

Z problematyki  
stosowania logiki w analizie filozoficznej  
u Jana Łukasiewicza i Kazimierza Ajdukiewicza



Rafał Szprync

**Z PROBLEMATYKI  
STOSOWANIA LOGIKI  
W ANALIZIE FILOZOFICZNEJ**  
u Jana Łukasiewicza i Kazimierza Ajdukiewicza



Teologiczne Towarzystwo Naukowe  
Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku

Włocławek 2019

© Copyright by Rafał Szprync  
Teologiczne Towarzystwo Naukowe  
Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku

*Opracowanie graficzne, łamanie, projekt okładki*  
Grzegorz Sztandera

ISBN 978-83-952841-4-4

Teologiczne Towarzystwo Naukowe  
Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku  
ul. Prymasa Stanisława Karnkowskiego 3, 87-800 Włocławek  
tel. 505 615 430

# SPIS TREŚCI

WSTĘP .....	7
-------------	---

## ROZDZIAŁ I

### ROZUMIENIE ANALIZY W FILOZOFII ANALITYCZNEJ

1. Kilka uwag na temat filozofii analitycznej .....	15
2. Specyfika analizy filozoficznej w Szkole Lwowsko-Warszawskiej .....	21

## ROZDZIAŁ II

### ŁUKASIEWICZA ROZUMIENIE FILOZOFII

1. Przedmiot filozofii .....	35
2. Cel filozofii .....	44
3. Metoda filozofii .....	51

## ROZDZIAŁ III

### NATURA LOGIKI WEDŁUG ŁUKASIEWICZA

1. Ogólna charakterystyka logiki .....	63
2. Stosunek logiki do filozofii .....	71
3. Logika a psychologia .....	83
4. Logika a rzeczywistość .....	92

## ROZDZIAŁ IV

### ROLA LOGIKI W ANALIZIE FILOZOFICZNEJ W UJĘCIU ŁUKASIEWICZA

1. Logika jako <i>organon</i> .....	99
2. Logika jako <i>meros</i> .....	108
3. Logika jako dostarczycielka merytorycznych przesłanek .....	115
4. Logika jako wzorzec metodologiczny .....	118

## ROZDZIAŁ V

### AJDUKIEWICZA KONCEPCJA FILOZOFII

1. Status i rola języka w procesie poznania rzeczywistości .....	125
2. Od skrajnego konwencjonalizmu do skrajnego empiryzmu .....	143
3. „Metodologiczne rysy” dociekań filozoficznych .....	157

## ROZDZIAŁ VI

### WKŁAD AJDUKIEWICZA W ROZWÓJ LOGIKI

1. O relacji logiki do doświadczenia .....	169
2. O definiowaniu .....	177
3. Klasyfikacja rozumowań .....	189
4. Erotetyka .....	204

## ROZDZIAŁ VII

### ROLA LOGIKI W ANALIZIE FILOZOFICZNEJ W UJĘCIU AJDUKIEWICZA

1. Logiczne podstawy nauczania .....	219
2. Narzędzia logiczne filozofa .....	227
2.1. Metoda badania spójności syntaktycznej wypowiedzi języka naturalnego .....	227
2.2. Metoda eliminacji zdań intensjonalnych i formuł zdaniowych .....	239
2.3. Metoda parafrazy .....	244

## ROZDZIAŁ VIII

### GRANICE STOSOWANIA METOD LOGICZNYCH W ANALIZIE FILOZOFICZNEJ

1. Zarzuty pod adresem użycia narzędzi logicznych w analizie filozoficznej .....	257
2. Obrona stanowisk Łukasiewicza i Ajdukiewicza przed zarzutami przeciwników stosowania metod formalnych .....	267

ZAKOŃCZENIE .....	281
-------------------	-----

BIBLIOGRAFIA .....	289
--------------------	-----

## WSTĘP

O doniosłości, założonej przez Kazimierza Twardowskiego w 1895 r., Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, nie trzeba nikogo specjalnie przekonywać. Liczne bowiem opracowania, zarówno o charakterze historycznym, jak też i biograficznym, nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do tego, że naukowa działalność przedstawicieli tej Szkoły, przyczyniła się swojego czasu do podniesienia szeroko rozumianej kultury ludzkiej w Polsce, jak też poza jej granicami. Fakt zaś powstawania coraz to nowych opracowań tej myśli, na którą autorzy starają się spoglądać z coraz to nowych perspektyw, świadczyć może wyłącznie o tym, że dziedzictwo Twardowskiego pozostaje z jednej strony czymś nie do końca jeszcze odkrytym i zrozumianym, z drugiej zaś czymś wciąż nurtującym i aktualnym.

Tym na co najczęściej zwraca się uwagę podczas charakterystyki tego środowiska, są przyjęte na jego gruncie pewne założenia, czyniące z tej Szkoły ewenement na tle innych tradycji filozoficznych. Mówiąc ogólnie chodzi tu o określone rozumienie filozofii, logiki, jak też analizy filozoficznej, których to kształt zmieniał się na skutek dynamizmu dziejowego Szkoły (okres Lwowski, okres Warszawski), oraz na skutek ewolucji poglądów poszczególnych jej reprezentantów. Mówiąc nieco bardziej szczegółowo należy wskazać na takie elementy jak: realizm w poznaniu; obiektywizm w działaniu; racjonalizm; antypsychologizm; naukowy format filozofii; korzystanie podczas analiz z aparatury logicznej w celu nadania dociekaniom optymalnej transparentności i precyzji; intersubiektywna sprawdzalność i komunikowalność uzyskanych w wyniku analizy rezultatów. Wszystko zaś miało służyć temu, aby poprzez gruntowną analizę języka, w którym to języku człowiek dorasta i poznaje świat realny, dotrzeć w sposób naukowy do wiedzy na temat rzeczywistości

pozajęzykowej, pozwalającej pewne aktualne sytuacje czy problemy bardziej zrozumieć a te przyszłe przewidzieć. „Słusznie przyrównano świat zjawisk do depeszy szyfrowanej. Kto zna klucz depeszy, ten ułoży ją w szyfrach mechanicznie i odcyfruje ją równie łatwo. Ale my jesteśmy w położeniu tych niewtajemniczonych, co depeszy nie układali i klucza nie znają i muszą go dopiero wyszukać drogą mozolnych i zawodnych prób. Tym kluczem do odcyfrowania znaków przyrody są teorie naukowe” (J. Łukasiewicz, *O twórczości w nauce*).

Jeśli chodzi o rozumienie filozofii w Szkole Lwowsko-Warszawskiej, to „zasadniczo” dominowało w niej podejście naukowe, w myśl którego filozofia to kolektyw, na który składa się kilka nauk szczegółowych, takich jak: logika, psychologia, metafizyka, teoria poznania, etyka, czy estetyka. Naczelne miejsce w tym zestawieniu było zarezerwowane dla teorii poznania. Ujęcie filozofii, jako korelacji różnych względem siebie dyscyplin, zdawało się być rozwiązaniem najbardziej komfortowym dla myślicieli omawianego tu środowiska i to przynajmniej z dwóch powodów: po pierwsze dawało ono silne przekonanie, że filozofia obejmuje zakresem swych zainteresowań możliwie kompletny zasób egzystencjalnie doniosłych dla człowieka kwestii. Po drugie zaś, istniała przynajmniej teoretyczna gwarancja rzetelności i obiektywności otrzymanych wyników. Naukowe rozumienie filozofii dominowało jednak „zasadniczo”, albowiem byli i tacy spośród uczniów Twardowskiego, którzy obok naukowego spojrzenia, dopuszczali niekiedy inny, tj. nienaukowy sposób jej uprawiania (np. J. Łukasiewicz).

Co do kwestii rozumienia logiki, to w zależności od specyfiki wykonywanej pracy przez konkretnego myśliciela, dominowało jej ujęcie szerokie (logika formalna + semiotyka + metodologia) bądź też formalne (logika formalna zwana logistyką). Najczęściej jednak przeważało ujęcie formalne, co do którego wykorzystywania na gruncie języka potocznego, wielu myślicieli spoza nurtu analitycznego, zgłaszało wiele zastrzeżeń (np. W. Krajewski).

Gwarantem naukowości pracy filozofa miała być z kolei stosowana przez niego metoda naukowa, metoda analizy, w której główną rolę odgrywała aparatura logiczna. Tylko bowiem logika była w stanie, w przekonaniu uczniów Twardowskiego, skutecznie poradzić sobie w procesie oczyszczania języka potocznego z wszelkich naleciałości. Za sprawą zdefiniowania wieloznacznych terminów, zrekonstruowania nie dość czytelnych rozumowań, czy podania uzasadnienia dla hipotetycznych twierdzeń, chciano rozwiązywać wszelkie kłopotliwe kwestie filozoficzne sformułowane w języku potocznym, a przez to odślaniać człowiekowi prawdę na temat rzeczywistości pozajęzykowej. Cały problem z jednoznacznością charakterystyką tego zjawiska na gruncie Szkoły Lwowsko-Warszawskiej tkwi jednak w tym, że jest to zjawisko wieloznaczne



i tak naprawdę każdy myśliciel omawianej Szkoły, nadawał jego brzmieniu nieco inny sens. Jak zauważa m.in. M. Hempoliński, w ramach omawianej tu Szkoły, mieszczą się przynajmniej cztery różne względem siebie interpretacje analizy: analiza pojęciowa, jako eksplikacja; analiza, jako definicja realna; analiza formalna i metoda konstrukcji logicznych; analiza lingwistyczna, jako analiza języka potocznego. Jakby tego było mało, poszczególni myśliciele mieli często różne wyobrażenia na temat roli samej logiki w analizie: dla jednych miała ona stanowić pewien wzorzec metody naukowej (metody hipotetyczno-dedukcyjnej), czy też zbiór alternatywnych hipotez ontologicznych (J. Łukasiewicz). Dla drugich podstawę „analitycznego myślicielstwa” (T. Kotarbiński). Jeszcze inni wykorzystywali twierdzenia logiczne, jako schematy dla konstrukcji ewentualnych parafraz (K. Ajdukiewicz), czy twierdzeń nauki (T. Czeżowski).

W prezentowanej pracy, przez termin „analiza filozoficzna”, będzie się rozumieć przede wszystkim metodę naukową, wykorzystywaną przez filozofów analitycznych, którzy dokonując analizy języka potocznego przy użyciu aparatury logicznej, dążą do poznania rzeczywistości pozajęzykowej. Przy opisie tego zjawiska u poszczególnych myślicieli, będą uwzględniane właściwe im rozumienia filozofii, logiki oraz analizy, które to rozumienia, w zależności od okresu twórczości autora, często się zmieniały.

Pomysł wykorzystywania logiki w rozwiązywaniu problemów filozoficznych spotkał się w środowisku naukowym z jednej strony z wielkim uznaniem i entuzjazmem (np. Szkoła Lwowsko-Warszawska), z drugiej zaś z druzgocącą krytyką (np. środowisko lingwistów, tj. m.in. reprezentanci tzw. szkoły oksfordzkiej oraz zwolennicy myśli Wittgensteina z ostatniej fazy jego twórczości). Głównym tematem toczonej dyskusji stała się kwestia granic stosowania logiki w analizach filozoficznych. Choć zarysowane tu zagadnienie analizowali już między innymi J. Woleński w pracy pt. *Szkoła Lwowsko-Warszawska w polemikach*, czy też M. Hempoliński w pracy pt. *Szkoła Lwowsko-Warszawska na tle ruchu analitycznego w filozofii XX w.*, to jednak pozostaje wciąż pewien naukowy niedosyt, albowiem kształt tych opracowań, z racji tego, iż dotyczą one najczęściej charakterystyki wszystkich przedstawicieli Szkoły, wydaje się nazbyt ogólny. Chęć zatem bardziej szczegółowego zapoznania się z argumentacją obu stron sporu oraz prześledzenie na konkretnych przykładach jak w praktyce miałyby taka analiza filozoficzna korzystająca z logiki wyglądać, stanowi wystarczające uzasadnienie tego, aby podjąć się opracowania tematu problematyki stosowania logiki w analizie filozoficznej u wybranych przedstawicieli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej.

Z tej racji, iż rozumienie analizy filozoficznej nie było takie samo dla wszystkich przedstawicieli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, rozważania w tej

kwestii zostaną z konieczności zawężone do dwóch wybranych myślicieli: Jana Łukasiewicza i Kazimierza Ajdukiewicza. Wybór właśnie tych filozofów był podyktowany przez wiele względów:

Jeśli chodzi o Jana Łukasiewicza to był on tym filozofem w środowisku Szkoły, który wraz z Władysławem Witwickim należał do grona pierwszych uczniów Kazimierza Twardowskiego. Łukasiewicz jako pierwszy podjął się misji kontynuowania myśli logicznej swojego mistrza, zaś Witwicki zajął się głównie kwestiami z pogranicza psychologii. Ponadto Łukasiewicz był twórcą oryginalnego projektu pełnej logicyzacji filozofii, którym to pomysłem dał początek w pewnym sensie późniejszym, często burzliwym dyskusjom na temat relacji logiki do innych dyscyplin filozoficznych. Był on także fundatorem pierwszego modelu logiki nieklasycznej (Ł3).

Jeśli natomiast chodzi o wybór sylwetki Kazimierza Ajdukiewicza, to należy wskazać przynajmniej trzy powody: po pierwsze, Ajdukiewicz jako jeden z nielicznych poświęcał w swej pracy naukowej bardzo wiele miejsca rozważaniom na temat epistemologii, której to dyscyplinie w szeregu innych nauk tworzących naukowy obraz filozofii, przypisywano rolę wiodącą. Szczególnie ważnym, w polemice z przeciwnikami wykorzystywania logiki formalnej na gruncie języka potocznego, są jego dociekania na temat poszukiwania najbardziej adekwatnej do języka filozofii – teorii znaczenia, która by w możliwie optymalny sposób uwzględniała nie tylko zewnętrzny kształt wyrażen języka potocznego, lecz także cały kontekst ich użycia. Po drugie, Ajdukiewicz jest autorem oryginalnej metody parafrazy, która z jednej strony potwierdza obawy lingwistów odnośnie braku stuprocentowej adekwatności języka logiki do języka potocznego, z drugiej jednak strony wskazuje ciekawy sposób uniknięcia tej trudności. Ów sposób zdaje się być satysfakcjonującym dla wszystkich stron w dyskusji. Po trzecie, naukowa droga Ajdukiewicza przebiega jakby w kierunku odwrotnym względem do drogi naukowej Łukasiewicza (Ajdukiewicz: od logiki do filozofii a Łukasiewicz: od filozofii do logiki). Owo zestawienie może wydać się czymś ciekawym i twórczym. W prezentowanej tu pracy, wybrzmie ono w możliwie pełny sposób.

Przedmiotem materialnym pracy jest Łukasiewicz i Ajdukiewicz rozumienie logiki, filozofii i metody analizy. Charakterystyka tego przedmiotu będzie dokonana w sposób paralelny do rozwoju twórczości myślicieli, aby uchwycić wszelkie ewentualne zmiany powstałe na skutek ewolucji poglądów. Przedmiotem formalnym natomiast, tj. perspektywą w jakiej się ujmuje przedmiot materialny, będzie zakres korzystania w analizie filozoficznej z aparatury logicznej, którego to granice, w zależności od koncepcji poszczególnych autorów, były często różne.

Główną metodą stosowaną w pracy będzie metoda analizy tekstów źródłowych wybranych myślicieli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, wzbogaconych o literaturę pomocniczą, tj. zasadnicze opracowania zarówno w języku polskim, jak też w języku angielskim. Jeśli chodzi o literaturę pomocniczą w języku polskim, to w dużej mierze będą to teksty J. Woleńskiego np. *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, czy wspomniana już wyżej pozycja pt. *Szkoła Lwowsko-Warszawska w polemikach*. Z literatury pomocniczej w języku angielskim, będą to dla przykładu: H. Skolimowskiego *Polish Analytical Philosophy. A Survey and a Comparison with British Analytical Philosophy*, czy też praca zbiorowa *The Lvov-Warsaw School. Past and Present*, red. A. Garrido, U. Wybraniec-Skardowska.

Rozprawie zostaną postawione dwa cele: teoretyczny i praktyczny. Cel teoretyczny, to próba wskazania głównego powodu, jak również zakresu wykorzystywania logiki podczas przeprowadzania konkretnych analiz filozoficznych. Cel praktyczny, to z kolei próba uważnego prześledzenia poszczególnych analiz z wyszczególnieniem jej kolejnych etapów.

Główny problem badawczy mojej rozprawy można sprowadzić do następującego pytania: jaki jest główny cel i zakres stosowania logiki w analizach filozoficznych przez wybranych przedstawicieli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej? Jest to pytanie o charakterze poznawczym. Odpowiedź na to pytanie ma dostarczyć czytelnikowi możliwie szczegółowej wiedzy na temat tego konkretnego zagadnienia.

Chcąc zrealizować w możliwie rzetelny sposób założone cele, praca w swej strukturze zostanie podzielona na osiem rozdziałów, ściśle ze sobą powiązanych tematycznie.

Rozdział pierwszy będzie miał charakter ogólny, czy też wprowadzający i dotyczył będzie dwóch kwestii. Po pierwsze, charakterystyki podstawowych wyznaczników filozofii analitycznej, którymi są: „analiza”, „język”, „logika” i „obiektywizm”; źródeł jej pochodzenia, oraz specyfiki cech, które ją wyróżniają na tle innych tradycji filozoficznych. Druga kwestia, to z kolei próba przybliżenia różnych sposobów rozumienia analizy funkcjonujących na gruncie filozofii analitycznej oraz charakterystyka jej rozumienia na gruncie Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. Zaproponowana w tej części tematyka będzie o tyle cenna dla całości pracy, że uświadomi fakt, iż nie ma w tej tradycji wyłącznie jednego rozumienia „analizy filozoficznej”, ale przynajmniej cztery różne.

Rozdziały od drugiego do szóstego, będą tworzyć dwa bloki tematyczne poświęcone kolejno twórczości Łukasiewicza i Ajdukiewicza. Każdy z wymienionych bloków, zostanie podzielony na trzy rozdziały według następującego klucza: rozumienie filozofii; rozumienie logiki; rola logiki w analizie filozo-

ficznej. Przyjęty w takiej postaci podział, zdaje się w najbardziej przejrzysty sposób porządkować wszelkie kwestie związane z tematem. W rozdziałach dotyczących roli logiki w analizie filozoficznej, zostanie ponadto podjęta próba nazwania sposobu wykorzystania logiki w filozofii, zgodnie z nazewnictwem zaproponowanym przez J.M. Bocheńskiego (logika jako *paidagogos*, *logos* bądź *meros*).

Choć J.M. Bocheński nie przynależał *stricto* do Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, kojarzony jest bowiem głównie z Kołem Krakowskim, to jednak był on tym filozofem, który w swej twórczości był najbliższym, spośród filozofów polskich tamtego okresu, myśli naukowej uczniów Twardowskiego. Przywołanie zatem w pracy osoby J.M. Bocheńskiego nie jest przypadkowe. Bardziej szczegółowe uzasadnienie tej kwestii, będzie miało miejsce w rozdziale pierwszym pracy.

Przechodząc od uwag ogólnych do bardziej szczegółowej prezentacji wspomnianych bloków tematycznych, należy powiedzieć, że:

W rozdziale drugim poświęconym twórczości Łukasiewicza, rozważanie rozpocznie się od omówienia jego rozumienia filozofii. Aby mówić bowiem o wykorzystywaniu logiki do analiz filozoficznych w pierw należy ustalić, jak dany myśliciel pojmował filozofię. A ten pojmował ją w zależności od okresu swej twórczości bądź na sposób naukowy, bądź na sposób nienaukowy. Każdy ze sposobów zostanie omówiony oddzielnie ze wskazaniem na przedmiot, metodę i stawiany jej cel. Poruszona zostanie także kwestia kryteriów naukowości, których to w opinii Łukasiewicza każdy rzetelny filozof powinien przestrzegać oraz szeroko komentowany po dziś dzień jego autorski projekt logicyzacji filozofii.

W rozdziale trzecim, rozważania pójda w kierunku Łukasiewicza rozumienia logiki. Zostanie omówione pokrótce szerokie ujęcie logiki, którego zwolennikiem Łukasiewicz pozostawał w pierwszym okresie swej twórczości, w tzw. okresie filozoficznym, oraz ujęcie formalne, będące podstawą jego naukowych dociekań w wieku późniejszym, w tzw. okresie logicznym. Zdecydowanie więcej uwagi zostanie poświęcone jednak ujęciu formalnemu, tzw. logistyce, historii jej powstania, opisowi działań wchodzących w jej skład, możliwym zaletom i wadom, albowiem to właśnie na logistycę, opierała się większość naukowych analiz Łukasiewicza, jeśli spojrzeć na jego działalność z perspektywy całości. Choć Łukasiewicz wielokrotnie głosił, że logistyka jest dyscypliną w pełni ukształtowaną i autonomiczną, zwłaszcza względem filozofii, to jednak zdarzało się wiele głosów przeciwnych tej opinii. W związku z tym pojawi się także krytyczna refleksja na temat relacji logistyki do filozofii w kontekście kwestii nominalizmu, konwencjonalizmu, relatywizmu czy pragmatyzmu. Ponadto zostanie omówiony stosunek logiki do psychologii

aby nie mieć już żadnych wątpliwości co do tego, że Łukasiewicz, jak sam to wielokrotnie w swych pracach powtarzał, prezentuje w swym naukowym nastawieniu postawę skrajnego antypsychologisty. Zwieńczeniem rozdziału będzie krótka, lecz istotna dla tematu, refleksja na temat stosunku logiki do rzeczywistości.

Rozdział czwarty będzie miał poniekąd charakter praktyczny. Na konkretnych przykładach bowiem zostanie prześledzony sposób prowadzenia przez Łukasiewicza analizy filozoficznej. Logice w tych analizach przypadną, w zależności od okresu twórczości autora, następujące role: logika jako *organon*; logika jako *meros*; logika jako dostarczyiciel merytorycznych przesłanek oraz logika jako metodologiczny wzorzec. We wszystkich zaprezentowanych tu przypadkach, zostaną wskazane etapy analizy, by dać dowód na to, że jest to metoda naukowa. Następnie zostanie podjęta próba oceny efektów wynikających ze współpracy logiki i filozofii oraz ewentualne sugestie co do zalet bądź też wad, takiego a nie innego sposobu korzystania z logiki.

W rozdziale piątym poświęconym z kolei twórczości Ajdukiewicza, refleksja rozpocznie się od charakterystyki spojrzenia tego autora na filozofię. Omówiony zostanie możliwie szczegółowo Ajdukiewicza pogląd na naturę języka, stanowiący w filozofii analitycznej bezpośredni przedmiot analizy oraz jego próby poszukiwania adekwatnej do języka filozofii teorii znaczenia. Zwłaszcza ta ostatnia kwestia jest niezwykle istotna w dyskusji z wszystkimi przeciwnikami stosowania logiki formalnej na gruncie języka potocznego, albowiem odbiera im argument, jakoby formaliści nie wykazywali żadnej troski w swych analizach o rzeczywisty kontekst użycia wyrażen potocznych. Ponadto zostanie zaprezentowana ewolucja poglądów autora na przestrzeni całego życia z perspektywy przyjmowanego przezeń konwencjonalizmu i empiryzmu, by pokazać przez to, jak w ramach jednej tradycji filozoficznej mogły współdziałać ze sobą zupełnie różne drogi naukowego rozwoju. Całość tej części zakończy rozważanie na temat tzw. metodologicznych rys dociekań filozoficznych, którymi w opinii Ajdukiewicza miałyby być: postulat jasności pojęciowej; znajomość aparatury logiki formalnej; antyirracjonalizm.

Następnie zostanie omówione spojrzenie Ajdukiewicza na logikę. Ajdukiewicz ma bardzo wiele oryginalnych dokonań w dziedzinie logiki, dlatego to głównie na tych dokonaniach zostanie skupiona uwaga w sposób szczególny. Będą to zatem Ajdukiewicza rozważania na temat definiowania, klasyfikacji rozumowań czy erotetyki. Kształt tych kwestii zostanie przedstawiony w sposób paralelny do okresów twórczości autora oraz opatrzone krytycznymi uwagami.

W rozdziale siódmym nastąpi przegląd Ajdukiewicza sposobów wykorzystania logiki w pracy naukowej filozofa. Z tej to racji, że Ajdukiewicz bardzo wiele

miejsca w swych pracach poświęcał zagadnieniu nauczania logiki, rozważanie rozpocznie się od krótkiej refleksji na temat potrzeby logicznego wychowania filozofa. Bez ukształtowania w sobie logicznego kręgosłupa filozof nigdy nie będzie bowiem odczuwał ani potrzeby uściślenia swych wypowiedzi, ani definiowania, ani też naukowej weryfikacji tego wszystkiego, z czym spotka się na co dzień. Punkt pierwszy zatem to logika jako *paidagogos* filozofa. Następnie obraz kilku głównych metod stosowanych przez Ajdukiewicza, w których to metodach logika posłuży filozofowi jako główne narzędzie jego pracy. Będą to: metoda badania spójności syntaktycznej wypowiedzi języka naturalnego; metoda eliminacji zdań intensjonalnych i formuł zdaniowych oraz metoda parafrazy. Ostatnia z metod choć stosunkowo najbardziej popularna z dorobku metod naukowych Ajdukiewicza, to jednak wciąż najbardziej kłopotliwa w swej jednoznacznej interpretacji. Nigdzie bowiem w swych pracach autor nie podał jej dokładnej definicji. Próby znalezienia takiej definicji, która by najwierniej odpowiadała podanym przez autora przykładom objaśniającym tą metodę, będą poczynione w pracy.

Rozdział ostatni będzie dotyczył polemiki zwolenników pomysłu wykorzystywania logiki w analizach filozoficznych (Szkola Lwowsko-Warszawska) z przeciwnikami tej wizji (przedstawiciele nurtu lingwistycznego). W pierwszym podrozdziale zostanie skonstruowana lista najbardziej donośnych uwag krytycznych pod adresem formalistów co do rozumienia zarówno charakteru, jak i celu analizy filozoficznej. Uwagi te zostaną w pracy uporządkowane w kluczu: uwagi ogólne – uwagi szczegółowe. Zapoznanie się z głosem krytyki pozwoli dostrzec ewentualne niedociągnięcia czy nieprawidłowości w sposobie prowadzenia analizy przez formalistów, co z perspektywy końcowej oceny tego zjawiska także posiadać będzie dużą wartość. Treść drugiego podrozdziału stanowić będzie natomiast próbę odpowiedzi na uwagi krytyczne z punktu widzenia stanowisk Łukasiewicza i Ajdukiewicza. Skonfrontowanie koncepcji Łukasiewicza i Ajdukiewicza z przedstawioną krytyką metod formalnych, przyczyni się w rezultacie do w miarę rzetelnej weryfikacji tego wszystkiego, co w kontekście tych myślicieli powiedziano w pracy.

Zwieńczeniem pracy będzie zakończenie, w którym zostaną zestawione w sposób syntetyczny główne wnioski pracy oraz bibliografia zawierająca najbardziej znaczące dla omawianego zagadnienia pozycje naukowe.

### ROZUMIENIE ANALIZY W FILOZOFII ANALITYCZNEJ

---

Środowisko naukowe Szkoły Lwowsko-Warszawskiej posiada najwięcej zasług jeśli chodzi o rozwój nurtu filozofii analitycznej na gruncie polskim. Z tej racji należy poczynić przynajmniej ogólną refleksję na temat tego, skąd ten nurt się wywodzi, jakie ma główne założenia oraz czym na tle innych tradycji filozoficznych się on odznacza. Szczególnie ważnym dla podejmowanych w pracy kwestii jest próba zrozumienia metody analizy w filozofii analitycznej, która pozwoli lepiej zrozumieć charakter tej metody wśród przedstawicieli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. Chcąc zrealizować tak postawione cele, niniejszy rozdział pracy, mający charakter pewnego wprowadzenia do części zasadniczej, zostanie podzielony na dwie części: 1. Kilka uwag na temat filozofii analitycznej; 2. Specyfika analizy filozoficznej w Szkole Lwowsko-Warszawskiej.

#### 1. Kilka uwag na temat filozofii analitycznej<sup>1</sup>

Starając się uchwycić z jednej strony ogólne cechy filozofii analitycznej, z drugiej zaś na tyle istotne, aby przyczyniły się one do możliwie pełnego zrozumienia specyfiki tego nurtu, należy sięgnąć do twórczości J.M. Bocheńskiego, który taką charakterystykę w swych pracach poczynił.

Przywołanie osoby J.M. Bocheńskiego w tym miejscu wydaje się być zasadne przynajmniej z dwóch powodów: po pierwsze, choć Bocheński, zali-

---

<sup>1</sup> Niniejszy paragraf stanowi część mojej pracy licencjackiej, który został opublikowany w czasopiśmie naukowym „Filo-Sofija”, 15(2015), nr 31(4), na stronach 123–137, pod tytułem *Bocheńskiego rozumienie filozofii*.



czany jest powszechnie do Koła Krakowskiego, to jednak był on tym filozofem, który próbował w swej działalności naukowej przede wszystkim realizować w praktyce program J. Łukasiewicza, dotyczący odnowy filozofii przy pomocy metod formalnych<sup>2</sup>. Po drugie, twórczość naukowa Bocheńskiego była na tyle zbliżona do twórczości przedstawicieli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, że w ścisłym znaczeniu, można by go nawet uznać za jednego z nich: „Można jednak także mówić o sz. l.-w. w znaczeniu ściślejszym, tzn. o tych, którzy twórczo uprawiali logikę, przede wszystkim o warszawskiej szkole logicznej oraz tych, którzy byli bardziej filozofami niż logikami, ale ich styl filozofowania podlegał znacznemu wpływowi logiki, jak Ajdukiewicz, Czeżowski, Kotarbiński i Zawirski z pierwszego pokolenia uczniów Twardowskiego oraz Dąmbska, Drewnowski, Hosiasson-Lindenbaumowa, Jordan, Kokoszyńska, Kotarbińska [...], a także Bocheński i Salamucha”<sup>3</sup>.

Z uwagi na wielość interpretacji wspomnianego modelu filozofowania o. Bocheński nie podaje konkretnej definicji filozofii analitycznej, ale stosuje inny sposób określenia jej specyfiki. Otóż przywołuje on wpieryw nazwiska najbardziej cenionych przez siebie analityków, takich jak np.: K. Ajdukiewicz, J.L. Austin, R. Carnap, R.M. Chisholm, K. Popper, W. Quine, N. Rescher, G. Ryle, H. Scholz, P.F. Strawson, A. Tarski oraz P. Weingartner i na podstawie ich osiągnięć, wyodrębnia cztery reguły metodologiczne, wspólne dla ich myśli, streszczone w hasłach „analiza”, „język”, „logika” i „obiektywizm”. Łącznie one mają, zdaniem o. Bocheńskiego, w sposób najbardziej trafny określać kierunek metodologiczny (z uwagi na metodologiczny charakter reguł składowych) jakim jest filozofia analityczna<sup>4</sup>.

Cechą charakterystyczną filozofii analitycznej jest zatem po pierwsze „analiza”. Przyjęcie „analizy”, wiąże się z jednej strony m.in. z odrzuceniem występującego tak często w dziejach utożsamiania filozofii ze światopoglądem, z drugiej zaś z uświadomieniem sobie, że ilekroć człowiek zechce zajmować się filozofią na sposób poważny, tj. naukowy, wówczas czymś niedozwolonym

---

<sup>2</sup> Por. Z. Wolak, *Naukowa filozofia Koła Krakowskiego*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce”, 36(2005), s. 97–122.

<sup>3</sup> J. Woleński, *Lwowsko-Warszawska Szkoła*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 6, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2005, s. 592.

<sup>4</sup> Por. J.M. Bocheński, *O filozofii analitycznej*, w: *Logika i filozofia*, red. J. Parys, Warszawa 1993, s. 36–38; R. Mordarski, *J.M. Bocheńskiego koncepcja filozofii analitycznej*, w: *Poza logiką jest tylko absurd. Filozofia Józefa Marii Bocheńskiego OP*, red. D. Łukasiewicz, R. Mordarski, Kraków 2014, s. 317; T. Szubka, *Typy filozofii analitycznej*, „Ruch Filozoficzny”, 62(2005), s. 673–685; tenże, *Kategoria filozofii analitycznej. Uwagi o kształtowaniu się terminu*, „Roczniki Filozoficzne”, 52(2004), nr 2, s. 335–345.



jest, z uwagi na bogactwo wiedzy i złożoność dzisiejszego świata, podejmowanie jakiegokolwiek próby konstruowania wszechogarniających syntez<sup>5</sup>. Główny nacisk podczas filozofowania należy zatem zawsze kłaść na analizę drobnych elementów rzeczywistości, pojedynczych twierdzeń, a nawet słów, zaś ewentualne syntezy mogą być dopuszczalne najwyżej w wymiarze lokalnym.

Kolejnym terminem wyznaczającym pole działania filozofii analitycznej jest „język”. Punktem wyjścia dla analizy językowej jest poczynione przez o. Bocheńskiego założenie, iż pojęcia są niczym innym, jak tylko znaczeniami poszczególnych słów, co w praktyce oznacza, że nie ma innej drogi dotarcia do pojęć, do ich zgłębienia, niż właśnie poprzez analizę języka, w którym dane słowa się wypowiada<sup>6</sup>. Poczynione założenie ma na celu uwrażliwić filozofów, aby stając się profesjonalistami, zaprzestali częstych praktyk rozprawiania nad pojęciami samymi w sobie, aby zaprzestali „bujając o pojęciach bujących w powietrzu”, gdyż takie pojęcia po prostu nie istnieją<sup>7</sup>. Tak więc można zdecydowanie powiedzieć, że zdaniem o. Bocheńskiego „analiza językowa jest [...] warunkiem każdej porządnej roboty filozoficznej” i wymaga od myśliciela wielkiego zaangażowania i trudu<sup>8</sup>.

Niezwykle ważnym jest przyjęcie kolejnego komponentu filozofii analitycznej, jakim jest „logika”, chroniąca filozofię, przed wszelkimi irracjonalnymi naleciałościami, bądź też indywidualnymi skłonnościami osoby filozofującej do emocjonalnego przeżywania tej czy innej sytuacji<sup>9</sup>. Przyjęcie racjonalności wiąże się z uznaniem zasady, iż granice logiki są jednocześnie granicami naszego świata, zaś poza tymi granicami, rozciąga się jedynie nonsens<sup>10</sup>. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że o. Bocheński, choć jest zwolennikiem tej zasady, to jednak, jest on ostrożny w jej radykalizacji i nie posuwa się nigdy do utożsamienia logiki z filozofią. „Jak dwoje ludzi się kocha i patrzą sobie w oczy, to niewątpliwie jest tam jakaś intuicja. Dzięki niej chłopiec z dziewczyną poznają siebie wzajemnie, lepiej się rozumieją niż to by potrafił zrobić najlepszy logik. Ale, proszę państwa, Dilthey np. mówi, że jak studiujemy, powiedzmy, Aleksandra Wielkiego, to mamy *Bewegung vom Leben zu Leben* – ruch życia

---

<sup>5</sup> Por. Bocheński, *O filozofii analitycznej*, s. 38.

<sup>6</sup> Por. W. Wierzejski, *Światopogląd i ideologia polityczna a filozofia. O filozofii politycznej o. Józefa M. Bocheńskiego*, „Filo-Sofija”, 13(2013), nr 21, s. 215; M. Black, *Problems of analysis. Philosophical essays*, New York 1954, s. 3–92; Z. Vendler, *Linguistics in philosophy*, London 1967.

<sup>7</sup> Por. J.M. Bocheński, *Filozofia analityczna*, w: *Sens życia i inne eseje*, red. W. Rosicki, Kraków 1993, s. 140.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Por. Bocheński, *O filozofii analitycznej*, s. 39.

<sup>10</sup> Por. tamże.

do życia. Do jakiego życia? Przecież Aleksander Wielki umarł dawno. To, co zostało, to zapisane skrawki papieru, które trzeba racjonalnie analizować. Naturalnie, jak już skonstruowałem sobie obraz Aleksandra Wielkiego, to mogę się później bawić w intuicję. Przypuszczam, że jest to rozkoszne zajęcie, ale to nie ma nic wspólnego z nauką<sup>11</sup>.

Przytoczony powyżej fragment, jest z jednej strony przykładem na to, iż w analizie filozoficznej należy trzymać się wyłącznie racjonalnych faktów, na straży czego stoi logika, z drugiej zaś ów przykład, jest dobrym opisem czwartego komponentu filozofii analitycznej, jakim jest „obiektywizm”. Mówiąc o obiektywizmie o. Bocheński zwraca przede wszystkim uwagę na to, aby podczas rzetelnej analizy wyzyść się wszelkich subiektywizmów, wyrażania uczuć itp. mogących z nauki uczynić co najwyżej nic nie znaczący bełkot. Ten zaś z kolei, zdaniem naszego filozofa, nigdy nie służy do komunikowania obiektywnej, tj. rzetelnej prawdy na temat rzeczywistości<sup>12</sup>.

Przy okazji opisywania „logiki”, została poczyniona krótka uwaga, iż o. Bocheński unika wszelkich radykalizacji z nią związanych, lecz to zagadnienie wymaga pełniejszego komentarza. Otóż często zdarza się, że myśliciele radykalizują, tzn. ograniczają się w swych dociekaniach wyłącznie do jednej z wyżej wymienionych cech, tworząc tym samym fałszywy obraz filozofii analitycznej, co zdaniem o. Bocheńskiego jest czymś niedopuszczalnym<sup>13</sup>. Tak np. radykalizowanie hasła „analizy”, prowadzi do utworzenia tzw. terapeutycznego wittgensteinizmu, zgodnie z którym, w filozofii nie ma żadnych zdań lecz tylko ich wyjaśnianie. Rola prawdziwej filozofii polegać ma w tym wydaniu wyłącznie na tym, aby pozwolić filozofowi mówić a następnie pokazać mu, że to co mówi jest pełnym nonsensem. Radykalizacja „języka”, która ma miejsce chociażby w środowisku uczonych z Oksfordu, prowadzi do uznania tezy, iż uprawianie filozofii sprowadza się wyłącznie do pisania przyczynków do słownika językowego, co także w oczywisty sposób dla o. Bocheńskiego jest czymś nie do przyjęcia. Radykalizacji „logiki” dopuścił się z kolei na gruncie polskim Tarski, „który był przekonany, że filozofia to jest po prostu logika<sup>14</sup>. Tymczasem istnieją przykłady zjawisk w filozofii, które przekraczają zakres logiki. I wreszcie zradykalizowanie „obiektywności” określonej zamiennie „przedmiotem<sup>15</sup>, prowadzi do uprawiania neopozytywizmu,

---

<sup>11</sup> Bocheński, *Filozofia analityczna*, s. 140.

<sup>12</sup> Por. tamże, s. 140–141; Wierzejski, *Światopogląd i ideologia polityczna a filozofia*, s. 215.

<sup>13</sup> Por. Bocheński, *Filozofia analityczna*, s. 141.

<sup>14</sup> Tamże, s. 142.

<sup>15</sup> Por. Bocheński, *O filozofii analitycznej*, s. 38; tenże, *Filozofia analityczna*, s. 138.

w którym naczelną obowiązującą zasadą, jest zasada sprawdzalności. Takie zaś rozwiązanie zawęży niesłusznie filozoficzną analizę języka wyłącznie do nauk przyrodniczych<sup>16</sup>.

Wobec opisanych tu skrajności o. Bocheński zajmuje jednoznaczne stanowisko, w którym stwierdza: „przeciw temu zawsze próbowałem protestować i myślę, że czyniłem to nie tylko w moim imieniu, ale także w duchu ogółu analityków polskich dwudziestego wieku”<sup>17</sup>.

Po dokonaniu ogólnej charakterystyki filozofii analitycznej, należy poczynić krótką uwagę nad jej początkami oraz wskazać na jej miejsce i znaczenie dla myśli ludzkiej. Otóż powszechnie uznawanym prekursorem analizy, od którego pobierali swoje nauki m.in. tak wielkie postacie jak B. Russell czy L. Wittgenstein, jest G.E. Moore<sup>18</sup>. W przeciwieństwie jednak do niektórych zwolenników tej prawdy, którzy to upatrują początków analizy wyłącznie w osobie Moore’a, czy też w szeroko pojętym środowisku angielskim, o. Bocheński zaznacza, iż taka wypowiedź jest pewnym uproszczeniem i radykalizacją z ich strony. Chcąc być rzetelnym naukowcem w każdej kwestii, a zatem i w tej, dotyczącej początków filozofii analitycznej, należy zdawać sobie sprawę z faktu, że historia zna poza niewątpliwie wielkim Moorem, chociażby znakomitego nowożytnego analityka, jakim był G. Leibniz – twórca nowoczesnej logiki, G. Fregego, K. Poppera, R. Carnapa, H. Reichenbacha, czy też K. Ajdukiewicza, którzy to realnie przyczyniali się, poprzez własne oryginalne pomysły, do jej rozwoju<sup>19</sup>. Przywołana w tym miejscu przez o. Bocheńskiego lista wielkich i co ważne oryginalnych myślicieli analitycznych, uświadamia z jednej strony fakt wielości źródeł, z których swe początki brała filozofia analityczna, z drugiej zaś pokazuje, jak ważnym należy być przy analizie każdego, nawet pozornie oczywistego zagadnienia.

Zdaniem o. Bocheńskiego, pojawienie się filozofii analitycznej, spowodowało znaczne zmiany w myśli ludzkiej, zwłaszcza w kontekście poprzedzającej ją filozofii nowożytnej<sup>20</sup>. „Moore zerwał przede wszystkim z idealizmem (który był, nie można tego zapominać, w Anglii na początku naszego wieku filozofią panującą) – a i jego następcy, zupełnie w jego duchu, odsunęli się od proble-

<sup>16</sup> Por. J.M. Bocheński, J. Parys, *Między logiką a wiarą*, Warszawa 1998, s. 88–89.

<sup>17</sup> Bocheński, *Filozofia analityczna*, s. 142.

<sup>18</sup> Por. tamże, s. 145; S. Soames, *Philosophical analysis in the twentieth century, The dawn of analysis*, vol. 1, Princeton – Oxford 2003; R.L. Cartwright, *Russell and Moore*, w: *The Cambridge Companion to Bertrand Russell*, Cambridge 2003, s. 108–127; S. Makuła, *Rola analizy w „Traktatus logico-philosophicus” Ludwika Wittgensteina*, „Folia Philosophica”, 30(2012), s. 221–238.

<sup>19</sup> Por. Bocheński, *Filozofia analityczna*, s. 146; tenże, *O filozofii analitycznej*, s. 42.

<sup>20</sup> Por. tamże.

matyki teoriopoznawczej w danym sensie. Zerwał również z fabrykowaniem systemów, z usiłowaniami podpierania albo zastępowania innymi istniejącymi światopoglądów. Filozofia analityczna stosowała coś, co prawie całej filozofii nowożytnej było obce: logikę, analizę języka i dalej, ontologię<sup>21</sup>. Poza zerwaniem z wymienionym powyżej dorobkiem czasów nowożytnych, należy dodać, że zasadniczą nowością w filozofii analitycznej było to, że była ona pierwszą niepozytywistyczną filozofią naukową, co w praktyce oznaczało, że można być zwolennikiem filozofii naukowej, nie przyznając się jednocześnie do empiryzmu<sup>22</sup>.

Co więcej, na uwagę zasługuje fakt, że pojawienie się filozofii analitycznej, nie oznaczało jedynie zerwania z tym wszystkim co było dotychczas nieracjonalne, zwłaszcza w nowożytności, ale stanowiło ono przede wszystkim próbę powrotu do tego co klasyczne, w więc do myśli Platona, Arystotelesa, scholastyki czy wspomnianego już powyżej G. Leibniza<sup>23</sup>.

Po dokonaniu ogólnej charakterystyki głównych cech filozofii analitycznej, jak też po wskazaniu na *novum*, które w kontekście czasów minionych ta filozofia ze sobą przyniosła, zasadnym jest postawienie pytania dotyczącego jej roli i zadań w dzisiejszym świecie.

Zdaniem o. Bocheńskiego, filozofia analityczna posiada zasadniczo dwie główne funkcje: po pierwsze pełni ona funkcję nauki pomocniczej innych nauk, w których to zajmuje się analizowaniem wszelkich pojęć i metod tam występujących, na możliwie jasnym i wysokim szczeblu abstrakcji. Po drugie pełni ona funkcję „demoniczną”, która polega na analizowaniu i rozbijaniu ewentualnych zabobonów, tj. nieprawidłowości, których dopuszczają się myśliciele używający niezrozumiałych dla siebie i innych zwrotów, przy pomocy aparatury logicznej<sup>24</sup>.

Wyróżnionym jednak przez o. Bocheńskiego walorem filozofii analitycznej jest to, że przyczynia się ona przede wszystkim do zachowania i pielęgnowania rozumu ludzkiego, który w dzisiejszych czasach, pełnych rozmaitych zabobonów, wymaga szczególnej troski. „Największym niebezpieczeństwem, które nam dzisiaj grozi, jest coraz powszechniejsze odwracanie się człowieka od rozumu. Już sama liczba tych, którzy wydają ciężkie pieniądze na astrologię, numerologię i tym podobne zabobony, świadczy jak bardzo ludzie są nieracjonalni. Jakie są następstwa takiej nierozumnej postawy, pokazuje jasno

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 42–43.

<sup>22</sup> Por. tamże, s. 43.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Por. Bocheński, Parys, *Między logiką a wiarą*, s. 85–86.

mordowanie niewinnych w imię pewnej, takiej czy innej „ideologii” – dzisiaj praktykowane tak często, że aż uchodzi za coś normalnego”<sup>25</sup>.

Tylko naiwnie można by sądzić, że na straży racjonalności powinni stać przede wszystkim naukowcy, zwłaszcza przyrodnicy. Krytyczne spojrzenie na zagadnienie racjonalności pokazuje bowiem, że ci sami naukowcy, bardzo często wykraczają poza rodzime dyscypliny i w licznych wypowiedziach na różne tematy, bądź to filozoficzne, bądź to polityczne, rozsiewają irracjonalny nonsens<sup>26</sup>. „Jest więc jasne, że naukowcy jako tacy nie mogą, pomimo racjonalności w ich własnych dziedzinach, uchodzić za nauczycieli i obrońców rozumu u ludzi. Kto może spełniać to zadanie? Nie religia, która nastawiona jest na coś innego. Nie ideologie, które tak często głoszą irracjonalizm najgorszego rodzaju. Jedyną siłą, która tę funkcję mogłaby spełnić, jest filozofia. I nie każda filozofia, lecz ta, która otwarcie, w teorii i praktyce, przyznaje się do rozumu, do racjonalności: filozofia analityczna”<sup>27</sup>.

## 2. Specyfika analizy filozoficznej w Szkole Lwowsko-Warszawskiej

Chcąc mówić na temat analizy należy mieć świadomość tego, że termin „analiza filozoficzna” jest terminem wieloznacznym. Posługują się nim bowiem filozofowie niemalże wszystkich kierunków filozoficznych. Każdy w innym, dogodnym dla swojej dyscypliny, znaczeniu. O co innego przecież w analizie chodzi metafizykom; o co innego etykom; a o co innego jeszcze logikom<sup>28</sup>. Co ciekawe, także i w ramach samego nurtu filozofii analitycznej, rozwijanego na gruncie polskim przez Szkołę Lwowsko-Warszawską, są spotykane dziś różne profile czy też odcienie rozumienia terminu „analiza filozoficzna”<sup>29</sup>. Różni-

---

<sup>25</sup> Bocheński, *O filozofii analitycznej*, s. 48–49.

<sup>26</sup> Por. tamże, s. 49.

<sup>27</sup> Tamże; por. S. Kamiński, *Racjonalizm współczesnej filozofii nauki*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 57(1972), nr 1, s. 43–52.

<sup>28</sup> Por. A. Brożek, J.J. Jadacki, *Analiza „analizy”*, „Studia Philosophiae Christianae”, 42(2006), nr 1, s. 37–54; M. Beaney, *Analysis*, w: *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*, red. E.N. Zalta (Summer2018Edition), URL= <<https://plato.stanford.edu/archives/sum2018/entries/analysis/>> [23.02.2019]; S. Gorovitz, R.G. Williams, *Philosophical analysis. An introduction to Its Language and Techniques* (second edition), New York 1965, s. 101–110; J.W. Yolton, *Metaphysical analysis*, Toronto 1967; T. Szubka, *Odmiany analizy systematycznej*, „Kwartalnik Filozoficzny”, 33(2005), z. 3, s. 5–33.

<sup>29</sup> Por. M. Hempoliński, *Szkola Lwowsko-Warszawska na tle ruchu analitycznego w filozofii XX w.*, w: *Polska filozofia analityczna. Analiza logiczna i semiotyczna w szkole lwowsko-warszawskiej*, red. M. Hempoliński, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1987, s. 9.

ce w interpretacji są podyktowane m.in. tym, że wspomniany nurt filozofii analitycznej był w swej historii kształtowany i rozwijany przez wiele, często różnych światopoglądowo, ośrodków naukowych. Wspomnieć w tym miejscu należy chociażby takie ośrodki jak: szkołę analizy w Cambridge (gdzie ów nurt powstał na początku XX wieku); szkołę oksfordzką; amerykańską filozofię analityczną; filozofię przedstawicieli Koła Wiedeńskiego, zwaną powszechnie pozytywizmem logicznym; czy w końcu Szkołę Lwowsko-Warszawską, będącą w swoim czasie wyznacznikiem filozofii analitycznej w Polsce<sup>30</sup>.

Zanim więcej o wspomnianych tu różnicach, które to różnice uwydatniły się pomiędzy szkołami nurtu filozofii analitycznej dopiero z czasem na skutek licznych polemik, wpierw krótka refleksja na temat tego, co było im wspólne w kwestii analizy: „We wszystkich tych szkołach pojmowano analizę jako właściwą metodę filozoficzną, za pomocą której filozofia analityczna zmierza do wyeliminowania lub zmniejszenia niejasności charakterystycznych dla języka tradycyjnej filozofii. Wspólnym przeświadczeniem wszystkich filozofów analitycznych było założenie, że mętność poglądów i pojęć filozoficznych, wyrażająca się w mętności i bezładzie językowym, pozostaje notorycznym źródłem niekonkluzywności rozważań filozoficznych i głównym powodem nieustannego obracania się filozofii wokół tych samych problemów, nigdy do końca jasno niesprecyzowanych. Nie przesądzając kwestii charakteru i zakresu problematyki swoistej dla filozofii (zwłaszcza w odróżnieniu od problematyki i przedmiotu badań w naukach szczegółowych), filozofowie analityczni zgodni byli w poglądzie, że odnowa w filozofii winna rozpocząć się od poddania uważnym badaniom samego języka, jakim posługują się lub mają posłużyć się filozofowie realizujący swe cele. W tym sensie bezpośrednim przedmiotem zainteresowań wszystkich filozofów analitycznych był język, ich analizy zaś miały – w tym najogólniejszym sensie – charakter lingwistyczny”<sup>31</sup>.

---

<sup>30</sup> Por. tamże, s. 9–13; J. Woleński, *Kierunki i metody filozofii analitycznej*, w: *Jak filozofować? Studia z metodologii filozofii*, red. J. Perzanowski, Warszawa 1989, s. 30–77; T. Szubka, *Filozofia analityczna. Koncepcje, metody, ograniczenia*, Wrocław 2009, s. 58–86.

<sup>31</sup> Hempoliński, *Szkoła Lwowsko-Warszawska na tle ruchu analitycznego w filozofii XX w.*, s. 14. Warto dopowiedzieć, że tym, co charakterystyczne dla filozofii analitycznej jest nie tylko sam język, jako przedmiot zainteresowań, lecz także posługiwanie się formalnym aparatem logicznym, jako metodą. Jak bowiem zauważa to J. Gurczyński w jednym ze swych artykułów, są tacy naukowcy, jak np. Locke, Heidegger, którzy także interesują się językiem lecz nie należą do nurtu filozofii analitycznej; z tego prostego względu, że nie korzystają oni z aparatu logicznego. – por. J. Gurczyński, *O wątpliwym uprawomocnieniu metod formalnych w filozofii analitycznej*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Rzeszowskiej”, 2012, z. 19(1), s. 59.



Kontynuując zasygnalizowany we wstępie wątek polemik pomiędzy przedstawicielami szkół filozofii analitycznej, należy dopowiedzieć, że rozprawiali oni m.in. o tym „czy metoda analizy w filozofii sprowadza się do analizy logicznej i w jakim stosunku pozostawać ma filozofia do logiki języka; w jakim stosunku pozostają do siebie metoda analizy logicznej i metoda konstrukcji logicznych; czy analiza języka sprowadza się do analiz syntaktycznych, czy semantycznych; a może decydujące dla filozofii winny być opisy faktycznych sposobów użycia wyrażeń językowych, czyli pragmatyka języka”<sup>32</sup>. Poza tym dyskutowano zapewne nad kwestią, którą zauważa z kolei Woleński, mianowicie czy ostatecznym celem pracy filozofa, celem przeprowadzanych przez niego niekiedy długich i żmudnych analiz, ma stać się wiedza na temat tylko i wyłącznie analizowanego języka czy też może wiedza na temat jakiejś rzeczywistości pozajęzykowej? Mówiąc inaczej, o czym w ostatecznym rozrachunku chce powiedzieć filozof analityczny: o języku czy rzeczywistości pozajęzykowej?<sup>33</sup>.

W rezultacie przeprowadzanych dyskusji znane są dziś przynajmniej cztery, nieco różne względem siebie, sposoby rozumienia analizy filozoficznej na gruncie filozofii analitycznej. Ich charakterystykę prezentuje dość obszernie M. Hempoliński. Wylicza on takie rozumienia analizy jak: analiza pojęciowa jako eksplikacja; analiza jako definicja realna; analiza formalna i metoda konstrukcji logicznych; analiza lingwistyczna jako analiza języka potocznego<sup>34</sup>. Ich krótka charakterystyka będzie stanowić dobre podłoże czy też tło dla zrozumienia tego zjawiska w środowisku Szkoły Lwowsko-Warszawskiej.

## 1. Analiza pojęciowa jako eksplikacja (reprezentant: Moore)

Analiza o której tu mowa, miała stanowić w opinii jej twórcy – Moore’a – pewną sztukę definiowania niewerbalnego, tzn. definiowania nie słów, a pojęć i sądów w sensie logicznym. Sam zaś proces takiej analizy miał polegać na tym, że szukano dla wybranego pojęcia, które miało zostać zdefiniowane (*analysandum*), jakiegoś innego pojęcia (*analysans*), które by było synonimicznym odpowiednikiem tego pierwszego, lecz zapisanym w języku, w którym została przeprowadzona analiza. Ważne były tu dwie kwestie: aby oba pojęcia tj. *analysandum* i *analysans* były ze sobą tożsame oraz aby *analysans*, zwane także

---

<sup>32</sup> Hempoliński, *Szkoła Lwowsko-Warszawska na tle ruchu analitycznego w filozofii XX w.*, s. 15.

<sup>33</sup> Por. J. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, Warszawa 1985, s. 73.

<sup>34</sup> Por. Hempoliński, *Szkoła Lwowsko-Warszawska na tle ruchu analitycznego w filozofii XX w.*, s. 16–27; Szubka, *Filozofia analityczna. Koncepcje, metody, ograniczenia*, s. 87–185.

językowym synonimem, oddawało treść tego pierwszego za pomocą wyrażen innych aniżeli te, które zawierało *analysandum*<sup>35</sup>.

Sposób rozumienia analizy przez Moore'a, o którym tu mowa, choć pozornie może wydawać się prosty, to jednak dostarczył obserwatorom tej myśli wielu niejasności i kłopotów. Z czasem nawet sam Moore w kontekście podnoszonych zarzutów zaczął mówić o swym pomysle w kategoriach paradoksu analizy. „Paradoks polega na tym, że każda analiza musi być uznana bądź za trywialną, bądź za fałszywą. Wniosek ten opiera się na następującym wywodzie: jeżeli wyrażenie analizowane (*analysandum*) i wyrażenie analizujące (*analysans*) są synonimami [...] wówczas analiza nie dostarcza żadnych informacji nowych i jest trywialna jak każda tautologia; jeżeli natomiast *analysandum* i *analysans* nie są synonimami, wówczas analiza musi być fałszywa (niepoprawna, błędna, prowadząca do fałszu); ponieważ zaś w dowolnej analizie *analysandum* i *analysans* muszą być albo synonimiczne albo niesynonimiczne, więc każda analiza musi być bądź trywialna bądź fałszywa”<sup>36</sup>.

Zdaje się, że zaprezentowany tu pomysł rozumienia analizy nie doczekał się jakiegos większego uznania czy też kontynuacji w środowisku analitycznym, pomimo licznych starań ze strony jej twórcy. Pierwszym poważnym mankamentem tego podejścia była bowiem nie do końca jasna kwestia, co należy rozumieć przez pojęcie w sensie logicznym. „Moore nie potrafił do końca wyjaśnić co rozumie przez pojęcie w sensie logicznym jako coś odmiennego od wyrażenia językowego z jednej strony i od przedmiotu realnego, do którego to pojęcie się odnosi, z drugiej”<sup>37</sup>. Innym mankamentem traktowania analizy jako eksplikacji było to, że w praktyce, nie przynosiła ona żadnych większych korzyści, poza podaniem pojęcia synonimicznego. Niczego się tak naprawdę na skutek tej analizy nie wyjaśniało. Eksplikacja bowiem to nie to samo co eksplanacja, jak podkreśla Hempoliński. Jeszcze innym mankamentem był brak podania ściśle określonych kryteriów, które by były koniecznymi i zarazem wystarczającymi do tego, aby przyjąć pojęcie synonimiczne<sup>38</sup>.

## 2. Analiza jako definicja realna (reprezentanci: Moore i Russell)

Takie z kolei rozumienie analizy filozoficznej polegało „na wyróżnieniu prostych składników określonej całości złożonej, która nie ma ani charak-

---

<sup>35</sup> Por. Hempoliński, *Szkoła Lwowsko-Warszawska na tle ruchu analitycznego w filozofii XX w.*, s. 16–17.

<sup>36</sup> Tamże, s. 16.

<sup>37</sup> Tamże, s. 17.

<sup>38</sup> Por. tamże, s. 16–17.



teru pojęciowego, ani lingwistycznego. Definicja realna formułowana jest w języku pierwszego rzędu. W analizach Moore'a i Russella definicje realne służyły odkrywaniu istoty czegoś, a z czasem znów sprowadzały się po prostu do enumeracji części składowych lub aspektów danej całości analizowanej. Przedmiotem analiz realnych może być dowolny fragment czy aspekt rzeczywistości lub cała rzeczywistość, która może być pojęta (B. Russell) jako jedna analizowana całość. Moore i Russell przyjmowali, że koniecznym warunkiem metafizycznej analizy realnej jest uznanie niezależnie od języka egzystujących całości. Analiza pojęta jest jako myślenie relacjonalne, sprowadzające się do wyróżnienia składników lub części, albo aspektów analizowanej całości oraz wykrycia relacji zachodzących między nimi<sup>39</sup>.

Komentując powyższą wypowiedź należy wyakcentować kilka kwestii. Wydaje się, że twórcy tego pojęcia analizy założyli w punkcie wyjścia istnienie jakiejś rzeczywistości pozajęzykowej, której to poznanie postawili sobie za priorytet. Poza tym uznali, że rzeczywistość jest złożona a przez to często niezrozumiała dla człowieka. Chcąc temu zaradzić należy wybrać sobie jakiś fragment takiej rzeczywistości i poddać go analizie. Punkt wyjścia analizy stanowi próba rozłożenia danego fragmentu do postaci prostych elementów składowych. Następnie, dysponując fragmentem rzeczywistości w postaci jak najbardziej podstawowej, należy wszystkie pojedyncze elementy ponumerować i zastanowić się nad charakterem relacji, jakie zachodzą pomiędzy nimi. Na tej podstawie zostanie odtworzona struktura analizowanego przez nas fragmentu rzeczywistości, która tym razem będzie już czytelna, przejrzysta i co ważne zrozumiała dla obserwującego ją człowieka.

Przedstawiona w tym miejscu propozycja rozumienia analizy filozoficznej wygląda w stosunku do poprzedniego ujęcia zdecydowanie bardziej ciekawie i obiecująco, zwłaszcza pod kątem wartości poznawczych.

### **3. Analiza formalna i metoda konstrukcji logicznych (reprezentant: Russell)**

Mówiąc najogólniej, celem analizy formalnej jest próba przekładu problemów filozoficznych zapisanych w języku naturalnym, którego to pojęcia ze swej natury obarczone są często wieloznacznością w interpretacji swych znaczeń, na język bardziej elementarny i raczej w interpretacji znaczeń pojęć jednoznaczny – na język logiki. Co do etapów owego przekładu, to, zgodnie z proponowanym tu sposobem rozumienia analizy, należałoby wyszczególnić etap redukcji oraz etap konstrukcji. W ramach pierwszego z nich dokonuje się wprawdzie próby wyszczególnienia w dowolnym wyrażeniu zapisanym w języku

---

<sup>39</sup> Tamże, s. 17–18.

naturalnym – zwłaszcza wyrażeniu z zakresu filozofii, które chcemy poddać analizie – zdań jak najbardziej elementarnych, podstawowych. Następnie te elementarne wyrażenia w możliwie precyzyjny sposób przekłada się na język symboliczny w celu uzyskania ich maksymalnej ścisłości. Należy dodać, że szczególnie przydatnymi w tym zakresie okazują się m.in. rachunek nazw, rachunek predykatów czy rachunek kwantyfikatorów<sup>40</sup>.

Po zakończeniu etapu redukcji, w wyniku której otrzymaliśmy niejako nowy zestaw słów odznaczających się, względem swych odpowiedników z języka potocznego, jasnością i precyzją, czas aby rozpocząć etap drugi – etap konstrukcji. „Do procedury konstrukcji możemy [...] przystąpić dopiero po efektywnym przeprowadzeniu analizy redukcyjnej, tj. wtedy, gdy dysponujemy już nowym typem wyrażen. Zaczynając od nich, poszukujemy sposobu, w jaki moglibyśmy skonstruować z nich termin analizowany. Konstrukcja ma naturalnie charakter logiczny, tj. pojęciowy i lingwistyczny. Termin będący wynikiem konstrukcji jest równoznaczny z terminem, od którego rozpoczynaliśmy redukcję (jest to „ten sam” termin), ale prawie nigdy nie jest pełnym jego synonimem (np. „rzecz materialna” jako konstrukcja logiczna z wypowiedzi o danych zmysłowych i „rzecz materialna” w rozumieniu potocznym)”<sup>41</sup>.

Wydaje się, że w rezultacie, przedstawiciele takiego rozumienia analizy, dążyli w dalszej perspektywie do sytuacji, w której polemiki filozoficzne przestaną być uprawiane w wieloznacznym języku naturalnym, a zaczną funkcjonować już tylko w języku sztucznym, symbolicznym. „Zadaniem analizy formalnej ma więc być nie tyle rekonstruowanie (odtworzenie i opis) zastanych systemów filozoficznych, lecz konstruowanie systemów nowych. Terminom występującym w filozofii, takim jak „rzecz materialna”, „świadomość”, „myślenie” [...] można nadać określone ścisłe znaczenie i wyznaczyć zasięg ich zastosowania. Jasność swą zawdzięczać będą one temu, że będą wynikami konstrukcji logicznych”<sup>42</sup>.

#### **4. Analiza lingwistyczna jako analiza języka potocznego (reprezentanci: Wittgenstein; Austin)**

„...celem analiz lingwistycznych (w węższym rozumieniu słowa) nie jest osiągnięcie nowych prawd o świecie, ani nowych rozwiązań epistemologicznych. Sądzili oni, że jedynym celem ich aktywności analitycznej jest wyłącznie jasność języka. Ponieważ język jest podstawowym instrumentem ludzkiego

---

<sup>40</sup> Por. tamże, s. 19–20.

<sup>41</sup> Tamże, s. 20.

<sup>42</sup> Tamże; por. M. Kosterec, *Methods of conceptual analysis*, „Filozofia”, 71(2016), nr 3, s. 220–230.

myślenia, poznawania, wyrażania myśli i stanów oraz komunikowania się ludzi ze sobą, przeto oczyszczenie tego instrumentu z wszelkich naleciałości obcych (pochodzących m.in. od filozofów) i poznanie sposobów funkcjonowania języka potocznego, może umożliwić sprawniejsze posługiwanie się nim w życiu codziennym, a także w formułowaniu i komunikowaniu poglądów filozoficznych. Analiza polegać ma na ujaśnianiu (klaryfikacji) lub objaśnianiu (eksplikacji) znaczenia wyrażen językowych<sup>43</sup>.

Jak widać przedstawiciele tego rozumienia analizy postawili sobie za główny przedmiot swych zainteresowań wyłącznie język, i to nie język jakikolwiek, np. sztuczny, lecz ten potoczny, w którym człowiek poznaje i wyraża się na co dzień. Co ciekawe, twórców owej idei nie interesowały żadne lingwistyczne redukcje języka, czy też logiczne jego konstrukcje, jak bywało to u poprzedników, lecz wyłącznie dotarcie do rzeczywistego użycia danych terminów w życiu codziennym. Dlatego też, z troski o faktyczny kształt tego języka, niektóre z pojęć na skutek ich analizy zyskiwały precyzyjne definicje słownikowe tj. sprawozdawcze czy też opisowe, inne zaś z konieczności, bardziej bądź mniej widocznie, były modyfikowane. W przypadku tych drugich pojęć ma się na myśli definicje regulujące czy też projektujące<sup>44</sup>.

Wartościowym dopowiedzeniem może wydać się w tym miejscu przytoczenie jeszcze jednego sposobu rozumienia analizy filozoficznej na gruncie filozofii analitycznej, który to sposób omawia z kolei L. Koj w swym artykule pt. *Uwagi o analizie w filozofii*<sup>45</sup>. Głos Koja wydaje się o tyle cenny, iż oprócz przedstawienia kolejnego z wariantów rozumienia analizy, uwydatnia on różnicę w podejściu do omawianego tu zjawiska, pomiędzy środowiskiem analityków a lingwistów<sup>46</sup>.

Wpierw krótka uwaga na temat różnicy pomiędzy analitykami a lingwistami w kwestii analizy. „Językoznawcy szczycą się tym, że podobno nie wychodzą poza ramy języka. Analitycy zaś starają się określić znaczenie wyrażen przez badanie, w jakich sytuacjach pozajęzykowych są one używane [...]. Co wobec tego wyróżnia analityków od językoznawców? Sprawa jest w zasadzie oczywista. Analityk zachowuje stare lub wprowadza nowe określenia ze względu na prawdziwość zdań. Prawdziwość zdań natomiast w zasadzie zupełnie nie interesuje językoznawców. Analityk rozpatruje znaczenie wyrażen, ponieważ

---

<sup>43</sup> Hempoliński, *Szkoła Lwowsko-Warszawska na tle ruchu analitycznego w filozofii XX w.*, s. 22–23.

<sup>44</sup> Por. tamże, s. 22–27.

<sup>45</sup> Por. L. Koj, *Uwagi o analizie w filozofii*, w: *Filozofia i logika. W stronę Jana Woleńskiego*, red. J. Hartman, Kraków 2000, s. 166–176.

<sup>46</sup> Por. tamże.

sądzi, iż niedookreślenie wyrażen prowadzi niekiedy do fałszów, niekiedy zaś do nierozstrzygalności zdań z uwagi na ich niejasność i nieostrość. Jeśli tak się rzeczy mają, to nie można głosić, że analitycy zajmują się wyłącznie językiem<sup>47</sup>.

Jak można wnosić po wypowiedzi Kojy, lingwiści zajmują się wyłącznie rzetelnym opisem zastanego języka. Nie interesuje ich przy tym ani kwestia asercji poszczególnych zdań, ani też możliwy sposób użycia znaczeń wyrażen w przestrzeni pozajęzykowej. Analitycy natomiast przeciwnie. Badają oni co prawda także język, ale głównie pod kątem prawdziwości jego wyrażen, pod kątem ich uzasadnienia i zastosowania w przestrzeni pozajęzykowej. Sam opis języka, który dla lingwistów stanowi w zasadzie sedno pracy, dla analityków jest zaledwie pierwszym krokiem analizy<sup>48</sup>.

Jeśli natomiast chodzi o sposób, jak i cel analizy filozoficznej przeprowadzanej przez analityków, to z relacji Kojy wygląda ta kwestia w sposób następujący:

Pierwsza grupa czynności w analizie obejmuje trzy etapy. Po pierwsze należy wybrać sobie za przedmiot analizy jakieś językowe wyrażenie, któremu to można będzie przypisać określoną wartość: prawdę bądź fałsz. Drugi etap to zestawienie wszelkich znanych powszechnie sposobów użycia tego wyrażenia w przestrzeni językowej i pozajęzykowej, jak również określenie wzajemnych powiązań pomiędzy nimi. Po trzecie próba utworzenia definicji analizowanego wyrażenia, którego zakres pojęć nie będzie wychodził poza ustalone powiązania<sup>49</sup>.

Druga grupa czynności w analizie to proces testowania uzyskanych wcześniej definicji. Przy pomocy aparatury logicznej podejmuje się próbę wprowadzenia z definicji, możliwie jak najbardziej wątpliwych i podejrzanych co do asercji konsekwencji. Fakt ich zaistnienia, odsyła do początku analizy w celu przebudowy definicji wyrażenia wyjściowego. Ich brak natomiast, każe przejść w analizie do trzeciej grupy czynności<sup>50</sup>.

Trzecia grupa czynności, które w ocenie Kojy uchodzą za najbardziej filozoficzne w analizie, polega na badaniu czy też sprawdzaniu uzyskanych

---

<sup>47</sup> Tamże, s. 171; por. M. Lechniak, *Logika a językoznawstwo. Uwagi na marginesie dyskusji logiczków z językoznawcami*, „Roczniki Filozoficzne”, 64(2016), nr 2, s. 29–44.

<sup>48</sup> Por. tamże, s. 171–172; J. Peregrin, V. Svoboda, *Reflective equilibrium and the principles of logical analysis. Understanding the laws of logic*, New York – London 2017, s. 52–62; J.C. King, *What is a philosophical analysis?*, „Philosophical Studies: An International Journal for Philosophy in the Analytic Tradition”, 90(1998), nr 2, s. 155–179; T. Czeżowski, *O metodzie opisu analitycznego*, w: tenże, *Odczyty filozoficzne*, Toruń 1958, s. 197–207.

<sup>49</sup> Por. Koj, *Uwagi o analizie w filozofii*, s. 173.

<sup>50</sup> Por. tamże.

twierdzeń pod kątem tego, czy mają one charakter filozoficzny. Wyrażenia zaś, które spełniają ten warunek to te, które są zawsze presuponowane<sup>51</sup>. „Pierwsza trudność, przed jaką teraz stoimy, to wybór stosownego pojęcia presuponowania. Jak wiadomo, jest ich sporo. Po pierwsze, uważamy, że najbardziej zmyślnie powieści fantastyczne, a nawet tak zwane informacje telewizyjne posiadają presupozycje. Presupozycja, jako warunek wypowiedzi, dotyczy więc nie tylko wypowiedzi akceptowalnych, ale ogólniej: wypowiedzi możliwych do zrozumienia i możliwych do zaakceptowania w jakimś możliwym świecie. To, co może być zaakceptowane w jakimś świecie możliwym, nazwiemy akceptowalnym (nie akceptowalnym!). Jednocześnie przyjmujemy, że sprzeczność nie może być zaakceptowana w żadnym świecie możliwym, że jest nieakceptowalna. Przy tych umowach można przyjąć, że akceptacja zdania  $q$  zakłada akceptowalność, czyli, praktycznie rzecz biorąc, zrozumiałość zdania  $p$ . Mówmy teraz o samych zdarzeniach  $q$  i  $p$ . Zdarzenie  $q$  jest presupozycją zdarzenia  $p$  (chodzi o zdarzenia, o których mówią odpowiednio zdanie  $q$  i zdanie  $p$ ), gdy akceptowalność zdania  $p$ , czyli  $\_p$  ma jako warunek konieczny zaakceptowanie  $q$ , czyli  $\_q$ ”<sup>52</sup>.

Z tego co powiedziano na temat rozumienia presupozycji, wynika, że nie jest możliwym sytuacja, w której to dwa sprzeczne ze sobą zdania czy też zdarzenia miałyby ze sobą wspólną presupozycję. Wszelkie konfliktowe sytuacje zatem, kiedy to jacyś filozofowie przyjmują w dyskursie zarazem wyrażenie  $p$  jak i  $nie-p$ , wymagają weryfikacji pod kątem posiadania presupozycji. Cała praca filozofa podejmującego się analizy filozoficznej polegać ma właśnie na tym, aby sprawdzić, czy nieporozumienia między filozofami sprowadzają się do różnic *stricte* językowych (różne rozumienie tej samej presupozycji), czy też do różnic rzeczowych (strony w punkcie wyjścia zakładają różne presupozycje)<sup>53</sup>.

Przywołanie Hempolińskiego koncepcji analizy filozoficznej, jest zasadne przynajmniej z trzech powodów. Po pierwsze służy ono pokazaniu istnienia na gruncie filozofii analitycznej różnych względem siebie sposobów rozumienia analizy. Po drugie, wskazanie w poszczególnych koncepcjach analizy etapów, czy też kroków postępowania (w jednych ujęciach te kroki widać bardziej w innych mniej), ma stać się argumentem na to, że analiza stanowi naukową metodę, którą w swym działaniu zechce bądź też nie zechce wykorzystać ten czy inny filozof. „Czy zatem w filozofii istnieją metody, czy analiza filozoficzna

---

<sup>51</sup> Por. tamże, s. 174.

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> Por. tamże, s. 174–175.

jest metodą, czy też tylko pobożnym życzeniem bardzo ogólnie ukierunkującym poczynania filozofa? Pokażcie mi wiersze argumentacyjne filozofa-analityka (odpowiednik wierszy dowodowych logika lub, w nieco mniejszej mierze, matematyka), które wszyscy jednakowo potrafią powtórzyć, dochodząc do tych samych rezultatów, a uwierzę, że istnieje metoda analityczna uprawiania w filozofii”<sup>54</sup>. W końcu po trzecie, chcąc mówić w sposób rzetelny na temat analizy filozoficznej w Szkole Lwowsko-Warszawskiej, należy, zdaniem Hempolińskiego, mieć wpieryw wiedzę na temat całego spektrum wskazanych wyżej koncepcji albowiem wszystkie one w ramach tej jednej Szkoły, w jakimś stopniu się przenikały i uzupełniały<sup>55</sup>.

To co było wspólnym dla wszystkich przedstawicieli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej w kwestii zarówno potrzeby stosowania analizy, jak też rozumienia jej charakteru, można oddać za pomocą następujących słów: „Wszystkie wyróżnione powyżej metody analizy filozoficznej – tj. analizę pojęciową, analizę realną, analizę formalną prowadzącą do konstrukcji logicznych oraz analizę lingwistyczną – odnaleźć można w różnych ich wersjach w polskiej filozofii międzywojennej, a zwłaszcza w szkole lwowsko-warszawskiej [...]. Dyskusje na ten temat [na temat analizy filozoficznej i jej odmian] wystąpiły w okresie międzywojennym i w latach pięćdziesiątych, dotyczyły głównie roli semantyki i metod logicznych w badaniach filozoficznych oraz związane były z konfrontacją przeciwstawnych sobie kierunków filozoficznych, przedstawicieli szkoły lwowsko-warszawskiej z jednej strony oraz przedstawicieli fenomenologii, neokantyzmu, a następnie marksizmu – z drugiej. W dyskusjach tych ujawniła się pewna wspólna postawa metodologiczna filozofów ze szkoły lwowsko-warszawskiej. Była to postawa racjonalizmu w filozofii, czyli ukierunkowanie na krytykę i zwalczanie wszelkich form myślenia irracjonalnego. Program filozofii racjonalnej obejmował dążenie do maksymalnej jasności i wyraźności pojęć filozoficznych, do intersubiektywnej komunikowalności sądów filozoficznych, zawierał postulat opierania przekonań na mocnym fundamencie uzasadnień. Przyjmowano zgodnie, że tylko sądy wyrażone w języku syntaktycznie poprawnym i semantycznie adekwatnym mogą pretendować do uzyskania właściwego im uzasadnienia oraz do uznania ich za prawdziwe. Punktem wyjścia wszelkiego porządnego filozofowania nie mogą więc być założenia obejmujące szerokie syntezy światopoglądowe. Punktem wyjścia winna być

---

<sup>54</sup> Tamże, s. 167; por. E. Nieznański, *Formalizacja filozofii – metoda czy maniera?*, „Roczniki Filozoficzne”, 35(1987), z. 1, s. 59–69.

<sup>55</sup> Por. Hempoliński, *Szkoła Lwowsko-Warszawska na tle ruchu analitycznego w filozofii XX w.*, s. 27.

ważna analiza pojęć filozoficznie interesujących i skupienie uwagi na języku, w którym te pojęcia i zawierające je sądy są wyrażane”<sup>56</sup>.

Odnosząc się komentarzem do powyższej wypowiedzi, należy zauważyć, że wszyscy przedstawiciele Szkoły Lwowsko-Warszawskiej byli zgodni co do tego, iż istnieje jakaś rzeczywistość pozajęzykowa, do której należy jakoś dotrzeć, którą należy poznać. Nie ma jednak innej drogi dotarcia do tej rzeczywistości, jak poprzez język, w którym człowiek ową rzeczywistość poznaje i na temat której wypowiada rozmaite sądy. Istnieje silne przekonanie wśród myślicieli tej Szkoły, że choć co prawda bada się w pierwszej kolejności język, to jednak robi się to zawsze z myślą o poznaniu rzeczywistości pozajęzykowej. Między innymi dlatego też, jak zauważa to Woleński, nie używano w Szkole terminu „filozofia języka”, który sugerowałby, iż to język jest docelowym przedmiotem dociekań. Zamiast „filozofia języka” używano terminu „semantyka”, czy „semiotyka”, akcentując przez to odniesienie języka do rzeczywistości<sup>57</sup>. Co warto zauważyć w kwestii poznania, to fakt, że miało być ono ze wszech miar racjonalne tj. naukowe. Tylko i wyłącznie wtedy będzie można powiedzieć o jego wynikach, że są one rzetelne, intersubiektywnie sprawdzalne i komunikowalne. W myśl tego postulatu zaczęto zatem uprawiać filozofię na sposób naukowy. Gwarantem naukowości pracy filozofa miała być stosowana przez niego naukowa metoda, metoda analizy, w której główną rolę odgrywać będzie aparatura logiczna. Tylko bowiem logika w ich przekonaniu jest w stanie skutecznie oczyścić język z wszelkich naleciałości<sup>58</sup>. Co ciekawe, choć logika stanowiła podstawowe narzędzie w filozoficznych analizach dla wszystkich przedstawicieli tej Szkoły, to jednak często była ona różnie przez swych użytkowników pojmowana. „Dla Łukasiewicza logika daje wzorzec poprawnej metody naukowej, tj. metody hipotetyczno-dedukcyjnej oraz, ewentualnie, może być zbiorem alternatywnych hipotez ontologicznych. Kotarbiński widzi w logice podstawę „analitycznego myślicielstwa”. Ajdukiewicz traktuje twierdzenia logiczne jako schematy ewentualnych parafraz, a Czeżowski – jako schematy twierdzeń nauki. Dla wszystkich, logika (= logika formalna + semiotyka +

---

<sup>56</sup> Tamże, s. 27–28; por. S. Kamiński, *Argumentacja filozoficzna w ujęciu analityków*, w: tenże, *Filozofia i metoda. Studia z dziejów metod filozofowania*, red. J. Herbut, Lublin 1993, s. 133–149.

<sup>57</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 232.

<sup>58</sup> Por. Hempoliński, *Szkoła Lwowsko-Warszawska na tle ruchu analitycznego w filozofii XX w.*, s. 27–28; I. Dąmbska, *O niektórych koncepcjach metafizycznych w szkole lwowsko-warszawskiej*, w: *Jak filozofować? Studia z metodologii filozofii*, red. J. Perzanowski, Warszawa 1989, s. 22–29.



metodologia nauk) jest probierzem poprawności języka filozoficznego oraz rozumowań przeprowadzanych w trakcie filozoficznych rozważań<sup>59</sup>.

Tak mniej więcej wygląda ogólna charakterystyka analizy filozoficznej w Szkole Lwowsko-Warszawskiej. Bliższa jej charakterystyka zostanie zawężona w pracy do twórczości J. Łukasiewicza i K. Ajdukiewicza.

Jeśli chodzi o stanowisko Łukasiewicza w kwestii podejścia do zagadnienia analizy filozoficznej, to trzeba wiedzieć, że było ono zdecydowanie oryginalne i na przestrzeni lat różne. W pierwszym bowiem etapie swej działalności (do ogłoszenia swego pomysłu logicyzacji filozofii w 1927 roku) Łukasiewicz dążył w analizie, podobnie jak czynili to Moore i Russell, do tworzenia definicji realnych. Z czasem natomiast, po ogłoszeniu swego projektu logicyzacji filozofii i ufundowaniu logiki trójwartościowej, zdawał się przejąć Russella rozumienie analizy, jako metody służącej do przeprowadzania redukcji i konstrukcji logicznych<sup>60</sup>.

Mówienie zatem o jakiejś jednej charakterystyce czy też ocenie Łukasiewicza rozumienia analizy filozoficznej, która by nie uwzględniała wyżej wskazanych różnic, zdaje się być naukowym *faux pas*. Warto także w ramach uwag ogólnych dodać, że Łukasiewicz bez względu na okres swej działalności zawsze w swych analizach dbał o kontakt z rzeczywistością. Nigdy nie były to analizy od rzeczywistości kompletnie oderwane, czysto formalne. Służyć to miało jednemu, aby przypominać sobie i innym, iż naczelnym celem analizy jest wiedza nie tyle o języku, lecz o rzeczywistości pozajęzykowej, do której język w taki czy inny sposób się odnosi. „Analizy pojęć filozoficznych nie mają u Łukasiewicza nigdy charakteru czysto formalnego. Z chwilą zastosowania pojęć i systemów formalnych do opisu rzeczywistości, pojęcia i zasady formalne stają się tym samym hipotezami wymagającymi potwierdzenia empirycznego. Na przykład badania empiryczne muszą wykazać, czy związki jednych faktów z drugimi zachodzą zgodnie z zasadą dwuwartościowości w logice klasycznej, czy też zgodnie z jakąś zasadą wielowartościowości (np. trójwartościowości) w określonej logice wielowartościowej [...]. Swą pracę nad systemem formalnym, aksjomatyczno-dedukcyjnym, przy użyciu nowych technik symbolicznych, łączył Łukasiewicz z intuicjami filozoficznymi, z nowymi koncepcjami ontologicznymi”<sup>61</sup>.

---

<sup>59</sup> Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 73.

<sup>60</sup> Por. J. Łukasiewicz, *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny* [1907], w: tenże, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, red. J. Śłupecki, Warszawa 1961, s. 9–62; tenże, *Uwagi filozoficzne o wielowartościowych systemach rachunku zdań* [1930], w: tenże, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, s. 144–163; tenże, *Logistyka a filozofia* [1936], w: tenże, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, s. 195–209.

<sup>61</sup> Hempoliński, *Szkoła Lwowsko-Warszawska na tle ruchu analitycznego w filozofii XX w.*, s. 31–32.



Ajdukiewiczza spojrzenie na kwestię analizy filozoficznej, można uznać także za oryginalne. W punkcie wyjścia swych rozważań, Ajdukiewicz przyjął bowiem, że język logiki czystej oraz język potoczny, w którym są formułowane zagadnienia filozoficzne, są na tyle względem siebie odległe i różne, że czymś nieuprawnionym byłoby, aby filozof czerpał bezpośrednio z zasobu logiki podczas prowadzonych przez siebie analiz. Pośrednio natomiast korzystanie z logiki w analizie było czymś nieuniknionym<sup>62</sup>.

Generalnie przez całe swoje życie Ajdukiewicz, podobnie jak inni przedstawiciele środowiska Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, dążył w swych analizach do maksymalnego oczyszczenia języka aby przez to poznać bliżej strukturę czy też prawa rzeczywistości pozajęzykowej. Tym jednak na co szczególnie należy zwracać uwagę przy lekturze tego autora jest sposób, w jaki ten korzystał w analizie z logiki. Nie było to bezpośrednio przykładanie logicznego narzędzia do języka potocznego, jak miewali to w zwyczaju inni przedstawiciele nurtu analitycznego, lecz zawsze w sposób pośredni – poprzez parafrazy.

Bliższe charakterystyki zarówno Łukasiewicza, jak i Ajdukiewiczza sposobów rozumienia analizy będą przedstawione w kolejnych rozdziałach pracy.

\* \* \*

Dokonując podsumowania na temat rozumienia analizy filozoficznej w Szkole Lwowsko-Warszawskiej, należy wyakcentować następujące treści: dla wszystkich przedstawicieli Szkoły analiza filozoficzna była główną metodą, którą ci posługiwali się w swej naukowej działalności. Filozofia miała charakter naukowy, zaś logika, to głównie logika formalna, która w zależności od filozofa i okresu jego twórczości spełniała różne role. I choć zarówno filozofia, jak i logika były traktowane w Szkole jako dwie w pełni ukształtowane i autonomiczne względem siebie dyscypliny, to jednak zdaje się, że w przestrzeni analizy zyskiwały one nowego wydźwięku czy nowych wartości. Bezpośrednim przedmiotem analizy był niewątpliwie język, zaś docelowym – rzeczywistość pozajęzykowa. Za sprawą logicznej obróbki języka filozoficznego, polegającej na oczyszczeniu go z niepotrzebnych naleciałości, na zdefiniowaniu jego pojęć czy określeniu relacji pomiędzy jego elementarnymi wyrażeniami, chciano uczynić bardziej zrozumiałymi, tym samym bardziej przewidywalnymi zarówno strukturę, jak i prawa rzeczywistości. Cel analizy filozoficznej był zatem taki: aby więcej wiedzieć, aby więcej rozumieć i aby bardziej umiejętnie działać.

---

<sup>62</sup> K. Ajdukiewicz, *O stosowalności czystej logiki do zagadnień filozoficznych* [1934], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Warszawa 1985, s. 214.



### ŁUKASIEWICZA ROZUMIENIE FILOZOFII

---

Choć w literaturze dotyczącej Jana Łukasiewicza wiele miejsca zostało poświęcone jego wybitnym dokonaniom na polu naukowym w dziedzinie logiki, to jednak stosunkowo niewiele w niej opracowań na temat jego poglądów filozoficznych. Wynika to z faktu, iż Łukasiewicz nie wypowiadał się w sposób jednoznaczny, ani wyczerpujący w tej kwestii. Wydaje się, że nie posiada on także żadnego artykułu w swym naukowym dorobku, który by obszernie rozprawiał na ten konkretny temat. Jedynymi źródłami, na podstawie których można zrekonstruować jego pogląd na filozofię, są trzy artykuły: *O nauce i filozofii*; *O metodę w filozofii* i *Logistyka i filozofia* oraz kilka jego wypowiedzi poczynionych w kontekście celu i metody analizy<sup>1</sup>. W związku z tym, w niniejszym rozdziale zostanie podjęta próba zrekonstruowania poglądów filozoficznych Jana Łukasiewicza w trzech wzajemnie dopełniających się podrozdziałach, po których omówieniu będzie można w podsumowaniu przedstawić zasadnicze tezy filozoficzne tegoż myślicie-la. Rozdział będzie składał się z trzech części: 1. Przedmiot filozofii; 2. Cel filozofii; 3. Metoda filozofii.

#### 1. Przedmiot filozofii

Chcąc odpowiedzieć możliwie jednoznacznie na pytanie o przedmiot filozofii w rozumieniu Jana Łukasiewicza, należy przede wszystkim poczynić

---

<sup>1</sup> Por. J. Wołęński, *Jan Łukasiewicz o indukcji, logice wielowartościowej i filozofii*, „Studia Filozoficzne”, 5(1988), s. 117–122.

refleksję odnośnie do wpływu na jego pogląd wielkich poprzedników, których dokonania w swej pracy naukowej się inspirował.

Bezpośrednim nauczycielem Jana Łukasiewicza był Kazimierz Twardowski, założyciel Szkoły Lwowsko-Warszawskiej oraz promotor jego pracy doktorskiej<sup>2</sup>. To głównie pod jego wpływem, pośrednio także pod wpływem F. Brentano, którego Twardowski był uczniem, Łukasiewicz przyjmuje w swej filozoficznej koncepcji chociażby istnienie niezależnej od podmiotu poznającego rzeczywistości, której badaniu poświęcił ponad połowę swego życia<sup>3</sup>. „Jakkolwiek rzecz się ma, czujemy przecież, że twórczość umysłu nie jest nieograniczona. Idealistyczne systemy teorii poznania nie zdołają wyrugować poczucia, że istnieje jakaś rzeczywistość, niezależna od człowieka i że szukać jej należy w przedmiotach spostrzeżeń w doświadczeniu. Z badać co w tej rzeczywistości pochodzi od umysłu ludzkiego, jest od dawna wielkim zadaniem filozofii”<sup>4</sup>. Z powyższej wypowiedzi wynika, iż przedmiotem, którym powinna się zająć filozofia w swych dociekaniach, jest bliżej niezdefiniowana przez Łukasiewicza rzeczywistość. Trudność w udzieleniu jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o jaką dokładnie rzeczywistość, jako przedmiot filozofii Łukasiewiczowi chodzi, polega tym, iż zdaniem niektórych autorów używa on tego terminu w swych wypowiedziach w sposób dwuznaczny. W przywołanej chociażby powyżej wypowiedzi można łatwo dostrzec, iż rzeczywistość jest rozumiana przez niego z jednej strony jako to, co istnieje niezależnie od umysłu ludzkiego, z drugiej zaś to, co jawi się w ludzkim spostrzeżeniu czy doświadczeniu. Istnieją też i takie opinie, że Łukasiewicz zgodnie z tradycją Szkoły Twardowskiego przyjął za przedmiot filozofii rzeczywistość w obu wyżej wspomnianych sensach<sup>5</sup>.

Wydaje się, że powyższe wątpliwości może w pewien sposób rozwiązać wypowiedź S. Kamińskiego oraz P. Surmy poczyniona w kontekście koncepcji metafizyki przyjętej przez Łukasiewicza. Przywołani autorzy dość jednoznacznie sugerują, iż ten wielki myśliciel Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, pod wpływem K. Twardowskiego i „teorii przedmiotów” A. Meinonga, w której to tradycyjna metafizyka została poszerzona o teorię przedmiotów nierealnych, przyjmował rzeczywistość w sensie szerokim<sup>6</sup>. „Przyjmując za K. Twardowskim, że byt jest

---

<sup>2</sup> Por. J. Łukasiewicz, *Pamiętnik*, red. J.J. Jadacki, P. Surma, Warszawa 2013, s. 9–14.

<sup>3</sup> Por. M. Łukomski, *Przedmiot filozofii Jana Łukasiewicza*, „*Studia Philosophiae Christianae*”, 8(1972), nr 2, s. 55.

<sup>4</sup> J. Łukasiewicz, *O twórczości w nauce [1912–1915]*, w: tenże, *Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998, s. 31.

<sup>5</sup> Por. Łukomski, *Przedmiot filozofii Jana Łukasiewicza*, s. 64.

<sup>6</sup> S. Kamiński, *Łukasiewicza koncepcja metody filozofii*, „*Roczniki Filozoficzne*”, 27(1979), z. 1, s. 284; J.J. Jadacki, *Alexius Meinong and the Polish philosophy*, w: tenże, *Polish analytical*

przedmiotem, czyli tym, co można przedstawić sobie w jakikolwiek sposób, [Łukasiewicz] krótko określa metafizykę jako naukę o przedmiotach w ogóle”<sup>7</sup>. „W ten sposób pojęta metafizyka bada m.in. podział przedmiotów na konkretne i abstrakcyjne, tych z kolei na realne (człowiek w ogóle, obraz) i idealne (bryła czterowymiarowa, kwadratowe koło). Metafizyka bada również relacje pomiędzy przedmiotami, stąd kolejnymi jej dziedzinami są teoria całości oraz teoria szeregów. Wreszcie metafizyka ma badać związki konieczne pomiędzy przedmiotami – w tym również związek przyczynowy”<sup>8</sup>. Na skutek dopowiedzeń Kamińskiego i Surmy, czymś jasnym jest, że zakładana jest w koncepcji Łukasiewicza zarówno rzeczywistość niezależna od umysłu ludzkiego, jak i ta, w pełni od niego zależna. Zatem przedmiotem filozoficznych dociekań w koncepcji Łukasiewicza są, poza tymi bytami, które już w rzeczywistości istnieją (*ens habens actualem existentiam*), także i te, które aktualnie nie istnieją ale mogłyby istnieć (*ens possibile*), oraz te, które istnieć nie mogą a dają się jedynie jakoś przedstawić (*ens rationis*)<sup>9</sup>.

Kolejnym elementem, który odziedziczył Łukasiewicz po Twardowskim i Brentano była niechęć do zajmowania się wszelkimi systemami metafizycznymi, które u swych podstaw nie mają doświadczenia. Mowa tu szczególnie o systemach w wydaniu myśli epoki nowożytnej<sup>10</sup>. Nie posiadając bowiem solidnego ugruntowania w doświadczeniu, a co najważniejsze naukowej metody, trącają one o mistycyzm, który w swej istocie jest daleki od tego co naukowe. Sztandarowym przykładem owych nieporozumień są zdaniem Łukasiewicza koncepcje Kanta czy Hegla<sup>11</sup>. „Zowie się ta filozofia krytyczną. Jakże jej jednak daleko do prawdziwego, naukowego krytycyzmu! Już samo rozróżnienie sądów analitycznych i syntetycznych nie jest u Kanta naukowo sformułowane. Nie mamy prawa twierdzić, że otaczająca nas przestrzeń musi stosować się do pewnych prawd geometrycznych; nie wiemy bowiem, jaka jest ta przestrzeń: euklidesowa czy może jakaś inna. Niepodobna zrozumieć co to są tkwiące w nas, rzekomo częste wyobrażenia przestrzeni i czasu. Świat

---

*philosophy. Studies on its heritage with the appendix containing the bibliography of Polish logic from the second half of the 14<sup>th</sup> century to the first half of the 20<sup>th</sup> century*, J.J. Jadacki, Warszawa 2009, s. 135–154.

<sup>7</sup> Kamiński, *Łukasiewicza koncepcja metody filozofii*, s. 284.

<sup>8</sup> P. Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, Warszawa 2012, s. 51.

<sup>9</sup> Por. tamże.

<sup>10</sup> Por. J. Łukasiewicz, *Dwaj filozofowie nowożytni: Kartezjusz i Kant*, „Filozofia Nauki”, 5(1997), nr 2, s. 159–166.

<sup>11</sup> Por. tenże, *Kant i filozofia nowożytna* [1924], w: tenże, *Logika i metafizyka*, s. 365–368.

rzeczy samych w sobie jest fikcją metafizyczną godną monadologii Leibniza. Gdy zbliżamy się do filozofii kantowskiej z wymaganiami krytyki naukowej, jak domek z kart rozpada się jej budowa. Na każdym kroku mętne pojęcia, niezrozumiałe zdania, nieuzasadnione twierdzenia, sprzeczności i błędy logiczne. Nic nie zostaje prócz kilku genialnych może pomysłów, surowy materiał czekający na opracowanie naukowe<sup>12</sup>.

Ciekawym w tym miejscu może wydać się poczynione przez M. Łukomskiego spostrzeżenie dotyczące tego, iż choć Łukasiewicz wyrażał niechęć to tego typu podejścia, które zostało przywołane w poprzednim akapicie, to jednak sam poniekąd w pewnym stopniu je przyjmował twierząc np. iż świat kryje w sobie ukryty system logiczny, stworzony być może przez jakąś istotę nadnaturalną, a który to jest swoistym kodem do jego zrozumienia. Jeśli zrozumie się ten kod i nabędzie się sprawność jego odczytywania, wówczas zrozumie się świat. Zdaniem autora tegoż spostrzeżenia jest to ewidentny przejaw Heglizmu obecnego w twórczości Łukasiewicza<sup>13</sup>. „Słusznie przyrównano świat zjawisk do depeszy szyfrowanej. Kto zna klucz depeszy, ten ułoży ją w szyfrach mechanicznie i odcyfruje ją równie łatwo. Ale my jesteśmy w położeniu tych niewtajemniczonych, co depeszy nie układali i klucza nie znają i muszą go dopiero wyszukać drogą mozolnych i zawodnych prób. Tym kluczem do odcyfrowania znaków przyrody są teorie naukowe<sup>14</sup>”.

Odnosnie do krytyki poprzedników należy jeszcze wspomnieć krótko na marginesie o krytycznym zapatrywaniu się Łukasiewicza także na dorobek polskich filozofów, którym wespół z Twardowskim zarzucał m.in. to, że zamiast pracować wspólnie nad problemami, wymieniać się pomysłami czy doświadczeniem, pracują w osamotnieniu nie wykazując chęci jakiegokolwiek twórczego dialogu. Nie mając odwagi wyjścia ze swoimi pomysłami do innych, wolą oni rozprawiać w zaciszu własnych katedr wokół kwestii, które najczęściej podsuwa im myśl zachodnia. Na takie uprawianie filozofii nie ma zgody w opinii Łukasiewicza. Należy się zjednoczyć w trudzie dojścia do prawdy. Poza tym, należy wypracować dla środowiska polskiego specyficzny styl filozofowania i zająć się sprawami własnego narodu. Tylko wówczas poczyniony trud będzie miał prawdziwy sens i przyniesie zarówno jednostce, jak też całemu narodowi pożytek. Z tych oto pobudek, zrodziła się myśl

---

<sup>12</sup> Tenże, *Logistyka a filozofia* [1936], s. 202; T. Kwiatkowski, *Pozycja historii filozofii i historii logiki w dorobku naukowym Jana Łukasiewicza*, w: *Z historii Polskiej logiki*, red. W. Voise, Z. Skubała-Tokarska, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1981, s. 261; 267–268.

<sup>13</sup> Por. Łukomski, *Przedmiot filozofii Jana Łukasiewicza*, s. 56.

<sup>14</sup> Łukasiewicz, *O twórczości w nauce* [1912–1915], s. 27; por. W. Krajewski, *W sprawie poglądów filozoficznych Jana Łukasiewicza*, „*Studia Filozoficzne*”, 1962, nr 2(29), s. 171–172.

stworzenia filozofii w znaczeniu światopoglądu narodowego o którym będzie jeszcze mowa w dalszej części pracy<sup>15</sup>.

Kazimierz Twardowski wpoił Łukasiewiczowi także troskę o jasność i precyzję w tworzeniu i przekazywaniu swoich myśli, troskę o to, aby każde zdanie czy wywód były należycie przemyślane i uzasadnione. Taki bowiem styl jest „wizytówką” prawdziwego naukowca<sup>16</sup>. Ponadto zwrócił mu uwagę, aby nigdy nie zajmował się w swej pracy badaniem pojęć bądź symboli samych w sobie albowiem jest to tylko sztuka dla sztuki, która nie przynosi w dalszej perspektywie naukowego pożytku. Zawsze natomiast należy mieć kontakt z rzeczywistością, dla wyjaśniania której człowiek jest stworzony<sup>17</sup>. Także i w tym przypadku Łukasiewicz słuchał się swego nauczyciela. Odnośnie zamiłowania do precyzji i jasności w wyrażaniu swych myśli, dał temu dowód chociażby w pracy: *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny*. Zaś w odpowiedzi na drugą sugestię Twardowskiego zdecydowanie oświadczył „nie jestem grafikiem, ani kaligrafem, ornamenty, napisy, nic mnie nie obchodzą”<sup>18</sup>. Owa deklaracja stanowiła poniekąd także konkretną informację odnośnie do przedmiotu jego badań, którym zamierzał się zajmować. Mianowicie taką, iż Łukasiewicz w swym podejściu naukowym reprezentował zawsze postawę skrajnego anty-nominalisty i anty-konwencjonalisty<sup>19</sup>.

W kontekście wpływu Brentano na myśl Łukasiewicza należy wspomnieć jeszcze krótko o trzech kwestiach, których także należy być świadomym. Po pierwsze teoria relacji, która miała w środowisku brentanistów wielkie znaczenie, w osobie Łukasiewicza znalazła swego kontynuatora. Wiele poświęconego miejsca na temat relacji w twórczości Łukasiewicza jest dowodem na to, iż ta tematyka była czymś dla niego ważnym. Zbudowanie zaś przez niego wielu nowych systemów logiki formalnej, które w swej istocie bazowały *stricte* na teorii stosunków świadczą o tym, iż to właśnie w tym nurcie upatrywał on rozwój nauki<sup>20</sup>. Po

---

<sup>15</sup> Por. Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 32–34.

<sup>16</sup> Por. R. Kleszcz, *Kazimierz Twardowski o kształceniu filozofów*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, 24(2015), nr 1(93), s. 53–71; J. Woleński, *Filozofia Szkoły Lwowsko-Warszawskiej*, Wrocław 1986, s. 5–22; J. Perzanowski, *O filozofii*, w: *Logika & Filozofia logiczna*, red. J. Perzanowski, A. Pietruszczak, Toruń 2000, s. 13–26.

<sup>17</sup> Por. Łukomski, *Przedmiot filozofii Jana Łukasiewicza*, s. 58; 60; A. Brożek, *Kazimierz Twardowski: A Great Teacher of Great Philosophers*, w: *The Lvov-Warsaw School. Past and Present*, red. A. Garrido, U. Wybraniec-Skardowska, Madryt, Warszawa 2017, s. 15–32.

<sup>18</sup> J. Łukasiewicz, *W obronie logistyki* [1937], w: tenże, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, s. 213.

<sup>19</sup> Por. tamże; Krajewski, *W sprawie poglądów filozoficznych Jana Łukasiewicza*, s. 171–176.

<sup>20</sup> Por. J. Łukasiewicz, *Zadania i znaczenie ogólnej teorii stosunków*, „Przegląd Filozoficzny”, 11(1908), s. 344–347.

drugie, w dorobku naukowym Łukasiewicza można znaleźć wiele publikacji na temat twórczości Arystotelesa czy Stoików, w których wypowiada się na temat ich dokonań z wielkim szacunkiem. Myślą Arystotelesa Łukasiewicz inspirował się szczególnie, czego dowodem są chociażby takie jego prace, jak: *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa* oraz *Sylogistyka Arystotelesa z punktu widzenia współczesnej logiki formalnej*<sup>21</sup>. „Coraz bardziej przychyliam się do zdania, że właściwy kierunek filozoficzny tkwi w czymś, z czego już wyszedł Brentano, tylko nie umiał oddzielić tego jedynie prawdziwego czynnika od współczesnych prądów filozoficznych. Zdaje mi się, że prawdziwa filozofia leży w kierunku Arystotelesa i scholastyków [...] chce w przeciwieństwie do całej prawie filozofii nowożytnej wskrzesić nie tylko niektóre zapomniane już dzisiaj poglądy metafizyczne scholastyków, ale przede wszystkim ich ścisłą metodę aprioryczną”<sup>22</sup>. Po trzecie kwestia psychologizmu. Choć psychologizm był silnie obecny w myśli Brentano, to jednak za sprawą Husserla, który wykazał w sposób przekonujący, iż psychologowie zajmują się wyłącznie badaniem relacji między przedmiotami idealnymi, nie wywarł on większego wpływu na kształt przedmiotu badań Łukasiewicza<sup>23</sup>. Niemniej przyczynił się on pozytywnie do tego, iż Łukasiewicz często polemizując z przedstawicielami tego nurtu, był zmuszony dookreślić własne stanowisko, odnośnie logiki czy filozofii, czyniąc je bardziej zrozumiałym<sup>24</sup>. Z uwagi na to, iż zagadnieniu relacji logiki i psychologii w ujęciu J. Łukasiewicza zostanie poświęcony oddzielny paragraf, w tym miejscu tylko owo zagadnienie sygnalizuję.

Mając omówione pokrótce główne wpływy na kształt przedmiotu badań J. Łukasiewicza, wpływ K. Twardowskiego i F. Brentano, należy teraz zastanowić się nad tym czy były to jedyne źródła inspiracji. Otóż wydaje się, że nie. Warto w tym miejscu przywołać chociażby dyskusję między Łukasiewiczem

---

<sup>21</sup> Por. tenże, *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa (Streszczenie)* [1910], w: tenże, *Logika i metafizyka*, s. 345–362; tenże, *O logice Stoików* [1923], w: tenże, *Logika i metafizyka*, s. 368–369; tenże, *Z dziejów logiki starożytnej* [1932], w: tenże, *Logika i metafizyka*, s. 369–370; tenże, *Sylogistyka Arystotelesa z punktu widzenia współczesnej logiki formalnej*, red. J. Woleński, Warszawa 1988.

<sup>22</sup> Tenże, *Z korespondencji z Kazimierzem Twardowskim*, w: tenże, *Logika i metafizyka*, s. 469–470.

<sup>23</sup> Por. tenże, *Teza Husserla o stosunku logiki do psychologii* [1904], w: tenże, *Logika i metafizyka*, s. 341–342; J. Woleński, *Szkola Lwowsko-Warszawska w polemikach*, red. T. Bigaj, Warszawa 1997, s. 31.

<sup>24</sup> Por. J. Łukasiewicz, *Logika a psychologia* [1907], w: tenże, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, s. 63–65; R. Miszczyński, *Antypsychologizm i formalizm Jana Łukasiewicza*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Seria: Filozofia”, 2008, z. 5, s. 37–47.



a Carnapem, która to dyskusja dookreśla jeszcze bardziej przedmiot filozofii u tego pierwszego. W dziele *Logistyka a filozofia* Łukasiewicz rekonstruuje w pierw miejsce Carnapa odnośnie do przedmiotu badań, a następnie przedstawia własne zdanie w tej kwestii, pokazując przy tej okazji, iż są co prawda pewne podobieństwa w kwestii przedmiotu badań między tymi filozofami, ale są i także poważne różnice. Streszczając stanowisko Carnapa można powiedzieć tyle, iż według tego myśliciela tylko i wyłącznie zdania matematyczne, poszerzone o zdania z zakresu logiki i logicznej składni języka, będące w opinii Carnapa niczym innym, jak matematyką języka oraz zdania o faktach są sensowne. Pozostałe zaś, np. metafizyczne, sensownymi nie są i być nie mogą albowiem roszczą sobie one prawo do wiedzy, która leży całkowicie poza ludzkim doświadczeniem. Wszelkie natomiast kwestie o strukturze przestrzeni i czasu, tj. np. dotyczące budowy świata, skończoności bądź nieskończoności, determinizmu czy przyczynowości Carnap sprowadza do zagadnień wchodzących w skład logicznej składni języka i na jej polu poszukuje dla nich możliwych wyjaśnień<sup>25</sup>.

Jan Łukasiewicz podkreśla, że zasadniczym błędem Carnapa w kwestii podejścia chociażby do zagadnień metafizycznych, jest to, iż zawęża on tę dyscyplinę – wzorem Kanta czy Hume’a – jedynie do twierdzeń nie mających żadnego odniesienia bądź to do doświadczenia, bądź też do języka matematycznego. Te zaś tezy, które od zawsze były uznawane za metafizyczne, jak np. kwestia budowy świata niesłusznie zalicza do zagadnień składni języka. Tym samym, z racji nieprzystawalności tak zawężonej w swej treści metafizyki do doświadczenia, jak też do języka matematycznego, Carnap dopuszcza się całkowitej jej negacji<sup>26</sup>. Zdaniem Łukasiewicza owa redukcja jest nieuprawniona. Prawda jego zdaniem jest taka, iż ramy tematyczne metafizyki są o wiele szersze niż się w środowisku Koła Wiedeńskiego twierdzi. Ponadto kwestie typu budowa świata należą także do zagadnień *stricto* metafizycznych, choć niektórzy, z sobie tylko bliżej znanych powodów, mogą uważać inaczej. Jakby tego było mało, Łukasiewicz twierdzi na przekór opinii Carnapa, iż owe metafizyczne kwestie, oczywiście nie wszystkie, przystają także i do metody demonstratywnej tj. matematycznej, o ile jest ona zastosowana we właściwy sobie sposób<sup>27</sup>. „Hume sądził, że metoda matematyczna, czyli «demonstratywna», może być stosowana tylko do wielkości i liczby. Logistyka pokazała, że

---

<sup>25</sup> Por. Łukasiewicz, *Logistyka a filozofia* [1936], s. 203–207.

<sup>26</sup> Por. tamże, s. 203; M. Kokoszyńska, *Logiczna składnia języka, semantyka i logika wiedzy*, „Przegląd Filozoficzny”, 39(1936), z. 1, s. 38–49.

<sup>27</sup> Por. Łukasiewicz, *Logistyka a filozofia* [1936], s. 203.

można ją stosować w znacznie szerszym zakresie. Trzeba ją zastosować i do zagadnień metafizycznych [...] zagadnienia metafizyczne [...] nie rozwiązane, lecz nie sędzę, że nierozwiązalne. Tylko trzeba podejść do nich z metodą naukową, z taką samą wypróbowaną metodą jakiej używa matematyk czy fizyk”<sup>28</sup>.

Choć przywołany tekst wydaje się w swej treści zrozumiałym, to jednak należy kilka kwestii w nim podkreślić pod kątem przedmiotu filozofii. Po pierwsze, także w ramach metafizyki znajdują się ważne kwestie, wobec których filozof, z racji na ich rangę, nie może przejść obojętnie. Są to np. kwestie struktury świata, skończoności, przyczynowości, determinizmu itp. Owe zagadnienia w opinii Łukasiewicza nie mogą zostać sprowadzone do zagadnień czysto językowych, jak tego chciał Carnap i jemu podobni, lecz należy przywrócić im status faktów, tj. zagadnień rzeczowych i obiektywnych<sup>29</sup>. Oto w jaki sposób uzasadnia swoje stanowisko Łukasiewicz: „Do zagadnień rozstrzygalnych na gruncie języka zaliczyłbym tylko kwestie tego typu, czy wszystkie ciała są rozciągłe, przy założeniu, że przez ciało rozumiem coś rozciągłego i w ten właśnie sposób wyraz ten definiuję. Są to zdania analityczne i te tylko zdania byłyby według mnie rozstrzygalne na gruncie języka. Nie rozumiem natomiast, jak może być rozstrzygnięta na gruncie języka kwestia, czy świat jest przestrzennie skończony czy nieskończony. Przez świat bowiem nie rozumiem ani czegoś skończonego, ani nieskończonego, nie mam więc tu do czynienia ze zdaniem analitycznym, tylko syntetycznym. Wiem dalej, że co innego jest być skończonym, a co innego nieskończonym i że może być tylko jedno z dwojga, a jak jest naprawdę, to najzupełniej nie zależy od nas i od naszych reguł językowych”<sup>30</sup>. Czyniąc zaś tego typu zagadnienia przedmiotem swych zamyśleń, filozof musi pamiętać, aby spojrzeć na nie zawsze z perspektywy odpowiedniej metody, tzn. pod odpowiednim kątem, aby móc z czasem liczyć na ich zrozumienie. Po drugie, najbardziej odpowiednim narzędziem, które pozwoli rozłożyć przedmiot na części pierwsze jest aparatura logiczna, z którą należy podchodzić pod wszelkie interesujące nas zagadnienia za wyjątkiem pojęć samych w sobie, tzn. nie przystających do rzeczywistości<sup>31</sup>. W tym miejscu z kolei warto zaznaczyć, iż pomysł uprawiania filozofii w oparciu o logikę jest autorstwa samego Łukasiewicza<sup>32</sup>. Po trzecie, na każdym kroku analizy

---

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Por. tamże, s. 205; S. Wszolek, *Some Remarks on Łukasiewicz's Philosophical Method*, „Theoria et Historia Scientiarum”, 5(1996), s. 104–105.

<sup>30</sup> Łukasiewicz, *Logistyka a filozofia* [1936], s. 204–205.

<sup>31</sup> Por. Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 39.

<sup>32</sup> Por. Kwiatkowski, *Pozycja historii filozofii i historii logiki w dorobku naukowym Jana Łukasiewicza*, s. 264–265.

obranego przez nas przedmiotu, należy kontrolować uzyskane wyniki z doświadczeniem, co zapewni rzetelność naszej pracy i zagwarantuje możliwie optymalny rezultat<sup>33</sup>.

Rozprawiając na temat wpływu wybitnych myślicieli na koncepcję filozoficznego przedmiotu badań u Łukasiewicza, należy wspomnieć jeszcze krótko o jego związkach z G. Fregem. Co prawda owa współpraca między nimi miała miejsce na gruncie logiki, o której szczegółowo będzie mowa w rozdziale trzecim, to jednak warto ją zasygnalizować i w tym miejscu z uwagi na komplementarność wywodu. Otóż od Fregego Łukasiewicz swojego czasu zaadoptował osobliwą teorię prawdy i fałszu, którą to można scharakteryzować w sposób następujący: „Prawda i fałsz. Wyrazów tych nie definiuję, rozumiem zaś przez prawdę nie zdanie prawdziwe, lecz przedmiot, oznaczony przez zdanie prawdziwe, a przez fałsz nie zdanie fałszywe, lecz przedmiot, oznaczony przez zdanie fałszywe”<sup>34</sup>. Z czasem jednak na skutek uświadomienia sobie, iż takie podejście prowadzi go w kierunku uprawiania pojęć samych w sobie na wzór Platona, odstąpił od tej myśli<sup>35</sup>.

Choć należy mieć świadomość tego, że wpływów na myśl filozoficzną Łukasiewicza ze strony innych myślicieli było z pewnością znacznie więcej, niż zostało to przedstawione w tej części pracy, to jednak wydaje się, iż można je jakoś sprowadzić do wpływów tych największych, o których była tu mowa: Arystotelesa, Brentana, Twardowskiego, Meinonga, przedstawicieli Koła Wiedeńskiego czy w mniejszym stopniu Fregego.

Podsumowując powyższe treści należy powiedzieć, iż przedmiotem filozofii, tzn. tym czym filozofia powinna się zajmować w rozumieniu Jana Łukasiewicza, jest szeroko pojęta rzeczywistość. W tak zinterpretowanej rzeczywistości tylko te fragmenty, zwane przez Łukasiewicza faktami, podlegają badaniom, które mają z tą rzeczywistością bezpośredni kontakt oraz da się je przedstawić w sposób jasny i zrozumiały. Ponadto cechuje te fakty rzeczowość i obiektywizm. Wyklucza się natomiast z pola badań wszelkie zagadnienia dotyczące istoty rzeczy, np. istoty świata oraz rzeczy samych w sobie na wzór *noumenów* Kantowskich. Owe fakty, stanowiące przedmiot filozoficznych dociekań, kryją w sobie pewną szczególną strukturę, bądź też kod, który wykazuje pomiędzy nimi pewną zależność na skutek wzajemnych relacji czy oddziaływań. Cała

---

<sup>33</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 52–57.

<sup>34</sup> J. Łukasiewicz, *Logika dwuwartościowa*, „Przegląd Filozoficzny”, 23(1920), s. 189–205.

<sup>35</sup> Por. tenże, *O znaczeniu i potrzebach logiki matematycznej* [1929], w: tenże, *Logika i metafizyka*, s. 424–436; Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 75–79.

praca filozofa polega na tym, aby przy pomocy odpowiedniej metody naukowej, w której naczelną rolę odgrywać ma logika, te zależności odkryć, czyniąc świat bardziej zrozumiałym i przewidywalnym dla człowieka.

## 2. Cel filozofii

Wpływy ze strony innych myślicieli na poglądy Jana Łukasiewicza, którym był poświęcony powyższy paragraf, przyczyniły się w dalszej perspektywie, do sformułowania przez niego koncepcji filozofii, której to zostały postawione konkretne cele. Charakterystyka owych celów pozwoli czytelnikowi uczynić w tym miejscu kolejny ważny krok na drodze zrozumienia Łukasiewicza pomysłu na uprawienie tej dyscypliny, a co za tym idzie pozwoli przybliżyć się do uchwycenia specyfiki współpracy filozofii z logiką, która stanowi centralne zagadnienie niniejszej pracy.

Jak zauważa J. Woleński, Łukasiewicz w swym naukowym dorobku sformułował nie jedną, ale dwie różne interpretacje filozofii. Jedna z nich przedstawia filozofię w znaczeniu naukowym, druga natomiast rozprawia o filozofii, jako o światopoglądzie, który z racji na swój subiektywny charakter nauką naturalnie nie jest i być nie może<sup>36</sup>. Sam Łukasiewicz charakteryzuje filozofię w owych dwóch znaczeniach w sposób następujący: „Można w dwojaki sposób pojmować filozofię: albo jako zbiór nauk, albo jakąś jednolitą całość. Traktując filozofię jako zbiór nauk zaliczamy do niej: logikę, psychologię, metafizykę, teorię poznania, etykę, estetykę. Jedne z tych gałęzi filozofii, jak psychologia należą do nauk empirycznych; inne jak logika, należą do nauk apriorycznych [...] Istnieje jednak jeszcze inny sposób pojmowania filozofii. Według tego sposobu, filozofią nazywamy najogólniejszy pogląd na świat i na życie”<sup>37</sup>. Takie postawienie sprawy przez Łukasiewicza determinuje do tego, aby chociaż pokrótce przyrzeć się filozofii pod kątem stawianych jej celów, w każdym z jej wyżej przywołanych znaczeń.

Chcąc uchwycić specyfikę filozofii w znaczeniu naukowym, nie sposób nie przywołać Łukasiewicza wymogów naukowości, zwanych także przez niego szczególnymi zdolnościami umysłu, które to każdy chcący osiągnąć status naukowca, musi spełnić. Przybliżenie owych kryteriów pozwoli także wskazać na cele jakie są stawiane każdej nauce bez wyjątku. A zatem i filozofii<sup>38</sup>.

---

<sup>36</sup> Por. Woleński, *Jan Łukasiewicz o indukcji, logice wielowartościowej i filozofii*, s. 121.

<sup>37</sup> Łukasiewicz, *O nauce i filozofii* [1915], w: tenże, *Logika i metafizyka*, s. 37.

<sup>38</sup> Por. Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 42.

Po pierwsze, aby stać się w przyszłości prawdziwym naukowcem, należy już od najmłodszych lat pielęgnować w sobie mowę ojczystą oraz zdolność swobodnego i precyzyjnego wysławiania się w niej. Zdaniem bowiem Łukasiewicza każda naukowa teza jest wytworem ludzkich myśli. Aby jednak myśl stała się nauką, musi wpięrow zostać wypowiedziana przez swego pomysłodawcę, tzn. musi stać się zmysłowo dostrzegalna dla innych, którzy będą mieli możliwość poddawać ją w przyszłości naukowej kontroli. Wszystkie zaś tezy niewypowiedziane, tj. zamknięte w konkretnym umyśle, nigdy nie staną się naukowymi, choćby w swej treści były najbardziej genialnymi z możliwych. Z uwagi na to, iż każdy człowiek, z racji na swe konkretne pochodzenie, wychowuje się w innej kulturze, wydaje się być czymś oczywistym, iż najbardziej precyzyjnym i swobodnym językiem jego wyrażania się, jest jego język ojczysty, w którym przecież dorastał i poznawał świat. W trosce zatem, nie tyle o dobro narodowe co o naukę, każdy człowiek pretendujący do bycia naukowcem, musi uczyć się wysławiać przede wszystkim w swym własnym ojczystym języku na sposób czysty, jasny i precyzyjny, co stanie się gwarancją tego, iż wytworzone przez jego umysł myśli, zostaną przez interpretatorów właściwie zrozumiane i być może z czasem zyskają status naukowych<sup>39</sup>. Odnosząc powyższą myśl bezpośrednio do filozofii rozumianej jako nauka, należy powiedzieć, iż z punktu widzenia językowego, prezentuje się ona jako zbiór wypowiedzianych, najlepiej w języku ojczystym, zdań. Spośród zaś wszystkich zdań wypowiedzianych na jej gruncie, podstawowymi są zdania na temat faktów, tj. jednostkowych zagadnień dostępnych człowiekowi bezpośrednio bądź to w doświadczeniu zewnętrznym, tj. zmysłowym, bądź to w doświadczeniu wewnętrznym – duchowym<sup>40</sup>. Wypowiadanie owych zdań na temat jednostkowych faktów, jawi się na płaszczyźnie *stricte* językowej, jako naczelny cel tak zdefiniowanej filozofii. Przykładem zdań, które spełniają powyższe wymogi jest zdanie typu: „Ta kartka jest biała”. Przykładem natomiast zdań niewłaściwych z uwagi na swą ogólność jest: „Każde ciało ciężkie spada”<sup>41</sup>.

Po drugie, należy pielęgnować w sobie poczucie rzeczywistości, której badaniem zamierzamy się w przyszłości jako naukowcy (filozofowie) zająć. Łukasiewicz podkreśla, iż zarówno punktem wyjścia wszelkich naukowych badań, jak też ostatecznym sprawdzianem weryfikującym ich rzetelność, są dostrzeżone przez naukowca jednostkowe fakty konkretnej rzeczywistości. Od precyzji zatem ich dostrzeżenia i wypowiedzenia, zależy cały proces ich póź-

---

<sup>39</sup> Por. Łukasiewicz, *O nauce i filozofii* [1915], s. 34.

<sup>40</sup> Por. tamże.

<sup>41</sup> Por. tamże.

niejszej obróbki. Nie jest to jednak łatwa sztuka<sup>42</sup>. „Fakty nie łatwo stwierdzać i obserwować. Kto pracował kiedykolwiek w instytucie fizycznym, wie, jak trudno zważyć dokładnie kawałek szkła; kto zajmował się kiedykolwiek chemią, wie, jak trudno niekiedy zaobserwować osad, tworzący się w próbówce przy reakcji chemicznej; podobnie historycy i filologowie wiedzą bardzo dobrze, jak trudno niekiedy odczytać jakiś tekst lub rękopis”<sup>43</sup>. By stać się uważnym obserwatorem faktów, należy wpięrcz rozmiłować się w tych faktach, ukochać je, bez względu na ich kształt czy charakter, poprzez co człowiek zwiększy swą uwagę, ukształtuje zmysły i zobaczy w nich to, czego zwykły obserwator zobaczyć nie zdoła. Zamiłowanie do faktów spowoduje, zdaniem Łukasiewicza, pewne szczególne i konieczne, a zarazem osobiste zaangażowanie się badającego, który na każdym etapie swych dociekań, będzie do tej rzeczywistości, jedyneo gwaranta rzetelności, się uciekał<sup>44</sup>. „O kontakt z rzeczywistością należy dbać nieustannie, by nie tworzyć bytów mitologicznych w rodzaju idei Platońskich i rzeczy samych w sobie Kanta”<sup>45</sup>.

Spoglądając na filozofię i jej cel w kontekście powyższego rozważania, należy zauważyć, iż w swym punkcie wyjścia zakłada ona u uprawiającego ją naukowca, pewną szczególną zręczność dostrzegania faktów oraz precyzji w ich opisie. Filozofia w znaczeniu naukowym jawi się zatem na tym etapie wywołu jako pewna sztuka uważnego dostrzegania faktów w rzeczywistości, której w duchu odpowiedzialności za końcowy wynik ich obróbki, towarzyszy także zadanie permanentnej weryfikacji uzyskiwanych rezultatów. Ciekawym dopowiedzeniem w tym miejscu może wydać się uwaga poczyniona przez samego Łukasiewicza na temat tego, że w wyborze konkretnych faktów kierujemy się zawsze zasadą pewnego rodzaju uylitaryzmu, albowiem jako filozof w znaczeniu naukowym, mam wybierać tylko takie fakty jako przedmiot swych dociekań, które są dla mnie osobiście jakoś ważne<sup>46</sup>. „Wybieramy w nauce jedynie fakty praktycznie lub teoretycznie dla nas ważne”<sup>47</sup>. Przykładem faktów, które są dla mnie ważne i którymi należy się naukowo zajmować są więc np. sprawa pieczenia chleba, która jest dla człowieka ważna pod względem praktycznym, bądź też sprawa zbadania mgławicy Andromedy, którą z kolei pragniemy poznać ze względów czysto teoretycznych. Jako naukowcy nie zajmujemy się natomiast faktami dla człowieka zarówno pod kątem teore-

---

<sup>42</sup> Por. tamże.

<sup>43</sup> Tamże.

<sup>44</sup> Por. tamże.

<sup>45</sup> J. Łukasiewicz, *O metodę w filozofii* [1927], w: tenże, *Logika i metafizyka*, s. 42.

<sup>46</sup> Por. tenże, *O nauce i filozofii* [1915], s. 35.

<sup>47</sup> Tamże.

tycznym, jak i praktycznym mało przydatnymi, typu liczenie liter czy kratek na tej konkretnej stronie papieru<sup>48</sup>.

Na tym etapie rozważań wiemy już, iż filozof w rozumieniu naukowym musi po pierwsze z odpowiednim zaangażowaniem podejść do rzeczywistości i wybrać z niej najbardziej ciekawe dla siebie, zarówno pod kątem praktycznym, jak i teoretycznym fakty, które w przyszłości uczyni przedmiotem swych dociekań. Następnie dokonując namysłu nad tymi faktami, musi wypowiedzieć o nich zbiór zdań, czyniąc to najlepiej w języku ojczystym na sposób jasny i możliwie precyzyjny. Co jednak ciekawe, poczynienie tych wszystkich zabiegów, o których tu mowa, nie czyni jeszcze ze zbioru faktów nauki ani z filozofa naukowca. Nie wystarczy bowiem tylko umiejętnie odczytanie tego, co ukryte w rzeczywistości aby stać się naukowym badaczem, gdyż nauka nie jest czymś odtwórczym ale twórczym. Tym elementem nadającym wysiłkowi ludzkiemu status naukowy jest dopiero wkład naszego rozumu, polegający na uporządkowaniu tych faktów, nadaniu im jakiejś jednolitej formy w postaci konkretnej teorii. „Jedne nauki szeregują fakty na podstawie stosunku przyczynowego, jak np. historia; inne nauki tworzą prawa, to jest zdania ogólne, jak np. fizyka. Zarówno konstrukcja historyczna, jak prawo fizykalne, nie są już czystym wyrazem faktów, ale zawierają dodatki nasze, zaczerpnięte z rozumu [...]. Zdania takie, które nie są bezpośrednim wyrazem faktów, lecz zawierają dodatki nasze, nie są oczywiście tak pewne, jak zdania jednostkowe o faktach; przyjmujemy je jednak, bo one nam fakty porządkują, tłumaczą i pozwalają przewidywać”<sup>49</sup>. Dający większe zrozumienie w tej kwestii może wydać się komentarz W. Krajewskiego: „Wszystkie pojęcia naukowe są tworem umysłu ludzkiego, a nie przedmiotami czy bytami, które by istniały jakoś samoistnie. Pojęcia te są wszakże pewnego rodzaju odbiciem rzeczy, zdarzeń, cech, relacji itp. obiektywnie istniejącego materialnie świata. Czasem odbicie to jest proste i bezpośrednie, czasem bardzo skomplikowane i pośrednie. Ten ostatni wypadek występuje prawie zawsze, gdy chodzi o pojęcia matematyki i logiki”<sup>50</sup>.

W koncepcji Jana Łukasiewicza każda nauka, zatem i filozofia, która próbuje zbadać rzeczywistość we właściwym sobie aspekcie, składa się zatem ze zdań o faktach i wytworzonej na ich podstawie przy pomocy rozumu konkretnej teorii, pozostającej do momentu swej weryfikacji hipotezą. Owa teoria, w skład

---

<sup>48</sup> Por. tamże.

<sup>49</sup> Tamże; por. Woleński, *Szkoła Lwowsko-Warszawska w polemikach*, s. 37.

<sup>50</sup> Krajewski, *W sprawie poglądów filozoficznych Jana Łukasiewicza*, s. 175; por. T. Witwicki, *O reprezentacji czyli o stosunku obrazu do przedmiotu odtworzonego*, „Przegląd Filozoficzny”, 39(1936), z. 1, s. 106–109.



której wchodzi cały szereg mniejszych hipotez i praw, jest swoistego rodzaju nadbudową dla zdań o faktach, które z tej założonej teorii wynikają. Teoria jest tu racją dla zdań o faktach. Próbując natomiast nazwać jakoś konkretnie relację, która łączy teorię i zdania o faktach, należałoby powiedzieć, iż łączy je stosunek logiczny, dzięki któremu można konkretne fakty tłumaczyć i przewidywać<sup>51</sup>. Chcąc zatem uczynić z wyjściowej teorii obarczonej prawdopodobieństwem, teorię naukową, należy przy pomocy aparatury logicznej umiejętnie wyprowadzać z niej następstwa. Te zaś z kolei należy konfrontować z faktami w celu dokonania ich weryfikacji, tj. falsyfikacji<sup>52</sup>. Punktem wyjścia, jak i dojścia w procesie dochodzenia prawdy na temat rzeczywistości, jest konkretny fakt. Głównym instrumentem owego badania jest naukowa metoda w postaci aparatury logicznej<sup>53</sup>. Co zaś do kwestii stawianych jej celów, to wymienić należy chociażby „danie odpowiedzi na pytanie o skończoność, czy nieskończoność świata, omówienie zagadnienia przestrzeni i czasu, przyczynowości, celowości, rozwiązanie sporu między determinizmem a indeterminizmem”<sup>54</sup>.

Powyższe zdolności umysłu, które człowiek musi posiadać aby stać się w opinii Łukasiewicza prawdziwym naukowcem, korespondują wyraźnie z późniejszą, bo z 1985 r., koncepcją meta-zasad racjonalności D. Davidsona, w której ten wymienia jako główne jej cechy: precyzję języka; zgodność z logiką; zasady krytyki; rozwiązywalność problemu oraz hierarchię meta-zasad. Choć jest to uwaga poczyniona tylko na marginesie, to jednak warta zasygnalizowania aby przywrócić się przy innej okazji kwestii tego na ile koncepcja Dawidsona inspirowana była dokonaniem Łukasiewicza oraz na ile ją wzbogaca<sup>55</sup>.

Filozofia w znaczeniu naukowym, której charakterystykę przedstawiono powyżej, jest szczególnym rodzajem nauki. Mianowicie, konkretne nauki, takie jak np. fizyka, historia itd. dają się sklasyfikować do konkretnej grupy nauk bądź to *stricte* przyrodniczych bądź humanistycznych. Filozofia natomiast, jak zostało to podane we wstępie tegoż paragrafu, jest pewnego rodzaju konglomeratem skupiającym w sobie szereg nauk, przynależących zarówno do grupy humanistycznych, jak np. estetyka, empirycznych, jak np. psychologia, czy apriorycznych, jak logika. Dzięki temu zyskuje ona przewagę nad innymi naukami w wyścigu o prawdę. Na podstawie tego, iż przy znikomej uwadze odnośnie etyki, estetyki, teorii poznania czy psychologii, sporo miejsca w swym

<sup>51</sup> Por. Łukasiewicz, *O nauce i filozofii* [1915], s. 36.

<sup>52</sup> Por. Woleński, *Szkoła Lwowsko-Warszawska w polemikach*, s. 37.

<sup>53</sup> Por. Łukasiewicz, *O nauce i filozofii* [1915], s. 36.

<sup>54</sup> Łukomski, *Przedmiot filozofii Jana Łukasiewicza*, s. 73.

<sup>55</sup> Por. R. Kleszcz, *Criteria of Rationality, w: The Lvov-Warsaw School – The new generation*, red. J.J. Jadacki, J. Pańniczek, Amsterdam – New York 2006, s. 469–483.



naukowym dorobku Łukasiewicz poświęcił metafizyce i logice, można wnosić o ich uprzywilejowanym miejscu w tym wyszczególnionym kanonie nauk<sup>56</sup>.

Co się zaś tyczy rozumienia filozofii w drugim znaczeniu zaproponowanym przez Jana Łukasiewicza, tj. nienaukowym, to należy przypomnieć, iż była ona charakteryzowana, jako ogólny pogląd na świat. Należy także w ramach wprowadzenia zwrócić uwagę na fakt, iż na jej temat wypowiedział się Łukasiewicz zarówno w swym tzw. okresie filozoficznym, jak i późniejszym, który interpretatorzy zwą logicznym; co może świadczyć, iż także to podejście do filozofii, było dla niego równie czymś niezwykle ważnym<sup>57</sup>. W 1915 roku w dziele pt. *O nauce i filozofii* pisał bowiem: „Istnieje jeszcze inny sposób pojmowania filozofii. Według tego sposobu, filozofią nazywamy najogólniejszy pogląd na świat i na życie”<sup>58</sup>. Zaś w 1936, kiedy to jego zainteresowania skłaniały się zdecydowanie ku logice oraz unaukowieniu wszelkich form refleksji nad światem, pisał w dziele pt. *Logistyka a filozofia* w sposób następujący: „Filozofia naukowa [...] ma przed sobą wielkie pozytywne zadanie do spełnienia; ma skonstruować nowy, na metodycznym, ścisłym myśleniu oparty pogląd na świat i na życie”<sup>59</sup>.

Takiej wizji filozofii, której w zależności od okresu twórczości Łukasiewicz przypisywał mniej lub bardziej widoczne akcenty naukowości, postawiono następujące cele: „Filozofia w tym znaczeniu ma nam dać odpowiedź na takie pytania, jak: co to jest świat; czy świat ten jest stworzony, czy też istnieje odwiecznie; czy światem rządzi Opatrzność czy ślepy przypadek; co to jest człowiek; czy dusza ludzka jest nieśmiertelna itp. Są to pytania, na które nie umiemy dzisiaj podać naukowo uzasadnionych odpowiedzi. Pragniemy jednak mieć jakąś odpowiedź na te pytania, bo one są dla nas bardzo ważne i pozostają w związku z najgłębszymi potrzebami naszego życia duchowego. Nie mając odpowiedzi uzasadnionych naukowo, zadowalamy się hipotezami nienaukowymi, byle tylko hipotezy te nie były niezgodne z uznanymi prawdami naukowymi i zaspokajały nasze potrzeby uczuciowe”<sup>60</sup>. Z powyższej wypowiedzi widać, iż przedmiotem dla tak zdefiniowanej filozofii jest rzeczywistość stanowiąca korelat tego, co w człowieku najbardziej intymne tj. psychiczne, z tym co od umysłu ludzkiego niezależne. Główną zaś pobudką do filozofowania w tym kluczu staje się chęć

---

<sup>56</sup> Por. Łukasiewicz, *O nauce i filozofii* [1915], s. 37.

<sup>57</sup> Por. także; Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 52; P. Surma, *Henryk Struve i Jan Łukasiewicz dwie koncepcje filozoficznego światopoglądu narodowego*, „Rocznik Historii Filozofii Polskiej”, 1(2008), s. 167.

<sup>58</sup> Łukasiewicz, *O nauce i filozofii* [1915], s. 37.

<sup>59</sup> Tenże, *Logistyka a filozofia* [1936], s. 208.

<sup>60</sup> Tenże, *O nauce i filozofii* [1915], s. 37.

zaspokajania swoistej ciekawości każdego człowieka, czy też, jak to sam autor nazywa, pragnień. Należy jednak zaznaczyć, iż motywem filozofowania nie jest tu czysta przyjemność z poznania czegoś, lecz raczej znowu pewne dobro użyteczne, jak było to w przypadku filozofii naukowej, z którego będą mogli korzystać wszyscy nim zainteresowani. Owa wiedza choć tylko prawdopodobna, ma bowiem poprzez konkretne treści, dawać człowiekowi w pewnym sensie komfort psychiczny w jego egzystencji, w której przestanie już błądzić nie mając żadnego punktu odniesienia, a zacznie w końcu coś przewidywać czy rozumieć. „Nie tylko bowiem pragniemy wiedzieć, ale pragniemy wiedzieć coś takiego, co by nam przyniosło radość i rozkosz, a usunęło ból i cierpienie. Szukamy w świecie ładu i porządku, bo wszelka harmonia sprawia nam przyjemność, a dysharmonia jest przykra. Wierzymy, że świat jest urządzony rozumnie i celowo bo czerpiemy stąd pokrzepienie na dzień dzisiejszy, a nadzieję i ufność na niepewne dni przyszłe”<sup>61</sup>. Mówiąc wprost: filozofia światopoglądowa jest to sztuka nastawiona na korzyści praktyczne, która łączy w sobie elementy zarówno religijne, naukowe oraz literaturoznawcze<sup>62</sup>.

W okresie logicznym, Łukasiewiczowi zaczęła doskwierać jedna kwestia w kontekście uprawiania filozofii rozumianej jako światopogląd. Chodziło o to, iż prawdopodobieństwo, jakie niosą jej wyniki, jest wystarczające dla człowieka tylko do pewnego momentu. Z czasem przestaje być ono jednak zadowalające i rodzi się w umyśle potrzeba większego ich doprecyzowania, tj. naukowości<sup>63</sup>. Antidotum na to wołanie człowieka o ścisłość, miała stać się zaproponowana przez Łukasiewicza logicyzacja owej filozofii. W zamyśle pomysłodawcy miałyby to polegać na tym, iż filozofię sprowadza się do jak najmniejszej liczby wybranych intuicyjnie zagadnień, tzw. zagadnień pierwotnych (aksjomatów), które nie podlegają definiowaniu a jedynie weryfikacji z rzeczywistością. Następnie przy pomocy metody aksjomatyczno-dedukcyjnej oraz całej dostępnej aparatury logicznej, należy wznosić krok po kroku, gmach ludzkiej wiedzy na temat otaczającej nas rzeczywistości<sup>64</sup>. P. Surma zwraca w tym kontekście uwagę na fakt, iż w zamyśle Łukasiewicza, celem zaproponowanej przez niego idei było zbudowanie całościowego systemu filozoficznego spełniającego wymóg naukowości<sup>65</sup>.

---

<sup>61</sup> Tenże, *O twórczości w nauce* [1912–1915], s. 27.

<sup>62</sup> Por. Łukowski, *Przedmiot filozofii Jana Łukasiewicza*, s. 72.

<sup>63</sup> Por. Surma, *Henryk Struve i Jan Łukasiewicz dwie koncepcje filozoficznego światopoglądu narodowego*, s. 171.

<sup>64</sup> Por. tamże, s. 169.

<sup>65</sup> Por. Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 34; W. Marciszewski, *Dlaczego nie każde rozumowanie da się zmechanizować?*, w: *Filozofia i logika*.

Warto w tym miejscu zapytać w jakim stopniu Łukasiewicz swym pomysłem dotyczącym logiczacji filozofii, ograniczyłby, bądź też zredukował repertuar zagadnień światopoglądowych, którymi filozofia w swym drugim znaczeniu miała się pierwotnie zajmować. Wydaje się bowiem że kosztem osiągnięcia precyzji, ludzki pogląd na świat i życie, zostałby z konieczności zminimalizowany do kwestii spełniających wymogi poprawności logicznej. Czy zatem wciąż, w związku z tym, byłaby ona jeszcze filozofią światopoglądową? Nie jest to pytanie banalne, albowiem są tacy myśliciele, jak chociażby cytowany już w pracy M. Łukomski, który postuluje tezę w podobnym duchu, sugeruje, iż po logicznej rewolucji Łukasiewicz nie wyszedł w swych dociekaniach poza przedmiot logiki<sup>66</sup>. Kwestia ta zatem jest godna głębszej refleksji podczas omawiania przedmiotu logiki w dalszej części pracy. Ponadto, warto postawić sobie jeszcze inne pytanie, mianowicie czy uprawianie filozofii w silnie zlogiczowanej wersji, jest w stanie zaspokoić w pełni intelektualne i uczuciowe potrzeby człowieka? Wątpliwości w tej kwestii podnosi z kolei W. Krajewski, który zauważa, iż „istnieją [...] rozmaite aforyzmy pisarzy, polityków itd., które – choć na ogół nie zaliczane do nauki – na pewno nieraz w o wiele większym stopniu zaspokajają «ogólnoludzkie potrzeby intelektualne» niż większość twierdzeń naukowych”<sup>67</sup>.

Z racji tego, iż zasadniczą przestrzenią współpracy filozofii i logiki będzie metoda, w tym miejscu należy poprzestać na dostrzeżeniu i zasygnalizowaniu jedynie owych pytań i wątpliwości w kontekście zakresu ich wzajemnej relacji, albowiem na temat tego konkretnego zagadnienia będzie mowa zarówno w paragrafie kolejnym przy okazji metody filozofowania, jak też bardziej szczegółowo w rozdziale czwartym, gdzie na konkretnych przykładach zostanie prześledzona specyfika owej współpracy.

### 3. Metoda filozofii

Stanisław Kamiński zauważa, iż Jan Łukasiewicz stworzył dwie koncepcje metody filozofowania, jako antidotum na wszelkie wcześniejsze uchybienia filozofów. Pierwsza z nich odzwierciedla zainteresowania Łukasiewicza z pierwszego okresu jego naukowej działalności – tzw. okresu filozoficznego (1902–1918) i można ją nazwać bądź za J. Woleńskim indukcyjno-dedukcyj-

---

W stronę Jana Woleńskiego, red. J. Hartman, Kraków 2000, s. 84–93.

<sup>66</sup> Por. Łukomski, *Przedmiot filozofii Jana Łukasiewicza*, s. 84.

<sup>67</sup> Krajewski, *W sprawie poglądów filozoficznych Jana Łukasiewicza*, s. 174.

ną, bądź za P. Surmą analityczno-konstrukcyjną. Druga natomiast pochodzi z okresu późniejszego, tj. logicznego (po 1918) i można ją określić mianem aksjomatycznej<sup>68</sup>.

Przechodząc do omówienia pierwszej z metod tj. metody indukcyjno-dedukcyjnej, której szczegółowy opis można znaleźć w pracy Łukasiewicza pt. *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny*, należy tytułem wprowadzenia powiedzieć, iż po pierwsze była ona uprawiana przez omawianego ucznia Twardowskiego w ramach filozofii pojętej esencjalistycznie, tzn. „Nie byt jako konkretna treść istniejąca, lecz rzecz (jak u Brentany) czy lepiej: przedmiot (jak u Meinonga) jest najogólniejszym pojęciem, które wyznacza obiekt zainteresowania filozofii. Ma ona [filozofia] być głównie teorią abstraktów, czyli przedmiotów i wszelkich (nie tylko przyczynowych) między nimi relacji”<sup>69</sup>. Po drugie owa metoda była *stricte* analityczną. Z tymże jednak dopowiedzeniem, iż nie należy jej sprowadzać ani do czysto formalnej analizy języka, jak czynili to np. neopozytywiści, ani do analizy sposobu używania wyrażeń językowych, jak czynili to z kolei analitycy anglosascy. Prawidłowym jest raczej spoglądanie na nią, jako na pewien szczególny typ opisu analitycznego, czy analizy, której celem jest przy pomocy aparatury logicznej stopniowe zaostrzanie lub uwyrażnianie treści wybranych pojęć, a następnie sformułowanie ich naukowej definicji<sup>70</sup>. Warto też dopowiedzieć dla pełniejszego zrozumienia, iż przez pojęcia Łukasiewicza rozumiał przedmioty abstrakcyjne. Te z kolei dzielił na idealne bądź realne. „Pierwszymi zajmuje się matematyka i logika. Tworzenie przedmiotów idealnych przez umysł ludzki jest niezależne od tego, co istnieje w świecie rzeczywistym. Realne przedmioty abstrakcyjne to te, o których mówią przyrodniczy [...] realne przedmioty abstrakcyjne w przeciwieństwie do idealnych są tworzone z intencją obejmowania pewnych konkretów. Wszelkie pojęcia abstrakcyjne, aby stały się przydatne dla nauki, muszą być niesprzeczne. Dla wartościowości przedmiotów idealnych niesprzeczność jest także warunkiem wystarczającym. Natomiast wobec realnych przedmiotów abstrakcyjnych niesprzeczność jest tylko warunkiem koniecznym dla ich wartościowości. Przedmioty te, aby mogły być przydatne dla nauki, muszą także nosić te cechy, które stwierdzamy w odpowiednich konkretnych przedmiotach”<sup>71</sup>. Podjęta przez Łukasiewicza próba analizy pojęcia przyczyny była w świetle powyższej uwagi próbą stwo-

---

<sup>68</sup> Por. Kamiński, *Łukasiewicza koncepcja metody filozofii*, s. 283; Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 52. 54; Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 50.

<sup>69</sup> Kamiński, *Łukasiewicza koncepcja metody filozofii*, s. 284.

<sup>70</sup> Por. tamże, s. 284–285.

<sup>71</sup> Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 53.

rzenia a następnie przeanalizowania abstrakcyjnego przedmiotu realnego<sup>72</sup>. „Podać logiczną analizę jakiegoś pojęcia, czyli przedmiotu abstrakcyjnego, znaczy wyszukać wszystkie jego cechy i zbadać stosunki, które między nimi zachodzą, ze szczególnym uwzględnieniem stosunków koniecznych, a więc z oznaczeniem cech konstytutywnych i konsekwentnych”<sup>73</sup>.

Z uwagi na fakt, iż powyższa metoda zostanie szczegółowo omówiona w rozdziale czwartym, w tym miejscu, w ramach ogólnych uwag, zostaną zasygnalizowane jedynie jej kolejne etapy. Pierwszym zatem krokiem, który ma przybliżyć filozofa do skonstruowania naukowej definicji danego pojęcia, w tym przypadku pojęcia „przyczyna”, jest posłużenie się indukcją (adekwatną dla tworzenia realnych przedmiotów abstrakcyjnych). W ramach tego etapu następuje rozeznanie się w spektrum przedmiotów podpadających powszechnie pod wybrane przez nas pojęcie. Następnie, gdy zostaną wybrane już spośród wszystkich dostępnych ludzkiemu poznaniu przedmiotów te właściwe, które określam pojęciem „przyczyna”, dokonuję intuicyjnego rozeznania w kwestii cech dla nich wspólnych, tj. charakterystycznych i wybieram te, które nie pozostają względem siebie w sprzeczności. W kroku drugim, mając już pewne wyobrażenie w kwestii analizowanego pojęcia, gdyż dysponuję dzięki indukcji zespołem niesprzecznych ze sobą cech na jego temat, poddaję ów materiał dedukcji. Dzięki temu zabiegowi można określić cechy konstytutywne tj. pierwotne w stosunku do innych danego pojęcia, jak też cechy konsekwentne tj. wtórne oraz zbadać relację pomiędzy tymi cechami pod kątem sprzeczności<sup>74</sup>. S. Kamiński dopowiada, iż najlepszym zabiegiem kontrolnym, który pozwoli wychwycić ewentualne sprzeczności jest uwzględniany przez badaczy historyzm w kontekście tejże relacji oraz sposoby determinacji zawarte w kanonach J.S. Milla<sup>75</sup>. W sytuacji natrafienia na jakąkolwiek sprzeczność między cechami, należy dokonać ponownej ich rewizji<sup>76</sup>. Z kolei zespół niesprzecznych ze sobą cech, który przeszedł pomyślnie próbę falsyfikacji, stanowi części składowe ostatecznej definicji analizowanego przez nas pojęcia. „Zarysowana powyżej metoda ma – według Łukasiewicza – pozwalać na stworzenie pojęć niesprzecznych, jednoznacznych i zgodnych z rzeczywistością, a więc pojęć naukowych”<sup>77</sup>.

Próby rozwiązywania filozoficznych problemów poprzez doprecyzowywanie pojęć, wydały się z czasem Łukasiewiczowi nie wystarczającym zabie-

---

<sup>72</sup> Por. Łukasiewicz, *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny* [1907], s. 15.

<sup>73</sup> Tamże, s. 12.

<sup>74</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 54.

<sup>75</sup> Por. Kamiński, *Łukasiewicza koncepcja metody filozofii*, s. 284.

<sup>76</sup> Por. Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 51.

<sup>77</sup> Tamże.

giem zaradczym. Daje temu wyraz w korespondencji z 30 marca 1925 r. do Kazimierza Twardowskiego. Żali się tam swojemu mistrzowi, iż coraz częściej dochodzi do wniosku, że zarówno filozofia, jak też logika, którym poświęca ogrom czasu, wciąż nie spełniają tak oczekiwanych przez niego wymagań czy kryteriów naukowości. Rażącym w nich brakiem pozostaje wciąż nieodpowiednia metoda. W odpowiedzi od Twardowskiego Łukasiewicz otrzymuje zachętę do gruntownego przemyślenia kwestii owego kryterium<sup>78</sup>.

Dwa lata później, bo 23 września 1927 r. podczas II Zjazdu Filozoficznego w Warszawie Jan Łukasiewicz w swym odczycie zatytułowanym *O metodę w filozofii* zaprezentował koncepcję nowej metody, która tym razem miała już spełniać wszelkie kryteria naukowości<sup>79</sup>.

Oto jej zasadnicza myśl, która wówczas w jego przekonaniu stała się odkrywczą, zaś w opinii słuchaczy wywołała falę mniej lub bardziej uzasadnionej krytyki: „Logika, stworzona przez matematyków, ustalając nową miarę ścisłości naukowej, dała wyższą od wszelkich dotychczasowych miar ścisłości, otworzyła nam oczy na nicość spekulacji filozoficznej [...] przyszła filozofia naukowa musi zacząć swą budowę od samego początku, od fundamentów. Zacząć zaś od fundamentów, to znaczy zrobić naprzód przegląd zagadnień filozoficznych i wybrać spośród nich te tylko zagadnienia, które można sformułować zrozumiale, odrzucić zaś wszelkie inne. Mówiąc o zagadnieniach, które trzeba odrzucić, miałem na myśli przede wszystkim zagadnienia dotyczące istoty świata czy rzeczy samej w sobie, bo tych właśnie zagadnień nie umiałem i nie umiem sformułować zrozumiale. Najodpowiedniejszą metodą [...] zdaje się być znowu metoda logiki matematycznej, metoda dedukcyjna, aksjomatyczna. Oprzeć się trzeba na zdaniach o ile możliwości intuicyjnie jasnych i pewnych i takie zdania przyjąć jako aksjomaty. Jako pojęcia pierwotne, czyli niezdefiniowane, należy wybrać takie wyrażenia, których sens można wszechstronnie wyjaśnić na przykładach. Starać się trzeba, by aksjomatów i pojęć pierwotnych było jak najmniej i trzeba je wszystkie dokładnie wyliczyć. Wszystkie inne pojęcia muszą być bezwarunkowo zdefiniowane na podstawie pojęć pierwotnych, a wszystkie inne twierdzenia bezwarunkowo udowodnione na podstawie aksjomatów i przy pomocy przyjętych w logice dyrektyw dowodzenia. Wyniki w ten sposób uzyskane należy ustawicznie kontrolować z danymi intuicji i doświadczenia oraz z rezultatami innych nauk, zwłaszcza przyrodniczych.

---

<sup>78</sup> Por. J. Łukasiewicz, *Dlaczego nie zadowala nas logika filozoficzna?* [1924], w: tenże, *Logika i metafizyka*, s. 58–59; Woleński, *Szkoła Lwowsko-Warszawska w polemikach*, s. 128.

<sup>79</sup> Por. Łukasiewicz, *O metodę w filozofii* [1927], s. 41–42.



W razie niezgodności należy system poprawić, formułując nowe aksjomaty i dobierając nowe pojęcia pierwotne<sup>80</sup>.

Kamiński zauważa, że zasadniczą nowością owego podejścia w porównaniu do poprzedniego, było przede wszystkim inne rozumienie filozofii przez Łukasiewicza. O ile wcześniej była mowa o jego podejściu esencjalistycznym, o tyle teraz skłaniał się bardziej ku filozofii w duchu umiarkowanie scjentyistycznym<sup>81</sup>. Owo umiarkowanie wynikało z tego, iż choć dążył do pełnego unaukowania filozofii, do pełnej jej logicyzacji, to jednak w wielu swych wypowiedziach dawał wyraz temu, iż w ostateczny sukces tego przedsięwzięcia tak na prawdę nie do końca wierzy<sup>82</sup>. Ponadto było nowe rozumienie logiki, którą Łukasiewicz zamierzał zaaplikować do filozofii. Mianowicie, w okresie wcześniejszym pojmował logikę w sensie szerokim, tzn. logika matematyczna, tudzież formalna, semiotyka i metodologia nauk. Teraz z kolei miała to być wyłącznie logika matematyczna<sup>83</sup>. Kolejną nowością jest to, iż u podstaw tworzenia się filozofii mają znajdować się intuicyjnie wybrane pojęcia pierwotne, nazwane przez Łukasiewicza aksjomatami, które cechuje prostota, niezależność, niesprzeczność oraz zupełność<sup>84</sup>. Inaczej zatem wygląda ta kwestia w porównaniu do metody wcześniejszej, odwołującej się do rzeczywistości. Choć aksjomaty są tworzone bez odwołania do empirii, to jednak nie oznacza, że Łukasiewicz się jej udziału całkowicie w nowym modelu pozbył. Moment konfrontacji z doświadczeniem został po prostu przez niego przesunięty z pozycji wyjściowej, jak było to podczas tworzenia pojęć w okresie wcześniejszym, do momentu uzyskania rezultatów końcowych<sup>85</sup>. O ile pierwsza z metod filozoficznych skupiała się na analizie i konstrukcji fundamentalnych dla filozofii pojęć, o tyle celem obecnej metody jest tworzenie aksjomatycznych syntez systemowych, zawierających ogólne aspekty rzeczywistości<sup>86</sup>.

Co do kwestii podniesionej wówczas krytyki w stosunku do tego programowego wystąpienia Łukasiewicza, należy wspomnieć chociażby głosy najbardziej doniosłe. P. Pręgowski na przykład zarzucał Łukasiewiczowi to, iż w punkcie wyjścia nie bazuje on na fundamencie empiryzmu, co w konsekwencji dopro-

---

<sup>80</sup> Tamże; Łukasiewicz, *Logistyka a filozofia* [1936], s. 203.

<sup>81</sup> Por. Kamiński, *Łukasiewicza koncepcja metody filozofii*, s. 285.

<sup>82</sup> Por. J. Łukasiewicz, *O determinizmie* [1922/23], w: tenże, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, s. 114.

<sup>83</sup> Por. Woleński, *Szkoła Lwowsko-Warszawska w polemikach*, s. 77.

<sup>84</sup> Por. Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 53.

<sup>85</sup> Por. tamże, s. 54.

<sup>86</sup> Por. Kamiński, *Łukasiewicza koncepcja metody filozofii*, s. 286.

wadzi go do nierzetelnych wyników. Jako uzasadnienie podaje przykład wielu dyscyplin filozoficznych, jak np. teoria poznania, które bazując na przesłankach empirycznych dochodziły także do obiektywnych i naukowych rezultatów. H. Jakubanis z kolei postulował, iż dociekania filozoficzne mają charakter syntetyczny i jako takie powinny uwzględniać perspektywę historyczną. Zaś to, co jego zdaniem proponuje Łukasiewicz odnośnie zacieśnienia zagadnień filozoficznych za sprawą zerwania z dorobkiem historycznym, z konieczności doprowadzi do wywołania nieobliczalnych szkód. J. Kopacz zauważa, iż pomysł Łukasiewicza w kwestii stosowania wyłącznie dedukcji jest z góry skazany na niepowodzenie, albowiem nawet w takich dyscyplinach, jak matematyka, sama dedukcja nigdy nie wystarcza. Obok dedukcji winna być także indukcja. B. Bornstein wytyka Łukasiewiczowi redukcjonizm. Niesłusznie bowiem w opinii prelegenta został położony tak silny nacisk na stronę formalną filozofii albowiem głównym jej zadaniem ma stać się nie tyle sama forma ile ustalenie podstawowych zasad rzeczywistości. H. Elzenberg zarzuca, iż pomysł na tak silnie zlogiczowaną filozofię zrodził się z pewnością w umyśle Łukasiewicza z obawy przed popadnięciem w jakiegokolwiek błędy, które mogłyby wpłynąć niekorzystnie na postęp wiedzy. Tymczasem błędy są nieuniknione i zamiast się ich bać należy raczej nauczyć się je skutecznie i twórczo korygować. Cz. Biało-brzeski w nawiązaniu niejako do głosu P. Pręgowskiego zwraca uwagę, iż podstawowym błędem w zaprezentowanej metodzie aksjomatycznej jest to, iż opierając się jedynie na intuicji, przyjmuje się pierwotne pojęcia bez definicji a postulaty bez dowodu<sup>87</sup>.

Pomimo tego, iż Jan Łukasiewicz nie odniósł się wówczas do podnoszonych pod jego adresem uwag, to jednak J. Woleński w oparciu o koncepcję Łukasiewicza sugeruje, iż np. na zarzut Jakubanisa mógłby ten odpowiedzieć w taki sposób, iż w swej filozofii nie odcina się od historii a jedynie, z uwagi na rażące w niej zaniedbania, tymczasowo zawiesza jej dokonania. Na zarzuty Pręgowskiego i Biało-brzeskiego odnośnie do intuicji, mógłby z kolei odpowiedzieć Łukasiewicz w sposób następujący: nie jest prawdą to, iż nalega się w metodzie aksjomatycznej na intuicję, jako na źródło pojęć i postulatów, a jedynie to, aby były one intuicyjnie zrozumiałe<sup>88</sup>.

Czyniąc na marginesie uwagę odnośnie do problematycznej, ale i ciekawej zarazem kwestii obecności intuicji w myśli naukowej należy dopowiedzieć, że badacze tegoż zagadnienia, jednogłośnie wskazują, iż stanowi ona ważny i raczej pozytywny element naukotwórczy. Z tymże jednak zastrzeżeniem, iż

---

<sup>87</sup> Por. Woleński, *Szkoła Lwowsko-Warszawska w polemikach*, s. 129.

<sup>88</sup> Por. tamże, s. 130.



nie zawsze była i jest ona rozumiana w jeden i ten sam sposób. Opierając się chociażby na jednym, wybranym losowo, spośród wielu dostępnych w literaturze artykułów poświęconych tematyce intuicji, można stwierdzić, iż dla niektórych intuicja stanowiła: 1) poznanie (intuicyjne), w tym akty poznawcze (np. intelektacja), poznanie nieaktowe lub proces, 2) wiedza (intuicyjna), jak wiedza propozycjonalna (sądy, przekonania) lub niepropozycjonalna (wiedza proceduralna lub przez znajomość) oraz 3) władza (np. intelekt) lub dyspozycja umysłu do wytwarzania wiedzy intuicyjnej<sup>89</sup>. Poprzestając na zasygnalizowaniu wieloznaczności pojęcia w historii oraz wskazaniu jego pozytywnej a nie negatywnej roli w tworzeniu naukowych odkryć, jak mogłoby się pozornie wydawać, należy podkreślić, iż w przypadku Łukasiewicza, „zasadniczo” przez intuicję należałoby rozumieć pewien typ wiedzy, sprowadzający się do przyjęcia w punkcie wyjścia konkretnych aksjomatów czy twierdzeń matematycznych, które z czasem zostały poddawane weryfikacji tj. unaukowieniu<sup>90</sup>. Świadczy o tym m. in jego wypowiedź z 1937 r.: „Była niekiedy, że czy to wskutek podświadomej pracy umysłu, czy pod wpływem szczęśliwego skojarzenia, czy też dzięki instynktownemu wycuciu prawdy, zjawia się w świadomości naszej zupełnie niespodzianie, jakby z natchnienia czyjś, pomysł twórczy i płodny, który rozjaśnia nam trudności i wskazuje nowe drogi badania [...]. Tu intuicja zastępuje często myślenie dyskursywne, które w takich razach jest zazwyczaj bezradne i dokonywa na nowym terenie pierwszych, pionierskich podbojów. Ale gdy teren został już zdobyty, wtedy powinno nań wkroczyć myślenie dyskursywne wraz z całym aparatem logistyki, by zdobycze intuicji, która łatwo może się mylić, skontrolować, uporządkować i zracjonalizować”<sup>91</sup>. Warta uwagi w tym miejscu może być lektura artykułu M. Lechniaka pt. *O twórczości w logice, czyli jak rozwijają się intuicje logiczne*, w którym autor nawiązując do myśli Łukasiewicza także pokazuje, iż zjawisko intuicji w pracy filozofa posługującego się logiką nie jest czymś nowym, lecz stanowi ono powszechną praktykę od czasów Arystotelesa. Ponadto, zjawisko intuicji, którym posługuje się filozof-logik, dookreśla charakter jego pracy o informację na temat tego, iż jest to twórczość aprioryczna a nie empiryczna, a także o to, iż nie ma miejsca w tym działaniu na jakąkolwiek dowolność. Intuicja logiczna nakłada na uprawiającego ją „żelazne ramy” poza które nie

---

<sup>89</sup> Por. M. Walczak, *Intuicja jako typ poznania, wiedzy i dyspozycji*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, 2(2011), s. 129.

<sup>90</sup> Łukasiewicz, *Logistyka a filozofia* [1936], s. 203; Walczak, *Intuicja jako typ poznania, wiedzy i dyspozycji*, s. 134–135.

<sup>91</sup> Łukasiewicz, *W obronie logistyki* [1937], s. 214.

należy się zapuszczać. Ów fakt stanowi zatem przy odpowiedniej interpretacji pewną niewątpliwą zaletę<sup>92</sup>.

Wracając do kwestii odpowiedzi na stawiane zarzuty ze strony oponentów, należy powiedzieć, że te ze strony H. Elzenberga także wydają się, zdaniem Woleńskiego, raczej chybione, albowiem skoro Łukasiewicz w końcowym stadium analizy filozoficznej dopuszcza możliwość korygowania rezultatów ze względu na wyniki doświadczenia, to jest to argument na to, iż zakładał on możliwość wystąpienia błędów<sup>93</sup>. Ustosunkowując się do wypowiedzi B. Bornsteina należałoby zwrócić mu w imieniu Łukasiewicza uwagę na fakt, iż głównym motywem stworzenia nowej metody jest przecież zrozumienie budowy świata<sup>94</sup>. Natomiast zarzut J. Kopacz odnośnie stosowania wyłącznie dedukcji, zdaje się być nie do końca chybiony. Z czasem sam Łukasiewicz do tej kwestii zaczął wypowiadać się na sposób sceptyczny<sup>95</sup>. Wobec pojawiających się mniej lub bardziej doniosłych zarzutów pod kątem projektu logicyzacji filozofii, Łukasiewicz podtrzymywał zaprezentowane przez siebie stanowisko, które do końca jego życia pozostało jednak niezrealizowanym marzeniem<sup>96</sup>.

W 1937 r., a zatem dziesięć lat od zaprezentowania metody aksjomatycznej, Łukasiewicz zaprezentował dzieło *Kartezjusz*, w którym przy pomocy aparatury logicznej poddał analizie filozoficznej Kartezjańskie stwierdzenie *Cogito ergo sum*. Choć nie był to przykład analizy *stricte* obrazującej metodę aksjomatyczną, gdyż taki przykład w całym jego dorobku nigdy się nie pojawił, to jednak do pewnego stopnia z nią korespondował, albowiem „ilustruje metodę filozofii naukowej, prowadzącą od racjonalnej i apriorycznej przesłanki (chciałoby się powiedzieć aksjomatu) oraz przesłanki zaczerpniętej z doświadczenia

---

<sup>92</sup> Por. M. Lechniak, *O twórczości w logice, czyli jak rozwijają się intuicje logiczne*, „Filosofia”, 14(2014), nr 27(4), s. 115–127; J. Wadowski, *Rewindykacja intuicji. Wybrane aspekty filozoficznej i teologicznej interpretacji zagadnienia*, Radom 2013, s. 57–67; S. Laurence, *Concepts and conceptual analysis*, „Philosophy and Phenomenological Research”, 67(2003), no 2, s. 277–280; E. Sosa, *Experimental philosophy and philosophical intuition*, „Philosophical Studies”, 132(2007), s. 99–107.

<sup>93</sup> Por. Woleński, *Szkoła Lwowsko-Warszawska w polemikach*, s. 130.

<sup>94</sup> Por. tamże; Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 59.

<sup>95</sup> Por. Woleński, *Szkoła Lwowsko-Warszawska w polemikach*, s. 130; J. Woleński, *Dedukcja, logika i twórczość poznawcza*, w: tenże, *W stronę logiki*, Kraków 1996, s. 203–206; J. Łukasiewicz, *Co dała filozofii współczesna logika matematyczna?*, „Przegląd Filozoficzny”, 39(1936), z. 4, s. 325–329.

<sup>96</sup> Por. tenże, *Wrażenia z VI Międzynarodowego zjazdu filozoficznego*, „Ruch Filozoficzny”, 11(1928/9), s. 1–5; B. Gawecki, *Pretensje logistyków*, „Ruch Filozoficzny”, 12(1930/31), s. 12–15.

wewnętrznego, do twierdzenia o charakterze ontologicznym<sup>97</sup>. Szczegółowy opis owej analizy tego konkretnego przykładu, zostanie przedstawiony w rozdziale czwartym pracy.

Zarówno w kontekście powyższej metody, jak też całego spojrzenia na filozofię w ujęciu Łukasiewicza, należy powiedzieć, iż z pewnością wierzył on w pewien ideał zbudowania filozofii naukowej w oparciu o jeden konkretny system logiczny, który przyczyni się z kolei do zbudowania w pełni naukowego poglądu na rzeczywistość. Rzeczywistość natomiast, pojmował jako indeterministyczną, co zresztą udowodnił w swej rozprawie pt. *O determinizmie*. A skoro tak, to i logika musiała swą postacią przystawać do takiej rzeczywistości. Z pobudki zatem czysto filozoficznej, powstała w następstwie za jego udziałem tzw. logika trójwartościowa<sup>98</sup>. Był to okres, kiedy w opinii Łukasiewicza, twierdzenia logiczne, przy empirycznej interpretacji, zyskiwały miano przesłanek w argumentacji filozoficznej<sup>99</sup>. Z tej to jednak racji, iż dzięki logice trójwartościowej mógł rozwiązywać wciąż nie satysfakcjonującą go ilość problemów filozoficznych, poddał swe poglądy ponownej rewizji i na skutek ich ewolucji, zaczął z czasem twierdzić, iż nie jeden a wszystkie systemy logiczne przy założeniach, w oparciu o które są konstruowane, są prawdziwe. To wówczas zbudował m.in. system Ł4 czy też kilka wersji systemu logiki modalnej<sup>100</sup>. Tuż przed śmiercią jego poglądy ponownie się zmieniły. Twierdził wówczas, iż logika nie jest ani nauką o prawach myślenia ani o żadnym przedmiocie. Jest jedynie tylko narzędziem służącym do przeprowadzenia poprawnego wniosku. Co do kwestii, który z systemów logicznych jest ważniejszy bądź bardziej prawdziwy, decyduje wyłącznie zasada jej użyteczności w konkretnym przypadku<sup>101</sup>.

Na skutek danego przyzwolenia na użycie w filozofii wszystkich systemów logiki, upadła ostatecznie jego życiowa wizja stworzenia systemu filozofii naukowej opartej na jednym tylko systemie logicznym. O wspomnianej tu wizji, będzie bliżej mowa w kolejnym rozdziale. Zdaje się, iż swój udział miał też w tym

---

<sup>97</sup> Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 55.

<sup>98</sup> Por. J. Łukasiewicz, *Geneza logiki trójwartościowej* [1938], w: tenże, *Logika i metafizyka*, s. 241–245; P. Garbacz, *Filozoficzne motywacje logiki trójwartościowej Jana Łukasiewicza*, „Roczniki Filozoficzne”, 45(1997), s. 75–100; M. Lechniak, *Interpretacje wartości matryc logik wielowartościowych*, Lublin 1999, s. 15–79; T. Kotarbiński, *Zagadnienie istnienia przyszłości*, „Przegląd Filozoficzny”, 1913, z. 1, s. 74–92.

<sup>99</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 56–57.

<sup>100</sup> Por. M. Lechniak, *Kilka uwag o Jana Łukasiewicza rozumieniu konieczności*, „Roczniki Filozoficzne”, 48(2000), s. 204–208; P. Simons, *Philosophy and Logic in Central Europe from Bolzano to Tarski. Selected Essays*, Dordrecht 1992, s. 193–219 (*Nijhof International Philosophy Series*, vol. 45).

<sup>101</sup> Por. Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 55–56.

K. Gödel, który w 1930 r. skutecznie wykazał niezupełność systemów logicznych oraz niemożliwość wykazania ich niesprzeczności w ramach jednego systemu<sup>102</sup>.

Ciekawym wtrąceniem na zakończenie może wydać się głos S. Wszółka, który w jednym ze swych artykułów czyni wiele uwag odnośnie do metody Łukasiewicza, dając tym samym czytelnikowi sposobność do krytycznej refleksji, chociażby nad kwestią możliwej odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak wielkie zamieszanie i niezrozumienie wśród ówczesnych myślicieli, wywołał pomysł reformy filozofii<sup>103</sup>. Otóż wydaje się, iż o ile w dziejach historii znano i stosowano wiele różnych podejść do filozofii, o tyle w czasach bezpośrednio poprzedzających wystąpienie Łukasiewicza, ich wachlarz, na skutek zarówno tradycji nowożytnej, jak i pozytywistycznej, był wyraźnie zredukowany i sprofilowany<sup>104</sup>. Wszółek przytacza w tej sprawie stanowisko Rortyego, którego zdaniem, poza nielicznymi wyjątkami typu G. Frege czy B. Russell, można było mówić wówczas o dwóch zasadniczych sposobach podejścia do filozofii – filozofowaniem przez duże „F” i filozofowaniem przez małe „f”. Zwolennicy filozofii przez duże „F” byli kontynuatorami myśli Platona i zajmowali się bardziej bądź mniej formalnym badaniem charakteru wybranych przez siebie pojęć normatywnych, typu „prawda”, „racjonalność” czy „dobroć”, w nadziei na lepsze ich przestrzeganie. Do tej tradycji zalicza się takie postaci, jak: Carnap bądź Dummett. Z kolei zwolennicy filozofii pisanej przez małe „f” filozofowali raczej po linii Sokratesa i pojmowali tę dyscyplinę jako pewnego rodzaju sztukę szeroko zakrojonej rozmowy. W tym nurcie Wszółek wymienia Wittgensteina czy pomysłodawcę owego podziału Rortyego. Tymczasem myśl Łukasiewicza w zaprezentowanej postaci, nie dała się wśród ówczesnych słuchaczy zaklasyfikować w żaden sposób wyłącznie do jednej z powyższych grup filozofów. Była ona swego rodzaju ewenementem. Ponadto, jakby tego było mało, Łukasiewicz stanął w wyraźnej opozycji do przedstawicieli obu tych nurtów, narażając się być może w dużej mierze właśnie przez to, na niezrozumienie i ostrą krytykę<sup>105</sup>. Są to jednak wyłącznie bardziej bądź mniej uzasadnione domysły piszącego w tym miejscu tą pracę.

\* \* \*

Podsumowując Łukasiewicza wizję filozofii należy powiedzieć, iż na jej kształt miało wpływ z pewnością wielu jego znakomitych poprzedników

---

<sup>102</sup> Por. tamże.

<sup>103</sup> Por. Wszółek, *Some Remarks on Łukasiewicz's Philosophical Method*, s. 103–109.

<sup>104</sup> Por. S. Kamiński, *Metody filozofowania do XX wieku. Przegląd ogólny*, „Roczniki Filozoficzne”, 25(1977), z. 1, s. 9–45.

<sup>105</sup> Por. Wszółek, *Some Remarks on Łukasiewicz's Philosophical Method*, s. 103–109.

z F. Brentano i K. Twardowskim na czele. Odróżniał on dwie koncepcje filozofii: nienaukową tj. światopoglądową i naukową, których to koncepcji głównym celem było, na sposób sobie właściwy, przybliżyć człowieka do zrozumienia otaczającej go rzeczywistości. Ów sukces miało zagwarantować myślicielowi zaaplikowanie logiki do filozofii, których przestrzenią współpracy stała się metoda. Jej kształt zaś był podyktowany okresem rozwoju myśli tegoż filozofa. Mając przed oczyma całościową wizję działalności naukowej Jana Łukasiewicza, należy dopatrywać się zasadniczo poczwórnej funkcji logiki, jakie ta spełniała na polu filozofii: po pierwsze, była ona skutecznym narzędziem (*organon*), które służyło do precyzyjnego zaostrożania lub uwyrażniania zakresu treści pojęć (1906: *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny*). Po drugie, logika dawała filozofii pewien metodologiczny wzorzec (1927: metoda aksjomatyczno-dedukcyjna). Po trzecie, logika dostarczała filozofii przesłanek merytorycznych (1938: *Kartezjusz*). Jan Woleński zauważa, w tym miejscu, iż w kontekście analiz prowadzonych w dziele *Kartezjusz* należy raczej mówić, iż były to przesłanki ontologiczne, w związku z czym można dopatrywać się tu roli logiki także jako teorii przedmiotów<sup>106</sup>. Po czwarte, logika stanowiła *meros* filozofii przejawiający się w tym, że na skutek aplikowania twierdzeń logicznych do filozofii, te zyskiwały nową kwalifikację – kwalifikację twierdzeń filozoficznych<sup>107</sup>.

---

<sup>106</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 56–57.

<sup>107</sup> Por. tamże; R. Jadczyk, *O tzw. Szkole Lwowsko-Warszawskiej*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, *Filozofia*, 11(1990), z. 197, s. 19–37.



## NATURA LOGIKI WEDŁUG ŁUKASIEWICZA

Mając ogólny zarys poglądów Jana Łukasiewicza na temat sposobu rozumienia filozofii, należy następnie przyjrzeć się jego rozumieniu logiki. Zadanie wydaje się łatwiejszym w porównaniu do rekonstrukcji jego myśli filozoficznej, albowiem już samo spojrzenie na dorobek naukowy Łukasiewicza pokazuje, iż w jego twórczości zdecydowaną większość stanowią badania *stricte* logiczne. Z uwagi na fakt, iż w niniejszej pracy zainteresowanie logiką sprowadza się do jej miejsca i roli w analizach filozoficznych, główny akcent zostanie położony na jej charakterystykę pod kątem tejże właśnie relacji. Zostaną omówione zatem takie kwestie jak: 1. Ogólna charakterystyka logiki; 2. Stosunek logiki do filozofii; 3. Logika a psychologia; 4. Logika a rzeczywistość.

## 1. Ogólna charakterystyka logiki

Należy przypomnieć, iż powszechnie stosowanym dziś podziałem logiki ogólnej, który charakteryzuje grupy problemowe bądź tematyczne tej dyscypliny, jest jej podział na: semiotykę, ogólną metodologię nauk oraz logikę formalną<sup>1</sup>. Dawniej w podręcznikach był spotykany analogiczny podział na: o pojęciach, o sądach i o rozumowaniu<sup>2</sup>. Patrząc na logikę bądź uprawiać ją na sposób całościowy, tzn. z uwzględnieniem wszystkich trzech powyższych

<sup>1</sup> Por. S. Kamiński, *Logika współczesna a filozofia*, Lublin 1961, s. 56; G. Malinowski, *Logika ogólna*, Warszawa 2010, s. 15–17.

<sup>2</sup> Por. J. Salamucha, *Zestawienie scholastycznych narzędzi logicznych z narzędziami logistycznymi*, w: *Myśl katolicka wobec logiki współczesnej*, red. K. Kowalski, Poznań 1937, s. 36–38.

grup tematycznych, oznacza dla autorów współczesnych nic innego, jak traktować ją w sposób szeroki. Natomiast w sytuacji, kiedy to dociekania logiczne zawężone są przez myśliciela wyłącznie do działu logiki formalnej, wówczas ową logikę nazywa się najczęściej właściwą bądź matematyczną<sup>3</sup>. Niektórzy filozofowie, jak np. Jan Łukasiewicz, używają także w tym miejscu terminu logistyka<sup>4</sup>. Ważnym ponadto dopowiedzeniem na tym etapie rozważań jest to, iż zakres problematyki wyżej wspomnianych działów logiki współczesnej jest, na skutek rozwoju myśli ludzkiej, zdecydowanie różny od logiki z czasów Arystotelesa<sup>5</sup>.

Dzięki powyższej uwadze można jasno pokazać, iż Jan Łukasiewicz w pierwszym okresie swej twórczości, w tzw. okresie filozoficznym, był zwolennikiem szerokiego rozumienia logiki. Zajmował się zatem głównie zaostrzaniem zakresu pojęć czy ich definiowaniem, o czym świadczy najlepiej jego praca z 1907 r. pt. *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny*<sup>6</sup>. Rzadziej natomiast przeprowadzał w tym czasie jakieś skomplikowane analizy formalne. Natomiast w okresie późniejszym, tzw. logicznym, jego zainteresowania uległy zmianie i skupił się wyłącznie na logice formalnej, którą ze względu na rozbudowany kształt w stosunku do pierwotnej jej wersji, nazywał logistyką. Warte podkreślenia jest to, iż owo przesunięcie akcentu było praktyką powszechną dla całego środowiska Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, albowiem jak zauważa to J. Woleński, pierwsze lata działalności tejże Szkoły cechowało zamiłowanie do logiki w sensie szerokim, zaś lata późniejsze głównie do logiki formalnej<sup>7</sup>.

Pomijając, z uwagi na drugorzędne znaczenie, wszelkie fakty historyczne dotyczące powstania i kształtowania się logiki w sensie szerokim, skądinąd bardzo ciekawe, należy przejść w tym miejscu do charakterystyki logistyki<sup>8</sup>.

Jan Łukasiewicz w dziele z 1937 r. pt. *W obronie logistyki*, definiuje ją w sposób następujący: „Dzisiejsza logistyka nie jest więc niczym innym, jak tylko dalszym ciągiem i rozwinięciem starożytnej logiki formalnej. Nie jest to pewien kierunek logiczny, obok którego byłyby uprawiane jakieś inne kierunki,

---

<sup>3</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 77.

<sup>4</sup> Por. Łukasiewicz, *W obronie logistyki* [1937], s. 210–219.

<sup>5</sup> Por. tenże, *Aristotle's syllogistic from standpoint of modern formal logic*, Second edition (Enlarged), red. E. House, London 1957, s. 1–76; Salamucha, *Zestawienie scholastycznych narzędzi logicznych z narzędziami logicznymi*, s. 36–37.

<sup>6</sup> Por. Łukasiewicz, *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny* [1907], s. 9–62.

<sup>7</sup> Por. L. Borkowski, J. Słupecki, *The logical works of J. Łukasiewicz*, „*Studia Logica*”, 8(1958), s. 7–62; Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 77.

<sup>8</sup> Por. R. Szprync, *Natura logiki w ujęciu Józefa Marii Bocheńskiego*, „*Studia Włocławskie*”, 19(2017), s. 493–510.



lecz jest to po prostu współczesna naukowa logika formalna, która do logiki starożytnej pozostaje w podobnym stosunku, w jakim np. współczesna matematyka pozostaje do *Elementów* Euklidesa. Otóż, jak oczywistą jest rzeczą, że kto chce się nauczyć matematyki, ten nie może już dzisiaj poprzestać na Euklidesie, tak samo jest rzeczą jasną, że kto chce poznać logikę formalną, ten nie może już dzisiaj poprzestać na Arystotelesie. Co więcej, chcąc należycie zrozumieć sylogistykę Arystotelesą i ocenić zarówno ścisłość jej, jak i piękno, trzeba naprzód poznać współczesny rachunek zdań, albowiem tezami właśnie tego rachunku Arystoteles posługuje się intuicyjnie w dowodach trybów sylogistycznych”<sup>9</sup>.

Przyglądając się powyższej wypowiedzi można dowiedzieć się wstępnie, iż po pierwsze logistyka nie jest czymś w historii tak do końca zupełnie nowym, albowiem posiada swego prekursora już w starożytności, w osobie Arystotelesą. Stworzona przez Arystotelesą chociażby logika nazw czy też metoda aksjomatyczna, a niedługo potem przez Stoików także logika zdań, doczekały się wraz z powstaniem logiki matematycznej, której początków można doszukiwać się w działalności G. Boole’a i Fregego, uznania i kontynuacji<sup>10</sup>. Logistyka więc to nic innego, jak starożytna logika formalna wzbogacona o dokonania współczesności, zwłaszcza z zakresu matematyki, stanowiąca dla innych dziedzin wzór porządnie zaksjomatyzowanej nauki dedukcyjnej<sup>11</sup>. Owe wzbogacenia nastąpiły z konieczności na skutek nieprzystawalności starożytnych narzędzi formalnych do nowoczesnych dokonań naukowych<sup>12</sup>. „Kto wykształcił się w ścisłym myśleniu logiki matematycznej, temu spada jakby łuska z oczu. Spostrzega różnice tam, gdzie inni ich nie dostrzegają i widzi nonsensy tam, gdzie inni dopatrują się jakiejś tajemniczej głębi. I w pewnej chwili człowiek taki stwierdza z przerażeniem, że choć minęło od powstania logiki dwadzieścia kilka wieków, nie umiemy myśleć logicznie, nie umiemy myśleć ściśle, konsekwentnie, sumiennie, ani w filozofii, ani w innych naukach, ani w życiu

---

<sup>9</sup> Łukasiewicz, *W obronie logistyki* [1937], s. 211; por. S. Kiczuk, *Logika formalna a filozofia*, w: tenże, *Przedmiot logiki formalnej oraz jej stosowalność*, Lublin 2001, s. 54–62.

<sup>10</sup> Por. tamże; J. Łukasiewicz, *Znaczenie analizy logicznej dla poznania*, „Przegląd Filozoficzny”, 37(1934), z. 4, s. 49–57; Miszczyński, *Antypsychologizm i formalizm Jana Łukasiewicza*, s. 42; J.M. Bocheński, *Logika i ontologia*, w: *Logika i filozofia*, red. J. Parys, Warszawa 1993, s. 121.

<sup>11</sup> Por. Łukasiewicz, *O logice Stoików* [1923], s. 368–369; tenże, *Z dziejów logiki starożytnej* [1932], s. 369–370; S. Kiczuk, *Logika współczesna a matematyka i filozofia*, „Roczniki Filozoficzne”, 56(2008), nr 2, s. 131–150; Salamucha, *Zestawienie scholastycznych narzędzi logicznych z narzędziami logistycznymi*, s. 45.

<sup>12</sup> Por. tamże, s. 35.

publicznym, ani w życiu prywatnym”<sup>13</sup>. Łukasiewicz sugeruje, iż logistyka jest swego rodzaju z jednej strony wypełnieniem się, czy dopełnieniem zapowiedzi starożytnych, z drugiej zaś tym, przez co dokonania starożytnych w zakresie logiki formalnej należy odczytywać chcąc uchwycić ich prawdziwy sens.

Z innych wypowiedzi Łukasiewicza, w kontekście relacji logiki do filozofii, która interesuje nas najbardziej, dowiadujemy się ponadto, iż logistyka, pomimo licznych podobieństw, nie jest nawet częścią filozofii, lecz jest ona w pełni autonomiczną dyscypliną, nakierowaną na odkrywanie nowych, sensownych prawd, jak też i praw dających się zastosować wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z dowolnym rozumowaniem. Z tego bogactwa inni, w tym filozofowie, mogą na własny użytek co najwyżej czerpać na zasadzie współpracy<sup>14</sup>. Jest to podejście zupełnie nowe i różne w stosunku do znanej w przeszłości logiki filozoficznej, która stanowiła część filozofii<sup>15</sup>. „Otóż stwierdzam przede wszystkim, że chociaż logika uchodziła dotychczas za pewien dział filozofii, to jednak współczesna logika formalna, czyli logistyka, tak się już rozrosła i tak dalece uniezależniła się od filozofii, że należy ją traktować jako naukę samodzielną. Nauka ta ze względu na swą metodę i ścisłość swych wyników, a także na treść swych zagadnień, zbliża się raczej dziś do matematyki, niż do filozofii. Stwierdzam dalej, że logistyka nie tylko nie jest filozofią ani jakimś działem filozofii, lecz że nie łączy się także z żadnym kierunkiem filozofii”<sup>16</sup>.

Powyższa wypowiedź zdaje się potwierdzać obawy tych wszystkich, którzy swego czasu zgłosili się *ad vocem* na Łukasiewicza pomysł logicyzacji filozofii. Warto przypomnieć, iż w tym kontekście wielu myślicieli zadało wówczas publicznie pytanie o to, czy poprzez logicyzację filozofii, której to Jan Łukasiewicz w ich oczach był głównym entuzjastą, nie sprowadzi się jej do czystej logiki, tym samym zagubi się jej prawdziwą istotę i sens uprawiania. Choć Łukasiewicz odnosił się do tej kwestii dość wymijająco, to jednak, w tym miejscu, wydaje się możliwym tą kwestię jednoznacznie rozstrzygnąć. Otóż mając przed oczyma powyższą wypowiedź Łukasiewicza, oponentom należałoby przyznać rację. Ale tylko częściowo. Cały bowiem szkopał tkwi w tym, iż głównym źródłem nieporozumień w tej kwestii jest przyjęta przez strony sporu odmienna koncepcja filozofii. Oponenti przyjmują koncepcję filozofii

---

<sup>13</sup> Łukasiewicz, *O znaczeniu i potrzebach logiki matematycznej* [1929], s. 431.

<sup>14</sup> Por. tenże, *W obronie logistyki* [1937], s. 211; Kamiński, *Logika współczesna a filozofia*, s. 49–55; R. Kleszcz, *Logika, wszechmoc*, Bóg, „Filo-Sofija”, 12(2012), nr 19(4), s. 47.

<sup>15</sup> Por. J. Śleszyński, *O logice tradycyjnej*, w: J. Łukasiewicz, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, s. 127–128; R. Murawski, *Filozofia logiki i matematyki w Kole Krakowskim*, „Filozofia Nauki”, 22(2014), nr 2, s. 21–35.

<sup>16</sup> Łukasiewicz, *W obronie logistyki* [1937], s. 211.

rozumianą szeroko (segment naukowy razem z emocjonalnym), zaś Łukasiewicz wąsko (wyłącznie segment naukowy)<sup>17</sup>. Celem lepszego zilustrowania owej sytuacji należy przywołać wypowiedź J. Pastuszki, który reprezentuje stanowisko oponentów: „Wśród filozofów wyróżniamy wyraźnie dwa typy – myślenie dyskursywne, matematyczne, abstrakcyjne oraz myślenie obrazowe, konkretne, emocjonalno-intuicyjne. Arystoteles, św. Tomasz z Akwinu i Kant są przedstawicielami tego pierwszego typu, a znów Platon, św. Augustyn, św. Bonawentura, Bergson reprezentują typ drugi. Oba typy są równie twórcze i oba się wzajemnie uzupełniają. Myśl twórcza, genialna, rodzi się w sferze niedostępnej dla logiki. Dziełem logiki jest dopiero późniejsze formułowanie, kontrolowanie, popularyzowanie. Pierwsze przebiegi myśli twórczej nie dadzą się ująć w normy logiczne. Typ myślenia emocjonalno-obrazowego zyskał sobie prawo obywatelstwa w filozofii. Nie można go piętnować mianem irracjonalizmu ani przeciwstawiać go myśleniu rozumowemu. Jest on jedną z uprawnionych postaci myślenia i znajduje szerokie zastosowanie zarówno w życiu codziennym, jak w naukach i w filozofii”<sup>18</sup>. W kontekście tej wypowiedzi widać jasno, iż jeśli rozpatrujemy logicyzację filozofii obejmującej dwa typy myślenia, to rzeczywiście należy przyznać rację w sporze zgłaszającym zastrzeżenia. Jeśli natomiast mówimy o logicyzacji filozofii zawężonej do typu myślenia dyskursywnego, jak proponuje to Łukasiewicz w swym wystąpieniu z 1928 roku, wówczas można by się pokusić o stwierdzenie, iż ów pomysł, przy zachowaniu ostrożności i czujności, miałby rację bytu.

Odnośnie zaś do wewnętrznej struktury logistyki według Łukasiewicza, należy zwrócić uwagę na następujące jej działy: teorię zdań, ogólną teorię zmiennych nazwowych oraz teorię relacji<sup>19</sup>. Dział pierwszy tj. teoria zdań, zajmuje się mówiąc najogólniej analizowaniem związków jakie zachodzą pomiędzy zdaniem pod kątem ich poprawności. Dokonuje się to przy pomocy rozbudowanej aparatury logicznej. Wszelkie wywody prowadzone przez naukowców współcześnie bądź w historii, są bowiem na tyle zawiłe, subtelne i często trudne do intuicyjnego uchwycenia, iż nie wystarcza już ich analiza przy pomocy stosunkowo ubogich na obecne czasy Arystotelesowskich syllogizmów, używanych przez wiele pokoleń do tego celu<sup>20</sup>. Rodzi się zatem potrzeba budowy narzędzia bardziej efektywnego. Potrzeba budowy nowej

---

<sup>17</sup> Por. J. Pastuszka, *Dyskusja, w: Myśl katolicka wobec logiki współczesnej*, s. 75–76.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Por. Łukasiewicz, *W obronie logistyki* [1937], s. 210–211; Salamucha, *Zestawienie scholastycznych narzędzi logicznych z narzędziami logistycznymi*, s. 39.

<sup>20</sup> Por. tamże, s. 39–40.

teorii zdań. Jako przykład w tym miejscu niech posłuży następujący wywód J. Salamuchy, który owych analiz w swym naukowym dorobku przeprowadził wiele. „Znany średniowieczny filozof i logik Wilhelm Ockham w swej *Sumie logicznej* przeprowadza pewne rozumowania według następującego schematu [...] CKCKpqrKCSNqCtNrCKpts. Jest to wyrażenie należące do teorii zdań. Na gruncie tej teorii można łatwo dowieść, że jest to wyrażenie fałszywe, schemat rozumowania jest niepoprawny. Może przy dokładniejszym przypatrzeniu się temu twierdzeniu, bez specjalnych środków logicznych spostrzegłoby się jego niepoprawność. Ale widać, nie jest to takie łatwe, jeżeli tak subtelny logik jak Wilhelm Ockham błędu tu nie dostrzegł. A zachodzi wielkie prawdopodobieństwo, że błąd ten wcale nie był przypadkowy”<sup>21</sup>.

Choć wśród logików ze środowiska Szkoły Lwowsko-Warszawskiej panuje zasadnicza zgodność co do kwestii zbudowania tak wysublimowanej teorii zdań, przy pomocy której będzie możliwym dokonywanie weryfikacji poprawności wszelkich filozoficznych wywodów, to jednak ze środowisk spoza owej tradycji, zdarzają się głosy także sprzeciwu. Jednym z nich jest zarzut P. Chojnackiego dotyczący tego, iż teoria zdań w takim kształcie, w jakim została zaprezentowana przez Łukasiewicza, tak naprawdę nie ma nic wspólnego z przysłużeniem się wynikom filozofii, jak też potrzebom ogólnego wykształcenia. Służy ona natomiast wyłącznie udoskonalaniu podstaw *stricte* matematycznych. Ponadto stroni ona od języka potocznego, przy pomocy którego zostaje wypowiedziana większość myśli na terenie filozofii, zaś ogranicza się do mniej znaczącego języka sztucznego. Wobec powyższego nie ma, zdaniem tego autora i jemu podobnych, zgody na promowanie teorii zdań w całościowym podejściu do filozofii<sup>22</sup>. Rozwiązanie tej wątpliwości, wydaje się tkwi, podobnie jak było to w dyskusji z J. Pastuszką, w przyjęciu odmiennych koncepcji filozofii przez obie strony.

Kolejny dział logistyki to teoria zmiennych nazwowych, która stanowi wzbogaconą wersję Arystotelesowskiej sylogistyki. Służy ona zasadniczo do określenia roli poszczególnych terminów występujących w konkretnym wywodzie. Oto przykład takiej sytuacji: „W *Summie c. Gentiles* w dowodzie *ex motu* na istnienie Boga, znajdujemy ustęp następujący: *Hoc quod a seipso ponitur moveri, est primomotum; ergo ad quietem unius partis eius (non) sequitur quies totius*. Przy badaniach rękopiśmiennych stwierdzono, że nie wszystkie rękopisy zawierają w tekście wyraz *non*. Powstało więc zagadnienie, czy to *non* jest autentyczne, czy nie [...]. Przy pomocy tradycyjnych narzędzi logicznych sub-

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 40.

<sup>22</sup> Por. P. Chojnacki, *Dyskusja*, w: *Mysł katolicka wobec logiki współczesnej*, s. 68.

telnej trudności tekstualnej nie dało się rozstrzygnąć. Tymczasem przy pomocy logistycznej teorii nazw łatwo wykazać, że obydwa warianty tekstu są sobie pod względem logicznym równoważne, a będą się różniły między sobą tylko pod względem uporządkowania wywodów<sup>23</sup>. Cały proces dochodzenia do owej konkluzji jest szczegółowo rozpisany w oryginalnym tekście J. Salamuchy pt. *Zestawienie scholastycznych narzędzi logicznych z narzędziami logistycznymi*, zaś w tym miejscu został przytoczony tylko jego fragment obrazujący tło problematyki podejmowanej przez teorię zmiennych nazwowych.

Wreszcie trzeci dział logistyki to teoria relacji, w skład której zalicza się sporą grupę przeróżnych kategorii relacji, począwszy od zwrotnych i niezwrotnych, symetrycznych, przeciwsymetrycznych i niesymetrycznych, na przechodnich i spójnych kończąc. Głównym zadaniem tego działu, jest wyszukanie oraz szczegółowy opis możliwie wszystkich relacji, tj. związków, zarówno tych realnych, jak i potencjalnych, zachodzących pomiędzy jak największą liczbą elementów danego obszaru badań, którym aktualnie się zajmujemy. A wszystko po to, aby w kontekście często chaotycznego w swej formie przedmiotu badań, uzyskać tak ważną i pożądaną przez wszystkie nauki teorię porządku, czyli mówiąc w skrócie, by uzyskać ład zapewniający przejrzystość i możliwość przewidywania ewentualnych następstw<sup>24</sup>.

Mając zarysowany już ogólny pogląd Łukasiewicza na kwestię rodowodu logiki współczesnej oraz jej wewnętrzną strukturę, należy poczynić jeszcze kilka uwag na temat jej przedmiotu badań, którym w założeniu twórcy miałyby się ona zajmować. Owa refleksja przysłuży się z jednej strony doprecyzowaniu proponowanej w tym miejscu problematyki, z drugiej natomiast uświadomi, iż podejście Łukasiewicza także i do logiki, ulegało wraz z upływem czasu nieustannej ewolucji.

Otóż P. Surma zauważa, że na temat przedmiotu logiki, Łukasiewicz wypowiadał się przynajmniej w trzech różnych momentach swej twórczości. Na ich podstawie można też zauważyć pewne różnice w owym podejściu<sup>25</sup>. Pierwszy raz było to u początku twórczości Jana Łukasiewicza w roku 1907. W referacie zatytułowanym *Logika a psychologia* pisał przy okazji dyskusji z psychologizmem następująco: „Przekonania, że «wszyscy ludzie są śmiertelni» lub że «Piotr jest człowiekiem», są aktami psychicznymi i badanie ich należy do psychologii; ale sam fakt wyrażony w zdaniu, że «Piotr jest człowiekiem»,

---

<sup>23</sup> Salamucha, *Zestawienie scholastycznych narzędzi logicznych z narzędziami logistycznymi*, s. 41.

<sup>24</sup> Por. tamże, s. 44.

<sup>25</sup> Por. Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 71.

jest czymś od przekonania zupełnie różnym. Przecież «być człowiekiem» to nie jest w ogóle żadne zjawisko psychiczne! Zdumienie wprost ogarnia, że tak mało filozofów dotąd zdaje sobie z tej różnicy sprawę [...] wmawiają w nas ciągle, jakoby tego rodzaju fakty, jak «Piotr jest człowiekiem», «Piotr pobił się z Pawłem» [...] były tylko jakimiś sądami, przekonaniem, aktami psychicznymi! Fakty te mogą być przedmiotami przekonań, czyli ich obiektywnymi korelatami, istnieją jednak, gdy są prawdziwe [...] niezależne od tego, czy ktoś żywi o nich jakieś przekonanie czy nie. Otóż te właśnie obiektywne korelaty przekonań, czyli «obiektywy» bada logika nie ze względu na ich treść szczegółową, ale ze względu na ich formę, to znaczy bada, czy są ogólne czy szczegółowe, twierdzące czy przeczące itd., poszczególne formy oznacza symbolami np. («wszystkie S są P») i wyszukuje prawa związków między prawdziwością a fałszywością tych form<sup>26</sup>. Z tejże wypowiedzi widać, iż przedmiotem badań logicznych mają być istniejące niezależnie od naszego ustosunkowania się do nich i subiektywnej oceny, pewne obiektywne byty, fakty bądź prawdy. Psychologii służą one jako przedmiot pod kątem swej treści, zaś logice pod kątem formy. Owa myśl jest jednocześnie zaprzeczeniem i odcięciem się od dotychczas używanych często określeń logiki, jako nauki o prawach myślenia, które sugerowało zdaniem Łukasiewicza powiązania z psychologią<sup>27</sup>. Widać tu ponadto wyraźny wpływ poglądów G. Fregego z zakresu semantyki. Podczas gdy w ogólnej nominalistycznej tendencji Szkoły Lwowsko-Warszawskiej obowiązywała semantyka dwupoziomowa: rzeczywistość i język (np. Leśniewski, Kotarbiński, Ajdukiewicz), to w koncepcji Łukasiewicza obowiązywała ona przynajmniej na tym etapie jego twórczości w trójpoziomowym kształcie: rzeczywistość, język oraz zaadoptowana od G. Fregego, przestrzeń bytów idealnych, nazywana także „trzecim królestwem”<sup>28</sup>.

Przedmiotowy charakter beczasowych bytów idealnych, nazywanych faktami bądź też prawdami, których badaniem w koncepcji Łukasiewicza miała zajmować się wyłącznie logika, potwierdzają także inne jego wypowiedzi z okresu późniejszego. Otóż w odczycie z 1920 r. pt. *O przedmiocie logiki*, stwierdza co następuje: „Logika [...] nie zajmuje się zdaniami prawdziwymi i fałszywymi, lecz prawdziwością i fałszywością w oderwaniu od zdań, podobnie jak arytmetyka liczbę, oderwaną od zbioru przedmiotów, czyni przedmiotem swych rozważań. Pod symbolem logiki dwie tylko wartości podstawiać można: prawdę i fałsz. Definicja prawdy i fałszu nie należy już do logiki; logik może

---

<sup>26</sup> Łukasiewicz, *Logika a psychologia* [1907], s. 64.

<sup>27</sup> Por. tenże, *Aristotle's syllogistic from standpoint of modern formal logic*, s. 12–14.

<sup>28</sup> Por. Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 72.



bez niej pracować, podobnie jak matematyk pracuje bez definicji liczby”<sup>29</sup>. Natomiast w odczycie z 1921 r. głosi: „Logika ma swój własny przedmiot badania, którym nie zajmuje się żadna inna nauka. Przedmiotem logiki jest prawda i fałsz, przy czym przez «prawdę» i «fałsz» nie należy rozumieć zdań prawdziwych i fałszywych, lecz jakies przedmioty idealne, które w podobny sposób powstają drogą abstrakcji, jak liczby naturalne”<sup>30</sup>.

Zmiana poglądów nastąpiła u Łukasiewicza niecałe 10 lat później od wygłoszonych powyżej deklaracji, kiedy to odstąpił on od semantyki G. Fregego<sup>31</sup>. W artykule *O znaczeniu i potrzebach logiki matematycznej* z 1929 r. czytamy bowiem „... w swej «logice dwuwartościowej» przejąłem od Fregego «filozoficzne» pojęcie «prawdy» i «fałszu», które skłonny dziś jestem zaliczyć do mitologii”<sup>32</sup>.

Potwierdzeniem tego, iż decyzja o porzuceniu trzy poziomowej semantyki stała się bezpowrotnym faktem, była ostatnia wypowiedź Łukasiewicza na temat przedmiotu logiki, datowana na rok 1952. Oto ostateczne jego stanowisko w tej kwestii: „Logika nie jest nauką o prawach myślenia lub o jakimś realnym przedmiocie; jest ona, według mego zdania, tylko narzędziem, które pozwala nam wyciągnąć uznane wnioski z uznanych przesłanek”<sup>33</sup>.

Podsumowując tą część naszych rozważań należy powiedzieć, iż Jan Łukasiewicz zgodnie z duchem całego środowiska Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, przyjmował w pierwszym okresie swej twórczości szerokie rozumienie logiki. W drugim natomiast zawęził swe zainteresowania do logiki formalnej, którą nazywał logistyką. Ta autonomiczna dyscyplina w swej strukturze składała się z teorii zdań, ogólnej teorii zmiennych nazwowych oraz teorii relacji. Przedmiot zaś tak scharakteryzowanej logiki, zmieniał się w twórczości Łukasiewicza, zależnie od przyjętego w danym momencie jego życia modelu semantycznego.

## 2. Stosunek logiki do filozofii

Pomimo tego, iż Jan Łukasiewicz wielokrotnie zaznaczał, iż logistyka jest to dyscyplina w pełni samodzielna, nie mająca nic wspólnego z filozofią, to jednak byli i tacy, którzy pod żadnym pozorem nie chcieli się z tym zgodzić.

---

<sup>29</sup> J. Łukasiewicz, *O przedmiocie logiki [1]* [1920], w: tenże, *Logika i metafizyka*, s. 57.

<sup>30</sup> Tenże, *O przedmiocie logiki [2]* [1921], w: tenże, *Logika i metafizyka*, s. 58.

<sup>31</sup> Por. Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 73.

<sup>32</sup> Łukasiewicz, *O znaczeniu i potrzebach logiki matematycznej* [1929], s. 426.

<sup>33</sup> Por. tenże, *O intuicjonistycznym rachunku zdań* [1952], w: tenże, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, s. 267.

W przekonaniu krytyków bowiem, logistyka silnie koresponduje z wieloma poglądami filozoficznymi, takimi jak chociażby: nominalizm, pozytywizm, ateizm, konwencjonalizm, pragmatyzm i relatywizm, a tym samym, mówienie o jej autonomii jest ze strony Łukasiewicza wielce wysokim nadużyciem<sup>34</sup>.

Wobec pojawiających się wątpliwości w kontekście powyżej wskazanych zagadnień, należy i tej kwestii przyrzeć się z większą uwagą. Owa refleksja z pewnością przyczyni się do lepszego zrozumienia natury samej logiki, ale przede wszystkim dookreśli istotny dla całości pracy charakter jej relacji do filozofii.

Otóż pierwszym zarzutem stawianym pod adresem logistyki jest ten dotyczący jej powiązań z nominalizmem filozoficznym<sup>35</sup>. Wydaje się, iż winnym całego zamieszania w tej kwestii może być sam Łukasiewicz, który swą dwuznaczną wypowiedzią zamieszczoną w dziele *Logistyka a filozofia*, wywołał uzasadnione wątpliwości wśród odbiorców. Oto wspomniana wypowiedź: „Współczesna logistyka ma szatę nominalistyczną. Mówi nie o pojęciach i sądach lecz o nazwach i zdaniach, a nazwy i zdania traktuje wprawdzie nie jako *flatus vocis*, bo jest nastawiona wzrokowo, ale jako napisy o pewnej formie. Zgodnie z tym założeniem logistyka stara się wszystkie wywody logiczne sformalizować, tzn. przedstawić je w taki sposób, by zgodność ich z regułami wnioskowania, czyli przekształcania napisów, można skontrolować bez odwoływania się do napisów”<sup>36</sup>.

Odnosząc się w komentarzu do powyższej wypowiedzi, należy zauważyć, iż Łukasiewicz stał na stanowisku takim, że każda ludzka myśl, bardziej bądź mniej genialna, aby być przez człowieka jakoś uchwytną, musi być ubrana w konkretną zmysłową szatę. Ubrana w jakiś dostrzegalny dla człowieka ściśle określony kształt. Następnie, owe znaki, które są ucieleśnieniem jakiegoś wewnętrznego rozumowania, należy poddać formalizacji i przekształcaniu zgodnie z logicznymi regułami wnioskowania, w celu uzyskania maksymal-

---

<sup>34</sup> Por. tenże, *W obronie logistyki* [1937], s. 212; Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 80.

<sup>35</sup> „[Nominalizm filozoficzny] głosi, że istnieją wprawdzie nazwy ogólne, nie istnieją jednak ani pojęcia, ani przedmioty ogólne; nazwy ogólne to tylko skróty lub zespoły nazw jednostkowych. Konsekwentnie rozumiany nominalizm prowadzi do negacji wszelkiej wiedzy ogólnej. Jeśli nie istnieje żadna treść ogólna, tzn. przysługująca wielu przedmiotom to fałszywe są zarówno zdania typu: „istnieją przedmioty czerwone”, jak i pary zdań typu: „Jan jest człowiekiem” i „Barbara jest człowiekiem”. Prócz tego – wbrew doświadczeniu wewnętrznemu – nominalizm bezzasadnie neguje istnienie aktów przedstawień ogólnych” – patrz: A.B. Stępień, *Uniwersalia*, w: *Leksykon filozofii klasycznej*, red. J. Herbut, Lublin 1997, s. 526.

<sup>36</sup> Łukasiewicz, *Logistyka a filozofia* [1936], s. 198.



nej ich przejrzystości i precyzji<sup>37</sup>. I choć może się wydawać, że Łukasiewicz w powyższej wypowiedzi rzeczywiście przyznaje, że logistyka ma szatę nominalistyczną, to jednak dopowiada on już w innym miejscu, iż nie jest to absolutnie jakakolwiek forma nominalizmu filozoficznego, który będąc celem samym w sobie pociąga za sobą poważne zmiany ontologiczne<sup>38</sup>. „Czy ta troska o precyzję języka i formalizowanie wywodów jest już nominalizmem? Zdaje mi się, że nie. Logistyka stanęłaby na stanowisku nominalistycznym, gdyby nazwy i zdania traktowała wyłącznie jako napisy o pewnej formie, nie dbając o to, czy napisy te coś znaczą i co one znaczą. Logistyka stałaby się wtedy nauką o jakichś ornamentach czy figurach, które rysujemy i układamy według pewnych reguł, bawiąc się nimi jakby grą szachową [...]. Cała różnica, jaka dzieli logistykę od gry szachowej, polega właśnie na tym, że figury szachowe nic nie znaczą, a znaki logiczne mają jakiś sens. O ten sens nam chodzi, o myśli i znaczenia wyrażone przez znaki [...] nie zaś o znaki same. Za pośrednictwem tych znaków chcemy uchwycić jakieś prawa myślenia, które by można zastosować do matematyki czy filozofii i do wszystkich nauk posługujących się rozumowaniem [...]. Formalizacja jest tylko środkiem poznania czegoś i zdobycia pewności o czymś, a ważny dla nas nie środek poznania, tylko to, co dzięki niemu poznajemy”<sup>39</sup>.

P. Surma sugeruje w kontekście przytoczonej tu wypowiedzi, że można by przypuszczać, iż Łukasiewicz dopuszcza się na terenie logiki nie tyle nominalizmu filozoficznego, ile raczej pewnej formy nominalizmu metodologicznego, będącego zaledwie środkiem do uchwycenia jakichś praw bądź sensu myśli. Przyjęcie nominalizmu metodologicznego przez Łukasiewicza miałyby być podyktowane postulatem ścisłości. Zaletą zaś owego posunięcia byłoby chociażby to, że w niczym on nie ogranicza wytworów logiki, które zdaniem Łukasiewicza są nieskończone, podczas gdy jego odpowiednik filozoficzny owe wytwory konsekwentnie zawęża do tego, co utrwalone w formie graficznej<sup>40</sup>.

Zamykając powyższe rozważania na temat nominalizmu należy powiedzieć, że podobnie jak inne poglądy Łukasiewicza ulegały na przestrzeni lat większym bądź mniejszym modyfikacjom, tak i w tej kwestii zapewne one

---

<sup>37</sup> Por. tamże.

<sup>38</sup> Por. Łukasiewicz, *W obronie logistyki* [1937], s. 213.

<sup>39</sup> Tamże; Salamucha, *Zestawienie scholastycznych narzędzi logicznych z narzędziami logistycznymi*, s. 45.

<sup>40</sup> Por. Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 80; A. Frąckowiak-Ciesielska, *U źródeł współczesnego nominalizmu w filozofii matematyki*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce”, 34(2006), s. 92–114.

ewoluowały. Niemniej zaprezentowany w tym miejscu pogląd na relację logistyki do nominalizmu jest jego oficjalnym stanowiskiem.

Kolejna kwestia to stosunek logistyki do pozytywizmu<sup>41</sup>. Wielu myślicieli zarzuca Łukasiewiczowi sympatie pozytywistyczne, przejawiające się w tym, iż przyjmując logistykę jako sztandarowy postulat swej myśli, ogranicza się wyłącznie do tego co uchwytne rozumem i sprawdzalne empirycznie<sup>42</sup>.

Przyczyn owego zarzutu, należy dopatrywać się zarówno w ogólnej tendencji panującej wewnątrz Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, jak też w wypowiedzi samego Łukasiewicza, który wprost stwierdził, iż pozytywizm jest mu bardzo bliski: „Za pozytywistę uważa się często człowieka, który rządzi się rozumem, nie ulegając uczuciom i trzyma się rzeczywistości, nie dając się porwać fantazji. Przyznam się, że i ja jestem poniekąd tego rodzaju pozytywistą. Wierzę mocno w rozum, chociaż znam jego granice, liczę się z rzeczywistością, a uczucie i fantazję staram się trzymać na wodzy. Skłonności te logistyka mogła tylko spotęgować. Tym tłumaczy się niechęć moja do spekulacji filozoficznych”<sup>43</sup>.

Z tej to racji, iż zagadnienie stosunku Łukasiewicza do metafizyki oraz wszelkie kwestie związane z jego interpretacją zdań sensownych i bezsensownych wskazywanych przez pozytywistów zostało opisane szczegółowo

---

<sup>41</sup> „Mimo dyskusyjności katalogu idei pozytywistycznych, wspólna wielu pozytywizującym filozofom wydaje się m.in.: optymistyczna wiara we wszechstronny postęp ludzkości w każdej dziedzinie; zaufanie do nauki (nauk empirycznych) i upatrywanie w metodzie naukowej jedynego środka do wiedzy rzetelnej i wiarygodnego obrazu świata, opartego wyłącznie na faktach, tzn. zmysłowo ujmowanych stanach rzeczowych; scjentyistyczne traktowanie poznania naukowego jako wzorca dla każdego innego poznania i w związku z tym hasło jedności nauki: każde poznanie musi się opierać na wynikach badań nauk przyrodniczych; dychotomiczny podział zdań na syntetyczne (domena nauk empirycznych) i analityczne (domena logiki); wykluczenie syntetycznych prawd *a priori* (empiryzm) i szukanie konieczności wyłącznie w dziedzinie logiki; [...] materialistyczny monizm bytowy i w konsekwencji negowanie istnienia sił lub substancji, które wykraczają poza fakty i prawa (związki przyczynowe) uzyskane dzięki metodzie naukowej; żądanie intersubiektywnej sprawdzalności wiedzy, tj. by była wyrażana w zrozumiałym społecznie języku naukowym” – patrz A. Bronk, *Pozytywizm filozoficzny*, w: *Leksykon filozofii klasycznej*, s. 434.

<sup>42</sup> Por. J. Chechelski, *Dyskusja*, w: *Myśl katolicka wobec logiki współczesnej*, s. 61–64; Woleński, *Kierunki i metody filozofii analitycznej*, s. 43–44; W. Krajniak, *Historyczne uwarunkowania rozwoju logicznego empiryzmu i ahistoryczność jego dotychczasowej krytyki*, „*Studia z historii filozofii*”, 6(2015), nr 2, s. 131–150; M. Firlej, *Założenia metafizyczne w programie pozytywizmu logicznego*, „*Hybris*”, 2016, nr 35B, s. 31–52; A. Koterski, *Dwa dogmaty Quine’a jako krytyka logicznego empiryzmu*, „*Filozofia Nauki*”, 20(2012), nr 1, s. 45–58; W. Strawiński, *Jedność nauki wczoraj i dziś*, „*Filozofia Nauki*”, 4(1996), nr 3(15), s. 67.

<sup>43</sup> Łukasiewicz, *W obronie logistyki* [1937], s. 214; por. W. Wójcik, *Dwie drogi krytyki neopoztywizmu*, „*Uniwersyteckie Czasopismo Socjologiczne*”, 10(2015), nr 1, s. 60–75; Murawski, *Filozofia logiki i matematyki w Kole Krakowskim*, s. 23.

w rozdziale drugim, przy okazji jego dyskusji z Carnapem, w tym miejscu zostanie przywołana wyłącznie jego odpowiedź w tej kwestii bez powtarzania szczegółowej argumentacji. Otóż zarzut pod adresem Łukasiewicza odnośnie do tego, iż ten świadomie redukuje spektrum swych zainteresowań wyłącznie do świata materii, wydaje się być nie do końca trafionym. A to z tego względu, iż dla niego jako logika, nie ma znaczenia dyscyplina, wewnątrz której zamierza się poruszać. Ważnym jest natomiast to, by uczynić przedmiotem swych logicznych dociekań dowolne rozumowanie uchwytne zmysłowo, tzn. w wersji graficznej, którego analiza może przynieść jakieś egzystencjalne profity człowiekowi, w postaci jakiejś wskazówki bądź też poznania prawidła umożliwiającego szeroko rozumiany wzrost<sup>44</sup>. Sam zresztą Łukasiewicz to potwierdza w następujących słowach: „Nieporozumienie faktyczne polega na tym, że logistycy [...] mają negować metafizykę [...]. Logistyka ani nie neguje metafizyki ani jej nie afirmuje, bo to ją w ogóle nic nie obchodzi”<sup>45</sup>. Należy wskazać w tym miejscu na różnicę w podejściu do przedmiotu. Głównym przedmiotem metafizyki bądź ontologii jest byt jako taki, zaś przedmiotem zainteresowań logiki formalnej są relacje, które istniejąc zawsze w jakimś określonym kontekście, tworzą bardziej bądź mniej czytelne rozumowanie<sup>46</sup>.

Zarzut dotyczący świadomego zawężenia przez Łukasiewicza swych zainteresowań do kwestii empirycznie sprawdzalnych, o których była mowa powyżej, pociąga za sobą kolejny zarzut ze strony przeciwników logistyki, tym razem o charakterze światopoglądowym, która ma dotyczyć rzekomego ateizmu z jego strony<sup>47</sup>. W opinii niektórych bowiem, Łukasiewicz przypisując dokonaniom logistycznym przesadną wręcz ufność czy wartość, stał się automatycznie ateistą, któremu zdaje się, że przy pomocy logicznej aparatury zdoła zreformować całą filozofię i odkryć wszelkie prawa rządzące światem. Tymczasem świat jest o wiele bogatszy i nie da się go sprowadzić do formalnego zapisu. Są w świecie kwestie, których człowiek, choćby najbardziej ambitny, ze względu na swą ludzką ograniczoną naturę nie zdoła nigdy pojąć ani zrozumieć<sup>48</sup>.

Także i w tej kwestii oponenti zdają się nie mieć racji. Znana jest bowiem wypowiedź Łukasiewicza w której jasno stwierdza, iż każdy rzetelny filozof

---

<sup>44</sup> Por. Łukasiewicz, *W obronie logistyki* [1937], s. 213.

<sup>45</sup> Tenże, *Logistyka a filozofia* [1936], s. 200.

<sup>46</sup> Por. R. Maciołek, *Czy logika formalna jest rodzajem ontologii?*, „Roczniki Filozoficzne”, 56(2008), nr 1, s. 191–220; C. Lejewski, *Logika, ontologia i metafizyka*, „Filozofia Nauki”, 1(1993), nr 1, s. 15–35; S. Kiczuk, *J.M. Bocheńskiego koncepcja przedmiotu logiki formalnej*, w: tenże, *Przedmiot logiki formalnej oraz jej stosowalność*, s. 23–42.

<sup>47</sup> Por. Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 84.

<sup>48</sup> Por. tamże; Chojnacki, *Dyskusja*, s. 65–74; Pastuszka, *Dyskusja*, s. 75–77.

czy logik, a do takich zaliczał siebie, przyjmuje ostatecznie Boga za pomysłodawcę i twórcę wszelkich konstrukcji, których zgłębianiu naukowiec w zależności od specyfiki swej dyscypliny się poświęca. „Otóż ilekroć zajmuję się najdrobniejszym nawet zagadnieniem logistycznym, szukając np. najkrótszego aksjomatu rachunku implikacyjnego, tylekroć mam wrażenie, że znajduję się wobec jakiejś potężnej, niesłychanie zwartej i niezmiernie odpornej konstrukcji. Konstrukcja ta działa na mnie jak jakiś konkretny dotykalny przedmiot, zrobiony z najtwardszego materiału, stokroć mocniejszego od betonu i stali. Nic w niej zmienić nie mogę, nic sam dowolnie nie tworzę, lecz w wytężonej pracy odkrywam w niej tylko coraz to nowe szczegóły, zdobywając prawdy niewzruszone i wieczne. Gdzie jest i czym jest ta idealna konstrukcja? Filozof wierzący powiedziałaby, że jest w Bogu i jest myślą Jego”<sup>49</sup>.

Następnie pojawia się ze strony oskarżycieli zarzut pod adresem logistyki dotyczący jej konotacji z konwencjonalizmem<sup>50</sup>. Twierdzą bowiem niektórzy, jak np. J. Chechelski, iż współczesna logika, zwłaszcza jej modele nieklasyczne, odeszła zbyt daleko od swego pierwotnego ideału, w którym obowiązywały ściśle określone reguły budowania jej podstaw, wyboru aksjomatów, i stała się tym samym nie do końca zrozumiałym dla wielu myślicieli tworem konwencji. W tak uprawianej logice, nie chodzi już dziś o dotarcie do prawdy obiektywnej w oparciu o starannie przemyślane i co najważniejsze uzasadnione podstawy, a jedynie o prześciganie się w wymyślaniu i tworzeniu kolejnych, pozbawionych dostatecznej racji i sensu, umownych modeli. Patrząc na logikę współczesną, w której pomija się niekiedy tak fundamentalne zasady jak: zasadę wyłączonego środka, zasadę identyczności czy zasadę sprzeczności, można niekiedy odnieść wrażenie, iż jest to wyłącznie sztuka dla sztuki, której atrakcyjność podyktowana jest w dużej mierze fantazją tworzącego ją myśliciela<sup>51</sup>.

---

<sup>49</sup> Łukasiewicz, *W obronie logistyki* [1937], s. 219.

<sup>50</sup> „Termin [konwencjonalizm] pochodzi od wyrazu *convention* (łac. *conventionalis*), w potocznym języku francuskim oznaczającego „umowę” lub „ugodę”. Henri Poincare [twórca tego terminu] w rozważaniach nad podstawami matematyki zaczął stosować ten wyraz do określenia osobliwego rodzaju zadań definicyjnych, takich mianowicie definicji, czy jak niekiedy mówi się pseudodefinicji, które konstytuują znaczenia specyficznych terminów teorii geometrycznych. Konwencje – według Poincarego – to „zamaskowane umowy” czy jeszcze inaczej „definicje w przebraniu” [...]. Konwencje nie są zatem wyrażeniami ani prawdziwymi, ani fałszywymi w sensie klasycznej definicji prawdy; niczego nie mówią one bowiem o realnym świecie [...] Opierają się one na swobodnie podejmowanych postanowieniach i umowach terminologicznych”. – A. Siemianowski, *Konwencjonalizm*, w: *Filozofia a nauka. Zarys encyklopedyczny*, red. M. Iżewska, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1987, s. 322.

<sup>51</sup> Por. Chechelski, *Dyskusja*, s. 61–62.

Łukasiewicz przy różnych okazjach w sposób dobitny od powyższego zarzutu się odcinał, deklarując, że zwolennikiem konwencjonalizmu nie jest i nigdy nie był. Potwierdzeniem zaś tego, że postulaty oskarżycieli w tej kwestii mijają się z prawdą, ma być zwrócenie ich uwagi na fakt, o którym zdają się zapominać bądź nie wiedzieć, mianowicie układ aksjomatów dwuwartościowego rachunku zdań aby był uznany za prawidłowy, musi spełniać jasne i zarazem rygorystyczne warunki takie jak: niesprzeczność, niezależność i zupełność. Są to reguły w opinii Łukasiewicza nienaruszalne, niezmiennie i przestrzegane przy wyborze aksjomatów także we współczesnej logice z największą starannością. Tym samym o jakimkolwiek konwencjonalizmie nie może tu być mowy<sup>52</sup>.

Powyższa odpowiedź Łukasiewicza w opinii wielu obserwatorów owego sporu wystarcza do tego, aby właśnie jemu przyznać w tym miejscu rację. Rację za brakiem konwencjonalizmu w logice klasycznej tj. dwuwartościowej. Sprawa się jednak nieco komplikuje, jeśli zapytamy o przejawy konwencjonalizmu w logikach nieklasycznych. W przypadku Łukasiewicza będzie chodziło o tego przejawy chociażby w logice trójwartościowej. Otóż wydaje się, że wszelkie głosy, które starają się podważyć rzetelność logiki trójwartościowej mogą mieć podłoże w tym, iż na gruncie jej założeń, jest możliwym zbudowanie tak paradoksalnych twierdzeń, czy sytuacji, które na pierwszy rzut oka zdają się ową wątpliwość potwierdzać. Oto przykład jednego z wielu paradoksów, który przeczy zarówno filozoficznym intuicjom, jak też solidnie uargumentowanej prawdzie do której przyzwyczyła nas logika klasyczna. „Problem, który chciałbym teraz przedstawić, można by nazwać mianem «paradoksu implikacji» [...]. Zaskakujące jest [...], że w logice Łukasiewicza można skonstruować bardzo proste zdanie, które zmienia swoją wartość logiczną z prawdy na fałsz. Weźmy bowiem dwa zdania  $p$  i  $q$  nieokreślone w momencie  $t$ , które w momencie  $t'$  zrealizują się następująco:  $p$  stanie się prawdziwe, a  $q$  fałszywe. Rozpatrzmy teraz implikację  $p \rightarrow q$ . Zgodnie z tabelką, implikacja, której poprzednik i następnik są zdaniami nieokreślonymi, jest prawdziwa. Zatem w chwili  $t$  implikacja ma wartość 1. Jednakże w chwili  $t'$  staje się ona – co oczywiste – fałszywa. Sądzę, że ten prosty przykład stoi w jaskrawej sprzeczności z powszechnie przyjmowaną interpretacją filozoficzną logiki trójwartościowej. Znaczy on bowiem ni mniej, ni więcej, że pewien fakt ze zdeteterminowanego pozytywnie może stać się zdeteterminowany negatywnie. Powstaje więc pytanie: co stało się z przyczyną tego faktu, która istniała w czasie  $t$ ? Czyżby według Łukasiewicza można było po Orwellowsku

---

<sup>52</sup> Por. Łukasiewicz, *W obronie logistyki* [1937], s. 215.

zmieniać przeszłość? [...] trójwartościowy rachunek logiczny w wersji Łukasiewicza nie da się wyprowadzić z intuicyjnych założeń filozoficznych, gdyż jest on z tymi założeniami sprzeczny<sup>53</sup>.

Ciekawą uwagę w tej kwestii daje M. Lechniak, który zauważa, że kluczem do właściwego zrozumienia takich a nie innych poglądów Łukasiewicza w ramach logiki trójwartościowej, jest uwzględnienie odpowiedniej perspektywy badawczej – realistycznej lub anty-realistycznej – którą tenże myśliciel obrał w punkcie wyjścia swych rozważań. Konkretna perspektywa bowiem warunkuje właściwe dla siebie rozumienie uznawania zdań za prawdziwe<sup>54</sup>. M. Lechniak wyjaśnia bliżej tą kluczową zależność powołując się na A. Grzegorzycyka. I tak w przypadku wyboru perspektywy realistycznej, którą wiąże klasyczne pojęcie uznawania zdań za prawdziwe, obowiązuje następująca zasada: „Jeśli uznajemy pewne zdanie za prawdziwe, to czynimy to bez względu na okoliczności towarzyszące uznawaniu. Zdanie uznane dziś za prawdziwe uważamy, że powinno być uznane za prawdziwe przez każdego i w każdym czasie, bez względu na to czy dotyczy zdarzeń przeszłych, przyszłych czy obecnych stwierdzalnych czy niestwierdzalnych<sup>55</sup>. Natomiast w przypadku wyboru perspektywy nie-realistycznej, nazywanej także niekiedy empiryczną bądź nieontologiczną należy przyjąć, iż „uznawanie powinno być czymś mniejszym, w tym sensie, że uznane powinno być to, co można jakoś efektywnie stwierdzić, że jest zgodne z rzeczywistością [...] Przecież mogę w danym momencie nie mieć dostatecznych podstaw ani do uznania A, ani do uznania nie-A. Podstawą jest wtedy przyjęcie, że uznawanie twierdzeń jest czynnością psychiczną, która zależy od warunków. Zależność ta nie musi być rozumiana jako ułomność [...] ale przeważnie jako konieczna ostrożność dyktowana względami metodologicznymi<sup>56</sup>”.

Zatem jeśli się uwzględni przy ocenie logiki trójwartościowej perspektywę anty-realistyczną, którą wybrał Łukasiewicz, zdaniem M. Lechniaka, podczas konstruowania tegoż modelu logiki, to dojdzie się do wniosku, iż jest ona uzasadniona przez niego w sposób prawidłowy. Tym samym zarzut dotyczący uprawiania logiki na bazie niczym nieuzasadnionej i nieupraw-

---

<sup>53</sup> T. Bigaj, *Uwagi o logice trójwartościowej*, „Filozofia Nauki”, 5(1997), nr 3, s. 117–118. Choć zarzut T. Bigaja pod adresem Łukasiewicza logiki trójwartościowej jest sformułowany z perspektywy współczesnej, to jednak wydaje się, że jest on wart przytoczenia w celu zobrazowania możliwych słabości systemu Ł3.

<sup>54</sup> Por. Lechniak, *Interpretacje wartości matryc logik wielowartościowych*, s. 165–166.

<sup>55</sup> A. Grzegorzyczyk, *Klasyczne, relatywistyczne i konstruktywistyczne sposoby uznawania twierdzeń*, „Studia Logica”, 27(1971), s. 154.

<sup>56</sup> Tamże, s. 156.



nionej konwencji stawiany pod adresem Łukasiewicza wydaje się być nie-słusznym<sup>57</sup>. W modelu anty-realistycznym (epistemologicznym), w którym orzeka się prawdziwość zdań w sposób bardziej ostrożny, niż ma to miejsce w podejściu realistycznym, także obowiązują pewne reguły i warunki, które muszą być przez myśliciela respektowane<sup>58</sup>. „Warunkami uznawania są np. wskaźniki na skalach pomiarowych, które zawsze są niedokładne i zawsze możliwe jest małe drgnięcie wskaźnika, przy którym również uznamy ten sam wynik”<sup>59</sup>.

Różnicę w obu podejściach można przedstawić za pomocą następujących schematów:

1. Klasyczny model uznawania zdań za prawdziwe:
  - a) uznaję „A i B” wtedy i tylko wtedy, gdy uznaję „A” i uznaję „B”;
  - b) uznaję „A lub B” wtedy i tylko wtedy, gdy uznaję „A” lub uznaję „B”;
  - c) uznaję „jeśli A, to B” wtedy i tylko wtedy, gdy nie uznaję „A” lub uznaję „B”;
  - d) uznaję „nie A” wtedy i tylko wtedy, gdy nie uznaję „A”.
  
2. Relatywistyczny model uznawania zdań za prawdziwe:
  - a) uznaję „A i B” w warunkach  $w$  wtedy i tylko wtedy, gdy uznaję „A” w warunkach  $w$  i uznaję „B” w warunkach  $w$ ;
  - b) uznaję „A lub B” w warunkach  $w$  wtedy i tylko wtedy, gdy uznaję „A” w warunkach  $w$  lub uznaję „B” w warunkach  $w$ ;
  - c) uznaję „jeśli A, to B” w warunkach  $w$  wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje takie otoczenie otwarte  $G$  warunków  $w$  (w przestrzeni warunków), że dla każdego elementu  $u \in G$ , nie uznaję „A” w warunkach  $u$  lub uznaję „B” w warunkach  $u$ ;
  - d) uznaję „nie A” w warunkach  $w$  wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje takie otoczenie otwarte  $G$  warunków  $w$ , że dla każdego elementu  $u \in G$ , nie uznaję „A” w warunkach  $u$ <sup>60</sup>.

B. Czernecka-Rej w jednym ze swych artykułów zwraca uwagę na fakt, iż ewolucja poglądów Łukasiewicza w podejściu do logiki nie zakończyła się wcale na logice trójwartościowej, ale poszła znacznie dalej, choćby ku logice intuicjonistycznej, czy modalnej Ł4. Zwłaszcza w ostatnim okresie twórczości, zdaniem B. Czerneckiej, kiedy to wybór logiki podyktowany był względami

---

<sup>57</sup> J.M. Bocheński, *O relatywizmie logistycznym*, w: *Myśl katolicka wobec logiki współczesnej*, s. 87–98.

<sup>58</sup> Por. Lechniak, *Interpretacje wartości matryc logik wielowartościowych*, s. 165–167.

<sup>59</sup> Tamże, s. 166.

<sup>60</sup> Por. tamże, s. 166–167.

pragmatycznymi, głównie użytecznością, należy dopatrywać się jednak w myśli Łukasiewicza oznak konwencjonalizmu<sup>61</sup>.

W związku z powyższymi uwagami należałoby się w ostatecznym rozrachunku powstrzymać od wydania jednoznacznej oceny, czy Łukasiewicz był zwolennikiem konwencjonalizmu na gruncie logiki czy też nie. O ile bowiem na gruncie logiki klasycznej nie ma co do tej kwestii wątpliwości, o tyle w ramach logik nieklasycznych pojawia się wiele uzasadnionych głosów krytycznych, których to pozostawienie przez Łukasiewicza bez jasnej odpowiedzi, może optować za przynajmniej częściową ich zasadnością.

Wreszcie pojawia się także zarzut pod adresem logistyki dotyczący jej konotacji z pragmatyzmem i relatywizmem<sup>62</sup>. „Ta wielowartościowość logik w logistyce czyni z niej nie prostą logikę formalną, technologię wiedzy, lecz stawia ją w rzędzie teorii poznania o typie relatywistycznym [...] w stosunku do bytu, która dopuszcza tyle możliwych nauk i określa bytu, ile da się pomyśleć logik na dowolnie obranych aksjomatach [...]. Każdy system jest w takim założeniu hipotezą pojętą pragmatycznie”<sup>63</sup>. Mówiąc w skrócie, chodzi o to, iż kosztem odejścia od prawdy obiektywnej, która powinna być dla wszystkich jedna bez względu na okoliczności, będzie się produkowało szereg mających się nijak do rzeczywistości prawd czasowych, tzn. powstałych z konkretnego powodu czy potrzeby i ważnych wyłącznie w danej chwili i kontekście. Tego typu prawdy nie mogą mieć ze względu na swą różnorodność większego znaczenia dla ludzkiego życia, któremu zdecydowanie bliższa jest synteza<sup>64</sup>.

Podobnie, jak było to w większości powyższych zarzutów, tak i tu, dezorientację wprowadziły wypowiedzi samego Łukasiewicza, które na przestrzeni lat znacznie się w tych kwestiach różniły.

W przypadku pragmatyzmu na przykład można wskazać w twórczości Łukasiewicza przynajmniej na trzy jego wypowiedzi, w których ten wypowiedział się na temat tego stanowiska w sposób zgoła różny. Wystarczy wspomnieć

---

<sup>61</sup> Por. B. Czernicka-Rej, *Jana Łukasiewicza ujęcie intuicjonistycznego rachunku zdań*, „Roczniki Filozoficzne”, 48(2000), s. 237–238.

<sup>62</sup> „[Zwolennicy pragmatyzmu] odrzucając klasyczną definicję prawdy (i tym samym możliwość zdobycia też stanowiących trwałe fundament naszej wiedzy), głosili, że należy przyjąć prawdziwość sądów pojętą w nowy sposób, wyznaczoną kryteriami ich (szeroko rozumianej) użyteczności dla życia jednostki lub społeczeństwa [...]. Wartość teorii polega na zaspokajaniu potrzeb całej natury ludzkiej” – patrz: J. Herbut, *Pragmatyzm*, w: *Leksykon filozofii klasycznej*, s. 435; „[Relatywizm] stanowisko głoszące, że prawda jest zmienna, stopniowalna i że zależy od tego, kto coś twierdzi i w jakich okolicznościach” – patrz: H. Kiereś, *Relatywizm*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, red. A. Maryniarczyk, t. 8, Lublin 2007, s. 716.

<sup>63</sup> Chechelski, *Dyskusja*, s. 62.

<sup>64</sup> Por. tamże.



choćby fakt, iż w 1910 roku Łukasiewicz przyjmował kryterium pragmatyczne, jako przesłankę za przyjęciem bądź nie przyjmowaniem takich zasad jak: zasada wyłączonego środka oraz zasada sprzeczności. A to z tej racji, iż niemożliwym było ich udowodnienie na gruncie naukowym<sup>65</sup>. Tymczasem w 1937 roku, twierdził inaczej: „Nie uznaję pragmatyzmu jako teorii prawdy i sądzę, że nikt rozsądny nie uzna tej doktryny. Nie myślałem też o tym, by sprawdzać pragmatycznie prawdziwość systemów logicznych. Sprawdzania takiego te systemy nie potrzebują. Wiem dobrze, że wszystkie systemy logiczne, które stworzymy, są przy tych założeniach, przy jakich je tworzymy, z konieczności prawdziwe”<sup>66</sup>. Jakby tego było mało, na niedługo przed swoją śmiercią, Łukasiewicz w swym dziele *O intuicjonistycznym rachunku zdań* z 1952 roku, ponownie nawiązuje do pragmatyzmu. Tym razem jako kryterium wyboru konkretnej logiki<sup>67</sup>.

P. Surma owo zamieszanie w kwestii zmieniających się poglądów Łukasiewicza na temat pragmatyzmu tłumaczy dwojako. Otóż mogło być tak, twierdzi Surma, iż Łukasiewicz z jednej strony negował pragmatyzm rozumiany jako ściśle kryterium prawdy, a przyjmował go jedynie w wersji pewnej zasady heurystycznej, dzięki której miał możliwość przyjmować bądź odrzucać pewne zasady logiczne w sytuacji kiedy brakowało mu innych metod służących do ich weryfikacji. Tak było m.in. we wspomnianym powyżej przypadku przyjęcia zasady sprzeczności czy wyłączonego środka. P. Surma skłania się właśnie do tego wariantu, jako najbliższemu prawdy. Ale dopuszcza także inną możliwość. Mianowicie taką, iż Łukasiewicz mógł przyjmować pragmatyzm, a z czasem go zwyczajnie, pod wpływem jakichś przemyśleń, porzucić. Teksty Łukasiewicza wskazują jednak na prawdziwość pierwszej z tych odpowiedzi<sup>68</sup>.

Choć przeprowadzona przez P. Surmę analiza wypowiedzi Łukasiewicza pod kątem głoszenia przez niego tezy pragmatyzmu, jak też próba udzielenia odpowiedzi na sytuację zmiany w podejściu do tego kierunku jest ciekawą, to jednak wydaje się, że należałoby dokładniej uwzględnić różnicę w rozumieniu samego pragmatyzmu przez Łukasiewicza na przestrzeni wskazanych okresów. W pierwszym i ostatnim okresie np. oznaczał on pewne kryterium wyboru, bądź też sposób poznania, zaś w środkowym był rozumiany jako pewna konkretna teoria czy typ wiedzy. Jeśli zatem dookreśli się różnicę w rozumieniu

---

<sup>65</sup> Por. J. Łukasiewicz, *O zasadzie wyłączonego środka* [1910], w: tenże, *Logika i metafizyka*, s. 53; tenże, *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa (Streszczenie)* [1919], s. 345–362.

<sup>66</sup> Tenże, *W obronie logistyki* [1937], s. 218.

<sup>67</sup> Por. tenże, *O intuicjonistycznym rachunku zdań* [1952], s. 261–274.

<sup>68</sup> Por. Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 83–84.

pragmatyzmu, sprawa odpowiedzi nie jest tak prosta, jak mogłoby się wydawać. Faktem pozostaje jednak to, że Łukasiewicz przez całe swe życie na temat pragmatyzmu rozprawiał. Co więcej, istnieje uzasadnione przypuszczenie w kontekście przywołanych wypowiedzi samego autora, że także w niektórych momentach mógł być pewnego jego typu zwolennikiem.

O ile zatem P. Surma skłaniałby się do tego, aby w Łukasiewicza koncepcji logiki, postrzeganej i ocenianej przez pryzmat obu okresów twórczości myśliciela, dopatrywać się pragmatyzmu w sensie zasady heurystycznej, o tyle J.M. Bocheński udowadnia, iż, jeśli skupimy swą uwagę *stricte* na drugim okresie Łukasiewicza, tj. na uprawianej przez niego logistyce, to z pewnością o żadnej formie pragmatyzmu nie może być mowy. Dowodem na to ma być stosowana w logistyce metoda<sup>69</sup>.

W oparciu o schemat metody aksjomatyczno-dedukcyjnej, która w szczególności zostanie omówiona w dalszej części, J. Bocheński uzmysławia wszystkim tym, którzy zarzucają logistyce konotacje z relatywizmem bądź pragmatyzmem, że mijają się oni z prawdą. Albowiem głównym celem tej metody i zarazem jedynym, jest uczyć myśliciela konkretnego sformalizowanego schematu postępowania, w sytuacji gdy dane są mu pewne założenia. Chodzi o umiejętność dedukowania z jednych zdań innych zdań, a nie o to, aby szukać dla owych założeń jakichś pozalogicznych uzasadnień. Tezy w logistyce są dowodzone wyłącznie na sposób racjonalny w oparciu o konkretną regułę. Tylko i aż tyle. Jeśli chodzi o charakter założeń w przypadku logiki, to z uwagi na fakt swej prostoty i oczywistości przypisuje się im status prawdziwych<sup>70</sup>. „Tak np. mamy w każdej logistyce tezę, często występującą jako aksjomat: *jeśli p, to: jeśli p to q, to q* i cokolwiek życzymy sobie pod *p* i *q* w tej tezie podstawić – czy to będą zdania sprawdzone doświadczalnie, drogą kryterium użyteczności, dogmaty wiary czy twierdzenia metafizyczne, to logistykę absolutnie nie obchodzi i obchodzić nie może”<sup>71</sup>.

Podsumowując tą część pracy należy powiedzieć, iż, jak zostało to wykazane powyżej, logistyka w rozumieniu J. Łukasiewicza jest „zasadniczo” wolna od jakichkolwiek związków z konkretnymi założeniami filozoficznymi, choć wielu jej przeciwników próbowało się ich dopatrywać. Wyjątek może stanowić jedynie pozostawiający wiele spekulacji w tej kwestii ostatni okres jego twórczości. Jako główny powód owych nieporozumień należałoby wskazać z jednej strony ignorancję wielu oponentów co do rzeczywistej natury logistyki,

---

<sup>69</sup> Por. Bocheński, *O relatywizmie logistycznym*, s. 100–103.

<sup>70</sup> Por. tamże, s. 101–102.

<sup>71</sup> Tamże, s. 102.

z drugiej zaś często sprzeczne ze sobą wypowiedzi samego Łukasiewicza, które bez odpowiedniego komentarza, mogły rzeczywiście wywoływać, bardziej bądź mniej uzasadnione, wątpliwości. Ostatecznie rację w sporze należy przyznać Łukasiewiczowi, w którego to wizji, logistyka jest dyscypliną samodzielną, posiadającą swój własny cel i metodę.

### 3. Logika a psychologia

Mając już ogólne wyobrażenie na temat Łukasiewicza rozumienia struktury logiki współczesnej, jej przedmiotu i stawianych przed nią celów, ponadto wiedzę z zakresu jej relacji do filozofii i matematyki, należy tytułem pewnego komplementarnego uzupełnienia, czy też dopowiedzenia, poczynić jeszcze krótką refleksję w kontekście stosunku logiki do psychologii. Zagadnienie to jest na tyle bowiem w koncepcji Łukasiewicza ważnym dla samego kształtu logiki, zwłaszcza kształtu logik wielowartościowych, iż należy poświęcić mu oddzielny paragraf w pracy.

Chcąc zatem uchwycić w sposób możliwie najbardziej wierny zarówno motyw, jak i racje przyjętego przez niego stanowiska w proponowanej tu kwestii – stanowiska antypsychologizmu – należy wpieryw poczynić kilka ogólnych uwag na temat panującej wówczas naukowej atmosfery w której owa decyzja w nim dojrzała i ostatecznie zapadła. Otóż wśród wielu toczonych polemik naukowych, w klimacie których przyszło dorastać J. Łukasiewiczowi, była także i ta, dotycząca rozumienia i uprawiania logiki. Przełom wieku XIX i XX, nazywany zgodnie przez niektórych myślicieli okresem „kryzysu” logiki, (był to kryzys podyktowany zaniedbaniami ze strony myślicieli epoki nowożytności) wyłonił dwa obozy naukowców w tej materii. Byli to z jednej strony zwolennicy psychologizmu w logice, z drugiej zaś jego przeciwnicy, którzy podążali raczej w kierunku ścisłej formalizacji<sup>72</sup>. „Zdaniem psychologów, logika jako nauka o warunkach trafnego myślenia jest częścią psychologii albo się przynajmniej na niej opiera – bo myślenie jest przecież sprawą psychiczną. Zdaniem antypsychologów, logika nie zależy od psychologii, tak jak nie zależy od psychologii arytmetyka lub algebra”<sup>73</sup>.

---

<sup>72</sup> Por. Łukasiewicz, *Logika a psychologia* [1907], s. 63; Miszczyński, *Antypsychologizm i formalizm Jana Łukasiewicza*, s. 37; J.J. Jadacki, *Jan Łukasiewicz: A Creator of New Ideas in Logic and a Reinterpreter of Its History*, w: *The Lvov-Warsaw School. Past and Present*, s. 40–41.

<sup>73</sup> Łukasiewicz, *Logika a psychologia* [1907], s. 63; J. Herbut, *Psychologizm*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 8, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2007, s. 556–557.

A. Mołczanow w jednym ze swych artykułów zwraca uwagę na kilka wartych przywołania faktów, pozwalających uporządkować pewne kwestie wokół tego sporu. Po pierwsze, jego zdaniem należy być świadomym tego, iż kryterium stanowiące o przynależności danego myśliciela do obozu zwolenników psychologizmu w logice bądź obozu przeciwnego, stanowiło przyjęcie przez niego na etapie wcześniejszym, tj. w punkcie wyjścia naukowych badań, odpowiedniej opcji czy perspektywy podejścia do konkretnej dziedziny. Chodzi tu w przypadku zwolenników psychologizmu o przyjmowany aposterioryzm w linii teorii poznania, jak i empiryzm stanowiący metodologiczny odpowiednik tego pierwszego. Zaś w przypadku antypsychologistów o aprioryzm i racjonalizm<sup>74</sup>. Po drugie, chcąc spojrzeć całościowo na kondycję logiki na przestrzeni tych dwóch wieków, które bezpośrednio poprzedzały twórczość Łukasiewicza, należy stwierdzić, iż logikę wieku XIX powinno postrzegać się pod szyldem silnych tendencji psychologicznych, który w swych głównych odmianach: psychologizm logiczny i psychologizm semantyczny, uczynił z niej naukę czysto opisową, realizującą Kantowską opcję logiki empirycznej. Prawa logiki w tym czasie to nic innego, jak prawa samego myślenia. Z kolei wiek XX, to obraz silnych zabiegów oczyszczania logiki z naleciałości psychologicznych, których inicjatorem i propagatorem stał się niemiecki matematyk G. Frege<sup>75</sup>. Po trzecie, zasadniczą różnicą wspomnianych wyżej podejść nie było to, że jedni byli sympatykami psychologii a drudzy nie, lecz fakt stawianych logice odmiennych zadań. „Z punktu widzenia tzw. psychologizmu [...] logika powinna badać określoną część spośród ogółu aktów duszy czy zjawisk lub bytów psychicznych, którymi zajmuje się psychologia [...]. Nowe zadania, które Frege z kolei postawił przed logiką, sprowadzały się teraz już nie do wyjaśnienia ogólnych procesów i mechanizmów myślenia, które dałoby się ująć w postaci najbardziej ogólnych praw myślenia, lecz do sprawdzenia poprawności wyników myślenia, i to na dodatek nie myślenia w ogóle, tylko myślenia specyficznie matematycznego. Chodziło mu o formalizację wnioskowania dedukcyjnego, podobnego do takiego, za pomocą którego udowadnia się twierdzenia geometrii, lecz w zastosowaniu go do arytmetyki, a mówiąc ściślej – do sprawdzania poprawności jego wyników. Czyli dążył tym samym do [...] racjonalnej rekonstrukcji tego, co zastępuje procesy myślowe. Z kolei racjonalna rekonstrukcja, a tym samym sprawdzenie poprawności produktów myślowych [...] wymagała znajomości praw logiki, które w wersji Fregego

---

<sup>74</sup> Por. A. Mołczanow, *Psychologizm – antypsychologizm w logice. O co chodzi tak naprawdę w sporze pomiędzy psychologizmem a antypsychologizmem?*, „ΣΟΦΙΑ”, 8(2008), s. 47.

<sup>75</sup> Por. tamże, s. 48–49.

i całkiem zgodnie z jego filozofią matematyki, powinny być były najbardziej ogólnymi prawami samej matematyki”<sup>76</sup>. A. Lubomirski w kontekście rozumienia logiki przez Fregego dopowiada: „Logika bowiem zdaniem Fregego, dotyczy praw bycia prawdziwym, nie zaś praw bycia czymś uważanym za prawdziwe, czy też stawania się czymś uważanym za prawdziwe – i oznacza to, że jej prawa są najzupełniej i w sposób doskonały niezależne od tego, czy są uważane za prawdziwe przez jakikolwiek podmiot poznający”<sup>77</sup>.

Należy być świadomym, iż spośród wielu naukowych autorytetów Łukasiewicza, którzy poprzez zajęcie konkretnego stanowiska w powyższym sporze wywarli bezpośredni wpływ na jego decyzję, byli obok przywołanego już G. Fregego, m.in. także E. Husserl i K. Twardowski. Wydaje się zatem, iż przedstawienie także ogólnego zarysu ich stanowiska w kwestii relacji logiki do psychologii, będzie stanowiło dopiero możliwie pełną wykładnię pod stanowisko tytułowego logika Szkoły Lwowsko-Warszawskiej<sup>78</sup>.

Otóż jeśli chodzi o stanowisko E. Husserla to trzeba powiedzieć, że zasadniczo w literaturze przedmiotu, spotyka się informację na temat tego, iż poglądy w kontekście relacji logiki do psychologii uległy w całościowej jego myśli zdecydowanej ewolucji. Z przyjmowanego bowiem początkowo psychologizmu ontologicznego, przeszedł z czasem do głoszenia tezy na rzecz, nie do końca konsekwentnego, jak twierdzą niektórzy autorzy, antypsychologizmu<sup>79</sup>.

I tak pierwszy okres twórczości Husserla to zdecydowana jego postawa psychologizująca, której dał wyraz w swej publikacji z 1891 r. pt. *Filozofia arytmetyki*. To wówczas pod wpływem F. Brentano, żywo zainteresował się m.in. przedmiotami matematyki, tj. liczbami, figurami geometrycznymi, którym następnie nadał status bytów psychicznych<sup>80</sup>. „Tak na przykład, pojęcie mnogości, istotne dla rozumienia pojęcia liczby, ma mieć – zdaniem Husserla – podstawę w psychicznym akcie łączenia w jednym przedstawieniu różnych treści świadomości”<sup>81</sup>. Należy dodać, iż w tej konkretnej koncepcji, wszyst-

---

<sup>76</sup> Tamże, s. 51–52; por. A. Lubomirski, *Dwa antypsychologizmy: Husserl i Frege*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 34(1989), s. 299–310.

<sup>77</sup> Tamże, s. 305.

<sup>78</sup> Por. Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 61.

<sup>79</sup> Por. R. Rabiański, *Stanowisko Edmunda Husserla w sporze: psychologizm – antypsychologizm*, „Sztuka i Filozofia”, 25(2004), s. 21–45; Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 62.

<sup>80</sup> Por. Rabiański, *Stanowisko Edmunda Husserla w sporze: psychologizm – antypsychologizm*, s. 25–26; F. Brentano, *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, red. H. Marciniak, Warszawa 1999, s. 440–442.

<sup>81</sup> Rabiański, *Stanowisko Edmunda Husserla w sporze: psychologizm – antypsychologizm*, s. 25.

kie nauki filozoficzne, od etyki po logikę, miały być oparte na psychologii, szukającej dla poszczególnych zagadnień ostatecznych uzasadnień w palecie ludzkich przeżyć. Następnie miało miejsce opisanie konkretnego przeżycia, skorelowanego z odpowiednim zagadnieniem, oraz próba naukowego nad nim namysłu. Stąd często spotyka się w literaturze nazwę psychologia opisowa. Nadając obrazowi świata zewnętrznego, a tym samym także całej sferze logiki (pojęciom, sądom, teoriom), podstawę mieszczącą się w ludzkiej psychice, Husserl dokonał epokowego przełożenia „zwrotnicy” w znanym dotychczas filozoficznym myśleniu. Albowiem warto przypomnieć, iż obowiązywała wówczas propagowana przez pozytywistów w świecie nauki tendencja do tego aby raczej wszystko co niematerialne ze wszech miar redukować do tego co fizyczne i empirycznie sprawdzalne. Nie zaś odwrotnie<sup>82</sup>.

Ostatecznie całe przedsięwzięcie Husserla z tego okresu skończyło się niepowodzeniem, albowiem próba poszukiwań naukowych podstaw m.in. dla logiki i matematyki w psychice człowieka, doprowadziła go do niezadowolających wyników naznaczonych sceptycyzmem, subiektywizmem i relatywizmem a w konsekwencji do stanu zwątpienia w sens tejże pracy. Ponadto, G. Frege, który prowadząc niezależnie od Husserla badania nad pojęciami matematyki w tym czasie, wypowiedział się w napisanej przez siebie recenzji do pierwszego tomu *Filozofii arytmetyki* bardzo negatywnie na temat wysiłków podejmowanych przez tego drugiego. W efekcie Husserl porzucił psychologizm<sup>83</sup>.

Drugi okres działalności naukowej E. Husserla to z kolei jego postawa antypsychologizująca, której daje wyraz w opublikowanym w 1900 r. dziele pt. *Badania logiczne*<sup>84</sup>. Tym razem pod wpływem twórczości B. Bolzana, Husserl doszedł do wniosku, że logiki nie można sprowadzić do psychologii, zaś analizy logicznych tworów takich jak pojęć, zdań, wniosków, teorii, można z powodzeniem i większą skutecznością dokonywać bez odwoływania się do analizy psychologicznej czy empirycznej. Następnie dokonuje rozróżnienia na logikę czystą, w skład której wchodzi prawa logiczne, oraz na normatywne reguły logiki praktycznej. Prawa logiki czystej wydaje się, że obowiązują zawsze i niezależnie od psychicznych uwarunkowań człowieka. Nie mówią też one na temat tego jak żyć, albowiem są one w swej istocie uogólnieniem obserwowanych zależności co, przybliża je raczej do tego co idealne. Nie są też zbiorem przepisów. Natomiast normatywne reguły logiki praktycznej zdają się

---

<sup>82</sup> Por. tamże, s. 25–26.

<sup>83</sup> Por. tamże, s. 26.

<sup>84</sup> Por. D. Zahavi, *Fenomenologia Husserla*, red. M. Zając, Kraków 2012, s. 13–20; Łukasiewicz, *Teza Husserla o stosunku logiki do psychologii* [1904], s. 341–342.



jednak od psychiki człowieka w pewnym stopniu być zależnymi<sup>85</sup>. Co zaś się tyczy *stricte* logiki czystej, to należy powiedzieć, że „W antypsychologistycznym stanowisku Husserla, przedmiotem logiki jest analiza pojęć i ustalanie wyraźnych różnic znaczeniowych między wyrazami. Logika ma przede wszystkim ustalać czyste kategorie znaczeniowe, czyste kategorie przedmiotowe i ich wzajemne relacje wyznaczone przez odpowiednie prawa logiki. W dalszej kolejności bada łączliwość pojęć, by na tej podstawie abstrahować prawa pozwalające stwierdzić: z jednej strony, prawdziwość lub fałszywość znaczeń, z drugiej – istnienie lub nieistnienie przedmiotów. Badanie logiczne ma więc na celu budowanie teorii (logicznych) wyłącznie na podstawie samej formy kategoryjnej pojęć”<sup>86</sup>.

Tak w wielkim skrócie wygląda zasadniczo stanowisko E. Husserla w sporze między psychologizmem i antypsychologizmem. Są jednak i tacy którzy zdają się sugerować, iż Husserl tak naprawdę nigdy nie porzucił ostatecznie obranego przez siebie psychologizmu. Przez całą swą twórczość zawsze gdzieś do niego w jakimś wymiarze się odwoływał<sup>87</sup>.

W przypadku K. Twardowskiego sytuacja w podejściu do psychologizmu wyglądała bardzo podobnie, jak u E. Husserla. Albowiem także dostrzegalne są tutaj dwie fazy ewolucji jego poglądów. Początkowo Twardowski był bowiem zdeklarowanym zwolennikiem i obrońcą psychologizmu, zaś z czasem, prawdopodobnie na skutek podniesionej krytyki wobec psychologizmu przez Husserla, od tego stanowiska odstąpił<sup>88</sup>.

Mówiąc bardziej szczegółowo należy zauważyć, iż w pierwszej fazie ewolucji swych poglądów, tj. do roku 1902, K. Twardowski inspirowany twórczością F. Brentany, otwarcie głosił, iż podstawą dyscyplin filozofii, a więc i logiki, jest tzw. psychologia opisowa, o której była już mowa powyżej. Ponadto twierdził, że należy uznać, kierując się dobrem naukowego dyskursu, także istnienie tzw. psychologii genetycznej. Pierwsza z nich zajmuje się analizą aktów psychicznych. Druga natomiast tj. genetyczna, bada powstawanie przeżyć psychicznych oraz ich dalszy rozwój na skutek zmian zachodzących w świadomości. Oba warianty psychologii są, zdaniem Twardowskiego z tego okresu, naukami em-

---

<sup>85</sup> Por. Rabiański, *Stanowisko Edmunda Husserla w sporze: psychologizm – antypsychologizm*, s. 27.

<sup>86</sup> Tamże, s. 29.

<sup>87</sup> Por. Lubomirski, *Dwa antypsychologizmy: Husserl i Frege*, s. 299–310; J. Woleński, *Psychologizm i metalogika*, w: *Psychologizm – antypsychologizm*, red. A. Olech, Kraków 2001, s. 61–78.

<sup>88</sup> Por. J. Bobryk, *Polska tradycja w filozofii i psychologii świadomości*, „*Studia Philosophiae Christianae*”, 45(2009), nr 2, s. 54–57.



pirycznymi oraz nie zachodzi między nimi żadna sprzeczność czy dysfunkcja. Uznanie psychologii za podstawę wszelkich zagadnień filozoficznych miało stać się w zamiarze autora skutecznym wariantem do zastąpienia występującej dotychczas w tej roli nienaukowej metafizyki<sup>89</sup>.

Około 1902 roku Twardowski na skutek dokonanej krytyki psychologizmu przez samego Husserla zrozumiał, iż należy znacznie skorygować głoszony przez siebie związek między filozofią i psychologią<sup>90</sup>.

Rezultatem powyższych przemyśleń była zmiana stanowiska na antypsychologiczne. Choć należy zaznaczyć, iż podobnie jak w przypadku Husserla, nie miało ono charakteru skrajnego. Twardowski w kontekście swego rozróżnienia na czynności i wytwory, zaczął odtąd głosić, iż filozofia kieruje się bardziej ku wytworom psychicznym, zaś psychologia ku czynnościom psychicznym. Co w praktyce oznaczało, iż pomimo tego, że niektóre cechy wytworów poznawane są apriorycznie, to jednak jako takie, mają charakter *stricte* psychiczny<sup>91</sup>.

Jan Łukasiewicz dziedzicząc cały ten ówczesny klimat dysput na temat roli i wartości psychologii w relacji m. in do filozofii i logiki, rozważył wszelkie merytoryczne argumenty przytoczonych powyżej stron sporu, aby następnie wyciągnąć z nich wnioski i zająć stanowisko radykalnego anypsychologizmu, które zdawało się być najbliższe G. Fregemu. Raz obranego wtedy stanowiska nie porzucił przez całe życie<sup>92</sup>. A uczynił to wydaje się z czterech głównych powodów, których charakterystyka posłuży w tym miejscu za opis stanowiska tegoż myśliciela.

Otóż po pierwsze Łukasiewicz będąc przez całe życie zwolennikiem precyzji, dopatrywał się w toku rozumowania psychologistów, zarówno tych radykalnych, jak F. Brentano, jak i tych umiarkowanych, jak K. Twardowski, notorycznego dopuszczania się błędu ekwiwokacji. Dopatrywał się błędu, którego jako logik nie mógł w żaden sposób zaakceptować i który to w jego opinii był głównym źródłem ich błędnego myślenia, przesądzającym w konsekwencji o takim a nie innym wyborze Łukasiewicza<sup>93</sup>. Chodzi mianowicie o posługiwanie się przez

---

<sup>89</sup> Por. J. Woleński, *Twardowski Kazimierz*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 9, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2008, s. 567.

<sup>90</sup> Por. tamże.

<sup>91</sup> Por. tamże; K. Twardowski, *O psychologii, jej przedmiocie, zadaniach, metodzie, stosunku do innych nauk i o jej rozwoju*, w: tenże, *Wybrane pisma filozoficzne*, red. W. Rowicka, H. Zelnikowa, Warszawa 1965, s. 271.

<sup>92</sup> Por. Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 62; R. Murawski, *Filozofia matematyki i logiki w Polsce międzywojennej*, Toruń 2011, s. 82–83.

<sup>93</sup> Por. Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 63–65; Miszczyński, *Antypsychologizm i formalizm Jana Łukasiewicza*, s. 40–42.

psychologów na terenie obu dyscyplin tj. w naszym przypadku psychologii i logiki, dwuznacznymi pojęciami typu: „sąd”, „wnioskowanie”, „dowodzenie”, „rozumowanie”, bez uwzględniania ich specyficznego a tym samym różnego dla danej dziedziny znaczenia. I tak np. z perspektywy psychologów, „sąd” powinien być rozumiany, zdaniem Łukasiewicza, jako pewien akt psychiczny – subiektywne „przekonanie” kogoś o czymś, zaś na terenie logiki, „sąd” to pewien obiektywny fakt mówiący coś konkretnego na temat rzeczywistości<sup>94</sup>. Ową różnicę, której nie wolno w żaden sposób bagatelizować chcąc pozostać w swych wynikach rzetelnym, obrazuje w sposób trafny następujący przykład: „Siedzę np. przy stole i piszę: obok w pokoju jest moja Matka. Nie widzę jej, lecz mam poczucie, że Matka jest tam w pokoju [...]. Poczucie jest przekonaniem o obecności Matki w pokoju; nie znaczy ono jednak, że «Matka jest w pokoju», ani też nie pozostaje do tego faktu w stosunku zgodności lub niezgodności, tylko jest z nim związane tzw. stosunkiem intencjonalnym. Każde przekonanie tyczy się czegoś, odnosi się do czegoś, ma jakąś intencję. Jednym członem tego stosunku intencjonalnego jest akt przekonania, drugim jakiś rzeczywisty lub urojony stan rzeczy [...]. Jeśli ten drugi człon stosunku intencjonalnego wyrazimy w słowach albo innych znakach, powstaje sąd, który jest albo prawdziwy albo fałszywy [...]. Przekonanie zaś, [...] nie jest jako zjawisko odtworzeniem żadnego faktu i nie jest dlatego w znaczeniu ścisłym ani prawdziwe, ani fałszywe”<sup>95</sup>.

Zdaniem Jana Łukasiewicza ta specyfika dotycząca rozumienia poszczególnych pojęć wieloznacznych, która obowiązuje w granicach danej dziedziny, w pracy psychologów nie jest ani dostrzegana ani tym bardziej przestrzegana. Psychologia w sposób niczym nie uprawniony rości sobie prawo do wychodzenia zdecydowanie poza swoje granice i redukowania wszelkiej różnorodności, czyniąc tym samym szkodę zarówno sobie, jak i dziedzinie, którą próbuje sobie w pełni podporządkować<sup>96</sup>. Na to w myśli Łukasiewicza zgody nie ma, o czym świadczy zamieszczone w jednym z jego pierwszych dzieł motto: *Arceo psychologiam*<sup>97</sup>, co w wolnym tłumaczeniu znaczy: trzymać się z daleka od psychologii.

Po drugie, Łukasiewicz podkreśla, że nie jest możliwym, aby prawa psychologiczne, które posiadają status co najwyżej sądów prawdopodobnych,

---

<sup>94</sup> Por. Łukasiewicz, *Logika a psychologia* [1907], s. 64.

<sup>95</sup> Tenże, *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*, red. E. Głębińska, Warszawa 1987, s. 29–30.

<sup>96</sup> Por. tenże, *Pamiętnik*, s. 127–128; Miszczyński, *Antypsychologizm i formalizm Jana Łukasiewicza*, s. 41.

<sup>97</sup> Por. Łukasiewicz, *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny* [1907], s. 9.

były, jak twierdzą psychologisci, podstawą dla praw logiki, legitymizujących się obiektywizmem oraz pewnością. Sąd prawdopodobny nie może stanowić bowiem w żadnym razie racji dla sądu pewnego<sup>98</sup>. Uzasadnieniem postawionej powyżej przez Łukasiewicza tezy jest zaś fakt, co do którego większość naukowców wydaje się pozostać zgodna, mianowicie sądy psychologiczne są zawsze tworzone na skutek badań czy dociekań wyłącznie empirycznych. Głównie na skutek obserwacji zachowań bądź też zjawisk. Naturalną więc konsekwencją zdań aposteriorycznych, bo o takich tu mowa, jest zawsze sformułowanie przez człowieka sądu także obarczonego prawdopodobieństwem. A jest tak przynajmniej na pewno do momentu jego falsyfikacji na skutek konfrontacji z doświadczeniem. Nie może być co do tego, zdaniem Łukasiewicza, żadnych złudzeń. Tymczasem prawa logiki są w swej istocie niezależne od doświadczenia, tj. aprioryczne, co nadaje im status niepowątpiewalnych w żadnym momencie czy sytuacji<sup>99</sup>.

I choć powyższy argument Łukasiewicza wydaje się na ów czas, w którym został wygłoszony (1907 r.), niezwykle zasadny, mocny i oczywisty, to jednak poczyniona przez L. Koję wiele lat później uwaga w jego kontekście sprawiła, iż z czasem, ta zasadność straciła swą aktualność. L. Koj zwraca bowiem uwagę, iż dopóki rozwój logiki pozostawał na etapie logiki klasycznej, dopóty należałoby się w tym punkcie z Łukasiewiczem zgodzić. Natomiast dalszy rozwój logiki w kierunku systemów nieklasycznych, spowodował wśród naukowców odstępianie od wyznawanego wcześniej obiektywizmu i pewności w logice na rzecz konwencjonalizmu<sup>100</sup>. Nie inaczej było także w przypadku twórczości samego Łukasiewicza, jeśli prześledzi się ją uważnie do ostatnich chwil jego życia<sup>101</sup>. Wobec tego argument, iż sąd prawdopodobny nie może być racją dla sądu pewnego uległ zdecydowanie, zdaniem Koj, dezaktualizacji. „Także logika odbyła długą drogę. W 1907 r. nie uświadamiano sobie, że mogą istnieć różne systemy logiczne. Konieczność praw logiki była traktowana jako konieczność bezwzględna, niezrelatywizowana. Dopiero po powstaniu logik wielowartościowych powstała potrzeba zrewidowania pierwotnego obiektywizmu Łukasiewicza. Nadszedł czas konwencjonalizmu. Oddzielenie logiki od psychologii, przez zwracanie uwagi na zajmowanie się tej ostatniej zjawiskami subiektywnymi, straciło swoją moc”<sup>102</sup>.

---

<sup>98</sup> Por. tenże, *Logika a psychologia* [1907], s. 63; L. Koj, *Logika a psychologia. W siedemdziesięciolecie referatu Jana Łukasiewicza*, „Studia Filozoficzne”, 6(1977), s. 21.

<sup>99</sup> Por. tamże; Łukasiewicz, *O twórczości w nauce* [1912–1915], s. 20.

<sup>100</sup> Por. Koj, *Logika a psychologia. W siedemdziesięciolecie referatu Jana Łukasiewicza*, s. 23.

<sup>101</sup> Por. Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 65.

<sup>102</sup> Koj, *Logika a psychologia. W siedemdziesięciolecie referatu Jana Łukasiewicza*, s. 23.

Po trzecie Łukasiewicz zauważa, iż prawa logiczne i prawa psychologiczne dotyczą zupełnie odmiennych sobie treści. I tak np. prawa psychologiczne opisują wyłącznie stan i przebieg ludzkich przeżyć tj. np. sposób odnoszenia się człowieka do konkretnej rzeczy czy sytuacji, sposób prowadzonego przez niego rozumowania, stopień nasilenia emocjonalnego bądź też ogólnie ujętego zaangażowania. Także opisują wszelkie pomyłki i nieprawidłowości z całym opisem związane, które podyktowane są tym, iż na skutek dynamizmu witalnego, człowiek, pomimo pierwotnych zapewnień, potrafi bardzo często zmieniać swoje zdanie na skutek zaistnienia konkretnych okoliczności. Ponadto, oprócz samego procesu opisywania wspomnianych przeżyć, prawa psychologii ustalają, zdaniem Łukasiewicza, także kształt i zakres związków pomiędzy konkretnymi przeżyciami. Prawa psychologii są aposterioryczne tj. powątpiewalne<sup>103</sup>.

Tymczasem prawa logiki opisują konkretne fakty, które w swym istnieniu są przede wszystkim niezależne od kondycji człowieka, tym samym w pełni obiektywne. Chodzi tu o prawdę, fałsz oraz o związki między nimi, których to kształt owe związki także dookreślają. Warto w tym miejscu podkreślić, iż zarówno prawda, jak i fałsz nie są przeżyciami, albowiem te cechuje subiektywizm. W przeciwieństwie do psychologii, która opisywała sam sposób prowadzonego przez człowieka rozumowania, logika ustala kryteria jego poprawności, które są niezależne od aktualnego stanu przeżyć, przez co aprioryczne tj. pewne<sup>104</sup>.

Opisywaną powyżej różnicę trafnie ilustruje przykład podany przez samego Łukasiewicza: „logiczna zasada sprzeczności orzeka, że z dwóch sądów sprzecznych jeden musi być fałszywy; (rzekome) psychologiczne prawo sprzeczności stwierdza natomiast, że w umyśle człowieka nie mogą współistnieć dwa przekonania sprzeczne. Pierwszego prawa nie można wyprowadzić z drugiego, tak jak z sądu, że «wilga gwizdże», nie można wywnioskować, iż «wrona kracze». Oba te sądy tyczą się przecież zupełnie odmiennych, nie związanych z sobą faktów!”<sup>105</sup>.

Wreszcie po czwarte, nie ma zgody Łukasiewicza na psychologizm, albowiem z faktu, iż logika zajmuje się warunkami trafnego myślenia, a myślenie jest czynnością psychiczną, wcale nie wynika, że logika stanowi część psychologii. Podobnie jak algebry, która zajmuje się warunkami trafnego dodawania, mnożenia itd. nikt nie uważa za część psychologii, pomimo że zarówno

---

<sup>103</sup> Por. Łukasiewicz, *Logika a psychologia* [1907], s. 63; Koj, *Logika a psychologia. W siedemdziesięciolecie referatu Jana Łukasiewicza*, s. 21.

<sup>104</sup> Por. tamże.

<sup>105</sup> Łukasiewicz, *Logika a psychologia* [1907], s. 63.

dodawanie, jak i mnożenie są przecież czynnościami psychicznymi<sup>106</sup>. Można pokusić się tym samym na podstawie poczynionej przez Łukasiewicza w tym miejscu uwagi, o postawienie zarzutu zwolennikom psychologizmu, dopuszczenia się w swym rozumowaniu błędu formalnego jakim jest *non sequitur*.

Należy być świadomym, że Łukasiewicz nie poprzestał jedynie na krytyce psychologizmu ale pokazawszy słabości tego stanowiska, które wpływają w jego opinii na szkodę poznania naukowego, zaproponował sposób, czy metodę pozwalającą go skutecznie unikać. Tym sposobem był opisywany już wcześniej formalizm. W tym miejscu warto tylko przypomnieć, iż proces formalizowania polegał w pierwszej kolejności na przełożeniu danego rozumowania na zapis symboliczny. Następnie przy pomocy reguł logicznych badacz mógł sprawdzić jego poprawność. Zawężając zaś dociekania wyłącznie do zewnętrznej formy danych słów tworzących w korelacji szerszą wypowiedź, tym samym pomijając ich znaczenie, uzyskiwano najwyższy poziom ścisłości, który eliminował wszelkie elementy psychologiczne i temu podobne<sup>107</sup>.

Zajęcie stanowiska w sporze psychologizm – antypsychologizm przez Łukasiewicza, można sprowadzić ostatecznie do przywoływanego już motta *Arceo psychologiam*, którego uzasadnienie stanowią cztery powyższe argumenty.

#### 4. Logika a rzeczywistość

Choć zagadnienie dotyczące rozumienia przez J. Łukasiewicza stosunku logiki do rzeczywistości było już poruszane fragmentarycznie we wcześniejszych częściach pracy, to jednak chcąc mieć zupełną jasność w tej kwestii, należy przeanalizować to zagadnienie bardziej gruntownie i w tym miejscu uporządkować. Można mieć bowiem wiele uzasadnionych wątpliwości co do tego, czy i z jakim skutkiem, Łukasiewicz w swych dociekaniach logicznych o kontakt z rzeczywistością na przestrzeni lat zabiegał. A wątpliwości biorą się stąd, iż z jednej strony Łukasiewicz sam wielokrotnie powtarzał, że tym, co chce uczynić jednym z najważniejszych celów swojej pracy jest przede wszystkim troska o kontakt z rzeczywistością, którą nakładem umysłowych starań należy nieustannie analizować, aby stała się ona bardziej dla człowieka czytelna, zrozumiała i przewidywalna<sup>108</sup>. Z drugiej jednak strony, są tacy myśliciele, jak np. J. Woleński, którzy sugerują, że ów plan dotyczący troski o kontakt z rzeczywi-

---

<sup>106</sup> Por. tamże.

<sup>107</sup> Por. Miszczyński, *Antypsychologizm i formalizm Jana Łukasiewicza*, s. 41–42.

<sup>108</sup> Por. Łukasiewicz, *O metodę w filozofii* [1927], s. 42.

stością, który uchodził swoją drogą za powszechną tendencję całego środowiska Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, na skutek rozwoju chociażby systemów logicznych, w myśli Łukasiewicza ewoluował. Istnieje zatem uzasadniona obawa, że być może odbiegł on tym samym od swych pierwotnych ustaleń w tej kwestii<sup>109</sup>.

O tym czy Łukasiewiczowi udało się przez całe swe naukowe życie skutecznie realizować zamiar kontaktu z rzeczywistością, można się przekonać jedynie analizując teksty źródłowe dotyczące jego myśli w tym względzie. Ta analiza będzie stanowić zasadniczą część tego paragrafu.

Otóż jeśli chodzi o okres najwcześniejszy w twórczości J. Łukasiewicza (tj. do momentu powstania logiki trójwartościowej), to należałoby przywołać dwie jego wypowiedzi dotyczące tytułowej relacji, które wzajemnie się dopełniają i zarazem dają jasność co do przyjmowanego wówczas stanowiska. Pierwsza wypowiedź pochodzi z 1907 r. z dzieła pt. *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny* i brzmi następująco: „Przypuszczam, że wszystko w świecie powiązane jest jakimś węzłem koniecznym; nie sądzę jednak ażeby tym węzłem był tylko stosunek przyczynowy [...]. Zbadajmy otóż dokładnie te związki konieczne tam, gdzie one jak najwyraźniej występują: w dziedzinie przedmiotów abstrakcyjnych; może uda nam się wytworzyć teorię, która w zastosowaniu do rzeczywistości pozwoliłaby nam lepiej pojąć i zrozumieć budowę świata tego”<sup>110</sup>. Druga wypowiedź jest nieco późniejsza bo z 1912 r., kiedy to w dziele pt. *O twórczości w nauce* Łukasiewicz stwierdził co następuje: „Logika jest nauką aprioryczną. Twierdzenia jej są prawdziwe na mocy określeń i pewników płynących z rozumu, nie z doświadczenia. Nauka ta jest dziedziną czystej twórczości myślowej”<sup>111</sup>.

Komentując powyższe wypowiedzi należy zauważyć po pierwsze, że powinno się je zawsze zestawiać razem chcąc odpowiedzieć sobie na pytanie o podejście Łukasiewicza do rzeczywistości w jego najwcześniejszym okresie. Rozpatrując je bowiem oddzielnie, można odnieść mylne wrażenie, że logika będąc czysto aprioryczną konstrukcją, ma się nijak do rzeczywistości realnej. Tymczasem jest inaczej. Łukasiewicz bowiem bardzo mocno postulował w tym konkretnym okresie myśl, że świat realny w którym żyjemy, składa się z pewnych elementów czy układów, które są wzajemnie do siebie jakoś podobne, bądź też powiązane. Dzięki czemu, jeśli tylko zrozumie się te zależności, człowiek posiada zdolność aby pewne wydarzenia móc przewidzieć<sup>112</sup>. Świat w kon-

---

<sup>109</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 183–184.

<sup>110</sup> Łukasiewicz, *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny* [1907], s. 56.

<sup>111</sup> Tenże, *O twórczości w nauce* [1912–1915], s. 20.

<sup>112</sup> Por. tenże, *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny* [1907], s. 56.



cepcji wczesnego Łukasiewicza to bowiem świat porównywany przez niego do „zaszyfrowanej depezy”. Człowiek naiwny żyje w nim nie będąc w stanie nic wartościowego dostrzec ani zrozumieć. Zaś człowiek nauki, dzięki umiejętności posługiwania się aparaturą logiczną, może skutecznie ową depezę odczytać, tym samym zrozumieć wszelkie zależności rządzące światem<sup>113</sup>. Logika więc choć jest nauką dla Łukasiewicza *stricte* aprioryczną, co wynika z drugiego przytoczonego fragmentu, to jednak ma ona ścisły związek z rzeczywistością. Albowiem jej naczelnym zadaniem jest badać wszelkie związki między przedmiotami, konstrukcjami w świecie, tym samym służyć człowiekowi do rozszyfrowywania depezy nadanej mu przez Stwórcę<sup>114</sup>. Nie jest zatem tak, że aksjomaty logiczne są dla Łukasiewicza w tym okresie pustymi a co najważniejsze nieprzystającymi do świata wytworami. Przeciwnie. Konstrukcje logiki odzwierciedlają w jego mniemaniu w pewien sposób konstrukcje realnego świata<sup>115</sup>.

Drugim okresem w twórczości Łukasiewicza, tak różnym od poprzedniego, jest czas powstania systemów nieklasycznych, w tym logiki trójwartościowej. Stwierdzenie, że jest to czas różny od poprzedniego oznaczać ma w kontekście myśli Łukasiewicza fakt, iż ten, na skutek rozwoju logiki, zaczął odchodzić w swych dociekaniach wyraźnie od rozważań czysto filozoficznych w kierunku rozważań logicznych<sup>116</sup>.

Przyglądając się zatem bliżej temu okresowi, można także natrafić na dwie wypowiedzi Łukasiewicza w kwestii nas interesującej. W przeciwieństwie jednak do tekstów z okresu wcześniejszego, nie należy ich rozpatrywać razem, albowiem dotyczą one nieco innego stanowiska.

Pierwsza wypowiedź zamieszczona w dziele pt. *Logistyka a filozofia* pochodzi z 1936 r. „Wiemy dziś, że [...] istnieją różne systemy [...] logiki, które w dodatku mają tę właściwość, że nie można jednego z nich przełożyć na drugi. Wierzę, że jeden i tylko jeden z tych systemów logicznych zrealizowany jest w świecie rzeczywistym, czyli jest realny [...]. Nie wiemy dziś wprawdzie, który to jest system, ale nie wątpię, że badania empiryczne wykażą kiedyś, czy [...] związek jednych faktów z drugimi odpowiada logice dwuwartościowej, czy jakiejś wielowartościowej”<sup>117</sup>.

Łukasiewicz zdaje się wciąż podtrzymywać tezę z okresu wcześniejszego, iż istniejące w świecie realnym przedmioty łączy pewna ściśle określona struktura.

---

<sup>113</sup> Por. tenże, *O twórczości w nauce* [1912–1915], s. 27.

<sup>114</sup> Por. tamże, s. 20, 27.

<sup>115</sup> Por. Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 86–87.

<sup>116</sup> Por. Borkowski, Słupecki, *The logical works of J. Łukasiewicz*, s. 7–62; Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 77.

<sup>117</sup> Łukasiewicz, *Logistyka a filozofia* [1936], s. 206–207.



I o ile wcześniej zakładał iż jedynym narzędziem uchwycenia tej struktury przez człowieka jest logika klasyczna tj. dwuwartościowa, albowiem tylko ona była wówczas znana, o tyle w tym czasie, na skutek pojawienia się także systemów wielowartościowych w logice, ta pewność co do logiki dwuwartościowej, jako jedynie słusznej, w jego ocenie nieco zmalała. Nie oznacza to jednak, że porzucił zamiar rozszyfrowania rzeczywistości. Łukasiewicz pomimo większego spektrum systemów logicznych, dalej wierzy w to, że istnieje jakiś jeden tylko system logiczny spośród wszystkich znanych sobie, który do tej rzeczywistości idealnie przystaje. Wystarczy tylko z większą uwagą zastanowić się który<sup>118</sup>. Choć zadanie wydaje się trudne, to jednak Łukasiewicz dostrzega pewien skuteczny sposób odnalezienia tego prawidłowego. Należy w jego ocenie zacząć konfrontować po kolei wszystkie systemy aprioryczne z realnymi faktami, podobnie jak ma to miejsce w fizyce, aż do momentu kiedy ustalimy, które z nich są z rzeczywistością zgodne a które nie. Finalnie zgodny z rzeczywistością okaże się tylko jeden z tych systemów, albowiem tylko jeden z nich, może być na tym etapie jego myśli prawdziwy<sup>119</sup>. I podobnie jak było to w okresie wcześniejszym, tak będzie i tu, Łukasiewicz powie, że aksjomaty tego prawdziwego systemu stanowią w pewnym sensie odzwierciedlenie struktury świata realnego.

Nieco inne stanowisko przyjął Łukasiewicz rok później, o czym można się przekonać z lektury dzieła pt. *W obronie logistyki*. „Wiemy dobrze, że wszystkie systemy logiczne, które tworzymy, są przy tych założeniach, przy jakich je tworzymy, z konieczności prawdziwe. Chodzić może tylko o sprawdzenie założeń ontologicznych tkwiących gdzieś na dnie logiki, i myślę, że postępuję zgodnie z metodami przyjętymi powszechnie w naukach przyrodniczych, jeśli chcę konsekwencję tych założeń sprawdzać jakoś na faktach”<sup>120</sup>.

Różnica w stanowisku Łukasiewicza względem wypowiedzi wcześniejszej z tego okresu polega głównie na tym, iż teraz twierdzi on, że nie jeden a wszystkie znane systemy logiczne są na swój sposób prawdziwe, albowiem zostały skonstruowane zgodnie ze ściśle dobranymi i zdefiniowanymi dla konkretnego systemu zasadami. Druga różnica w poglądach polega na tym, że o ile wcześniej zostawały poddawane weryfikacji empirycznej po kolei wszystkie tezy każdego systemu, o tyle od teraz, mają być poddawane jedynie ich głębokie założenia ontologiczne, jak np. zasada dwuwartościowości<sup>121</sup>. Nie mniej wciąż jest dokonywana empiryczna weryfikacja, czy może należałoby

---

<sup>118</sup> Por. tamże.

<sup>119</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 184.

<sup>120</sup> Łukasiewicz, *W obronie logistyki* [1937], s. 218.

<sup>121</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 184.

powiedzieć konfrontacja logiki z rzeczywistością, co potwierdza ponownie tezę wyjściową, iż pomimo modyfikacji swych poglądów, Łukasiewicz pozostał wciąż zwolennikiem bliskich relacji dwóch tytułowych przestrzeni<sup>122</sup>. Równocześnie zapewniając całe grono bacznych obserwatorów swej myśli, że pozostaje daleko w swej twórczości od jakichkolwiek form relatywizmu czy pragmatyzmu zarówno w filozofii logiki, jak i matematyki<sup>123</sup>.

Wyraźna zmiana w poglądach na temat relacji logiki do rzeczywistości, nastąpiła u Łukasiewicza w trzecim okresie jego twórczości, tj. u kresu życia. Zerwał on bowiem wówczas z dotychczasową praktyką weryfikacji empirycznej systemów logicznych i stanął na stanowisku bliższym konwencjonalizmowi, instrumentalizmowi czy relatywizmowi<sup>124</sup>. W dziele pt. *O intuicjonistycznym rachunku zdań* z 1952 r. możemy bowiem przeczytać następujące jego słowa: „Nie mamy sposobu rozstrzygnięcia, który z systemów  $n$ -wartościowych systemów logiki,  $n \geq 2$ , jest prawdziwy. Logika nie jest nauką o prawach myślenia lub o jakimś realnym przedmiocie; jest ona, według mego zdania, tylko narzędziem, które pozwala nam wyciągnąć uznane wnioski z uznanych przesłanek. Ale dla pewnych celów, na przykład w logice modalnej,  $n$ -wartościowy system ( $n > 2$ ) może być bardziej odpowiedni i przydatny. Im bardziej przydatny i bogaty jest system logiczny, tym jest on wartościowszy”<sup>125</sup>.

J. Woleński, swymi uwagami dotyczącymi twórczości Łukasiewicza z końca jego życia, zdecydowanie hamuje zamysły wszystkich tych, którzy zamierzaliby twierdzić, jakoby w myśli tego wielkiego logika Szkoła Lwowsko-Warszawskiej nastąpił tak radykalny przewrót<sup>126</sup>. Otóż po pierwsze, zdaniem Woleńskiego, z faktu, iż nie ma sposobu rozstrzygnięcia tego, który z systemów logicznych jest adekwatny do rzeczywistości, wcale nie wynika, że przynajmniej jeden z nich nie jest adekwatnym. Być może Łukasiewicz dalej wierzył w istnienie jednego prawdziwego systemu, lecz brakowało mu skutecznego sposobu aby to wykazać. Mówienie zatem z przekonaniem, że późny Łukasiewicz zdecydowanie odstąpił od klasycznej definicji prawdy, wydawać by się mogło wysoce niestosowne<sup>127</sup>. Potwierdza to także druga sugestia Woleńskiego odnośnie do interpretacji słów Łukasiewicza z 1952 r., że być może stanął on na stanowisku, nazywanym współcześnie „lokalnym pluralizmem”, który zakłada prawdziwość wielu logik w różnych „regionach” ontologicznych. Na marginesie

<sup>122</sup> Por. Łukasiewicz, *W obronie logistyki* [1937], s. 218.

<sup>123</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 184.

<sup>124</sup> Por. Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 85.

<sup>125</sup> Łukasiewicz, *O intuicjonistycznym rachunku zdań* [1952], s. 267.

<sup>126</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 184.

<sup>127</sup> Por. tamże, s. 184–185.

powyższych uwag Woleńskiego, warto też przytoczyć głos S. Kiczuka, który dopowiada w kontekście pluralizmu lokalnego uwagę na temat tego, że o tym, który system logiczny jest adekwatny dla danej dziedziny wiedzy, powinna decydować, w ramach tej konkretnej teorii, relacja semantyczna, tzn. relacja w jakiej rozważany system logiczny pozostaje do przedmiotu tejże dziedziny. Kluczowym zatem jest dla Kiczuka pojęcia prawdy rozumianej jako zgodność osobliwych logicznych aksjomatów z fizykalnym modelem świata<sup>128</sup>. Wydaje się, że zarówno tej, jak i poprzedniej wskazówki Woleńskiego, nie należy bagatelizować przy interpretacji słów Łukasiewicza, gdyż z uwagi na swe merytoryczne uzasadnienia, mogą uchodzić za wysoce prawdopodobne<sup>129</sup>.

\* \* \*

Podsumowując treści zawarte w tym podpunkcie należy powiedzieć przede wszystkim to, że Łukasiewicz należał do środowiska Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, w którym to powszechnym założeniem było dążenie do tego, aby uprawiana w jej ramach nauka, a zatem i logika, ściśle korespondowała z rzeczywistością. W myśli przedstawicieli tejże Szkoły, niedopuszczalnym bowiem było, aby prawa logiki stały się choć na chwilę nic nie mówiącą o świecie tautologią, jak to bywało chociażby w Kole Wiedeńskim<sup>130</sup>. Nie mogło być inaczej w przypadku twórczości Łukasiewicza, jak pozostać wiernym tej niepisanej zasadzie Szkoły. I rzeczywiście tak było. Choć na skutek nowych odkryć, ewoluował jego pogląd na temat charakteru tej relacji<sup>131</sup>. „W okresie najwcześniejszym twierdził, że mimo apriorycznego charakteru aksjomatów logiki, jej konstrukcje w jakiś sposób odzwierciedlają budowę świata rzeczywistego. W okresie późniejszym, w którym poza logiką klasyczną istniały już systemy wielowartościowe, uzupełnił swoje stanowisko twierdząc, że doświadczenie może rozstrzygnąć o tym, który system logiki spełniony jest w rzeczywistości. W okresie najpóźniejszym wycofał się z tego poglądu, nadal jednak wydawał się myśleć, że logika może być użytecznym narzędziem służącym rozwiązywaniu przynajmniej niektórych problemów ontologicznych”<sup>132</sup>.

Patrząc na myśl Jana Łukasiewicza pod kątem jego zainteresowań czy dokonań logicznych na przestrzeni całego życia, łatwo jest dostrzec dwa zasadniczo różne względem siebie okresy.

---

<sup>128</sup> Por. M. Tkaczyk, *Stanisława Kiczuka logika świata realnego*, „Roczniki Filozoficzne”, 56(2008), nr 1, s. 18.

<sup>129</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 184–185.

<sup>130</sup> Por. Murawski, *Filozofia matematyki i logiki w Polsce międzywojennej*, s. 84.

<sup>131</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 183–185.

<sup>132</sup> Surma, *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, s. 87–88.

W okresie pierwszym, tzw. filozoficznym (do momentu odkrycia logiki trójwartościowej) logika jest pojmowana przez tego myśliciela na sposób szeroki (logika formalna, semiotyka i metodologia), zaś w drugim okresie, tzw. logicznym, na sposób zawężony (logika formalna). O ile logika z pierwszego okresu służyła zaledwie do doprecyzowywania poszczególnych pojęć oraz tworzenia definicji, o tyle w drugim, stanowiła już dla niego precyzyjny metodologiczny wzorzec tworzenia i uprawiania filozofii jako takiej. W kontekście tej ostatniej, nazywanej przez Łukasiewicza logistyką, należy powiedzieć, iż nie była ona czymś absolutnie nowym w historii nauki, albowiem stanowiła kontynuację logiki formalnej zainicjowanej już przez Arystotelesa. *Novum* stanowiły jedynie jej wzbogacenia czy uzupełnienia podyktowane odkryciami współczesności, zwłaszcza z zakresu matematyki. Logistyka w założeniu Łukasiewicza składała się z teorii zdań, ogólnej teorii zmiennych nazwowych oraz teorii relacji i była w swej strukturze dyscypliną na wskroś autonomiczną w relacji do filozofii, tzn. wolną od jakichkolwiek stanowisk typu: pragmatyzm, relatywizm, konwencjonalizm, nominalizm czy ateizm. Choć wiele uzasadnionych zastrzeżeń w tym względzie budzi wśród krytyków zwłaszcza ostatni okres jego twórczości. Ponadto logistyka była wolna od naleciałości psychologicznych. Z tego prostego choćby względu, iż zdaniem Łukasiewicza obie dyscypliny posiadają różny przedmiot swych zainteresowań. To co należy jednak wyraźnie podkreślić, to fakt, że pomimo ewolucji poglądów Łukasiewicza dotyczących rozumienia samego kształtu logiki, nie zmienił się jego pogląd odnośnie jej zasadniczego celu, którym było uczynić dla człowieka rzeczywistość możliwie jak najbardziej czytelną i przewidywalną.

# ROLA LOGIKI W ANALIZIE FILOZOFICZNEJ W UJĘCIU ŁUKASIEWICZA

---

Po zapoznaniu się ze stanowiskiem Jana Łukasiewicza w kwestii pojmowania przez niego zarówno filozofii, jak i logiki, wydaje się, iż nie jest trudno wskazać na płaszczyzny współpracy między tymi dziedzinami. I choć kwestia zasięgu, jak i szczegółowego charakteru ich kooperacji była już omówiona na sposób pośredni przy okazji zgłębiania wcześniejszych zagadnień, to jednak z uwagi na rangę tej myśli w kontekście całości pracy, należy poświęcić jej oddzielny rozdział. Układ tej części pracy będzie wyglądał zatem w sposób następujący: 1. Logika jako *organon*; 2. Logika jako *meros*; 3. Logika jako dostarczycielka merytorycznych przesłanek; 4. Logika jako wzorzec metodologiczny.

### 1. Logika jako *organon*

Tytułem wprowadzenia do podejmowanej w tym miejscu kwestii, należy przypomnieć, iż logika traktowana jako *organon* tj. narzędzie, była obecna w myśli J. Łukasiewicza szczególnie w pierwszym okresie jego naukowej działalności. To wówczas bowiem, zdając sobie sprawę ogromu zaniedbań poczynionych na terenie filozofii zwłaszcza przez myślicieli nowożytnych, starał się przy pomocy aparatury logicznej wyostrzyć zakres, jak i treść wieloznacznych filozoficznych terminów, doprowadzając w rezultacie do uzyskania precyzyjnej dla nich definicji<sup>1</sup>. Sam o postawionym sobie wówczas zadaniu pisał w sposób następujący: „Podać logiczną analizę jakiegoś pojęcia, czyli przedmiotu abstrakcyjnego, znaczy wyszukać wszystkie jego cechy i zbadać stosunki,

---

<sup>1</sup> Por. Kamiński, *Łukasiewicza koncepcja metody filozofii*, s. 284–285.

które między nimi zachodzą, ze szczególnym uwzględnieniem stosunków koniecznych, a więc z oznaczeniem cech konstytutywnych i konsekwentnych”<sup>2</sup>.

Chcąc zobrazować konkretnie, tzn. krok po kroku sposób, w jaki Łukasiewicz przy pomocy logicznego narzędzia dochodził do uzyskania definicji dla problematycznych pojęć, należy przywołać i omówić jego tekst pt. *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny*. Wyszczególnienie i analiza poszczególnych etapów dochodzenia do sformułowania definicji dla przytoczonego, jako przykład pojęcia „przyczyny”, będzie stanowić pewnego rodzaju model dla wszystkich analiz tego typu.

Zanim jednak zostaną wskazane poszczególne etapy analizy pojęcia przyczyny, należy powiedzieć jeszcze kilka słów na temat Łukasiewicza rozumienia samego pojęcia, które wydaje się być kluczowym dla prawidłowego zrozumienia sensu przeprowadzanych w tym miejscu analiz. „Każdy wyraz mowy, który sam dla siebie ma jakieś znaczenie lub każde zestawienie wyrazów, które coś znaczy, ale nie tworzy zdania, wskazuje albo na jakiś przedmiot konkretny, istniejący w otaczającym nas świecie, albo na jakiś przedmiot abstrakcyjny, którego w rzeczywistości nie ma. Zestawienia wyrazów: twórca Pana Tadeusza, obraz „Panny Świętej, co Jasnej broni Częstochowy”, wskazują na rzeczywiste przedmioty konkretne; wyrazy: człowiek w ogóle, koło geometryczne w ogóle, wskazują na nierzeczywiste przedmioty abstrakcyjne. To na co wyrazy lub ich zestawienia wskazują, stanowi ich znaczenie. Przez pojęcia rozumiem zatem znaczenia takich wyrazów, które nie wskazują na przedmioty konkretne, inaczej, przez pojęcia rozumiem przedmioty abstrakcyjne”<sup>3</sup>.

Łukasiewicz zaznacza, że warto zwrócić uwagę w kontekście powyższego wyjaśnienia na dość często popełniany przez myślicieli nowożytnych błąd logiczny. Błąd, który polega na niedostrzeganiu przez nich różnicy pomiędzy przedmiotem przedstawionym i przedmiotem oznaczonym konkretnego wyrażenia. Jeśli rozpatrujemy dla przykładu wyrażenie „przedstawiać sobie kościć króla Kazimierza” to przedmiotem przedstawionym jest moje osobiste wewnętrzne doświadczenie, czy wyobrażenie spoczywającego króla, wzbożone o wiedzę z zakresu kim król Kazimierz był, jak wyglądał, co robił itd. Jest to doświadczenie immanentne i zarazem czasowe, albowiem w dużej mierze zależne od kondycji poznawczej i intelektualnej myśliciela. Natomiast przedmiotem oznaczonym jest w przywołanym przykładzie zamknięty

---

<sup>2</sup> Łukasiewicz, *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny* [1907], s. 12; por. L. Koj, *Uwagi o analizie w filozofii*, w: *Filozofia i logika. W stronę Jana Woleńskiego*, s. 166–176; Hempoliński, *Szkoła Lwowsko-Warszawska na tle ruchu analitycznego w filozofii XX w.*, s. 9–42.

<sup>3</sup> Łukasiewicz, *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny* [1907], s. 9.

w sarkofagu konkretny szkielet królewski spoczywający na Wawelu. Jest to przedmiot transcendentny tj. niezależny od czasu czy ludzkiej wyobraźni. Kto nie dostrzega owej różnicy błędnie uważa, że pojęcia o których tu mowa istnieją w doświadczeniu wewnętrznym, jako pewien obraz duchowy. Tymczasem tak nie jest. Gdyby tak było, wówczas byłby to przejaw psychologizmu<sup>4</sup>. Chcąc dokonać zatem analizy pojęcia „przyczyny” nie badamy tego co sobie wyobrażam na temat przyczyny, bądź co na jej temat wiem lecz abstrakcyjny przedmiot, który stanowi znaczenie wyrazu „przyczyna”<sup>5</sup>.

Idąc dalej w kwestiach wprowadzających do głównego zagadnienia, Łukasiewicz uświadamia, iż w ramach przedmiotów abstrakcyjnych mamy dwa różne ich rodzaje. Można mówić bowiem o przedmiotach abstrakcyjnych idealnych, dla zbudowania których wystarczy przestrzegać zasady wewnętrznej niesprzeczności, oraz o przedmiotach abstrakcyjnych realnych, dla zbudowania których oprócz przestrzegania zasady wewnętrznej niesprzeczności należy dodać warunek ich zgodności z rzeczywistością. Pierwszym z nich nic w rzeczywistości nie odpowiada, drugim zaś przeciwnie. I teraz, w zależności, który rodzaj przedmiotu chcę stworzyć czy zbadać, używam do tego odpowiednio dobranej metody. W przypadku przedmiotów idealnych jest to proces *stricte* aprioryczny polegający na przestrzeganiu zasady niesprzeczności. W przypadku zaś przedmiotów abstrakcyjnych realnych, z uwagi na warunek dotyczący zgodności z rzeczywistością, należy brać pod uwagę metodę indukcyjno-dedukcyjną<sup>6</sup>.

Z tej to racji, iż Łukasiewicz zawsze troszczył się o kontakt logiki z rzeczywistością, dlatego też w tym konkretnym przypadku zaprezentował model zbudowania i przeanalizowania pojęcia abstrakcyjnego realnego. „Konstruując pojęcie przyczyny mam zamiar stworzyć jakiś przedmiot abstrakcyjny w tym celu, ażeby obejmował wszystkie konkretne i rzeczywiste przyczyny, których istnienie przyjmujemy czy to w świecie zewnętrznym, czy też w świecie zjawisk duchowych; nie chodzi mi natomiast o jakiś przedmiot idealny, któremu by w rzeczywistości, tak jak bryle czterowymiarowej, nic może nie odpowiadało”<sup>7</sup>.

Przechodząc już do omówienia zaproponowanej przez Łukasiewicza metody, w której używa on logiki jako narzędzia przyczyniającego się do stworzenia definicji, należy zauważyć, że składa się ona z dwóch zasadniczych

---

<sup>4</sup> Por. tamże, s. 10–11.

<sup>5</sup> Por. tamże, s. 12.

<sup>6</sup> Por. T. Albiński, *O pojęciach przyczyny i przyczynowości w ujęciu Jana Łukasiewicza*, „Studia Metodologiczne”, 33(2014), s. 155–157.

<sup>7</sup> Łukasiewicz, *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny* [1907], s. 15.



etapów. Pierwszy etap to indukcja, w ramach której dostarcza się materiału do naukowej obróbki. Etap drugi to z kolei dedukcja, w ramach której nagromadzony materiał na etapie wcześniejszym, podlega gruntownej logicznej analizie. Rezultatem zaś owych naukowych działań ma być definicja odtąd już jednoznaczna w swej interpretacji pojęcia<sup>8</sup>.

## I. Etap indukcji, czyli gromadzenie materiału do obróbki

a) Zauważam w życiu potocznym wszystkie konteksty, sytuacje, o których da się powiedzieć, że zaszła przyczyna i skrzętnie je wypisuję. I tak np. „mówimy, że przepływanie prądu elektrycznego przez cienki drucik platynowy jest przyczyną ogrzewania się tego druczika; ogrzewanie się jakiegoś ciała jest przyczyną jego rozszerzania się; uderzenie sztyletem w serce jakiegoś człowieka jest przyczyną jego śmierci; zaburzenia polityczne lub wojna są przyczyną spadania papierów wartościowych itd.”<sup>9</sup>. Samo nagromadzenie różnych od siebie sytuacji, w których ludzie posługują się pojęciem przyczyna, świadczy o jego wieloznaczności, tym samym o potrzebie szczegółowej analizy w celu uściślenia.

Należy jednak zaznaczyć w tym miejscu, iż Łukasiewicz wychodząc od metody indukcji, doskonale zdawał sobie sprawę z głównego ograniczenia tego narzędzia, które oznaczało niemożliwość podania wyczerpującej listy przypadków użycia słowa „przyczyna”, jak i później pełnej listy cech. Stąd mowa w artykule o konstrukcji pojęcia a nie o rekonstrukcji. Zatem cały proces przeprowadzanej tu analizy zmierza raczej ku podaniu nowego znaczenia badanego pojęcia, aniżeli do zbadania tego zastanego<sup>10</sup>.

b) Mając nagromadzony materiał, należy poddać go następnie uporządkowaniu. A uczynić to należy za sprawą metody zgodności oraz metody różnicy. Przy pomocy metody zgodności zastanawiam się jakie można dostrzec wśród licznych przykładów zebranych w punkcie a cechy im wspólne, zaś za sprawą metody różnicy zastanawiam się, jakie z cech wspólnych można zakwalifikować do cech przysługujących *stricte* przyczynie<sup>11</sup>.

Przykładem cechy uzyskanej na tym etapie rozważań za sprawą metody zgodności może być współwzględność przyczyny w stosunku do skutku. Owo odkrycie jest rezultatem spostrzeżenia wśród nagromadzonych przykładów faktu, iż przyczyną nigdy nie nazywa się przedmiotu samego dla siebie, ale zawsze ze względu na jakiś inny przedmiot, który staje się jego skutkiem.

<sup>8</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 54.

<sup>9</sup> Łukasiewicz, *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny* [1907], s. 15.

<sup>10</sup> Por. Albiński, *O pojęciach przyczyny i przyczynowości w ujęciu Jana Łukasiewicza*, s. 156.

<sup>11</sup> Por. Łukasiewicz, *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny* [1907], s. 15.

„Wyrazy przyczyna i skutek oznaczają zatem dwa człony stosunku zwanego stosunkiem przyczynowym, tak jak wyrazy mąż i żona oznaczają dwa człony stosunku zwanego stosunkiem małżeństwa. Tak jak mężem nazywamy męczyznę ze względu na kobietę, która jest jego żoną [...], tak przyczyną nazywamy jakiś przedmiot ze względu na przedmiot inny, który jest jego skutkiem, a skutkiem nazywamy jakiś przedmiot ze względu na drugi przedmiot, który jest jego przyczyną”<sup>12</sup>. Pierwszym ważnym rezultatem jest zatem stwierdzenie, że przyczynę i skutek łączy jakiś nie do końca jeszcze scharakteryzowany stosunek konieczny. Nie ma bowiem skutku bez przyczyny oraz przyczyny bez skutku.

Co jest godne odnotowania w tym miejscu to, że wszystkie dalsze uszczegółowienia badanego pojęcia, które byłyby przeciwne bądź wręcz sprzeczne z ustalonym kanonem cech na tym etapie, muszą być kategorycznie wyłączone, zdaniem Łukasiewicza, z ostatecznego kształtu treści definiowanego zagadnienia<sup>13</sup>.

W ten oto sposób uzyskam pewien zbiór konkretnych i co ważne niesprzecznych ze sobą cech stanowiący materiał do dalszej obróbki na etapie dedukcji. „Cechy uzyskane metodą indukcyjną stanowią dopiero materiał, który trzeba naukowo opracować. Należy mianowicie określić dokładnie znaczenie wyszukanych właściwości, zbadać ich cechy konsekwentne, podać stosunki, jakie między nimi zachodzą i stwierdzić czy do treści pojęcia nie wkrały się jakieś własności przeciwne lub sprzeczne”<sup>14</sup>.

## II. Etap dedukcji, czyli obróbka nagromadzonego zbioru niesprzecznych ze sobą cech

a) „Przyglądam się” za pomocą aparatury logicznej wszystkim cechom, które zostały wyznaczone na etapie, jako potencjalnie wchodzące w skład definicji analizowanego pojęcia i po kolei poddaję je możliwie najbardziej wnikliwej analizie.

Za przykład cechy, która została zakwalifikowana do dalszej obróbki, została podana ta, która stwierdza, iż przyczynę i skutek łączy pewien związek konieczny. Należy się zatem przyjrzeć bliżej temu, jakiego rodzaju jest ten związek oraz jakie przedmioty w tym związku mogą być przyczynami. Przy pomocy logiki, jako narzędzia, ów proces będzie wyglądał mniej więcej tak:

---

<sup>12</sup> Tamże, s. 17.

<sup>13</sup> Por. tamże.

<sup>14</sup> Tamże, s. 16; por. J. Łukasiewicz, *O indukcji jako inwersji dedukcji* [1903], w: tenże, *Logika i metafizyka*, s. 203–227; tenże, *O dwóch rodzajach wniosków indukcyjnych* [1905], w: tamże, s. 227–229; tenże, *O wnioskowaniu indukcyjnym* [1907], w: tamże, s. 229–230; tenże, *Zadania i znaczenie ogólnej teorii stosunków* [1908], w: tamże, s. 50–53.

„Rozważmy dwa przedmioty  $P_1$  i  $P_2$ ;  $P_1$  niech oznacza np. prąd elektryczny, a  $P_2$  drucik platynowy. Cechy tych przedmiotów, przepływanie prądu przez drucik platynowy i ogrzewanie się drucika nazwijmy literami  $c_1$  i  $c_2$ . Przepływanie prądu jest przyczyną, ogrzewanie się drucika skutkiem”<sup>15</sup>. Dzięki zapisowi symbolicznemu konkretnego przykładu, Łukasiewicz ma możliwość przeanalizowania wszelkich wariantów tego zjawiska. W tym miejscu dostrzega np., iż w skład wyjściowego związku koniecznego wchodzi cały szereg mniejszych stosunków zarówno tych koniecznych, jak i niekoniecznych.

- pierwszy stosunek konieczny wygląda tak:  $p_1 p_2 =$  co należałoby czytać: gdy  $P_1$  ma  $c_1$ ,  $P_2$  musi mieć  $c_2$ .
- drugi stosunek konieczny, który z konieczności współistnieje z pierwszym, ale przebiega w kierunku przeciwnym, wygląda tak:  $n_2 n_1 =$  co należałoby czytać: gdy  $P_2$  nie ma  $c_2$ ,  $P_1$  nie może mieć  $c_1$ .
- pierwszy stosunek niekonieczny wygląda tak:  $p_2 p_1 =$  co należałoby czytać: gdy  $P_2$  ma  $c_2$ ,  $P_1$  nie musi mieć  $c_1$ . (Albowiem są znane i takie sytuacje, że np. uderzenie sztyletem człowieka w serce z konieczności spowoduje jego śmierć, lecz na odwrót, śmierć człowieka nie pociąga za sobą z konieczności pchnięcia sztyletem).
- i analogicznie drugi stosunek niekonieczny, który w sposób konieczny współistnieje z pierwszym stosunkiem niekoniecznym wygląda tak:  $n_1 n_2$ . Otrzymujemy zatem taką definicję związku koniecznego, który charakteryzuje rozpatrywany przez nas w tym konkretnym przypadku stosunek przyczynowy:

$$Z = p_1 p_2 + n_2 n_1 + (p_2 p_1) + (n_1 n_2)$$

Co w wolnym tłumaczeniu oznacza, że stosunek przyczynowy jest splotem stosunków zarówno koniecznych, jak i niekoniecznych<sup>16</sup>.

Następnie należy zastanowić się co można by jeszcze dokładniej zanalizować mając z jednej strony wstępną definicję stosunku przyczynowego, z drugiej zaś narzędzie w postaci aparatury logicznej.

Z tej to racji, że związki konieczne w stosunku przyczynowym mają o wiele większe znaczenie niż związki niekonieczne, należy spróbować w opinii Łukasiewicza przyjrzeć im się bliżej. Analizy prostych związków koniecznych można przecież dokonać korzystając z wiedzy dotyczącej chociażby własności relacji. I tak da się zauważyć, iż, po pierwsze, podobnie jak każdy prosty związek konieczny, tak i ten, z pewnością jest nieodwracalny (skutek nie może stać

<sup>15</sup> Tenże, *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny* [1907], s. 26.

<sup>16</sup> Por. tamże, s. 27–28; J. Gierasimiuk, *Racjonalistyczno-fenomenalistyczna i materialistyczna koncepcja związku przyczynowego a indeterminizm*, „Studia Filozoficzne”, 5(1977), s. 101–113.

się przyczyną). Ponadto wiadomo z logiki, iż człony stosunków nieodwracalnych są nierównoznaczne, a zatem i w tym konkretnym przypadku tak być musi. (Stąd oznaczone są różnymi nazwami „przyczyna”, „skutek”). Wiadomo także, że stosunki konieczne są przechodnie (jeśli A jest przyczyną B a B przyczyną C to A jest przyczyną C). Zatem co wiemy na tym etapie rozważań to tyle, iż są one nieodwracalne, nierównoznaczne oraz przechodnie<sup>17</sup>.

b) Należy zastanowić się dalej, czy wydobyte za sprawą dedukcji cechy przyczyny, nie są przypadkiem wspólne z innymi bliskoznacznymi pojęciami tego typu. Jest to o tyle ważne, iż w przypadku zbieżności wciąż dochodziłoby do dwuznaczności w dyskusjach.

Zauważyć można, iż podniesiona w tym punkcie wątpliwość jest niebanalna albowiem okazuje się, że wydobyte cechy związku koniecznego dla stosunku przyczyna – skutek, (nieodwracalność, nierównoznaczność oraz przechodność) są tożsame dla chociażby stosunku racja – następstwo. Należy zatem postarać się dookreślić jeszcze bardziej istotę związku koniecznego o którym tu mowa a po drugie zastanowić się nad różnicą pomiędzy tymi dwiema relacjami.

Co się tyczy dookreślenia pojęcia konieczności, to zdaniem Łukasiewicza, należałoby sięgnąć także i w tym przypadku do dorobku matematyków czy logików i przyjąć za nimi następującą intuicję: „Mówiąc ogólnie, można by pojęcie konieczności albo pojęcie tego, „co być musi lub być nie może”, określić [...] w słowach: jakiś przedmiot P musi mieć cechę c, znaczy, że gdyby jej nie miał, byłby przedmiotem sprzecznym; albo jakiś przedmiot P nie może mieć cechy c, znaczy, że gdyby ją miał, byłby przedmiotem sprzecznym. Przez przedmiot spreczny rozumiem zaś taki przedmiot, który posiada pewną cechę i zarazem jej nie posiada, jak np. kwadratowe koło”<sup>18</sup>.

Co zaś do podobieństw pomiędzy stosunkami przyczyna – skutek a racja – następstwo, to także za sprawą bliższej analizy, można doszukać się pewnej znaczącej różnicy pomiędzy nimi:

Przyczyna – skutek	Racja – następstwo
<ul style="list-style-type: none"> <li>– relacja nieodwracalna</li> <li>– relacja nierównoznaczna</li> <li>– relacja przechodnia</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>– relacja nieodwracalna</li> <li>– relacja nierównoznaczna</li> <li>– relacja przechodnia</li> </ul>
– zachodzi między konkretnymi przedmiotami	– zachodzi między abstrakcyjnymi cechami prawdziwości i fałszywości, które przypisujemy sądom

<sup>17</sup> Por. Łukasiewicz, *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny* [1907], s. 28–29.

<sup>18</sup> Tamże, s. 31.

To co dla niektórych pozbawionych logicznej subtelności myślicieli wydaje się być tożsamym, za sprawą bliższej analizy okazuje się w rezultacie być niemal zupełnie różnym. Różnica bowiem tkwi w tym, iż oba związki zachodzą pomiędzy różnymi rodzajami przedmiotów<sup>19</sup>.

W rezultacie analizy w kontekście konieczności, jak i różnic pomiędzy związkiem przyczynowym a innymi związkami jemu podobnymi, (np. racja – następstwo), Łukasiewicz dookreśla stosunek przyczynowy, jako „stosunek zależności prostej, zachodzący między przedmiotami konkretnymi”<sup>20</sup>.

c) Mając już ustalony charakter stosunku przyczynowego, należy poczynić refleksję nad tym, jakie cechy powinny spełniać przedmioty, którym można by nadać status przyczyny.

Korzystając z tego, iż udało się na etapie wcześniejszym wskazać na możliwe warianty stosunków koniecznych, można w tym miejscu przy pomocy dedukcji powiedzieć, że przedmiotem, którego można nazwać przyczyną, musi być ten, który z koniecznością wywołuje skutek. I analogicznie przedmiotu, który z koniecznością nie wywołuje skutku, przyczyną nazwać nie można<sup>21</sup>.

Poza tym z definicji stosunku przyczynowego, którą także udało się wypracować na etapie wcześniejszym, można wydedukować, iż ów przedmiot, o którym można powiedzieć przyczyna, musi być konkretny i rzeczywisty<sup>22</sup>.

Przyglądając się bliżej członom stosunku przyczynowego, zauważam między innymi fakt, że tym co im charakterystyczne, jest np. zmiana, albowiem zdają się różnić swym kształtem po zajściu stosunku przyczynowego w stosunku do tego co było przed. Powstaje więc pytanie co się zmienia, skoro wiadomo już na pewno, że owe człony są konkretnymi przedmiotami. Za sprawą rozpatrywania wielorakich możliwości w tej kwestii, Łukasiewicz wybiera wariant mówiący, iż człony posiadają pewne właściwe sobie cechy i to one ulegają zmianie na skutek działania. Jest to wariant najbardziej prawdopodobny albowiem nie narusza wcześniejszych ustaleń. Stąd jego wybór<sup>23</sup>.

Skoro tak, należy zatem wydedukować, jakie własności są charakterystyczne dla zmiany o której tu mowa. I tak Łukasiewicz zauważa i wylicza: stosunek różności, albowiem za sprawą stosunku człony są „inne”; czynnik czasowy, albowiem całe zajście odbywa się w określonej sumie

---

<sup>19</sup> Por. tamże, s. 37; J. Łukasiewicz, *W sprawie odwracalności stosunku racji i następstwa* [1913], w: tenże, *Logika i metafizyka*, s. 98–110.

<sup>20</sup> Tenże, *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny* [1907], s. 45.

<sup>21</sup> Por. tamże, s. 44.

<sup>22</sup> Por. tamże, s. 45.

<sup>23</sup> Por. tamże.

chwil; stosunek tożsamości, albowiem da się zauważyć, iż tylko pewne cechy ulegają zmianie, podczas gdy inne pozostają niezmiennie; oraz czwarty czynnik, który stwierdza, iż „cechy które przysługują temu samemu przedmiotowi w dwóch różnych odcinkach czasowych, muszą pozostać gatunkowo tego samego rodzaju” tzn. „jeśli np.  $c_1$  oznacza położenie w przestrzeni,  $c_2$  nie może oznaczać barwy lub zmiany temperatury, tylko inne jakieś położenie w przestrzeni”<sup>24</sup>.

W ten oto sposób Łukasiewicz uzyskuje kolejne uściślenie, które stanowi kolejny ważny krok na drodze do stworzenia definicji przyczyny. „Zmiana rzeczywista jest stosunkiem różności, zachodzącym między dwiema cechami tego samego przedmiotu konkretnego, które przynależą mu w dwóch różnych chwilach czasu i są gatunkami tego samego rodzaju”<sup>25</sup>.

d) Po dokonaniu wszelkich analiz, należy zebrać w całość poszczególne ustalenia obu etapów, aby nic nie zostało pominięte w procesie tworzenia definicji. Jest to także okazja ku temu, aby jeszcze raz zobaczyć, czy pomiędzy ustaleniami nie zachodzi jakaś sprzeczność<sup>26</sup>.

Dla przykładu, do ustaleń na etapie indukcji należy to, że stosunek przyczynowy jest związkiem koniecznym, który charakteryzuje współwzględność przyczyny do skutku. Przykładem ustaleń na etapie drugim jest chociażby to, że przedmiot, który można nazwać przyczyną, musi być przedmiotem konkretnym i realnym.

Jeśli wszystkie ustalenia są w opinii badającego wystarczająco jasne, tzn. przeanalizowane i nie zachodzi między nimi sprzeczność, należy przystąpić do tworzenia definicji, która by wszystkie te wzmianki jakoś uwzględniała.

e) Etap końcowy polegający na utworzeniu definicji. Oto rezultat długich i szczegółowych analiz w postaci definicji przyczyny, która od tej pory nie powinna w dyskusjach naukowych sprawiać trudności w interpretacji.

„Przyczyna jest przedmiotem rzeczywistym, wywołującym z koniecznością jakiś inny przedmiot rzeczywisty, ale nie wywołanym przezeń w sposób konieczny lub Przyczyna jest pierwszym członem stosunku zależności prostej, łączącego rzeczywiste przedmioty”<sup>27</sup>.

Dzięki powyższym ustaleniom można także podać definicję skutku:

„Skutek jest zatem przedmiotem rzeczywistym, wywołanym z koniecznością przez jakiś inny przedmiot rzeczywisty, ale nie wywołującym go w spo-

<sup>24</sup> Por. tamże, s. 45–46.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Por. tamże, s. 50–52.

<sup>27</sup> Tamże, s. 52.

sób konieczny, albo skutek jest drugim członem stosunku zależności prostej, łączącego przedmioty rzeczywiste”<sup>28</sup>.

Na co należy zwrócić uwagę w kontekście logiki jako narzędzia filozofii, to na fakt, że poza uzyskaniem definicji dla wybranego w punkcie wyjścia pojęcia, które było niejako zamierzeniem świadomie zaplanowanym, dokonano całego szeregu uściśleń i rozróżnień niezamierzonych, jak definicja skutku, zmiany rzeczywistej, związku przyczynowego, które także przysłużą się niegdyś z pewnością do lepszego zrozumienia pewnych kwestii z nimi związanych. Owa „zdobycz” przemawia zdecydowanie na plus tego narzędzia i podnosi jego rangę w skali użyteczności.

W taki oto sposób J. Łukasiewicz w swym pierwszym okresie naukowej twórczości, przy pomocy narzędzia jakim była aparatura logiczna, starał się wyostrzyć zarówno treść, jak i zakres najbardziej dwuznacznych w jego opinii pojęć, a tym samym wyeliminować z dysput filozoficznych wszelkie nieporozumienia powstałe w dużej mierze za sprawą niewłaściwej ich językowej interpretacji.

## 2. Logika jako *meros*

Mówiąc o logice jako *meros* filozofii, należy mieć na myśli intuicję wielu myślicieli, która wyraża się w sformułowaniu, iż wszelkie dokonania na gruncie logiki tj. definicje, rozróżnienia, uściślenia itp., z chwilą gdy zostaną zaadoptowane przez myśl filozoficzną, zyskują nową kwalifikację – kwalifikację zagadnień filozoficznych<sup>29</sup>. Zaletą owej adaptacji może być fakt, że przyczynią się one realnie do kształtu głoszonych tez filozoficznych, nadając im solidne uzasadnienie bądź też je falsyfikując, co w konsekwencji doprowadzi do bardziej jasnych i rzetelnych dysput. Ponadto dokonania logiczne mogą stać się okazją, czy też impulsem do nowych refleksji i poszukiwań różnych od dotychczasowych rozstrzygnięć<sup>30</sup>.

Przykładów korzyści wynikających z wykorzystania ustaleń logicznych na terenie filozofii jest w historii nauki bardzo wiele. Należy tu wspomnieć

---

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Por. J.M. Bocheński, *Co logika dała filozofii?*, „Studia Filozoficzne”, 1988, nr 6–7, s. 7–13; Kiczuk, *Logika współczesna a matematyka i filozofia*, s. 131–150; R. Szprync, *Naczelne funkcje logiki względem filozofii w rozumieniu Józefa Marii Bocheńskiego*, „Studia Włocławskie”, 18(2016), s. 368–370.

<sup>30</sup> Por. Bocheński, *Co logika dała filozofii?*, s. 7–13; S. Kiczuk, *Logiki nieklasyczne i perspektywy ich zastosowań w filozofii*, „Roczniki Filozoficzne”, 29(1981), nr 1, s. 38–50.



choćby o „teorii typów” B. Russella, która stała się uzasadnieniem dla przyjmowanej dotychczas intuicyjnie przez filozofów tezy dotyczącej wielowarstwowości rzeczywistości; definicja „prawdy” sformułowana przez A. Tarskiego, dała możliwość odwoływania się w dysputach filozoficznych do jednej, a nie jak było dotychczas kilku, możliwie obiektywnej definicji; twierdzenie „o niezupełności” K. Gödla, poskutkowało z kolei postawieniem na gruncie filozofii pytania o granice ludzkiego poznania oraz refleksją na temat możliwości i sensu skonstruowania jednego systemu wyjaśniającego możliwie całą rzeczywistość<sup>31</sup>.

Jeśli spojrzeć się na twórczość J. Łukasiewicza to także można odnaleźć tam ambicję stworzenia relacji logiki do filozofii w sensie *meros*. Przynajmniej w formie pewnej zachęty czy życzenia.

Pierwszym momentem kiedy to Łukasiewicz deklaruje chęć skorzystania z dokonań logiki na gruncie filozofii jest z pewnością ten moment, kiedy to na początku swej naukowej kariery, dostrzega w myśli filozofów niepokojącą tendencję do posługiwania się przez nich ogólnymi i zarazem wieloznacznymi pojęciami. Widząc to, Łukasiewicz apeluje o rzetelność dyskursu filozoficznego, który w pracy nad zgłębianiem rzeczywistości odgrywa w jego opinii szczególną rolę, a tym samym zachęca usilnie aby ci dla dobra nauki wyszli poza własne często płytkie przemyślenia i skorzystali właśnie z dorobku logiki, z wszelkich poczynionych na jej gruncie szczegółowych rozróżnień czy precyzyjnych definicji. Mowa tu chociażby o wypracowanych przy pomocy szczegółowej analizy logicznej uwagach w kwestii związku koniecznego. W ten tylko sposób można zapobiec błędnym i nazbyt często jałowym filozoficznym dysputom do których nie powinno dochodzić<sup>32</sup>. „Gdyby ci filozofowie, którzy wraz z Kantem zajmują w filozofii «kopernikańskie» stanowisko, zamiast śledzić mityczne formy poznawania i tworzyć dziwaczne systemy metafizyczne, które nazywają «teorią poznania», zechcieli raz wyrzeć poza swój podmiotowy horyzont myślenia, roztworzyłyby im się nowy i niezmiernie ciekawy świat przedmiotów i zjawisk. Przekonaliby się, że stosunek przyczynowy, do którego tak wielką przywiązują wagę, jest jednym tylko spośród niezliczonych innych związków koniecznych; że oprócz niego istnieją jeszcze stosunki zależności złożonej, przeciwieństwa, podprzeciwieństwa, sprzeczności i wiele innych, na które nawet nazw żadnych nie mamy; że związki te zachodzą mogą i zachodzą zarówno wśród przedmiotów abstrakcyjnych, jak i koniecznych i że splatają

---

<sup>31</sup> Por. Bocheński, *Co logika dała filozofii?*, s. 7–13; Łukasiewicz, *Co dała filozofii współczesna logika matematyczna?*, s. 324–329.

<sup>32</sup> Por. tenże, *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny* [1907], s. 55.

je i wiążą je ze sobą w najrozmaitsze całości; [...]. Może by wtedy powstała w nich wątpliwość, czy zasada przyczynowości, która ma być jakimś «sądem syntetycznym *a priori*», jest naprawdę tak pewna, za jaką uchodzi; i czy pojęcie «sądów syntetycznych *a priori*» ma w ogóle jakąkolwiek wartość naukową, a pytanie «jak są takie sądy możliwe» jakiś sens rozumny»<sup>33</sup>.

Tytułem dopowiedzenia należy zaznaczyć, że w przywołanym powyżej fragmencie Łukasiewicz mówiąc by filozofowie wyrzeli poza swój podmiotowy horyzont myślenia ma na myśli to, aby ci, o których mowa, uwzględniali w swych badaniach dokonania myślicieli z wszystkich wieków i wszystkich dyscyplin<sup>34</sup>. Zatem uprawnionym jest wnosić, iż chodzi tu także o dokonania poczynione na gruncie logiki, o której w tym miejscu jest mowa. Próbkę zaś analizy stosunku koniecznego prowadzoną przez Łukasiewicza na gruncie logiki wraz z ważnymi jej ustaleniami można zobaczyć zarówno w jego dziele pt. *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny* (1907) jak też *O stosunkach logicznych* (1904), czy *W sprawie odwracalności stosunku racji i następstwa* (1913).

I choć mogłoby się wydawać, że logika w wersji *meros* jest w twórczości wczesnego Łukasiewicza jedynie czystym postulatem, to jednak z kontekstu innej jego wypowiedzi można wnosić, iż ów autor był tego pomysłu nie tyle zwolennikiem w teorii co konsekwentnym praktykiem, który jest szczerze przekonany do tego, iż kształt wszelkich definicji czy rozróżnień dokonanych na gruncie logiki, jest jedynie słusznym spośród wszystkich innych powszechnie znanych i używanych na terenie filozofii. Jeśli ktoś posługuje się innym rozumieniem niż to wypracowane na gruncie logiki, powinien czym prędzej się tego odzwyczaić. Oto ta wypowiedź, która pada w kontekście konstrukcji definicji dla pojęcia przyczyny: „Na podstawie naszkicowanej tu metody [metody indukcyjno-dedukcyjnej] pragnę otóż stworzyć niesprzeczne, jednoznaczne i zgodne z rzeczywistością, a więc naukowe, pojęcie przyczyny. Być może, że pojęcie to [...] inaczej przedstawiać się będzie niż zwykłe określenia przyczyny, które znajdujemy w podręcznikach [...] lub w dziełach metafizycznych; być może nawet, że nie zawsze będzie ono zgodne z tym, co mowa potoczna w sposób mniej lub więcej chwiejny i nieściśle nazywa przyczyną. Jeśli okaże się taka niezgodność [...] trzeba będzie po prostu odzwyczaić się nazywać przyczyną coś, co nie podpada pod pojęcie przyczyny [w domyśle wypracowane na gruncie logiki], tak jak należy odzwyczaić się nazywać kwasem węglowym połączenie chemiczne o znaku CO<sub>2</sub>, które nie jest kwasem, tylko bezwodnikiem kwasu»<sup>35</sup>.

---

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Por. tamże, s. 53.

<sup>35</sup> Tamże, s. 16.

Drugim momentem w życiu Łukasiewicza, w którym można dopatrywać się logiki w wersji *meros* filozofii, jest niewątpliwie skonstruowanie przez niego modelu logiki trójwartościowej, a z czasem innych modeli nieklasycznych, które dały filozofii impuls do innego sposobu spoglądania na rzeczywistość. „Powstanie logiki wielowartościowej posiada, zdaniem prelegenta [Łukasiewicza], dla nauki i filozofii nierównie większe znaczenie, niż analogiczne zjawisko powstania geometrii nieeuklidesowej. O tym, że mogą istnieć różne i niezgodne ze sobą systemy logiki, nikt przed powstaniem logiki wielowartościowej nie myślał [...]. Tymczasem okazało się, że można tworzyć wiele systemów logicznych [...] które nie tylko są od siebie różne, ale nie dają się do siebie sprowadzić. Każda taka logika może być podstawą innej nieco matematyki, a każda taka matematyka podstawą innej nieco fizyki. Możliwe są zatem różne i nierównoważne sobie sposoby ujmowania rzeczywistości”<sup>36</sup>.

Warto się zatem przyjrzeć bliżej powstaniu logiki trójwartościowej, która z kolei dała początek innym modelom nieklasycznym, albowiem jest to ciekawy przykład tego, jak z logiki w sensie *organon* w punkcie wyjścia, Łukasiewicz doszedł do logiki w sensie *meros* w punkcie dojścia, tzn. na etapie stworzenia logiki trójwartościowej.

Można powiedzieć, że motywacja Łukasiewicza do stworzenia logiki Ł3 była dwojaka: z jednej strony była to chęć uzasadnienia na gruncie logiki indeterminizmu ontologicznego, z drugiej problematyka modalna<sup>37</sup>. W ramach uzasadniania indeterminizmu ontologicznego, znane są z dzieła pt. *O determinizmie* dwie jego argumentacje związane kolejno z rekonstrukcją i obaleniem dowodzenia za determinizmem autorstwa Arystotelesa, a także Stoików<sup>38</sup>. Z uwagi na fakt, iż celem prowadzonego w tym miejscu wywodu ma być pokazanie przejścia od logiki w wersji *organon* do logiki w wersji *meros*, nie zaś dokładne prześledzenie powstania logiki Ł3, rozważanie zostanie zawężone do odtworzenia jednej tylko z trzech powyższych analiz prowadzonych przez Łukasiewicza. Będzie to analiza prowadzona w kontekście sporu ze Stoikami. Wybór podyktowany jest tym, iż owa argumentacja w porównaniu do dwóch

---

<sup>36</sup> Łukasiewicz, *Geneza logiki trójwartościowej* [1938], s. 241.

<sup>37</sup> Por. Lechniak, *Interpretacje wartości matryc logik wielowartościowych*, s. 21; D. Łukasiewicz, *O krytyce determinizmu i logice wielowartościowej Jana Łukasiewicza*, „Studia z Filozofii Polskiej”, 6(2011), s. 13–24; P. Pruski, *Między determinizmem a prawdopodobieństwem. Analiza poglądów Jana Łukasiewicza*, „Argument”, 4(2014), nr 2, s. 315–324; T. Placek, *Sprawa determinizmu logicznego*, w: *Filozofia i logika. W stronę Jana Woleńskiego*, s. 130–138.

<sup>38</sup> Por. Łukasiewicz, *O determinizmie* [1922/23], s. 114–126; Lechniak, *Interpretacje wartości matryc logik wielowartościowych*, s. 21.

pozostałych jest stosunkowo najmniej rozpowszechniona, jak i dyskutowana w literaturze przedmiotu.

Na wstępie należy wyjaśnić co w modelu świata, w którym obowiązywała logika dwuwartościowa rozumiano przez determinizm. „Przez determinizm rozumiem pogląd, który głosi, że jeśli A jest b w chwili t, to prawdą jest w każdej chwili wcześniejszej od t, że A jest b w chwili t”<sup>39</sup>.

W wersji Stoików argumentacja za determinizmem bazowała na zasadzie przyczynowości i w kontekście wyjaśnienia poczynionego w poprzednim akapicie wyglądała mniej więcej tak: „Założmy, że w chwili t dzieje się pewien fakt F: np. Jan jest w domu w chwili jutrzejszego południa. Fakt F ma swą przyczynę w pewnym fakcie F<sub>1</sub>, dziejącym się w chwili t<sub>1</sub>, wcześniejszej od t. Fakt F<sub>1</sub> ma znowu swą przyczynę w pewnym fakcie F<sub>2</sub>, dziejącym się w chwili t<sub>2</sub>, wcześniejszej od t<sub>1</sub>. Ponieważ według zasady przyczynowości każdy fakt ma swą przyczynę w pewnym fakcie wcześniejszym, przeto rozważanie to można prowadzić bez końca [...]. W ciągu tym, każdy fakt wcześniejszy jest przyczyną każdego późniejszego, bo stosunek przyczynowy jest przechodni [...]. Ponieważ ciąg coraz wcześniejszych faktów, będących przyczynami faktu F, jest nieskończony, przeto w każdej chwili wcześniejszej od t, a więc i w chwili teraźniejszej i w każdej chwili przeszłej, dzieje się jakiś fakt będący przyczyną faktu F. Jeśli więc faktem jest, że Jan będzie jutro w południe w domu, to już dzisiaj istnieje przyczyna tego faktu, jak istnieje w każdej zresztą chwili wcześniejszej od jutrzejszego południa”<sup>40</sup>.

Tym, na co należy zwrócić uwagę w powyższej rekonstrukcji dowodu za determinizmem Stoików jest to, że punktem wyjścia w owej argumentacji jest pojęcie konkretnego faktu, który posiada konkretne miejsce, jak i czas. Czas jest rozumiany przez nich jako liniowy, spójny i uporządkowany. Kluczowym jest także stosunek przyczynowy łączący te fakty, którego cechuje z kolei aspekt czasowy oraz własność przechodniości. W rezultacie Stoicy zgodnie z zasadą przyczynowości dowodzą tezę deterministyczną, którą w skrócie można wyrazić słowami, że nic w przyrodzie nie dzieje się bez przyczyny<sup>41</sup>.

Traktując powyższy wywód jako materiał do logicznej obróbki, Łukasiewicz przy pomocy logiki jako narzędzia, postanowił poddać go gruntownej analizie w celu jego falsyfikacji. W rezultacie Stoicka argumentacja za determinizmem nie przeszła pozytywnie logicznej próby, przez co została przez Łukasiewicza podważona, a tym samym odrzucona. T. Albiński stwierdza, że

---

<sup>39</sup> Łukasiewicz, *O determinizmie* [1922/23], s. 116.

<sup>40</sup> Tamże, s. 120.

<sup>41</sup> Por. Albiński, *O pojęciach przyczyny i przyczynowości w ujęciu Jana Łukasiewicza*, s. 166.

strategię Łukasiewicza w tym konkretnym przypadku, która pomogła mu obalić argumentację Stoików, można streścić w sposób następujący: w punkcie wyjścia Łukasiewicz korzystając z odpowiednich właściwości zbioru chwil czasu, wzbogacił Stoickie założenie na temat jego liniowości, spójności i uporządkowania o kolejne założenie, na temat jego uporządkowania gęstego i ciągłego. Pozwoliło mu to w sposób uprawniony sformułować tezę, że każdy podzbiór zbioru chwil czasu jest gęsty, a zatem pomiędzy dwoma dowolnymi chwilami czasu może istnieć jakaś trzecia chwila, nie mająca z pozostałymi wyraźnego związku. W rezultacie przyjęcie założenia o tym, że chwile czasu tworzą nie tylko porządek liniowy ale także ciągły i gęsty, pozwoliło mu na odrzucenie tezy za determinizmem<sup>42</sup>.

Ponadto warto też podkreślić fakt, że teza determinizmu została obalona przez Łukasiewicza, albowiem udało mu się zbudować sensowny kontr-przykład dla argumentacji Stoików. Oto jego postać „Wyobraźmy sobie czas jako linię prostą i pewien odcinek czasowy przyporządkujemy przedziałowi  $(0,1)$  linii liczbowej. Założmy, że chwili terażniejszej odpowiada punkt 0, pewien fakt przyszły dzieje się w chwili 1, a przyczyny tego faktu dzieją się w chwilach, wyznaczonych przez liczby rzeczywiste większe od  $\frac{1}{2}$ . Wtedy ciąg przyczyn jest nieskończony i początku, czyli pierwszej przyczyny nie posiada. Ta pierwsza bowiem przyczyna musiałaby się dziać w chwili, odpowiadającej najmniejszej liczbie rzeczywistej większej od  $\frac{1}{2}$ , a takiej liczby nie ma; nie ma nawet najmniejszej liczby wymiernej większej od  $\frac{1}{2}$ . W zbiorze liczb rzeczywistych, a tak samo w zbiorze liczb wymiernych uporządkowanych według wielkości, nie ma dwóch liczb bezpośrednio po sobie następujących, czyli sąsiadujących z sobą; między każdymi dwiema liczbami znajduje się trzecia, a więc znajduje się ich nieskończenie wiele. Tak samo nie ma dwóch chwil następujących bezpośrednio po sobie, czyli sąsiadujących z sobą; między każdymi dwiema chwilami znajduje się trzecia, a więc znajduje się ich nieskończenie wiele”<sup>43</sup>.

Pomijając wszelkie dyskusje na temat tego czy przedstawiona powyżej argumentacja Łukasiewicza jest słuszna czy nie, albo też czy jest ona przekonująca, należy zauważyć to, jak ten myśliciel posługując się narzędziem logicznym doszedł do rozstrzygnięcia w sprawie tezy filozoficznej. Korzystając z wiedzy na temat własności zbiorów, Łukasiewicz nabył możliwość ku temu

---

<sup>42</sup> Por. tamże.

<sup>43</sup> Łukasiewicz, *O determinizmie* [1922/23], s. 121; T. Placek, *O determinizmie J. Łukasiewicza po latach*, w: *Byt, logos, matematyka: filozofia – logika, filozofia logiczna 1995: księga pamiątkowa bloku ontologiczno-logicznego VI Polskiego Zjazdu Filozoficznego, Toruń 5–9 września 1995 r.*, red. J. Perzanowski, A. Pietruszczak, Toruń 1997, s. 199–207.

aby za sprawą dedukcji skonstruować kontr-model dla argumentacji Stoickiej, co w rezultacie oznaczało falsyfikację przykładu wyjściowego. Owo częściowe osiągnięcie, które razem z dwoma pozostałymi powstałymi w kontekście dialogu z argumentacją deterministyczną Arystotelesa, jak i kwestią modalności, dały Łukasiewiczowi w przyszłości podstawę do tego aby zerwać z dotychczasową wizją logiki dwuwartościowej i przyjąć wartość trzecią. Był to moment stworzenia modelu logiki trójwartościowej (Ł3). W ten oto sposób logika stała się *meros* filozoficznych dysput<sup>44</sup>.

Trzecim momentem w życiu Łukasiewicza, potwierdzającym jego podejście do logiki jako *meros* filozofii, jest wypowiedź zamieszczona w dziele pt. *Logistyka a filozofia* z 1936 r. „Wiemy dziś, że nie tylko istnieją różne systemy geometrii, ale i różne systemy logiki, które w dodatku mają tę właściwość, że nie można jednego z nich przełożyć na drugi. Wierzę, że jeden i tylko jeden z tych systemów logicznych zrealizowany jest w świecie rzeczywistym, czyli jest realny, tak jak jeden i tylko jeden system geometryczny jest realny. Nie wiemy dziś wprawdzie, który to jest system, ale nie wątpię, że badania empiryczne wykażą kiedyś, czy przestrzeń światowa jest euklidesowa czy jakaś nieeuklidesowa i czy związek jednych faktów z drugimi odpowiada logice dwuwartościowej, czy jakiejś wielowartościowej. Wszystkie systemy aprioryczne, z chwilą gdy stosujemy je do rzeczywistości, stają się hipotezami przyrodniczymi, które sprawdzać należy na faktach w podobny sposób, jak hipotezy fizykalne”<sup>45</sup>.

Zwłaszcza to ostatnie zdanie w przytoczonym fragmencie sugeruje, iż z chwilą, gdy bądź to poszczególne założenia systemu bądź też cały system logiczny zostanie zinterpretowany empirycznie, wówczas zyskuje on automatycznie nową kwalifikację – kwalifikację hipotezy filozoficznej<sup>46</sup>. Z tym jednak ważnym uściśleniem, na które wskazuje Woleński w kontekście innego już fragmentu Łukasiewicza, że interpretacji empirycznej nie podlegają prawa systemów logicznych, jak mogłoby się wydawać, a wyłącznie tkwiące głęboko w ich strukturze założenia ontologiczne. Możliwe także, że Łukasiewicz mówiąc o założeniach ontologicznych, które należy poddawać weryfikacji, miał na myśli zasadę dwuwartościowości w logice<sup>47</sup>.

---

<sup>44</sup> Por. Łukasiewicz, *Uwagi filozoficzne o wielowartościowych systemach rachunku zdań* [1930], s. 159; A. Wójtowicz, *Teza o dwuwartościowości logicznej. Spór między Łukasiewiczem a Suszką o to, czym są wartości logiczne*, w: *Wokół filozofii logicznej*, red. J. Malinowski, A. Pietruszczyk, Toruń 2004, s. 133–146.

<sup>45</sup> Łukasiewicz, *Logistyka a filozofia* [1936], s. 206–207.

<sup>46</sup> Por. tamże; Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 57.

<sup>47</sup> Por. tamże.



### 3. Logika jako dostarczycielka merytorycznych przesłanek

Choć niektórzy autorzy wypowiadają się na temat powyższego zastosowania logiki do filozofii w twórczości Łukasiewicza w sposób ostrożny, albowiem w ich ocenie myśliciel Szkoły Lwowsko-Warszawskiej nie był do końca przekonany co do jego słuszności, to jednak pozostaje faktem, że taki pomysł miał w tej konkretnej twórczości miejsce<sup>48</sup>. Należy zatem i tej intuicji poświęcić oddzielną uwagę w strukturze niniejszego rozdziału.

Otóż przykładów stosowania przez Łukasiewicza twierdzeń logicznych, jako merytorycznych przesłanek wykorzystywanych w rozumowaniach konkretnych problemów filozoficznych, które pomimo zastosowania nie zmieniały swej kwalifikacji, jak było to w przypadku *meros*, jest tak naprawdę nie wiele. A mówiąc konkretnie, znany jest tylko jeden tego przykład zamieszczony w mało rozpowszechnionym artykule pt. *Kartezjusz z 1937 r*<sup>49</sup>. Być może wynika to z tego, iż rzeczywiście był to dla Łukasiewicza pomysł chwilowy, który nie doczekał się swej kontynuacji na większą skalę. Nie pozostaje zatem nic innego, jak przyjrzeć się bliżej strukturze wywodu zamieszczonego w przywołanym dziele.

Przedmiotem swej gruntownej analizy zamieszczonym w dziele *Kartezjusz* czyni Łukasiewicz bodajże najbardziej znane w historii nauki sformułowanie *cogito ergo sum*, które to niegdyś zostało wypowiedziane przez Rene Descartesa<sup>50</sup>. Zanim jednak powiemy o samej analizie tego zdania, wpieryw należy jeszcze zrekonstruować chociaż w kilku słowach motyw, jak i sposób jego powstania w myśli francuskiego filozofa. Czyni tak zresztą i sam Łukasiewicz w swym tekście. Najkrócej można powiedzieć tak, chcąc pozostać wiernym myśli tego nowożytnego filozofa: „Tak z powodu, iż zmysły nasze zwodzą nas niekiedy, przyjąłem, że żadna rzecz nie jest taka, jak one nam przedstawiają. Ponieważ zaś są ludzie, którzy myślą się w rozumowaniu odnośnie najprostszych nawet problemów geometrii i wyciągają z nich mylne wnioski, uznając przy tym, iż ja także podlegam błędom podobnie jak każdy inny, odrzuciłem jako błędne wszystkie racje, które przyjąłem poprzednio za dowody. Wreszcie uważając, że wszystkie myśli, jakie mamy na jawie, mogą nam przychodzić wówczas kiedy śpimy, ale wówczas żadna z nich nie jest prawdziwa, postanowiłem założyć, iż wszystko, co kiedykolwiek dotarło do mego umysłu, nie bardziej jest prawdziwe niż senne złudzenia. Jednak zaraz potem zwróciłem uwagę, iż

<sup>48</sup> Por. tamże, s. 56–57.

<sup>49</sup> Por. tamże.

<sup>50</sup> Por. J. Łukasiewicz, *Kartezjusz* [1937], w: tenże, *Logika i metafizyka*, s. 370–374.



wtedy gdy postanowiłem przypuszczać, że wszystko jest fałszywe, konieczne jest, abym ja, który to myślę, był czymś; i spostrzegłszy, iż ta prawda: «myślę, więc jestem», jest tak mocna i pewna, że wszystkie najbardziej skrajne przypuszczenia sceptyków nie są zdolne jej obalić, uznałem, iż mogę ją przyjąć bez obawy za pierwszą zasadę filozofii, której szukałem<sup>51</sup>.

Na podstawie powyższej wypowiedzi, można bez trudu zauważyć, że Kartezjusz poszukiwał przede wszystkim prawdy niezmiennej, która jawiąc mu się w sposób jasny i wyraźny, będzie mogła stać się pierwszą i zarazem fundamentalną zasadą dla filozofii. Wszystko zaś dlatego, że dotychczasowe prawdy uzyskiwane za sprawą znanych mu sposobów, okazywały się zawsze co najwyżej wątpliwe tj. niewiarygodne. W rezultacie filozof doszedł do wniosku, że można co prawda we wszystko w świecie wątpić, ale nie w to, że się „wątpi” a więc, że się „myśli” oraz „Jest” skutkiem tego. Stąd prawdą od której należy rozpoczynać proces zdobywania wiedzy naukowej jest ta, która wyraża się w jedynie prawdziwym odtąd zdaniu *cogito ergo sum* – myślę więc jestem<sup>52</sup>.

To, co dla Kartezjusza wydawało się wówczas prawdziwym, niekoniecznie było takim dla J. Łukasiewicza. Powody zaś takiego stanu rzeczy mogą być przynajmniej dwa. Po pierwsze, nie można, zdaniem Łukasiewicza, nazwać stwierdzenia Kartezjusza *cogito ergo sum* prawdziwym, jak twierdzi jego autor, albowiem nie jest ono zdaniem *sensu stricto*, a wnioskowaniem zbudowanym z jednej przesłanki i wniosku. Zdaniem jest np. „dzisiaj jest czwartek”; „jutro jest piątek” ale nie „dzisiaj jest czwartek a więc jutro jest piątek”. Na temat wnioskowań zaś nie orzeka się, że są one prawdziwe bądź fałszywe, ale, że są one materialnie bądź formalnie poprawne lub nie<sup>53</sup>.

Po drugie, skoro wiadomo już, że nie jest to zdanie a wnioskowanie, to należy także dodać, zdaniem Łukasiewicza, iż jest to wnioskowanie formalnie niepoprawne, albowiem brak w nim jednej przesłanki, która wskazywałaby na jakikolwiek związek tej już zawartej w nim przesłanki z wnioskiem. Podobnie jak niepoprawnym wnioskowaniem jest to służące za przykład „dzisiaj jest czwartek, a więc jutro jest piątek”. Aby było ono poprawne należałoby dodać jeszcze jedną przesłankę wyrażającą następujący okres warunkowy „jeżeli dzisiaj jest czwartek, to jutro jest piątek”. Wówczas otrzymalibyśmy wnioskowanie poprawne pod względem formalnym „jeżeli dzisiaj jest czwartek, to jutro jest piątek; dzisiaj jest czwartek; zatem jutro jest piątek”. W analogiczny sposób

---

<sup>51</sup> R. Descartes, *Rozprawa o metodzie właściwego kierowania rozumem i poszukiwania prawdy w naukach* (cz. 4), przeł. T. Żeleński-Boy, Kęty 2002, s. 32.

<sup>52</sup> Por. Łukasiewicz, *Kartezjusz* [1937], s. 371.

<sup>53</sup> Por. tamże, s. 371–372.

należałoby zmodyfikować wnioskowanie *cogito ergo sum*, aby było poprawne formalnie. Dodając przesłankę w formie okresu warunkowego „jeśli myślę to jestem” otrzymamy: „jeśli myślę, to jestem; myślę; więc jestem”. Tego jednak zabrakło zdaniem Łukasiewicza w myśli Kartezjusza<sup>54</sup>.

W dalszej części artykułu *Kartezjusz*, Łukasiewicz zauważa, że choć całego powiedzenia *cogito ergo sum* nie należy co prawda z przyczyn, o których powiedziano już powyżej, nazywać prawdziwym, to jednak nie sposób nie przyznać, iż zawiera ono przy właściwej interpretacji trzy zdania w swej strukturze jak najbardziej prawdziwe. Mowa tu o dwóch zdaniach stanowiących przesłanki: 1. „Jeśli myślę, to jestem”; 2. „myślę” oraz o jednym, które pełni funkcję wniosku „jestem”<sup>55</sup>.

Mając zrekonstruowaną na sposób właściwy strukturę głównego zagadnienia, Łukasiewicz przechodzi następnie w swych dociekaniach do bliższej analizy zawartych w niej przesłanek. Zdanie stanowiące wniosek zostaje natomiast przez niego w analizie pominięte z uwagi na fakt, iż jest ono tylko zdaniem pochodnym względem tych analizowanych<sup>56</sup>.

Przyglądając się bliżej pierwszej z przesłanek „Jeśli myślę, to jestem”, Łukasiewicz zauważa, że jest ona przypadkiem jakiegoś szczególnego prawa ogólnego należącego z pewnością do dziedziny logiki; mówiąc zaś dokładnie do tej części logiki, która jest powszechnie znana pod nazwą ontologii S. Leśniewskiego. Tam też, zdaniem Łukasiewicza, można by pokusić się z powodzeniem o próbę skonstruowania dla niego dowodu. Zaprezentowana w tym miejscu intuicja jest podyktowana tym, że w podobny sposób można tworzyć cały szereg różnych i nie mniej oczywistych zdań typu: „jeśli się myślę, to jestem”; „jeśli mówię, to jestem”; „jeśli chodzę, to jestem”; „jeśli piję, to jestem” itp<sup>57</sup>. W związku z powyższym, Łukasiewicz stwierdza: „Tak więc pierwsza przesłanka Kartezjuszowej zasady filozofii wynikałaby z praw logiki i byłaby jakimś czynnikiem racjonalnym i apriorycznym”<sup>58</sup>.

W kontekście drugiej przesłanki „myślę”, Łukasiewicz wyraża przekonanie, że z pewnością Kartezjusz zgodziłby się na wszelkie jej warianty wyrażające stany wewnętrzne i duchowe typu: „wątpię” czy „myślę się”. Nie byłoby natomiast u niego zgody na słowa typu „mówię”; „chodzę”; „piję” albowiem te z kolei suponują wszystko to co cielesne i fizyczne, a zatem

---

<sup>54</sup> Por. tamże.

<sup>55</sup> Por. tamże, s. 372.

<sup>56</sup> Por. tamże.

<sup>57</sup> Por. tamże, s. 373.

<sup>58</sup> Tamże.

prawdopodobne<sup>59</sup>. Zatem „druga przesłanka Kartezjuszowej zasady filozofii byłaby [...] jakimś czynnikiem empirycznym, zaczerpniętym z doświadczenia wewnętrznego”<sup>60</sup>.

Łukasiewicz na tym etapie prowadzonych rozważań dochodzi do wniosku, że Kartezjusz podjął w swej twórczości naukowej nieudolną próbę zbudowania systemu filozoficznego opartego na dwóch jakże różnych względem siebie filarach. Pierwszy filar stanowiły dla niego prawdy płynące z rozumu, tj. prawdy logiczne, drugi natomiast te płynące z doświadczenia wewnętrznego, tj. prawdy empiryczne. Ów pomysł w opinii Łukasiewicza choć ciekawy i z pewnością godny naśladowania, w rezultacie na skutek licznych zaniedbań ze strony Kartezjusza, zwłaszcza w dziedzinie nauk formalnych, nie przetrwał w historii zbyt długo<sup>61</sup>.

Zaprezentowany powyżej sposób właściwej rekonstrukcji kwestii jaką było odkrycie Kartezjusza, jest przykładem na to, że w twórczości Łukasiewicza był i taki moment, gdy ten traktował logikę jako dziedzinę, która dostarczała merytorycznych przesłanek dla tworzenia bądź rekonstrukcji konkretnych rozumowań prowadzonych na gruncie filozofii. W tym konkretnym analizowanym przykładzie należałoby zaznaczyć, zdaniem Woleńskiego, że owe przesłanki miały charakter przesłanek ontologicznych<sup>62</sup>.

#### 4. Logika jako wzorzec metodologiczny

Nie ulega żadnej wątpliwości, że Jan Łukasiewicz przez całe swoje życie był zagorzałym miłośnikiem precyzji. Uważał bowiem, że to właśnie w szczegółach, tak często przez wielu naukowców ignorowanych, tkwi główne źródło wszelkich nieporozumień. W związku z powyższym, należy w pracy naukowej dokładać wszelkich starań, aby wyrobić w sobie poczucie pewnego ściśle określonego metodologicznego zaangażowania w to co się zarówno już bada, bądź badać zamierza. „Kto pragnie [...] stać się twórczym w dziedzinie [...] nauk, winien pracę nad sobą podjąć w trzech kierunkach: niech kształci zmysły, ucząc się fakty spostrzegać i obserwować, bo fakty są punktem wyjścia i sprawdzianem teorii; niech kształci uczucie, bo na tle bogatego życia wewnętrznego zrodzi się najprędzej myśl nowa a płodna; niech kształci

---

<sup>59</sup> Por. tamże.

<sup>60</sup> Tamże.

<sup>61</sup> Por. tamże.

<sup>62</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 56.

rozum, bo z twórczych swych pomysłów musi drogą rozumowania wysnuć konsekwencje i zestawić je z faktami”<sup>63</sup>. Miejszem zaś ćwiczenia się w szeroko pojętej precyzji na trzech wskazanych powyżej płaszczyznach, miałby stać się zdaniem Łukasiewicza stworzony wyłącznie w tym celu Instytut metodologii, w którym to każdy chętny myśliciel, bez względu na dziedzinę jaką się na co dzień zajmuje, przeszedłby szereg gruntownych szkoleń pod okiem profesora metodologii z tej materii. W rezultacie otrzymano by całą grupę wykwalifikowanych pod kątem formalnym specjalistów, wyposażonych w konkretne narzędzia oraz znajomość przemysłanych i co ważne przećwiczonych już przy okazji innych analogicznych sytuacji schematów postępowania, którzy będą zdolni do tego, aby w przeciwieństwie do tych którym brak owego warsztatu, przyczynić się do powstania wielu prawdziwych, tj. rzetelnych naukowych odkryć<sup>64</sup>.

Z uwagi na fakt, że w rozdziale drugim niniejszej pracy przedstawiono już szczegółowy opis sposobu, w jaki Łukasiewicz wychodząc od obserwacji konkretnego faktu dochodzi do stworzenia naukowej teorii, nie ma potrzeby, aby przedstawiać go po raz wtóry i w tym miejscu<sup>65</sup>. Co należy jedynie przypomnieć z tego opisu w celu większego uwyrażnienia, to szczere przekonanie Łukasiewicza na temat tego, że tym co łączy każdy jednostkowy fakt oraz zbudowaną w oparciu o niego teorię jest nic innego jak węzeł logiczny. „Oba czynniki, fakty i teorię, łączy węzeł logiczny: prawa i hipotezy muszą być tak dobrane, ażeby z nich jako z racji wynikały sądy o faktach jako następstwa, jeśli teoria ma fakty minione wyjaśnić, przyszłe przepowiedzieć, a wszystkie ująć w prawidłową całość”<sup>66</sup>.

W kontekście powyższego stwierdzenia wydaje się oczywistym, że to logika jest tą dziedziną, która spaja ze sobą dwie różne rzeczywistości – rzeczywistość faktów i teorii i to bez względu na dziedzinę, której one dotyczą<sup>67</sup>. Dzięki znajomości logiki, jej praw, twierdzeń, schematów i co najważniejsze szczegółowych metod postępowania w takich a nie innych sytuacjach, można uczynić, zdaniem Łukasiewicza, terażniejszość bardziej dla człowieka zrozumiałą, zaś przyszłość przewidywalną. Nie pozostaje zatem nic innego, jak spojrzeć na bogactwo logiki, jako na metodologiczny wzorzec, z którego dorobku

---

<sup>63</sup> J. Łukasiewicz, *O potrzebie założenia instytutu metodologicznego* [1912], w: tenże, *Logika i metafizyka*, s. 403.

<sup>64</sup> Por. tamże, s. 403–404.

<sup>65</sup> Por. J. Woleński, *Teorie i analizy logiczne w szkole lwowsko-warszawskiej*, w: *Polska filozofia analityczna. Analiza logiczna i semiotyczna w szkole lwowsko-warszawskiej*, s. 69–129.

<sup>66</sup> Łukasiewicz, *O potrzebie założenia instytutu metodologicznego* [1912], s. 403.

<sup>67</sup> Por. tenże, *O nauce i filozofii* [1915], s. 36–37.

może korzystać każdy myśliciel, a zatem i filozof, któremu zależy nie tyle na prowadzeniu długich jałowych dysput co na sprawnym dotarciu do prawdy<sup>68</sup>.

Otóż przyglądając się zgodnie z sugestią Łukasiewicza chociażby logicznej metodzie aksjomatyczno-dedukcyjnej, która w opinii niektórych uczonych uchodzi za sztandarowy przykład wzorca metodologicznego dla filozofii, można w niej dostrzec rzeczywiście konkretny schemat tj. wzór postępowania w sytuacji, gdy chce się skonstruować bądź zrekonstruować zarówno cały system filozoficzny od podstaw, jak też dowolną teorię w jakiejś sprawie<sup>69</sup>. Oto co zgodnie z tą metodą ogłoszoną przez Łukasiewicza w 1927 r. podczas II Polskiego Zjazdu Filozoficznego w Warszawie, należy we wspomnianej sytuacji uczynić:

W punkcie wyjścia tworzenia np. nowej teorii, konkretny myśliciel jest niejako zobligowany do tego, aby starannie zastanowił się, w kontekście jakiego obszaru naukowego zamierza podjąć próbę skonstruowania konkretnej teorii. Jest to bardzo ważne z perspektywy całości pracy, którą zamierza się wykonać, albowiem zgodnie z zaleceniami metody aksjomatyczno-dedukcyjnej, należy w następstwie z całego pakietu twierdzeń już istniejących w danym obszarze, wybrać w liczbie możliwie najmniejszej te, które w opinii danego myśliciela uchodzić będą za najbardziej jasne, proste i co najważniejsze pewne. Od nich jako aksjomatów rozpocznie się proces konstruowania nowej teorii. Wszelkie zaś istniejące twierdzenia, które nie odpowiadają powyższej charakterystyce, należy z konsekwencją pomijać<sup>70</sup>.

Kolejnym etapem, który należy wykonać, jest wybór tzw. pojęć pierwotnych, które posłużą z kolei na dalszym etapie pracy do definiowania wszystkich przydatnych w konstrukcji pojęć. Co należy podkreślić w tym miejscu to fakt, aby sens nieprzypadkowych choć intuicyjnie wybranych pojęć pierwotnych dał się swobodnie wyjaśniać na konkretnych przykładach, dzięki czemu zyskają one miano możliwie maksymalnie wiarygodnych<sup>71</sup>.

Łukasiewicz zaznacza w kontekście powyższych uwag, że wybór zarówno aksjomatów, jak i pojęć pierwotnych jest kluczowym dla całości podjętej pracy. Albowiem to w oparciu o przyjęte, takie a nie inne, aksjomaty, będą przy pomocy logicznych dyrektyw dowodzenia definiowane wszystkie kolejne twierdzenia, zaś w oparciu, o takie a nie inne, pojęcia pierwotne, wszystkie inne pojęcia. Jeśli się zatem wybierze złe fundamenty to cały trud budowy

---

<sup>68</sup> Por. tenże, *O potrzebie założenia instytutu metodologicznego* [1912], s. 403.

<sup>69</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 56.

<sup>70</sup> Por. Łukasiewicz, *O metodę w filozofii* [1927], s. 42.

<sup>71</sup> Por. tamże.

skończy się z konieczności mniejszym bądź większym niepowodzeniem. Aby tego uniknąć należy zdaniem Łukasiewicza kierować się przy wyborze konkretnych fundamentów zasadą ekonomii, tzn. aby ich liczba była jak najmniejsza. Ponadto należy je wszystkie dokładnie wyliczyć aby mieć pewność, że na jakimś etapie któreś z nich nie zostało przypadkowo pominięte<sup>72</sup>.

Wszelkie wyniki uzyskane w powyższym procesie należy poddawać permanentnej kontroli. Łukasiewicz ma tu na myśli zarówno kontrolę z danymi intuicji myśliciela, która na skutek pojawienia się nowych okoliczności mogła się przecież zmienić od czasu gdy zaczynał on swój proces konstrukcji; kontrolę z danymi doświadczenia oraz z uzyskiwanymi rezultatami innych nauk – zwłaszcza nauk przyrodniczych. W przypadku natrafienia zaś na jakąś niezgodność należy bezzwłocznie przerwać proces konstrukcji i wrócić do fundamentów w celu ich reinterpretacji czy nawet reorganizacji<sup>73</sup>.

Powyższa metoda konstruowania konkretnego filozoficznego bloku wiedzy, może się tylko pozornie wydawać czynnością prostą, oczywistą i niewymagającą większej refleksji czy uwagi. Podobnie myślało wielu filozofów w historii, zwłaszcza tej nowożytnej. Okazuje się bowiem przy bliższym poznaniu, że proces tworzenia kolejnych twierdzeń czy pojęć, aby mówić o nim, że został wykonany na sposób rzetelny, musi stać się sumą niezwykle mozolnych, precyzyjnych i wymagających szczególnej uwagi teoretycznych ustaleń i praktycznych czynności, które dany myśliciel musi wykonać w oparciu o nic innego, jak konkretny logiczny schemat stworzony na taką a nie inną okazję<sup>74</sup>. O tym zaś, że proces tworzenia bądź rekonstrukcji dowolnego filozoficznego zagadnienia nie jest czynnością prostą, może świadczyć zamieszczony poniżej zapis omawianego tu wzorca przedstawiony w stosunkowo najbardziej elementarnej swej formie.

Choć co prawda od czasu ogłoszenia przez Łukasiewicza owej metody w 1927 r. wiele się później zmieniło, zarówno w spojrzeniu na filozofię, jak i logikę, to jednak wydaje się, że schemat metody aksjomatyczno-dedukcyjnej pozostał poza niewielkimi może modyfikacjami o których wspomiano już w pracy, ten sam. Tak oto J. Bocheński, komentując Łukasiewicza sposób rozumienia owej metody w ramach obranej przezeń w latach późniejszych logistyki, przedstawia jej schemat:

---

<sup>72</sup> Por. tamże; S. Kamiński, *Czym są w filozofii i w logice tzw. pierwsze zasady?*, w: *Logika – filozofia – człowiek. Wybór tekstów Stanisława Kamińskiego i Jerzego Kalinowskiego*, red. A. Lekka-Kowalik, K. Zaborowski, Lublin 2017, s. 93–115.

<sup>73</sup> Por. Łukasiewicz, *O metodę w filozofii* [1927], s. 42.

<sup>74</sup> Por. tamże, s. 41–42.

„1. Wybieramy pewne znaki (wyrazy, litery itp.) których w danym systemie nie definiujemy, ale zakładamy, że te znaki mają jakiś sens dla wszystkich jasny. Takimi wyrazami są w systemie prof. Łukasiewicza: a) litery  $p$ ,  $q$ ,  $r$  ... zwane „zmiennymi zdaniowymi”, tj. zastępujące zdania jakiegokolwiek; b) napis  $Cpq$ , który czytać należy: *jeśli p to q* albo *nie-p lub q*. Jak widać chodzi o znaki, których znaczenie jest zupełnie proste.

2. Za pomocą tych znaków definiujemy inne znaki. Tak np. w systemie wspomnianym definiuje się znak  $Apq$  za pomocą wyrażenia  $CNpq$  pisząc:  $Apq = CNpq$ . Sens  $Apq$  jest jednoznacznie określany przez tę definicję – i łatwo stwierdzić, że  $Apq$  znaczy dokładnie to samo, co *albo p, albo q, albo oba*.

3. Obieramy pewne aksjomaty, których nie dowodzimy; jakieś powiedzieli, chodzi z reguły o aksjomaty zupełnie proste i oczywiste, a zawsze o tezy prawdziwe [...], np. aksjomatami są wyrażenia, które tłumaczymy na język potoczny następująco: [...] *jeśli (jeśli p to q), to jeśli r albo p, to r albo q*.

4. Obieramy pewne reguły postępowania, zwane dyrektywami. Taką dyrektywą jest najczęściej między innymi „reguła odrywania”, która pozwala na następującą operację: jeśli mamy w systemie tezę kształtu: *jeśli p to q* i uznajemy tezę kształtu  $p$ , to wolno uznać nam tezę kształtu  $q$ . Wszystkie dyrektywy używane w praktyce mają tą samą cechę prostoty i oczywistości.

5. Skoro ustaliliśmy już listę elementów pierwotnych wyliczonych w punktach 1–4, przystępujemy do dedukcji: stosujemy dyrektywy do aksjomatów, otrzymujemy z nich nowe tezy, z nich za pomocą tychże dyrektyw znowu inne i tak dalej”<sup>75</sup>.

Logika zatem to także, zgodnie z tym co wykazano powyżej, pewien szczególny metodologiczny wzorzec w myśli J. Łukasiewicza, który przy chęci zastosowania, może stanowić dla filozofa konkretną pomoc w postaci schematu wytyczającego kolejne jego posunięcia na drodze chociażby skonstruowania takiego czy innego stanowiska. Przekłada się to w praktyce na swobodę działania i komfort psychiczny w uprawianiu nauki, albowiem z jednej strony filozof nie musi już rozpatrywać wszystkich znanych w historii pomysłów czy wariantów posunięć na danym etapie konstrukcji a tylko te, które precyzyjnie dookreśla mu ów schemat, co ponadto przyspieszy także znacznie jego pracę. Z drugiej strony filozof ma komfort psychiczny, że wszelkie posunięcia przez niego poczynione, są wysoce właściwe albowiem schemat co pewien czas wskazuje na momenty najbardziej newralgiczne w konstrukcji i zarazem obliuguje go do przeprowadzania obowiązkowych kontroli swych wyników zarówno pod kątem ich zgodności z intuicją, doświadczeniem, jak i zgodności z wynikami innych nauk.

---

<sup>75</sup> Bocheński, *O relatywizmie logistycznym*, s. 101.



\* \* \*

Podsumowując treści zawarte w powyższym bloku tematycznym, należy powiedzieć, że na skutek niezwyklej dynamiki w kształtowaniu się naukowych poglądów J. Łukasiewicza, zmieniało się jego zapatrywanie na rolę i miejsce logiki w kontekście jej współpracy z dziedziną filozofii. I choć w literaturze przedmiotu trwa po dziś dzień dyskusja na temat szczegółów owej relacji, to jednak panuje raczej ogólna zgoda co do kwestii, iż logika we wspomnianych powyżej sensach rzeczywiście w tej konkretnej twórczości miała miejsce. Wydaje się także i to, że logika w sensach innych poza wskazanymi nie występowała. W nawiązaniu zatem do głównego tematu całej pracy należałoby w tym miejscu powiedzieć, że w twórczości J. Łukasiewicza należy dopatrywać się poczwórnej roli logiki w analizie filozoficznej, mianowicie: logiki jako *organon*; logiki jako *meros*; logiki jako dostarczycielki merytorycznych przesłanek oraz logiki jako metodologicznego wzorca.



### AJDUKIEWICZA KONCEPCJA FILOZOFII

---

Przyjrzyć się bliżej Kazimierza Ajdukiewicza pogładowi na filozofię nie jest zadaniem prostym. Owa trudność bierze się stąd, że Ajdukiewicza nie interesowało w życiu naukowym dookreślenie znaczenia pojęcia filozofii, czy też ustalenie zakresu konkretnych zagadnień mieszczących się w ramach tej dyscypliny<sup>1</sup>. Traktował on raczej filozofię jako zbiór wniosków epistemologicznych, do których doszli filozofowie na przestrzeni lat w skutek namysłu nad rzeczywistością. Wspomniane wnioski, w swej zwerbalizowanej wersji, stanowiły zaś w jego mniemaniu swoiste problemy, które należało permanentnie poddawać gruntownej analizie przy użyciu specjalnie dobranej do tego metody. Wszystko po to, aby dokonać ich wyostrenia a z czasem być może weryfikacji, bądź falsyfikacji. Chcąc zatem uchwycić zarówno specyfikę problemów filozoficznych, jak też oryginalne na nie spojrzenie samego Ajdukiewicza, niniejsza część pracy będzie przedstawiać się w sposób następujący: 1. Status i rola języka w procesie poznania rzeczywistości; 2. Od skrajnego konwencjonalizmu do skrajnego empiryzmu; 3. „Metodologiczne rysy” dociekań filozoficznych.

#### 1. Status i rola języka w procesie poznania rzeczywistości

Tytułem wprowadzenia należy powiedzieć, że Kazimierz Ajdukiewicz należał do tego grona filozofów, których cechowała chęć naukowego poznania świata z perspektywy języka. Język zaś w jego mniemaniu nie był wyłącznie zwykłym narzędziem służącym do opisu pewnej rzeczywistości, lecz stano-

---

<sup>1</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 61–62.

wił istotny czynnik obecny w każdym akcie poznawczym człowieka. Właśnie ów związek języka z poznaniem uważa się powszechnie za centralną myśl filozoficzną tego autora<sup>2</sup>. Warto jeszcze dodać w ramach wprowadzenia, że Ajdukiewicz będąc pod wpływem swych wielkich poprzedników, jak chociażby F. Brentany, K. Twardowskiego a także całego środowiska Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, w którym intelektualnie dorastał a z czasem stał się czołową jego postacią, darzył szczególną sympatią dwie koncepcje: koncepcję omawiającą rozróżnienie na czynności i wytwory oraz teorię języków systemów dedukcyjnych<sup>3</sup>. Jak zostanie to pokazane w dalszej części pracy, stanowiły one ważny punkt w realizacji zadania, które przed sobą postawił. Wydaje się zatem, że twórczość filozoficzną Ajdukiewicza, przynajmniej na tym etapie pracy, można sprowadzić do refleksji w kontekście następujących pytań: czym jest oraz jaką rolę w poznaniu świata odgrywa język?

Na przestrzeni całego życia K. Ajdukiewicza dają się wyróżnić zasadniczo trzy odmienne okresy, kiedy to koncepcje języka, a co za tym idzie koncepcje poznania rzeczywistości były przez autora dość znacząco modyfikowane: a) okres do 1947 roku; b) okres od 1947 do ok. 1959 roku; c) okres po 1959 roku. Należy jednak zaznaczyć, że ów umowny podział, dokonany przez piszącego te słowa w oparciu o prace komentatorów twórczości Ajdukiewicza, nie jest podziałem rozpowszechnionym w literaturze przedmiotu. Jego propozycja w tym miejscu przyjęta, ma służyć wyłącznie wskazaniu pewnych orientacyjnych punktów w dość zawiłych rozważaniach autora, pomagających docelowo w stworzeniu szkieletu całościowej jego wizji na temat kształtu i roli języka w poznaniu.

Podjmując zatem próbę nadania pewnej przejrzystości rozmaitym wątkom podejmowanym przez Ajdukiewicza w zasygnalizowanej kwestii, trzeba wyjść od stwierdzenia, że był on przekonany przez całe życie o autonomicznym istnieniu świata zewnętrznego. Ten świat jawił mu się jako coś niezwykle

---

<sup>2</sup> Por. K. Ajdukiewicz, *My Philosophical Ideas*, w: *The heritage of Kazimierz Ajdukiewicz*, red. V. Sinisi, J. Woleński, Amsterdam – Atlanta 1995, s. 13–33; tenże, *Kierunki i prądy filozofii współczesnej* [1937], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, s. 249–263; J. Woleński, *Kazimierz Ajdukiewicz jako filozof języka i poznania*, w: *Filozofia współczesna*, t. 2, red. Z. Kuderowicz, Warszawa 1990, s. 96; W. Słomski, *Kazimierz Ajdukiewicz – człowiek i dzieło*, w: *Język i poznanie. W 120. rocznicę urodzin Kazimierza Ajdukiewicza*, red. W. Słomski, Warszawa 2010, s. 11–19; R. Wójcicki, *Ajdukiewicz (Studium z historii współczesnej wiedzy)*, w: *Wielcy filozofowie polscy. Sześć studiów*, red. A. Majkowska-Sztange, Warszawa 1997, s. 99–160; B. Czerniecka-Rej, *Ajdukiewicz*, w: *Encyklopedia filozofii polskiej*, t. 1, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2011, s. 27–28.

<sup>3</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 193; A. Jedynak, *The Cognitive Role of Language*, w: *The Lvov-Warsaw School. Past and Present*, s. 47–63.

tajemniczego, ale zarazem i wartościowego dla ludzkiego poznania<sup>4</sup>. Nie byłoby jednak możliwym owo poznanie w inny sposób, jak tylko poprzez język, w którym człowiek myśli, komunikuje się czy też, mówiąc ogólnie, wyraża się. „Sama koncepcja takiego poznania, które dokonywałoby się w oderwaniu od wszelkiego języka, którym się operuje, od wszelkich form myślenia jest mrzonką”<sup>5</sup>.

Na skutek konfrontacji człowieka ze wspomnianą rzeczywistością, ten wyrabia sobie na jej temat wewnętrzną opinię, którą Ajdukiewicz nazwie w swej koncepcji sądem. „Otóż osiągamy poznanie w jakiejś sprawie, gdy wyrabiamy sobie co do niej zdanie, gdy dochodzimy do jakiegoś poglądu na nią. To co się wtedy w naszej świadomości rozgrywa można opisać jako wewnętrzne przeświadczenie, iż w danej sprawie rzecz ma się tak a tak. Ów stan wewnętrznego przeświadczenia, że tak a tak jest, lub tak a tak nie jest, nazywa się sądem”<sup>6</sup>. Owe zaś sądy, o których słów więcej za chwilę, zostają w następstwie przez użytkownika języka zwerbalizowane w postaci wypowiedzianych zdań w ramach konkretnej aparatury pojęciowej<sup>7</sup>. Te z kolei czeka etap gruntownej obróbki w celu weryfikacji.

Zatrzymując się przez moment przy kwestii sądów należy zauważyć, że w historii sięgającej przynajmniej twórczości K. Twardowskiego, mówiono o sądach w dwojakim sensie: psychologicznym i logicznym. Ten pierwszy stanowi myśl, która w dużej mierze jest zależna od doświadczenia i kondycji konkretnej osoby w chwili jego wypowiedzania, a także od wielu towarzyszących temu zjawisku okoliczności. „Jedna z tych myśli powstaje w duszy Piotra, druga w duszy Jana. Jedna dziś, druga jutro”<sup>8</sup>. Natomiast sąd w sensie logicznym, jest obiektywny, albowiem jest on zrelatywizowany wyłącznie do aparatury pojęciowej konkretnego języka. Stanowi znaczenie zdania. „Wszyscy bowiem, którzy zdaniem tym się posługują [«ziemia jest okrągła»], muszą, mówiąc po polsku, rozumieć je w jeden i ten sam sposób, (gdyż zdanie to jest w języku polskim jednoznaczne) i ten właśnie sposób rozumienia, przypisany przez język polski, stanowi właśnie sąd w sensie logicznym, będący znaczeniem zdania «ziemia jest okrągła»”<sup>9</sup>.

Co interesujące, niektórzy komentatorzy Ajdukiewicza, jak np. A. Olech zwracają uwagę na fakt, że choć Ajdukiewicz sam wielokrotnie twierdził, że

---

<sup>4</sup> Por. A. Jedynak, *Ajdukiewicz*, Warszawa 2003, s. 64.

<sup>5</sup> K. Ajdukiewicz, *Reizm* [1930], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, s. 86.

<sup>6</sup> Tenże, *Propedeutyka filozofii dla liceów ogólnokształcących*, Lwów – Warszawa 1948, s. 5.

<sup>7</sup> Por. tamże.

<sup>8</sup> Tamże, s. 55.

<sup>9</sup> Tamże.

w pracy naukowej wątki psychologiczne go specjalnie nie interesują, to jednak w rzeczywistości często bywało inaczej. Przykład jaki podaje A. Olech na poparcie swego spostrzeżenia polega na tym, iż Ajdukiewicza interesowały tylko takie treści, które nadawały się do tego, aby mogły być wyartykułowane. Sądzę zaś, na temat tych treści, których nie dało się ze względu na swą złożoność zwerbalizować, miał być niejako zawieszany. Wiadomo skądinąd, że wewnętrzne doświadczenie człowieka jest o wiele bogatsze od treści, którą zamierza się zakomunikować światu w postaci zdania. Selektorem w takiej sytuacji miał być w koncepcji Ajdukiewicza język, który zawsze będąc ograniczonym w swej formie wyrażał co najwyżej namiastkę bogatego wewnętrznego tła, które artykulacji nie podpadało. Sama jednak świadomość istnienia bogactwa nieartykułowanej treści, jak też sam namysł nad tym co z tego tła wykroić aby stało się widzianym bądź słyszonym każe stwierdzić, że w koncepcji Ajdukiewicza istotne znaczenie miał także element psychologiczny, o którym nie wolno zapominać. Ponadto sam proces sądzenia czy uznawania ma, zdaniem Olecha, także swoje korzenie w tym co psychiczne<sup>10</sup>.

Odnosząc się do uwagi A. Olecha należy mu przyznać poniekąd rację, za czym przemawia chociażby ta oto wypowiedź Ajdukiewicza: „W tym, co nastąpi, będę miał to pierwsze, psychologiczne rozumienie terminu asercja na myśli, choć wolałbym, aby moje rozważania zachowały sens i walor przy tym drugim, neutralnym rozumieniu terminu asercja; nie wiem jednak, czy będzie to możliwe”<sup>11</sup>. Jeśli jednak spojrzeć się na inne wypowiedzi omawianego filozofa, to odnosi się wrażenie, że wyraźnie owe dziedziny, tj. logikę i psychologię, ten przynajmniej starał się rozgraniczać, mówiąc chociażby, że w przeciwieństwie do psychologów, których obchodzi wyłącznie opis samego przebiegu procesu poznania czy też przeżyć temu towarzyszących, jego interesuje kwestia inna, mianowicie: czy nasze przekonania i sądy mają dostateczne uzasadnienie, czy są one wystarczająco ostre w swej treści oraz co może z nich wynikać<sup>12</sup>. Kwestia zatem warta bliższego przebadania.

Mając na uwadze to wszystko, co zostało do tej pory powiedziane, należy uwzględniając chronologię myśli odnotować, że Ajdukiewicz, będąc na początku swych dociekań na temat roli języka (rok 1931) charakteryzował go

---

<sup>10</sup> Por. A. Olech, *Język, wyrażenia i znaczenia. Semiotyka Kazimierza Ajdukiewicza*, red. S. Podobiński, Częstochowa 1993, s. 23–27.

<sup>11</sup> K. Ajdukiewicz, *Zagadnienie empiryzmu a koncepcja znaczenia* [1964], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 391.

<sup>12</sup> Por. K. Ajdukiewicz, *Główne kierunki filozofii w wyjątkach z dzieł ich klasycznych przedstawicieli (Teoria poznania – logika – metafizyka – teoria wartości)*, oprac. J.J. Jadacki, Warszawa 2011, s. 41.

przy pomocy następujących elementów: słów, reguł składniowych oraz szeregu tzw. związków motywacyjnych. „Dla każdego języka  $J$  są ustalone zarówno słownictwo, jak prawa składni, jak wreszcie [...] związki motywacyjne. Mówiąc, że dla każdego języka  $J$  są ustalone [...] związki motywacyjne, chcemy oświadczyć, że w każdym języku każdemu kształtowi zdań  $Z$  tego języka przyporządkowany jest jeden lub więcej typów przeżyć, wobec których gotów być musi uznawać zdanie o takim kształcie każdy, kto ma zasłużyć na miano mówiącego tym językiem. Dla każdego tak rozumianego języka  $J$  właściwy jest więc pewien stosunek  $R$ , podporządkowujący każdemu z kształtów zdań tego języka jeden lub więcej typów przeżyć w taki sposób, że tylko ten mówi w danej chwili językiem  $J$ , kto – jeśli  $K$  jest kształtem jakiegoś zdania języka  $J$  – wymawia w tej chwili jakieś zdanie, mające jeden z kształtów  $K$ , a nadto jest równocześnie gotów uznać dowolne zdanie  $Z$  o jakimś z kształtów  $K$  na skutek przeżycia  $P$  jako motywu, pod tym, ale też tylko pod tym warunkiem, że przeżycie  $P$  pozostaje do kształtu  $K$  w stosunku  $R$ ”<sup>13</sup>.

Głównym zadaniem, jakie postawił sobie wówczas Ajdukiewicz, było skonstruowanie możliwie precyzyjnej i jednoznacznej koncepcji znaczenia<sup>14</sup>. Zastrzegł jednak przy tym, aby nowo powstała teoria była, po pierwsze, zgodna z potocznymi intuicjami człowieka; po wtóre, mieściła się w sferze intersubiektywnej, tzn. dotyczyła reguł języka; po trzecie, dotyczyła wyłącznie wyrażeń tworzących zdania w sensie logiki, tzn. tych, którym można przypisać wartość logiczną oraz po czwarte, nie wkraczała na teren semantyki. Ta ostatnia uwaga miała swoje uzasadnienie w tym, iż w czasie kiedy ów pomysł pojawił się w myśli Ajdukiewicza, teren semantyki był jeszcze w powszechnej opinii dość niejasny i nie do końca bezpieczny z racji na występujące tam licznie antynomie (antynomia kłamcy itp.). Z czasem dopiero sposób eliminacji kłopotliwych antynomii wskazał A. Tarski. Ograniczenie się natomiast na ów czas do bezpiecznej syntaktyki i pragmatyki gwarantowało teoretycznie większy sukces<sup>15</sup>. Jeszcze jedna rzecz warta odnotowania w kontekście uwag na temat semantyki, to ta, że dopóki Ajdukiewicz nie wchodził na jej teren, nie

---

<sup>13</sup> Tenże, *O znaczeniu wyrażeń* [1931], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, s. 128; por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 233.

<sup>14</sup> Por. A. Tomza, *Kilka uwag o teorii znaczenia Kazimierza Ajdukiewicza*, „*Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna*”, 5(2016), nr 1, s. 300–318; A. Olech, *Some remarks on Ajdukiewicz's and Husserl's approaches to meaning*, w: *The heritage of Kazimierz Ajdukiewicz*, s. 221–225.

<sup>15</sup> Por. Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 24–25; J. Hanusek, *W stronę formalizacji. Uwagi o teoriach znaczenia Kazimierza Ajdukiewicza*, w: *Język i poznanie. W 120 rocznicę urodzin Kazimierza Ajdukiewicza*, s. 123–124; R. Suszko, *W sprawie antynomii kłamcy i semantyki języka naturalnego*, w: *Semiotyka polska 1894–1969*, red. J. Pelc, Warszawa 1971, s. 291–299.



posługiwał się w swej pracy naukowej pojęciem *prawdy*, a jedynie pojęciem tezy języka czy też pojęciem *uznawania zdań*. Gdy zaś już zdecydował się wejść na jej teren, to zawsze rozumiał prawdę w sensie klasycznym, tzn. jako zgodność treści zdań danego języka z rzeczywistością<sup>16</sup>.

Swoje rozważania nad skonstruowaniem własnej, póki co syntaktyczno-pragmatycznej, teorii znaczenia, respektującej powyższe obostrzenia, rozpoczęła Ajdukiewicz od krytycznej analizy koncepcji znaczenia już istniejących w środowisku naukowym. Mowa tu m.in. o teorii asocjacionistycznej oraz teorii konotacji Milla. Pierwszą z nich odrzucił z racji tego, iż zakładała ona niesłuszną w jego ocenie tezę, że znaczenie poszczególnych wyrażenń mieści się wyłącznie w sferze subiektywnych przeżyć podmiotu. Drugą natomiast, że znaczenie miałyby być pochodną obiektywnych cech przedmiotu, do którego pojęcie się odnosiło. Ponadto, obie nie spełniały warunku intersubiektywności, który w myśli Ajdukiewicza był także istotny<sup>17</sup>. Co ciekawe, Ajdukiewicz w ostatnich latach życia ponownie odniósł się do koncepcji Milla, tym razem jednak dostrzegając w niej pozytywny impuls do stworzenia przez siebie nowej teorii znaczenia, nazwanej teorią kodenotacyjną<sup>18</sup>.

Tymczasem rezultatem krytycznych analiz była sformułowana przez omawianego tu filozofa definicja równoznaczności wyrażenń, a następnie w jej kontekście pierwsza definicja znaczenia. Przez równoznaczność wyrażenń Ajdukiewicz rozumiał co następuje „Wyrażenie *A* jest w języku *J* równoznaczne z wyrażeniem *B*, to tyle, co: każde i tylko takie przeżycie *P*, z którego wedle dyrektyw języka *J* daje się bezpośrednio i w sposób istotny dla wyrażenia *A* wywieść dowolne zdanie *Z* języka *J*, zawierające wyrażenie *A*, jest zarazem przeżyciem, z którego wedle dyrektyw języka *J* daje się bezpośrednio i w sposób istotny dla wyrażenia *B* wywieść zdanie, różniące się od zdania *Z* tylko tym, że na miejscu *A* figuruje (wszędzie lub nie wszędzie) wyrażenie *B*, a nadto każde i tylko takie zdanie, które bezpośrednio i w sposób istotny dla wyrażenia *A* daje się wedle dyrektyw języka *J* wywieść z uznania zdania *Z*, zawierającego wyrażenie *A*, daje się też wywieść wedle dyrektyw języka *J* bezpośrednio i w sposób istotny dla wyrażenia *B* z uznaniem zdania powstającego ze zdania *Z* przez zastąpienie (wszędzie lub nie wszędzie) wyrażenia *A* przez wyrażenie *B*”<sup>19</sup>. Z kolei definicja znaczenia brzmiała następująco: „Definicja znaczenia, uzyskana

---

<sup>16</sup> Por. Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 60; M. Chlewicki, *Ajdukiewiczowska obrona klasycznej koncepcji prawdy*, „*Filo-Sofija*”, 15(2015), nr 28(1), s. 17–31.

<sup>17</sup> Por. tamże; J. Maciaszek, *Holizm znaczeniowy Kazimierza Ajdukiewicza*, red. I. Morawska, Łódź 2007, s. 150–162.

<sup>18</sup> Por. Ajdukiewicz, *Zagadnienie empiryzmu a koncepcja znaczenia* [1964], s. 399.

<sup>19</sup> Tenże, *O znaczeniu wyrażenń* [1931], s. 134.

przez abstrakcję z definicji równoznaczności, określałaby znaczenie danego wyrażenia *W* w języku *J* mniej więcej jako tę własność wyrażenia *W*, która jest wspólna wszystkim wyrażeniom *W* w języku *J* i tylko tym wyrażeniom”<sup>20</sup>.

Przytoczona w tym miejscu dyrektywna koncepcja języka, zdawała się jednak stanowić w dorobku Ajdukiewicza zaledwie pewnego rodzaju wstęp, czy też szereg intuicji, które ten podjął i szczegółowo rozwinął kilka lat później w 1934 roku<sup>21</sup>. Z tej to właśnie racji, iż większość tych intuicji zostanie omówiona poniżej, nie ma potrzeby dalszego ich komentowania w tym miejscu.

Jedynak zauważa, że pomysł dyrektywnej koncepcji języka, powstał w myśli Ajdukiewicza na skutek dostrzeżenia przez niego pewnych analogii pomiędzy budową systemów dedukcyjnych, którymi interesował się przed laty, a strukturą języka potocznego, który z kolei stał się przedmiotem obecnych jego zainteresowań. Podobnie bowiem jak w systemie dedukcyjnym występują aksjomaty, tzn. zdania przyjęte ze względu na swą prostotę i oczywistość bez dowodu, tak i w języku potocznym występują zdania, o których podważeniu przez kogokolwiek zdrowo myślącego nie może być mowy, np. „każdy kwadrat ma cztery boki”. Podobnie jak w systemie dedukcyjnym występują reguły dowodzenia, za sprawą których dokonuje się wyprowadzenia i uznania ze zdań pierwotnych innych zdań, tzw. zdań wtórnych, tak i w języku potocznym ma owo zjawisko miejsce<sup>22</sup>. „Na przykład, kto uznaje zdanie: «Jan jest starszy od Piotra», ten na gruncie języka polskiego, nie może się uchylić od uznania zdania: «Piotr jest młodszy od Jana». A jeśli, mówiąc danym językiem, nie można uchylić się od uznania jakichś jego zdań, znaczy to, że językiem rządzą pewne reguły (odmienne od reguł fonetycznych czy gramatycznych), na mocy których uczynić tego nie wolno. Ajdukiewicz nazwał je dyrektywami znaczeniowymi, bo kto je narusza, ten gwałci znaczenie wyrażań”<sup>23</sup>. Na skutek tych podobieństw, Ajdukiewicz zaczął traktować język jako system dedukcyjny, zaś koncepcję znaczenia przez siebie stworzoną nazwał dyrektywną<sup>24</sup>.

W 1934 r. Ajdukiewicz mając już wspomniane wyżej intuicje dotyczące języka, charakteryzuje go w sposób następujący: „Język nie charakteryzuje się jednocześnie tylko swoim zapasem słów i regułami swej składni, lecz także sposobem, w jaki słowom i wyrażeniom przyporządkowane jest ich znaczenie. Gdyby się ktoś posługiwał słowami języka polskiego, lecz łączył z nimi inne

---

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Por. Maciaszek, *Holizm znaczeniowy Kazimierza Ajdukiewicza*, s. 123.

<sup>22</sup> Por. Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 24–25.

<sup>23</sup> Tamże, s. 26.

<sup>24</sup> Por. tamże, s. 25; R. Wójcicki, *Ajdukiewicz. Teoria znaczenia*, red. S. Amsterdamski, Warszawa 1999, s. 26–29.

niż zwykle znaczenia, z pewnością nie uznalibyśmy jego języka za język polski, lecz za jakiś kryptojęzyk<sup>25</sup>. W pracy z 1934 roku, nie wspomina się już o związkach motywacyjnych.

Tym zaś co miało pomagać w zamyśle Ajdukiewicza w docieraniu do odpowiedniego znaczenia wyrażeń, były trzy typy dyrektyw (aksjomatyczne, dedukcyjne oraz empiryczne), które należało pojmować w następujący sposób<sup>26</sup>:

a) Dyrektywy aksjomatyczne – Są to reguły nakazujące nam bezwzględnie uznanie pewnych zdań w języku J, bez posiłkowania się przy tym jakimikolwiek dodatkowymi racjami<sup>27</sup>. „Zdanie «jeśli dziś jest wtorek, to jutro będzie środa» [...] uznajemy nie dlatego, że bierzemy pod uwagę jakieś racje, które przemawiają za jego uznaniem, ale dlatego że zdanie to jest postulatem znaczeniowym, tj. zdaniem, którego uznanie nakazuje obowiązująca w języku reguła aksjomatyczna”<sup>28</sup>.

Cytowany przy tej okazji R. Wójcicki dopowiada dalej, że „oczywiście komuś kto by należał na wyjaśnianie, na jakiej podstawie żyjemy przekonanie wyrażone przytoczonym zdaniem [«jeśli dziś jest wtorek, to jutro będzie środa»], możemy [...] zgodnie z Ajdukiewiczowską koncepcją znaczenia, tyle, co powiedzieć: bo w języku polskim obowiązuje dyrektywa aksjomatyczna nakazująca uznawanie wszystkich zdań w postaci «jeśli w dniu x jest wtorek, to w dniu następnym po x będzie środa». Odwołać się do znaczenia określonych wyrażeń to, wedle Ajdukiewicza, tyle, co odwołać się do odpowiednich dyrektyw znaczeniowych”<sup>29</sup>.

Dopowiedzenie Wójcickiego jest o tyle warte przytoczenia, że zwraca ono uwagę na ciekawy problem, który należałoby z pewnością wyostrzyć i jeśli to możliwe wyjaśnić już teraz. Otóż mogą się pojawić z zdaniem Wójcickiego zasadne wątpliwości co do tego, czy w ujęciu Ajdukiewicza znaczenie wyznacza obowiązująca dyrektywa czy też dyrektywa wyznacza znaczenie? Ewentualne zaś rozwiązanie jakie można by zdaniem autora pytania, zasugerować w tej sprawie, sprowadzałyby się do wskazania na pewne rozróżnienie, mianowicie „czy traktujemy sformułowanie dyrektyw językowych jako zabieg, którego celem jest rekonstrukcja własności istniejącego już języka – w tym wypadku sformułowane dyrektywy winny rekonstruować istniejące już znaczenie, czy

---

<sup>25</sup> K. Ajdukiewicz, *Język i znaczenie* [1934], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, s. 149.

<sup>26</sup> Por. tamże, s. 154; H. Skolimowski, *Polish Analytical Philosophy. A Survey and a Comparison with British Analytical Philosophy*, London 1967, s. 140–145.

<sup>27</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 187.

<sup>28</sup> Wójcicki, *Ajdukiewicz. Teoria znaczenia*, s. 28.

<sup>29</sup> Tamże.

jako zabieg, który jest jednym z elementów tworzenia języka. W tym ostatnim wypadku, formułując reguły, określamy znaczenie terminów, których reguły te dotyczą<sup>30</sup>. Wydaje się, że obawy Wójcickiego, skądinąd interesujące, można rozwiać przywołując głos J. Woleńskiego, który w tej kwestii nie pozostawił żadnych wątpliwości. Z dużym przekonaniem wypowiedział się na temat tu poruszany w sposób następujący: „Trzeba mocno podkreślić, że znaczenie determinuje dyrektywy znaczeniowe, a nie odwrotnie”<sup>31</sup>. Tym samym bez zmiany znaczenia nie jest możliwym zmiana jakiegokolwiek reguły<sup>32</sup>. W przypisie z kolei do swej wypowiedzi Woleński dopowiedział także, że sytuacja odwrotna, kiedy to reguły języka determinują znaczenie, miała miejsce chociażby w koncepcji Carnapa. W przypadku Ajdukiewicza jest jednak inaczej<sup>33</sup>. Potwierdzeniem tegoż stanowiska ma być przytoczona przez Woleńskiego wypowiedź samego Ajdukiewicza, która nie powinna już pozostawiać wątpliwości w tej kwestii. „Jak się więc zdaje, można dla każdego języka, w którym znaczenie jego wyrażen jest jednoznacznie określone, ustanowić dyrektywy, dające się zredagować według następującego schematu: tylko ten łączy ze słowami i wyrażeniami języka *S* znaczenie przyporządkowane im przez ten język, kto w sytuacjach typu *L* gotów jest uznać zdanie typu *Z* [...]. Przy tym «*X* jest gotów w sytuacji *L* uznać zdanie *Z*» znaczy tyle co: «jeśli *X* w sytuacji *L* odpowie na pytanie z pytajnikiem po zdaniu *Z*, to uzna on zdanie *Z*». Ponieważ dalej: odpowiedź na pytanie z pytajnikiem po zdaniu *Z* może polegać tylko na uznaniu lub odrzuceniu zdania *Z*, można zamiast «*X* odpowiada na pytanie z pytajnikiem po zdaniu *Z*» powiedzieć także: «*X* uznaje zdanie *Z* lub *X* odrzuca zdanie *Z*». W ten sposób możemy nasze pojmowanie owej gotowości wyjaśnić jak następuje: «*X* jest gotów w sytuacji *L* uznać zdanie *Z*» znaczy tyle, co «jeśli *X* znajdzie się w sytuacji *L* i przy tym bądź uzna zdanie *Z*, bądź je odrzuci, to *X* uzna zdanie *Z*». Ostatnie wyjaśnienie eliminuje zupełnie z tej gotowości mitologiczne pojęcie dyspozycji psychicznej”<sup>34</sup>.

b) Dyrektywy dedukcyjne – Są to dyrektywy, które nakazują nam uznawanie w języku *J* pewnych zdań na mocy innych zdań, które zostały już wcześniej przez nas uznane na gruncie języka *J*<sup>35</sup>. „Jeśli więc np. uznaliśmy, że «dzisiaj jest albo niedziela albo poniedziałek», następnie w ten lub inny sposób uświadamiamy sobie, że «dzisiaj jest dzień powszedni», a zatem «nie niedziela», musimy

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 188.

<sup>32</sup> Por. Ajdukiewicz, *Zagadnienie empiryzmu a koncepcja znaczenia* [1964], s. 397.

<sup>33</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 188.

<sup>34</sup> Ajdukiewicz, *Język i znaczenie* [1934], s. 153.

<sup>35</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 187.

uznać, że «dziś jest poniedziałek»<sup>36</sup>. Można dopowiedzieć w tym miejscu, że powyższy schemat to klasyczny *modus tollens*<sup>37</sup>.

c) Dyrektywy empiryczne – Są to reguły, które nakazują uznanie pewnych zdań na podstawie wystąpienia tych a nie innych empirycznych przeżyć użytkownika języka  $J$ <sup>38</sup>. „Na przykład, nie może się uchylić od uznania zdania: «boli» ktoś, komu właśnie niezbyt delikatnie dotknięto obnażony nerw w zębie»<sup>39</sup>.

Co ważne przy zrozumieniu dyrektyw znaczeniowych to fakt, iż każda z nich odpowiedzialna jest za określenie odpowiedniej relacji (dziedzina, przeciwdziedzina) wyrażeń czy też zdań wchodzących w jej zakres. I tak np. zakresem aksjomatycznej dyrektywy znaczeniowej byłaby klasa zdań, które należy bezwarunkowo uznać wyłącznie ze względu na tą właśnie dyrektywę. Zakresem dedukcyjnej dyrektywy znaczeniowej byłaby uporządkowana para zdań, o ile pomiędzy członami tej pary spełniony jest warunek zachodzenia relacji wyznaczonej przez daną dyrektywę. I wreszcie co do empirycznej dyrektywy znaczeniowej, to jej zakres stanowiłaby para: dane zmysłowe, zdanie<sup>40</sup>. „Dyrektywa znaczeniowa obejmuje dane zdanie  $Z$ , o ile  $Z$  należy do zakresu aksjomatycznej dyrektywy znaczeniowej lub dziedziny (przeciwdziedziny) dedukcyjnej (empirycznej) dyrektywy znaczeniowej. Dyrektywa  $R$  dotyczy wyrażenia  $W$ , jeżeli  $W$  należy do zdania  $Z$  objętego przez  $R$ . Dyrektywa  $R$  jest nieistotna dla wyrażenia  $W$  wtedy i tylko wtedy, gdy  $R$  nie dotyczy  $W$ , bądź też gdy zakres  $R$  nie ulegnie zmianie w wyniku zastąpienia wyrażenia  $W$  we wszystkich zdaniach  $Z$  objętych przez  $R$  dowolnym wyrażeniem  $W_1$  i na odwrót ( $W$  i  $W_1$  mają ten sam typ logiczny). Dyrektywa  $R$  jest istotna dla  $W$ , jeśli nie jest nieistotna dla tego wyrażenia. Wyrażenie  $W$  oraz  $W_1$  pozostają w bezpośrednim związku znaczeniowym w języku  $J$ , o ile  $W$  i  $W_1$  występują w tym samym elemencie zakresu jakiejś dyrektywy znaczeniowej  $R$ . Jeśli daje się utworzyć skończony (co najmniej 3-elementowy) ciąg wyrażeń  $W_1, \dots, W_n$  taki, że pomiędzy każdymi dwoma sąsiadującymi wyrazami tego ciągu zachodzi bezpośredni związek znaczeniowy, to wyrażenia  $W_1$  i  $W_n$  pozostają w pośrednim związku znaczeniowym»<sup>41</sup>.

W kontekście powyższej wypowiedzi można się m.in. dowiedzieć, że polem działania dla każdej dyrektywy znaczeniowej jest konkretny zestaw zdań, nazywany przez Ajdukiewicza zakresem czy też polem jej działań. W obrębie

<sup>36</sup> Wójcicki, *Ajdukiewicz. Teoria znaczenia*, s. 28–29.

<sup>37</sup> Por. tamże.

<sup>38</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 187.

<sup>39</sup> Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 27.

<sup>40</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 188.

<sup>41</sup> Tamże.

tychże zakresów, miałyby odbywać się określanie znaczenia poszczególnych wyrażeń. Wydaje się zatem, że można by powiedzieć co następuje: W ramach jakiegoś całościowego słownika dowolnego języka *J*, obowiązują różne dyrektywy. Każda zaś z nich dotyczy się konkretnego zakresu zdań, które pod ową dyrektywę podpadają. Te zakresy, mogą się krzyżować, wykluczać itd. Spośród wielości wyrażeń składających się na słownik języka *J*, te dwa wyrażenia są ze sobą bezpośrednio związane znaczeniowo, które występują łącznie w ramach jednej dyrektywy. „Na przykład, słowa «kwadrat» i „prostokąt” są bezpośrednio związane znaczeniowo, gdyż obowiązuje w języku dyrektywa, nakazująca bezwarunkowo uznać zdanie: «każdy kwadrat jest prostokątem»”<sup>42</sup>. Te zaś wyrażenia które nie występują łącznie w ramach zakresu jednej dyrektywy a są natomiast połączone szeregiem innych wyrażeń powiązanych ze sobą bezpośrednio, należy scharakteryzować jako powiązane znaczeniowo pośrednio. Jest to klasyczny przykład relacji przechodniości:  $A \rightarrow B$ ;  $B \rightarrow C$ ;  $A \rightarrow C$ .

Co jednak stanie się w sytuacji gdy w słowniku języka *J* pojawią się nowe słowa, a w związku z tym dotychczasowy zakres dyrektyw tego języka ulegnie zmianie? Czy wówczas pierwotne znaczenie wyrażeń starego słownika *J* także się zmieni? Jest to ciekawe i zarazem kłopotliwe pytanie, z którym przyszło się zmierzyć Ajdukiewiczowi.

Zasygnalizowana tu kwestia kazała autorowi wprowadzić pewne rozróżnienia w ramach charakterystyki języka. Mianowicie zaczął on mówić odtąd o „języku otwartym i zamkniętym oraz spójnym i niespójnym”<sup>43</sup>.

Język otwarty to taki, do słownika którego dołącza się inne nowe słowa, tworząc tym samym jakiś wzbogacony język  $J_2$ . Zasadniczo mówi się wówczas, że dotychczasowe znaczenie wyrażeń języka *J* ulega zmianie<sup>44</sup>. Zasadniczo, albowiem zdaniem J. Woleńskiego są trzy sytuacje, kiedy to mimo dołączenia do starego słownika nowych słów, znaczenie dotychczasowych wyrażeń się nie zmienia. Taka sytuacja ma miejsce chociażby gdy: „a) nowy język jest niespójny; b) wprowadzone wyrażenie ma przekład w jednym z dawnych wyrażeń; c) język *J* jest otwarty względem języka  $J + W$  (w tym sensie, że całkowity zakres dyrektyw znaczeniowych języka *J* jest podzakresem całkowitego zakresu dyrektyw znaczeniowych języka  $J + W$ )”<sup>45</sup>. Język zamknięty to z kolei ten, w którym nie przewiduje się wzbogacania jego słownika o nowe słowa. Język spójny to taki, w którego słowniku wszystkie wyrażenia są ze sobą

<sup>42</sup> Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 27.

<sup>43</sup> Por. Ajdukiewicz, *Język i znaczenie* [1934], s. 160–163.

<sup>44</sup> Por. Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 27.

<sup>45</sup> Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 190.



bezpośrednio bądź też pośrednio powiązane znaczeniowo. Gdy natomiast owego powiązania brak, mowa będzie o języku niespójnym<sup>46</sup>.

Chcąc uniknąć trudności związanych z dołączaniem nowych słów do słownika, Ajdukiewicz doprecyzował swój dotychczasowy projekt stwierdzeniem, że interesował go odtąd będzie wyłącznie język, który jest zarówno spójny, jak i zamknięty w wyżej podanym sensie.

Sumę wszystkich znaczeń języka zamkniętego i spójnego, Ajdukiewicz nazwał aparaturą pojęciową; sumę jego tez, językowym obrazem świata; natomiast sumę zakresów dyrektyw znaczeniowych, macierzą języka<sup>47</sup>. „Część pierwszą [macierzy języka] tworzą wiersze będące ciągami złożonymi z aksjomatów i wyrażeń występujących w aksjomatach – porządek zależy od syntaktycznej budowy aksjomatów. Część druga składa się z wierszy będących uporządkowanymi parami ciągów, a ciągi te są tworzone wedle syntaktycznej budowy dziedziny i przeciwdziedziny danej dyrektywy dedukcyjnej. I wreszcie część trzecia macierzy zbudowana jest z par składających się z danych wyrażeniowych i ciągów wyrażeń (zdań oraz składowych zdań). Językiem jest twór jednoznacznie określony przez klasę znaków i macierz utworzoną z tych znaków”<sup>48</sup>. Co warto podkreślić w kontekście samej struktury macierzy języka to fakt, że wszelkie „roszady” wyrażeń w ramach skrzętnie uporządkowanej konkretnej struktury były o tyle bezpieczne, tym samym dopuszczalne, o ile były dokonywane w granicach relacji równościowej (zwrotność, symetryczność i przechodniość). Można więc było zamienić miejscami słowa typu „bic” i „bat” ryzykując co najwyżej zmianę kolejności wierszy. Bardziej radykalne zamiany niosły już ryzyko poważniejszych konsekwencji, ryzyko utraty ustalonych wcześniej znaczeń<sup>49</sup>. Podobna intuicja dotycząca się „synonimiczności” wyrażeń, występuje u Ajdukiewicza w sytuacji, gdy ten wspomina o możliwości przekładu dowolnego języka spójnego i zamkniętego  $S$  na inny język zamknięty i spójny np.  $S'$ . „Języki  $S$  i  $S'$  są na siebie przekładalne według relacji  $R$  wtedy i tylko wtedy gdy  $R$  jest jednojednoznaczającą relacją, która każdemu wyrażeniu  $S$  przyporządkowuje wyrażenie  $S'$  i na odwrót, w taki sposób, że macierz  $S$  (czy też  $S'$ ) przechodzi w macierz  $S'$  (czy też  $S$ ), gdy zastąpi się w niej wszystkie wyrażenia przez wyrażenia przyporządkowane im przez  $R$ ”<sup>50</sup>.

<sup>46</sup> Por. Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 27.

<sup>47</sup> Por. tamże, s. 30.

<sup>48</sup> Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 191.

<sup>49</sup> Por. tamże, s. 190; Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 28.

<sup>50</sup> Ajdukiewicz, *Język i znaczenie* [1934], s. 170.



Dopiero mając obraz i zrozumienie powyższych kwestii dotyczących się macierzy języka, oraz sposobu przekładania jednych wyrażeń na drugie, uprawnionym wydaje się przytoczenie kluczowej dla całości rozważań, Ajdukiewicza definicji równoznaczności wyrażeń, w oparciu o którą, ten skonstruował kolejną już definicję znaczenia.

Tak oto Ajdukiewicz definiuje równoznaczność wyrażeń w swym systemie: „ $A$  ma w języku  $S$  to samo znaczenie, co  $A'$  w języku  $S'$ , wtedy i tylko wtedy, gdy  $A$  jest wyrażeniem języka  $S$ ,  $A'$  wyrażeniem języka  $S'$ , oraz istnieje relacja  $R$ , z uwagi na którą  $S$  jest przekładany na  $S'$  oraz  $A$  pozostaje w relacji  $R$  do  $A'$ ”<sup>51</sup>. Samo zaś znaczenie rozumie on w sposób następujący: „znaczenie  $A$  w języku  $S$  jest to własność  $A$  w języku  $S$ , która przysługuje jakiemuś  $A'$  w języku  $S'$  wtedy i tylko wtedy, gdy  $A'$  w  $S'$  jest równoznaczne z  $A$  w  $S$ ”<sup>52</sup>. Mówiąc prościej, Ajdukiewicz rozumie znaczenie jako pewną wspólną cechę, która przysługuje wszystkim wyrażeniom spełniającym względem siebie warunek równoznaczności<sup>53</sup>.

Choć mogłoby się wydawać, że nowo stworzona przez Ajdukiewicza koncepcja znaczenia jest gotową a przede wszystkim wystarczającą do tego, aby być skutecznie stosowaną w pracy filozofa, to jednak, jak się niedługo potem okazało na skutek krytycznej oceny ze strony jej obserwatorów, nastęrczała ona wiele problemów<sup>54</sup>. Niewątpliwie najbardziej głośnym w historii nauki był zarzut wysunięty pod jej adresem przez A. Tarskiego.

Tarski mianowicie zauważył w Ajdukiewicza definicji równoznaczności wyrażeń, pewną niedoskonałość czy też wadę, którą postanowił uwypuklić stwarzając w oparciu o jej założenia mniej więcej taki oto kontr-model: „Rozważmy język, w którym na mocy dyrektyw aksjomatycznych obowiązują zdania:  $A \neq B$  oraz  $B \neq A$ . Jeżeli w języku tym obowiązują reguły dowodzenia rachunku predykatów z identyecznością, to łatwo wykazać, że na mocy Ajdukiewicza definicji równoznaczności wyrażenia  $A$  oraz  $B$  są równoznaczne. Ale na mocy przyjętych aksjomatycznie postulatów nazwy  $A$  i  $B$  mają różne denotacje. Nie mogą więc być równoznaczne gdyż nazwy równoznaczne muszą mieć identyczne denotacje”<sup>55</sup>. Nie jest zatem prawdą, jak utrzymywał Ajdukiewicz, że wszystkie wyrażenia podpadające pod jedną dyrektywę, które chcemy ze sobą wymienić, są automatycznie równoznaczne. Niemniej, wciąż prawdą

---

<sup>51</sup> Tamże.

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> Por. Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 29.

<sup>54</sup> Por. Maciaszek, *Holizm znaczeniowy Kazimierza Ajdukiewicza*, s. 233.

<sup>55</sup> Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 198–199.

pozostało twierdzenie odwrotne, że wszystkie wyrażenia równoznaczne są jak najbardziej wymienne<sup>56</sup>. O tym właśnie odwrotnym twierdzeniu, Ajdukiewicz zdawał się nie zapominać ani przez moment do końca swego dalszego życia<sup>57</sup>.

Tymczasem „przypartemu wówczas do muru” Ajdukiewiczowi nie pozostało nic innego, jak wycofać się z tezy na temat tego, że wyrażenia wymienne w ramach jednej dyrektywy są tym samym równoznaczne. Jakby tego było mało, na skutek krytyki zaprzestał bazowania wyłącznie na językach spójnych i zamkniętych – teoretycznie na tamten czas bezpiecznych. Zyskały one w jego opinii miano papierowej fikcji<sup>58</sup>. Był to rok 1934. Od tego momentu obraz świata określanej dotychczas, jako zbiór tez języka spójnego i zamkniętego, stał się dla Ajdukiewicza światem perspektywą, o której będzie bliżej mowa poniżej<sup>59</sup>. Większą rolę w poznaniu zyskały także dane empiryczne.

„Perspektywa światowa danego języka, przyporządkowana pewnym danym doświadczenia, składa się przeto ze zdań, które, potencjalnie co najmniej, stanowią niewzruszoną część poznania, jakie można osiągnąć posługując się tym językiem, bądź jego aparatem pojęciowym, jako środkiem poznawczym. Poznanie nie musi się jednak ograniczać jedynie do zdań już uzyskanych dzięki dyrektywom języka, lecz może również zawierać zdania, które się uznaje, mimo że nie są one postulowane (ani też zabronione) przez żadną dyrektywę językową, na gruncie osiągniętej dotychczas części perspektywy światowej i dotychczas przeżytych danych doświadczenia. Tego rodzaju poznaniem jest każde zdanie uzyskane przy pomocy rozumowania indukcyjnego. Przy pomocy takich zdań usiłujemy z góry odgadywać nieznanne nam dotychczas części perspektywy światowej”<sup>60</sup>.

Tak oto w przybliżonym zarysie przedstawiała się Ajdukiewicza koncepcja języka w pierwszym okresie jego twórczości. Nadmienimy, że w okresie jej powstawania był on zwolennikiem teorii skrajnego konwencjonalizmu, o czym będzie w szczególności jeszcze mowa poniżej. Tym co niewątpliwie

---

<sup>56</sup> Por. Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 48.

<sup>57</sup> Por. tamże; A. Nowaczyk, *Dyrektywalna teoria znaczenia, czyli dramat filozofa*, w: *Sens, prawda, wartość: Filozofia języka i nauki w dziełach Kazimierza Ajdukiewicza, Witolda Doroszewskiego, Tadeusza i Janiny Kotarbińskich, Romana Suszki, Władysława Tatarkiewicza*, red. J. Pelc, Warszawa 2006, s. 165–174.

<sup>58</sup> Por. K. Ajdukiewicz, *W sprawie artykułu prof. A. Schaffa o moich poglądach filozoficznych* [1953], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, s. 175.

<sup>59</sup> Por. tenże, *Obraz świata i aparatura pojęciowa* [1934], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, s. 175–195.

<sup>60</sup> Tenże, *Naukowa perspektywa świata* [1934], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, s. 217.

oryginalne w omówionym dziele, to fakt, iż język traktowany był tutaj jako istniejący autonomicznie, tj. niezależnie od człowieka wytwór, na wzór systemu dedukcyjnego. W ów wytwór, został wpisany niejako jego użytkownik, który chcąc podczas mówienia czy pisania w danym języku *J* zachować przynajmniej pozory rzetelności, musiał respektować znaczenia poszczególnych wyrażań, wyznaczające z kolei konkretne dla siebie dyrektywy<sup>61</sup>.

Kolejny ważny etap w życiu Ajdukiewicza to z pewnością rok 1947 i później, czyli okres powojennej twórczości, kiedy to ów autor zdecydował się porzucić pogląd konwencjonalizmu radykalnego na rzecz empiryzmu. Zajmował się wówczas tematyką zdań analitycznych oraz statusem praw logiki<sup>62</sup>. Owocem tychże przemyśleń była próba stworzenia przez niego koncepcji języka pozbawionego dyrektyw aksjomatycznych. Tej koncepcji należy się w tej części krótka uwaga. Krótka albowiem wszelkie szczegóły z nią związane, tyczą się w większości bezpośrednio już charakterystyki empiryzmu czy też samej logiki, o których bliżej w kolejnych częściach pracy.

Generalnie pomysł stworzenia koncepcji języka w którym nie ma miejsca dla dyrektyw aksjomatycznych zrodził się w czasie, kiedy to Ajdukiewicz był już zwolennikiem dość skrajnego empiryzmu. W związku z tym, wszelkie jego naukowe pomysły miały coraz częściej za punkt wyjścia sztandarowe hasło tegoż kierunku filozoficznego, które brzmiało mniej więcej tak: „każde wypowiedziane zdanie musi być zawsze oparte na doświadczeniu”<sup>63</sup>. W tym kluczu, uznał wprawdzie, że każde zdanie jest bądź to bezpośrednio, bądź to pośrednio związane z doświadczeniem. Te bezpośrednio związane nazwał spostrzeżeniami, zaś te pośrednio związane, sprawdzonymi hipotezami lub zdaniami niespostrzeżeniowymi, które zostają uzyskane na drodze dedukcji ze zdań spostrzeżeniowych<sup>64</sup>. Jeśli zaś chodzi o status praw logiki, które w procesie dedukcji miały odgrywać kluczową rolę, to uznał po dłuższych rozważaniach, iż są to zdania pośrednio związane z doświadczeniem<sup>65</sup>.

---

<sup>61</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 192.

<sup>62</sup> Por. K. Ajdukiewicz, *Logika a doświadczenie* [1947], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, s. 45–60; tenże, *Zagadnienie uzasadniania zdań analitycznych* [1958], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, s. 308–321. „Należy mocno podkreślić, że w [1947] Ajdukiewicz konstruuje jedynie możliwy język zgodny z postulatami skrajnego empiryzmu. Nigdzie nie pisze, że jest skłonny zaakceptować język bez dyrektyw aksjomatycznych jako „swój” język epistemologiczny. Pokazuje tylko, że skrajny empirysta jest w stanie uzasadnić swoje przekonania epistemologiczne” – Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 202.

<sup>63</sup> Por. Ajdukiewicz, *Logika a doświadczenie* [1947], s. 45.

<sup>64</sup> Por. tamże, s. 46.

<sup>65</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 201–202.

Słów kilka jeszcze na temat tego, jak w przytoczonej tu koncepcji miałyby odbywać się zdaniem Ajdukiewicza uwierzytelnianie zdań logicznych, które bądź co bądź były tylko pośrednio związane z doświadczeniem, oraz jak wyglądał sam proces dedukcji jednych twierdzeń z drugich. „W języku obowiązywałyby np. pewne nader skromne dyrektywy dedukcyjne, np. dyrektywa odrywania, dyrektywa *modus tollens*, dyrektywa odpowiadająca prawom De Morgana i dyrektywa podstawiania. System twierdzeń logicznych odgrywałby rolę hipotez pomocniczych przy których założeniu wchodziłyby w życie pewne dyrektywy wtórne [...] oraz dyrektywy pierwotne [...]. Te dyrektywy wtórne nie byłyby jednak dyrektywami języka (dyrektywami sensu), tj. wykroczenie przeciwko nim nie stanowiłoby naruszenia znaczenia wyrażen [...]. Sprawdzanie [...] twierdzeń logicznych czy też ich obalenie odbywałoby się w sposób następujący. Z hipotez przyrodniczych snułoby się następstwa, stosując nie tylko obowiązujące jako dyrektywy języka dyrektywy pierwotne, lecz nadto dyrektywy wtórne ze względu na nie i ze względu na twierdzenia logiki traktowane jako hipotezy pomocnicze. Jeżeli te następstwa okazałyby się zgodne z doświadczeniem, to wynik ten można by traktować jako potwierdzenie koniunkcji złożonej z hipotezy przyrodniczej i hipotetycznie założonych twierdzeń logiki. Jeśli jednak te następstwa okazałyby się niezgodne z doświadczeniem, wówczas można by powstała przez to trudność usunąć na dwojakiej drodze: można by zachować walor logiki, uznając tym samym przeprowadzoną dedukcję za poprawną, a odrzucić hipotezę przyrodniczą, ale można by też mimo tej sprzeczności z doświadczeniem zachować hipotezę przyrodniczą zaś odrzucić niektóre z twierdzeń logiki odgrywających rolę hipotez pomocniczych lub, [...] uznać przeprowadzoną dedukcję za formalnie błędną, mianowicie, zakwestionować poprawność kroków tej dedukcji, w których stosowano dyrektywę wtórną ze względu na odrzucone twierdzenie logiczne”<sup>66</sup>.

Na temat zaś sposobu dedukowania jednych wyrażen z drugich Ajdukiewicz pisał tak: „Na to, żeby ze zdania *A* logicznie wydedukować zdanie *B*, trzeba i wystarczy tak postępować, żeby dla każdego kroku tej dedukcji istniało jakieś twierdzenie logiki będące jego zasadą. Innymi słowy, trzeba w każdym kroku tak dobierać do przesłanek wnioski, żeby okres warunkowy, mający za swój poprzednik koniunkcję przesłanek tego kroku, a za swój następnik jego wniosek był podstawieniem jakiegoś twierdzenia logicznego. To już dla dokonania logicznej dedukcji wystarcza”<sup>67</sup>.

---

<sup>66</sup> Ajdukiewicz, *Logika a doświadczenie* [1947], s. 58.

<sup>67</sup> Tamże, s. 50–51.

Tak oto prezentuje się kolejna ciekawa koncepcja języka zaprezentowana przez Ajdukiewicza. Warto zaznaczyć, iż dała ona autorowi jedynie częściową satysfakcję. Marzył on bowiem wówczas, będąc zwolennikiem coraz bardziej radykalnej wersji empiryzmu, aby całkowicie wyeliminować z nauki elementy, które są od doświadczenia niezależne. A takimi pozostawały przecież wciąż reguły dedukcyjne. To zamierzenie stało się na tyle silne u Ajdukiewicza, że zrodził się nowy pomysł na koncepcję języka, która tym razem będzie już całkowicie wolna zarówno od dyrektyw aksjomatycznych, jak i dedukcyjnych<sup>68</sup>.

Realizację tegoż zamierzenia rozpoczął Ajdukiewicz około 1959 roku, kiedy to przedstawił osobliwe spojrzenie na zagadnienie sądu. Sąd w aktualnej wersji, miał nie należeć do świata zjawisk psychologicznych czy też przedmiotów idealnych, lecz do dziedziny przedmiotów, do których dane zdanie się odnosi<sup>69</sup>. Oto trafna tego ilustracja: „Czy taka interpretacja pojęcia sądu jest zgodna z naszym intuicyjnym pojmowaniem sądu jako tego, co się stwierdza w danym zdaniu? Wydaje się, że tak. Przedmioty istnieją na świecie niezależnie od tego, czy i co ludzie o nich myślą. Istnieje Sokrates, istnieje Alcybiades i – w pewnym sensie – istnieje relacja lubienia. Między tymi przedmiotami zachodzi albo nie zachodzi pewien stosunek, np. relacja lubienia zachodzi pomiędzy Sokratesem a Alcybiadesem albo nie zachodzi – niezależnie od tego co ludzie o nich myślą. Myśl, że Sokrates lubi Alcybiadesa, sama przez się nie wywołuje obiektywnego faktu, polegającego na tym, iż relacja lubienia zachodzi pomiędzy Sokratesem a Alcybiadesem. Ale myśląc, że Sokrates lubi Alcybiadesa, myślimy o nich jako o obiektach związanych ze sobą takim stosunkiem. I wydaje się, że najlepszy sposób opisania, na czym polega myśl o takich obiektach, jako pozostających do siebie w takim stosunku, to powiedzieć, że ustala się «jedno-jednoznaczne» przyporządkowanie między relacją lubienia a pozycją składniową operatora głównego, między Sokratesem a pozycją składniową podmiotu, czyli pierwszego argumentu tego operatora, i między Alcybiadesem a pozycją składniową dopełnienia czyli drugiego argumentu tego operatora. Tak więc, gdy ktoś ze zrozumieniem wygłasza zdanie «Sokrates lubi Alcybiadesa», to ustanawia «jedno-jednoznaczne» przyporządkowanie między pozycjami składniowymi w tym zdaniu a przedmiotami denotowanymi przez jego człony zajmujące owe pozycje. I takie przyporządkowanie między pozycjami składniowymi a omawianymi przedmiotami to jest właśnie to co się stwierdza za pomocą tego zdania, a zatem – sąd”<sup>70</sup>.

---

<sup>68</sup> Ajdukiewicz, *Zagadnienie empiryzmu a koncepcja znaczenia* [1964], s. 399.

<sup>69</sup> Por. Wołęński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 236.

<sup>70</sup> K. Ajdukiewicz, *Sąd jako konotacja zdania*, w: *Semiotyka polska 1894–1969*, s. 123–124.

Sąd w kontekście powyższej wypowiedzi zdaje się być niczym innym, jak pewnym formalnym konstruktem, którego powstaniu towarzyszą następujące kroki: po pierwsze, przy pomocy reguł składni zostają rozpoznane a następnie nazwane wszelkie wyrażenia proste analizowanego przez nas zdania (funktor, argumenty itp.). Po drugie przy pomocy reguł semantycznych ustala się obiekty będące denotacjami powyższych znaków. Ważnym w tym punkcie jest to, aby zwracać uwagę na pozycję występowania danego wyrażenia w całościowym szyku badanego zdania i pod żadnym pozorem jej nie zmieniać. Wszelkie w tym względzie zaniedbania przez badającego, są zdaniem Ajdukiewicza niedopuszczalne. Po trzecie mając już obraz precyzyjnej struktury wszelkich pozycji składowych, jak też wyobrażenie przedmiotów, będących denotacjami ich członów, wyrażamy tym samym sąd, czyli owo przyporządkowanie<sup>71</sup>.

Z lektury tekstów Jedynak na temat znaczenia, można odnieść wrażenie, że nowo powstałe wówczas spojrzenie na tematykę sądów, o którym w tym miejscu się wspomina, przetrwało w twórczości Ajdukiewicza już do samego końca jego życia. Z czasem zyskało ono status, ostatecznie w naukowym dorobku autora, teorii znaczenia, zwanej kodenotacją<sup>72</sup>. Jeśli zatem tak jest, to należy tylko dodać, że owa koncepcja, inspirowana także dokonaniem Milla, stanowiła istotną dla jej twórcy część projektu polegającego na stworzeniu logicznej koncepcji języka wolnego od dyrektyw aksjomatycznej i dedukcyjnej. Wskazana zaś w poprzednim akapicie procedura, której zostawało poddawane każde bez wyjątku wyrażenie złożone, przynosiła Ajdukiewiczowi korzyść m.in. w tym, iż mógł on np. zdawać sprawę z różnicy znaczeń tych wyrażen, które nie różniły się między sobą denotacją. Ponadto wszelka refleksja odbywała się bez uwzględniania reguł sensu. „Wyrażenia złożone, takie jak «najwyższa góra w Europie i najwyższa góra w Szwajcarii», choć oznaczają to samo, mają odmienne kodenotacje [znaczenia]. Gdy denotacji każdego ze słów występujących w tych wyrażeniach przyporządkujemy jego pozycję składniową w strukturze całości, znajdziemy różnicę, bo słowo «Europa» odnosi się do czego innego niż słowo «Szwajcaria»”<sup>73</sup>. Choć z pewnością koncepcja ciekawa i oryginalna, to jednak z racji na śmierć jej autora, nigdy nie doczekała się głębszego uzasadnienia czy też rozwinięcia, zwłaszcza jeśli chodzi o wyrażenia proste.

Celem poruszonych w tej części pracy zagadnień było przedstawienie ogólnego zarysu problematyki filozoficznej, jaką w swoim życiu zajmował się K. Ajdukiewicz. Tym co udało się ustalić, to przede wszystkim fakt, iż

---

<sup>71</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 238–239.

<sup>72</sup> Por. Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 48–49.

<sup>73</sup> Tamże, s. 49–50.



głównie interesował się on w swej pracy naukowej poznaniem rzeczywistości z perspektywy języka, którego zwłaszcza koncepcje znaczenia przybierały w zależności od zmieniających się poglądów autora, różne kształty. Zasygnalizowano także przy tej okazji kwestię istotną dla całości pracy, mianowicie w naukowym poznaniu rzeczywistości niezbędna jest zdaniem Ajdukiewicza aparatura logiczna, która jako jedyna jest w stanie zapewnić użytkownikowi języka, wymaganą jasność i precyzję.

## 2. Od skrajnego konwencjonalizmu do skrajnego empiryzmu

W tej części pracy zostanie przedstawione spojrzenie na twórczość filozoficzną Ajdukiewicza, tym razem z perspektywy dwóch przyjmowanych przez niego poglądów filozoficznych, tj. z perspektywy konwencjonalizmu oraz empiryzmu. Analiza ta jest zasadna z dwóch powodów: po pierwsze, szczegółowa charakterystyka tytułowych zagadnień pozwoli poznać raczej czy też motywy przyjmowanych przez Ajdukiewicza takich a nie innych koncepcji języka, o którym była mowa w części pierwszej. Po drugie, wyglądający jak dotąd dość zawile tok myśli analizowanego przez nas filozofa, zyska uszczegółowienie a przez to większą przejrzystość.

Rozważanie należy zacząć od podania pewnej ogólnej uwagi, która stanie się wyznacznikiem struktury tej części pracy. Otóż Woleński zauważa, że w twórczości Ajdukiewicza można mówić o dwóch okresach twórczości, jeśli przyjąć za kryterium jej podziału przyjmowane poglądy filozoficzne. Okres do drugiej wojny światowej, kiedy Ajdukiewicz był zwolennikiem radykalnego konwencjonalizmu, oraz okres po drugiej wojnie światowej, kiedy ten postanowił odrzucić konwencjonalizm radykalny na rzecz empiryzmu<sup>74</sup>.

Przechodząc do omówienia pierwszego ze stanowisk, tj. konwencjonalizmu, należy podkreślić, że jego elementy można odnaleźć już w myśli filozofów starożytnych<sup>75</sup>. Co jednak ciekawe, dopiero za sprawą twórczości Henri

---

<sup>74</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 199; A. Jedynak, *Konwencjonalizm i empiryzm Ajdukiewicza*, w: *Język i poznanie. W 120 rocznicę urodzin Kazimierza Ajdukiewicza*, s. 107–117. Powszechnie się przyjmuje, że konwencjonalizm w twórczości Ajdukiewicza był konsekwencją pierwszej jego koncepcji znaczenia, tzw. dyrektywnej, zatem mówiąc o nim jako racji koncepcji językowych, należy mieć tu przede wszystkim na myśli jego późniejsze poglądy – por. A. Nowaczyk, *O twórczości Kazimierza Ajdukiewicza*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, 22(2013), nr 4(88), s. 128. Niemniej, także i dyrektywna koncepcja znaczenia, staje się z perspektywy konwencjonalizmu bardziej zrozumiała.

<sup>75</sup> Por. Siemianowski, *Konwencjonalizm*, s. 322.



Poincarego, Pierre'a Duhema oraz Edouarda Le Roy – myślicieli z przełomu XIX i XX, zyskał on status odrębnego nurtu filozoficznego<sup>76</sup>. Jako zaś odrębny kierunek, znany jest powszechnie w swej wersji umiarkowanej oraz skrajnej<sup>77</sup>.

Chcąc uchwycić wpierv intuicję konwencjonalizmu umiarkowanego, można posłużyć się następującym przykładem: „Wyobraźmy sobie, że fizyk wykonuje pewne doświadczenie w obecności dziecka, które nie zna żadnej jeszcze teorii fizycznej, jej języka, sensów występujących w niej terminów itp. Dane tego doświadczenia, w sensie pewnych wrażeń zmysłowych, dostępne są zarówno dla dziecka, jak i dla fizyka. Akt percypowania tych danych Duhem nazywa obserwacją. Może to być np. iskrzenie pocieranego przedmiotu. Zjawisko to jest następnie interpretowane, tj. opisywane za pomocą terminów pewnej teorii fizycznej. Interpretacja ta nie jest dostępna dla dziecka, które nie zna tej teorii – jest ona dostępna tylko fizykowi. Zastanówmy się jednak czy taki opis zdarzenia jest kompletny. Pamiętajmy, że zarówno dziecko, jak i fizyk doznają dokładnie tych samych wrażeń zmysłowych. Jednak to jedynie fizyk podaje opis będący interpretacją tego zjawiska w sensie Duhema. Z kolei opis z punktu widzenia dziecka może być formułowany jedynie w języku naturalnym i dlatego, pomimo swej naiwności, jest zrozumiały zarówno dla dziecka, jak i fizyka. Co więcej, fizyk i dziecko porozumiewają się ze sobą za pomocą tego opisu, np. wtedy gdy fizyk chce się upewnić czy dziecko dostrzegło to samo co on. Również, gdy dwaj fizycy chcą uzgodnić, czy faktycznie zobaczyli to samo, będą musieli się odwołać do takiego opisu”<sup>78</sup>.

Analizując powyższy przykład można zauważyć, że istnieją dwie płaszczyzny opisu rzeczywistości. Pierwszą stanowi płaszczyzna języka naturalnego, drugą zaś płaszczyzna języka naukowego. Wydaje się, że jest to standardowy schemat, w przyjęciu którego większość ludzi pozostaby zgodna. Co jednak znamienne dla zwolenników konwencjonalizmu umiarkowanego, to sposób w jaki wspomniane płaszczyzny są przez nich scharakteryzowane. W ramach płaszczyzny języka naturalnego, dochodzi ich zdaniem do powstania najbardziej „naiwnego” i co ważne „bezpośredniego” opisu rzeczywistości. Wszystko za sprawą bezpośrednich doznań empirycznych człowieka. Powstałe na skutek owych doznań zdania, określa się tu mianem sprawozdawczych, i co ważne, nie kojarzy się ich z jakąkolwiek formą konwencji. W rezultacie panuje silne

---

<sup>76</sup> Por. J. Woleński, *Konwencjonalizm a prawdziwość*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, 22(2013), nr 4(88), s. 169; J. Giedymin, *Radical conventionalism, its background and evolution: Poincare, Leroy, Ajdukiewicz*, w: *The heritage of Kazimierz Ajdukiewicz*, s. 101–135.

<sup>77</sup> Por. Maciaszek, *Holizm znaczeniowy Kazimierza Ajdukiewicza*, s. 94.

<sup>78</sup> Tamże, s. 95.

przekonanie, iż wszelkie powstałe zdania w ramach języka naturalnego są jednoznaczными opisami rzeczywistości. Co ciekawe, zdania tego języka są zdecydowanie uboższe w swej treści od języka naukowego, ale dzięki temu, zdają się być bardziej pewne. Do ich weryfikacji służą kryteria pierwotne, tzn. empiryczne. Inaczej natomiast wygląda sytuacja jeśli chodzi o charakterystykę płaszczyzny języka naukowego. W jego ramach są obecne już konwencje. „Wyłącznie” w jego ramach. O zdaniach mówi się tu, jako o interpretacjach faktu, zaś o jego opisie jako teorii. Jeśli chodzi o opis rzeczywistości w ramach języka naukowego, to jest on, w przeciwieństwie do pierwszej płaszczyzny, zawsze „pośredni”. W związku z tym, czymś naturalnym staje się prawdziwość, że wraz ze zmianą teorii zmienia się obraz świata. Do weryfikacji zdań języka naukowego służą kryteria wtórne – zależne w całej rozciągłości od naszego wyboru. W związku z tym, nie powinno nikogo dziwić, że o ile wśród naukowców dochodzi często do nieporozumień odnośnie teoretycznych interpretacji faktów, z racji na ich konwencjonalny charakter, o tyle na gruncie ich „naiwnego” opisu panuje zasadniczo zgoda<sup>79</sup>.

Dysponując powyższym wyjaśnieniem, można za Ajdukiewiczem powiedzieć, że: „zasadnicza teza zwykłego konwencjonalizmu, [...], głosi, że istnieją problemy, których nie można rozwiązać przez odwołanie się do doświadczenia, dopóki nie wprowadzi się pewnej konwencji, gdyż dopiero konwencja ta łącznie z danymi doświadczenia pozwala problem rozwiązać. Sądy, które się na to rozwiązanie składają, nie są więc nam narzucone przez same dane doświadczenia, lecz ich przyjęcie zależy częściowo od naszego uznania, gdyż ową konwencję, która współwyznacza rozwiązanie problemu, możemy dowolnie zmienić i otrzymać w następstwie tego inne sądy”<sup>80</sup>.

Konwencjonalizm umiarkowany nie był jednak stanowiskiem, którego K. Ajdukiewicz byłby kiedykolwiek szczególnym zwolennikiem. W wersji przedstawionej powyżej, nie odpowiadał on bowiem jego wewnętrznym przekonaniom. Poglądy Ajdukiewicza, przynajmniej na początku naukowej drogi, szły zdecydowanie po linii wersji skrajnej. Z czasem jednak, na skutek m.in. krytyki ze strony Tarskiego, oraz otwarcia się na świat semantyki, porzucił koncepcję zdań spójnych i zamkniętych, łagodząc tym samym dotychczasowy radykalizm<sup>81</sup>.

<sup>79</sup> Por. tamże, s. 95–96; Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 199.

<sup>80</sup> Ajdukiewicz, *Obraz świata i aparatura pojęciowa* [1934], s. 175.

<sup>81</sup> Por. tenże, *Naukowa perspektywa świata* [1934], s. 215–221; A. Grobler, *Renowacja radykalnego konwencjonalizmu*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, 22(2013), nr 4(88), s. 183–196; Skolimowski, *Polish Analytical Philosophy. A Survey and a Comparison with British Analytical Philosophy*, s. 145–152; A. Olech, *On Ajdukiewicz’s Project of the Semantic Theory of Knowledge*, w: *The Lvov-Warsaw School. Past and Present*, s. 65–90.

Jak zostało to podkreślone w części pierwszej, poświęconej roli języka w poznaniu, Ajdukiewicz nie wyobrażał sobie jakiegokolwiek innego, niż pozapojęciowego poznania rzeczywistości. Każde zaś pojęcie było jego zdaniem rezultatem większej bądź mniejszej konwencji. Nie może być zatem mowy o takim rozróżnieniu pomiędzy zdaniem sprawozdawczym a interpretacją, jakie utrzymywali konwencjonalisci umiarkowani. W opinii Ajdukiewicza konwencja jest obecna w każdym języku opisującym rzeczywistość<sup>82</sup>. Wprowadzając dyrektywy znaczeniowe dotyczące się każdego z rodzajów języka stwierdza: „nie widzimy żadnej istotnej różnicy pomiędzy zdaniem sprawozdawczym a interpretacją. Sądzymy, że [...] dane doświadczenia nie zmuszają nas do uznania ani jednych, ani drugich”<sup>83</sup>. I dalej, „Jedyna różnica pomiędzy zdaniem sprawozdawczym a interpretacją polega [...] na tym, że pierwsze są rozstrzygalne w językach, w których wyrosliśmy, stworzonych bez naszego świadomego udziału, gdy drugie mogą być rozstrzygnięte dopiero w takich językach, przy których budowie braliśmy świadomie udział”<sup>84</sup>.

W tym miejscu może wydać się ciekawym i wartościowym dla podejmowanego wywodu dokonanie wtrącenia na temat pewnego zagadnienia w kontekście samego procesu poznawania, mianowicie, ujmowania rzeczywistości za pomocą pojęć i korzyściach z tym związanych. Otóż Ajdukiewicz przez całe swoje życie uważał, że rzeczywistość, która nas otacza jest na tyle bogata, ciekawa a przy tym tajemnicza, iż wymusza ona na człowieku co pewien czas, oczywiście w ramach konkretnej aparatury pojęciowej, postawienie pytania: „co to jest?”. Owo pytanie rodzi się zaś bądź to z chęci zdobycia nowej wiedzy, bądź też z czystej ludzkiej ciekawości. Szybko po tym, ilekroć zostanie ono postawione, człowiek wchodzi w interakcję z niezwykle złożoną rzeczywistością, starając się ją w możliwie przystępny dla siebie sposób posegregować, a tym samym zrozumieć. Czyni to za sprawą wrodzonej sobie zdolności ujmowania bardziej bądź mniej złożonych przedmiotów czy też zjawisk przy pomocy pojęć ogólnych, które zawsze już odtąd, będą w ramach obranej aparatury pojęciowej miały dla niego to jedno konkretne odniesienie<sup>85</sup>. „Gdy nauczyciel pokazuje uczniom pewne zwierze, i pyta «co to jest?» oczekuje np. odpowiedzi: «to jest kot». Kto taką odpowiedź daje nie opisuje okazu, na który patrzy. Tak samo lekarz, odpowiadając na podobne pytanie, postawione wobec pewnej choroby

---

<sup>82</sup> Por. Maciaszek, *Holizm znaczeniowy Kazimierza Ajdukiewicza*, s. 97.

<sup>83</sup> Ajdukiewicz, *Obraz świata i aparatura pojęciowa* [1934], s. 186.

<sup>84</sup> Tamże.

<sup>85</sup> Por. Ajdukiewicz, *Główne kierunki filozofii w wyjątkach z dzieł ich klasycznych przedstawicieli (Teoria poznania – logika – metafizyka – teoria wartości)*, s. 23–24.

«to jest tyfus» nie opisuje choroby. Odpowiedzi te umiejscawiają, szufladkują niejako rzeczy, wobec których pytanie powstało. Używa się tu naukowego terminu i mówi się, że twierdzenie takie [...] klasyfikuje dany wypadek<sup>86</sup>. Za dość trafną ilustrację powyższej intuicji Ajdukiewicza może posłużyć następujący przykład: „Gdy na pewną sferę faktów patrzymy, to z początku przedstawia się nam ona zazwyczaj chaotycznie. Weźmy np. zachowanie się ciał wobec ziemi. Ledwo odkrywamy, że ciała spadają prosto na dół, spotykamy się z takimi, które rzucone ukośnie zakreślają linię krzywą, nim spadną na Ziemię; dowiadujemy się także, że inne ciało, mianowicie Księżyc, ani nie spada, ani się nie wznosi, lecz krąży wokół swej rodzicielki Ziemi. Na pierwszy rzut oka różnorodność ogromna, zupełny chaos. Nie umiemy wszystkich tych faktów, wszystkich tych zgoła odmiennych sprawowań się ciał ująć jedną myślą, tzn. nie umiemy zobaczyć, że wszystkie fakty są posłusznymi przypadkami jednej zasady, szczególnymi egzemplarzami jednego typu faktów. Trzeba było dopiero geniuszu Newtona, by fakty te pojąć jako szczególny przypadek zachowania się ciał, grawitujących ku sobie<sup>87</sup>.”

Powyższy sposób radzenia sobie człowieka z rzeczywistością sprawia, że pewne przedmioty czy zjawiska, którym nadano niegdyś jedną nazwę na skutek np. skojarzenia wspólnych im cech, zostały częściowo wyjaśnione a tym samym stały się zrozumiałe. Inną zaletą owego sposobu poznawczego jest niewątpliwie to, że posiadając ogólne pojęcie jakiegoś skomplikowanego zjawiska, człowiek nie musi już trudzić się, by zapamiętywać specyfikę poszczególnych jego elementów chcąc przekazać zamierzoną myśl<sup>88</sup>.

Ajdukiewicza sposób etykietkowania rzeczywistości wydaje się zatem dość klarowny i zasadny. Jest tak jednak o tyle, o ile dotyczy on sytuacji, gdy to my osobiście przypisaliśmy pewnemu zjawisku jakieś pojęcie. W przypadku bowiem pojawienia się ewentualnych trudności w jego zrozumieniu przez inne osoby, możemy próbować je zawsze jakoś wyostrzyć albowiem jako ich autorzy posiadamy ponadto wiedzę odnośnie do wszelkich niuansów dotyczących treści pod nim ukrytej. Co innego jednak, gdy pojęcie wyrażające jakąś myśl jest przez nas zastane a jego twórca, znany co najwyżej historykom nauki, nie ma możliwości jego doprecyzowania. Język bowiem potrafi być niekiedy zwodniczy, co w konsekwencji może doprowadzić do sytuacji, że adresat pojęcia zwątpi czy jakiś konkretny przedmiot należy do jego zakresu czy też nie. „Otóż zdarza się, że pewne pojęcie nie jest jasne. Objawia się to tak, że

---

<sup>86</sup> Tamże, s. 23.

<sup>87</sup> Tamże, s. 26.

<sup>88</sup> Por. tamże, s. 24–27.

nie zawsze potrafimy rozstrzygnąć, czy jakiś przedmiot należy do jego zakresu czy też nie. Pochodzi to zaś stąd, że niezupełnie zdajemy sobie sprawę z treści pojęcia. W tych wypadkach budujemy dla usunięcia niejasności dane pojęcie przez kombinowanie innych. Na tym kombinowaniu polega definicja. Pospolity sposób definiowania *per genus proximum et differentiam specificam* kombinuje pojęcie definiowane z dwóch krzyżujących się pojęć; np. jeśli definiujemy kwadrat, powiadamy, że jest to równoległobok prostokątny mający boki równe. Ażeby ta definicja sprawę wyjaśniła, potrzeba, by pojęcia, za pomocą których definicji dokonaliśmy, były już jasne. Jeżeli zaś takimi nie są, to trzeba te pojęcia zdefiniować itd. Zatrzymujemy się przy pojęciach, które uważamy już za jasne, wyrażonych przez imiona już zrozumiałe<sup>89</sup>. Przykładów takich mętnych, na skutek konwencji, pojęć, którymi zarówno naukowcy, jak i ludzie z nauką nie związani, na przestrzeni wieków się posługiwali, można podać zdaniem Ajdukiewicza bardzo wiele. I to właśnie na nich uwaga filozofa wyposażonego zwłaszcza w warsztat logiczny, powinna się skupić nade wszystko<sup>90</sup>.

Powyższe dopowiedzenie zdaje się nie pozostawiać już żadnych wątpliwości co do tego, że to właśnie język jest absolutnie kluczowym czynnikiem ludzkiego poznania, który w koncepcji Ajdukiewicza należałoby uznać za wytwór, samo zaś poznanie za czynność<sup>91</sup>. Wszystkie zaś pojęcia, czy to utworzone przez nas, czy też naszych przodków, czy to w języku naturalnym, czy naukowym są zawsze rezultatem konwencji<sup>92</sup>. Ponadto, w kontekście tegoż dopowiedzenia, staje się bardziej widoczna, a tym samym bardziej zrozumiała różnica pomiędzy Ajdukiewicza radykalną wersją konwencjonalizmu a zwolennikami umiarkowanej jego wersji. Mianowicie, podczas gdy ci ostatni utrzymywali, że niektóre tylko zdania są uznawane relatywnie do przyjętej konwencji terminologicznej, Ajdukiewicz podkreślał, że nie tylko niektóre, ale „wszystkie sądy, które przyjmujemy i które tworzą nasz obraz świata nie są jeszcze jednoznacznie wyznaczone przez dane doświadczenia, lecz zależą od aparatury pojęciowej, przy pomocy której odwzorowujemy dane doświadczenia”<sup>93</sup>.

Wspomnianą tu aparaturę pojęciową, należało zaś rozumieć, w ramach konwencjonalizmu skrajnego, jako zbiór znaczeń dowolnego języka spójnego i zamkniętego. Jej rola w poznaniu rzeczywistości była dla Ajdukiewicza kluczowa. „Dane doświadczenia nie narzucają nam w sposób absolutny żąd-

---

<sup>89</sup> Tamże, s. 30.

<sup>90</sup> Por. tamże, s. 23–46.

<sup>91</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 192.

<sup>92</sup> Por. Maciaszek, *Holizm znaczeniowy Kazimierza Ajdukiewicza*, s. 91.

<sup>93</sup> Ajdukiewicz, *Obraz świata i aparatura pojęciowa* [1934], s. 175; por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 193.

nego artykułowanego sądu. Owszem dane doświadczenia zmuszają nas do uznania pewnych sądów, gdy stajemy na gruncie danej aparatury pojęciowej, jeśli jednak zmienimy tę aparaturę pojęciową, możemy mimo obecności tych samych danych doświadczenia powstrzymać się od uznania tych sądów”<sup>94</sup>.

Jaka zatem aparatura pojęciowa, taki obraz świata. Idąc dalej tym tokiem myśli, można powiedzieć, ile różnych aparatów pojęciowych, tyle różnych obrazów świata. Idąc jeszcze dalej w tym skrajnym podejściu, ile aparatów pojęciowych, tyle różnych modeli logiki. Także bowiem kształt logiki Ajdukiewicza zrelatywizował do konkretnej aparatury<sup>95</sup>. Co jednak w sytuacji, gdy w ramach jakiegoś jednego języka spójnego i zamkniętego, gdzie obowiązuje konkretna aparatura pojęciowa, natrafiono by na sprzeczność? oraz skoro jest możliwym wielość obrazów świata, to który z nich zdaniem Ajdukiewicza jest bardziej rzetelny, czy prawdziwy?

Jeśli chodzi o kwestię wystąpienia ewentualnej sprzeczności w ramach języka spójnego i zamkniętego, to należałoby w pierwszej kolejności zapytać gdzie dokładnie owa sprzeczność ma miejsce: czy pomiędzy hipotezą a zasadą języka *J*, czy też pomiędzy zdaniami domagającymi się uznania na mocy dyrektyw znaczeniowych języka *J*. W zaistnieniu pierwszej sytuacji, rozwiązanie problemu wydaje się proste. Mianowicie, należałoby porzucić hipotezę, eliminując przez to sprzeczność i jednocześnie zostając na gruncie języka *J*. Natomiast w sytuacji zaistnienia sprzeczności pomiędzy zdaniami domagającymi się uznania np. na mocy dyrektywy empirycznej, sytuacja jest bardziej skomplikowana. Samo bowiem przejście na inny język nie wystarczy albowiem nowy język nie będzie spełniał warunku przekładalności, zapewniającego zachowanie dotychczasowych znaczeń. Gdyby spełniał ten warunek to byłby językiem identycznym, a to by oznaczało, że sprzeczność pozostałaby w mocy. Zdaniem Ajdukiewicza jedynym rozwiązaniem w tej sytuacji jest zmiana aparatury pojęciowej i ewentualne korekty w ramach jej poszczególnych elementów. To rozwiązanie jednak, choć wydaje się jedynym właściwym, może przynieść

---

<sup>94</sup> Ajdukiewicz, *Obraz świata i aparatura pojęciowa* [1934], s. 180–181; por. I. Zamysłony, *Kazimierza Ajdukiewicza pojęcie aparatury pojęciowej*, „Filozofia Nauki”, 17(2009), nr 1, s. 85–105. Ciekawym dopowiedzeniem może być wskazanie różnicy pomiędzy wizją obrazu świata, jaką proponuje Ajdukiewicz w ramach przyjmowanego przez siebie radykalnego konwencjonalizmu, a ludzko podobną do niej wizją Kanta: „Wedle Kanta obraz świata składa się z danych wrażeńiowych, ukształtowanych przez formy wyobrażania i kategorie, natomiast wedle radykalnego konwencjonalizmu obraz świata jest skonstruowany z elementów abstrakcyjnych (znaczeń), a dane wrażeńiowe (po wyborze aparatury pojęciowej) określają jedynie konkretyzację tego obrazu”. – Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 197.

<sup>95</sup> Por. tamże, s. 195.



niechciane konsekwencje w postaci odejścia od języka spójnego i zamkniętego na rzecz języka niespójnego<sup>96</sup>.

Co zaś do drugiej kwestii, dotyczącej prawdziwości różnych obrazów świata, to rozwiązanie Ajdukiewicza choć ostrożne, to jednak dość przewidywalne w kontekście tego wszystkiego co zostało do tej pory powiedziane. Otóż jeśli mamy domniemaną sytuację kiedy jakiś Jan w ramach przyjętej przez siebie aparatury pojęciowej przedstawia jeden obraz świata, zaś jakiś Piotr w ramach przyjętej przez siebie aparatury pojęciowej przedstawia drugi obraz świata, zupełnie inny od obrazu Jana, to nie ma między nimi żadnej kolizji zdaniem Ajdukiewicza. Pytanie o to, który z tych obrazów jest bardziej prawdziwy wydaje się nie do końca zasadne albowiem: „jeśli teoretyk poznania chce wydawać sądy artykułowane, tzn. wyrażać swoje sądy w jakimś języku, to musi się posługiwać jakąś określoną aparaturą pojęciową i podporządkować się dyrektywom znaczeniowym języka odpowiadającego tej aparaturze pojęciowej. Nie może on mówić, nie mówiąc jakimś językiem, nie może wydawać artykułowanych sądów, nie stojąc na gruncie jakiejś aparatury pojęciowej. Jeśli podporządkuje się faktycznie dyrektywom znaczeniowym pewnego języka i to podporządkowanie mu się uda, to będzie też musiał uznać wszystkie zdania, do których wiodą dyrektywy znaczeniowe tego języka wespół z danymi doświadczenia i w dalszej konsekwencji także uznać je za prawdziwe. Może on zmienić aparaturę pojęciową i język. Jeśli to zrobi, będzie pojmował inne sądy oraz uznawał inne zdania i będzie nazywał je prawdziwymi, chociaż, to drugie prawdziwy nie znaczy tego samego, co pierwsze. Nie widzimy jednak dla teoretyka poznania możliwości zajęcia stanowiska neutralnego, na którym mógłby nie dawać pierwszeństwa żadnej aparaturze pojęciowej. Musi on tkwić w jakiejś skórze, chociaż może zmieniać swą skórę jak kameleon”<sup>97</sup>.

Można by jednak, zdaniem Ajdukiewicza, powyższe pytanie dotyczące prawdziwości obrazów świata trochę przeformułować. Mianowicie można by zapytać, który z tych obrazów, czy też która z aparat pojęciowych jest bliższa celowi do którego zmierza nauka? Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, należy wpiery jednak zastanowić się nad tym, co faktycznie tymże celem nauki jest. Otóż aby poznać cel nauki, koniecznym jest zwracanie uwagi na wszelkiego rodzaju tendencje pojawiające się w rozwoju nauki. Ta zaś aparatura pojęciowa, w ramach której owe tendencje są zrealizowane najpełniej, będzie miała większy walor w stosunku do innych. Co do wspomnianych tendencji, Ajdukiewicz wymienia ich cztery: „Jedna zdradza się tym, że natychmiast opuszczamy

---

<sup>96</sup> Por. tamże, s. 194.

<sup>97</sup> Ajdukiewicz, *Obraz świata i aparatura pojęciowa* [1934], s. 192.



język bądź aparaturę pojęciową, jeśli się okaże, że zawiera sprzeczność [...]. Drugą tendencję nazwiemy tendencją do racjonalizacji. Polega ona na takim wyborze aparatury pojęciowej, żeby jak najwięcej problemów dało się w niej rozwiązać bez odwoływania się do danych doświadczenia [...]. Jako trzecią wymienimy tendencję do doskonalenia aparatury pojęciowej. Tendencja ta przejawia się w przechodzeniu od języków, w których pewne problemy są zasadniczo nierozstrzygalne, do języków, w którym problemy takie stają się coraz to rzadsze [...]. Czwartą tendencję nazwiemy tendencją do stopniowania empirycznej czułości aparatury pojęciowej [...]. Tendencja do stopniowania empirycznej czułości polega [...] na tym, że dajemy pierwszeństwo takim aparaturom pojęciowym, które ignorują jak najmniej danych doświadczenia i które na różne dane doświadczenia reagują w możliwie różny sposób”<sup>98</sup>.

Wyraźnie widać, że do momentu kiedy Ajdukiewicz był zwolennikiem języka spójnego i zamkniętego oraz nie wchodził na teren semantyki z racji na niebezpieczeństwo antynomii, utrzymywał, że prawdę należy rozpatrywać w ramach konkretnej aparatury pojęciowej<sup>99</sup>. Było tak przynajmniej do roku 1934.

Opisywany dotychczas radykalizm Ajdukiewicza stracił na sile jeszcze w 1934 r., kiedy to Ajdukiewicz porzucił pomysł zawężania swej myśli wyłącznie do języków spójnych i zamkniętych. Otwierając się na świat semantyki, zaczął mówić już nie o obrazie świata, lecz o jego perspektywie. Ponadto przypisywał większą rolę danym empirycznym w procesie uznawania zdań o czym była już mowa w części poprzedniej. Był to jednak dalej zwolennik konwencjonalizmu dość radykalnego.

Tak naprawdę poglądom Ajdukiewicza przez całe życie naukowe towarzyszyły elementy konwencjonalizmu. Wiele razy się na jego temat wypowiadał, wiele razy go w swej pracy uwzględniał<sup>100</sup>. Widoczny on był szczególnie wówczas, kiedy to filozof próbował dokonać opisu poznania empirycznego przy pomocy apriorycznych czynników, które kształtowały dane doświadczenia. Pomimo ewidentnych śladów konwencjonalizmu w całej twórczości Ajdukiewicza, w środowisku naukowym panuje powszechna zgoda co do tego, że dopiero po wojnie, Ajdukiewicz ostatecznie odstąpił od radykalnej jego wersji, a zaczął podążać w kierunku empiryzmu<sup>101</sup>.

---

<sup>98</sup> Ajdukiewicz, *Obraz świata i aparatura pojęciowa* [1934], s. 192–193.

<sup>99</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 196.

<sup>100</sup> Por. K. Ajdukiewicz, *Konwencjonalne pierwiastki w nauce* [1947], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, s. 34–44.

<sup>101</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 199.

Empiryzm, podobnie jak konwencjonalizm, jest poglądem znanym w filozofii już od czasów starożytnych. Tym co dla niego charakterystyczne, jest to przypisywanie doświadczeniu dominującej bądź też wyłącznej roli w procesie poznawania rzeczywistości. Wszystko zależy od tego, czy ma się do czynienia z jego wersją umiarkowaną czy też skrajną<sup>102</sup>.

Empiryzm w wersji umiarkowanej dopuszcza poza przyjęciem zdań empirycznych, których wartość dla poznania jest kluczowa, także istnienie zdań analitycznych, czy praw logiki, których prawdziwości należy się doszukiwać nie w doświadczeniu, lecz w znaczeniu jego poszczególnych wyrazów. „Wedle umiarkowanego empiryzmu, takie zdania, jak np. «każdy kwadrat jest czworobokiem lub wszystkie promienie koła są sobie równe», nie potrzebują na to, aby je jako twierdzenia naukowe przyjąć, oparcia w świadectwie doświadczenia, albowiem samo znaczenie wyrazów «kwadrat i czworobok» resp. «koło i promień koła» gwarantuje ich prawdziwość. Do twierdzeń tego właśnie rodzaju, których prawdziwość jest zagwarantowana przez samo znaczenie wyrazów, zalicza też umiarkowany empiryzm prawa logiki”<sup>103</sup>. Co ciekawe, choć dopuszcza się tu zdania analityczne, to jednak zaznacza się, że są to zaledwie tautologie, które nic o świecie nie mówią. Zwrot „nic o świecie nie mówią”, należałoby tu rozumieć w taki sposób, że zachowują one swą prawdziwość niezależnie od tego co prezentuje rzeczywistość. Nie należy jednak takich zdań odrzucać, albowiem groziłoby to pogwałceniem przyjętych w danym języku znaczeń. „Jeżeli w danym języku istnieją zdania, których odrzucenie świadczyłoby o naruszeniu znaczenia, jakie tym zdaniom w owym języku przysługuje, to nierozsądne byłoby wymagać jako warunku dla uznania tych zdań, aby je wpieryw doświadczenie potwierdziło. Byłoby to nierozsądne z tego powodu, że zdania te nie mogą – *ex definitione* – zostać w ogóle odrzucone, dopóki się je bierze w ich normalnym znaczeniu, a więc nie mogą też zostać przez doświadczenie odrzucone. Czy mogłoby np. doświadczenie doprowadzić do odrzucenia zdania «każdy kwadrat jest czworobokiem?». Musiałoby ono nam ukazać przedmiot, któremu nadalibyśmy nazwę «kwadrat» odmawiając mu równocześnie nazwy «czworobok»”<sup>104</sup>. Mówiąc trochę inaczej, w ramach umiarkowanej wersji empiryzmu dopuszcza się oprócz pierwiastków *stricte* empirycznych, istnienie pierwiastków apriorycznych: zdań analitycznych oraz praw logiki. Ponadto dopuszcza się reguły aksjomatyczne oraz reguły dedukcyjne.

---

<sup>102</sup> Por. Ajdukiewicz, *Logika a doświadczenie* [1947], s. 45.

<sup>103</sup> Tamże.

<sup>104</sup> Tamże, s. 54–55.

Jeśli się natomiast spojrzysz na empiryzm w wersji skrajnej, to takiego przyzwolenia na elementy *a priori*, o którym mowa powyżej, się nie znajdzie. Tutaj wszystkie zdania bez wyjątku muszą korespondować jakoś z doświadczeniem. W związku z tym dokonuje się podziału wszystkich zdań na bezpośrednio związanych z doświadczeniem oraz pośrednio związanych z doświadczeniem. Te pierwsze nazywa się zdaniami spostrzeżeniowymi, albowiem zdają one bezpośrednią relację z tego co się widzi, słyszy itd. Drugie natomiast, tj. pośrednio związane, dzieli się bądź to na hipotezy sprawdzane przy pomocy doświadczenia, bądź to na zdania niespostrzeżeniowe, które są wyprowadzane przy pomocy dedukcji ze zdań wcześniej opisanych<sup>105</sup>. Co do kwestii statusu praw logiki, oraz zdań analitycznych, to także są one w ramach tej skrajnej teorii uwikłane w doświadczenie, decydujące w istotny sposób o ich kształcie.

Interesującym jest spojrzenie samego Ajdukiewicza na kwestię empiryzmu w dwóch wyżej przedstawionych sensach. Mianowicie jeśli się założy, że każda z powyższych charakterystyk tyczy się innego rodzaju języka, wówczas, jego zdaniem, nie ma między nimi żadnej specjalnej kolizji. „Wydaje się – mimo pozorów – nie ma konfliktu pomiędzy oboma poglądami, wydaje się, że każdy z nich może być słuszny, ale każdy w odniesieniu do innego języka [...]. Wszystkie znane mi dotychczas języki, których logiczna teoria jest wypracowana, są językami z dyrektywami aksjomatycznymi i dedukcyjnymi, a więc są językami, w których wolno przyjmować zdania analityczne, nie opierając ich na doświadczeniu. Językiem takim zdaje się być język potoczny. Jeśli o takie języki idzie, to skrajny empiryzm nie ma w odniesieniu do nich racji [...]. Chociaż języki, jakie świadomie budowano, tzn. języki sztuczne z wypracowaną ich logiczną teorią (logiczna składnia), i – jak się zdaje – również język potoczny, są językami, w których występują zdania analityczne, to jednak nic nie stoi na przeszkodzie takim językom, w których zdań analitycznych nie będzie. Wystarczy mianowicie zbudować język, w którym nie będzie reguł aksjomatycznych ale pozostaną reguły dedukcyjne [...]. Dla języków bez reguł aksjomatycznych słuszną będzie teza empiryzmu skrajnego: żadne zdania nieempiryczne nie będą mogły zostać w nich przyjęte. Również i prawa logiki w takim języku będą musiały przyjąć charakter zdań empirycznych, o ile będą sobie rościły pretensje do charakteru twierdzeń zasadnie przyjętych”<sup>106</sup>.

W związku z powyższym, należy przyjąć, że w twórczości Ajdukiewicza empiryzm w wersji umiarkowanej był poniekąd obecny już od 1934/1935 roku,

<sup>105</sup> Por. tamże, s. 46.

<sup>106</sup> Tamże, s. 56–57; Por. K. Ajdukiewicz, *Problems & Theories of Philosophy*, Translated by H. Skolimowski, A. Quinton, London – New York – Melbourne 1973, s. 22–49.

kiedy Ajdukiewicz przestał skupiać się na językach zamkniętych i spójnych, a dopuścił wartość poznawczą badań semantycznych. To wówczas także, jak zostało to powiedziane wcześniej, Ajdukiewicz zaczął większą rolę w poznaniu przypisywać danym empirycznym. Po wojnie, stanowisko empiryzmu stawało się coraz bardziej radykalne w jego twórczości. Przejawem tego stała się m.in. próba uzależnienia praw logiki oraz zdań analitycznych od doświadczenia. W dalszej zaś perspektywie, projekt takiej koncepcji języka, w której nie byłoby miejsca dla dyrektyw aksjomatycznych.

O próbie budowy koncepcji języka wolnego od dyrektyw aksjomatycznych była już mowa w części pierwszej dotyczącej roli języka w poznaniu. Na temat uzależnienia logiki od doświadczenia, która to kwestia ściśle koresponduje z koncepcją języka wolnego od dyrektyw aksjomatycznych będzie z kolei mowa w części poświęconej tematyce logicznej. Nie pozostaje zatem w tym miejscu nic innego, jak w ramach przykładu przyjrzeć się bliżej jego wizji opartych na doświadczeniu zdań analitycznych.

W pracy pt. *Zagadnienie uzasadnienia zdań analitycznych*, Ajdukiewicz wbrew powszechnie przyjętej opinii wykazuje, że sama konwencja terminologiczna nie wystarczy do tego, aby o zdaniu analitycznym orzekać prawdę bądź fałsz. Koniecznym do tego jest element empiryczny<sup>107</sup>.

Swoje rozważanie rozpoczyna od podania definicji zdania analitycznego. Z tej zaś racji, iż rozumienie zdania analitycznego zależy w dużej mierze od tego, w jakim sensie konwencja terminologiczna przyjęta na jego gruncie będzie rozumiana (semantycznym lub syntaktycznym) koniecznym jest podanie nie jednej a dwóch, adekwatnych do tegoż sensu, definicji: 1) „Zdanie *Z* jest w języku *J* zdaniem analitycznym w sensie semantycznym, jeżeli jest ono postulatem tego języka, czy też konsekwencją logiczną jednego lub kilku takich postulatów”<sup>108</sup>. 2) „Zdanie *Z* jest w języku *J* zdaniem analitycznym w sensie syntaktycznym, jeżeli jest w tym języku prawdą logiczną, czy też sprowadza się do jakiejś prawdy logicznej za pomocą syntaktycznych konwencji terminologicznych przyjętych w tym języku”<sup>109</sup>.

---

<sup>107</sup> Por. Ajdukiewicz, *Zagadnienie uzasadnienia zdań analitycznych* [1958], s. 308–321. „Zdanie *Z* jest postulatem języka *J*, jeśli w języku *J* istnieje konwencja terminologiczna ustalająca, że pewien termin *λ* występujący w zdaniu *Z* ma denotować przedmiot, który w miejscu terminu *λ* spełnia zdanie *Z*” – zatem „Jeśli, na przykład, istnieje zgoda co do tego, że w języku polskim nazywa się «centymetrem» długość spełniającą warunek: «centymetr jest to długość jednej setnej części metra», to ostatnie zdanie jest postulatem języka polskiego”. Tamże, s. 309.

<sup>108</sup> Tamże, s. 309.

<sup>109</sup> Tamże, s. 310. „np. zdanie: «Każdy kawaler jest nieżonaty», w języku polskim przyjęta jest bowiem syntaktyczna konwencja terminologiczna, która pozwala używać wymiennie wyrażen

Przyglądając się bliżej definicji zdań analitycznych w sensie semantycznym, można by wydobyć taki oto schemat ich uznawania:

- „I. Jeżeli zdanie  $F(\lambda)$  jest w języku  $J$  postulatem, to istnieje w tym języku konwencja ustalająca, że termin  $\lambda$  ma denotować przedmiot spełniający warunek  $F(\lambda)$ ;
- II. Jeżeli istnieje w języku  $J$  konwencja ustalająca, że termin  $\lambda$  ma denotować przedmiot spełniający warunek  $F(\lambda)$ , to termin  $\lambda$  denotuje w języku  $J$  przedmiot spełniający warunek  $F(\lambda)$ ;
- III. Jeżeli termin  $\lambda$  w języku  $J$  denotuje przedmiot spełniający warunek  $F(\lambda)$ , to zdanie  $F(\lambda)$  jest w języku  $J$  prawdziwe.

*Ergo*: jeżeli zdanie  $F(\lambda)$  jest w języku  $J$  postulatem, to zdanie  $F(\lambda)$  jest w języku  $J$  prawdziwe<sup>110</sup>.

Choć wydaje się, że powyższy schemat rozumowania jest poprawny i zarazem wystarczający do tego, aby uznać jakieś zdanie analityczne w sensie semantycznym za prawdziwe, to jednak bliższa jego analiza pokazuje, że tak nie jest. Można bowiem zdaniem Ajdukiewicza bardzo łatwo pokazać, poprzez skonstruowanie przykładu zgodnego z zaprezentowaną tu procedurą, że sama konwencja terminologiczna, o której mowa w przesłankach I–III, nie daje jeszcze gwarancji prawdziwości zdania  $F(\lambda)$ , o którym mowa we wniosku. Jeśliby np. przyjąć, że w dowolnym języku  $J$  istnieje termin *Polifem* na oznaczenie jakiegoś przedmiotu spełniającego warunek: „*Polifem* jest człowiekiem o wzroście 100 metrów”, to wówczas, z tegoż zdania, będącego postulatem znaczeniowym, można by czuć się upoważnionym na podstawie odpowiednio wybranego prawa logiki  $F(\lambda) \rightarrow \sum x F(X)$  [„jeżeli określony przedmiot spełnia dany warunek, to istnieje coś, co ten warunek spełnia (mianowicie ten właśnie przedmiot)” – Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 44], do uznania, że „istnieje człowiek o wzroście 100 metrów”. Wiadomo jednak powszechnie, że ludzi o takim wzroście nie ma, zatem egzystencjalna konsekwencja postulatu jest fałszywa. Skoro zaś konsekwencja postulatu jest fałszywa, to fałszywym musi być i on sam<sup>111</sup>.

Ajdukiewicz proponuje aby zamiast tradycyjnego brzmienia przesłanki numer II, które jest w jego ocenie wadliwe, co zresztą pokazuje przykład z *Polifem*, wprowadzić następującą jego postać, wzbogaconą o przesłankę egzystencjalną: „jeżeli w języku  $J$  istnieje konwencja ustanawiająca, że termin  $\lambda$  ma denotować przedmiot spełniający warunek  $F(\lambda)$ , i jeżeli ponadto istnieje

---

«kawaler» i «człowiek nieżonaty», wobec czego zdanie «każdy kawaler jest nieżonaty» sprowadza się do prawdy logicznej «każdy człowiek nieżonaty jest nieżonaty». Tamże.

<sup>110</sup> Tamże, s. 311.

<sup>111</sup> Por. tamże, s. 312.

przedmiot spełniający ten warunek, to termin  $\lambda$  w języku  $J$  denotuje przedmiot spełniający warunek  $F(\lambda)$ <sup>112</sup>.

Sytuacja wygląda podobnie w przypadku zdań analitycznych w sensie syntaktycznym:

„Oto przyjmujemy następującą konwencję syntaktyczną: zamiast pisać «najwyższy z ludzi posiadających ponad 100 metrów wzrostu» wolno pisać *Polifem* i odwrotnie. Biorąc za punkt wyjścia prawo identyczności  $\prod x (x=x)$  otrzymamy przez podstawienie: «najwyższy z ludzi posiadających ponad 100 m wzrostu = najwyższy z ludzi posiadających ponad 100 m wzrostu», stąd zaś, korzystając z przyjętej konwencji terminologicznej, otrzymamy: «*Polifem* = najwyższy z ludzi posiadających ponad 100 m wzrostu». To zdanie z kolei dzięki prawu logiki  $F(a) \rightarrow \sum x F(X)$  prowadzi do zdania egzystencjalnego « $\sum (x = \text{najwyższy z ludzi posiadających ponad 100 m wzrostu})$ ». Ten jawnie fałszywy wniosek wskazuje, że na drodze, którą doszliśmy do niego, popełniliśmy błąd. Błąd ten popełniliśmy przechodząc od prawa identyczności  $\prod x (x=x)$  do pewnego jego podstawienia: podstawiliśmy mianowicie za zmienną  $x$  nazwę «najwyższy z ludzi posiadających ponad 100 m wzrostu» – nazwę nie posiadającą denotacji. Podstawiliśmy tę nazwę nie upewniwszy się przedtem, czy istnieje przedmiot, który nazwa ta nazywa, a więc nie wiedząc o tym, czy spełniona jest przesłanka egzystencjalna. W przypadku *Polifema* nie jest ona spełniona i dlatego właśnie rozumowanie powyższe doprowadziło nas do jawnie fałszywego wniosku<sup>113</sup>.

Powyższy sposób rozumowania wyraźnie świadczy o sympatii Ajdukiewicza do dość skrajnej wersji empiryzmu, która to wraz z biegiem lat filozofa, przybierała jeszcze bardziej na sile.

W 1964 roku ukazało się rok po śmierci Ajdukiewicza jego dzieło zatytułowane *Zagadnienie empiryzmu a koncepcja znaczenia*<sup>114</sup>. Z lektury tego tekstu

---

<sup>112</sup> Tamże. „Przez konwencję terminologiczną o charakterze syntaktycznym rozumiemy tu wszelkie oświadczenie stwierdzające, że wyrażenia A i B będą używane wymiennie, a więc w taki sposób, że jeśli się uzna zdanie zawierające jedno z tych wyrażen, to powinno się je także uznać po zastąpieniu w nim tego wyrażenia przez drugie. Tak rozumiane konwencje syntaktyczne są, po prostu, regułami, które służą do wywodzenia jednych zdań z drugich. Otóż jest rzeczą oczywistą, że same takie reguły nigdy nie wystarczają do uzasadnienia jakiegokolwiek zdania; obok tych reguł potrzebne są zawsze przesłanki, z których dane zdanie daje się wedle tych reguł wyprowadzić. Wobec tego same konwencje terminologiczne o charakterze syntaktycznym nie wystarczają do uzasadnienia żadnego zdania, a więc między innymi, żadnego zdania analitycznego. Do uzasadnienia zdań analitycznych potrzebne są obok tych konwencji jeszcze prawa logiki oraz ich podstawienia, czyli prawdy logiczne”. Tamże, s. 314.

<sup>113</sup> Tamże, s. 316.

<sup>114</sup> Por. Ajdukiewicz, *Zagadnienie empiryzmu a koncepcja znaczenia* [1964], s. 388–400.

wynika, że tuż przed śmiercią, filozof zastanawiał się w kontekście empiryzmu nad tym, czy jest możliwym taka nauka, która nie zawierałaby żadnych twierdzeń apriorycznych, lecz wyłącznie te, oparte na doświadczeniu. Jeśli się rozpatruje to pytanie w kontekście empiryzmu w wersji epistemologicznej (tzn. pyta się czy takie języki faktycznie już istnieją) to zdaniem Ajdukiewicza odpowiedź jest negatywna. Natomiast w kontekście empiryzmu metodologicznego (tzn. czy takie języki są możliwe by istnieć) wydaje się, że można by odpowiedzieć twierdząco<sup>115</sup>. Obierając zatem stanowisko empiryzmu metodologicznego podjął Ajdukiewicz w ostatnich latach swojego życia próbę skonstruowania języka wolnego zarówno od dyrektyw aksjomatycznych, jak też dedukcyjnych. Niestety, podjęta próba, z racji na śmierć jej autora, nie doczekała się nigdy pełnej realizacji. Tym co pozostało po tamtym czasie, była opisana już w części pierwszej, teoria znaczenia zwana kodenotacyjną<sup>116</sup>.

Przybliżenie charakterystyki przyjmowanych przez Ajdukiewicza dwóch poglądów filozoficznych, jakimi były konwencjonalizm i empiryzm, z pewnością przyczynia się do pełniejszego zrozumienia podejmowanych przez niego decyzji w kontekście twierdzeń filozoficznych z zakresu języka, jak i poznania. Całościowa myśl Ajdukiewicza zyskuje przez to większą przejrzystość, tym samym lepsze zrozumienie.

### 3. „Metodologiczne rysy” dociekań filozoficznych

Na podstawie dwóch powyższych paragrafów wiadomo już co stanowiło główny przedmiot dociekań filozoficznych Ajdukiewicza. Próbował on mianowicie dotrzeć do prawdy na temat otaczającego nas świata poprzez ustalanie możliwie jak najbardziej jednoznacznego, tym samym wiarygodnego znaczenia pojęć, a następnie wyrażał na jego temat swój, bardziej bądź mniej przemyślany, sąd w postaci zwerbalizowanych zdań. Nie ma bowiem innej możliwości poznania świata, zdaniem Ajdukiewicza, niż poznanie poprzez konkretny język w ramach którego człowiek się rodzi, dorasta a następnie wyraża się na temat tego wszystkiego co wokół. Błędem byłoby jednak zapominać o tym, że choć język jest istotnym czynnikiem ludzkiego poznania, to jednak jest on także ograniczonym ze swej natury narzędziem, mogącym niekiedy wprowadzić swoich odbiorców w błąd. Kierując się zatem troską o jak najwierniejsze poznanie rzeczywistości, nie pozostaje nic innego, jak tylko poznać naturę samego

---

<sup>115</sup> Por. tamże; Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 47.

<sup>116</sup> Por. tamże, s. 47–52.



języka o którym tu mowa, a następnie, przy pomocy aparatury logicznej, starać się wszelkiego rodzaju powstałe pojęcia na temat rzeczywistości definiować, dookreślać, jak też w miarę możliwości weryfikować. Przed takim zadaniem ma stanąć nie kto inny, jak właśnie filozof.

Mając już pewne wyobrażenie na temat Ajdukiewicza rozumienia natury języka, należy jeszcze przyrzeć się bliżej pewnym, metodologicznym cechom („metodologicznym rysom”) charakterystycznym dla jego filozoficznych doświadczeń. Ich charakterystyka będzie stanowić centralną część tego paragrafu.

Należałoby zacząć od stwierdzenia, że Ajdukiewicz w pracy filozofa widział zasadniczo aktywność o charakterze naukowym<sup>117</sup>. Jak się jednak okazuje za sprawą lektury opracowań na temat jego twórczości, nie dyskryminował on także innych, pozanaukowych form filozofowania: „Nie każda filozofia ma taki [naukowy] charakter. Rozważania nad sensem życia uznał Ajdukiewicz za bliższe sztuce niż nauki i choć nie znajdował upodobania w znacznej części tego rodzaju filozofii, nie dezawuował jej, rozumiejąc, że różne sposoby filozofowania wyrastają z różnych potrzeb duchowych człowieka”<sup>118</sup>.

Spojrzenie Ajdukiewicza na filozofię, jako naukę było zgodne z ogólną tendencją postrzegania filozofii w środowisku Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. W związku z powyższym, wydaje się zasadnym uznać, że ilekroć ten wypowiedział się na temat sposobu uprawiania filozofii wewnątrz Szkoły, tylekroć mówił w pewnym sensie na temat własnego sposobu postrzegania filozofii<sup>119</sup>.

Otóż w 1934 roku ukazał się artykuł Ajdukiewicza pt. *Logistyczny antyirracjonalizm w Polsce*, w którym ten mówiąc o filozofii Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, sprowadził jej charakterystykę do trzech, jego zdaniem najważniejszych, elementów oddających jej specyfikę: postulatu jasności pojęciowej; znajomości aparatury logiki formalnej oraz antyirracjonalizmu<sup>120</sup>. Idąc tokiem myślenia z poprzedniego akapitu można powiedzieć, że wspomniane elementy – tytułowe metodologiczne rysy – stanowią także charakterystykę jego sposobu filozofowania. W związku z czym, należy się im przyrzeć bliżej.

---

<sup>117</sup> Por. tamże, s. 17–21.

<sup>118</sup> Tamże, s. 126; por. K. Ajdukiewicz, *Metodologia i Metanauka* [1948], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, s. 117–126; J. Krzemkowska-Saja, *Kazimierza Ajdukiewicza spojrzenie na emocje*, „Filo-Sofija”, 15(2015), nr 28(1), s. 63–72; R. Mordarski, *Ajdukiewicz o przekonaniach religijnych*, „Filo-Sofija”, 15(2015), nr 28(1), s. 277–286.

<sup>119</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 254; D. Łukasiewicz, *Kazimierz Ajdukiewicz o światopoglądzie i jedności filozofii*, „Filo-Sofija”, 15(2015), nr 28(1), s. 263–276.

<sup>120</sup> Por. K. Ajdukiewicz, *Logistyczny antyirracjonalizm w Polsce*, w: *Fenomen Szkoły Lwowsko-Warszawskiej*, red. A. Brożek, A. Chybińska, Lublin 2016, s. 145–156.

Kwestia pierwsza: postulat jasności pojęciowej. Ów postulat był podyktowany u Ajdukiewicza potrzebą zaradzenia licznym nieprawidłowościom i zaniedbaniom towarzyszącym wielu filozofom, zarówno minionych, jak i współczesnych czasów, w kwestii niedostatecznego przez nich dookreślenia swych wypowiedzi językowych, mających oddać sens, tych a nie innych, przemyśleń światopoglądowych. Skutkiem zaś posługiwania się wieloznacznymi pojęciami, tzn. bez należytej ich eksplikacji, były częste spory filozoficzne oraz powstałe na ich gruncie filozoficzne problemy, o których to w większości, zdaniem Ajdukiewicza, należałoby powiedzieć mniej więcej tak: sprowadzające się wyłącznie do płaszczyzny językowej nieporozumienia<sup>121</sup>. Przykładem takiej czysto językowej potyczki, jaki podaje Ajdukiewicz, jest chociażby debata w kontekście dość rozpowszechnionego dziś w środowisku naukowym stwierdzenia, jakoby współcześnie „materia zniknęła”. Tymczasem to nie materia zniknęła ale dawne o niej wyobrażenie. Kiedyś bowiem materia rozumiana była jako zbiór tego co namacalne oraz wizualnie dostrzegane, dziś natomiast oznacza wszystko to, co względem podmiotu poznającego jest zewnętrzne i niezależne. Wystarczyłoby zatem dokonać eksplikacji pojęcia materia i problem z tą kwestią automatycznie przestałby istnieć<sup>122</sup>.

„Większość tradycyjnych problemów filozoficznych sformułowana jest w sposób niedostatecznie jasny, z użyciem chwiejnych pojęć, zaczerpniętych z języka potocznego”<sup>123</sup>. W związku z powyższym Ajdukiewicz stanął na stanowisku „scjentyzmu metodologicznego, w myśl którego filozofia powinna wzorować swe metody na metodach stosowanych w nauce. Tak więc: terminy mają być wyposażone w jasne znaczenie, sens wypowiedzi ma być ścisły i jednoznaczny, twierdzenia winny być uzasadnione w najlepszy z dostępnych sposobów, a stopień ich uznania – dostosowany do siły argumentacji. Realizacja tych postulatów stanowi niezbędne minimum, czyniące z uprawiania filozofii wartościową działalność poznawczą”<sup>124</sup>.

Na podstawie tego wszystkiego co do tej pory powiedziano, można by doprecyzować, że przedmiot filozofii Ajdukiewicza stanowił przede wszystkim repertuar zdaniowy, w bardziej bądź mniej wierny sposób zdający sprawę z tego, co rzeczywiste. Skoro zaś przedmiot filozofii był tworem językowym, to jej

---

<sup>121</sup> Por. Jedynek, *Ajdukiewicz*, s. 130.

<sup>122</sup> Por. K. Ajdukiewicz, *Z dziejów pojęcia materii* [1948], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, s. 60–76.

<sup>123</sup> Jedynek, *Ajdukiewicz*, s. 127.

<sup>124</sup> Tamże, s. 125–126; por. A. Chybińska, *Problematyka defektów semiotycznych w ujęciu Kazimierza Ajdukiewicza*, „*Filo-Sofija*”, 15(2015), nr 28(1), s. 203–220.

celem z konieczności było nie co innego, jak tego tworu analiza. Analiza przy pomocy dostępnych środków logicznych, o której bliżej w rozdziale VII pracy.

Przy tej okazji warto wspomnieć o jednej ciekawej i zarazem ważnej dla całości wywodu kwestii. Mianowicie, chęć uprawiania filozofii w duchu postulatów jasności pojęciowej, jaką wyraził w swoim czasie Ajdukiewicz, spotkała się z krytyką ze strony niektórych jego oponentów. Zarzucono mu między innymi to, że ten w swej działalności naukowej ogranicza się wyłącznie do sfery językowej, nie mówiąc tym samym nic o realnym świecie<sup>125</sup>. Powstaje zatem pytanie, czy Ajdukiewicz należy uznać za realistę, czy też raczej, jak twierdzą niektórzy za idealistę? Z jednej strony pojawiają się opinie, jakoby Ajdukiewicz nie tylko zatrzymywał się na sferze językowej, ale dotykał także problemów realnego świata: „Wbrew krytykom filozofia Ajdukiewicza ma charakter rzeczowy, a nie czysto językowy. W przeciwieństwie do wielu brytyjskich filozofów analitycznych, nie ograniczał się na ogół do wyjaśniania sensu problemu i do skonstatowania terminologicznego charakteru różnych sporów, lecz na podstawie przyjętej parafrazy proponował jednoznaczne rozstrzygnięcie problemu poprzez badanie konsekwencji, wynikających ze sparafrazowanego poglądu”<sup>126</sup>. Z drugiej natomiast strony są głosy przeciwne: „Teoretyczne źródła filozofii «wczesnego» Ajdukiewicza tkwią bowiem w filozofii Kanta oraz pozostającym pod jego wpływem francuskim konwencjonalizmie, zaś efektywna transformacja kantyizmu dokonana za pomocą narzędzi filozofii języka, zresztą dość modna w owym czasie, nie jest w stanie osłabić jego antyrealistycznego potencjału. Również późniejszy zwrot Ajdukiewicza w stronę empiryzmu, będący w pewnym sensie przejściem od Kanta w kierunku Hume’a i Jamesa, nie miał w istocie dużego znaczenia z punktu widzenia sporu o realizm: jak wiemy z dziejów filozofii, od empiryzmu niekoniecznie trzeba dojść do realizmu, a skrajni empiryści wręcz mieli skłonność do przyjmowania idealistycznych rozwiązań jako najbardziej ekonomicznych. Natomiast argumentacja przeciwko idealizmowi, którą wielokrotnie Ajdukiewicz podejmował, sama w sobie nie przesądza o realistycznym charakterze jego własnych poglądów [...]. Ktoś, kto odrzuca idealizm, nie tylko nie staje się automatycznie realistą, ale też może to czynić z punktu widzenia innej formy idealizmu”<sup>127</sup>.

---

<sup>125</sup> Por. Ajdukiewicz, *W sprawie artykułu prof. A. Schaffa o moich poglądach filozoficznych*, s. 155–191; A. Schaff, *Poglądy filozoficzne Kazimierza Ajdukiewicza (Szkic krytyczny)*, red. I. Lewandowska, Warszawa 1952.

<sup>126</sup> Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 130.

<sup>127</sup> D. Leszczyński, *Czy Ajdukiewicz był realistą?*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, 22(2013), nr 4, s. 213.

Chcąc odpowiedzieć na powyższe zagadnienie, należy dokonać wpięrow pewnych istotnych w tym względzie rozróżnień. Otóż na temat sporu o realizm można rozprawiać na dwóch płaszczyznach: metafizycznej (wówczas pytamy: czy istnieje realna i niezależna od podmiotu poznającego rzeczywistość?) oraz epistemologicznej (wówczas pytamy: czy jest możliwym poznanie ewentualnie istniejącej rzeczywistości samej w sobie?). Wewnątrz każdej z tych płaszczyzn można następnie wyróżnić po dwie opozycje: realizm i idealizm metafizyczny oraz realizm i idealizm epistemologiczny<sup>128</sup>.

Przyglądając się wpięrow płaszczyźnie epistemologicznej oraz opozycjom w niej zawartym, należy powiedzieć, co następuje: „W zagadnieniu idealizmu i realizmu epistemologicznego idzie znów o to, czy nasze poznanie może być prawdziwe, jeśli dotyczy rzeczy samych w sobie. Idealizm powiada, że jeśli spróbujemy coś o rzeczach samych w sobie pomyśleć, to będzie to albo fałsz, albo myśl nieuzasadniona. Mówi więc, że jeśli chcemy mieć myśl uzasadnioną, to niezbędnym warunkiem na to jest, abyśmy ograniczyli się do zjawisk, bo jeśli tego warunku nie spełnimy, wówczas na pewno nie będziemy mogli niczego uzasadnić, względnie nawet nie będziemy mogli dojść do prawdy”<sup>129</sup>. Idealiści epistemologiczni utrzymują zatem, że po pierwsze nie jest pewnym czy w ogóle jakakolwiek rzeczywistość niezależna od podmiotu poznającego istnieje. Po drugie, nawet jeśli by owa rzeczywistość istniała, to nie jest możliwym jej bezpośrednio poznanie. Wszystko co można w ich opinii poznać to umysłowe konstrukty, tzn. sferę zjawisk oraz językowy obraz świata. Z kolei realisci epistemologiczni twierdzą, że jest możliwym poznanie rzeczywistości realnej samej w sobie<sup>130</sup>.

Przechodząc teraz do charakterystyki rozróżnień w płaszczyźnie metafizycznej, mamy tu podobnie jak w płaszczyźnie epistemologicznej opozycję: realisci – idealiści. Zdaniem idealistów metafizycznych realny świat istnieje, ale niesamodzielnie, nieautonomicznie. Jest on zależny w swym istnieniu od umysłu. Co ciekawe, jeśli wątek zależności rzeczywistości od umysłu rozumie się w taki sposób, że jest on zależny od umysłu indywidualnego człowieka poznającego, to wówczas zwolenników takiego rozwiązania nazywa się idealistami metafizycznymi subiektywnymi lub psychologicznymi. Natomiast jeśli się rozumie tę zależność w taki sposób, że rzeczywistość podlega jakiemuś

---

<sup>128</sup> Por. T. Szubka, *Płaszczyzny sporu o realizm: Kazimierz Ajdukiewicz i Michael Dummett*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, 22(2013), nr 4(88), s. 197.

<sup>129</sup> Ajdukiewicz, *Główne kierunki filozofii w wyjątkach z dzieł ich klasycznych przedstawicieli (Teoria poznania – logika – metafizyka – teoria wartości)*, s. 40.

<sup>130</sup> Por. Szubka, *Płaszczyzny sporu o realizm: Kazimierz Ajdukiewicz i Michael Dummett*, s. 198–199.

jednemu, obiektywnemu umysłowi, to wówczas mówi się o idealistach metafizycznych obiektywnych<sup>131</sup>. „Idealizm obiektywny uważa zarówno twory świata materialnego, jak i twory świata psychicznego, a więc i podmioty psychiczne, czyli dusze, za fenomeny, za zjawiska ducha obiektywnego. Dusze ludzkie nie są dla idealizmu obiektywnego rzeczami samymi w sobie, nie są czymś co istnieje w dosłownym sensie, lecz czymś, co istnieje [...] tylko w sposób przenośny. W ten sposób idealizm obiektywny degraduje całą przyrodę zarówno cielesną, jak i psychiczną do rzędu zjawisk (fenomenów). Za jedyną prawdziwą rzeczywistość, za jedyną sferę bytów, która istnieje w dosłownym, a nie tylko w przenośnym sensie, uważa idealizm obiektywny świat ducha obiektywnego, a więc świat idei Platońskich. Przyroda jest tylko tego świata korelatem, jest jego zjawiskiem”<sup>132</sup>. Jeśli chodzi zaś o realistów metafizycznych, to przyjmują oni istnienie realnego i co ważne, niezależnego od umysłu, świata samego w sobie<sup>133</sup>.

Dopiero mając świadomość powyższych rozróżnień, można spróbować zrozumieć stanowisko samego Ajdukiewicza w sporze o realizm. Otóż wydaje się, że kluczem do rozwiązania tej kwestii może być stworzony przez Ajdukiewicza oryginalny projekt semantycznej teorii poznania, w którym to poza doprecyzowywaniem wieloznacznych pojęć językowych, bada się zgodność owych pojęć z rzeczywistymi ich odpowiednikami<sup>134</sup>. Na temat samego projektu Ajdukiewicz wypowiedział się w jednym ze swoich dzieł w następujący sposób: „Teoria poznania traktuje w pewnych swych partiach o poznaniu jako procesie psychicznym, w inny zaś ma za przedmiot swych dociekań poznanie w sensie logicznym. Otóż fakt, że poznanie w sensie logicznym stanowią znaczenia językowe wyrażań, pociąga za sobą tę konsekwencję, że każdemu zdaniu orzekającemu coś o sądach lub pojęciach (w sensie logicznym) odpowiada równoważne mu zdanie mówiące o zdaniach czy też o terminach, których znaczenia stanowią owe sądy i pojęcia. Tak np. zdaniom stwierdzającym stosunek wynikania lub stosunek sprzeczności itp. między sądami odpowiadają równoważne im zdania stwierdzające odpowiednie stosunki między zdaniem, których znaczeniami są owe sądy. Okoliczność tę wyzyskuje pewien, od niedawna zarysowujący się, sposób uprawiania teorii poznania, mianowicie tzw. semantyczna teoria poznania, podchodząca do zagadnień poznawczych

---

<sup>131</sup> Por. tamże, s. 199–200.

<sup>132</sup> K. Ajdukiewicz, *Zagadnienia i kierunki filozofii (Teoria poznania – metafizyka)*, Kęty – Warszawa 2003, s. 89.

<sup>133</sup> Por. tamże, s. 91–93.

<sup>134</sup> Por. Szubka, *Płaszczyzny sporu o realizm: Kazimierz Ajdukiewicz i Michael Dummett*, s. 201–202.

świadomie od strony języka, pojętego jako system wyrażen wyposażonych w znaczenie. Formułuje ona swe twierdzenia w taki sposób, iż dotyczą one wyrażen, a więc zdań i terminów, jednak zawsze zdań i terminów pewnego języka, który je wyposaża w określone znaczenie<sup>135</sup>.

Idąc dalej w rozważaniu należy powiedzieć, że Ajdukiewicz stojąc na gruncie epistemologii semantycznej, dochodzi do zajęcia konkretnego stanowiska w sporze o realizm za sprawą semantycznej parafrazy stanowiska idealizmu obiektywnego. Z tej to racji, że zagadnienie parafrazowania będzie opisane w dalszej części pracy, tutaj zostanie ono potraktowane bardzo ogólnikowo.

Punktem wyjścia dla Ajdukiewicza jest zatem naczelné twierdzenie idealizmu obiektywnego, w myśl którego cała rzeczywistość jest uzależniona w swym istnieniu od jednego obiektywnego umysłu. Spośród wielu różnych interpretacji tego stanowiska, najtrafniejszą jest zdaniem Ajdukiewicza ta, którą zaprezentował H. Rickert: „Mają walor absolutny pewne normy, tzw. normy transcendentalne. Od zgodności z nimi zależy prawdziwość naszych sądów. Sądźmy mianowicie prawdziwie wtedy i tylko wtedy, gdy sądy nasze wydajemy wedle owych norm. Mimo to jednak nie można rzeczywistości uważać za korelat ludzkich sądów wydanych wedle norm transcendentalnych. Ludzkie bowiem procesy sążenia nie wyczerpują wszystkiego, co normy dyktują. Normy owe wyróżniają pewien zbiór sądów w sensie logicznym, z których nie wszystkie stają się treścią czyichś w ogóle procesów sążenia. Otóż dopiero zbiór tych wszystkich, przez transcendentalne normy podyktowanych sądów w sensie logicznym, wyczerpuje ogół prawd. Ten też zbiór sądów (w sensie logicznym) podyktowanych przez transcendentalne normy stanowi ów podmiot transcendentalny, którego korelatem tylko ma być, w myśl idealizmu, rzeczywistość<sup>136</sup>”.

Następnie Ajdukiewicz na podstawie interpretacji H. Rickerta, podejmuje się próby skonstruowania semantycznej parafrazy idealizmu transcendentalnego. Tym, na co należy szczególnie zwrócić uwagę w tej powstającej parafrazy, jest potraktowanie tej koncepcji jako całościowego systemu na wzór systemu dedukcyjnego, w którym normy transcendentalne pełnią rolę reguł bezpośredniego wynikania. Warto także dodać, że mowa w tym miejscu o systemie dedukcyjnym wyposażonym w arytmetykę liczb naturalnych<sup>137</sup>.

---

<sup>135</sup> K. Ajdukiewicz, *Problemat transcendentalnego idealizmu w sformułowaniu semantycznym* [1937], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, s. 265–266.

<sup>136</sup> Tamże, s. 272.

<sup>137</sup> Por. Szubka, *Plaszczyzny sporu o realizm: Kazimierz Ajdukiewicz i Michael Dummett*, s. 202.



Kolejnym krokiem Ajdukiewicza jest dostrzeżenie pewnych własności, jakie posiadają bogate systemy dedukcyjne. Po pierwsze, z powszechnej wiedzy logicznej wiadomo, że system, o którym tu mowa, jest zawsze systemem niezupełnym, tzn. jest możliwym w jego ramach skonstruowanie przynajmniej jednej pary zdań wzajemnie ze sobą sprzecznych, z których, ani jedno, ani drugie nie będzie tezą tegoż systemu. Po drugie, także z powszechnej wiedzy logicznej wiadomo, że za sprawą zasady wyłączonego środka, jedno z dwóch zdań wzajemnie sprzecznych, jest zdaniem prawdziwym. W konsekwencji powyższych ustaleń mamy sytuację, w której są możliwe prawdy nie znajdujące się w obrębie systemu dedukcyjnego<sup>138</sup>.

Jeśli zatem dotychczasowy tok myślenia jest poprawny, to błędnym jest, w opinii Ajdukiewicza, przekonanie żywione przez idealistów, jakoby cała rzeczywistość stanowiła korelat jednego obiektywnego umysłu. A skoro tak, to w sporze o realizm, przynajmniej na płaszczyźnie metafizycznej, rację należy przyznać zwolennikom opcji realistycznej<sup>139</sup>.

Jakie zatem stanowisko w sporze o realizm zajmował Ajdukiewicz? Wydaje się, że mając obraz jego wielu wypowiedzi w tej kwestii, ponadto świadomość rozróżnień w ramach płaszczyzny metafizycznej i epistemologicznej, a także schemat rozumowania na rzecz realizmu, zasadnym byłoby raczej stanąć po stronie tych, którzy twierdzą, że jest on, jeśli nie w obu, to z pewnością w metafizycznej płaszczyźnie, zwolennikiem realizmu. Są to jednak wyłącznie, bardziej bądź mniej przekonujące kogoś, przypuszczenia. Niemniej owa kwestia jest na tyle ciekawa i zarazem problematyczna, że z pewnością będzie jeszcze długo przedmiotem wielu polemik w środowisku badaczy jego twórczości.

Kwestia druga: znajomość aparatury logiki formalnej. Mając świadomość zarówno przedmiotu, jak i celu filozofii Ajdukiewicza, nie jest w ogóle możliwym wyobrażenie sobie sytuacji, że tego postulatu mogłoby w tej konkretnej wizji zabraknąć. Aparatura logiczna jest bowiem kluczowa dla wszelkiego rodzaju językowych analiz<sup>140</sup>. W sposób szczególny widać to podczas procesu definiowania, uzasadniania, czy też konstruowania różnych schematów rozumowania. Nie ma w tym miejscu potrzeby większego komentowania tej kwestii albowiem o samej logice, jak też o jej konkretnym zastosowaniu w pracy filozofa będzie szczegółowo mowa w dalszej części pracy.

Kwestia trzecia: antyirracjonalizm. Ten stworzony przez samego Ajdukiewicza termin, który ze względu na podwójną w nim negację można by nazwać

---

<sup>138</sup> Por. tamże.

<sup>139</sup> Por. tamże.

<sup>140</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 277.



osobliwym, ma oznaczać nic innego, jak racjonalizm w sensie szerokim<sup>141</sup>. Otóż: „W znaczeniu węższym racjonalizm przeciwstawiany jest empiryzmowi: podkreśla poznawczą rolę rozumu, wynosząc ją ponad rolę zmysłów. Przez racjonalizm szeroki natomiast rozumie się taki, który wchłonął empiryzm i podkreśla poznawczą rolę zarówno rozumu, jak i zmysłów, przeciwstawiając się wtrętom irracjonalistycznym, nieznajdującym oparcia ani w świadectwie doświadczenia, ani w rozumowaniu. W nurcie szerokiego racjonalizmu mieści się metoda naukowa”<sup>142</sup>.

Wyznacznikami zaś powyższej antyirracjonalistycznej postawy filozofa miały być w opinii Ajdukiewicza trzy kryteria: intersubiektywna komunikowalność; intersubiektywna sprawdzalność wyników oraz warunek natury pragmatycznej, zgodnie z którym tylko te przekonania są racjonalne, których uznanie nie przekracza siły argumentacji za nim przemawiającej, tzn. mieści się ono w granicach stopnia niezawodności stosowanej ku temu metody<sup>143</sup>.

Choć powyższe kryteria wydają się intuicyjnie zrozumiałe, to jednak dla pewnej komplementarności i przejrzystości wywodu należy dołączyć przynajmniej ich krótką charakterystykę: „Warunek intersubiektywnej komunikowalności wymaga, aby dana treść myślowa dawała się przekazywać dosłownie, a więc bez używania przenośni, porównań i innych półśrodków przekazywania myśli. Intersubiektywna weryfikowalność zaś to możliwość (intersubiektywnej) kontroli pozwalającej każdej odpowiednio przygotowanej osobie przekonać się o słuszności/niesłuszności danego twierdzenia”<sup>144</sup>.

Co jednak ciekawe w kwestii postulatów antyirracjonalizmu w filozofii, to fakt, że powyższe kryteria stanowiące jego wyznacznik, tak naprawdę bardzo często pozostawały w koncepcji Ajdukiewicza wyłącznie w sferze pewnych idealnych deklaracji, zaś w praktyce nie były tak egzekwowane, jakby można się było tego spodziewać<sup>145</sup>.

Przykładem pewnej niekonsekwencji może tu być chociażby sytuacja, w której Ajdukiewicz, jak i całe środowisko Szkoły Lwowsko-Warszawskiej,

---

<sup>141</sup> Por. Ajdukiewicz, *Logistyczny antyirracjonalizm w Polsce*, s. 145–156; B. Stanosz, *Kazimierza Ajdukiewicza pojęcie racjonalności*, w: *Sens, prawda, wartość: Filozofia języka i nauki w dziełach Kazimierza Ajdukiewicza, Witolda Doroszewskiego, Tadeusza i Janiny Kotarbińskich, Romana Suszki, Władysława Tatarkiewicza*, s. 135–140.

<sup>142</sup> A. Jedynak, *Ajdukiewicz: granice racjonalizmu*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, 22(2013), nr 4(88), s. 365.

<sup>143</sup> Por. tamże, s. 366.

<sup>144</sup> R. Kleszcz, *Antyirracjonalizm Szkoły Lwowsko-Warszawskiej*, w: *Fenomen Szkoły Lwowsko-Warszawskiej*, s. 112.

<sup>145</sup> Por. Jedynak, *Ajdukiewicz: granice racjonalizmu*, s. 365–380.

z jednej strony twierdzi, że wyłącznie stwierdzenia intersubiektywnie sprawdzalne mogą przysłużyć się naszej wiedzy, z drugiej zaś przypisuje podobną wartość tym stwierdzeniom, które w żaden sposób sprawdzalnymi nie są i być nie mogą<sup>146</sup>. „Zanim myśl nasza osiągnie ten stopień precyzji, który pozwala na wyraźne sformułowanie aksjomatów, ma się już jakoś daną tę koncepcję, której rozwiązaniem będzie ów system aksjomatyczny, daną w sposób mętny i niewyraźny. Aby się z tych mętów wydobyć, potrzeba poważnego wysiłku myślowego, którego żadną miarą poezją myślową nazwać nie można. Praca filozofów w znacznej mierze leży w tej właśnie przedaksjomatycznej dziedzinie. Można jej nie nazywać robotą naukową, nie można jej jednak odmówić wartości dla naukowego poznania”<sup>147</sup>. Paradoks powyższej sytuacji polega więc na tym, że z jednej strony jest postulat zajmowania się wyłącznie tym co racjonalne, z drugiej zaś jest przyzwolenie na to, co racjonalnym nie jest.

Pomimo pewnych problematycznych kwestii związanych z racjonalnością poglądów filozoficznych Ajdukiewicza, należy przyjąć, że zasadniczo wszystkie trzy powyżej zaprezentowane kryteria w tej konkretnej wizji obowiązywały<sup>148</sup>.

\* \* \*

Podsumowując tę część pracy, należy przywołać wypowiedź A. Jedynak, która wydaje się w najlepszy sposób oddaje istotę poruszanej tu dotychczas problematyki: „Filozofów dzieli się niekiedy na maksymalistów i minimalistów. Pierwsi stawiają dalekosiężne problemy, których rozstrzygnięcie uzależnione jest bardziej od skłonności i upodobań autorów niż od rezultatów konkretnych badań. Drudzy natomiast stawiają sobie zadania mniej ambitne, ale rokujące nadzieje na względnie dobrze uzasadnione rozstrzygnięcie. Dla pierwszych wyznacznikiem ich filozofii są cele do jakich zmierzają, dla drugich zaś – środki, jakimi dysponują. Do których z nich należy Ajdukiewicz? Z minimalistami łączy go dbałość o rzetelne uzasadnienie głoszonych poglądów, dbałość tak skrupulatna, że wywodów jego najczęściej nie sposób podważyć. Z drugiej strony – poruszał on problemy na miarę filozofii maksymalistycznej, których minimaliści zwykle się wystrzegają: problem istnienia świata, bezwzględności dobra, natury prawdy [...]. Dalekosiężne rozwiązania, osiągnane w drodze

---

<sup>146</sup> Por. tamże, s. 367–368.

<sup>147</sup> K. Ajdukiewicz, *O tzw. neopozytywizmie* [1946], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, s. 28; por. tenże, *Systemy aksjomatyczne z metodologicznego punktu widzenia* [1960], w: tamże, s. 332–343; tenże, *Subiektywność i niepowtarzalność metody bezpośredniego doświadczenia* [1962], w: tamże, s. 371–373.

<sup>148</sup> Por. H. Skolimowski, *Ajdukiewicz, Rationality and Language*, w: *The heritage of Kazimierz Ajdukiewicz*, s. 281–293.

metodycznych i drobiazgowych badań, charakterystyczne są dla filozofów wybitnych, w tym także dla Ajdukiewicza. Jednym ze sposobów, pozwalających mu na osiągnięcie takich rezultatów, było uściślenie sensu analizowanych zagadnień [...]. Talent Ajdukiewicza w tym się wyraził, że nadawał on uchwyt-ny sens tradycyjnym problemom, nie naruszając na ogół ich wyjściowego, chwiejnego znaczenia. W tym tkwi tajemnica jego filozofii, maksymalistycznej według problematyki, a minimalistycznej według rzetelności argumentacji<sup>149</sup>.

---

<sup>149</sup> Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 126–127.



### WKŁAD AJDUKIEWICZA W ROZWÓJ LOGIKI

---

Kolejnym krokiem do poznania zamysłu Ajdukiewicza w kwestii roli logiki w analizie filozoficznej, jest refleksja dotycząca jego spojrzenia na dziedzinę logiki. Choć często uznaje się tego autora raczej za filozofa języka niż za logika, to jednak posiada on w swym naukowym dorobku także liczne, oryginalne i co ważne naukowo donośne prace, poświęcone tej właśnie dyscyplinie. D. Łukasiewicz i R. Mordarski wskazują w jednym ze swych artykułów na przynajmniej trzy wielkie dokonania Ajdukiewicza w logice, wobec których nie można pozostać obojętnym<sup>1</sup>. Chcąc zatem przyjrzeć się im bliżej, zwłaszcza pod kątem użyteczności w analizie filozoficznej, zostanie w tym miejscu zaproponowany taki oto schemat tej części pracy: 1. O relacji logiki do doświadczenia; 2. O definiowaniu; 3. Klasyfikacja rozumowań; 4. Erotetyka.

#### 1. O relacji logiki do doświadczenia

„Kto jasno i konsekwentnie myśli, ściśle i z ładem się wyraża, kto poprawnie wnioskuje i uzasadnia swe twierdzenia, o tym mówimy, że myśli i mówi logicznie. Istnieją dwa centralne tematy, dookoła których skupia się problematyka logiki. Pierwszym z nich jest zagadnienie jasnego, konsekwentnego, ściśłego i uporządkowanego myślenia i mówienia; drugim – zagadnienie poprawnego

---

<sup>1</sup> Por. D. Łukasiewicz, R. Mordarski, *Kazimierz Ajdukiewicz: od semiotyki do semantyki – wstęp*, „Filo-Sofija”, 15(2015), nr 28(1), s. 13; M. Kokoszyńska, *O niektórych osiągnięciach Kazimierza Ajdukiewicza w zakresie logiki, metodologii nauk i filozofii*, „Studia Filozoficzne”, 1965, nr 1(40), s. 5–14.

wnioskowania. W ramach pierwszego z tych zagadnień, logika zajmuje się pytaniem, na czym polega jasność i ścisłość myślenia i mówienia, stara się przedstawić główne rodzaje uchybień przeciwko jasności i ścisłości myśli i mowy oraz wskazać środki pozwalające braki te usunąć. Rozważania te poprzedzone są ogólną analizą związku między myślą a mową oraz wyróżnieniem rozmaitych rodzajów wyrażen i ich funkcji znaczeniowych. W ramach drugiego z centralnych tematów logiki – poświęconego zagadnieniu poprawności wnioskowania – nie zajmuje się logika tym lub owym wnioskowaniem konkretnym, ale stawia zagadnienie ogólne, starając się wskazać formy poprawnego wnioskowania i przeciwstawić im formy wnioskowania błędnego. Z tego powodu ten dział logiki nazywa się logiką formalną (w węższym rozumieniu tego wyrazu)<sup>2</sup>.

Tak oto, nie wchodząc w większe szczegóły dotyczące m.in. podziału logiki, wyglądał zasadniczy pogląd Ajdukiewicza na temat myślenia logicznego oraz celów jakie tej dyscyplinie jego zdaniem powinno się stawiać. Warto tylko dodać, że Ajdukiewicz traktował logikę, jako dyscyplinę w pełni samodzielną, a przy tym naukową<sup>3</sup>.

Tym, co się zmieniało na przestrzeni lat życia Ajdukiewicza w stosunku do logiki, to głównie jego podejście do kwestii jej relacji do doświadczenia. Mówiąc inaczej, wraz ze zmianą poglądów, zmieniało się spojrzenie na status praw logiki, o którym w tym miejscu należy powiedzieć kilka słów.

Otóż wydaje się, że nawet do 1947 roku, kiedy to Ajdukiewicz był jeszcze zwolennikiem konwencjonalizmu, na gruncie nauki miały w jego ocenie pełne prawo obywatelstwa pierwiastki aprioryczne. Z czasem, jak już wiadomo z wcześniejszych rozważań, ta sytuacja się zmieniła. Co do kwestii pierwiastków apriorycznych, to należałoby przez nie rozumieć m.in. prawa logiki oraz zdania analityczne. W związku z powyższym, status praw logicznych w wizji Ajdukiewicza do 1947 roku był czysto aprioryczny, tzn. ich kształt nie zależał od żadnych elementów empirycznych. O ich wyborze zaś decydowało nie doświadczenie a aparatura pojęciowa konkretnego języka  $J^4$ .

---

<sup>2</sup> K. Ajdukiewicz, *Zarys logiki*, red. J. Patoka, Warszawa 1958, s. 3; por. tenże, *Logika, jej zadania i potrzeby w Polsce współczesnej* [1951], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, s. 127–142.

<sup>3</sup> Por. tenże, *Główne kierunki filozofii w wyjątkach z dzieł ich klasycznych przedstawicieli (Teoria poznania – logika – metafizyka – teoria wartości)*, s. 44–45; tenże, *Założenia logiki tradycyjnej* [1926], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, s. 14–43; T. Batóg, *Ajdukiewicz and the development of formal logic*, w: *The heritage of Kazimierz Ajdukiewicz*, s. 53–67.

<sup>4</sup> Por. Ajdukiewicz, *Zagadnienie empiryzmu a koncepcja znaczenia* [1964], s. 398; M. Lechniak, *Ajdukiewicza próby odpowiedzi na pytanie o uzasadnienie praw logiki a współczesne dyskusje nad uzasadnieniem dedukcji*, „*Filo-Sofija*”, 15(2015), nr 28(1), s. 99.

Należy zwrócić uwagę w tym okresie na fakt, że kształt logiki był zrelatywizowany tu do konkretnej aparatury pojęciowej tego a nie innego języka *J* (dodajmy: języka zamkniętego i spójnego). Kluczowym zaś zagadnieniem dowolnego języka *J*, była dla Ajdukiewicza kwestia znaczeń wyrażen obowiązujących w ramach aparatury pojęciowej języka *J*. Te znaczenia determinowały następnie reguły: aksjomatyczne, dedukcyjne i pragmatyczne, dzięki którym użytkownik mógł wpieryw odczytać właściwe znaczenie wyrażen języka *J*, a następnie się nim w prawidłowy sposób posługiwać na gruncie języka *J*. Zatem to nie doświadczenie a znaczenie poszczególnych terminów języka *J*, determinowało kształt wszelkich reguł, w tym reguł logicznych<sup>5</sup>.

Wiadomo już także z wcześniejszych rozważań, że stworzenie jakiegoś jednego języka uniwersalnego, w którym obowiązywałaby jedna uniwersalna logika, było dla Ajdukiewicza równoznaczne ze stworzeniem niebezpiecznego języka pozbawionego spójności. Skoro bowiem każdy język zamknięty i spójny poprzez własne reguły wyznacza własną logikę, to „język niespójny musiałby posiadać wiele logik, całkowicie ze sobą niezwiązanych, przy czym każda obowiązywałaby w innym obszarze zdań, o ile w ogóle miałyby istnieć formuły logiczne dla każdego obszaru zdań”<sup>6</sup>. Z tej to właśnie prostej przyczyny, zamysł skonstruowania takiego nieprzewidywalnego w konsekwencje uniwersalnego języka, nie wchodził w ogóle wówczas w grę.

Można by jeszcze zapytać o kwestię prawdziwości praw logiki w tym pierwszym okresie twórczości Ajdukiewicza. Otóż, jak zauważa M. Lechniak, czas w którym powstawała ta koncepcja, był okresem w historii nauki kiedy to jeszcze pojęcie prawdziwości nie było do końca wolne od antynomii. Z czasem dopiero zostało ono oczyszczone przez A. Tarskiego i mogło być w pełni używane. Tymczasem odpowiadając na postawione pytanie o prawdziwość praw logiki, należałoby raczej powiedzieć o ich uprawomocnieniu, które to w tamtym okresie wyłytywało dla Ajdukiewicza wyłącznie z reguł znaczeniowych konkretne go języka *J*<sup>7</sup>.

W taki oto sposób wypowiedział się Ajdukiewicz na temat logiki w tamtym czasie: „W szczególności uważałem, że nie można się zgodzić z Łukasiewiczem, który twierdził, że doświadczenie rozstrzygnie sprawę wyboru między logiką dwuwartościową a skonstruowanymi przez niego logikami wielowartościowymi. Uważałem, że aksjomaty i reguły logiki zdeterminowane są przez

---

<sup>5</sup> Por. Ajdukiewicz, *Zagadnienie empiryzmu a koncepcja znaczenia* [1964], s. 398.

<sup>6</sup> Tenże, *Obraz świata i aparatura pojęciowa* [1934], s. 188.

<sup>7</sup> Por. Lechniak, *Ajdukiewicza próby odpowiedzi na pytanie o uzasadnienie praw logiki a współczesne dyskusje nad uzasadnieniem dedukcji*, s. 98.



język, którym się mówi, a wybór języka czy też wybór aparatury pojęciowej, związanej z tym językiem, musi wyprzedzać wszelkie doświadczenie. Sądziłem np., że nie można oczekiwać, że doświadczenie rozstrzygnie o tym, czy «zasada sprzeczności» lub «zasada wyłączonego środka» jest prawdziwa. Aby obalić np. «zasadę sprzeczności», musiałoby doświadczenie nas skłonić do tego, aby zarazem przyjąć jakieś zdanie i jego negację. Ale gdybyśmy dwa zdania o postaci „p” oraz «~p» przyjęli, przyjęlibyśmy wprawdzie dwa zdania mające taką postać, którą w języku polskim mają dwa zdania sprzeczne, ale nie byłyby to zdania równoznaczne ze zdaniami sprzecznymi w języku polskim, ponieważ dla tego języka ma walor reguła aksjomatyczna, głosząca, że tylko ten posługuje się znakiem negacji w znaczeniu, jakie temu znakowi przysługuje w języku polskim, kto nie uznaje dwóch zdań, z których jedno powstaje z drugiego przez postawienie przed nim znaku negacji”<sup>8</sup>.

Z czasem zapatrywania Ajdukiewicza na relację logiki do doświadczenia zaczęły ewoluować. Był rok 1947, kiedy to o logice w jego ocenie należało powoli przestać już myśleć wyłącznie w kategoriach czysto apriorycznego pierwiastka, zależnego ponadto w swym kształcie wyłącznie od reguł językowych, a zacząć ją łączyć coraz częściej i bardziej z doświadczeniem<sup>9</sup>.

Być może, jeśli nie głównym, to z pewnością ważnym motywem za tym, że Ajdukiewicz w ogóle zaczął się zastanawiać nad zmianą swych poglądów, był coraz częstszy głos w debatach naukowych ze strony empirystów w kwestii tu podejmowanej: „Logika jest tą nauką, której najdłużej udawało się odierać ataki empiryzmu, zdobywającego w pochodzie dziejów jeden za drugim bastion tzw. poznania apriorycznego. Lecz i logikę samą pragną skrajni empiryści podporządkować doświadczeniu. Wedle ich zdania, o prawdziwości praw logiki decydować ma nie żadna inna instancja, lecz właśnie doświadczenie. W imię świadectwa doświadczenia atakują niektórzy pewne, uświęcone odwieczną tradycją, prawa logiki, jak np. zasadę sprzeczności lub zasadę wyłączonego środka. Doświadczenie ma, zdaniem innych, decydować o wyborze tej czy innej spośród wielu dających się skonstruować logik wielowartościowych. Mogłoby się wydawać, że te pretensje empiryzmu są tylko uroszczeniami, że sankcje, z których prawa logiki czerpią swe uprawnienie do występowania w charakterze twierdzeń naukowych, są zupełnie inne niż świadectwo doświadczenia”<sup>10</sup>.

Faktem jest jednak to, że w 1947 roku Ajdukiewicz wywołany niejako do tablicy przez zwolenników skrajnej wersji empiryzmu, podjął się próby

<sup>8</sup> Ajdukiewicz, *Zagadnienie empiryzmu a koncepcja znaczenia* [1964], s. 397–398.

<sup>9</sup> Por. tamże, s. 398; Ajdukiewicz, *Logika a doświadczenie* [1947], s. 45–60.

<sup>10</sup> Tamże, s. 45.

konstrukcji takiego języka, który byłby wolny od pierwiastków apriorycznych. Owa próba pokazała, że w ramach tak skrajnej koncepcji, jest możliwym podanie poprawnego uzasadnienia dla praw logiki, pośrednio uwikłanych w doświadczenie<sup>11</sup>.

Punkt wyjścia dla powyższego rozważania stanowi eksplikacja terminu „zdanie empiryczne”, które to jako jedyne na gruncie skrajnego empiryzmu ma rację bytu. Otóż „zdaniami empirycznymi” byłoby wszelkie zdanie, które jest bądź to w sposób bezpośredni, bądź też w sposób pośredni oparte na doświadczeniu. Zdania natomiast w żaden sposób nie związane z doświadczeniem, nie są w tej koncepcji w ogóle brane pod uwagę<sup>12</sup>.

Zgodnie z tym założeniem, Ajdukiewicz dzieli wszystkie możliwe zdania na „bezpośrednio oparte na doświadczeniu” (są to: „zdania spostrzeżeniowe”, zdające relację z tego co się widzi, słyszy itd.), oraz zdania „pośrednio oparte na doświadczeniu” (są to: „hipotezy”, które zostały już sprawdzone za sprawą konfrontacji z doświadczeniem, jak też „zdania niespostrzeżeniowe” wyprowadzane dopiero za sprawą logicznej dedukcji czy to ze zdań spostrzeżeniowych czy też ze sprawdzonych hipotez bądź też z jednych i drugich zarazem)<sup>13</sup>.

Mając taki oto obraz możliwych zdań, mogących wystąpić na gruncie teorii skrajnego empiryzmu, Ajdukiewicz zakwalifikowuje następnie prawa logiki do zdań pośrednio opartych na doświadczeniu, narażając się przez to na szereg możliwych zarzutów pod swoim adresem. Jednym z nich, jak sam przyznaje, mógłby być w ocenie niewtajemniczonego obserwatora zarzut popełnienia błędnego koła w rozumowaniu: „Takie potraktowanie praw logiki mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać narażone na zarzut błędnego koła. Widzieliśmy przecież, że każde zdanie pośrednio oparte na doświadczeniu albo jest hipotezą, i wtedy muszą zeń, w pierw nim zostanie przyjęte, zostać wyprowadzone wedle praw logiki następstwa konfrontowane z doświadczeniem, albo samo jest zdaniem wyprowadzanym wedle praw logiki z innych zdań. W świetle tego wydaje się, że przyjęcie jakiegokolwiek zdania opartego

---

<sup>11</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 200.

Można by w tym miejscu sformułować zarzut względem piszącego te słowa, że z faktu, iż Ajdukiewicz pokazuje możliwość skonstruowania pewnej wizji, nie wynika, że on sam takie stanowisko rzeczywiście w tym czasie podzielał. Przyznając słuszność powyższej obiekcji wydaje się jednak, że warto mimo wszystko przywołać zasygnalizowane rozważanie, albowiem, patrząc z perspektywy całościowej drogi naukowej Ajdukiewicza, w tym kierunku w okresie powojennym ostatecznie poszedł. Sam to zresztą stwierdza w swej pracy pt. *Zagadnienie empiryzmu a koncepcja znaczenia* [1964], s. 398–399.

<sup>12</sup> Por. Ajdukiewicz, *Logika a doświadczenie* [1947], s. 46.

<sup>13</sup> Por. tamże.

pośrednio na doświadczeniu zakłada uprzednio przyjęcie praw logiki, które zdają się stanowić niezbędne założenie dla wszelkiego wywodu logicznego. W takim jednak razie przyjmowanie praw logiki jako twierdzeń pośrednio na doświadczeniu opartych wprowadzałyby błędne koło. Opierając bowiem prawa logiki pośrednio na doświadczeniu musielibyśmy przeprowadzić wpierw pewien wywód logiczny, pewną dedukcję, która zakłada już przyjęcie praw logiki”<sup>14</sup>.

Choć może się intuicyjnie wydawać, że powyższy zarzut może być rzeczywiście trafnym spostrzeżeniem, to jednak przy bliższym poznaniu wszelkich rozróżnień i niuansów zamysłu Ajdukiewicza w tej kwestii, których to z pewnością nie widać w „naiwnym” kontakcie ze stwierdzeniem: „prawa logiki należą do zdań pośrednio związanych z doświadczeniem”, tak nie jest. „Mogłoby się bowiem wydawać, że dla dokonania logicznej dedukcji trzeba z góry przyjąć te prawa logiki, wedle których się dedukcję przeprowadza. Tak jednak nie jest. Na to, żeby ze zdania *A* logicznie wydedukować zdanie *B*, trzeba i wystarczy tak postępować, żeby dla każdego kroku tej dedukcji istniało jakieś twierdzenie logiki będące jego zasadą. Innymi słowy, trzeba w każdym kroku tak dobierać do przesłanek wnioski, żeby okres warunkowy, mający za swój poprzednik koniunkcję przesłanek tego kroku, a za swój następnik jego wniosek był podstawieniem jakiegoś twierdzenia logicznego. To już dla dokonania logicznej dedukcji wystarcza. Nie trzeba wcale znać tego twierdzenia logicznego i nie trzeba wiedzieć, że się wedle niego postępuje. Wystarczy wedle niego postępować. Niesłuszny byłby więc tutaj zarzut ukrytego błędnego koła, które miałyby na tym polegać, że dla poprawnego wnioskowania na drodze redukcji twierdzenia logiki *L* ze zdań spostrzeżeniowych *S* i założeń *Z* trzeba by z góry przyjąć to twierdzenie logiki. Pozór błędnego koła pochodzi stąd, iż mylnie się sądzi, jakoby dla przeprowadzenia jakiegokolwiek logicznej dedukcji niezbędne było uprzednie przyjęcie twierdzeń logiki”<sup>15</sup>.

---

<sup>14</sup> Tamże, s. 47.

<sup>15</sup> Tamże, s. 50–51. Wartościowym uzupełnieniem może wydać się w tym miejscu uwaga Ajdukiewicza na temat okresu warunkowego oraz prawa logiki występującego w wersji „zasady” dedukcji: „Weźmy np. pod uwagę dedukcję, w której stąd, że «każdy ssak jest kręgowcem» i że „każdy pies jest ssakiem”, wyprowadza się, że «każdy pies jest kręgowcem». W tej dedukcji żadne twierdzenie logiczne nie występuje jako przesłanka ani jako wniosek. Niemniej pewną rolę odgrywa w nim tryb syllogistyczny Barbara. Mianowicie, dedukcja ta odbywa się wedle trybu Barbara. Znaczy to, że okres warunkowy, którego poprzednikiem jest koniunkcja przesłanek przytoczonej tu dla przykładu dedukcji, a następnikiem jest wniosek, jest podstawieniem trybu Barbara. Istotnie, okres warunkowy: «jeśli każdy ssak jest kręgowcem» i «każdy pies jest ssakiem», to «każdy pies jest kręgowcem» – jest podstawieniem trybu syllogistycznego Barbara: „jeżeli każde *M* jest *P* i każde *S* jest *M*, to każde *S* jest *P*”. Tę rolę, jaką tryb Barbara odgrywa w przytoczonej

O tym zaś, z jakich dokładnie rozróżnień należy sobie zdawać sprawę aby dobrze zrozumieć myśl Ajdukiewicza, ponadto aby przekonać się, iż rzeczywiście w jego rozumowaniu nie ma błędnego koła, należy przywołać cytowanego już w pracy M. Lechniaka, który w jednym ze swych artykułów w syntetyczny sposób wszystkie te kwestie wylicza:

„a) Prawa logiki mogą być rozumiane jako twierdzenia języka przedmiotowego (twierdzenia logiczne) lub jako reguły wnioskowania, przy czym twierdzenia logiczne mogą być traktowane jako twierdzenia nauki (podobnie jak inne z jej twierdzeń), podczas gdy reguły wnioskowania należą do metanauki (np. metodologii nauki). Skrajny empiryzm nakazuje empiryczne uzasadnienie praw logiki traktowanych jako twierdzenia języka przedmiotowego danej nauki.

b) Twierdzenia logiki mogą we wnioskowaniach dedukcyjnych pełnić rolę przesłanek i wniosków lub też mogą pełnić rolę zasady dedukcji. W pierwszej roli występują najczęściej w samej logice, podczas gdy w drugiej roli twierdzenie logiczne występuje, gdy według niego jest przeprowadzone jakieś wnioskowanie w przedmiotowej dziedzinie wiedzy (np. wnioskowanie z zoologii przeprowadzone na podstawie sylogizmu Barbara).

c) Twierdzenie jest przyjęte jako sprawdzona hipoteza, gdy przeprowadzono dedukcję, której każdy krok może powołać się na pewne twierdzenia logiki jako na swą zasadę.

d) Sprawdzanie hipotezy przebiega w rozumowaniu redukcyjnym, czyli wnioskowaniu, w którym wyprowadzamy hipotezę ze zdań spostrzeżeniowych. „Wnioskowanie redukcyjne polega na uznaniu hipotezy  $H$  na podstawie uznania zdań spostrzeżeniowych  $S$  i pewnych dodatkowych założeń  $Z$ , w sytuacji, gdy się z tej hipotezy  $H$  i owych założeń  $Z$  na drodze logicznej wydedukowało te właśnie zdania spostrzeżeniowe  $S$ , a nie wyprowadziło się żadnego zdania sprzecznego z jakimś zdaniem spostrzeżeniowym” [Ajdukiewicz, *Logika a doświadczenie*, s. 50]. Według Ajdukiewicza redukcyjnie mogą być również uzasadnione prawa logiki. Jeśli ktoś chciałby wyprowadzić redukcyjnie prawo logiki  $L$  jako hipotezę, powinien najpierw z tego prawa  $L$  i założeń  $Z$  na drodze dedukcji wyprowadzić zdanie spostrzeżeniowe  $S$ , a potem ze zdań  $S$  i  $Z$  wywnioskować  $L$ .

e) Opisane rozumowanie redukcyjne wolne jest od jawnego *petitio principii*, ponieważ żadna z jego przesłanek, którymi są zdania spostrzeżeniowe

---

dedukcji, opisujemy w ten sposób, iż mówimy, że tryb Barbara stanowi «zasadę» tej dedukcji. Ogólnie: twierdzenie logiczne  $L$  stanowi zasadę (jednoogniową) dedukcji  $D$ , to znaczy – okres warunkowy, którego poprzednikiem jest koniunkcja przesłanek dedukcji  $D$ , zaś następnikiem wniosek tej dedukcji, jest szczegółowym podstawieniem twierdzenia  $L$ ”. Tamże, s. 48–49.

i dodatkowe założenia nie jest prawem logiki. Redukcyjne uzasadnienie prawa logiki nie zawiera też ukrytego *petitio principii*<sup>16</sup>.

Co ciekawe, Ajdukiewicz stara się niejako przekonać wszystkich sceptyków zaprezentowanego przez siebie rozwiązania, że nie jest ono tak naprawdę czymś nowym w historii nauki. Wręcz przeciwnie, to rozwiązanie jest powszechnie stosowaną praktyką np. przez fizyków, z której on wy dobył tylko strukturę postępowania, ponazywał poszczególne jego człony czy etapy i zastosował na zasadzie analogii do kwestii praw logiki: „Weźmy jako przykład sprawdzanie hipotezy dysocjacji elektrolitycznej. Elektrolity wykazują obniżenie temperatury zamarzania dwa razy większe, niż by to wynikało z prawa Raoult’a. Prawo to głosi, że obniżka temperatury zamarzania roztworów jest proporcjonalna do ilości cząsteczek rozpuszczonych w danej masie rozpuszczalnika. Wyrażmy to wzorem  $t = ki$ , gdzie  $k$  jest liczbą stałą, zaś  $i$  przedstawia liczbę drobin rozpuszczonych w 100 g rozpuszczalnika. Tymczasem doświadczenie pokazuje, że jeśli rozpuścimy  $i$  cząsteczek np. soli w 100 g wody, to obniżka temperatury zamarzania wyniesie  $t = 2ki$ . Otóż fizyk rozumuje następująco: jeżeli przyjmiemy, że każda cząsteczka soli rozpada się w wodzie na dwie części, to ilość tych części znajdujących się w wodzie wyniesie  $2i$ . Stąd wedle prawa Raoult’a obniżka temperatury zamarzania powinna wynieść  $t = k2i$ . I to zgadza się z doświadczeniem. Wobec tego fizyk, opierając się na tym świadectwie doświadczenia (zdanie spostrzeżeniowe  $S$ ) i na prawie Raoult’a (dodatkowe założenie  $Z$ , będące w naszym wypadku, sprawdzoną uprzednio hipotezą), przyjmuje hipotezę  $H$ , że cząsteczki soli po rozpuszczeniu ich w wodzie rozpadają się na dwie części”<sup>17</sup>.

Wydaje się zatem, że w okresie po 1947 roku Ajdukiewicz był silnie przekonany co do kwestii uwikłania logiki w doświadczenie. Udana próba uzasadnienia praw logiki na gruncie założeń skrajnego empiryzmu zdaje się ten fakt tylko potwierdzać.

Jeśliby natomiast chcieć się przyjrzeć ostatniemu okresowi życia Ajdukiewicza w kontekście jego zapatrywania na kwestię relacji logiki do doświadczenia, to z całą pewnością należałoby uznać, że jego wcześniejsze przekonania co do pośredniego uwikłania logiki w doświadczenie, uległy radykalizowaniu. Pozbycie się z języka zarówno dyrektyw aksjomatycznych, jak i dedukcyjnych,

---

<sup>16</sup> Lechniak, *Ajdukiewicza próby odpowiedzi na pytanie o uzasadnienie praw logiki a współczesne dyskusje nad uzasadnieniem dedukcji*, s. 100–101; por. A. Dobosz, *Kazimierza Ajdukiewicza pogląd na rolę wnioskowania redukcyjnego w twórczości naukowej*, „Filo-Sofija”, 15(2015), nr 28(1), s. 73–91.

<sup>17</sup> Ajdukiewicz, *Logika a doświadczenie* [1947], s. 51–52.

doprowadziło Ajdukiewicza w rezultacie do przyjęcia radykalnego stanowiska, w którym to twierdzenia logiki miały charakter *stricte* przedmiotowy, tzn. jedyną drogą do ich uzyskania, czy też odczytania, pozostawała droga obserwacji pewnych prawidłowości występujących w świecie. „Jeśliby pozostawić jedynie empiryczne reguły znaczeniowe języka (koncepcji tej Ajdukiewicz nie zdążył już opracować), język w punkcie wyjścia byłby pozbawiony reguł logicznych i w konsekwencji praw logiki – musiałyby je czerpać wyłącznie z doświadczenia, podobnie jak to czynią nauki przyrodnicze, odczytując prawidłowości występujące w świecie [...]. Trzeba uznać, że twierdzenia logiki mają charakter przedmiotowy, czyli stanowią one twierdzenia dotyczące rzeczywistości, nie zaś jedynie konwencje terminologiczne [...]. Oczywiście pozostaje pytanie o obowiązywalność praw logiki, analogiczne do pytania o obowiązywalność innych naukowych praw przedmiotowych”<sup>18</sup>.

## 2. O definiowaniu

Przez całe naukowe życie Ajdukiewicz pozostawał zwolennikiem jasnego i precyzyjnego sposobu wyrażania się. Na skutek zbyt często pojawiających się zaniedbań w tej kwestii przez niektórych użytkowników języka, mających z pewnością swe źródło także i w nie dość precyzyjnym ze swej natury języku potocznym, Ajdukiewicz podjął próbę zaradzenia tej sytuacji. W ten oto sposób zrodziła się u niego potrzeba podjęcia zagadnienia definiowania, na które zwracał uwagę czytelników oraz słuchaczy co pewien czas<sup>19</sup>. Warto dodać, że zwłaszcza typologia definicji stanowi jedno z większych dokonań tego autora na gruncie logiki<sup>20</sup>.

Przeglądając publikacje Ajdukiewicza pod kątem definiowania można odnieść wrażenie, że najpełniejszy wykład na temat tego zagadnienia znajduje się w jego podręczniku pt. *Logika pragmatyczna* z 1965 r. Niemniej, jest także

---

<sup>18</sup> Lechniak, *Ajdukiewicza próby odpowiedzi na pytanie o uzasadnienie praw logiki a współczesne dyskusje nad uzasadnieniem dedukcji*, s. 104.

<sup>19</sup> Por. Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 94–95.

<sup>20</sup> Por. Łukasiewicz, Mordarski, *Kazimierz Ajdukiewicz: od semiotyki do semantyki – wstęp*, s. 13. Jak wskazują liczni komentatorzy myśli Ajdukiewicza, ten wiele swoich przemyśleń naukowych zamieszczał w podręcznikach dydaktycznych, którym to nadawał tyle samo powagi co innym swoim wypowiedziom. W związku z tym faktem, wydaje się być w pełni uprawnionym, aby w przypadku twórczości Ajdukiewicza, bazować także na myśli zawartej w powyższym źródle – por. Lechniak, *Ajdukiewicza próby odpowiedzi na pytanie o uzasadnienie praw logiki a współczesne dyskusje nad uzasadnieniem dedukcji*, s. 104.



kilka wcześniejszych prac, które także zawierają liczne i ciekawe przemyślenia w tej kwestii, i w związku z tym należy zacząć właśnie od nich.

Tytułem wprowadzenia zatem kilka słów na temat etymologii samego terminu „definicja”. „Termin «definicja» pochodzi z języka łacińskiego. Odpowiadający mu w łacinie wyraz *definitio* znaczy dosłownie tyle, co „odgraniczenie”. Terminu tego użyto też w logice pierwotnie na oznaczenie pewnej operacji myślowej (czy słownego wyrazu tej operacji), która dokonywa w pewnym sensie odgraniczenia pewnego przedmiotu (w najszerszym tego terminu rozumieniu) od przedmiotów pozostałych. Idzie tu w szczególności o takie odgraniczenie danego przedmiotu, które polega na wypowiedzeniu o nim czegoś takiego, co można o nim zgodnie z prawdą powiedzieć, a czego o niczym innym zgodnie z prawdą powiedzieć nie można. Mówiąc np. „Mt. Blanc jest to najwyższa góra w Europie” wypowiadam o Mt. Blanc coś takiego, co o Mt. Blanc jest prawdą, a co zarazem nie jest prawdą o niczym innym [...]. Podając jednoznaczny charakterystykę danego przedmiotu odgraniczam go od wszelkich innych. Dlatego zdanie podające jednoznaczny charakterystykę jakiegoś przedmiotu nazywa się jego definicją”<sup>21</sup>.

Celem definicji ze swej natury jest zatem nadanie pewnej jednoznacznej charakterystyki czy to przedmiotom czy to pojęciom, dzięki której będzie widoczna, na tle pozostałych przedmiotów czy pojęć, ich specyfika, tj. jedyność.

Z innej wypowiedzi Ajdukiewicza można dowiedzieć się już czegoś więcej na temat definicji. „Istnieją różne metodologiczne sposoby postępowania, którym nadaje się nazwę definicji. Będziemy więc najpierw starali się wydobyć spośród różnych pojęć definicji to fundamentalne pojęcie, które innym służy za podstawę. Takim jest relatywne pojęcie definicji wyrazu *W* na gruncie języka *S*, które obecnie zamierzamy określić.

*D* jest definicją wyrazu *W* na gruncie języka *S* ≡

- 1) *D* jest zdaniem lub grupą zdań języka *S'* różnego od języka *S*.
- 2) *W* nie jest wyrazem języka *S*.
- 3) *D* ustala syntaktyczną rolę (semantyczną kategorię) wyrazu *W*.
- 4) Każde wyrażenie zbudowane z wyrazów języka *S* i wyrazu *W*, będące pod względem składniowym zdaniem, daje się przetłumaczyć przy pomocy obowiązujących w języku *S* reguł wnioskowania i jego tez oraz przy pomocy *D* na zdanie języka *S*”<sup>22</sup>.

---

<sup>21</sup> K. Ajdukiewicz, *O definicji* [1956], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, s. 226.

<sup>22</sup> Tenże, *Definicja* [1936], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, s. 243–244.



Parę akapitów dalej w cytowanym tekście, Ajdukiewicz dokonuje szczegółowej charakterystyki powyższych ustaleń: „na to, by definicja wyrazu  $W$  ze względu na język  $S$  posiadała formę normalną [tzn. była zbudowana w sposób poprawny, uwzględniając tym samym wszystkie ku temu potrzebne warunki], musi ona:

1) być równością eliminującą na gruncie reguł wnioskowania i też języka  $S$ ; tzn. musi być zdaniem, którego główny funktor  $R$  jest symbolem jakiejś równości, tzw. relacji zwrotnej, przechodniej i symetrycznej i spełnia warunek eliminacji, który polega na tym, że z  $aRb$  oraz z dowolnego zdania  $Z$ , zbudowanego z wyrazów języka  $S$  oraz wyrazu  $a$ , musi się dać wywieść (na gruncie też języka  $S$  i wedle obowiązujących w nim reguł) zdanie, które powstanie ze zdania  $Z$ , gdy się w nim za  $a$  podstawią  $b$ . Oba argumenty znaku równości  $R$  nazywamy stronami definicji;

2) jedna, i tylko jedna strona definicji (tzw. *definiendum*) musi i może zawierać wyraz definiowany, druga natomiast [tzw. *definiens*] musi być wyrażeniem języka  $S$ , a więc wyrażeniem wolnym od wyrazu definiowanego; innymi słowy: definicja powinna być wolna od błędnego koła;

3) *definiendum* musi zawierać definiowany wyraz w najogólniejszym kontekście, tzn. każde zdanie, które może zostać utworzone z wyrazów języka  $S$  i wyrazu  $W$ , musi się również dać utworzyć z wyrazów języka  $S$  i z *definiendum* lub ze zdania powstałego z *definiendum* przez podstawienie – zgodnie z regułami tworzenia wyrażeń języka  $S$ <sup>23</sup>.

Odnosząc się do przedstawionej tu treści, skądinąd dość jasnej na to, aby uchwycić już główną myśl autora, należy jedynie wyartykułować kilka kwestii. Po pierwsze, w klasycznym schemacie definicji mamy dwie strony: strona lewa, *definiendum* (tj. przedmiot bądź pojęcie, które chcemy poddać zdefiniowaniu) oraz strona prawa, *definiens* (tj. termin za pomocą którego definiujemy). Po drugie, pomiędzy obiema stronami definicji musi zachodzić równość, tzn. jest koniecznym aby były one na siebie „wzajemnie przekładalne a ponadto były ze sobą niesprzeczne”. Po trzecie, w celu uniknięcia błędu „błędnego koła” w definiowaniu, należy zwrócić uwagę na fakt, aby termin za pomocą którego definiujemy jakiś przedmiot bądź inne pojęcie, znajdował się wyłącznie po prawej stronie definicji. W kontekście tej ostatniej uwagi warto odnotować jedną ciekawą kwestię, na którą zwracał uwagę Ajdukiewicz. Mianowicie, definicja nie stanowi zdania sensownego ze względu na uprzednio przyjęte zdania, albowiem w swej strukturze, mówiąc konkretnie, w miejscu *definiendum*, zawiera ona „nowy wyraz”, tj. taki, którego nie może być w zbiorze wyrażeń

---

<sup>23</sup> Tamże, s. 244–245.

*definiens*. Gdyby było inaczej, tzn. gdyby „nowy wyraz” znajdował się po obu jej stronach, można by wówczas nazwać ją pewnego rodzaju rozumowaniem. Tymczasem tak nie jest<sup>24</sup>.

Dysponując powyższymi ustaleniami, można by spróbować zbudować definicję definicji. Mówiąc najkrócej: „definicja jest to zdanie sensowne, nie ze względu na uprzednio przyjęte zdania, lecz ze względu na ściśle określone warunki (4 warunki powyżej wskazane), którego celem jest wyizolowanie konkretnej rzeczy czy pojęcia z kontekstu pozostałych rzeczy czy pojęć, poprzez nadanie mu jednoznacznej charakterystyki”.

Co do kwestii typologii definicji dokonanej przez Ajdukiewicza, to są w jego wypowiedziach dwie, nieco różne względem siebie tego wersje.

Schemat pierwszej z nich pochodzi z roku 1958 i przedstawia się w sposób następujący:

- I. Definicje realne;
- II. Definicje nominalne;
  - a) definicje nominalne w stylizacji przedmiotowej
    - a1) definicje wyraźne / definicje kontekstowe
    - a2) „możliwe” definicje nominalne
    - a3) syntetyczne definicje nominalne / analityczne definicje nominalne
  - b) definicje nominalne w stylizacji metajęzykowej
- III. Definicje arbitralne<sup>25</sup>.

Pierwsze z tej grupy, historycznie najstarsze, odnosiłyby się wyłącznie do wszelkiego rodzaju przedmiotów realnych, klas, cech, relacji. W ich ramach należało upatrywać wyłącznie jednej relatywizacji – relatywizacji do realnego przedmiotu definiowanego. Szczególnym zagadnieniem, które Ajdukiewicza w tym okresie w związku z definicjami realnymi podejmuje, jest kwestia dotycząca tego, kiedy o definicji realnej można powiedzieć, że jest ona „dobra” a kiedy, że jest ona „zła”. Otóż można do tej kwestii podejść jego zdaniem w trojaki sposób, zależnie od tego, co będziemy rozumieć przez termin „dobry” i „zły”. Po pierwsze, można sięgając do tradycji logiki, przez „dobry” rozumieć wszystko to, co faktyczne, a przez „złe” to co jedynie pozorne. *Dobra definicja realna* w myśl tego podejścia to taka, która jest rzeczywiście jednoznaczną charakterystyką konkretnej rzeczy a nie tylko jej pozorem. Po drugie, można sięgając do historii logiki, przez dobry rozumieć to, co prawdziwe, a przez

---

<sup>24</sup> Por. K. Ajdukiewicz, *Definicja* [1928], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, s. 44–46.

<sup>25</sup> Por. tenże, *Trzy pojęcia definicji* [1958], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, s. 296–307.

„złe” to co fałszywe. *Dobra definicja realna* w myśl tego podejścia to taka, która jest prawdziwa, tzn. adekwatna (nie za szeroka, nie za wąska) względem przedmiotu do którego się odnosi. Po trzecie, można także sięgając do historii logiki, przez „dobry” rozumieć to, co jest przydatne dla pewnego wcześniej obranego celu, zaś „złym”, co przydatnym dla tego celu nie jest. W tym przypadku *dobra definicja realna* to taka, która jest przydatna do osiągnięcia zamierzonego celu. Cele mogą być różne. Jednym razem może to być cel diagnostyczny, w kontekście którego spogląda się na definicję pod kątem tego, czy podana w niej charakterystyka jakiegoś przedmiotu wystarcza do tego, aby odróżnić dany przedmiot od pozostałych. Innym razem może być to tzw. cel istotny, nakładający na definicję obowiązek podania w swej treści, wyłącznie cech istotnych danego przedmiotu, z pominięciem tego co istotnym nie jest. Nie jest np. istotnym podawanie koloru próbki podczas definiowania jakiegoś pierwiastka chemicznego<sup>26</sup>.

*Definicje nominalne*, miały dotyczyć zawsze wyłącznie wyrazów lub wyrażeń językowych. W przeciwieństwie do definicji realnych, mówiło się tutaj nie o jednej a o dwóch relatywizacjach – relatywizacji do wyrazu definiowanego, oraz relatywizacji do pewnego konkretnego języka. Definicja nominalna bowiem, jest zawsze definicją na gruncie jakiegoś języka, nigdy zaś definicją jakiegoś wyrażenia tak po prostu<sup>27</sup>. W ramach definicji nominalnych Ajdukiewicz dokonał rozróżnienia na *definicje nominalne w stylizacji przedmiotowej* oraz na *definicje nominalne w stylizacji metajęzykowej*. „Definicja nominalna wyrazu *W*, mająca postać zdania zawierającego sam wyraz definiowany, nazywa się definicją nominalną podaną w stylizacji przedmiotowej. Definicja nominalna wyrazu *W*, mająca postać reguły inferencyjnej, dotyczącej wnioskowania ze zdań zawierających termin *W*, nazywa się definicją nominalną podaną w stylizacji metajęzykowej. Np. definicja «kwadrat jest to prostokąt równoboczny» posiada stylizację przedmiotową, gdyż występuje w niej sam wyraz definiowany, a nie jego nazwa. Natomiast definicja mająca postać reguły inferencyjnej «ilekroć uznane jest jakieś zdanie zawierające wyraz ‘kwadrat’, tylekroć wolno uznać zdanie, które z niego powstaje przez zastąpienie wyrazu ‘kwadrat’ wyrażeniem ‘prostokąt równoboczny’, ma stylizację metajęzykową, gdyż nie występuje w niej sam wyraz definiowany ‘kwadrat’, ale jego nazwa»<sup>28</sup>.

Następnie w ramach definicji nominalnych w stylizacji przedmiotowej dokonał rozróżnienia na *definicję wyraźną* i *definicję kontekstową*: „Ogólna

<sup>26</sup> Por. tamże, s. 196–298; Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 95–96.

<sup>27</sup> Por. Ajdukiewicz, *Trzy pojęcia definicji* [1958], s. 296.

<sup>28</sup> Tamże, s. 300–301.

postać definicji nominalnych przedmiotowych nie daje się ustalić, zależy ona bowiem zawsze od słownictwa języka  $L_{T,R}$  [L – język; T – zdania uznane; R – reguły inferencji], od jego zdań uznanych i od przyjętych w nim reguł. Dla języków  $L_{T,R}$ , w których występuje znak identyczności, do którego stosują się zwykle tezy i reguły inferencji związane z tym znakiem, najprostsza przedmiotowa postać definicji wyrazu  $W$  na gruncie języka  $L_{T,R}$ , jest identycznością, w której po jednej stronie występuje sam wyraz  $W$ , zaś po drugiej – wyrażenie zbudowane z samych wyrazów języka  $L_{T,R}$ . Są to tzw. definicje wyraźne. Dla takich języków spotyka się też tzw. definicje kontekstowe, mające postać identyczności, która po jednej stronie ma wyrażenie zbudowane z wyrazu definiowanego, a poza tym z różnych między sobą wyrazów zmiennych, a po drugiej – wyrażenie zbudowane z tych samych wyrazów zmiennych, a nadto tylko z wyrazów języka  $L_{T,R}$ <sup>29</sup>. Mówiąc inaczej, *definicja wyraźna* wskazuje wprost na definiowany przedmiot lub też wskazuje jednoznaczną nazwę, na którą można przełożyć dane wyrażenie (np. wyrażenie „kwadrat” można zastąpić wyrażeniem „prostokąt równoboczny”). Natomiast *definicje kontekstowe* takiej jednoznacznej sugestii przekładu nie podają. Podają zaś, jak ich sama nazwa wskazuje, szereg możliwych kontekstów, w których dane wyrażenie występuje<sup>30</sup>. „Zamiast zacząć: «podzielnik jest to...», definicja [kontekstowa] rozpoczyna się od słów: «liczba  $x$  jest podzielnikiem liczby  $y$  wtedy i tylko wtedy gdy...»”<sup>31</sup>.

W ramach definicji nominalnych w stylizacji przedmiotowej Ajdukiewicz wymienia także, tzw. *możliwe definicje nominalne*. Aby dobrze zrozumieć ich sens, należy posłużyć się takim oto przykładem: „Przypuśćmy, że język, którym władają uczniowie, nie zawiera jeszcze wyrazu „mikron”, natomiast wyraz ten należy do obszerniejszego języka nauczyciela. Zdanie „mikron jest to tysięczna część milimetra” może być uważane za definicję nominalną wyrazu „mikron” na gruncie języka uczniów (przy założeniu, że do ich języka należy wrażenie „jest to” i wyrażenie „tysięczna część milimetra”). Nie jest ono żadnym zdaniem pierwotnego języka uczniów, a więc nie jest w tym języku ani prawdą, ani fałszem. Natomiast ta sama definicja jest zdaniem w języku nauczyciela, i to zdaniem w tym języku prawdziwym. Zdanie „mikron jest to setna część milimetra” jest również definicją wyrazu „mikron” na gruncie języka uczniów, nie jest ono jednak w tym języku zdaniem, natomiast jest zdaniem obszerniejszego języka nauczyciela i to zdaniem w tym języku fałszywym. Jeżeli jakieś

<sup>29</sup> Tamże, s. 301.

<sup>30</sup> Por. Jedynak, Ajdukiewicz, s. 96.

<sup>31</sup> Tamże.

zdanie języka *L* zawierające wyraz *W* jest nominalną definicją przedmiotową wyrazu *W* na gruncie języka *L'*, będącego częścią języka *L*, to nazywamy je możliwą definicją nominalną wyrazu *W* w języku *L*. Zdanie „mikron jest to tysięczna część milimetra”, podobnie, jak i zdanie „mikron jest to setna część milimetra” jest więc w języku nauczyciela możliwą definicją nominalną wyrazu „mikron”<sup>32</sup>.

Kolejny podział dokonany przez Ajdukiewicza w ramach definicji nominalnych w stylizacji przedmiotowej podyktowany jest różnym podejściem do kwestii uprawomocnienia istniejących w języku reguł aksjomatycznych. Otóż wspomniane reguły mogą obowiązywać w danym języku bądź to na mocy pewnej umowy terminologicznej, bądź to zwyczaju językowego. Przykładem zdania podyktowanego przez regułę aksjomatyczną obowiązującą na mocy umowy terminologicznej, może być np. zdanie: „centymetr jest to setna część milimetra”. W ramach umowy bowiem na gruncie języka *L*, zostało kiedyś przyjęte, że przez „centymetr” będziemy na gruncie języka *L* rozumieć taką właśnie długość, jak ta opisana w tym zdaniu. Przykładem zaś zdania przyjętego na mocy reguły aksjomatycznej obowiązującej na mocy zwyczaju językowego, może być z kolei np. zdanie: „wuj jest to brat matki”<sup>33</sup>. „Otóż możliwe definicje wyrazu *W* w języku *L*, podyktowane przez regułę aksjomatyczną, która swą moc obowiązującą zawdzięcza wyraźnej konwencji terminologicznej – nazywają się *syntetycznymi definicjami nominalnymi* tego wyrazu w tym języku. Wszystkie inne możliwe definicje nominalne w danym języku nazywają się *analizacyjnymi definicjami* w tym języku”<sup>34</sup>.

W końcu trzecia grupa definicji, tzw. *arbitralna*, stanowi postulat pewnego języka. Choć można by ją w pewnym sensie zaliczyć w poczet definicji nominalnych, co kilka lat później stało się faktem, to jednak zdaniem Ajdukiewicza z 1958 roku, posiada ona pewien element swoisty, który każe ją przynajmniej na razie oddzielać od dwóch wyżej opisanych grup. „Obok tych dwóch znaczeń [*definicja realna* i *definicja nominalna*] [...] terminu definicja, istnieje jeszcze trzecie. Kiedy np. Poincare nazywa aksjomaty geometrii «przebranymi definicjami», to nie chce przez to powiedzieć ani tego, że stanowią one jednoznaczny charakterystykę jakichś przedmiotów, a więc że są one definicjami realnymi, ani tego, że stanowią one środek przekładu pewnych terminów, więc, że są one definicjami nominalnymi; nazywając aksjomaty geometrii definicjami, chce on powiedzieć, że są to zdania, których prawdziwość jest zagwarantowana

<sup>32</sup> Ajdukiewicz, *Trzy pojęcia definicji* [1958], s. 302–303.

<sup>33</sup> Por. tamże, s. 303.

<sup>34</sup> Tamże, s. 303.

przez pewne konwencje terminologiczne, a więc przez pewne postanowienia dotyczące tego, jakie przedmioty chcemy pewnymi terminami symbolizować. Jest to trzecie pojęcie, jakie się łączy z terminem definicja, któremu dla odróżnienia od pojęcia definicji realnej i pojęcia definicji nominalnej można przyporządkować termin definicja arbitralna [...]. Jakieś zdanie nazywamy mianowicie *definicją arbitralną*, czyli postulatem pewnego języka, jeżeli w języku tym obowiązuje konwencja terminologiczna ustanawiająca, że terminy występujące w tym zdaniu mają symbolizować takie przedmioty, które na miejscu tych terminów zdanie to spełniają<sup>35</sup>.

Z racji tego, że powyższe pojęcia definicji posiadają w swych zakresach zarówno elementy wspólne, jak i te, które wspólnymi nie są, zdają się one wzajemnie nie wykluczać ale krzyżować. „Np. zdanie «centymetr jest to setna część metra» jest postulatem naszego języka, ponieważ w języku tym obowiązuje konwencja ustanawiająca, że wyraz «centymetr» ma symbolizować długość, która spełnia formułę zdaniową «x jest to setna część metra». Podany wyżej przykład jest nie tylko postulatem, ale jest możliwą definicją nominalną wyrazu «centymetr» w naszym języku. Jest on zarazem definicją realną długości jednego centymetra, ponieważ podaje jednoznaczny charakterystykę tej długości<sup>36</sup>.

Schemat typologii definicji pochodzący z 1965 roku, który można zrekonstruować na bazie wspomnianego podręcznika *Logika pragmatyczna*, wygląda w sposób następujący:

- I. Definicje Realne
- II. Definicje Nominalne
  - a) definicja nominalna treściowa / definicja nominalna zakresowa
  - b) definicje równościowe
    - b1) definicje wyraźne
    - b2) definicje kontekstowe
  - c) definicje w stylizacji przedmiotowej / definicje w stylizacji semantycznej
  - d) definicje przez abstrakcję / definicje indukcyjne
  - e) definicje projektujące / definicje regulujące / definicje sprawozdawcze
  - f) definicje uwikłane / pseudodefinicje przez postulaty

Z racji na fakt, iż zasadnicza charakterystyka definicji realnych dokonana w podręczniku *Logika pragmatyczna* pokrywa się z tą dokonaną powyżej, w tym miejscu zbędnym wydaje się jakikolwiek dodatkowy komentarz na ich temat.

Z kolei jeśli chodzi o definicje nominalne, to także było już powiedziane, że chodzi w nich zasadniczo o dokonanie charakterystyki wyrażeń języko-

---

<sup>35</sup> Tamże, s. 297.

<sup>36</sup> Por. tamże, s. 304.

wych, odbywającej się za pomocą pewnego przekładu jednych wyrażań, na inne. Z rozumieniem tego „przekładu” wiąże się dokonany przez Ajdukiewicza pewien nowy względem poprzedniego, podział definicji nominalnych. „Kiedy się mówi o przekładzie jednego wyrażenia na drugie, można mieć dwie różne sprawy na oku. Mówiąc mianowicie o tym, że wyrażenie *A* jest przekładem wyrażenia *B*, możemy mieć na myśli, że wyrażenie *A* jest równoznaczne z wyrażeniem *B*, ale możemy też mieć na myśli, że wyrażenie *A* jest równoważne, czyli równozakresowe z wyrażeniem *B*. Rozumiejąc termin «przekład» w pierwszy sposób powiemy, np., że wyrażenie «prostokąt równoboczny» jest przekładem wyrazu «kwadrat», ale wyrażenie «czworobok o najmniejszym stosunku obwodu do powierzchni» nie jest przekładem wyrazu «kwadrat». Pierwsza para wyrażań to para wyrażań równoznacznych, druga zaś para, to para wyrażań o równych wprawdzie zakresach, ale o różnych znaczeniach [...]. Widzimy więc, że są dwa rozumienia terminu «przekład». Przy jednym rozumieniu o przekładzie mówimy tylko wtedy, gdy jest zachowane znaczenie, przy drugim zaś zawsze wtedy, gdy jest zachowany zakres [...]. Stosownie do tego dwojakiego rozumienia terminu «przekład» [...] odróżniamy dwa rodzaje definicji nominalnych, mianowicie – *definicję treściową* i *definicję zakresową*”<sup>37</sup>. Widać zatem z powyższej wypowiedzi, że ilekroć strony definicji nominalnej są ze sobą równe pod kątem treści, wówczas mówimy o definicji treściowej, natomiast jeśli są równe co do zakresu a różne co do treści, mówimy wówczas o definicjach zakresowych.

Przykładem definicji nominalnej zakresowej może być zdaniem Ajdukiewicza znana już *definicja wyraźna*: „Kwadrat jest to prostokąt równoboczny”. Obok definicji wyraźnych należy wskazać na idące niejako w parze *definicje kontekstowe*, które to łącznie zaleca się nazywać *definicjami równościowymi*<sup>38</sup>. O tych definicjach też już była mowa wcześniej.

Następnie Ajdukiewicz rozróżnia *definicje nominalne w stylizacji przedmiotowej* i *definicje nominalne w stylizacji semantycznej*. „Stylizację tę nazywamy przedmiotową, ponieważ jest w niej mowa o przedmiocie, do którego się wyraz definiowany odnosi, a nie o samym wyrazie. Jeśli natomiast podając definicję pewnego wyrazu mówimy o tym wyrazie posługując się jego nazwą, a nie mówimy o przedmiocie, do którego się ten wyraz odnosi, wówczas powiadamy, że podaliśmy tę definicję w stylizacji semantycznej. Termin „semantyczny” pochodzi od greckiego wyrazu „sema” = „znak”. Stylizację tę

---

<sup>37</sup> K. Ajdukiewicz, *Logika pragmatyczna*, red. H. Mortimerowa, K. Szaniowski, Warszawa 1974, s. 63–64.

<sup>38</sup> Por. tamże, s. 64–65.



nazywamy semantyczną, ponieważ mowa w niej o wyrazie definiowanym, a więc o pewnym znaku<sup>39</sup>. Warto zwrócić uwagę przy tej okazji na fakt, że zmieniło się rozumienie Ajdukiewicza definicji w stylizacji przedmiotowej względem poprzedniego jej rozumienia. Prawdopodobnie jest to rezultat przejścia autora na stanowisko skrajnego empiryzmu. Ponadto nie mówi się już o wcześniejszych definicjach w stylizacji metajęzykowej.

Kolejny podział definicji w ramach definicji nominalnych to: *definicje przez abstrakcję* oraz *definicje indukcyjne*. Definicje przez abstrakcję to nic innego, jak definicje kontekstowe. „Na szczególną uwagę zasługują definicje kontekstowe, które się nazywa definicjami przez abstrakcję. Oto przykład takich definicji: «Kształt figury *a* jest identyczny z kształtem figury *b* – zawsze i tylko wtedy, gdy – figura *a* jest geometrycznie podobna do figury *b*»<sup>40</sup>. Celem przywołanych tu definicji jest dookreślanie nazw pewnych rodzajów cech, jak kształt, ciężar itp. za sprawą odwoływania się do pewnych stosunków, jak np. stosunku podobieństwa geometrycznego czy stosunku równoważenia się na wadze<sup>41</sup>. Schemat definicji przez abstrakcję wygląda następująco: „*C* (*a*) = *C* (*b*) – zawsze i tylko, gdy – *aRb* (gdzie *aRb* znaczy «pomiędzy *a* i *b* zachodzi stosunek *R*»)<sup>42</sup>. Definicje indukcyjne natomiast, nazywane niekiedy definicjami rekurencyjnymi, służą zasadniczo do definiowania znaków operacji arytmetycznych. Są zatem spotykane najczęściej na gruncie dociekań matematycznych<sup>43</sup>. „Jako definicję znaku mnożenia podaje się np. następujący układ równań:

$$\begin{aligned} 1) & a \cdot 1 = a, \\ 2) & a \cdot (n+1) = (a \cdot n) + a. \end{aligned}$$

Układ tych równań pozwala sprowadzić mnożenie przez dowolną, ale określoną liczbę naturalną (np. mnożenie przez 3), do dodawania, tzn. przetłumaczyć każde wyrażenie zawierające znak mnożenia odniesiony do znaku określonej liczby naturalnej (np. do znaku liczby 3) na wyrażenie, w którym znaku mnożenia już nie będzie, lecz tylko znak dodawania.

Stosując drugie z tych równań (2) kilkakrotnie, otrzymamy:

$$\begin{aligned} a \cdot 3 &= a \cdot (2 + 1) = a \cdot 2 + a, \\ a \cdot 2 &= a \cdot (1 + 1) = a \cdot 1 + a \end{aligned}$$

---

<sup>39</sup> Tamże, s. 65.

<sup>40</sup> Tamże, s. 66.

<sup>41</sup> Por. tamże.

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> Por. tamże, s. 67–68.

zatem

$$a \cdot 3 = a \cdot 1 + a + a.$$

Stąd w oparciu o równanie (1), które stwierdza, iż  $a \cdot 1 = a$ , otrzymujemy:

$$a \cdot 3 = a + a + a^{44}.$$

Następnie w ramach definicji nominalnych Ajdukiewicz wymienia *definicje projektujące* oraz *definicje sprawozdawcze*. Mówiąc najogólniej, definicje projektujące są instrumentem służącym bądź to do wprowadzenia nowego terminu do słownika języka *J*, które ma wyrażać jakąś niezdefiniowaną dotychczas sytuację czy zjawisko, bądź też do uściślenia znaczeń terminów znajdujących się już w słowniku języka *J*, które to na skutek pojawienia się np. nowych okoliczności, zatraciły pierwotną ostrość. W tym ostatnim przypadku mówi się o *definicjach projektujących-regulujących*<sup>45</sup>. „Definicja wyrazu *W* jest definicją projektującą w języku *J*, gdy w tym języku obowiązuje konwencja postanawiająca by wyraz ten denotował przedmiot spełniający tę definicję. Na przykład definicja «Gram jest to masa 1 cm<sup>3</sup> wody w temperaturze 4°C» jest definicją projektującą w języku, w którym obowiązuje konwencja terminologiczna postanawiająca, by wyraz «gram» denotował masę 1 cm<sup>3</sup> wody w temperaturze 4°C, czyli by wyraz «gram» denotował masę spełniającą warunek sformułowany w tej definicji [...]. Definicje projektujące, które zmieniając pierwotne, nieostre znaczenie jakiegoś wyrazu, zakreślają ostro kontury jego zakresu, licząc się jednak z tym, by zachować nieostre rozgraniczenie dokonane przez pierwotne znaczenie tego wyrazu nazywają się definicjami regulującymi”<sup>46</sup>. *Definicje sprawozdawcze* to natomiast definicje, do których sięgamy w sytuacji, gdy sami rozumiemy pewien wyraz i chcemy go uczynić zrozumiałym dla innych. Co jednak ważne w tej kwestii, wspomniane definicje nie opierają się na żadnych konwencjach ter-

---

<sup>44</sup> Tamże, s. 68.

<sup>45</sup> Por. tamże, s. 78.

<sup>46</sup> Tamże, s. 73; 77. Ważnym może wydać się pewne dopowiedzenie w kontekście charakterystyki definicji projektującej: „Postanowienie, aby pewnym wyrazem *W* posługiwać się jako nazwą przedmiotu spełniającego sformułowany w pewnym zdaniu *F* (*W*) warunek – nazywa się «konwencją terminologiczną». Zaś zdanie, w którym ów warunek jest sformułowany, nazywa się «postulatem języka», w którym owa konwencja terminologiczna obowiązuje” – Tamże, s. 73. Przekładając te uwagi na przykład wskazany w tekście, postanowienie aby wyraz „gram” używać na oznaczenie „masy spełniającej warunek 1 cm<sup>3</sup> wody w temperaturze 4°C”, jest konwencją terminologiczną. Zaś samo zdanie „Gram jest to masa 1 cm<sup>3</sup> wody w temperaturze 4°C” stanowi postulat języka w którym to zdanie ma obowiązywać.

minologicznych<sup>47</sup>. „Oto np. nauczyciel, który w drodze zwyczajowej nauczył się rozumieć wyraz „metafora”, chce uczynić ten wyraz zrozumiałym dla swych uczniów, starając się przy tym, aby uczniowie nauczyli się rozumieć ten wyraz tak samo, jak on sam wyraz ten rozumie. Posłuży się wtenczas definicją nominalną terminu „metafora” na gruncie słownika zrozumiałego już przez uczniów, ale starać się będzie o to, aby ta definicja była zdaniem prawdziwym przy jego własnym rozumieniu definiowanego wyrazu. Definicja ta będzie w języku nauczyciela definicją sprawozdawczą. Nie wygłosi jej bowiem nauczyciel w oparciu o jakieś ustanowienie terminologiczne, w którym by postanawiał wyraz ten rozumieć tak, jak tego prawdziwość tej definicji wymaga [...] lecz będzie twierdzeniem rzeczowym, które wymaga takiego samego uzasadnienia, jak i inne tego rodzaju twierdzenia”<sup>48</sup>. Co ciekawe ta sama definicja w omawianym przykładzie w ustach nauczyciela będzie sprawozdawczą, zaś w ustach uczniów projektującą<sup>49</sup>.

Ostatni podział jaki można spotkać w ramach definicji nominalnych sporządzony przez Ajdukiewicza w podręczniku pt. *Logika pragmatyczna*, stanowi rozróżnienie na *definicje uwikłane* oraz *pseudodefinicje przez postulaty*. Aby dobrze zrozumieć intuicję autora w tej kwestii, należy posłużyć się pewnym podanym przez niego przykładem: „Napiszemy następujący układ równań.

$$\begin{aligned} 1) & x + 3y = 10, \\ 2) & 7x + 22y = 71. \end{aligned}$$

Równania te nie są ani prawdą, ani fałszem, dopóki symbole  $x$  i  $y$  są zmiennymi, które zastępują symbole dowolnych liczb, ale same nie są nazwami żadnych określonych liczb. Dopóki symbole  $x$  i  $y$  traktujemy jako symbole zmienne, dopóty równania te nie są zdaniami, a więc nie są ani prawdą, ani fałszem, lecz są schematami zdaniowymi, które się obrócą w zdania prawdziwe lub fałszywe, gdy za te zmienne podstawimy stałe. Możemy jednak na równania te popatrzeć inaczej, gdy przestaniemy symbole  $x$  i  $y$  traktować jako zmienne i zaczniemy je uważać za symbole stałe, co do których umawiamy się, że mają one być nazwami takich liczb, które równania te spełniają. Wtedy symbole te przestaną być zmiennymi, lecz staną się symbolami określonych liczb, które nazywamy „niewiadomymi” równania. Są one „niewiadome” w tym sensie, że nie potrafimy ich nazwać znakiem liczbowym należącym do systemu dziesiętnego. Nie potrafimy np. jeszcze powiedzieć, że  $x = 7$ , a  $y = 1$ . Jeżeli jednak

---

<sup>47</sup> Por. tamże, s. 78.

<sup>48</sup> Tamże, s. 78–79.

<sup>49</sup> Por. tamże, s. 79.

podany układ równań jest niesprzeczny i jednoznaczny, tzn. jeżeli istnieje w ogóle jakaś para liczb, która równania te spełnia i jeżeli istnieje co najwyżej jedna taka para, to potrafimy już teraz podać jednoznaczną charakterystykę pary liczb, które od chwili, w której przyjęliśmy wyżej przytoczoną konwencję, stały się denotacjami symboli  $x$  i  $y$ . Możemy mianowicie już teraz powiedzieć, że para liczb  $(x, y)$  jest to ta para liczb, która spełnia układ podanych wyżej równań. Samą zaś liczbę  $x$  możemy scharakteryzować jako pierwszy człon, zaś liczbę  $y$  jako drugi człon tej pary liczb, która spełnia układ tych równań. Te charakterystyki liczb symbolizowanych po przyjęciu naszej konwencji przez znak  $x$  i przez znak  $y$  można uważać za definicję tych znaków<sup>50</sup>. Mówiąc inaczej, wszelkie wprowadzone przez nas nowotwory językowe, którym na gruncie określonej terminologii pojęciowej języka  $J$  przypisuje się konkretne desygnaty, tj. przedmioty, które to mają być przez nie opisywane, nazwać należy „postulatami”. O ile szereg wprowadzonych przez nas postulatów jest „niesprzeczny” i zarazem „jednoznaczny”, tzn. dokładnie jednej wprowadzonej przez nas nazwie odpowiada dokładnie jeden desygnat, o tyle można mówić wówczas o tzw. nominalnych definicjach uwikłanych. Jeśli natomiast, szereg wprowadzonych przez nas postulatów jest co prawda niesprzeczny ale przy tym jest on niejednoznaczny, wówczas mówimy o tzw. pseudodefinicjach przez postulaty. Istotnym warunkiem zatem do tego aby nie tworzyć wieloznacznych pseudodefinicji, jest „niesprzeczność” i „jednoznaczność” przyjmowanych przez nas postulatów.

### 3. Klasyfikacja rozumowań

Kolejnym znaczącym wkładem Ajdukiewicza w dziedzinę logiki, jest jego spojrzenie na kwestię rozumowań. Przywołane zagadnienie, przez wzgląd na swą rangę w procesie analiz zarówno logicznych, jak i filozoficznych, domaga się, zdaniem naszego autora, szczególnej intelektualnej uwagi i zarazem interwencji. Zdarza się bowiem niekiedy, nawet wewnątrz rodzimego środowiska Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, że zagadnienie rozumowania jest w swych częściach składowych (wnioskowanie, sprawdzanie, dowodzenie itp.) na sposób nieuprawniony i nie do końca właściwy profilowane pod kątem tego, co być może bliższe koncepcji konkretnego filozofa. W związku z tym, wiele intuicji, które w rozumieniu potocznym pod przywołanymi powyżej terminami powinno się znaleźć, w celu lepszego poznania rzeczywistości, zostaje

---

<sup>50</sup> Tamże, s. 79–80.

z niezrozumiałych względów wyrugowane<sup>51</sup>. Na takie podejście w ocenie Ajdukiewicza zgody być nie może. Stąd niniejsze rozważanie.

Pierwsze wystąpienie Ajdukiewicza, kiedy zostaje poruszona przez niego kwestia rozumowań, pochodzi z 1928 roku. Wówczas poddaje on w krótkim zarysie krytyce klasyczny podział rozumowań na dedukcyjne i redukcyjne zarzucając mu m.in. niedostateczną jasność jeśli chodzi o interpretację w nim stosunku racji do następstwa<sup>52</sup>. „Nie jest rzeczą jasną w jakim sensie mówi się tu o stosunku racji do następstwa. Jeśli w sensie implikacyjnym, to każde rozumowanie, wiodące od prawdy do prawdy, od fałszu do prawdy i od fałszu do fałszu byłoby dedukcyjne, każde zaś rozumowanie wiodące od prawdy do prawdy, od prawdy do fałszu i od fałszu do fałszu, byłoby redukcyjne. Jeśli w sensie inferencyjnym – to pozostałoby niejasne, ze względu na jakie tezy i dyrektywy punkt wyjścia i rezultat rozumowania mają pozostawać w stosunku inferencyjnej racji i następstwa”<sup>53</sup>.

W następstwie powyższych wątpliwości Ajdukiewicz zaproponował swoją własną wersję podziału rozumowań, o wiele bardziej przejrzystą. Wskazał przy tym, że zasadą owego podziału nie będzie, jak by się mogło wydawać, interpretacja punktu wyjścia czy rezultatu, lecz zastosowana w danym rozumowaniu dyrektywa. I tak podzielił Ajdukiewicz rozumowania na dedukcyjne (w których zastosowano dyrektywę dedukcyjną); rozumowania indukcyjne (w których zastosowano dyrektywę indukcyjną); rozumowania formalnie błędne (w których zastosowano dyrektywę, nie będącą ani dedukcyjną ani indukcyjną); oraz rozumowania niezdecydowane (w których nie stosuje się żadnej dyrektywy)<sup>54</sup>.

W 1934 roku ukazała się praca Ajdukiewicza pt. *Logiczne podstawy nauczania*, w której autor wylicza i pokrótce charakteryzuje występujące w naukach możliwe sposoby rozumowania. Wspomina m.in. „rozumowanie dedukcyjne, rozumowanie indukcyjne, rozumowanie z analogii czy też

---

<sup>51</sup> Por. K. Ajdukiewicz, *Klasyfikacja rozumowań* [1955], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, s. 206–225.

<sup>52</sup> Por. tenże, *W sprawie klasyfikacji rozumowań*, „Przegląd Filozoficzny”, 31(1928), s. 148.

<sup>53</sup> Tamże.

<sup>54</sup> Por. tamże, s. 148–150; K. Ajdukiewicz, *O zasadzie podziału rozumowań*, „Ruch Filozoficzny”, 11(1928), s. 167a. Warto podkreślić, że w koncepcji Ajdukiewicza w danym rozumowaniu występuje dokładnie jedna dyrektywa. Natomiast w całościowym jego spojrzeniu na kwestię rozumowań, wskazuje on na trzy różne względem siebie klasy możliwych dyrektyw: dedukcyjne, indukcyjne oraz błędne. Te ostatnie są błędne z tego to prostego powodu, że rozumując zgodnie z nimi, większa jest szansa dojścia od prawdziwych przesłanek do wniosku fałszywego, aniżeli do prawdziwego – Ajdukiewicz, *W sprawie klasyfikacji rozumowań*, s. 150.

rozumowanie redukcyjne<sup>55</sup>. Niemniej nie oznacza to jednak, że na tym etapie rozwoju swej myśli jest ich wszystkich zagorzałym zwolennikiem. Powyższe wyliczenie i charakterystyka zdaje się służyć wyłącznie pewnemu usystematyzowaniu tego co w szeroko pojętej nauce aktualnie było obecne. Stąd odnotowawszy ów fakt należy przejść do kolejnych etapów jego życia z tą kwestią związanych.

I tak, w 1948 roku Ajdukiewicz na temat rozumowania wypowiadał się w sposób następujący: „Cały proces myślowy złożony z poszukiwania dla danego sądu racji względnie następstwa oraz z dołączającego się później (w razie pomyślnego rezultatu tego poszukiwania) wnioskowania nazywa się rozumowaniem». (Rozumowaniem nazywa się też niekiedy części tego złożonego procesu, a więc zarówno samo poszukiwanie racji względnie następstwa, bez względu na to, czy doprowadziło ono do wnioskowania, jak również i samą czynność wnioskowania)<sup>56</sup>.

W kontekście powyższej, wciąż jeszcze dość ogólnej, wypowiedzi można zauważyć, że rozumowanie jest dla niego, przynajmniej w 1948 roku, procesem myślowym, redukcyjnym bądź też dedukcyjnym, którego cel stanowi odnalezienie bądź to dla danych sądów właściwych im racji, bądź to dla racji możliwych im następstw. Nawiązał zatem w swej wypowiedzi do podziału, który przed laty został przez niego skrytykowany, z tą jednak różnicą, że tym razem wyróżnił ważny element, jakim jest wnioskowanie. Niemniej kilka lat od tej wypowiedzi, Ajdukiewicz ponownie uznał podział rozumowań na dedukcyjne i redukcyjne za nie dość jasny i niewyczerpujący wszelkich możliwości procesu rozumowania występujących w przyrodzie<sup>57</sup>.

Choć Ajdukiewicz w wypowiedzi z 1948 roku dodaje, że termin rozumowanie można odnosić także do składowych elementów wspomnianego procesu (co sam wielokrotnie czyni odnosząc ten termin np. do czynności wnioskowania), to jednak należy mieć świadomość tego, na co zwraca uwagę Woleński, że rozumowania *sensu stricto*, przynajmniej w myśli tego autora, nie należy utożsamiać z wnioskowaniem. To drugie, jest wyłącznie jednym z wielu pomocniczych elementów tego pierwszego<sup>58</sup>. Zwraca na ten fakt uwagę także A. Jedynak w słowach: „Pojęcie rozumowania obejmuje wnioskowanie,

---

<sup>55</sup> Por. tenże, *Logiczne podstawy nauczania. Odbitka z encyklopedii wychowania*, Warszawa – Wilno 1938, s. 43–48.

<sup>56</sup> Tenże, *Propedeutyka filozofii dla liceów ogólnokształcących*, s. 125; por. tenże, *Change and contradiction* [1948], w: tenże, *The Scientific World-Perspective and Other Essays. 1931–1963*, red. J. Giedymin, Boston 1978, s. 192–208.

<sup>57</sup> Por. tenże, *Klasyfikacja rozumowań* [1955], s. 222.

<sup>58</sup> Por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 279.

wyprowadzanie oraz rozwiązywanie problemów, gdzie wnioskowanie lub wyprowadzanie jest czynnością pomocniczą”<sup>59</sup>.

Na podstawie wypowiedzi Woleńskiego i Jedynak widać, że pojęcie rozumowania w myśli Ajdukiewicza jest procesem niezwykle szerokim i złożonym w swej treści. W jego skład wchodzi bowiem m.in. takie procesy myślowe jak: wspomniane wnioskowanie, dowodzenie, sprawdzanie, wyjaśnianie, dedukcja, redukcja i wiele jeszcze innych procesów pomocniczych, które staną się bardziej widoczne podczas prezentacji jego klasyfikacji rozumowań z 1955 roku<sup>60</sup>.

Przechodząc teraz do kwestii charakterystyki poszczególnych elementów rozumowania, tej właściwej w opinii Ajdukiewicza, bo zawierającej wszelkie potoczne intuicje z nimi związane, to wygląda ona w sposób następujący (charakterystyka dokonana przez Ajdukiewicza w 1955 roku):

a) Wnioskowanie (łac. *inferentia*) – „Wnioskować, to znaczy na podstawie jakichś zdań (sądów) uznanych dochodzić do uznania nowego, dotąd nie uznawanego zdania (sądu) lub na podstawie jakichś zdań uznanych wzmacniać pewność, z jaką inne zdania uznajemy. Zdania uznawane, na których podstawie dochodzimy do uznania innego zdania lub do wzmocnienia stopnia jego pewności, zowią się przesłankami (*praemissae*), zdanie zaś, do którego uznania przez wnioskowanie dochodzimy, nazywa się wnioskiem. Wnioskowanie może być pewne lub tylko prawdopodobne; może być poprawne lub niepoprawne; nie musi więc między dwoma zdaniami zachodzić jakiś specjalny stosunek, w szczególności, nie musi jedno z nich być racją dla drugiego, aby w jakimś akcie wnioskowania jedno stanowiło przesłankę, a drugie wniosek”<sup>61</sup>.

Na co należy zwrócić szczególną uwagę w powyższej charakterystyce wnioskowania to pewien szczegół, który stanie się głównym tematem sporu pomiędzy Ajdukiewiczem a np. Łukasiewiczem. Chodzi mianowicie o charakter wspomnianego stosunku jaki ma łączyć dwa zdania we wnioskowaniu. Ajdukiewicz kładzie nacisk na to, że nie musi być wyłącznie tak, jak twierdzą niektórzy, że wnioskujemy z jednego sądu jako racji o innym sądzie jako następstwie. Zgodnie z potocznymi intuicjami odnośnie wnioskowania może być bowiem do pomyślenia i taka sytuacja, kiedy to będziemy wnioskować z następstwa o racji (redukcja). Nie należy zatem wspomnianego stosunku zdaniem Ajdukiewicza redukować wyłącznie do jednej jego postaci, ale traktować maksymalnie szeroko. W związku z tym, nie powinno być żadnej prze-

---

<sup>59</sup> Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 103.

<sup>60</sup> Por. Ajdukiewicz, *Klasyfikacja rozumowań* [1955], s. 207–212.

<sup>61</sup> Tamże, s. 209–210.



szkody aby w ramach wnioskowania mówić o wnioskowaniu dedukcyjnym, indukcyjnym czy też redukcyjnym<sup>62</sup>.

**b) Dowodzenie** – „jest to proces myślowy polegający na rozwiązywaniu zadania, które domaga się, by pewne zdanie całkowicie dane w samym zadaniu wywnioskować ze zdań innych, już uprzednio uznanych. Dowodzenie należy więc do procesów myślowych kierowanych zadaniem i to zadaniem, znajdującym swe sformułowanie nie w zdaniu pytajnym lecz w zdaniu rozkazującym («wykaż, że *a* jest *b!*»), w którym teza zadana do udowodnienia jest w całej swej rozciągłości z góry dana”<sup>63</sup>. Co ważne, w tak scharakteryzowanym procesie dowodzenia, opisane powyżej wnioskowanie jest co prawda obecne i pełni w nim ważną rolę lecz stanowi ono zaledwie część większego procesu dowodzenia.

**c) Sprawdzanie** – jest to proces myślowy, którego celem jest znalezienie możliwie jednoznacznej odpowiedzi na kwestię postawioną w konkretnym pytaniu, np. „czy *a* jest *b*?” Poszukiwanie odpowiedzi na postawione pytanie nie jest czynnością prostą lecz odbywa się w kilku wymagających precyzji od sprawdzającego etapach: „1) pytanie rozstrzygnięcia «czy *a* jest *b*?», 2) wyprowadzenie ze zdania «*a* jest *b*» jakichś jego następstw (wyprowadzanie jest procesem zbliżonym do procesu wnioskowania, ale różni się od niego, podobnie jak sąd tylko pomyślany różni się od sądu wydanego), 3) uznanie czy też odrzucenie tych następstw; 4) wnioskowanie (inferencja) prowadzące do uznania resp. odrzucenia owych następstw do uznania resp. odrzucenia zdania sprawdzanego”<sup>64</sup>.

**d) Wyjaśnianie** – „czyli tłumaczenie stanu rzeczy, że *a* jest *b*, to rozwiązanie zagadnienia, które znajduje swe słowne sformułowanie w pytaniu «dlaczego *a* jest *b*?». Odpowiedź na to pytanie ma postać zdania «*a* jest *b*, ponieważ *c* jest *d*». Wypowiedź ta użyta jako wyraz wyjaśniania nie wyraża inferencji. Gdy wyjaśniam pewien fakt odwołaniem się do jakiejś racji zdania, które fakt ten stwierdza, to faktu tego nie wywnioskuję dopiero z tej racji, ponieważ fakt ten jest mi niezależnie od tej racji wiadomy. Dokonuję jednak operacji myślowej zbliżonej do operacji wnioskowania; mianowicie, wyjaśniając fakt, że *a* jest *b*, tym, że *c* jest *d*, wyprowadzam zdanie stwierdzające, że «*a* jest *b*», z tego, że *c* jest *d*, dostrzegam związek wynikania pomiędzy jednym a drugim, ale ze związku tego nie korzystam dla oparcia swego przekonania o tym, że *a* jest *b*, na tym, że *c* jest *d*, gdyż o tym pierwszym jestem niezależnie

---

<sup>62</sup> Por. tamże, s. 210.

<sup>63</sup> Tamże.

<sup>64</sup> Tamże.

od drugiego całkowicie przekonany.[...]. Na przykład: tłumaczę fakt, że pękła szklanka, w której zamarzła woda, znaną mi już dawniej prawidłowością, że woda zamarzając zwiększa swą objętość<sup>65</sup>.

Ajdukiewicz dodaje przy okazji charakterystyki wyjaśniania, że mogą się zdarzyć i takie sytuacje, kiedy to nie jest możliwym odwołać się do jakichkolwiek znanych nam wcześniej racji. Wówczas należy przyjąć w celu wyjaśnienia racje hipotetyczne. Może mieć to miejsce np. w sytuacji, gdy budzimy się rano i spostrzegamy za oknem kałuże. Wówczas domniemyamy hipotezę, że w nocy padało i dzięki temu zjawisko kałuż za oknem zostaje przez nas poniekąd wyjaśnione<sup>66</sup>.

e) Dedukcja – „jest to proces inferowania czy też wyprowadzania wniosku z przesłanek, których koniunkcja stanowi jego logiczną rację<sup>67</sup>”. Ajdukiewicz zwraca uwagę w tym miejscu na dwa rozumienia tego pojęcia: potoczne (dedukcja to przejście „od ogółu do szczegółu”) i to, które można spotkać w literaturze naukowej na ten temat (dedukcja to wnioskowanie z racji o następstwie). Co ciekawe obie interpretacje różnią się względem siebie nie tylko sposobem opisu zjawiska dedukcji lecz także zakresem: „Świadczy o tym fakt, że np. wnioskowanie wedle schematu konwersji prostej, wnioskowanie przez transpozycję itp., zalicza się potocznie do wnioskowań dedukcyjnych, mimo że nie ma w nich przechodzenia od ogółu do szczegółu, ale jest przechodzenie od racji do następstwa<sup>68</sup>”. Wydaje się, że Ajdukiewicz w ostatecznym rozrachunku staje raczej po stronie potocznego opisu dedukcji, niemniej naukowy jej opis także w pewnych granicach dopuszcza i zarazem usprawiedliwia<sup>69</sup>.

f) Redukcja – mówiąc krótko jest to wnioskowanie, w którym na podstawie widocznych następstw dochodzi się do przyjęcia i uznania pewnych bądź też prawdopodobnych racji<sup>70</sup>.

Znając Ajdukiewicza charakterystykę samego rozumowania, jak też jego elementów składowych, można przejść do prezentacji ich nieco odmiennych wersji, które w opinii naszego autora pomimo powszechnego uznania nie należą do udanych. Mowa tu o koncepcji rozumowania jaką zaproponował niegdyś J. Łukasiewicz oraz T. Czeżowski. Ich krótka charakterystyka pozwoli lepiej zrozumieć ich niedoskonałość.

---

<sup>65</sup> Tamże, s. 210–211.

<sup>66</sup> Por. tamże, s. 211.

<sup>67</sup> Tamże, s. 211.

<sup>68</sup> Tamże.

<sup>69</sup> Por. tamże, s. 211–212.

<sup>70</sup> Tamże, s. 212.

Przyglądając się stanowisku Łukasiewicza, należy zauważyć, że dla niego rozumowanie to nic innego, jak pewna czynność umysłu, specyficzny rodzaj poszukiwania, którego celem jest odnalezienie pewnych zdań na bazie innych zdań, danych nam z góry w punkcie wyjścia. Tym zaś co ma łączyć zdania w punkcie wyjścia i dojścia to wzajemny stosunek wynikania<sup>71</sup>. Ajdukiewicz odnosząc się do Łukasiewicza koncepcji rozumowania sugeruje, że polega ona w swej istocie na postawieniu pytania w jakiejś kwestii, a następnie poszukiwaniu możliwych na nią odpowiedzi<sup>72</sup>.

Idąc dalej, Łukasiewicz dokonując klasyfikacji rozumowań wymienił następujące jego odmiany: wnioskowanie, sprawdzanie, tłumaczenie i dowodzenie, a następnie podzielił je na dedukcyjne i redukcyjne<sup>73</sup>.

Co ważne w kontekście powyższej klasyfikacji Łukasiewicza to fakt, że zagadnienia w niej zawarte zostały zdecydowanie zawężone w swej treści względem swych odpowiedników zaprezentowanych powyżej przez Ajdukiewicza. Pojęcia Łukasiewicza nie uwzględniają bowiem intuicji uzyskanych na innej drodze niż naukowa. Taka sytuacja może sugerować, że jest to podział zbyt ogólny, tym samym nie dość dokładny. Taki właśnie zarzut pod jej adresem postawił Ajdukiewicz, stwierdzając, że zbyt ubogi podział, jaki zaprezentował Łukasiewicz, działa ze szkodą dla metodologii, jak i całego procesu poznania rzeczywistości<sup>74</sup>.

Przyglądając się dla przykładu chociażby Łukasiewicza rozumieniu wnioskowania można mu zarzucić zdaniem Ajdukiewicza bardzo wiele. Między innymi to, że zostaje ono zredukowane wyłącznie do wnioskowania dedukcyjnego, albowiem w wizji Łukasiewicza wnioskować można wyłącznie z racji o następstwie. W związku z tym, nie ma miejsca w tym modelu myślenia dla innych potocznie oczywistych form wnioskowania, jak: wnioskowanie redukcyjne, czy wnioskowanie przez analogię<sup>75</sup>. „Popełnione przez terminologię Łukasiewicza zagubienie wszelkiej inferencji niededukcyjnej mogłoby sugerować, że takiej inferencji nie ma. Konsekwencją tej sugestii mogłoby być – jak się zdaje – przekreślenie różnicy między hipotezą roboczą a hipotezą przyjętą, a więc taki pogląd na nauki przyrodnicze, że ich prawa ogólne i hipotezy nie są twierdzeniami uznanymi na podstawie ich szczegółowych przypadków czy też na podstawie ich następstw, lecz stanowią tylko prowizoria, którymi się wprawdzie posługujemy, ale którym nie dajemy wiary”<sup>76</sup>.

---

<sup>71</sup> Por. tamże, s. 212–213.

<sup>72</sup> Por. tamże, s. 213.

<sup>73</sup> Por. tamże, s. 214.

<sup>74</sup> Por. tamże.

<sup>75</sup> Por. tamże, s. 215.

<sup>76</sup> Tamże, s. 216.

Innym niedopuszczalnym i zarazem niezrozumiałym błędem w ocenie Ajdukiewicza, który ma miejsce w Łukasiewicza spojrzeniu na kwestię rozumowania, jest wyrugowanie z dowodzenia i sprawdzania kluczowego dla nich procesu wnioskowania. Według Ajdukiewicza nie do końca wiadomo, czemu taka okrojona interpretacja ma służyć, z pewnością nie służy rzetelnemu poznaniu rzeczywistości<sup>77</sup>.

Tym, na co należy zwrócić szczególną uwagę podczas porównywania wąskiej wizji Łukasiewicza z szeroką wizją Ajdukiewicza, jest kwestia rozumienia przez nich terminów dedukcji i redukcji. „Podział na dedukcję i redukcję przy rozumieniu potocznym tych terminów ma inne *totum divisionis* i inną zasadę podziału niż podział występujący w terminologii Łukasiewicza pod tym samym mianem. *Totum divisionis* podziału na dedukcję i redukcję stanowi w terminologii Łukasiewicza tzw. rozumowanie, które polega na dobieraniu następstwa do racji czy też racji do następstwa, a nie procesy inferencji. Przy potocznym natomiast rozumieniu owych terminów *totum divisionis* podziału na dedukcję i redukcję stanowią procesy inferencji, które od owego dobierania różnią się istotnie (różnica ta występuje szczególnie wyraźnie przy dowodzeniu, gdzie do dowodzonej tezy dobiera się stanowiące jej rację argumenty, których się oczywiście z tezy dowodzonej nie wywnioskowuje). Zasadą podziału rozumowań w terminologii Łukasiewicza jest stosunek zachodzący między zdaniem danym z góry a zdaniem, które do niego dobieramy, czyli stosunek między zdaniem danym w osnowie zagadnienia, które przez rozumowanie rozwiązujemy, a zdaniem będącym niewiadomą tego zagadnienia. Przy potocznym rozumieniu terminów zasadą podziału jest stosunek między przesłanką a wnioskiem”<sup>78</sup>.

Co ciekawe, Ajdukiewicz zauważa, że jeśliby stanąć po stronie Łukasiewicza i przyjąć jego sposób patrzenia na kwestie dedukcji i redukcji, to należałoby uznać zgodnie z tą wizją np. fizykę za naukę dedukcyjną, zaś matematykę za naukę niededukcyjną. Pierwsza z nich bowiem posługuje się metodą sprawdzania wszelkich hipotez czy też jakichś uogólnień, która to w ocenie Łukasiewicza polega na dobieraniu następstw do sprawdzanej racji (w terminologii Łukasiewicza jest to dedukcja). Ta ostatnia zaś – matematyka – opiera się na dowodzeniu, które w rozumieniu Łukasiewicza polega na dobieraniu racji do następstwa (w terminologii Łukasiewicza jest to redukcja)<sup>79</sup>.

Drugim z wielkich filozofów, który zajął się tematyką rozumowań był T. Czeżowski. Choć jego przemyślenia znalazły większe uznanie w oczach

---

<sup>77</sup> Por. tamże.

<sup>78</sup> Tamże.

<sup>79</sup> Por. tamże, s. 217.

Ajdukiewicza niż te, które zaprezentował Łukasiewicz, to jednak i one nie pozostały wolne od zaniedbań. Warto jednak dodać, że klasyfikacja rozumowań Czeżowskiego jest udoskonaleniem klasyfikacji rozumowań Łukasiewicza.

Otóż Czeżowski przez rozumowanie uznawał proces myślowy, który obejmował w swym działaniu dwie fazy: pierwszą z nich było dobieranie racji do przyjętych następstw lub też następstw do przyjętych racji. Drugą natomiast fazę stanowiło wnioskowanie, którego celem było uzasadnienie wyników poczynionych w fazie pierwszej<sup>80</sup>.

Widać jasno na podstawie powyższej wypowiedzi różnicę w rozumieniu zagadnienia rozumowania przez Łukasiewicza i Czeżowskiego. Ten pierwszy ograniczał się bowiem wyłącznie do fazy pierwszej tj. poszukiwania następstw do uznanych racji, nic nie wspominając przy tym o jakimkolwiek wnioskowaniu czy też uzasadnianiu swych wyników. Dla tego drugiego zaś uzasadnienie było bardzo ważnym elementem opisywanego procesu.

Dokonując klasyfikacji rozumowań Czeżowski wskazuje na: Wnioskowanie, Sprawdzanie, Dowodzenie i Tłumaczenie. Wspomniane zagadnienia dzieli następnie na dedukcyjne i redukcyjne, zatem podobnie jak było w przypadku Łukasiewicza. Co jednak ważne „za podstawę tego podziału nie bierze jak Łukasiewicz, stosunku, jaki zachodzi między zdaniem danym a zdaniem szukanym. Podstawą tego podziału jest u Czeżowskiego, podobnie jak w tradycyjnym podziale inferencji, stosunek zachodzący między przesłanką a konkluzją. Nazywa on mianowicie dedukcyjnym rozumowanie, w którym przesłanka stanowi rację dla konkluzji, zaś redukcyjnym – rozumowanie, w którym konkluzja jest racją dla przesłanki. Zgodnie z tym określeniem dedukcji i redukcji, do rozumowań dedukcyjnych zalicza Czeżowski wnioskowanie i dowodzenie, zaś do redukcyjnych sprawdzanie i tłumaczenie. W ten sposób unika Czeżowski paradoksalnej konsekwencji płynącej z nomenklatury Łukasiewicza, która wszelkie dowodzenie, a więc rozumowanie najczęściej spotykane w matematyce, każe uważać za rozumowanie niededukcyjne”<sup>81</sup>.

Ponadto Czeżowski dzieli rozumowania na heurystyczne i uzasadniające, w zależności od tego, czy wynik inferencji występującej w rozumowaniu jest niewiadomą pytania, czy też jest on z góry dany w jego osnowie oraz progresywne i regresywne, w zależności od tego, czy niewiadomą, której poszukujemy ma być racja czy też następstwo<sup>82</sup>.

---

<sup>80</sup> Por. tamże.

<sup>81</sup> Tamże, s. 217–218.

<sup>82</sup> Por. tamże, s. 218.

Sposób pojmowania rozumowania przez Czeżowskiego jest, jak zostało to już wcześniej zaznaczone, o wiele bardziej dopracowany niż sposób Łukasiewicza. Niemniej także i on posiada liczne niedoskonałości. „Czeżowski uwzględnia tylko takie procesy wnioskowania, które łączą się z tzw. dobieraniem następstwa do uznanej racji, czyli które następują po uprzednim postawieniu zagadnienia. Tymczasem zdarza się, że wnioskujemy bez związku z jakimkolwiek uprzednio postawionym pytaniem [...]. Gdy przebywając w gęstym lesie, który mi nie pozwala obserwować nieba, zauważę, że zerwał się nagle porywisty wiatr, że słońce schowało się za chmury i że rozlega się grzmot, to wywnioskuję z tych obserwacji, że idzie burza, choć wcale się nad tym nie zastanawiałem [...] «nie dobierałem» następstwa do stwierdzonej racji; [...]. Te spontaniczne procesy wnioskowania, które są faktem niewątpliwym, nie mieszczą się w ramach klasyfikacji Czeżowskiego”<sup>83</sup>.

Ajdukiewicz zarzuca także Czeżowskiemu, że ten ogranicza się w procesie wyjaśniania wyłącznie do takich sytuacji, w których obecny jest proces inferencji. Innych wariantów wyjaśniania ten zdaje się w ogóle nie zauważać i nie dopuszczać. Tymczasem są i takie sytuacje, o których słusznie wspominał akurat Łukasiewicz, że wyjaśniam jakąś kwestię nie korzystając przy tym z wnioskowania<sup>84</sup>. „Wyjaśniam sobie brak pewnej książki w mojej bibliotece tym, że pożyczyłem tę książkę koledze. To zaś, że książkę tę pożyczyłem, po prostu pamiętam, a nie wywnioskuję dopiero z faktu, że książki na swoim miejscu nie znalazłem”<sup>85</sup>. Ograniczanie się do jednego tylko typu wyjaśniania, jak czyni to Czeżowski, powoduje zdaniem Ajdukiewicza bardzo poważne w konsekwencjach zaniedbania w kwestii poznania całościowej prawdy na temat rzeczywistości.

Powracając teraz do koncepcji samego Ajdukiewicza z 1955 roku, należy podkreślić jedną zasadniczą rzecz, która była znamieną później, a świadczy o oryginalności jego poglądów w kwestii rozumowań. Mianowicie, wszelkiego rodzaju ograniczenia czy redukcje w kontekście członów rozumowania, jakich dopuszczali się m.in. Łukasiewicz czy Czeżowski, były mu dalekie i zupełnie obce. Pojmował on rozumowanie na sposób maksymalnie szeroki. W związku z tym, jego wcześniejsze spojrzenie na to zagadnienie z konieczności także musiało ewoluować. W 1948 roku utrzymywał jeszcze, że rozumowanie, to zasadniczo wyłącznie wnioskowanie dedukcyjne i redukcyjne, któremu towarzyszą pewne dodatkowe procesy pomocnicze. W 1955 natomiast stwierdził, że wcześniejszy z jego podziałów rozumowań jest niewystarczający do po-

---

<sup>83</sup> Tamże. s. 219.

<sup>84</sup> Por. tamże.

<sup>85</sup> Tamże.

znania rzeczywistości i zarazem nie wyczerpuje możliwości samego procesu rozumowania<sup>86</sup>. W związku z tym, należy go wzbogacić o takie procesy, jak chociażby „wnioskowanie przez analogię, dalej, wnioskowanie przebiegające wedle metod indukcji eliminacyjnej (o ile np. nie jest to eliminacja zupełna, która podpada pod schemat *tollendo ponens* i jako taka należy do wnioskowania dedukcyjnego), dalej, wnioskowanie przebiegające wedle metod sprawdzania hipotez statystycznych”<sup>87</sup>. Wszystko zaś po to, aby lepiej i pełniej poznawać.

Klasyfikację rozumowań, którą Ajdukiewicz zapisał się na stałe w historii logiki, przedstawia następujący schemat (klasyfikacja z 1955 roku):

#### I. Rozumowania Proste

1. Rozumowania w których zadanie rozwiązuje się przy pomocy wnioskowania
2. Rozumowania w których zadanie rozwiązuje się przy pomocy wyprowadzania
  - a) podział obu ze względu na to, czy są one spontaniczne czy też kierowane zadaniem
    - a.1 rozumowania spontaniczne
    - a.2 rozumowania kierowane zadaniem  
(podział ze względu na rodzaj wykonywanego zadania)
      - a.2.1 rozumowania kierowane zadaniem wykazania
      - a.2.2 rozumowania kierowane pytaniem rozstrzygnięcia
      - a.2.3 rozumowania kierowane pytaniem dopełnienia
  - b) podział obu ze względu na charakter wnioskowania *vel* wyprowadzania
    - b.1 rozumowania dedukcyjne
    - b.2 rozumowania uprawdopodobniające
    - b.3 rozumowania logicznie bezwartościowe

#### II. Rozumowania Złożone<sup>88</sup>

Podajmy kilka słów objaśnienia. Otóż rozumowania proste to te, w których do rozwiązania jakiegoś zadania używa się wyłącznie jednego procesu wnioskowania, zaś złożone to te, które wymagają użycia przynajmniej dwóch takich procesów. Przykładem tych drugich może być sprawdzanie hipotez „w którego skład wchodzi wyprowadzanie ze sprawdzanej hipotezy jej następstw oraz wnioskowanie, w którym uznaje się hipotezę na podstawie uznania jej następstw lub się ją odrzuca na podstawie odrzucenia jakiegoś jej następstwa”<sup>89</sup>. Rozu-

---

<sup>86</sup> Por. tamże, s. 222.

<sup>87</sup> Tamże.

<sup>88</sup> Por. tamże, s. 223–224.

<sup>89</sup> Tamże, s. 223.



mowania spontaniczne charakteryzują się z kolei tym, że nie kierują się one żadnym jasno sprecyzowanym zadaniem czy to podczas wnioskowania czy to wyprowadzania. Inaczej natomiast wygląda sytuacja w przypadku rozumowań kierowanych jasno określonym zadaniem w których to rodzaj danego zadania, każe je dzielić na trzy kolejne swe typy. Pierwszy rodzaj zadania stanowi postać „wykaż, że p”; drugi rodzaj „czy p?”; w końcu trzeci „dla jakich x, f (x)?”. Dalej jest mowa o rozumowaniach dedukcyjnych w których to prawdziwość przesłanek gwarantuje prawdziwość wniosku oraz o rozumowaniach uprawdopodobniających. Te ostatnie stanowią zbiór wszystkich tych wnioskowań, które Ajdukiewicz wymienił obok rozumowań dedukcyjnych np. przez analogię itp. Są one co prawda zawodne lecz w ocenie naszego autora za sprawą posiadania dostatecznego przekonania o prawdziwości ich wniosków, mogą być naukowo przydatne. Rozumowania logicznie bezwartościowe to natomiast te, w których przesłanki nie prowadzą do uznania prawdziwości wniosku nawet z najmniejszym stopniem przekonania<sup>90</sup>.

Sam autor w dokonanej przez siebie klasyfikacji dostrzega takie oto zalety: „Za główną zaletę tego rozszerzonego pojęcia rozumowania i związanego z nim rozszerzenia ram jego klasyfikacji uważamy przede wszystkim to, że jest w niej miejsce na właściwe pojęcia: wnioskowania, dowodzenia, wyjaśniania i sprawdzania, że mianowicie, ciasność tych ram nie zmusza nas do takiej deformacji tych pojęć, jaką widzieliśmy w krytykowanych przez nas klasyfikacjach. Drugą zaletą tego rozszerzenia jest rozszerzenie horyzontu badań metodologicznych na problemy związane z rozwiązywaniem zagadnień dopełnienia, na które dotąd zbyt mało zwracano uwagi”<sup>91</sup>.

Śledząc wypowiedzi Ajdukiewicza na temat rozumowania w dalszych latach jego życia, należy odnotować, że dla przykładu w 1958 roku, żywo interesował się kwestią wnioskowań uprawdopodobniających. W ich to kontekście postawił ciekawy problem racjonalności wnioskowań niededukcyjnych<sup>92</sup>. Mówiąc inaczej zapytał o to, czy m.in. indukcję enumeracyjną można by nazwać procesem racjonalnym, pomimo panującego powszechnie o niej przekonania, że jest ona wnioskowaniem o wysokim stopniu prawdopodobieństwa.

Ajdukiewicz podszedł do tego zagadnienia dość niecodziennie. Mianowicie, rozpoczął od uwagi na temat tego, że człowiekowi bardzo często w życiu przychodzi uprawiać hazard. Ma to miejsce wówczas, ilekroć ten staje w sytu-

---

<sup>90</sup> Por. tamże, s. 223–224; Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 259.

<sup>91</sup> Ajdukiewicz, *Klasyfikacja rozumowań* [1955], s. 225.

<sup>92</sup> Por. tenże, *Zagadnienie racjonalności zawodnych sposobów wnioskowania* [1958], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, s. 282–295.

acji dla siebie wysoce wątpliwej, niepewnej a mimo to podejmuje ryzykowną decyzję o tym, aby działać. Chęć osiągnięcia przez człowieka praktycznego celu, jakim jest domniemana korzyść z tym działaniem związana, bierze górę nad jakimkolwiek strachem przed wspomnianym ryzykiem. „Przypuśćmy, że stoimy przed zagadnieniem praktycznym, czy w pewnym miejscu rozpocząć wiercenie szybu naftowego, czy też tego wiercenia zaniechać. Wiercenie to da w efekcie pewien zysk  $Z$ , jeśli prawdą jest, że w danym miejscu jest ropa naftowa, natomiast przyniesie stratę  $S$ , jeżeli to nie jest prawdą. Stosunek tej straty do zysku  $S/Z$  stanowi ryzyko, na które narażamy się podejmując wiercenie wobec niepewności tego, czy w danym miejscu jest ropa, czy też jej nie ma. Otóż im większe będzie to ryzyko, tym silniej musimy być przekonani o tym, że zachodzi stan rzeczy, który przyniesie nam zysk, aby podjąć działanie, z którym ryzyko to jest związane”<sup>93</sup>.

Powyższy przykład trafnie oddaje istotę intuicji Ajdukiewicza z 1958 roku. Otóż jego zdaniem, ilekroć jakiemuś naszemu działaniu towarzyszy w życiu jakiś cel w postaci korzystnego dla nas bilansu zysku i strat, wówczas zasadnym jest nazywać takie działanie, w tym przypadku wnioskowanie, racjonalnym. „Pewien sposób wnioskowania uznamy za racjonalny z praktycznego punktu widzenia, jeżeli bilans zysków i strat, wynikających z działań opartych na wnioskach uzyskanych tym sposobem z przesłanek prawdziwych, nie będzie – przy stosowaniu tego sposobu wnioskowania na długą metę – ujemny”<sup>94</sup>. I dalej „...warunkiem wystarczającym na to, aby jakiś sposób wnioskowania był z praktycznego punktu racjonalny, jest żeby stopień pewności wniosków wyprowadzonych wedle tego sposobu z przesłanek prawdziwych nie przekraczał stopnia niezawodności tego sposobu wnioskowania”<sup>95</sup>.

Co do drugiej uwagi Ajdukiewicza odnośnie wystarczającego warunku racjonalności wnioskowań, to należy go rozumieć w taki sposób, że na tyle rozsądnym jest ufać pewnemu zawodnemu wnioskowaniu, na ile statystycznie prowadzi ono do prawdziwych wniosków przy założeniu prawdziwości jego przesłanek. Przytoczony warunek stanowi rezultat pomysłu Ajdukiewicza, polegającego na stworzeniu pomostu pomiędzy racjonalnością wnioskowań zawodnych a matematycznym rachunkiem prawdopodobieństwa<sup>96</sup>.

W związku z powyższym, aby mieć jasność co do kwestii racjonalności wnioskowań zawodnych, zasadnym jest, zdaniem Ajdukiewicza, nazywać je

---

<sup>93</sup> Tamże, s. 282–283.

<sup>94</sup> Tamże, s. 288.

<sup>95</sup> Tamże, s. 290.

<sup>96</sup> Por. Jedynak, *Ajdukiewicz*, s.105.

wszystkie tym mianem, ilekroć przy ich stosowaniu przez dłuższy okres czasu, człowiek uzyskuje, przy założeniu prawdziwości wniosków, nieujemny dla siebie bilans zysków i strat<sup>97</sup>. Wskazał przy tym na sposób w jaki ów bilans człowiek mógłby sobie obliczyć aby ten stał się dla niego wystarczająco przekonującą przyczyną do podjęcia bądź też zaniechania ryzyka działania<sup>98</sup>.

Następnie w tekście pt. *Zagadnienie uzasadniania* z 1963 roku, Ajdukiewicz ponownie nawiązał do kwestii rozumowania. Tym razem skupił się jednak na jego elemencie składowym, jakim jest uzasadnianie<sup>99</sup>. Celem niniejszego wystąpienia, jak sam to autor w tekście podkreśla, nie było rozwiązanie jakiegoś konkretnego problemu z tą kwestią związanego, lecz jedynie zasygnalizowanie pewnej tematyki, którą w przyszłości m.in. metodolodzy powinni się zająć. Chodziło mianowicie o zwrócenie uwagi na nieopracowaną dotychczas, lecz ważną, kwestię jasnego dookreślenia zestawu kryteriów, czy też metod, którym mógłby posłużyć się uczony, jako swym pewnym wyznacznikiem wystarczającym do tego aby móc nazwać uzyskaną w procesie wnioskowania asercję mianem „uzasadniona”<sup>100</sup>.

Z kolei w tekście pt. *Dowód i wyjaśnienie* z 1964 roku, opublikowanym po śmierci autora, Ajdukiewicz podjął próbę doprecyzowania ważnych zagadnień dowodu i wyjaśnienia<sup>101</sup>. Najkrócej mówiąc „Udowadnianie zdania  $p$  na gruncie zdań  $W$  i reguł  $R$  polega zawsze na budowaniu ciągu dowodowego, na gruncie zdań  $W$  i reguł  $R$ , dla zdania  $p$  nie należącego do zdań  $W$ ”<sup>102</sup>. Zaś „Wyjaśnianie stanu rzeczy stwierdzonego w zdaniu  $p$ , dokonane na gruncie zdań  $W$  i reguł  $R$ , polega zawsze na zbudowaniu ciągu dowodowego, na gruncie zdań  $W$  i reguł  $R$ , dla zdania  $p$  należącego do zdań  $W$ ”<sup>103</sup>. Przedstawiona charakterystyka wydaje się dość klarowna, tym samym nie wymagająca dodatkowego komentarza. Wystarczy zaznaczyć, że istotna różnica w interpretacji powyższych zagadnień kryje się w tym, że podczas dowodzenia, zdanie dowodzone  $p$  nie należy do zbioru zdań  $W$  w ramach którego dowodzenie się przeprowadza, zaś w sytuacji wyjaśniania przeciwnie.

---

<sup>97</sup> Por. tamże, s. 104–105.

<sup>98</sup> Por. Ajdukiewicz, *Zagadnienie racjonalności zawodnych sposobów wnioskowania* [1958], s. 289.

<sup>99</sup> Por. tenże, *Zagadnienie uzasadniania* [1963], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, s. 374–383.

<sup>100</sup> Por. tamże, s. 376.

<sup>101</sup> Por. K. Ajdukiewicz, *Dowód i wyjaśnienie* [1964], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, s. 401–408.

<sup>102</sup> Tamże, s. 407.

<sup>103</sup> Tamże.

Ostatni akcent jaki można odnaleźć w twórczości Ajdukiewicza na temat rozumowania, zostaje odnotowany w jego publikacji z 1965 roku, pt. *Logika pragmatyczna*. Po pierwsze, Ajdukiewicz dokonuje tam rozróżnia wnioskowań na subiektywnie pewne i subiektywnie niepewne<sup>104</sup>. Z pierwszym z nich mamy do czynienia wówczas, gdy stopień pewności jaki posiadamy względem wniosku wnioskowania *S* jest proporcjonalny do stopnia pewności względem przesłanek wnioskowania *S*. Z drugim natomiast rodzajem, tj. subiektywnie niepewnym, mamy do czynienia w sytuacji, kiedy to nasz stopień pewności względem wniosku wnioskowania *S* jest wyższy od stopnia pewności jaką mamy w stosunku do jego przesłanek<sup>105</sup>. Tym z czego należy sobie zdawać sprawę w kontekście powyższego podziału, jest zdaniem Woleńskiego, kwestia różnicy pomiędzy pojęciem subiektywnej pewności (niepewności) a pojęciem poprawności (niepoprawności) wnioskowania. Pierwsze z nich ma charakter psychologiczny, jest zatem zrelatywizowane do konkretnej osoby, drugie zaś ma charakter *stricte* logiczny. W ramach poprawności, Ajdukiewicz wskazuje dalej na poprawność materialną – związaną z uzasadnieniem przesłanek, oraz formalną, którą nazywa konkluzywnością<sup>106</sup>. „Wnioskowanie subiektywnie pewne wtedy jest konkluzywne, gdy jest dedukcyjne; może być absolutne (konkluzja wynika z przesłanek wyraźnie powołanych) bądź relatywne do założonej wiedzy (konkluzja wynika entymematycznie z uwagi na wiedzę wnioskującego). Jest to ważne rozróżnienie, gdyż dwie osoby, których wiedza jest różna, mogą mieć odmienne oceny konkluzywności wnioskowania startującego z tych samych przesłanek. Konkluzywność wnioskowania subiektywnie niepewnego wiąże Ajdukiewicza z uprawdopodobnianiem wniosków przez przesłanki”<sup>107</sup>.

Po drugie, Ajdukiewicz omawia we wspomnianym podręczniku ciekawą kwestię rozumowań statystycznych, wskazując przy tej okazji m.in. na ich rolę i potrzebę stosowania w dwóch rodzajach sytuacji życiowych, w których to może się znaleźć każdy z nas. Pierwszą z nich jest sytuacja, kiedy padają tzw. pytania rozstrzygnięcia, tzn. te, zaczynające się od słowa „czy”, a ich odpowiedź może być „tak” lub „nie”. Drugą sytuacją kiedy należy sięgnąć po rozumowania statystyczne, jest ta, kiedy padają tzw. pytania dopełnienia, tzn. te, które domagają się wskazania konkretnego przedmiotu czy też zakresu w obrębie którego dany przedmiot się znajduje (np. „kto zbił

---

<sup>104</sup> Por. Ajdukiewicz, *Logika pragmatyczna*, s. 108–170.

<sup>105</sup> Por. tamże; Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 259.

<sup>106</sup> Por. tamże.

<sup>107</sup> Tamże.

szybę?)”<sup>108</sup>. Ponadto pada wiele ciekawych uwag czy też sugestii ze strony autora na temat sprawdzania hipotez, jak również tworzenia i przeprowadzania testów statystycznych<sup>109</sup>. Całość rozważania Ajdukiewicza zdaje się być podyktowana doświadczeniem praktycznym i ku niemu też ma w swym rezultacie prowadzić.

Tak oto przedstawia się w ogólnym zarysie Ajdukiewicza spojrzenie na kwestię rozumowań. Fakt częstego podejmowania przez tego autora tej kwestii świadczyć może o tym, że przywiązywał on do tej tematyki bardzo wiele uwagi i troski, czego efekt znany jest po dziś dzień w postaci ciekawych sugestii oraz oryginalnych rozwiązań.

## 4. Erotetyka

Erotetyka, tj. logiczna teoria pytań i odpowiedzi, stanowi kolejne pole na gruncie logiki, na którym to w historii K. Ajdukiewicza zapisał się wielkimi literami<sup>110</sup>. Przywołanie niniejszej charakterystyki w tym miejscu jest zasadne przynajmniej z dwóch powodów: Po pierwsze, Ajdukiewicz był pionierem na skalę światową jeśli chodzi o kwestię opracowania tematyki pytań, zatem czymś niezrozumiałym byłoby pominięcie tego faktu w całościowej wizji jego logicznych poglądów. Po drugie, kwestia umiejętnego stawiania pytań i udzielania na nie odpowiednio przemyślanych odpowiedzi, zdaje się być szczególnie ważna także w kontekście głównego tematu niniejszej pracy, dotyczącego udziału logiki w procesie prowadzenia analiz filozoficznych.

Zasadniczo w literaturze przedmiotu wskazuje się na dwie wersje teorii pytań, które można odnaleźć w twórczości K. Ajdukiewicza – wersję wcześniejszą i wersję późniejszą. Kształt pierwszej z nich przybliżają rozważania autora zamieszczone w artykułach pt. *O intencji pytania „Co to jest P?”* z 1923 roku oraz *Analiza semantyczna zdania pytajnego* z 1926 roku. Natomiast na temat drugiej jego wersji można dowiedzieć się z takich jego prac, jak: *Lo-*

---

<sup>108</sup> Por. Ajdukiewicz, *Logika pragmatyczna*, s. 339.

<sup>109</sup> Por. tamże, s. 367–393.

<sup>110</sup> Por. Łukasiewicz, Mordarski, *Kazimierz Ajdukiewicz: od semiotyki do semantyki – wstęp*, s. 13.

Komentarz odnośnie dokonań Ajdukiewicza na polu erotetyki przedstawiony w tej części pracy, opierać się będzie w dużej mierze na intuicjach A. Horeckiej zebranych i opracowanych przez nią w pracy pt. *Geneza i rozwój Ajdukiewiczowskiej teorii pytań. Erotetyka Kazimierza Ajdukiewicza a erotetyki Bernarda Bolzana, Kazimierza Twardowskiego i Romana Ingardena*, „*Filosofofija*”, 15(2015), nr 28(1), s. 165–202.

giczne podstawy nauczania z 1934 roku; *Zdania pytajne* z 1938 roku; *Zarys logiki* z 1953 roku czy *Logika pragmatyczna* z 1965 roku<sup>111</sup>. Wskazana powyżej kolejność niech posłuży za schemat prowadzonych w tym miejscu rozważań.

Zanim jednak o charakterystyce teorii pytań, jedna krótka uwaga, której należy być świadomym. Otóż K. Ajdukiewicz choć nazywany często pionierem erotetyki, to jednak nie był on pierwszym, który tym tematem się w historii zajął. Przed nim opracowywali tą kwestię m.in. K. Twardowski, B. Bolzano czy R. Ingarden. Geniuszu Ajdukiewicza należy zatem upatrywać zasadniczo w tym, że pewne obecne już wcześniej intuicje przejął, a następnie je pogłębił lub usystematyzował, nadając im przez to często nowe brzmienie<sup>112</sup>.

Przechodząc już do pierwszej z wersji teorii pytań w ujęciu Ajdukiewicza, należy odnotować, że np. w pracy *O intencji pytania „Co to jest P?”* (1923) definiował on pytanie w sposób następujący: pytanie jest to „pragnienie nabycia pewnego z góry mniej więcej określonego przekonania”<sup>113</sup>. Co zaś do struktury tak zdefiniowanego pytania, to upatrywał jej w następującym schemacie: „1° założenie pytania, czyli *datum quaestionis*, tj. całość z góry danych elementów przekonania, będącego celem pytania (całość ten jest funkcją zdaniową, w której zmienna może zastępować podmiot, orzeczenie lub ich gramatyczne określenia, a nawet łącznik. 2° Odpowiedź wystarczająca, tj. przekonanie, będące celem pytania. 3° Termin dany, tj. zawarty w *datum quaestionis* podmiot lub orzeczenie logiczne. 4° Dopełnienie pytania, tj. niezawarty w *datum quaestionis* i zastąpiony przez zmienną element, który wstawiony za zmienną obraca *datum quaestionis* w odpowiedź wystarczającą”<sup>114</sup>.

Co należałoby podkreślić w kontekście pierwszej pracy Ajdukiewicza z dziedziny erotetyki to fakt, że pytanie ujmował on wówczas jako pewnego rodzaju stan psychicznego pragnienia, którego celem ma się stać osiągnięcie czy też nabycie nakreślonego poniekąd przekonania. Co ważne, autor nie operuje tu jeszcze terminem „forma odpowiedzi”. Jeśli zaś chodzi o strukturę pytania, to jest tu kilka zasługujących na podkreślenie zaskoczeń i niewiadomych dla interpretatorów jego twórczości. Co do zaskoczeń, to nie ma w strukturze podanej przez Ajdukiewicza mowy na temat tzw. partykuły pytania. Co zaś do niewiadomych, to nie do końca jest jasnym, czy np. *datum quaestionis*

---

<sup>111</sup> Por. tamże, s. 165; A. Horecka, *Obiekty semiotyczne w pracach Kazimierza Twardowskiego, Władysława Witwickiego, Kazimierza Ajdukiewicza i Tadeusza Kotarbińskiego*, Warszawa 2013, s. 254–267.

<sup>112</sup> Por. też, *Geneza i rozwój Ajdukiewiczowskiej teorii pytań. Erotetyka Kazimierza Ajdukiewicza a erotetyki Bernarda Bolzana, Kazimierza Twardowskiego i Romana Ingardena*, s. 165–202.

<sup>113</sup> K. Ajdukiewicz, *O intencji pytania „Co to jest P?”*, „Ruch Filozoficzny”, 7(1923), s. 153a.

<sup>114</sup> Tamże.



jest w jego zamyśle składnikiem pytania *sensu stricto*, czy też składa się ono ze składnika pytania i dodatkowego elementu, jakim jest zmienna. Nie do końca wiadomym jest także kwestia związana z dopełnieniem pytania. Mianowicie czy jest ono składnikiem pytania<sup>115</sup>. Wątpliwości wywołuje także punkt 4 struktury, kiedy mowa jest o tzw. odpowiedzi wystarczającej. „Tak zarysowana koncepcja odpowiedzi wystarczającej jest jednak niespójna, odpowiedź bowiem jest raz pojęta jako przekonanie, a zatem pewien przedmiot psychiczny, a raz jako pewne zdanie, a zatem twór językowy, który owo przekonanie wyraża. Przy założeniu, że odpowiedź wystarczająca jest przekonaniem, można ją zdefiniować następująco:

(Ajd. Def. Odp-wyst przekonanie) Odpowiedź wystarczająca to przekonanie będące celem pytania, które jest wyrażone przez zdanie otrzymane z *datum quaestionis* (pojętego jako funkcja zdaniowa) przez wstawienie w miejsce zmiennej dopełnienia pytania.

Jeżeli uznamy, że odpowiedź wystarczająca jest pewnym wyrażeniem językowym, to będziemy mogli podać następującą jej definicję:

(Ajd. Def. Odp-wyst wyrażenie) Odpowiedź wystarczająca to zdanie otrzymane z *datum quaestionis* (pojętego jako funkcja zdaniowa) przez wstawienie w miejsce zmiennej dopełnienia pytania i wyrażające przekonanie będące celem pytania”<sup>116</sup>.

Tym co natomiast wiadomo w kontekście dzieła Ajdukiewicza z 1923 roku to fakt, że było ono inspirowane prawdopodobnie pracą R. Ingardena pt. *O pytaniach esencjalnych*. Według A. Horeckiej świadczyłyby o tym przynajmniej dwa podobieństwa. Po pierwsze rodzaj pytania, któremu Ajdukiewicz poświęcił swój artykuł *Co to jest P?*, stanowiło jedno z trzech pytań esencjalnych, obok: *Co to jest?* i *Czym jest x?*, które Ingarden poddał analizie w swej wspomnianej już wyżej pracy. Ponadto tylko Ingarden, jako jedyny spośród grupy: Twardowski, Bolzano, Ingarden, posługuje się użytym przez Ajdukiewicza terminem „założenie pytania”. Co jednak istotne: „Pomimo tego, że Ajdukiewicz operuje pojęciem «założenia pytania» nie ma jednak na myśli tego samego, co Ingarden. Ajdukiewiczowskie założenia pytania są tworam językowymi, a założenia [...] w ujęciu autora *O pytaniach esencjalnych* to rzeczy, stany rzeczy lub własności – np. zawartości idei ogólnych. Pomimo tego, że mamy do czynienia najprawdopodobniej z przejęciem przez Ajdukiewicza pewnych terminów Ingardenowskich, autor *O intencji pytania „Co to jest P?”* (1923) nie podziela Ingardenowskich przekonań w całej rozciągłości. Ajdukiewicz koncentruje się bowiem na zdaniach pytajnych jako

---

<sup>115</sup> Por. Horecka, *Geneza i rozwój Ajdukiewiczowskiej teorii pytań. Erotetyka Kazimierza Ajdukiewicza a erotetyki Bernarda Bolzana, Kazimierza Twardowskiego i Romana Ingardena*, s. 179.

<sup>116</sup> Tamże, s. 194.



tworach językowych, natomiast Ingarden – na przedmiotach zdań pytajnych, kładzie zatem nacisk na zagadnienia ontologiczne<sup>117</sup>.

Przechodząc następnie do rozważań Ajdukiewicza zamieszczonych w drugim z jego dzieł w ramach wcześniejszej teorii pytań, do rozważań z dzieła pt. *Analiza semantyczna zdania pytajnego* (1926), które jest zdecydowanie bogatsze w treść względem poprzedniego, możemy na wstępie przeczytać co następuje: „Prelegent [Ajdukiewicz] charakteryzuje zdanie pytajne jako wypowiedź, wyrażającą bezpośrednio pragnienie zdobycia pewnego przekonania, wyznaczonego wieloznacznie przez zdanie pytajne, jako przekonanie, wyrażone przez odpowiedź, tj. jakies zdanie, będące wartością pewnej funkcji zdaniowej, którą nazywamy formą odpowiedzi, a które zdanie pytajne jednoznacznie wskazuje”<sup>118</sup>.

Widać jasno, że nie do końca tym samym jest dla Ajdukiewicza zdefiniowane wcześniej „pytanie”, a zdefiniowane obecnie „zdanie pytajne”. Pytanie zostało utożsamione z wewnętrznym pragnieniem człowieka, tj. z pewnym przedmiotem czy też stanem psychicznym, z kolei zdanie pytajne, o którym teraz mowa, miałoby stanowić wypowiedź, która dotąd ukryte dla świata zewnętrznego pragnienie, w sposób już jawny wyraża<sup>119</sup>.

A. Horecka w kontekście przywołanej Ajdukiewicza wypowiedzi na temat zdań pytajnych, dopatruje się w niej sześciu tez, które z jednej strony nadają tej wypowiedzi przejrzystość, z drugiej zaś pozwalają lepiej zrozumieć tok myślenia autora. Oto tezy, które podaje Horecka:

„(A.1.) Każde zdanie pytajne  $Zp$  jest wypowiedzią pełniącą pewną funkcję pragmatyczną, mianowicie funkcję ekspresyjną: wyraża ono pewne pragnienie – pragnienie zdobycia pewnego przekonania  $P$ .

(A.2.) Każde zdanie pytajne  $Zp$  jednoznacznie wskazuje pewną formułę zdaniową, mianowicie formę odpowiedzi  $Fo$ .

(A.3.) Każde zdanie pytajne  $Zp$  wieloznacznie (czyli niejednoznacznie) wskazuje pewną odpowiedź  $O$ .

(A.4.) Odpowiedź  $O$  na zdanie pytajne  $Zp$  jest zdaniem będącym wartością formy odpowiedzi  $Fo$ .

(A.5.) Przekonanie  $P$ , które pytający pragnie zdobyć, jest wyrażone przez odpowiedź  $O$  na zdanie pytajne  $Zp$ . (Odpowiedź zatem także pełni pragmatyczną funkcję ekspresyjną, wyraża przekonanie  $P$ , które pytający pragnie zdobyć.)

---

<sup>117</sup> Tamże, s. 181.

<sup>118</sup> K. Ajdukiewicz, *Analiza semantyczna zdania pytajnego*, „Ruch Filozoficzny”, 10(1926), s. 194b.

<sup>119</sup> Por. Horecka, *Geneza i rozwój Ajdukiewiczowskiej teorii pytań. Erotetyka Kazimierza Ajdukiewicza a erotetyki Bernarda Bolzana, Kazimierza Twardowskiego i Romana Ingardena*, s. 167.

(A.6.) Każde zdanie pytajne *Z<sub>p</sub>* wieloznacznie wyznacza przekonanie *P*, które pytający pragnie zdobyć (choćaj jednoznacznie wskazuje formę odpowiedzi *F<sub>o</sub>*, której wartością jest przekonanie *P*.)”<sup>120</sup>.

Choć wypunktowanie Horeckiej rzeczywiście czyni wypowiedź Ajdukiewicza dość jasną, to jednak należy kilka zawartych w nim elementów dodatkowo skomentować. Po pierwsze, odnosząc się do tezy (A.1.) warto zauważyć, że Ajdukiewicz mówiąc o zdaniu pytajnym dokonuje niejako jego sprzężenia z funkcją pragmatyczną, której celem jest nabycie przekonania. I o ile kilka lat wcześniej nawiązywał głównie do terminologii Ingardena, to w tym przypadku, wspominając o funkcji pragmatycznej, wyraźnie sympatyzuje z terminologią Twardowskiego i Bolzano. Ci dwaj bowiem w przeciwieństwie do Ingardena, mówiąc o pytaniu odwołują się zawsze w swych rozważaniach do funkcji pragmatycznej<sup>121</sup>. Po drugie, Ajdukiewicz wspomina po raz pierwszy w swej twórczości o formie odpowiedzi. Choć czyni to po raz pierwszy, to jednak nie on jest w historii twórcą tego pojęcia. Przed nim pojęciem „forma odpowiedzi”, posługiwał się m.in. Bolzano. „Bolzano pisze już o formie odpowiedzi. Zauważa, że w przypadku np. pytania «Kto jest stwórcą Boga?», żąda się odpowiedzi o określonej formie, mianowicie o formie «A jest stwórcą Boga», «A» jest zmienną. Tę myśl Bolzana rozwija Ajdukiewicz, który pisze ogólnie o formie odpowiedzi jako o pewnej formule zdaniowej. Zauważmy, że zarówno Bolzano, jak i Ajdukiewicz uważają, że pytanie określa, czy też wyznacza w pewien sposób bliższy – jak pisze Bolzano – czy niejednoznaczny – jak chce Ajdukiewicz – odpowiedź. O ile odpowiedź jest wyznaczona niejednoznacznie o tyle forma odpowiedzi jest przez pytanie wyznaczona jednoznacznie”<sup>122</sup>. Co także ważne, dla Ajdukiewicza odpowiedź jest zawsze tworem werbalnym, czego nie mógł zrozumieć i zaakceptować np. K. Twardowski. Ten ostatni dostrzegał możliwość odpowiedzi w postaci czynności<sup>123</sup>.

Powracając do artykułu Ajdukiewicza z 1926 roku, dowiadujemy się także o tym z czego zdanie pytajne jest zbudowane. Mianowicie: „Wyróżniamy [...] w każdym zdaniu pytajnym partykułę pytajną i część pozostałą, którą nazywamy *datum quaestionis*; np. w zdaniu pytajnym «kto lubi Piotra?», partykułą jest słówko «kto», zaś «lubi Piotra» jest *datum quaestionis*”<sup>124</sup>.

<sup>120</sup> Tamże, s. 167–168.

<sup>121</sup> Por. tamże, s. 173–174.

<sup>122</sup> Tamże, s. 174.

<sup>123</sup> Por. tamże.

<sup>124</sup> Ajdukiewicz, *Analiza semantyczna zdania pytajnego*, s. 194b.

Co jeszcze ciekawe w kontekście wspomnianego artykułu, to uwaga na temat tego, że zdanie pytajne wyznacza odpowiednią dla siebie formę odpowiedzi, na której strukturę składają się dwa elementy: pierwszym jest *datum quaestionis* danego pytania, drugim zaś zmienna, której wartość, jak i miejsce w szyku zdania stanowiącego odpowiedź, wyznacza partykuła pytania<sup>125</sup>. „Np. pytanie «Kto lubi Piotra?» wskazuje, że formą odpowiedzi, jest «x lubi Piotra», pytanie «Kogo lubi Jan?» wskazuje, że formą odpowiedzi jest «Jan lubi x»”<sup>126</sup>.

A. Horecka sugeruje, że pojęcie formy odpowiedzi Ajdukiewicz przejął od Bolzano. „Zasługą Ajdukiewicza jest jednak szczegółowa analiza formy odpowiedzi i opracowanie schematów różnorodnych pytań”<sup>127</sup>. Autorka zbiera w jednej ze swych prac wspomniane schematy logiczne zdań pytajnych i odpowiedzi w koncepcji Ajdukiewicza, i nadaje im następujący kształt:

„Zdania pytajne, schematy zdań pytajnych i odpowiedzi w koncepcji K. Ajdukiewicza zarysowanej w *Analizie semantycznej zdania pytajnego* (1926)”<sup>128</sup>.

Zdanie pytajne	Schemat odpowiedzi	Schemat zdania pytajnego	Słowny odpowiednik (inne sformułowanie pytania)
Kto lubi Piotra?	x lubi Piotra.	[?x] x lubi Piotra	Dla jakiego x, x lubi Piotra.
Kogo lubi Jan?	Jan lubi x.	[?x] Jan lubi x	Dla jakiego x, Jan lubi x.*
Jak Jan lubi Piotra?	Jan f(lubi) Piotra.	[?f] Jan f(lubi) Piotra*	Dla jakiego f, Jan f(lubi) Piotra.*
Dlaczego Jan lubi Piotra?*	Jan lubi Piotra, bo x.	[?x] Jan lubi Piotra, bo x*	Dla jakiego x, Jan lubi Piotra, bo x.*
Kto kogo kocha?*	x kocha y-a.*	[?x] [?y] x kocha y-a	Dla jakiego x i dla jakiego y, x kocha y-a.
Kto i kiedy wyjechał za granicę?*	X f(wyjechał za) granicę.*	[?x] [?f] x f(wyjechał za) granicę*	Dla jakiego x i dla jakiego f, x f(wyjechał za) granicę.*
Czy Jan lubi Piotra?	f(Jan lubi Piotra).	[?f] f(Jan lubi Piotra)*	Dla jakiego f, f(Jan lubi Piotra).*

[Przykłady oznaczone w tekście znakiem „\*” stanowią uzupełnienia Horeckiej]

<sup>125</sup> Por. tamże.

<sup>126</sup> Tamże.

<sup>127</sup> Horecka, *Geneza i rozwój Ajdukiewiczowskiej teorii pytań. Erotetyka Kazimierza Ajdukiewicza a erotetyki Bernarda Bolzana, Kazimierza Twardowskiego i Romana Ingardena*, s. 181.

<sup>128</sup> Tamże, s. 182.

Horecka w syntetyczny sposób przedstawia intuicje co do myśli Ajdukiewicza na temat formy odpowiedzi zdania pytajnego, tym samym wyjaśnia zaprezentowany przez siebie powyższy schemat: „Schematy odpowiedzi [mowa o schematach logicznych zebranych przez autorkę w powyższej ramce] są pewnymi formułami zdaniowymi. Zauważmy jednak, że występujące w tych formułach zmienne nie zawsze są zmiennymi indywidualowymi, czy predykatowymi. Wartości tych zmiennych mogą być rozmaite – mogą to być nazwy, funktry (konsekwtywy, predykaty, kwalifikatory itd.), funktry funktorotwórcze od argumentów funktorowych, a nawet zdania (co w logice kwantyfikatorów nie występuje, jako że nie ma w tej logice zmiennych zdaniowych). Rozszerza zatem Ajdukiewicz pojęcie zmiennej – jest to znak, który może występować na miejscu wyrazu należącego do dowolnej kategorii semantycznej. Zauważmy, że schematy zdań pytajnych są *de facto* schematami odpowiedzi poprzedzonymi bądź symbolem «[?x]», gdy wartość zmiennej należy do podstawowej kategorii semantycznej, bądź «[?f]» – gdy wartość zmiennej nie należy do podstawowej kategorii semantycznej. Specyficzny jest też sposób odczytywania przez Ajdukiewicza wspomnianych znaków. Otóż «[?x]» czytamy według Ajdukiewicza: «dla jakiego x». Do złudzenia przypomina to formę kwantyfikatora, np. « $\forall x$ » czytamy: «dla każdego x». Otóż stawiamy hipotezę, że znak zapytania «?» stojący przed zmienną jest potraktowany przez Ajdukiewicza jako operator, który wiąże zmienną x. Zdanie pytajne jest w koncepcji Ajdukiewicza zbudowane analogicznie do zdania oznajmującego w logice kwantyfikatorów – mianowicie składa się z formuły zdaniowej i pewnego operatora – będziemy go nazywać «operatorem pytajnym». Tym samym – jak wolno sądzić – odkrył Ajdukiewicz logikę pytań, ale najprawdopodobniej nie zdał sobie do końca sprawy z wagi swojego odkrycia – wątku tego bowiem nie rozwinął”<sup>129</sup>.

Mając opis Ajdukiewicza spojrzenia na formę odpowiedzi zdania pytajnego, pozostaje nam ostatni wątek jego rozważań z 1926 roku. Mowa tu o zagadnieniu warunków poprawności pytania. Otóż Ajdukiewicz wymienia trzy takie warunki:

- a) Pytanie powinno być poprawne pod kątem syntaktycznym, tj. powinno być zgodne z gramatyką danego języka w którym jest ono tworzone. Przykładem pytania nie spełniającego tego warunku na gruncie języka polskiego może być np. pytanie: „kogo Jan lubi Piotra?”.
- b) Pytanie powinno być merytorycznie sensowne, tzn. stałe wyrazy zawarte w danym pytaniu, powinny być na gruncie języka w którym jest pytanie stawiane, zrozumiałe.

---

<sup>129</sup> Tamże, s. 183.

- c) Pytanie powinno być trafnie postawione, tzn. powinno mieć przynajmniej jedną prawdziwą odpowiedź, zgodną z formą wyznaczoną przez partykułę pytania<sup>130</sup>.

Tak w dużym zarysie można scharakteryzować wcześniejsze dokonania Ajdukiewicza na polu erotetyki. To ujęcie Ajdukiewicza w dużej mierze nawiązywało do myśli poprzedników, choć niemniej pojawiały się w nim wątki oryginalne, jak np. opracowanie logicznych schematów pytań i odpowiedzi.

Chcąc poznać późniejszą wizję Ajdukiewicza teorii pytań i odpowiedzi, należy rozpocząć od przesłedzenia jego poglądów zawartych w pracy pt. *Logiczne podstawy nauczania* z 1934 roku. Na podstawie lektury tego tekstu bowiem, jasnym stanie się stanowisko Ajdukiewicza m.in. w kwestii rozumienia natury pytania, jak i jego budowy; w kwestii podziału pytań, oraz możliwych odpowiedzi<sup>131</sup>.

Na temat zdania pytajnego czytamy w tekście następujące słowa: „Jak każde wyrażenie, tak i zdania pytajne posiadają swe znaczenia psychologiczne oraz znaczenia językowe. Znaczeniem psychologicznym zdania pytajnego, czyli myślą, którą zdanie pytajne u wymawiającego je lub u słuchającego wyraża, jest normalnie stan pewnego psychicznego napięcia, podobny do pragnienia, zmierzający do zdobycia przez osobnika, żywiącego ów stan, takiego przekonania, które może być wyrażone przez jakąś odpowiedź właściwą na to zdanie pytajne. Osobnik, przeżywający ów stan psychicznego napięcia, który nazwiemy stanem pytania, zmierza więc normalnie do zdobycia pewnej wiadomości, ale nie byle jakiej, lecz wiadomości z góry do pewnego stopnia określonej [...]. Jeśli tu mówimy, że stan pytania jest pewnym psychicznym dążeniem, skierowanym ku zdobyciu pewnej wiadomości, to nie należy tego tak rozumieć, jakoby pytający pragnął tej wiadomości. To, czego się bowiem pragnie, o tym się w pragnieniu też myśli. Tymczasem pytający nie myśli wcale w pytaniu o jakiejś swojej przyszłej wiadomości; myśl pytającego ma za swój przedmiot to, czego wiadomość ta będzie dotyczyła. A więc ten, kto pyta np. «jakiego koloru jest szmaragd?», ten w pytaniu swym myśli tylko o szmaragdzie i jego kolorze, nie myśli zaś wcale o swojej przyszłej wiedzy, dotyczącej koloru szmaragdu”<sup>132</sup>.

W kontekście powyższej wypowiedzi widać jasno, że wcześniejsze stanowisko Ajdukiewicza na temat pojmowania pytania uległo dość znaczącej zmianie. Wcześniej bowiem utożsamiał on je z pragnieniem, a więc ze szczególnym

---

<sup>130</sup> Por. Ajdukiewicz, *Analiza semantyczna zdania pytajnego*, s. 195 a,b.

<sup>131</sup> Por. tenże, *Logiczne podstawy nauczania. Odbitka z encyklopedii wychowania*, s. 15–21.

<sup>132</sup> Tamże, s. 19–20.

stanem psychicznym człowieka, teraz natomiast robi wywód na temat stanu pytania, które ewidentnie, jak sam podkreśla, pragnieniem nie jest. Jest ono co prawda podobne do pragnienia, lecz bardziej właściwym jest mówienie o nim w kategoriach przedmiotu psychicznego na wzór psychicznego napięcia czy też dążenia<sup>133</sup>.

Co do kwestii budowy pytania, Ajdukiewicz na wstępie swego wywodu podkreśla, że żadne pytanie na skutek niemożności bycia prawdą bądź fałszem, nie może zostać zaliczone w poczet zdań w sensie logicznym. Niemniej zdania w sensie logicznym stanowią istotny element struktury pytań<sup>134</sup>. „W każdym zdaniu pytajnym wyróżnić można, jako jego część, całe zdanie w sensie logicznym, lub przynajmniej fragment takiego zdania. Nadto wchodzi w skład zdania pytajnego partykuła pytajna, mająca postać zaimka lub przysłówka pytajnego, ewentualnie wraz z bliższymi jego określeniami, lub znak pytania, a często jedno i drugie. W zdaniu pytajnym «czy ziemia jest kulą?» występuje partykuła «czy», pytajnik, oraz całe zdanie w sensie logicznym «ziemia jest kulą». W zdaniu pytajnym «kto odkrył Amerykę?» występuje partykuła «kto», pytajnik, oraz fragment zdania w sensie logicznym «odkrył Amerykę»”<sup>135</sup>.

W *Logicznych podstawach nauczania*, Ajdukiewicz dokonuje także wyliczenia i krótkiej charakterystyki możliwych pytań i odpowiedzi. Co do pytań, zdaje się, że można by je poszeregować w sposób następujący:

- 1) Pytania postawione na serio i pytania tylko pomyślane.
- 2) Pytania rozstrzygnięcia i pytania dopełnienia.
- 3) Pytania negatywne
  - a) Pytania niewłaściwie postawione
  - b) Pytania sugestywne
  - c) Pytania podchwytliwe
- 4) Pytania dydaktyczne

Przynajmniej krótka charakterystyka wyżej przytoczonych rodzajów pytań. Otóż z pytaniami postawionymi na serio mamy do czynienia wówczas, kiedy autora tegoż pytania dopada rzeczywiście stan psychicznego dążenia i zaangażowania, zmierzającego do poznania odpowiedzi. Np. ktoś zgubił parasol, który w danej chwili jest mu potrzebny i pyta: „gdzie jest mój parasol?”. Natomiast to samo pytanie, dla przypadkowego przechodnia, który ma swój własny parasol, bądź nie potrzebuje parasola w danej chwili, stanowić będzie wyłącznie pytanie pomyślane, albowiem jest on obojętny na kwestię

---

<sup>133</sup> Por. tamże.

<sup>134</sup> Por. tamże, s. 15.

<sup>135</sup> Tamże.

znalezienia na to pytanie odpowiedzi, pomimo że widzi całą ekspresję osoby je zadającej. Mówiąc inaczej, pytanie na serio zadaje osoba, która czegoś nie wie i bardzo chce się tego dowiedzieć, natomiast pytanie pomyślane tyczy się osób, które pytając o coś znają odpowiedź na postawione przez siebie pytanie (np. nauczyciel pytający studentów na egzaminie), bądź też odpowiedź na postawione pytanie w ogóle go nie interesuje<sup>136</sup>. Horecka zauważa, że zaprezentowane w tym miejscu rozróżnienie, stanowi kolejną różnicę w podejściu Ajdukiewicza do zagadnienia pytania, względem wcześniejszych jego przemyśleń. We wcześniejszych bowiem pracach Ajdukiewicz utrzymywał, że każde zdanie pytajne wyrażało stan pytania, to jest pewne pragnienie, teraz natomiast, przyjmując rodzaj pytań tylko pomyślanych, dopuszcza, że nie każde zdanie pytajne taki stan musi wyrażać. Ponadto Horecka sugeruje, że Ajdukiewicz przy tym rozróżnieniu inspirował się rozróżnieniem pytań dokonany przez Bolzano, na pytania, które wyrażają rzeczywiście istniejące żądanie stawiane pytaniom oraz te, które takiego żądania od pytań nie wyrażają<sup>137</sup>. Kolejne rozróżnienie to: pytania rozstrzygnięcia – pytania dopełnienia. Pierwsze z nich charakteryzuje partykuła pytajna, która zawsze ma postać „czy”. Mają one ponadto wyłącznie dwa, wzajemnie ze sobą sprzeczne, warianty odpowiedzi: tak/nie (np. „Czy wieloryb jest rybą?”). Natomiast drugie z nich, stanowią zbiór wszystkich pytań, za wyjątkiem pytań rozstrzygnięcia (np. „Jak świecą się lampy?”). Mówiąc o pytaniach negatywnych, należy mieć na myśli pytania postrzegane z perspektywy ich założeń. I tak np. ten typ pytania, którego bądź to pozytywne, bądź to negatywne założenia nie są prawdziwe, należy uważać za pytania postawione niewłaściwie. Ten typ pytania, z którym zwracamy się do odbiorcy, nie mającego wiedzy co do asercji założeń w nim zawartych, w celu aby ten w nie uwierzył na zasadzie zaufania, nazywamy pytaniami sugestywnymi. Pytania sugestywne podchwytliwe, będące najczęściej pytaniami złośliwymi, to w końcu takie,

---

<sup>136</sup> Por. tamże, s. 20–21.

<sup>137</sup> Por. Horecka, *Geneza i rozwój Ajdukiewiczowskiej teorii pytań. Erotetyka Kazimierza Ajdukiewicza a erotetyki Bernarda Bolzana, Kazimierza Twardowskiego i Romana Ingardena*, s. 168. „Przez pozytywne założenie pytania rozumie się stwierdzenie, że przynajmniej jedna odpowiedź właściwa na to pytanie jest prawdą, co jest równoważne dysjunkcji wszystkich odpowiedzi właściwych na to pytanie. Przez negatywne założenie pytania rozumiemy zaś stwierdzenie, że choć jedna z odpowiedzi właściwych na to pytanie nie jest prawdą, co jest równoważne dysjunkcji zaprzeczeń wszystkich odpowiedzi właściwych. Pozytywnym założeniem pytania «kto odkrył Amerykę?» będzie np. «ktoś odkrył Amerykę», negatywnym założeniem tego pytania będzie «ktoś nie odkrył Ameryki»” – Ajdukiewicz, *Logiczne podstawy nauczania. Odbitka z encyklopedii wychowania*, s. 17.



z których zadający je korzysta, wykorzystując fakt niewiedzy odbiorcy co do kwestii asercji założeń pytania, w celu zasugerowania odpowiedzi fałszywej, stojącej często w sprzeczności do wcześniejszych wypowiedzi odbiorcy. Ostatnią grupę pytań przywołanych przez Ajdukiewicza w omawianym tekście stanowią tzw. pytania dydaktyczne. Jak sama ich nazwa wskazuje, są to pytania, którymi najczęściej posługują się nauczyciele w szkole względem swych studentów. W dużej mierze można je zredukować do pytań tylko pomyślanych, albowiem właściwa im odpowiedź jest, a przynajmniej powinna być, dobrze znana nauczycielowi<sup>138</sup>.

Pozostaje do omówienia jeszcze kwestia możliwych odpowiedzi. Z lektury tekstu pt. *Logiczne podstawy nauczania* wyłania się taki oto ich schemat:

- 1) Odpowiedzi właściwe / Odpowiedzi niewłaściwe.
- 2) Odpowiedzi całkowite (wprost – nie wprost) / Odpowiedzi częściowe.
- 3) Odpowiedzi wyczerpujące / Odpowiedzi niewyczerpujące
- 4) Odpowiedź znosząca pozytywne założenie pytania / Odpowiedź znosząca negatywne założenie pytania<sup>139</sup>.

Przyglądając się bliżej charakterystyce powyższych rodzajów odpowiedzi, można ustalić następujące ich opisy: „Odpowiedzią właściwą na dane pytanie nazwalimy każde zdanie powstające z *datum quaestionis* tego pytania przez podstawienie za niewiadomą pytania jakiejś wartości, należącej do zakresu tej niewiadomej”<sup>140</sup>. Z kolei „zdarza się, że jako [...] odzew podawane jest zdanie nie będące odpowiedzią właściwą, lecz czyniące w większym lub mniejszym stopniu zadość intencjom pytającego [...] nazywamy je odpowiedziami niewłaściwymi”<sup>141</sup>. Horecka proponuje w tym miejscu zwrócić uwagę na jedną dość problematyczną a zarazem ciekawą kwestię. Mianowicie, Ajdukiewicz w powyższych definicjach wspomina o tzw. zakresie niewiadomej pytania, który w innym fragmencie tego samego tekstu określa autor nie jako zbiór desygnatów konkretnych wyrażen ale po prostu jako zbiór wartości wyrażen<sup>142</sup>. W myśl tego ustalenia, w przypadku pytania „Kto zaprojektował nowy budynek Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego?” zakresem niewiadomej tego pytania nie będzie zbiór wszystkich czy też konkretnych ludzi, ale zbiór wszystkich czy też konkretnych nazw ludzi. Na podstawie przytoczonego powyżej pytania, zostaje obnażony zdaniem Horeckiej brak precyzji w myśli

---

<sup>138</sup> Por. tamże, s. 17–21; K. Ajdukiewicz, *Zdania pytalne* [1938], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, s. 278–286.

<sup>139</sup> Por. tenże, *Logiczne podstawy nauczania. Odbitka z encyklopedii wychowania*, s. 19.

<sup>140</sup> Tamże, s. 18.

<sup>141</sup> Tamże.

<sup>142</sup> Por. tamże, s. 16.

Ajdukiewicza. Autor nie wspomina nigdzie bowiem czy należy uwzględniać tylko nazwy indywidualne czy też inne, jak np. generalne, ogólne itd. Problematycznym zatem byłoby czy prawidłową odpowiedzią na postawione wyżej pytanie o twórcę Biblioteki Warszawskiej miałyby być odpowiedzi typu „Marek Budzyński” czy też „człowiek”; czy „Polak”, czy też „nie-Niemiec”?<sup>143</sup> Z pewnością jest to ciekawa kwestia, która przy innej okazji zasługuje na bliższe przeanalizowanie.

Za odpowiedź całkowitą natomiast Ajdukiewicz sugeruje aby uważać tego typu zdanie z którego wynika jedna bądź więcej odpowiedzi właściwych. Za odpowiedź częściową zaś zdanie z którego przy przyjęciu pozytywnego założenia pytania, będzie wynikać dysjunkcja niektórych odpowiedzi właściwych. Jeśli dla przykładu weźmiemy pytanie „Kto z was krzyczał?”, to całkowitą odpowiedzią na nie będzie zdanie typu „Jan Kowalski krzyczał”, zaś częściową odpowiedzią będzie zdanie „ja nie krzyczałem”<sup>144</sup>.

Przy okazji odpowiedzi całkowitych Ajdukiewicz dokonuje podziału na odpowiedzi całkowite wprost i nie wprost. Te pierwsze charakteryzuje to, że są zarazem całkowite i właściwe, te drugie zaś to, że są co prawda całkowite lecz przy tym jednocześnie niewłaściwe. Aby prawidłowo uchwycić tę intuicję należy przywołać przykład. Na pytanie „Czy wieloryb jest rybą?” odpowiedzią całkowitą wprost jest zdanie np. „Tak, wieloryb jest rybą”, zaś odpowiedzią całkowitą nie wprost może być zdanie typu „Wieloryb jest ssakiem”<sup>145</sup>.

Jeśli zaś chodzi o odpowiedzi wyczerpujące i niewyczerpujące to sytuacja wygląda następująco. „Odpowiedź nazwiemy wyczerpującą, jeśli jest zdaniem prawdziwym, z którego wynika każda prawdziwa odpowiedź właściwa. Każdą inną odpowiedź nazwiemy niewyczerpującą”<sup>146</sup>. Przykładem który uwzględnia nałożone przez Ajdukiewicza kryteria względem przywołanych typów odpowiedzi, może być następujący zestaw zdań: „Kto jest autorem powieści *Krzyżacy*?” – odpowiedź wyczerpująca „Henryk Sienkiewicz jest autorem powieści *Krzyżacy*”; odpowiedź niewyczerpująca „Pewien Polski pisarz jest autorem powieści *Krzyżacy*”.

I w końcu rozróżnienie na odpowiedź znoszącą pozytywne założenie pytania-odpowiedź znosząca negatywne założenie pytania. Pierwszą z nich jest zdanie które bądź to stanowi zaprzeczenie

---

<sup>143</sup> Por. Horecka, *Geneza i rozwój Ajdukiewiczowskiej teorii pytań. Erotetyka Kazimierza Ajdukiewicza a erotetyki Bernarda Bolzana, Kazimierza Twardowskiego i Romana Ingardena*, s. 195.

<sup>144</sup> Por. Ajdukiewicz, *Logiczne podstawy nauczania. Odbitka z encyklopedii wychowania*, s. 18.

<sup>145</sup> Por. tamże.

<sup>146</sup> Tamże.

pozytywnego założenia pytania, bądź też zdanie z którego takie zaprzeczenie wynika. Np. „Kto był synem Kopernika?” – odp. „Kopernik nie miał syna”. Drugą z nich stanowi zdanie, które stanowi zaprzeczenie negatywnego założenia pytania, bądź też zdanie z którego takie zaprzeczenie może wynikać. Co warto dodać, przy okazji pytań znoszących negatywne założenie pytania, to fakt, że są one zawsze odpowiedziami całkowitymi nie wprost. Np. „Kto z ludzi umrze?” – odp. „Wszyscy”<sup>147</sup>.

Warto odnotować, że w późniejszej swej pracy pt. *Zarys logiki*, Ajdukiewicz nie wspomina już o rozróżnieniu na pozytywne i negatywne założenie pytań. Mówi natomiast po prostu o założeniu jako takim, które określa w sposób następujący: „istnieje taka wartość niewiadomej pytania, która, wstawiona za tę niewiadomą do osnowy, przekształca ją w zdanie prawdziwe. Założenie to nazywa się założeniem pytania. Pytanie o fałszywym założeniu należy do pytań źle postawionych”<sup>148</sup>. Z tego rozróżnienia jednak nie zrezygnował Ajdukiewicz na dobre, albowiem powraca ono w podręczniku *Logika pragmatyczna*<sup>149</sup>.

W ramach rozważań Ajdukiewicza przeprowadzonych w podręczniku pt. *Zarys logiki*, z której pochodzi także powyższe wtrącenie, należy przywołać cenny z punktu widzenia erotetyki, ale też i całej niniejszej pracy, opis metody analitycznej, dzięki której możliwym jest rozwiązywanie zagadnień matematycznych. Owe zagadnienia przy odpowiednim przekształceniu przybierają, zdaniem autora, postać pytań. „Szczególnym przypadkiem pytań domagających się znalezienia wartości niewiadomej są zadania matematyczne domagające się rozwiązania jakiegoś równania. Zadanie domagające się np. rozwiązania równania  $x^2 + 2x = 3$  można wypowiedzieć w formie pytania «dla jakiego  $x$  jest tak, że  $x^2 + 2x = 3$ ». W pytaniu tym wyraźnie występuje osnowa pytania, którą w tym wypadku jest równanie warunkowe o jednej niewiadomej. Osnowa pytania nie występuje w niektórych pytaniach wyraźnie, można ją jednakże dla każdego pytania zrekonstruować [...]. Metodą analityczną rozwiązuje się zwykle równania. Np. rozwiązując równanie

$$7x - 2 = 6 - x,$$

czyli odpowiadając na pytanie «dla jakiego  $x$ :  $7x - 2 = 6 - x$ », szukamy wartości, która, wstawiona za niewiadomą, spełni osnowę tego pytania, czyli schemat zdaniowy

<sup>147</sup> Por. tamże; K. Ajdukiewicz, *Zdania pytalne* [1938], s. 282–285.

<sup>148</sup> Tenże, *Zarys logiki*, s. 193.

<sup>149</sup> Tenże, *Logika pragmatyczna*, s. 88–89.

$$7x - 2 = 6 - x \quad (1)$$

zamieni w zdanie prawdziwe. Wyszukujemy tę wartość na tej drodze, iż schemat zdaniowy (1) przez dodanie po obu stronach równania liczby 2 i liczby  $x$  przekształcimy na schemat równoważny:

$$8x = 8 \quad (2)$$

ten zaś schemat przekształcimy, dzieląc obie jego strony przez 8, na równoważny schemat zdaniowy:

$$x = 1 \quad (3)$$

O tym schemacie już nam wiadomo, że spełni go liczba 1, wstawiona za nie-wiadomą  $x$ . Ponieważ jednak schemat (3) i schemat (1) są sobie równoważne, przeto liczba 1, wstawiona za  $x$ , spełni też schemat (1)<sup>150</sup>.

W przedstawionej metodzie rozwiązywania zagadnień matematycznych zdają się być istotne trzy elementy, które stanowią pewnego rodzaju jej strukturę:

- a) Pierwszym z nich, jest przekształcenie zagadnienia matematycznego na zdanie pytajne. Jest to etap stosunkowo prosty.
- b) Drugim z nich jest pomysł takiego przekształcenia zagadnienia wyjściowego, aby ów schemat można było uznać za równoważny. Ta część pracy wymaga największego wysiłku ze strony posługującego się tą metodą.
- c) W końcu trzecim elementem jest zabieg dzielenia obu stron schematu przez taką samą wartość, aby w rezultacie otrzymać rozwiązanie naszego problemu.

W podręczniku *Logika pragmatyczna*, Ajdukiewicz zasadniczo nie dodaje już niczego nowego, co by wcześniej nie pojawiło się w jego rozważaniach. W związku z tym należy uznać, że to właśnie w taki sposób, jak powyżej, prezentuje się jego całościowy pogląd na kwestię erotetyki jeśli chcieć spojrzeć na niego w kluczu chronologicznym. Tym, co spośród wielu drobiazgowych dociekań jest niewątpliwie oryginalnym za sprawą Ajdukiewicza, co zasługuje na przypomnienie i podkreślenie, to kwestia szczegółowego opracowania i uporządkowania przez niego różnych logicznych schematów pytań i odpowiedzi. I choć zdarzały się co prawda w jego myśli, jak było to widoczne, wątki może nie dość jasne dla odbiorcy, to jednak nie trzeba specjalnie przekonywać o przydatności tych dociekań także na polach spoza erotetyki, tworzących razem z nią obszar analiz logicznych i filozoficznych.

---

<sup>150</sup> Tenże, *Zarys logiki*, s. 193–194.

\* \* \*

Podsumowując część poświęconą zagadnieniom logicznym, należy powiedzieć, że dla Ajdukiewicza stanowiły one bardzo szeroki i zarazem ważny element całościowej jego myśli naukowej. Tematyka zagadnień w których najbardziej widocznym było jego zaangażowanie i wkład (kwestia rozumowania, definiowania, konstruowania pytań i odpowiedzi), ściśle koresponduje z jego zainteresowaniami filozoficznymi o których była mowa w rozdziale V. Nie pozostaje zatem nic innego, jak przyjrzeć się bliżej zarysowanej tu współpracy.

### ROLA LOGIKI W ANALIZIE FILOZOFICZNEJ W UJĘCIU AJDUKIEWICZA

---

Posiadając pogląd na temat Ajdukiewicza sposobu postrzegania zarówno filozofii, jak i logiki, można już teraz bez większych wątpliwości powiedzieć, że nie wyobrażał on sobie sytuacji, kiedy to powyższe dyscypliny pomiędzy sobą by nie współpracowały. Przestrzeni zaś dla zarysowanej tu współpracy, należało upatrywać w metodzie, dzięki której możliwym stawało się swobodne i zarazem bezpieczne, przeprowadzanie wszelkich koniecznych analiz filozoficznych. Faktem jest jednak to, że w miarę upływu lat poglądy Ajdukiewicza ulegały większym bądź mniejszym zmianom, w związku z czym, także kształt stosowanej przez niego metody, a co za tym idzie charakter współpracy na polu logika – filozofia, się zmieniał. Koniecznym jest zatem dodatkowe spojrzenie na kształt tejże relacji, które by w możliwie pełny i rzetelny sposób, wszelkie zmiany uwzględniło. Schemat tej części pracy będzie wyglądał następująco: 1. Logiczne podstawy nauczania; 2. Narzędzia logiczne filozofa; 2.1. Metoda badania spójności syntaktycznej wypowiedzi języka naturalnego; 2.2. Metoda eliminacji zdań intensjonalnych i formuł zdaniowych; 2.3. Metoda parafrazy.

#### 1. Logiczne podstawy nauczania

Wydaje się, że Ajdukiewicz należy do tego grona myślicieli, którzy biorą pełną odpowiedzialność za wszelkie wygłoszone przez siebie tezy. Zasadnym jest zatem przypuszczać, że jeśli Ajdukiewicz, wielokrotnie w swych wypowiedziach mówi o potrzebie posługiwania się przez naukowców, zatem i przez filozofów, aparaturą logiczną, która to najlepiej z wszystkich znanych nauce sposobów, może uchronić ich dociekania przed niepotrzebnymi błędami, to

rzeczywiście tak być musi. By tak się jednak stało, wpierw musi się dokonać w człowieku pewna przemiana, wymagająca od niego wiele trudu i zaangażowania. Mianowicie, musi ukształtować się w nim, za sprawą wieloletniej edukacji pewien logiczny kręgosłup czy też specyficzny logiczny styl bycia, który stanie się mu przydatnym w każdej przestrzeni życia, bez względu na dziedzinę, którą przyjdzie mu się zajmować. O tym też wychowaniu należy powiedzieć kilka słów więcej.

„Na kulturę logiczną człowieka składa się zarówno pewna sprawność, jak i pewna wiedza. Człowiek, który tę kulturę posiada, umie pod względem logicznym poprawnie myśleć i wyrażać swe myśli, nadto dysponuje on pewnym aparatem pojęć logicznych i zna podstawowe twierdzenia logiki. Ów pierwszy, praktyczny składnik kultury logicznej – umiejętność logicznie poprawnego myślenia i wyrażania swych myśli – jest niezbędny każdemu człowiekowi, aby mógł myśleć prawdziwie i działać skutecznie, a upowszechnienie go wśród członków społeczeństwa umożliwia ich skuteczną współpracę myślową. Umiejętność logicznie poprawnego myślenia chroni bowiem nie tylko przed błędem z wszystkimi jego dotkliwymi praktycznymi konsekwencjami, chroni też przed uleganiem sugestii pustych treściowo a pełnych ładunku emocjonalnego frazesów, które jako pozbawione rzeczowej zawartości nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, ale dzięki swemu ładunkowi emocjonalnemu mogą wywierać przemożny i nie kontrolowany rozważą wpływ na postępowanie człowieka. Umiejętność logicznie poprawnego myślenia i wyrażania myśli zapobiega słownym nieporozumieniom między ludźmi, usuwa niebezpieczeństwo sporów słownych, a tym samym, usuwa przeszkody w skutecznej współpracy myślowej ludzi. Teoretyczny składnik kultury logicznej, polegający na przyswojeniu sobie podstawowych pojęć i twierdzeń logiki, przyczynia się do podniesienia sprawności logicznie poprawnego myślenia, a jest niezbędny każdemu, kto swoją i cudzą pracę myślową pragnie oceniać i ocenę swą uzasadniać. Aby to bowiem mógł uczynić, musi tę pracę myślową opisać w kategoriach logicznych i ocenić wedle twierdzeń logiki. Skoro kultura logiczna jest tak ważna życiowo dla każdego człowieka, to szkoła, która ma swoich wychowanków przysposobić do życia, powinna ze szczególną troską dbać o wyrobienie w nich i pogłębienie tej kultury. Do wykonania tego zadania nie jest powołany wyłącznie nauczyciel logiki, zadanie to ciąży na nauczycielach wszystkich przedmiotów szkolnych”<sup>1</sup>.

Zdaniem Ajdukiewicza, żadna inna dyscyplina naukowa nie przygotowuje tak gruntownie i tak wszechstronnie człowieka do życia, jak właśnie logika.

---

<sup>1</sup> K. Ajdukiewicz, *Co może zrobić szkoła dla podniesienia kultury logicznej uczniów* [1959], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, s. 322.



Dlatego też powinno się ją wykładać uczniom na wszystkich szczeblach edukacji szkolnej bez wyjątku. Mówiąc zaś o wykształceniu logicznym człowieka, czy też o jego kulturze logicznej, należy mieć na myśli, zgodnie z sugestią autora, dwie płaszczyzny tego zjawiska: płaszczyznę teoretyczną i praktyczną. W ramach pierwszej z nich, człowiek powinien zostać wyposażony w zasób logicznej wiedzy, natomiast w ramach drugiej, ten sam człowiek powinien zostać wyćwiczony w konkretnych sprawnościach czy działaniach, pozwalających mu swobodnie i zarazem skutecznie ze wspomnianego zasobu wiedzy korzystać. Człowiek odznaczający się kulturą logiczną to zatem ten, który w każdej sytuacji życiowej potrafi racjonalnie myśleć, mówić oraz działać<sup>2</sup>.

Przyglądając się dokładniej zaletom edukacji logicznej, należałoby za Ajdukiewiczem wskazać m.in. na umiejętność konstruowania przez człowieka wypowiedzi rzeczowych, umiejętność nadawania swym wypowiedziom pewnego ściśle określonego logicznego ładu i szyku, postawę zdrowego krytycyzmu względem własnych, jak i cudzych wypowiedzi, umiejętność poprawnego przeprowadzania wszelkich wnioskowań i rozumowań, konsekwencję zarówno w myśleniu, mówieniu, jak i w działaniu<sup>3</sup>. Co warto podkreślić w tym miejscu, to fakt, iż przywołane tu w ramach przykładu zalety, które to człowiek po wykonaniu ciężkiej intelektualnej pracy będzie mógł kiedyś nazwać być może własnymi, stanowią zaledwie pewien wycinek z szerokiego spektrum zalet, jakie ma do zaoferowania człowiekowi edukacja logiczna<sup>4</sup>. Niech jednak w tym miejscu bliższa charakterystyka tych kilku wybranych zalet wystarczy do tego, aby każdy człowiek bez wyjątku mógł poczuć się przynajmniej choć trochę zachęcony do podjęcia w pewnym sensie walki o samego siebie.

1. Umiejętność konstruowania przez człowieka wypowiedzi rzeczowych. Ajdukiewicz zauważa wśród wielu niepokojących trendów dotyczących się sposobu zachowania ludzi w przestrzeni publicznej, także i ten, który zachęca biorących udział np. w jakichś debatach, do tego aby nie przywiązywać zbyt wielkiej uwagi

---

<sup>2</sup> Por. tenże, *O potrzebie usługowego kursu logiki w programach studiów uniwersyteckich* [1955], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, s. 197–203; K. Ossowska, *Logiczne podstawy nauczania, czyli rozważania o kulturze logicznej i podstawach rzetelnego myślenia*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, 22(2013), nr 4(88), s. 531–543; R. Maciołek, *Kazimierza Ajdukiewicza postulat logizacji dydaktyki i nauczania*, 15(2015), nr 28(1), s. 105–120; K. Gan-Krzywoszyńska, P. Leśniewski, *Logika i praktyka. Z badań nad życiem Kazimierza Ajdukiewicza*, „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna”, 2(2013), nr 1, s. 146–165.

<sup>3</sup> Por. Ajdukiewicz, *Co może zrobić szkoła dla podniesienia kultury logicznej uczniów* [1959], s. 324–328; K.A. Wieceń, *Cele i metodyka usługowego kursu logiki*, w: *Logika, cz. 2: Kultura logiczna*, red. S. Janeczek, Lublin 2018, s. 297–313 (*Dydaktyka Filozofii*, t. 8).

<sup>4</sup> Por. R. Maciołek, *Kazimierza Ajdukiewicza projekt nauczania logiki*, „Filo-Sofija”, 15(2015), nr 28(1), s. 125–145.

do treści tego co chce się powiedzieć, lecz skupiać się raczej na pięknej i wyszukanej formie owego przekazu. Zarysowana tu sytuacja jest o tyle zdaniem Ajdukiewicza niebezpieczna, że coraz częściej jakakolwiek debata sprowadza się wyłącznie do towarzyskiego spotkania kilku czy też kilkunastu ludzi, podczas którego obserwuje się wymianę pustej frazeologii. Pomysłem Ajdukiewicza na zaradzenie temu zjawisku, jest edukacja logiczna, wyrabiająca w człowieku już od najmłodszych lat troskę o rzeczowość swych wypowiedzi<sup>5</sup>.

2. Umiejętność nadawania swym wypowiedziom ściśle określonego logicznego ładu, czy też szyku. Patrząc na strukturę komunikatu, który trafia do przestrzeni publicznej, można coraz częściej zaobserwować fakt, że wśród jego poszczególnych elementów, tj. zdań, brakuje jakiegokolwiek związku i ładu. Przejawia się to w tym, że człowiek nie posiadający kultury logicznej, nie zastanawia się specjalnie nad tym, czy padające za jego przyczyną zdania mają być ze sobą jakoś ściśle powiązane, czy też raczej mają stanowić wiązkę luźnych sentencji, pozwalających się interpretować według uznania. Nie mając dostatecznej wiedzy i rozeznania, człowiek często decyduje się na formę luźnych sentencji, które nie wymagają od swego autora zbyt dużego intelektualnego wysiłku. Tymczasem zdaniem Ajdukiewicza takie podejście jest niedopuszczalne, albowiem działa ono na szkodę każdej ze stron szeroko pojętego dyskursu. Pomysłem na zaistniałą trudność jest nie co innego, jak solidna edukacja logiczna, która i w tym zakresie pewne ludzkie nawyki jest w stanie uregulować<sup>6</sup>.

3. Postawa zdrowego krytycyzmu względem własnych, jak i cudzych wypowiedzi. Wydaje się, że zjawisko oceniania poglądów czy też dorobku naukowego jednych ludzi przez pryzmat poglądów innych ludzi, można nazwać codziennością. Wydaje się ponadto, że czym innym jest postawa krytykanctwa a czym innym postawa zdrowego krytycyzmu o której chce się w tym miejscu mówić. Pierwsza z nich jawi się intuicyjnie jako zjawisko społecznie powszechne lecz szkodliwe, albowiem uderza ona wprost w adresata bez racjonalnego uzasadnienia. Druga natomiast nie jest zjawiskiem tak powszechnym społecznie choć niezwykle pożytecznym. Bazując bowiem na konkretnej racjonalnej metodzie, wpływa konstruktywnie zarówno na jakość, jak i postęp np. dociekań naukowych<sup>7</sup>. By czuć się upoważnionym do dokonywania oceny tak własnego, jak i cudzego

---

<sup>5</sup> Por. Ajdukiewicz, *Co może zrobić szkoła dla podniesienia kultury logicznej uczniów* [1959], s. 324.

<sup>6</sup> Tamże, s. 325.

<sup>7</sup> Por. I. Czaja-Chudyba, *Poznawcze bariery konstruktywnego krytycyzmu doskonalących się nauczycieli wczesnej edukacji*, „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych”, 66(2013), s. 105–115; R. Kleszcz, *Logika a krytyczne myślenie*, w: *Logika, cz. 1: Natura logiki*, red. S. Janeczek, Lublin 2018, s. 356–391 (*Dydaktyka Filozofii*, t. 8).

dorobku, należy zdaniem Ajdukiewicza poddać się edukacji logicznej, która postawę zdrowego krytycyzmu, jest w stanie człowiekowi zaszcześcić. „Różne bowiem bywają stopnie przekonania, które wahają się między najślabszym przypuszczeniem a całkowitą pewnością [...]. Otóż racjonalna postawa polega na tym, że się żadnemu twierdzeniu nie ufa w wyższym stopniu, niż na to pozwala stopień niezawodności metody, wedle której się do uznania tego twierdzenia doszło. Aby tak postępować, trzeba umieć oceniać stopień niezawodności różnych metod dochodzenia do uznawania twierdzeń. Kto tej umiejętności nie posiada, temu brak kultury logicznej”<sup>8</sup>.

4. Umiejętność poprawnego przeprowadzania wszelkich wnioskowań i rozumowań. Na podstawie powyższych rozważań wiadomo już czym się różni wnioskowanie od rozumowania. Wiadomo także i to, że zarówno wnioskowanie, jak i rozumowanie są dość skomplikowanymi procesami myślowymi, których to sprawne i co ważne prawidłowe przeprowadzanie wymaga od człowieka sporego uprzedniego przygotowania, zarówno teoretycznego, jak i praktycznego, w tym zakresie. Chcąc odznaczyć się kulturą logiczną, której przejawem ma być chociażby wspomniany już zdrowy krytycyzm, nie ma innej drogi, jak tylko poddać się edukacji logicznej w zakresie wnioskowań i rozumowań<sup>9</sup>. „... pozytywna strona umiejętności poprawnego wnioskowania polega na pewnej bystrości, pozwalającej dostrzegać związki logicznego wynikania i związki uprawdopodobniania tam, gdzie one zachodzą [...]. Dla wyrobienia zdolności poprawnego rozumowania trzeba jeszcze czegoś więcej niż wyrobienia zdolności poprawnego wnioskowania. Rozumowanie polega mianowicie na rozwiązywaniu pewnych zadań myślowych przy pomocy wnioskowania [...]. ... potrzeba nadto, aby za pomocą tego wnioskowania zostało wykonane to właśnie zadanie, które przed rozumującym postawiono, a nie jakieś inne. Błąd rozumowania polegający na tym, że się zamiast postawionego zadania wykonuje jakieś inne zadanie, nosi nazwę *ignoratio elenchi*. Błąd ten bywa często w życiu popełniany, spotkać go można w licznych dyskusjach, w polemikach prowadzonych w prasie itp. odporność na jego popełnianie należy również do ważnych składników kultury logicznej”<sup>10</sup>.

5. Konsekwencja w myśleniu, mówieniu, jak i w działaniu. Zdarza się dość często sytuacja, że człowiek nauki, ale nie tylko nauki, mając jakieś swoje prze-

---

<sup>8</sup> Ajdukiewicz, *Co może zrobić szkoła dla podniesienia kultury logicznej uczniów* [1959], s. 325–326.

<sup>9</sup> Por. tenże, *O potrzebie usługowego kursu logiki w programach studiów uniwersyteckich* [1955], s. 197–198.

<sup>10</sup> Tenże, *Co może zrobić szkoła dla podniesienia kultury logicznej uczniów* [1959], s. 326–327.

myślenia w pewnych żywo dyskutowanych kwestiach, chce się nimi publicznie podzielić. I o ile w swym wystąpieniu przyjmuje, czy też dopuszcza wszelkie konsekwencje wypływające z wypowiedzianych przez siebie tez, o tyle należy zdaniem Ajdukiewicza potraktować jego głos w dyskusji poważnie. Co innego jednak w sytuacji, gdy prelegent wygłasza jakieś przekonanie, nie zwracając zupełnie uwagi na konsekwencje tego co mówi<sup>11</sup>. Oczywistym jest jednak fakt, że aby zdawać sobie sprawę z logicznych konsekwencji, wpieryw należy dysponować pewną konkretną wiedzą logiczną czy to z zakresu wnioskowania, czy to z zakresu błędów logicznych, a najlepiej wiedzą z obu tych zagadnień razem. Co zaś do konsekwencji w działaniu, to warto wspomnieć jeszcze o innym dość szkodliwym dla dyskursu zjawisku. Otóż Ajdukiewicz zauważa, że zbyt często się zdarza, że podczas wypowiadania jakichś zdań, odchodzimy od przyjętych pierwotnie znaczeń poszczególnych pojęć, zastępując je innymi znaczeniami. Taka praktyka wywołuje dość duże zamieszanie, zwłaszcza jeśli chodzi o poprawność zrozumienia owego komunikatu. Zdecydowanie należy powiedzieć takiemu trendowi nie. „Np. definicja ustalająca, że wyraz „centymetr” jest nazwą długości 1/100 m, opiera się na postanowieniu, by tak właśnie, a nie inaczej posługiwać się wyrazem „centymetr”. Konsekwentne przestrzeganie tego postanowienia i w ogóle konsekwentne przestrzeganie tego, by się terminami o znaczeniu raz jakoś arbitralnie ustalonym posługiwać stale zgodnie z tym ustaleniem, jest niezmiernie doniosłym warunkiem pomyślnego przebiegu procesów poznawczych. Przyuczenie uczniów do tego, by konsekwentnie się trzymali raz ustalonych znaczeń terminów, jest ważnym obowiązkiem szkoły w zakresie urabiania kultury logicznej uczniów”<sup>12</sup>.

Na podstawie tego co zostało do tej pory powiedziane, nie ulega wątpliwości, że w wizji Ajdukiewicza logika jako *paidagogos* stanowi istotny element wychowania każdego człowieka. Zasadność tego postulatu dla większości krytyków myśli Ajdukiewicza nie podlega dyskusji. Co jednak może zastanawiać w kontekście przywołanej w ramach wprowadzenia wypowiedzi Ajdukiewicza, to jego uwaga odnośnie nauczyciela logiki w szkole. Mianowicie autor tekstu sugeruje, że elementy logiki, z uwagi na swoją rangę, miałyby być nauczane nie tylko w ramach zajęć *stricte* logicznych, lecz w ramach wszystkich zajęć szkolnych i co ciekawe, przez wszystkich wykładowców. I o ile postulat o nauczaniu przynajmniej pewnych elementów logiki w ramach innych przedmiotów szkolnych można by jeszcze jakoś zrozumieć i uzasadnić, o tyle trudno jest sobie wyobrazić, jak temu zadaniu miałyby sprostać np. nauczyciel biologii czy

---

<sup>11</sup> Por. tamże, s. 327.

<sup>12</sup> Tamże, s. 327–328.

geografii w tym zakresie? Pojawia się tu kwestia odpowiedniego przygotowania, a co za tym idzie, kwestia kompetencji nauczycieli innych specjalizacji niż logika, czy nawet filozofia, w nauczaniu elementów logiki. Wiadomo bowiem, że sama wiedza z podstaw logiki, którą teoretycznie może posiadać każdy nauczyciel, nie wystarcza do tego, aby skutecznie przećwiczyć swych słuchaczy w tej wymagającej czasu i zaangażowania dziedzinie. Czym innym jest bowiem nauczanie logiki, jako pewnej wiedzy, a czym innym nauczanie sprawności logicznej, która to dopiero mogłaby się skutecznie przysłużyć słuchaczom w praktyce życia codziennego<sup>13</sup>. Czyżby zatem Ajdukiewicz przyjmował tak optymistyczną wersję, że każdy nauczyciel na przykład szkoły średniej, jest odpowiednio przygotowany do tego aby rzetelnie wyposażyć studentów w wiedzę zakresu logiki? Ponadto, czyżby Ajdukiewicz był skłonny przyjmować, że np. nauczyciel biologii jest w stanie kosztem materiału z zakresu biologii, poświęcić kilkanaście lub nawet kilka jednostek edukacyjnych aby wpajać w tym czasie sprawności logiczne uczniom?

Pewną odpowiedź na powyższe wątpliwości może przynieść inna wypowiedź Ajdukiewicza, w której ten wypowiedział się w takim oto tonie: „Nauczyciel każdego przedmiotu ma sposobność do tego, by wyrobić w uczniach zalety składające się na logiczną poprawność myślenia i mówienia. Zalety te nauczyciel może wyrobić – po pierwsze – świecąc własnym przykładem: wszystko cokolwiek mówi, powinna cechować rzeczowa precyzja; każdy jego wykład powinien mieć przejrzystą strukturę; nie powinien też niczego twierdzić bez uzasadnienia ani też wypowiadać się z całkowitą pewnością tam, gdzie argumentacja jego pewności tej nie usprawiedliwia; wnioskowania i rozumowania przeprowadzane przez nauczyciela powinna cechować formalna poprawność; powinien też nauczyciel świecić przykładem konsekwencji w myśleniu i mówieniu. Po drugie – powinien nauczyciel baczyć na uchybienia uczniów przeciwko przykazaniom poprawności logicznej i nie tylko wytykać uczniowi, że popełnił błąd, ale nazywać ten błąd po imieniu, tzn. określać rodzaj popełnianego błędu [...]. Sposobność zwracania uwagi na logiczne niedomagania myśli i wypowiedzi uczniów nadarza się szczególnie przy omawianiu ich wypracowań pisemnych. Najczęściej tę okazję ma nauczyciel języka ojczystego, który powinien na błędy logiczne, występujące w tych wypracowaniach, zwracać nie mniejszą uwagę niż na błędy gramatyczne, stylistyczne i fałszywe rzeczowe. Inną okazją do czuwania nad logiczną poprawnością myśli i mowy uczniów

---

<sup>13</sup> Por. P. Kawalec, *Nauczanie logiki a nauczanie sprawności logicznych*, „Filozofia Nauki”, 10(2002), nr 2, s. 85–89; R. Wójcicki, *Nauczanie logiki: tezy do dyskusji*, „Filozofia Nauki”, 10(2002), nr 2, s. 61–63.

ma nauczyciel kierujący tokiem dyskusji przez nich prowadzonych. Powinien on pilnować tego, by teza, o którą toczy się spór, była niedwuznacznie i z całą precyzją rzeczową sformułowana, czuwać nad tym, by spór nie był sporem słownym, w którym defendent, mimo pozorów, twierdzi co innego niż to, czemu oponent zaprzecza [...]. Czuwać też powinien nauczyciel nad tym, by spór przebiegał w sposób rzeczowy i lojalny, by ośmieszanie obrońców tezy zwalczanej lub wytykanie im błędów popełnionych w innej dziedzinie nie zastępowało logicznej argumentacji [...]. Uważać też należy, by dyskutanci nie przesuwali w trakcie dyskusji tematu sporu i nie popadali w błąd *ignoratio elenchi*, dowodząc tezy innej niż ta, która miała być dowiedziona. W ogóle zaś pilnować należy, by dyskusja nie stawała się chaotyczna, by nie zmieniał się ustawicznie jej temat, słowem, by panował w niej logiczny ład i porządek”<sup>14</sup>.

Widać już, że w zamyśle Ajdukiewiczowi nie chodzi o to, aby poszczególni nauczyciele wpajali uczniom wiedzę z zakresu logiki „kosztem wiedzy” z własnego przedmiotu. Chodzi raczej o to, aby poszczególni nauczyciele zwracali uwagę swych słuchaczy na zagadnienia logiczne w „ramach wiedzy” z własnego przedmiotu. O ile w tej kwestii można by się zgodzić, o tyle wciąż nie do końca przekonującą pozostaje kwestia odpowiednich kompetencji czy też wiedzy nauczycieli innych dyscyplin niż logika, chociażby w zakresie wychwytywania, precyzyjnego nazywania a następnie tłumaczenia wszelkich logicznych błędów mogących wystąpić w dowolnym tekście. Nie każdy bowiem rodzaj błędów logicznych jest tak ewidentny do wychycenia podczas zwykłej lektury tekstu, jak mogłoby się to pozornie wydawać. Wykrycie wielu z nich wymaga szczegółowej wiedzy z zakresu logiki oraz wieloletniej praktyki w tym względzie. Można by jednak przystać na propozycję Ajdukiewicza, jeśli by przyjąć, że opisana przez niego powyżej sytuacja, stanowi wyłącznie pewien ideał nauczania, mogący się zrealizować w dość dalekiej przyszłości, w której to każdy nauczyciel jest w pełni kompetentny by uczyć sprawności logicznych na tej podstawie, że sam gdy był niegdyś w szkole uczniem, został w tychże sprawnościach skutecznie przeciwiczony i wszystko co się wówczas nauczył, do tej pory dokładnie pamięta.

Podsumowując tę część pracy należy powiedzieć, że w myśli Ajdukiewicza, wśród wielu relacji jakie zachodzą pomiędzy logiką a filozofią, znajduje się i ta, w której logika pełni rolę wychowawcy przyszłego filozofa. Solidna edukacja logiczna zdaje się być w tej konkretnej wizji wręcz warunkiem koniecznym

---

<sup>14</sup> Ajdukiewicz, *Co może zrobić szkoła dla podniesienia kultury logicznej uczniów* [1959], s. 328–329; por. K. Czarnota, *Jak uczyć logiki – postulaty Kazimierza Ajdukiewicza i ich realizacja*, „Filo-Sofija”, 15(2015), nr 28(1), s. 121–124.



do tego, aby filozof posiadał w jej konsekwencji pewne ściśle określone zalety, które staną się gwarantem zarówno pewności, jak i rzetelności dla wszelkich przeprowadzanych przez niego analiz filozoficznych.

## 2. Narzędzia logiczne filozofa

Wyposażenie przyszłego filozofa w wiedzę teoretyczną z zakresu logiki to jeszcze zbyt mało aby być rzetelnym w naukowej działalności. Tym co jest niezbędne oprócz wiedzy, to nieustanne rozwijanie w sobie praktycznej sprawności w posługiwaniu się logiką, jako narzędziem, które w zależności od celu wykonywanej pracy, może spełniać różne role.

### 2.1. Metoda badania spójności syntaktycznej wypowiedzi języka naturalnego

„W latach trzydziestych rozwiązanie antynomii semantycznych skierowało uwagę logików na problemy składniowej sensowności wyrażań. Ajdukiewicz podjął wówczas zagadnienie spójności syntaktycznej [...]. Wyrażenie złożone jest spójne syntaktycznie, czyli poprawnie zbudowane, gdy wyrazy są w nim zestawione w taki sposób, że tworzą sensowną całość. Jest spójne syntaktycznie wyrażenie: «Jan kocha Annę», nie jest zaś – «może koń jeśli świecić aczkolwiek». Zadanie, jakie postawił sobie Ajdukiewicz, polegało na sformułowaniu ogólnych kryteriów spójności syntaktycznej. Innymi słowy, postanowił wskazać, jakie przepisane z góry kroki należałoby odnośnie do dowolnego wyrażenia wykonać, aby uzyskane rezultaty automatycznie przesądzały, czy wyrażenie to jest spójne. Zadanie to realizuje jego gramatyka kategoriałna, historycznie pierwsza gramatyka czysto syntaktyczna, oparta wyłącznie na strukturalnych własnościach wyrażań i dostarczająca skutecznych narzędzi analizy spójności”<sup>15</sup>.

---

<sup>15</sup> Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 78; por. W. Buszkowski, *Logiczne podstawy gramatyk kategoriałnych Ajdukiewicza – Lambeka*, red. W. Marciszewski, Warszawa 1989, s. 60–137; tenże, *Categorial grammars and their logics*, w: *The Lvov-Warsaw School. Past and Present*, s. 91–115; K. Misiuna, *Categorial Grammar and Ontological Commitment*, w: *The heritage of Kazimierz Ajdukiewicz*, s. 195–203; J. Pełc, *Logical semiotics in the writings of Kazimierz Ajdukiewicz, „Dialectics and Humanism”*, 3(1978), s. 113–119; tenże, *Kazimierza Ajdukiewicza semiotyka logiczna*, w: *Sens, prawda, wartość: Filozofia języka i nauki w dziełach Kazimierza Ajdukiewicza, Witolda Doroszewskiego, Tadeusza i Janiny Kotarbińskich, Romana Suszki, Władysława Tatarkiewicza*, s.175–182. H. Wansing, *On the expressiveness of Categorial Grammar*, w: *The heritage of Kazimierz Ajdukiewicz*, s. 337–351.



Jak widać Ajdukiewicz w latach trzydziestych ubiegłego stulecia postawił sobie za cel testowanie złożonych wyrażeń pod kątem ich spójności syntaktycznej, czy też mówiąc inaczej pod kątem sensowności. W realizacji owego zamiaru zamierzał posługiwać się stworzoną przez siebie na tą okoliczność gramatyką kategorialną. Zanim jednak o metodzie wspomnianego testowania, w której naczelną rolę odegrają elementy aparatury logicznej, wpierw kilka kwestii wprowadzających.

Otóż, po pierwsze, należy zauważyć, że wspomniana gramatyka kategorialna w dużej mierze stanowi efekt inspiracji jego myśli, dokonaniaми E. Husserla, czy S. Leśniewskiego. Zarówno od pierwszego, jak i od drugiego Ajdukiewicz zaczerpnął chociażby pojęcie kategorii znaczeniowej, jak też podział owych kategorii na zdania, nazwy i funktory<sup>16</sup>.

Po drugie, naczelną intuicją projektu testowania wyrażeń złożonych przy pomocy gramatyki kategorialnej, było przekonanie, które Ajdukiewicz także zaczerpnął od Husserla, mianowicie, że każdy wyraz języka naturalnego w swej graficznej czy ustnej postaci jest zawsze uwikłany w pewną konkretną myśl, czy też odwrotnie, jakaś myśl jest uwikłana w konkretne słowne bądź też graficzne wyrażenie. „Wyrażenie jakies staje się podmiotem nie dzięki swemu wyglądowi, ale dzięki temu, jaka myśl się z tym wyrażeniem łączy. Myśl «Jan lubi Piotra» łączy się w jednolitą całość. Myśl uwikłana w jakies wyrażenia nazywa się sądem. Tę okoliczność, że w pewne wyrażenia złożone uwikłana jest jakaś złożona choć jednolita myśl, zawdzięczamy temu, iż myśli składowe, wchodzące w skład myśli złożonej, są w ten sposób do siebie dopasowane, że razem tworzą coś jednolitego. Tę własność myśli uwikłanej w wyraz jednolity, która jest wspólna ze wszystkimi myślami spajającymi się w jedną całość, nazwiemy „wartością składniową (syntaktyczną) myśli”<sup>17</sup>.

Ze względu na wspomnianą wyżej „wartość składniową myśli”, Ajdukiewicz dokonał następnie podziału myśli uwikłanej w wyrażenia na dwie grupy. Pierwszą z nich stanowi grupa tzw. myśli aktywnych, drugą zaś grupa tzw. myśli pasywnych. W ramach pierwszej z grup, należy widzieć przede wszystkim takie myśli uwikłane w wyrażenia, które w strukturze wypowiedzianego wyrażenia łączą ze sobą w całość różne wątki. Tego typu myśli, zostały nazwane dalej funktorami, które, w zależności od tego co dzięki sobie spajają, można dzielić na: funktory zdaniotwórcze (gdy spajają zdania), funktory nazwotwórcze (gdy

---

<sup>16</sup> Por. K. Ajdukiewicz, *Kategorie syntaktyczne i antynomie logiczne*, „Filozofia Nauki”, 1(1993), nr 1, s. 164–165.

<sup>17</sup> Tamże, s. 164.

spajają nazwy), oraz funktory funktorotwórcze (gdy spajają inne funktory). Spajane przez funktor strony to jego argumenty. Natomiast w ramach myśli pasywnych, należy widzieć tego typu myśli uwikłane w wyrażenia, które w przeciwieństwie do poprzednich, nie łączą innych elementów, lecz same owemu łączeniu podlegają. Tego typu myśli to zdania i nazwy, określane również przez Ajdukiewicza „wyrażeniami podstawowymi”<sup>18</sup>. „W zdaniu «Sokrates jest człowiekiem» myśl uwikłana w wyraz «jest» jest myślą spajającą, aktywną, zaś myśl, uwikłana w wyraz «człowiek» jest myślą pasywną, gdyż niczego nie łączy, a jest łączona”<sup>19</sup>.

Mamy zatem zdania, nazwy i funktory, które razem tworzą bardziej bądź mniej skomplikowaną strukturę czy też gramatykę wyrażenia złożonego w wersji ustnej lub pisemnej. Ajdukiewicz proponuje dalej, aby w kontekście kategorii składniowych przyjąć następującą notację, która podczas analizy wyrażenia złożonego, zagwarantuje optymalną przejrzystość tego procesu: zdania – litera „z”; nazwa – litera „n”; funktor – kreska ułamkowa, której licznik, jak i mianownik zależy od rodzaju kategorii przez niego łączonych

$$\frac{z}{\frac{z}{\frac{n}{n}}}$$

(np.  $\frac{z}{z}, \frac{n}{n}, \frac{z}{z}$ ). Każdy zaproponowany tu symbol to inaczej wskaźnik konkretnej kategorii składniowej<sup>20</sup>.

Mając powyższe ustalenia można podać Ajdukiewicza kryteria spójności syntaktycznej wyrażen złożonych, a co za tym idzie takiego wyrażenia definicję: „Wyrażenie jest syntaktycznie spójne wtedy i tylko wtedy, gdy 1) jest na wskroś dobrze ułożone, 2) każdemu funktorowi występującemu w tym wyrażeniu w charakterze funktora głównego jakiegoś stopnia jest przyporządkowanych dokładnie tyle argumentów, ile liter zawiera mianownik jego wskaźnika i 3) posiada wykładnik, który jest pojedynczym wskaźnikiem”<sup>21</sup>. Spełnienie tych trzech kryteriów ma, zdaniem Ajdukiewicza, w pełni wystarczyć do tego, aby skutecznie orzekać o spójności bądź o jej braku dowolnego wyrażenia złożonego.

<sup>18</sup> Por. tamże, s. 166.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Por. Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 79.

<sup>21</sup> K. Ajdukiewicz, *O spójności syntaktycznej* [1935], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, s. 229. „Jeżeli można rozłożyć wyrażenie na funktor główny i jego argumenty, to o takim wyrażeniu mówimy, że jest «dobrze ułożone»” – tamże, s. 226. „Ostatnią pochodną właściwego ciągu wskaźników danego wyrażenia nazywamy «wykładnikiem» tego wyrażenia” – tamże, s. 229.

Możemy przyjrzeć się bliżej mechanizmowi testowania wyrażeń złożonych na konkretnym przykładzie. Każdy etap procedury testowania zostanie opatrzony odpowiednim komentarzem wyjaśniającym.

I. W punkcie wyjścia należy wybrać dowolny ciąg znaków języka naturalnego, który ma być poddany sprawdzeniu pod kątem spójności syntaktycznej. Mając taki ciąg należy następnie spróbować przypisać jego poszczególnym wyrazom odpowiednią kwalifikację kategorii, do której te należą. W celu przypisywania kategorii należy posłużyć się odpowiednią ku temu symboliką<sup>22</sup>. [W przytoczonym przykładzie litera „s” będzie oznaczać zdanie. Ajdukiewicz bowiem w niektórych przykładach jako symbol zdania obiera „z” a w niektórych „s”. „n” to nazwa, zaś zapis ułamkowy to funktor. Poszczególne wyrażenia zostaną też ponumerowane w celu lepszego zrozumienia mechanizmu. Wprowadzonej numeracji brak jednak w oryginalnym tekście Ajdukiewicza z 1934 r.]

<i>Bez</i>	<i>pachnie</i>	<i>bardzo</i>	<i>mocno</i>	<i>i</i>	<i>róża</i>	<i>kwitnie</i>
		$\frac{s}{n}$				
		$\frac{s}{n}$				
		$\frac{s}{n}$	$\frac{s}{n}$			
		$\frac{s}{n}$	$\frac{s}{n}$	$\frac{s}{s, s}$		
<i>n</i>	$\frac{s}{n}$	$\frac{s}{n}$	$\frac{s}{n}$	$\frac{s}{s, s}$	<i>n</i>	$\frac{s}{n}$
(1)	(2)	(3)	(4)	(5)	(6)	(7)

II. W punkcie drugim należy uporządkować powyższy ciąg według następującej zasady: W pierwszej kolumnie należy umieścić wyrażenie, które stanowi funktor główny całego ciągu a następnie kolejno jego pierwszy argument, drugi itd. Uporządkowany wg tej zasady ciąg nazywa się właściwym ciągiem wskaźników wyrażenia wyjściowego. Co ważne w danym ciągu to, że nie mogą występować w nim żadne człony złożone. Gdyby się takowe pojawiły, należy je rozłożyć do postaci prostej<sup>23</sup>. W naszym przypadku właściwy ciąg wskaźników ma następującą postać:

<sup>22</sup> Por. tamże, s. 225.

<sup>23</sup> Por. tamże, s. 226–228. Warto zauważyć, że zasada, dzięki której Ajdukiewicz porządkuje poszczególne wyrażenia tworząc z nich tzw. właściwy ciąg wskaźników, jest analogiczna do zasady, którą stosuje w przekładzie z notacji nawiasowej na notację polską J. Łukasiewicza.

$$\begin{array}{ccccccc}
 & & \frac{s}{n} & & & & \\
 & & \frac{s}{n} & & & & \\
 & & \frac{s}{n} & & & & \\
 & & \frac{s}{n} & & \frac{s}{n} & & \\
 & & \frac{s}{n} & & \frac{s}{n} & & \\
 \frac{s}{s, s} & \frac{s}{n} & \frac{s}{n} & \frac{s}{n} & n & \frac{s}{n} & n \\
 (5) & (3) & (4) & (2) & (1) & (7) & (6)
 \end{array}$$

III. „Badamy teraz, czy w tym ciągu wskaźników, idąc od lewej ku prawej, znajdziemy takie zwarte zestawienie wskaźników, które na pierwszym miejscu ma wskaźnik ułamkowy, po którym bezpośrednio następują takie właśnie wskaźniki, jakie występują w mianowniku tego ułamkowego wskaźnika. Jeśli znajdziemy jedno takie zestawienie lub kilka, skreślimy pierwsze z nich (idąc od lewej ku prawej) z ciągu wskaźników i zastępujemy przez licznik ułamkowego wskaźnika. Otrzymany w ten sposób nowy ciąg wskaźników nazywamy pierwszą pochodną właściwego ciągu wskaźników danego wyrażenia”<sup>24</sup>. W praktyce wygląda to tak:

$$\begin{array}{ccccccc}
 & & \frac{s}{n} & & & & \\
 & & \frac{s}{n} & & & & \\
 & & \frac{s}{n} & & & & \\
 & & \frac{s}{n} & & \frac{s}{n} & & \\
 & & \frac{s}{n} & & \frac{s}{n} & & \\
 \text{(Właściwy ciąg wskaźników)} & \frac{s}{s, s} & \frac{s}{n} & \frac{s}{n} & \frac{s}{n} & n & \frac{s}{n} & n \\
 & (5) & (3) & (4) & (2) & (1) & (7) & (6)
 \end{array}$$

Zauważam w nim, że np. mianownik wyrażenia nr 3 ma postać identyczną, jak wyrażenie nr 4. Skreślałam je zatem i w ten sposób otrzymuję pierwszą pochodną właściwego ciągu, która ma postać następującą:

$$\begin{array}{ccccccc}
 & & \frac{s}{n} & & & & \\
 & & \frac{s}{n} & & & & \\
 & & \frac{s}{n} & & \frac{s}{n} & & \\
 1. \text{ pochodna} & \frac{s}{s, s} & \frac{s}{n} & \frac{s}{n} & n & \frac{s}{n} & n \\
 & (5) & (3) & (2) & (1) & (7) & (6)
 \end{array}$$

<sup>24</sup> Tamże, s. 228.

Dalej zauważam, że mianownik wyrażenia nr 3 ma identyczną postać co wyrażenie nr 2. Skreślam je i otrzymuję drugą pochodną właściwego ciągu, która ma postać następującą:

2. pochodna	$\frac{s}{s, s}$	$\frac{s}{n}$	$n$	$\frac{s}{n}$	$n$
	(5)	(3)	(1)	(7)	(6)

Idąc dalej zauważam, że mianownik wyrażenia nr 3 ma postać identyczną co wyrażenie nr 1. Skreślam je i otrzymuję pochodną nr 3 o następującej postaci:

3. pochodna	$\frac{s}{s, s}$	$s$	$\frac{s}{n}$	$n$
	(5)	(3)	(7)	(6)

Ponadto zauważam, że mianownik wyrażenia nr 7 jest identyczny z wyrażeniem nr 6. Skreślam je i otrzymuję 4 już pochodną, która ma taką oto postać:

4. pochodna	$\frac{s}{s, s}$	$s$	$s$
	(5)	(3)	(7)

Nietrudno dostrzec, że i w tym zestawieniu należy dokonać pewnego skrócenia. Skreślam mianowicie mianownik wyrażenia nr 5 z wyrażeniami nr 3 i 4, co w rezultacie daje mi ostatnią już pochodną wyrażenia wyjściowego:

5. pochodna (wykładnik)	$s$
	(5)

IV. Etap czwarty to konkluzja, czyli odpowiedź na wyjściowe pytanie o spójność syntaktyczną wyrażenia złożonego. W naszym przypadku będzie to odpowiedź pozytywna albowiem na skutek przeprowadzenia powyższych trzech kroków udało się wykazać, że wyrażenie wyjściowe spełnia trzy warunki podane przez Ajdukiewicza, które wystarczają do tego aby ostatecznie taką pozytywną ocenę temu wyrażeniu wystawić. Gdyby któryś z warunków nie został jednak spełniony, wówczas właściwym byłoby przyznać ocenę negatywną<sup>25</sup>.

---

<sup>25</sup> Por. tamże, s. 229.

Co warto zaznaczyć, wykładnik, tj. w powyższym przykładzie pochodna nr 5, może mieć zarówno postać pojedynczej litery, ale także postać pojedynczego ułamka:

np.	<i>pachnie</i>	<i>bardzo</i>	<i>ładnie</i>
		$\frac{s}{n}$	
		$\frac{s}{n}$	
		$\frac{s}{n}$	$\frac{s}{n}$
	$\frac{s}{n}$	$\frac{s}{n}$	$\frac{s}{n}$

właściwy ciąg wskaźników zgodnie z przyjętą zasadą dla tego przykładu ma postać następującą:

$\frac{s}{n}$		
$\frac{s}{n}$		
$\frac{s}{n}$		
$\frac{s}{n}$	$\frac{s}{n}$	
$\frac{s}{n}$	$\frac{s}{n}$	$\frac{s}{n}$

zaś w ostatecznym rozrachunku, na skutek odpowiedniego skracania, otrzymujemy końcowy rezultat w postaci ułamka:

$$\frac{s}{n}$$

Podobnie jak w przypadku pierwszym, tak i tu, odpowiedzieć należy, że analizowane przez nas wyrażenie jest syntaktycznie spójne czy też sensowne, gdyż spełnia 3 wymagane i zarazem wystarczające do stwierdzenia takiej spójności warunki<sup>26</sup>.

W taki oto mniej więcej sposób prezentuje się Ajdukiewicza analiza wyrażeń złożonych języka naturalnego pod kątem spójności syntaktycznej. Jak widać sposób jej przeprowadzania wymaga od użytkownika zarówno wiedzy logicznej

<sup>26</sup> Por. tamże, s. 230.

z zakresu zdań, nazw i funktorów, jak też pewnej logicznej sprawności, która pozwoli ułożyć po pierwsze pojęcia testowanego wyrażenia we właściwym szyku, czy też ciągu, a następnie dokonać wszelkiego rodzaju możliwych ich przeobrażeń i uproszczeń. Wydaje się ponadto, że wiedza logiczna potrzebna jest także na etapie konkluzji, w którym to przychodzi użytkownikowi dokonać ostatecznej rewizji poprawności przeprowadzonej przez siebie analizy oraz wydać ocenę wyrażenia wyjściowego pod kątem jego spójności.

Warto dopowiedzieć, że w późniejszych latach Ajdukiewicz zauważył w słowniku zaprezentowanej przez siebie metody z 1934 roku pewien brak. Mianowicie samo przypisywanie wskaźników kategoryalnych poszczególnym wyrazom wyrażenia złożonego nie wystarcza jeszcze do tego, aby jasnym i przejrzystym stała się odpowiednia kolejność poszczególnych argumentów funktora głównego. Chcąc temu zaradzić wprowadził do swej gramatyki kategoryalnej obok wskaźników kategoryalnych specjalną numerację, która ów mankament miała w założeniu autora eliminować<sup>27</sup>. Chcąc np. oddać myśl, że „Sokrates lubi Alcybiadesa”, w zapisie bez specjalnej numeracji, mielibyśmy następującą postać wyrażenia:

<i>Sokrates</i>	<i>lubi</i>	<i>Alcybiadesa</i>
$n$	$\frac{z}{n,n}$	$n$

Powyższy zapis jest o tyle jednak problematyczny, że występujące w nim dwie nazwy „Sokrates” i „Alcybiades” w swym zapisie symbolicznym są identyczne. Istotnym jest jednak dla rzetelności analizy zdawać sobie sprawę z ich różnicy i wiedzieć, czy to „Sokrates” lubi „Alcybiadesa” czy też „Alcybiades Sokratesa”. Zaprezentowana powyżej metoda operująca wyłącznie zapisem symbolicznym zawężonym do wskaźników kategoryalnych, takiej wiedzy o różnicy w nazwach nam nie może jednak zagwarantować. Gdy zaś dodamy do wskaźników specjalną numerację argumentów funktora głównego, to sytuacja diametralnie się zmienia.

<i>Sokrates</i>	<i>lubi</i>	<i>Alcybiadesa</i>
$n$	$\frac{z}{n,n}$	$n$
(1,1)	(1,0)	(1,2)

---

<sup>27</sup> Por. Ajdukiewicz, *Sqd jako konotacja zdania*, s. 123. Choć Ajdukiewicz wprowadził specjalną numerację, to jednak sam mechanizm testowania wyrażeń złożonych pozostał ten sam co w 1934 roku.



(1)

- 1 – całość wyrażenia złożonego
- 1,0 – symbol funktora głównego wyrażenia złożonego
- 1,1 – symbol pierwszego argumentu funktora głównego wyrażenia złożonego
- 1,2 – symbol drugiego argumentu funktora głównego wyrażenia złożonego

Jeśliby nawet w zapisie graficznym wyrażającym tę samą myśl, że „Sokrates lubi Alcybiadesa”, zmieniono kolejność argumentów, to wówczas także na skutek wprowadzonej tu numeracji miano by jasność kto kogo lubi.

<i>Alcybiadesa</i>	<i>lubi</i>	<i>Sokrates</i>
$n$	$\frac{z}{n,n}$	$n$
(1,2)	(1,0) (1)	(1,1)

W bardziej skomplikowanych przykładach zasada opisywania poszczególnych wyrazów za pomocą numeracji jest analogiczna:<sup>28</sup>

<i>Sokrates</i>	<i>jest</i>	<i>filozofem</i>	<i>i</i>	<i>Platon</i>	<i>jest</i>	<i>filozofem</i>
(1,1,1)	(1,1,0)	(1,1,2)	(1,0)	(1,2,1)	(1,2,0)	(1,2,2)
-----				-----		
(1,1)			(1,0)	(1,2)		
-----						
(1)						

Choć może się wydawać, że zaprezentowana tu metoda jest stosunkowo łatwa i przejrzysta, to jednak jej krytycy dopatrują się jej ograniczeń.

Jednym z wielu zarzutów jaki można spotkać w literaturze pod adresem Ajdukiewicza metody testowania spójności syntaktycznej, jest chociażby dość poważny w skutkach zarzut popełnianego w niej błędnego koła. Otóż, A. Jedynak, powołując się na wypowiedź J. Jadackiego stwierdza co następuje: „Koncepcja ta narażona jest na zarzut błędnego koła. Zakłada ona, że

<sup>28</sup> Por. Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 86; K. Samsel, *Kategoria syntaktyczna znaków przestankowych (w kontekście analizy kategoryalnej Kazimierza Ajdukiewicza)*, „Filo-Sofija”, 15(2015), nr 28(1), s. 221–239; A. Brożek, *Theory of questions. Erotetics through the prism of its philosophical background and practical applications*, Amsterdam – New York 2011, s. 79–89.

przystępując do analizy, umiemy przypisać poszczególnym słowom występującym w badanym wyrażeniu ich wskaźniki. Założenie to jest problematyczne. Te same słowa bowiem mogą mieć różne wskaźniki, zależnie od kontekstu, w jakim występują. Na przykład, słowo *i* może wiązać dwa zdania i ma wtedy wskaźnik *z/zz*, a może też wiązać dwie nazwy (Jaś i Małgosia) i wtedy ma wskaźnik *n/nn* [...]. Który spośród różnych możliwych wskaźników należy przypisać wyrażeniu, aby zbadać, czy złożona całość, w jakiej ono występuje, jest spójna? Otóż wskaźnik nie jest wyrażeniu przypisywany w sposób niezależny od kontekstu. Słowu «bardzo» w zdaniu o bzie i róży przypisaliliśmy wskaźnik *z/n//z/n///z/n//z/n*, wiedząc z góry, że wyrażenie: «bez pachnie bardzo mocno» jest zdaniem i jako takie jest spójne. Wskaźnik słowa «bardzo» został na użytek zdania, w którym ono występuje, ustalony tak, aby po dokonaniu skrótów otrzymać wskaźnik *z*, przysługujący właśnie zdaniom [...]. Aby więc zbadać spójność wyrażenia i określić jego kategorię znaczeniową, należy najpierw przypisać wskaźniki jego prostym wyrażeniom składowym, te zaś ustalane są na mocy uprzedniego, uzasadnionego niezależnie od analizy kategorialnej założenia, że całość jest spójna i należy do takiej a takiej kategorii. Oto błędne koło, które może wzbudzić wątpliwość co do praktycznej przydatności analizy kategorialnej<sup>29</sup>.

Gdyby powyższy zarzut okazał się trafny, to wówczas cały Ajdukiewicza projekt testowania wyrażeń złożonych, należałoby z pewnością w poważnej myśli naukowej pominąć ze względu na brak jakiegokolwiek wartości. I choć zarzut błędnego koła w kontekście powyższej charakterystyki rzeczywiście może jawić się jako dość ewidentny i zarazem zasadny, to jednak tak wcale być nie musi. A. Jedynek bowiem na stwierdzeniu jego ewentualnego istnienia w kontekście tej metody nie poprzestała. Na skutek krytycznego namysłu autorka doszła do wniosku, że możliwym jest dwojako spojrzenie na metodę Ajdukiewicza, które to może uczynić z debaty na temat zarysowanej tu kontrowersji dyskusję bardziej rzetelną, świadomą, i co ważne wciąż otwartą. „Na analizę tę można jednak spojrzeć dwojako, analogicznie do dwóch modeli rozwoju nauki. Zgodnie z modelem indukcyjnym, teorię wyprowadza się z obserwowalnych faktów. Jest ona wobec nich wtórna i dobrze na nich ugruntowana. Wskaźniki kategorialne poszczególnych słów na gruncie składni są w pewnym sensie analogiczne do faktów w naukach empirycznych. Teza zaś o spójności i przynależności kategorialnej wyrażenia złożonego analogiczna jest do teorii empirycznej. Tradycyjna analiza, proponowana przez Ajdukie-

---

<sup>29</sup> Jedynek, *Ajdukiewicza*, s. 82–83; por. J.J. Jadacki, *Metafizyka i semiotyka: studia prototeoretyczne*, Warszawa 1966, s. 106.

wicza – od wskaźników wyrażeń prostych do wskaźnika wyrażenia złożonego – przypomina model indukcyjny. Zgodnie z drugim modelem, hipotetyczno-dedukcyjnym, teorii nie wyprowadza się z faktów, lecz się ją zakłada z góry. Potem wyprowadza się z niej obserwacyjne konsekwencje i sprawdza doświadczalnie ich prawdziwość, testując tym samym teorię. Do tego modelu analogiczna jest faktycznie prowadzona analiza kategorialna, na gruncie której zaczyna się od założenia o spójności całego wyrażenia i przypisania mu określonej kategorii. Z założenia tego wyprowadza się następnie konsekwencje dotyczące wskaźników poszczególnych wyrażeń. «Testem» przyjętego założenia jest to, czy udało się te wskaźniki dopasować w sposób zgodny zarówno z intuicją językową, jak i z funkcjonowaniem poszczególnych wyrażeń w innych kontekstach. Tak pojęta analiza kategorialna miałaby służyć nie tyle eliminacji wyrażeń niespójnych, ile raczej rozpoznawaniu wyrażeń o wieloznacznej strukturze oraz rozwiązywaniu wynikających stąd problemów<sup>30</sup>.

Warto zauważyć, że można metody Ajdukiewicza bronić jednak w inny sposób, a mianowicie:

- 1) dla języków sztucznych: te języki mają gramatykę określoną jednoznacznie, zatem analiza wg kategorii składniowych jest jednoznaczna i niepodważalna.
- 2) dla języków naturalnych: kategorie składniowe wyrażenia (zestaw możliwych kolokacji) mogą być zrekonstruowane z analiz słownikowych – przez wyznaczenie możliwych kontekstów dla danego wyrażenia. Wtedy analiza syntaktyczna nie jest obciążona błędnym kołem, a bazą dla ustaleń symbolicznych jest faktyczne użycie wyrażenia.

Innym spośród zarzutów może być chociażby ten, który podnosi T. Pawlikowski, sugerując, że metoda Ajdukiewicza dopuszcza w niektórych wypadkach niejednoznaczność w interpretacji wyrażeń, zaś w innych całkowicie pomija np. pewne odmiany czy też formy rzeczowników. „Np. przymiotnik «zielony» w nazwie złożonej «zielony krawat» jest funktorem nazwotwórczym od jednego argumentu nazwowego. Przymiotniki odznaczają się tym, że są określeniami rzeczowników, a więc funktorami od nazwy w sensie logicznym. Niekiedy jednak nie wiadomo, czy należy je traktować jako funktory, czy raczej jako nazwy, tj. wyrażenia o samodzielnym znaczeniu. Np. w zdaniu «Jakiś krawat jest zielony», termin «zielony» zawiera w domyśle odniesienie do kategorii «przedmiot zielony». Jeżeli wyrażenie «jakiś krawat» potraktujemy jako nazwę, bez jej rozkładania, to można byłoby więc zaproponować następującą interpretację składniową tegoż zdania:  $n \ z/nn \ n \ [ \dots ]$ . Interesujące jest także,

---

<sup>30</sup> Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 83–84.

pomijane w analizie składniowej wyrażeń, dokonywanej metodą K. Ajdukiewicza, zagadnienie niektórych przypadków odmiany rzeczownika. Okazuje się bowiem, że rzeczownik użyty w przypadku dopełniacza lub celownika nie posiada kategorii znaczeniowej nazwy w następujących przykładach: «brat mojej kuzynki», «sąsiedzi Polaków», «podatek należny państwu», «część przynależna Janowi». Rzeczowniki użyte w dopełniaczu lub celowniku pełnią tu rolę właściwą funkto-rom nazwotwórczym od argumentów nazwowych, a przykładów analogicznych, gdzie spełniają one taką samą rolę można wyróżnić więcej. Rzeczownik jako taki nie ma zatem przypisanej jednej kategorii znaczeniowej<sup>31</sup>.

W kontekście podniesionych zarzutów pod adresem propozycji Ajdukiewicza, T. Pawlikowski sugeruje, że ten powinien ograniczyć się w swym projekcie testowania wyrażeń wyłącznie do zdań języka sztucznego, który tej metodzie zdaje się najpełniej odpowiadać. Język sztuczny bazuje bowiem na zdaniach oznajmujących, więc metoda operująca wyłącznie prostym a co za tym idzie ogólnym podziałem na zdania, nazwy i funkto-ry zdaje się być w pełni mu adekwatna. Co zaś do języka naturalnego, którego tworzą m.in. zdania rozkazujące, pytające itp., to jest on zdecydowanie zbyt bogaty w swej ekspresji, tym samym zbyt problematyczny aby Ajdukiewicz ze swoją metodą miał na jego gruncie czegoś konstruktywnego i wiarygodnego dla nauki szukać<sup>32</sup>.

Warto tu zauważyć, że być może trzeba uzupełnić teorię Ajdukiewicza o pojęcie supozycji – roli znaczeniowej wyrażenia. Pewne wyrażenia bowiem mogą się odnosić do konkretnego desygnatu bądź też ich zbioru (supozycja normalna/prosta/formalna), natomiast inne mogą dotyczyć wyłącznie nazwy określającej desygnat (supozycja materialna). Te ostatnie umieszcza się w celu rozpoznania w cudzysłowie. I tak np. rzeczownik w przydawce pełni inną rolę znaczeniową niż rzeczownik w orzeczniku. Ten pierwszy wskazuje na przedmiot desygnowany przez nazwę, zaś ten drugi pełni funkcję nazwy gatunku. W ten oto sposób „pies” i „zielony” w orzeczniku wskazywałyby na gatunki, zaś „pies Jana = pies Janowy”.

Podsumowując powyższe treści należy zauważyć, że K. Ajdukiewicz w latach trzydziestych ubiegłego stulecia wyszedł z propozycją naukowej metody testowania wyrażeń złożonych pod kątem spójności, w której to główną rolę miała odgrywać aparatura logiczna. Była ona w zamyśle autora adresowana do wszystkich tych, którzy po pierwsze mieli odpowiednie przygotowanie logicz-

---

<sup>31</sup> T. Pawlikowski, *Metoda badania spójności syntaktycznej wypowiedzi języka naturalnego w ujęciu Kazimierza Ajdukiewicza i próba jej modernizacji*, w: *Język i poznanie. W 120 rocznicę urodzin Kazimierza Ajdukiewicza*, s. 205–206.

<sup>32</sup> Por. tamże, s. 212.

ne – zarówno wiedzę, jak i sprawność, a po drugie odznaczali się rzetelnością w podejściu do badanej przez siebie rzeczywistości. I choć z perspektywy wielu lat pojawia się w literaturze przedmiotu wiele, bardziej bądź mniej zasadnych głosów krytyki pod jej adresem, o których wyżej wspomniano, to jednak nie zmienia to faktu, że na ów czas w którym ta metoda powstała, stanowiła ona na gruncie polskiej filozofii czy logiki, oryginalny naukowy twór.

## 2.2. Metoda eliminacji zdań intensjonalnych i formuł zdaniowych

Około 1961 roku K. Ajdukiewicz zaprezentował kolejną metodę, dzięki której miało stać się możliwym skuteczne wyeliminowanie z pola dociekań naukowych, problematycznych ze swej natury zdań, jak i formuł intensjonalnych<sup>33</sup>. Dlaczego zdania intensjonalne są tak problematyczne podczas np. rozważań filozoficznych oraz jaki mechanizm ma je skutecznie w opinii Ajdukiewicza eliminować?

Chcąc dobrze uchwycić zarysowane tu zagadnienie należy zacząć wpierrw od krótkiego przypomnienia Ajdukiewicza wizji poznawania rzeczywistości. Otóż wszelkie próby konstruowania naukowego obrazu rzeczywistości, który pozwoliłby człowiekowi pewne elementy czy też prawa przyrody lepiej zrozumieć i z czasem przewidzieć, odbywają się zawsze w konkretnym języku. Nie ma bowiem w zamysle tego myśliciela poznania pozajęzykowego<sup>34</sup>. W konkretnym zatem języku, na skutek doznań zmysłowych czy też pozazmysłowych, człowiek tworzy szereg najbardziej trafnych w swej ocenie zdań sprawozdawczych, którym to z czasem, po dokonaniu skrzętnej ich analizy, przypisze wartość: zdanie prawdziwe/zdanie fałszywe. Orzekanie zaś o prawdziwości lub fałszywości zdań, zwłaszcza w płaszczyźnie logicznej, zależy w dużej mierze od tego, czy są to zdania ekstensjonalne czy też intensjonalne. Jedne od drugich bowiem różnią się w dość istotnym elemencie. „Każda formuła zdaniowa ekstensjonalna ustala relację funkcyjną (jednoznaczną) pomiędzy wartościami swoich zmiennych oraz wartościami logicznymi (tj. prawdziwością lub fałszywością) zdań powstających z tej formuły przez podstawienie w niej za zmienne symboli ich wartości. Następnie, każda ekstensjonalna formuła zdaniowa wyznacza klasę tych wartości zmiennych, które tę formułę spełniają.

---

<sup>33</sup> Por. K. Ajdukiewicz, *Pewna metoda eliminacji intensjonalnych zdań i formuł zdaniowych* [1961], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, s. 365–370; tenże, *Wyrażenia intensjonalne*, w: *Semiotyka polska 1894–1969*, s. 128–160.

<sup>34</sup> Por. tenże, *Główne kierunki filozofii w wyjątkach z dzieł ich klasycznych przedstawicieli (Teoria poznania – logika – metafizyka – teoria wartości)*, s. 23–28.

Przez wartości zmiennych rozumiem tu przedmioty spełniające daną formułę lub jej negację, a nie symbole tych przedmiotów, które podstawiamy za zmienne. Nie da się tego powiedzieć o formułach intensjonalnych. Intensjonalna formuła zdaniowa nie ustala relacji funkcyjnej (jednoznacznej) pomiędzy wartościami zmiennych a wartościami logicznymi zdań powstających z tej formuły przez podstawienie za zmienne symboli ich wartości [...]. Wobec tego intensjonalna formuła zdaniowa nie wyznacza jednocześnie żadnej klasy przedmiotów, która by tę formułę spełniała. Relacja jednoznaczna, czyli funkcja odpowiadająca ekstensjonalnej formule zdaniowej, jak również klasa przedmiotów, które je spełniają, mogą być uważane za przedmioty odniesienia takiej formuły, związane z nią pewnym stosunkiem semantycznym. Intensjonalne formuły zdaniowe nie posiadają takich przedmiotów odniesienia, z żadnymi przedmiotami nie są związane przez jakąś semantyczną relację. Wyrażenia pozbawione semantycznego odniesienia pozbawione są jednej z najważniejszych funkcji semiotycznych. Wyrażając się swobodnie można by rzec, że nie mówią one o niczym, że nie mają sensu z punktu widzenia semantycznej funkcji języka”<sup>35</sup>.

Odnosząc się do powyższej charakterystyki należy wyartykułować, że w przypadku formuł zdaniowych ekstensjonalnych, tj. prawdziwościowych, do tego, aby orzec wartość logiczną możliwych zdań powstałych z tej czy innej formuły ekstensjonalnej, wystarczy znajomość wartości logicznych poszczególnych zmiennych czy też argumentów jej funktora głównego. Konkretnie formuły ekstensjonalne bowiem ściśle korespondują z konkretną klasą wartości, które tę formułę spełniają. Mówi się wręcz o jednoznacznej relacji semantycznej pomiędzy nimi. W praktyce oznacza to, że bez względu na to, jaki przedmiot podstawimy za zmienną wybranej przez nas formuły ekstensjonalnej, to, o ile należy on do klasy przedmiotów spełniających tę formułę, wartość logiczna całego zdania się nie zmieni. Natomiast w przypadku zdań intensjonalnych takiej jednoznacznej relacji semantycznej z przedmiotami nie ma. Nie ma tu żadnej jasno dookreślonej klasy przedmiotów, których to wybór zagwarantował by niezmiennosc wartości zdań powstałych z tej konkretnej formuły. Każde podstawienie za zmienną formuły zdaniowej intensjonalnej, niesie ze sobą ryzyko zmiany wartości logicznej zdań, stąd mówi się często o ich wieloznaczności<sup>36</sup>. „Na przykład formuła zdaniowa «Newton wiedział, że

---

<sup>35</sup> Tenże, *Pewna metoda eliminacji intensjonalnych zdań i formuł zdaniowych* [1961], s. 365–366; por. tenże, *Intensional expressions* [1967], w: tenże, *The Scientific World-Perspective and Other Essays. 1931–1963*, s. 320–347.

<sup>36</sup> Por. tamże; Horecka, *Obiekty semiotyczne w pracach Kazimierza Twardowskiego, Władysława Witwickiego, Kazimierza Ajdukiewicza i Tadeusza Kotarbińskiego*, s. 234–239.

$x = 8$ » nie ustala żadnej jednoznacznej relacji pomiędzy wartościami zmiennej « $x$ » a wartościami logicznymi zdań otrzymanych z tej formuły. Liczbie 8, która należy do wartości zmiennej « $x$ », może odpowiadać zarówno prawdziwość, jak i fałszywość zdania otrzymanego przez podstawienie za « $x$ » pewnego symbolu tej liczby. Logiczną wartością zdania «Newton wiedział, że  $2 + 6 = 8$ » jest prawdą, zaś logiczną wartością zdania «Newton wiedział, że liczba atomowa tlenu = 8» jest fałsz, aczkolwiek oba te zdania powstają z formuły zdaniowej «Newton wiedział, że  $x = 8$ » przez podstawienie w niej za « $x$ » symboli tej samej liczby<sup>37</sup>.

Mając powyższe wytłumaczenie wiadomym jest już na czym polega owa problematyczność związana ze zdaniami czy też formułami intensjonalnymi. Problem tkwi w ich wieloznaczności. I choć Ajdukiewicz zaprezentował metodę ich eliminacji, to jednak należy przynajmniej wspomnieć i o tym, że nie był on pierwszym w historii, który tą kwestią postanowił się zająć. Byli np. tacy, którzy na gruncie języka sztucznego tworzyli specjalne warunki, jak np., dodatkowe reguły, po uwzględnieniu których wszelkie formuły intensjonalne były z większym bądź mniejszym skutkiem eliminowane<sup>38</sup>. Byli też i tacy, którzy z kolei w ramach języka naturalnego próbowali eliminować zdania intensjonalne za sprawą zastępowania zdań sformułowanych w języku przedmiotowym, zdaniami utworzonymi w metajęzyku<sup>39</sup>. „Weźmy, na przykład, zdanie «Cezar wiedział, że stolica Republiki leży nad Tybrem». Jeżeli uznamy, że drugim argumentem funktora «wiedział, że» jest zdanie «stolica Republiki leży nad Tybrem», to musimy przyjąć, że całe to zdanie złożone jest intensjonalne. Ale intensjonalność zniknie, gdy uznamy, że drugim argumentem tego funktora nie jest samo to zdanie lecz jego nazwa. Tak więc przyjmowano, że zdanie «Cezar wiedział, że stolica Republiki leży nad Tybrem» jest niepoprawnym sformułowaniem zdania «Cezar uważał za prawdziwe zdanie ‘stolica Republiki leży nad Tybrem’», i w taki sposób eliminowano zdania intensjonalne<sup>40</sup>.

W ocenie Ajdukiewicza wcześniejsze próby nie były jednak wolne od błędów. Z tej to racji przedstawił on własną propozycję metody eliminacji zdań intensjonalnych, którą, w przeciwieństwie do wcześniejszych prób, miała cechować poprawność i skuteczność. Należy zatem przyjrzeć się bliżej poszczególnym etapom jego metody:

---

<sup>37</sup> Ajdukiewicz, *Pewna metoda eliminacji intensjonalnych zdań i formuł zdaniowych* [1961], s. 365.

<sup>38</sup> Por. tamże, s. 366.

<sup>39</sup> Por. tamże.

<sup>40</sup> Tamże.



I. W punkcie wyjścia wybieram dowolne zdanie, które uchodzi powszechnie za intensjonalne. Dla przykładu niech będzie to jakieś zdanie  $Z_3$ :

$Z_3$ : „Cezar wiedział, że stolica Republiki leży nad Tybrem”

Sam wybór zdania podejrzanego o intensjonalność nie wystarczy. W tym samym punkcie muszę ponadto swój wybór zdania umotywić, przez co zaplanowana jego analiza zyska zasadność<sup>41</sup>. „Za odpowiedzią twierdzącą na to pytanie przemawia, co następuje: zdanie  $Z_3$  „Cezar wiedział, że stolica Republiki leży nad Tybrem” jest prawdziwe, podczas gdy zdanie  $Z_2$  „Cezar wiedział, że stolica papieżstwa leży nad Tybrem” jest fałszywe; a przecież to ostatnie powstaje z  $Z_3$  przez zastąpienie członu „stolica Republiki” wyrażeniem „stolica papieżstwa”, które posiada tę samą denotację”<sup>42</sup>.

Wybrane przez nas zdanie jest zatem zdaniem intensjonalnym, albowiem podstawienie za jego zmienną różnych obiektów o tej samej denotacji, powoduje zmianę jego wartości logicznej.

$Z_3$ : „Cezar wiedział, że stolica Republiki leży nad Tybrem”

- a)  $Z_3$  „Cezar wiedział, że stolica Republiki leży nad Tybrem” – prawda
- b)  $Z_2$  „Cezar wiedział, że stolica papieżstwa leży nad Tybrem” – fałsz

II. W kroku drugim Ajdukiewicz zauważa, że zarówno zdanie  $Z_2$ , jak i  $Z_3$ , tj. zdania wskazujące na intensjonalność zdania wyjściowego, są jedynie skrótami eliptycznymi bardziej rozbudowanych zdań. Eliptyczność zaś pociąga ze sobą wieloznaczność. W tym spostrzeżeniu kryje się oryginalność metody tego autora. Oto możliwe rozszerzenia zdań  $Z_3$  i  $Z_2$ : [fragmenty zaznaczone kursywą wskazują na funktor główny całego zdania]

$Z_3$  „Cezar wiedział, że stolica Republiki leży nad Tybrem”

Rozszerzenie  $Z'_3$ : „Cezar – *wiedział, że stolica Republiki leży nad Tybrem* – o stolicy Republiki, o relacji leżenia nad i o Tybrze”

lub

Rozszerzenie  $Z''_3$ : „Cezar – *wiedział, że stolica Republiki leży nad Tybrem* – o stolicy, o Republice, o relacji leżenia nad i o Tybrze”.

$Z_2$  „Cezar wiedział, że stolica papieżstwa leży nad Tybrem”

---

<sup>41</sup> Por. tamże, s. 368.

<sup>42</sup> Tamże.

Rozszerzenie  $Z'_2$ : „Cezar – wiedział, że stolica papieżstwa leży nad Tybrem – o stolicy papieżstwa, o relacji leżenia nad i o Tybrze”

lub

Rozszerzenie  $Z''_2$ : „Cezar – wiedział, że stolica papieżstwa leży nad Tybrem – o stolicy, o papieżstwie, o relacji leżenia nad i o Tybrze”

Warto zauważyć, że zdania  $Z'_3$  i  $Z'_2$  są to zdania składające się z funktora zdaniotwórczego od 3 argumentów nazwowych. Z kolei zdania  $Z''_3$  i  $Z''_2$  są to zdania składające się z funktora zdaniotwórczego od 4 argumentów nazwowych<sup>43</sup>.

III. Należy poszukać ewentualnych zależności, które mogą występować pomiędzy wskazanymi w punkcie drugim rozszerzeniami. Jest to ostatni etap analizy, który wymaga od badającego dużej wiedzy i sprawności z zakresu logiki. W rozważanym przez nas przypadku dostrzegam co następuje: warianty rozszerzeń zdania wyjściowego oznaczone symbolami  $Z'_3$  i  $Z'_2$ , pozwalają nam stwierdzić po pierwsze, że zdanie  $Z'_2$  powstało ze zdania  $Z'_3$  na skutek zastąpienia zwrotu „stolica Republiki”, zwrotem „stolica papieżstwa”. Ponadto w kontekście tych samych rozszerzeń odnotowuję, że zwroty „stolica Republiki”, „stolica papieżstwa”, posiadają identyczną denotację. Dotychczasowe spostrzeżenia nie rozwiązują nam jednak wyjściowego problemu na temat intensjonalności badanego przez nas zdania. Przyglądając się natomiast rozszerzeniom o symbolach  $Z''_3$  i  $Z''_2$  zauważam, że m.in.  $Z''_2$  powstało z  $Z''_3$  przez zastąpienie zwrotu „Republika” zwrotem „papieżstwo” oraz co ważne, że zwroty „Republika” i „papieżstwo” posiadają nie jednakowe a różne denotacje. Ostatnia uwaga jest o tyle istotna, że pozwala uznać rozszerzenie o symbolu  $Z''_3$  za zdanie nieintensjonalne. A skoro tak, to jeśli zdanie o symbolu  $Z_3$  potraktować jako skrót eliptyczny zdania  $Z''_3$ , to i w jego przypadku należy zarzucaną wcześniej intensjonalność uznać wyłącznie za pozorną<sup>44</sup>.

Analogicznie Ajdukiewicz eliminuje intensjonalność form zdaniowych. Z tą jedną różnicą, że w punkcie wyjścia zamiast przyjęcia np. zdania „Cezar wiedział, że stolica Republiki leży nad Tybrem” wybiera się formułę o postaci: „Cezar wiedział, że x leży nad Tybrem”<sup>45</sup>.

<sup>43</sup> Por. Chybińska, *Problematyka defektów semiotycznych w ujęciu Kazimierza Ajdukiewicza*, s. 214.

<sup>44</sup> Por. Ajdukiewicz, *Pewna metoda eliminacji intensjonalnych zdań i formuł zdaniowych* [1961], s. 369.

<sup>45</sup> Por. tamże.

Podsumowując powyższe rozważanie należy powiedzieć, że Ajdukiewicz nie wyobrażał sobie prowadzenia jakichkolwiek dociekań, zwłaszcza bliskich mu dociekań filozoficznych, na bazie zdań czy też formuł wieloznacznych w swej interpretacji. Jako zwolennikowi precyzji wywodu, dysponującemu zarówno wiedzą, jak i sprawnością logiczną, bliskie mu były zawsze wszelkie zabiegi zmierzające do zdefiniowania czy też jasnego podziału treści przez siebie analizowanej. Skoro zatem zdarzały się w historii wywodu naukowe zawierające kłopotliwe w swej interpretacji zdania intensjonalne, nie mogło zabraknąć w jego pracy miejsca dla metody, która z tym wieloznacznym zjawiskiem skutecznie się rozprawiła.

### 2.3. Metoda parafrazy

Nie można pominąć, mówiąc o twórczości K. Ajdukiewicza w kontekście stosowania przez niego logiki do zagadnień filozoficznych, metody parafrazy. I choć wielu komentatorów niekiedy szeroko rozpisuje się w swych pracach na temat tytułowego zagadnienia, przypisując mu najczęściej czołowe miejsce wśród znanych metod na gruncie filozofii analitycznej, to jednak szczegółowe omówienie i zrozumienie tego zjawiska, nie jest zadaniem tak prostym, jakby mogła to sugerować ilość opracowań. Trudność, o której tu mowa, wynika przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, Ajdukiewicz nigdzie w swych wypowiedziach nie podaje precyzyjnej definicji parafrazy, która to zagwarantowałaby jednoznaczność jej interpretacji. Ów brak kreuje sytuację, w której dostępnych jest wiele opracowań, lecz niekiedy stojących ze sobą w konflikcie. Przykład takiej konfliktowej sytuacji zostanie podany poniżej<sup>46</sup>. Po drugie, styl wypowiedzi Ajdukiewicza w kontekście zjawiska parafrazy jest na tyle zawiły, że rekonstrukcja rzeczywistych jego intencji jest trudna. Tym co jednak wiadomo na pewno, jest fakt, że metoda parafrazy stanowiła w twórczości Ajdukiewicza realną przestrzeń współpracy pomiędzy aparaturą logiczną a zagadnieniami z zakresu filozofii. Jej naczelnym celem było doprecyzowywanie za pomocą aparatury logicznej wieloznacznych, przez co problematycznych zagadnień filozoficznych oraz tam gdzie to możliwe ich rozwiązanie<sup>47</sup>. Zasadnym jest wobec tego przyjrzeć się bliżej tej metodzie.

---

<sup>46</sup> Por. M. Będkowski, *Kazimierza Ajdukiewicza metoda parafraz*, w: *Myśli o języku, nauce i wartościach. Seria druga. Profesorowi Jackowi Juliuszowi Jadackiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Brożek, A. Chybińska, M. Grygianiec, M. Tkaczyk, Warszawa 2016, s. 349.

<sup>47</sup> Por. Wołęński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 64.

Zanim powiem o samym mechanizmie metody, podaję kilka uwag wprowadzających. Otóż K. Ajdukiewicz na temat metody parafrazy wypowiadał się wielokrotnie. Świadczą o tym takie jego teksty jak: *O stosowalności czystej logiki do zagadnień filozoficznych* (1934)<sup>48</sup>; *W sprawie uniwersaliów* (1934)<sup>49</sup>; *Problemat transcendentnego idealizmu w sformułowaniu semantycznym* (1937)<sup>50</sup>; *Epistemologia i semiotyka* (1948)<sup>51</sup>; *W sprawie pojęcia istnienia* (1951)<sup>52</sup>. Liczne wypowiedzi autora świadczą z pewnością o tym, że tytułowa problematyka była dla niego stosunkowo ważna. Tym bardziej zatem dziwi brak u niego jednoznacznej definicji tego zjawiska.

Bardziej bądź mniej udane próby stworzenia takiej definicji można jednak odnaleźć wśród licznych opracowań jego twórczości. Tam też zostały podjęte zabiegi rekonstrukcji poszczególnych etapów tejże metody. Chcąc zatem zrozumieć jak najpełniej zamysł Ajdukiewicza w kwestii parafrazowania, nie pozostaje nic innego, jak przyrzeć się bliżej wspomnianym opracowaniom.

Jedną z przykładowych definicji parafrazy jaką można odnaleźć u komentatorów twórczości Ajdukiewicza, jest np. definicja A. Koseckiego:

- „Wyrażenie  $W_2$  jest parafrazą wyrażenia  $W_1$  wtedy i tylko wtedy gdy:
- Wyrażenie  $W_2$  nie cechuje się wieloznacznością jak wyrażenie  $W_1$  oraz wyrażenie  $W_2$  jest bardziej intersubiektywne od wyrażenia  $W_1$ ;
  - Wyrażenie  $W_2$  posiada precyzyjniejszą formę logiczną od wyrażenia  $W_1$ ;
  - Wyrażenie  $W_2$  posiada podobną denotację do wyrażenia  $W_1$ ;
  - Wyrażenie  $W_2$  i wyrażenie  $W_1$  mają podobne warunki prawdziwości”<sup>53</sup>.

Takie jest natomiast wyjaśnienie Koseckiego zaproponowanej przez siebie definicji: „Podpunkt a) w podanej przeze mnie definicji jest wynikiem tego, że parafraza zdania, zakłada jego przekład na inne zdanie. A skoro przekładamy zdanie, to chcemy uzyskać jego klarowniejsze sformułowanie, a do tego potrze-

---

<sup>48</sup> Por. Ajdukiewicz, *O stosowalności czystej logiki do zagadnień filozoficznych* [1934], s. 211–214.

<sup>49</sup> Por. tenże, *W sprawie uniwersaliów* [1934], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, s. 196–210.

<sup>50</sup> Por. tenże, *Problemat transcendentnego idealizmu w sformułowaniu semantycznym* [1937], s. 264–277.

<sup>51</sup> Por. tenże, *Epistemologia i semiotyka* [1948], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, s. 107–116.

<sup>52</sup> Por. tenże, *W sprawie pojęcia istnienia* [1951], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, s. 143–154.

<sup>53</sup> A. Kosecki, *Zastosowanie metody parafrazy w sporach ontologicznych (Analiza poglądów Bertranda Russella, Kazimierza Ajdukiewicza i Willarda V. Quine’a)*, „Edukacja Filozoficzna”, 57(2014), s. 29; por. tenże, *Metoda parafrazy w sporze o realizm. Analiza porównawcza Michaela Dummetta i Kazimierza Ajdukiewicza*, „Filo-Sofija”, 15(2015), nr 28(1), s. 47–61.

bujemy bardziej precyzyjnego zdania. Natomiast podpunkty b) i c) są wynikiem dokonanej eliminacji terminologii wieloznacznej oraz nadania wyrażeniu formy intersubiektywnej. Podpunkt d), spełnienie warunków prawdziwości, został wprowadzony, ponieważ w wyniku parafrazy chcemy uzyskać podobną treść jak w pierwowzorze. Inaczej byśmy musieli uznać, że za pomocą parafrazy, uzyskaliśmy zupełnie inne zdanie. Jednakowoż nie jest to warunek konieczny przy dokonaniu parafrazy, pełni on funkcję pomocniczą, pozwalającą ocenić jej prawidłowość. Innymi słowy, warunki a), b), c) są koniecznymi warunkami zachodzenia parafrazy, natomiast warunek d) pozwala ocenić jej zasadność<sup>54</sup>.

Nieco inaczej sformułowaną definicję parafrazy proponuje J.J. Jadacki:

„ $\forall\alpha\Lambda\beta$  ( $\alpha$  is paraphrase of  $\beta$ )  $\Leftrightarrow$   $\{[(E\alpha\neq E\beta) \wedge (S\alpha=S\beta)] \wedge [(K\alpha\neq K\beta) \wedge (D\alpha=D\beta)]\}$ ”<sup>55</sup>  
 isomorphic structure as to precision

Przedstawioną tu definicję Jadackiego objaśnia cytowany już wcześniej M. Będkowski w sposób następujący: „Parafraza to według Jadackiego rodzaj trawestacji, czyli operacji polegającej na dobieraniu trójaspektowych symboli, tj. posiadających formę (F), konotację (K) i denotację (D), w taki sposób, że:

- $F1 \rightarrow F2$ , tzn. forma wyrażenia pierwszego podlega modyfikacji do postaci formy wyrażenia drugiego;
- $K1 \rightarrow K2$ , tzn. konotacja także podlega zmianie;
- $D1 = D2$ , tzn. denotacja zostaje zachowana.

Specyficzne dla operacji parafrazy jest to, że wyrażenie drugie – będące parafrazą pierwszego – zawiera inne elementy (E), czyli wyrażenia składowe, ale ma tę samą strukturę (S), tj. tę samą liczbę wyrażen, połączonych w ten sam sposób – tzn. że między wyrażeniami zachodzi relacja izomorfizmu. Parafraza jest zatem trawestacją substancjalną, tzn. zmieniającą elementy formy, ale nie ich strukturę, tj.  $E1 \rightarrow E2$  (w związku z różnicą ich konotacji) ale  $S1 = S2$  (izomorfizm). Ponadto zmiana konotacji wyrażenia polega w wypadku parafrazowania na jej uściśleniu<sup>56</sup>.

W kontekście dwóch wyżej zaprezentowanych definicji parafrazy autorstwa Koseckiego i Jadackiego można pokusić się o następujące wnioski: W procesie parafrazowania chodzi o nic innego, jak o przekład jednych wyrażen na drugie. Mówiąc dokładniej, chodzi o przekład wyrażen wieloznacznych na

<sup>54</sup> Tenże, *Zastosowanie metody parafrazy w sporach ontologicznych (Analiza poglądów Bertranda Russella, Kazimierza Ajdukiewicza i Willarda V. Quine’a)*, s. 29.

<sup>55</sup> J.J. Jadacki, *Definition, explication, and paraphrase in the Ajdukiewiczian Tradition*, w: *The heritage of Kazimierz Ajdukiewicz*, s. 150; por. tenże, *Filozofia polska XIX i XX wieku*, t. 2: *wiek XX*, Warszawa 2015, s. 155–157.

<sup>56</sup> Będkowski, *Kazimierza Ajdukiewicza metoda parafraz*, s. 344.

wyrażenia owej wieloznaczności pozbawione. Ważnym jest to, aby nowo powstałe zdanie – tj. parafraza, posiadało podobny zakres znaczeniowy jak wyrażenie wyjściowe (izomorfizm), albowiem w przeciwnym razie, cały proces parafrazowania pozbawiony byłby sensu. Autorzy powyższych definicji zdają się wspólnie podkreślać, że naczelnym celem parafrazowania w zamyśle Ajdukiewicza miałyby być ujaśnianie czy też wyostrzanie problematyki filozoficznej przy użyciu narzędzi logicznych. Choć propozycja definicji Koseckiego może sprawiać wrażenie zbyt ogólnej, propozycja Jadackiego zaś powodować niejasności z interpretacją m.in. konotacji, jak sugeruje to Będkowski<sup>57</sup>, to jednak poprzez sam fakt, że zostały one sformułowane, stanowią dla naukowych dociekań cenną próbę domknięcia tego wszystkiego, co miał na myśli na temat parafrazy w różnych tekstach Ajdukiewicza.

Wiadomo już mniej więcej czym parafraza jest, jak powstaje i czemu ma służyć. Czas zatem aby przyjrzeć się bliżej szczegółowym stadium tej metody oraz temu, jak zachowuje się ona na konkretnym przykładzie.

Podobnie jak miało to miejsce w przypadku podania definicji parafrazy, tak i tu, w przypadku wyszczególnienia stadiów tej metody, jest dostępnych w literaturze przedmiotu wiele różnych propozycji tego zabiegu. A skoro nie sposób wliczyć i omówić ich tu wszystkich, zostaną przywołane tylko dwie dla przykładu.

J. Woleński wskazuje na siedem podstawowych stadiów metody parafrazy.

A są to:

- „1) sformułowanie rozważanego problemu;
- 2) wybór odpowiedniego twierdzenia logicznego – logika jest w tym przypadku rozumiana na tyle szeroko, że obejmuje także metalogikę;
- 3) ustalenie korelacji pomiędzy pewnymi wyrazami z (1) a wyrażeniami z twierdzenia wybranego w stadium (2), np. „bycie fizycznym” – zmienna F, „bycie psychicznym – zmienna G, „współwystępowanie” – „równozakresowość”;
- 4) konstrukcja parafrazy, tj. zdania o strukturze izomorficznej z wybranym twierdzeniem logicznym;
- 5) uprawnienie parafrazy;

---

<sup>57</sup> „Jak się zdaje fundamentalną trudnością stojącą przed tą definicją [chodzi o definicję parafrazy autorstwa J.J. Jadackiego] jest kwestia, jak traktować konotację i denotację fraz, zdań i tekstu. Jadacki deklaruje, że za denotacje zdań uznaje sytuacje, jednakże nie wyjaśnia, jak traktować konotację zdań – konotacja przypisywana jest zazwyczaj wyrażeniami o charakterze nazwowym. Być może pewnym rozwiązaniem byłoby sprowadzenie konotacji zdań do konotacji elementów składowych, np. do pewnej formy izomorfizmu konotacyjnego podobnego do Carnapa izomorfizmu intensionalnego czy do kodenotacji w sensie Ajdukiewicza”. Tamże.

- 6) wysuwanie konsekwencji z parafrazy;
- 7) ocena konsekwencji z punktu widzenia badanego problemu filozoficznego<sup>58</sup>.

Woleński prezentując powyższe stadia metody parafrazy podkreśla, że samo zbudowanie parafrazy, tj. punkt nr 4 w powyższym wyszczególnieniu struktury, nie stanowi dla Ajdukiewicza etapu docelowego tej metody, ale zaledwie punkt jej wyjścia. Punktem centralnym natomiast jest nr 5, tj. uprawnienie parafrazy, które może dokonywać się na dwa sposoby: bądź za sprawą konwencji, bądź na skutek fenomenologicznej analizy znaczeniowej w sensie Husserla. Woleński dodaje ponadto, że metoda parafrazy nie jest zwykłym przekładem wieloznacznych zdań języka filozoficznego na stosunkowo jednoznaczne zdania języka logiki. Gdyby tak było, mielibyśmy do czynienia z nic nie rozwiązującym przekładem jednych formuł zdaniowych, zawierających stałe i zmienne, na inne formuły zdaniowe zawierające stałe i zmienne. Metoda parafrazy, w ocenie Woleńskiego, stanowi przede wszystkim zabieg sensotwórczy, w którym to podstawową funkcję odgrywa aparatura logiczna<sup>59</sup>.

Z pewnością warto przytoczyć w tym miejscu jeszcze kilka innych uwag Woleńskiego w kontekście parafrazowania, które to rzucając nowe światło, mogą przyczynić się do bardziej świadomego spojrzenia na omawiane tu zagadnienie: „Z opisu metody parafrazowania wynika, że Ajdukiewicz miał olbrzymie zaufanie do logiki jako dostarczycielki schematów wypełnianych konkretną treścią filozoficzną. Z drugiej jednak strony sama logika nie jest gwarantem poprawnego rozwiązania problemu filozoficznego, a parafraza nie jest po prostu przekładem z języka filozofii na język logiki; jest przekładem z równoczesną operacją sensotwórczą, uprawniającą wykorzystanie aparatu pojęciowego logiki. Otóż myślę, że w owej operacji sensotwórczej (jest ona, oczywiście, zawsze do pewnego stopnia odtwórcza) tkwi coś, co można nazwać «filozoficzną komponentą» metody parafraz. Zwróćmy uwagę, że najistotniejszy krok parafrazowania nie jest ani dedukcją, ani indukcją – jest to krok, który można nazwać «eksperymentem semantycznym» opartym na wiedzy lub decyzji na temat znaczenia pojęć [...]. ... myślę, że probierzem wartości filozofii – wedle Ajdukiewicza – jest racjonalność, czyli intersubiektywna komunikowalność oraz sprawdzalność [...]. ... uprawnienie parafrazy może być bądź oparte na konwencji (postulacie znaczeniowym) bądź na fenomenologicznej (w sensie Husserla) analizie znaczeniowej. Przypuszczam, że Ajdukiewicz zdawał sobie sprawę z nieuniknionego subiektywizmu obu metod i każdego kompromisu

---

<sup>58</sup> Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 63.

<sup>59</sup> Por. tamże; J.M. Bocheński, *Współczesne metody myślenia*, przeł. i oprac. S. Judycki, Poznań 1992, s. 26–40.



pomiędzy nimi; subiektywizm należy rozumieć w tym przypadku jako konieczność odwołania się do mniej lub bardziej wyraźnych intuicji znaczeniowych. Rolą logiki jest zapewnienie parafrazom intersubiektywnego sensu, dającego się jednoznacznie zakomunikować; w ten sposób filozofowanie poprzez parafrazowanie spełnia warunek antyirracjonalizmu [...]. ... jestem skłonny sądzić, że konfrontacja parafrazy z materiałem empirycznym jest zabiegiem odmiennym, aniżeli sprawdzanie hipotezy empirycznej”<sup>60</sup>.

Nieco inny wykaz stadiów metody parafrazy prezentuje M. Grygianiec:

- „a) dokładne i w miarę jednoznaczne ustalenie sformułowania zdaniowego danego zagadnienia filozoficznego;
- b) intuicyjny wybór pewnego twierdzenia logicznego lub metalogicznego, posiadającego strukturę zbliżoną do struktury sformułowania zdaniowego rozważanego problemu;
- c) ustalenie związków (semantycznych, syntaktycznych, pragmatycznych) pomiędzy wyrażeniami sformułowania zdaniowego a wyrażeniami dopasowanego doń twierdzenia logicznego;
- d) ustalenie parafrazy semantycznej poprzez jednoznaczne przyporządkowanie znaczeń wyrażen sformułowania zdaniowego wyrażeniom dopasowanego doń twierdzenia logicznego (w ten sposób parafraza zachowuje walory formalne twierdzenia logicznego i nabywa określonego znaczenia, zaczerpniętego ze sformułowania zdaniowego);
- e) uprawomocnienie parafrazy na dwa możliwe sposoby:
  - α poprzez fenomenologiczną analizę znaczeniową;
  - β poprzez postulaty znaczeniowe;
- f) uzyskanie konsekwencji logicznych z uprawomocnionej parafrazy”<sup>61</sup>.

Choć na pierwszy rzut oka przedstawione zestawienia Woleńskiego i Grygiańca zdają się mówić o tym samym, to jednak bliższe ich porównanie zdaje się temu przeczyć. Zwraca na to uwagę Będkowski: „Powyższe zestawienie – oprócz innych zaskakujących różnic – pozwala dostrzec pewien konflikt. Według Grygiańca metoda parafraz jest «metodą przekładu tradycyjnych zagadnień filozoficznych na język logiki, semantyki lub metalogiki». Natomiast według Woleńskiego «interpretacja twierdzenia logiki na konkretnym

---

<sup>60</sup> Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 64–65; por. K. Ajdukiewicz, *O niektórych sposobach uzasadniania właściwym naukom przyrodniczym* [1928], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, s. 62–78; tenże, *Metodologiczne typy nauk* [1938], w: tamże, s. 287–313.

<sup>61</sup> M. Grygianiec, *Metoda parafraz semantycznych a zagadnienie idealizmu*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, 10(2001), nr 1(37), s. 95–96; por. Będkowski, *Kazimierza Ajdukiewicza metoda parafraz*, s. 347–349.

materiale językowym nie jest podstawieniem, ale parafrazą» – czyli pewną formą izomorficznego przekładu danego twierdzenia z języka logiki na język naturalny. Sformułowania zasad omawianej metody są w pewnym zakresie niezgodne, w odmienny sposób określają operację parafrazowania, zwłaszcza zaś człony stosunku parafraztycznego: język wyjściowy i język docelowy<sup>62</sup>.

Chcąc przekonać się o tym, który z wyżej wspomnianych myślicieli jest bliższy oryginalnej intuicji Ajdukiewicza, należy prześledzić konkretny przykład analizy tą metodą i w jego kontekście wydobyć poszczególne kroki postępowania. Z tej to racji, iż przykład rozwiązania filozoficznego problemu transcendentnego idealizmu przy pomocy narzędzi logicznych jest najczęściej spotykanym w literaturze, w tym miejscu zostanie podany inny, równie ciekawy, mianowicie ten dotyczący identyczności psychofizycznej. Ów przykład jest wart przywołania z dwóch powodów: po pierwsze, w przeciwieństwie do innych analiz przeprowadzonych tą metodą, bazuje on na parafrazie twierdzeń logicznych a nie filozoficznych co stanowi pewien ewenement. Po drugie jego rozstrzygnięcie ma ostatecznie odpowiedzieć Ajdukiewiczowi na pytanie o zasadność stosowania języka logiki do języka filozofii. Taka odpowiedź może być także bezcenna dla całości rozważań prezentowanych w niniejszej pracy. Oto ten przykład:

Przykład zastosowania metody parafrazy w oparciu o artykuł Ajdukiewicza pt. *O stosowalności czystej logiki do zagadnień filozoficznych*<sup>63</sup>.

### **1. Sformułowanie problemu filozoficznego wraz z eksplikacją podstawowych jego terminów:**

Naczelny cel analizy stanowi dla Ajdukiewicza uzyskanie odpowiedzi na pytanie: czy możliwym jest efektywne stosowanie logiki czystej tj. formalnej, do rozwiązywania problematycznych zagadnień filozoficznych. Cel ten autor zamierza osiągnąć za sprawą rozpatrzenia konkretnego przykładu, mianowicie próby rozwiązania problemu filozoficznego, jaki stanowi kwestia identyczności zjawisk psychicznych i fizycznych przy pomocy narzędzi logicznych, w tym przypadku przy udziale logicznej zasady ekstensjonalizmu. Tyle ogólnego wprowadzenia. Mówiąc konkretnie, szczegółowy problem filozoficzny, stanowiący punkt wyjścia analizy przedstawia się w sposób następujący: „W zagadnieniu identyczności chodzi o to, czy zjawiska psychiczne i nierozzerwalnie z nimi związane zjawiska fizyczne są identyczne, czy też nie. Rozważając tutaj to

---

<sup>62</sup> Tamże, s. 349.

<sup>63</sup> Por. Ajdukiewicz, *O stosowalności czystej logiki do zagadnień filozoficznych* [1934], s. 211–214.

zagadnienie, nie pytamy o to, czy każde zjawisko psychiczne jest identyczne z pewnym zjawiskiem fizycznym, bo tym się nie zajmujemy, czy dla każdego zjawiska psychicznego istnieje nieodłączne od niego zjawisko fizyczne. Pytamy jedynie o to, czy jeśli pewne zjawisko psychiczne jest nierozzerwalnie związane z jakimś zjawiskiem fizycznym, oba te zjawiska są ze sobą identyczne”<sup>64</sup>.

Co do eksplikacji podstawowych terminów występujących w postawionym problemie filozoficznym, to zdaniem Ajdukiewicza na dodatkowy komentarz wyjaśniający zasługuje termin „zjawisko” oraz termin „człowiek”. „Zwróćmy jednakowoż naprzód uwagę na wieloznaczność wyrazu «zjawisko». Można ten fakt, że tu oto teraz mówię, nazwać zjawiskiem. Można jednak także nazwać zjawiskiem mówienie w ogóle. Jeśli nazwę zjawiskiem fakt, że oto tu teraz mówię, to rozumiem przez wyraz «zjawisko» stan rzeczy polegający na tym, że własność mówienia przysługuje pewnemu indywiduum w określonym czasie i w określonym miejscu. Jeśli natomiast nazwę zjawiskiem mówienie w ogóle, to będę zaopatrywał w nazwę «zjawisko» ową własność, której przysługiwanie pewnemu przedmiotowi w określonym czasie i w określonym miejscu nazywałem poprzednio zjawiskiem. W dalszych rozważaniach posługiwać się będziemy wyrazem «zjawisko» jedynie w drugim z wymienionych wyżej znaczeń; wyraz «zjawisko» w pierwszym z tych jego znaczeń zastąpimy wyrazem «zdarzenie». Wskutek zaznaczonej powyżej dwuznaczności wyrazu «zjawisko» nie jedna, lecz dwie są tezy dotyczące psychofizycznej identyczności, zależnie od tego, czy chodzi o identyczność zdarzeń (tj. stanów rzeczy) psychicznych i fizycznych, czy też o identyczność zjawisk (tj. własności) psychicznych i fizycznych. Powyższa analiza nie jest jedyną możliwą. Została ona dokonana przy założeniu, że człowiek stanowi *object* w sensie Whiteheada, zaś zjawiska fizyczne, resp. psychiczne, nie są tworamii tego samego typu logicznego, co on sam. Można jednakowoż pojmować człowieka także jako Whiteheadowski *event*, tj. czterowymiarową bryłę przestrzenno-czasową. Można by wówczas także zjawiska fizyczne i psychiczne pojmować jako *eventy* [...]. Pominiemy jednak tutaj to, dość nienaturalne zresztą, ujęcie sprawy, ograniczając się do ujęcia poprzednio wymienionego”<sup>65</sup>. Ostatecznie Ajdukiewicz przyjmuje konwencję, że przez termin „zjawisko” będzie rozumiał podczas analizy „własność” a nie stan rzeczy, tj. zdarzenie.

Mamy zatem w punkcie wyjścia jasno zarysowany filozoficzny problem, którym chcemy się zająć, jak też szczegółowe doprecyzowanie znaczenia wieloznacznych terminów w nim występujących.

---

<sup>64</sup> Tamże, s. 211.

<sup>65</sup> Tamże, s. 211–212.

## 2. Wybór odpowiedniego twierdzenia logicznego:

Jak już wspomniano we wstępie, narzędziem logicznym, przy pomocy którego Ajdukiewicz chce spróbować rozwiązać filozoficzny problem dotyczący identyczności zjawisk psychicznych i fizycznych, jest logiczna zasada ekstensjonalizmu.

Co ciekawe, Ajdukiewicz zauważa, że istnieją zarówno ontologiczne, jak i semantyczne tezy ekstensjonalizmu. W swym wywodzie skupia się jednak na tezach ontologicznych, zaś o semantycznych czyni drobną uwagę na temat tego, iż te zajmują się orzekaniem „że wszystkie funkctory danego języka są znakami funkcji ekstensjonalnych, tj. funkcji spełniających jakąś ontologiczną tezę ekstensjonalizmu”<sup>66</sup>.

Co do ontologicznych tez ekstensjonalizmu, to w symbolice logicznej można wskazać np. na:

$$„1) \forall x (\varphi x \equiv \psi x) \Rightarrow \forall F (F\varphi \equiv F\psi),$$

$$2) p \equiv q \Rightarrow \forall F (Fp \equiv Fq).$$

Z (1) po uwzględnieniu Leibnizjańskiej definicji identyczności:

$$3) \varphi = \psi \equiv \forall F (F\varphi \equiv F\psi),$$

otrzymujemy:

$$4) \forall x (\varphi x \equiv \psi x) \Rightarrow \varphi = \psi.$$

Natomiast z (2), jeżeli definicje identyczności rozszerzy się na zdania:

$$5) p = q \equiv \forall F (Fp \equiv Fq),$$

uzyskujemy:

$$6) p \equiv q \Rightarrow p = q$$
<sup>67</sup>.

## 3. Ustalenie korelacji pomiędzy wyrazami z etapu pierwszego a wyrażeniami z etapu drugiego:

Choć w oryginalnym tekście Ajdukiewicz przyjmuje wszelkie korelacje milcząco, tj. bez wyraźnego ich zapisu, to jednak wydaje się, że rozumie je w sposób następujący:

$\varphi x$  – fizyczność w znaczeniu własności przysługującej  $x$

$\psi x$  – psychiczność w znaczeniu własności przysługującej  $x$

$p$  – fizyczność rozumiana jako zdarzenie fizyczne

$q$  – psychiczność rozumiana jako zdarzenie psychiczne

---

<sup>66</sup> Tamże, s. 212.

<sup>67</sup> Będkowski, *Kazimierza Ajdukiewicza metoda parafraz*, s. 350.

#### 4. Utworzenie parafrazy:

Co jest ciekawe to fakt, że w tym konkretnym przykładzie Ajdukiewicz parafrazuje wyrażenia logiczne a nie filozoficzne. Konstruuje mianowicie parafrazy dla wyrażen numer 4 i numer 6 zamieszczonych w zestawieniu drugiego etapu.

Zaproponowana przez niego parafraza wyrażenia nr 4 brzmi:

4' – „Dwie równozakresowe cechy są ze sobą identyczne”

Z kolei parafraza wyrażenia nr 6 brzmi:

6' – „Dwa równoważne stany rzeczy są identyczne”<sup>68</sup>

#### 5. Uprawnienie parafrazy:

Rezultatem przyjętych w punkcie wyjścia konwencji znaczeniowych („zjawisko” jako „własność”), oraz późniejszych wszelkiego rodzaju korelacji, jest uprawnienie parafrazy. Ajdukiewicz stwierdza: „«jeżeli zjawiska fizyczne i psychiczne są równozakresowe, to są identyczne». Ponieważ poprzednik tego okresu warunkowego jest spełniony na gruncie przyjętego założenia, uprawnionym wnioskiem wydaje się zdanie, że zjawiska fizyczne i psychiczne są identyczne”<sup>69</sup>.

#### 6. Wysuwanie konsekwencji z parafrazy:

W taki zaś sposób prezentują się możliwe konsekwencje z przyjętych parafraz. W tym konkretnym przykładzie chodzi o konsekwencje z parafraz twierdzeń logicznych. „Biorąc pod uwagę ontologiczne tezy ekstensjonalizmu, a raczej ich słowne parafrazy, wydaje się na pierwszy rzut oka oczywistym, że obie przytoczone wyżej tezy dotyczące identyczności psychofizycznej są szczególnymi zastosowaniami obu wymienionych tez ekstensjonalizmu. Jeśli bowiem dwie równozakresowe cechy są zawsze identyczne, to i cecha będąca zjawiskiem psychicznym jest identyczna z nierozzerwalnie z nią związaną, tzn. z równozakresową z nią cechą, będącą zjawiskiem fizycznym. Ten sam związek zachodzi pomiędzy drugą tezą ekstensjonalizmu, dotyczącą stanów rzeczy, resp. zdań, a drugą tezą o identyczności psychofizycznej, dotyczącą zdarzeń (w odróżnieniu od zjawisk). Z owej tezy ekstensjonalizmu wynika identyczność zdarzeń psychicznych i fizycznych (wynika z niej jeszcze więcej, bo identyczność wszelkich zdarzeń faktycznych w ogóle). Z powyższych uwag zdaje się zupełnie jasno wynikać, że teza ekstensjonalizmu pociąga za sobą, jako swą konsekwencję, tezę o identyczności psychofizycznej, chociaż negując

---

<sup>68</sup> Por. tamże.

<sup>69</sup> Tamże.

tezę ekstensjonalizmu można mimo to wyznawać twierdzenie o tożsamości psychofizycznej”<sup>70</sup>.

## 7. Ocena konsekwencji z punktu widzenia badanego problemu filozoficznego:

Ostatni punkt to ocena przyjętych w punkcie poprzednim konsekwencji. W ramach tej oceny Ajdukiewicz stawia następujące pytanie: „czy wolno filozofowi, będącemu zwolennikiem ekstensjonalistycznej logiki, powoływać się na tezę ekstensjonalizmu, gdy rozwiązuje zagadnienia filozoficzne sformułowane w języku potocznym?”<sup>71</sup>. Odpowiedź negatywna przekreślałaby wszelkie konsekwencje uzyskane w punkcie 6, odpowiedź pozytywna zaś utrzymałaby je w mocy. Jeśli chodzi o stosowanie czystej logiki do rozwiązywania zagadnień filozoficznych sformułowanych w języku potocznym, to odpowiedź Ajdukiewicza jest negatywna. Istnieje bowiem w jego ocenie poważna różnica pomiędzy językiem logiki a językiem potocznym, która swobodny przekład pomiędzy tymi językami poważnie utrudnia. Przykładem trudności, o której tu mowa może być chociażby to, że z faktu, iż system logiki czystej nie zawiera funktorów intensjonalnych wcale nie wynika, że na gruncie języka potocznego takich funktorów nie ma. Czymś oczywistym jest, że język potoczny zawiera liczne funktory intensjonalne (np. „wiem, że”; „sądzę, że” itp.). Co jednak ciekawe, choć swobodny przekład pomiędzy tymi językami jest co prawda utrudniony, to jednak nie oznacza, że jest on całkowicie niemożliwy. Wystarczy tylko w odpowiedni sposób podejść do zagadnienia. „Pozorne stosowanie logiki do rozwiązywania zagadnień filozoficznych, sformułowanych w języku potocznym, nie polega [...] na tym, że się na drodze dopuszczalnych podstawień wyciąga z twierdzeń logicznych wnioski przyczyniające się do rozwiązania owych zagadnień. Postępowanie, które wedle wszelkiego pozorów na takie stosowanie wygląda, zasadza się na tym, że w języku potocznym konstruuje się zdania o strukturze izomorficznej ze strukturą zdań logicznych, a zatem pewne parafrazy zdań logicznych, których zmienne inny posiadają zakres zmienności aniżeli odpowiadające im zmienne logiczne. Dopiero z tych parafraz dadzą się wysnuć na drodze podstawień konsekwencje dotyczące zagadnień filozoficznych, sformułowanych na gruncie języka potocznego. Istnieje bez wątpienia potrzeba zbudowania systemu takich zdań, ponieważ one

<sup>70</sup> Ajdukiewicz, *O stosowalności czystej logiki do zagadnień filozoficznych* [1934], s. 212–213.

<sup>71</sup> Tamże, s. 213. „Jeśli pewien system logiki określamy jako ekstensjonalistyczny, określenie to dwójaki może mieć sens. Po pierwsze, może to znaczyć, że w języku tego systemu występują tylko takie funktory, które oznaczają ekstensjonalne funkcje. Po wtóre, możemy tu mieć na myśli, że wśród uznanych zdań tego systemu znajdują się również ontologiczne tezy ekstensjonalistyczne”. Tamże.

dopiero stanowiłyby logikę języka potocznego. Zdania owe jednakowoż, będąc parafrazami uogólnionych zdań logicznych, domagają się uprawnienia, którego w istniejącej współcześnie logice znaleźć nie mogą. Mogłyby one osiągnąć to uprawnienie, na drodze analizy znaczeniowej wyrazów mowy potocznej, jako zdania analityczne. Przy szukaniu tego rodzaju uprawnienia można by posłużyć się metodą fenomenologiczną. Albo też mogłyby osiągnąć swe uprawnienie w taki sposób, że podniosłoby się je do rzędu postulatów, które, nie troszcząc się o znaczenie, jakie wyrazy posiadały w mowie potocznej, nadawałyby im znaczenia w sposób arbitralny. Po tym drugim sposobie postępowania można sobie – jak się zdaje – więcej obiecywać niż po metodzie fenomenologicznej, której jednak należałoby na wszelki wypadek spróbować<sup>72</sup>.

W taki oto mniej więcej sposób prezentuje się metoda parafrazy na konkretnym przykładzie. Wyszczególniona struktura zdaje się w pełni odpowiadać strukturze zaprezentowanej przez J. Woleńskiego. Nie oznacza to jednak, że sugestie co do struktury metody autorstwa Grygiańca były błędne. Zdaje się bowiem, patrząc także na inne przykłady stosowania tej metody, że dozwolone w niej jest, w zależności od charakteru problemu filozoficznego, który chcemy rozwiązać, parafrazowanie zarówno twierdzeń logicznych, jak i filozoficznych. W przytoczonym bowiem przykładzie Ajdukiewicz dopuszcza się parafrazy twierdzeń logicznych, aby język tych twierdzeń stał się adekwatny do języka potocznego w którym został sformułowany wyjściowy problem filozoficzny. W innym natomiast przykładzie, np. tym dotyczącym idealizmu transcendentnego, parafrazuje on twierdzenia filozoficzne, zbliżając je z kolei do szaty języka logiki<sup>73</sup>. Co by jednak nie myśleć w kontekście obecnej w literaturze dość szerokiej krytyki pod adresem tej metody, faktem jest to, że stanowiła ona w dorobku Ajdukiewicza realną przestrzeń wykorzystywania przez niego narzędzi logicznych do rozwiązywania czy też wyostrażania problematycznych zagadnień filozoficznych<sup>74</sup>. Nie ma wątpliwości co do tego, że użytkownik tej

---

<sup>72</sup> Tamże, s. 214; por. K. Ajdukiewicz, *Okres warunkowy a implikacja materialna* [1956], w: tenże, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, s. 248–265; Woleński, *Kierunki i metody filozofii analitycznej*, s. 66–71.

<sup>73</sup> Por. Ajdukiewicz, *Problemat transcendentnego idealizmu w sformułowaniu semantycznym* [1937], s. 264–277; J. Woleński, *Krytyka idealizmu przez Kazimierza Ajdukiewicza*, w: *Sens, prawda, wartość: Filozofia języka i nauki w dziełach Kazimierza Ajdukiewicza, Witolda Doroszewskiego, Tadeusza i Janiny Kotarbińskich, Romana Suszki, Władysława Tatarkiewicza*, s. 149–163; M. Sendłak, *Ajdukiewicz przeciwko idealizmowi. Pojęcie istnienia a spory metafizyczne*, „*Filo-Sofija*”, 15(2015), nr 28(1), s. 33–45.

<sup>74</sup> Por. Gurczyński, *O wątpliwym uprawomocnieniu metod formalnych w filozofii analitycznej*, s. 59–70.



metody musiał odznaczać się wszechstronną wiedzą, jak i sprawnością z zakresu logiki. Tego wymagało bowiem od niego odnalezienie odpowiedniego twierdzenia logicznego na etapie drugim, jak też wszelkie dalsze zabiegi, związane z przeobrażeniem twierdzeń, czy wysuwaniem ostatecznych konsekwencji i ocen. Pewnym brakiem, który można dostrzec zarówno w oryginalnym opisie tej metody przez samego Ajdukiewicza, jak też w licznych komentarzach wyjaśniających, jest zmarginalizowanie szczegółowego opracowania kwestii uprawomocnienia parafrazy. Z uwagi na to, że uprawomocnienie parafrazy zostało wskazane przez komentatorów za centralny punkt tej metody, koniecznym byłoby, oprócz podania jedynie sposobów i ogólnego opisu tej operacji, dokładniejsze tego rozpisanie. Być może dla lepszego zrozumienia metody parafrazy Ajdukiewicza, pożytecznym byłoby spojrzeć na nią z punktu widzenia zagadnień, rozwiązań czy propozycji podobnych. Jedną z takich propozycji mogłaby być np. metoda zwana „hermeneutyką logiczną”, autorstwa B. Wolniewicza<sup>75</sup>. Z pewnością kwestia warta bliższej uwagi.

\* \* \*

Podsumowując całościowy wywód odnośnie aplikowania aparatury logicznej do analizy filozoficznej przez Ajdukiewicza, należy wyartykułować kilka kwestii: po pierwsze, Ajdukiewicz jest przede wszystkim zwolennikiem filozoficznej teorii języka, nad którym to namysł ma stanowić w jego ocenie jedynie słuszny sposób dotarcia do poznania rzeczywistości. Po drugie, z tej to racji, że język w którym poznajemy i opisujemy świat jest ze swej natury tworem wieloznacznym, koniecznym jest jego szczegółowa analiza<sup>76</sup>. Po trzecie, najbardziej właściwym narzędziem służącym do ujaśnienia prawdziwego znaczenia wieloznacznych pojęć języka potocznego, jak też wyostrzenia struktury wszelkich językowych wywodów, jest aparatura logiczna. Za wyborem takiego a nie innego narzędzia przemawia zdaniem Ajdukiewicza fakt, iż jego formalna szata sprzyja przejrzystości analizowanych kwestii filozoficznych, zaś naukowy charakter gwarantuje uzyskanym rezultatom wiarygodność i obiektywizm.

---

<sup>75</sup> Por. B. Wolniewicz, *Hermeneutyka logiczna*, „Studia Filozoficzne”, 7(1983), s. 27–40.

<sup>76</sup> Należy dopowiedzieć, że język filozoficzny, którego analizą zajmują się zarówno Łukasiewicz, jak i Ajdukiewicz nie jest tym samym językiem co język potoczny. Nawet jeśli autorzy sami wielokrotnie używają w swych dziełach terminu język potoczny, to tak naprawdę mają oni na myśli język, który wyłącznie pod względem zewnętrznym, graficznym przypomina język potoczny, natomiast już w płaszczyźnie znaczeniowej zdecydowanie się od niego różni. Znaczenie pojęć języka filozoficznego jest zdecydowanie sprofilowane tzn. zaczerpnięte z obszaru filozofii, przez co na język filozoficzny należałoby patrzeć, jako na język naturalny, ale i techniczny, czy nawet sformalizowany.

### GRANICE STOSOWANIA METOD LOGICZNYCH W ANALIZIE FILOZOFICZNEJ

---

Zabieg wykorzystywania aparatury logicznej na gruncie języka potocznego, w którym to języku powstaje myśl filozoficzna, spotyka się często z wielkim uznaniem (np. w środowisku Szkoły Lwowsko-Warszawskiej), ale i z niezrozumieniem, sprzeciwem (np. w środowisku nurtu lingwistycznego). W związku z tym, chcąc wyrobić sobie własne zdanie na temat zasadności wykorzystywania logiki na gruncie języka potocznego, wpierw należy zapoznać się z argumentacją obu stron sporu. Następnie, powinno się wszelkie uwagi krytyczne skonfrontować, w naszym przypadku z koncepcjami Łukasiewicza i Ajdukiewicza, i spróbować jakoś na nie, z punktu widzenia tych autorów, odpowiedzieć. Otrzymana w rezultacie konfrontacji wiedza, pozwoli dostrzec zarówno mocne, jak też słabe strony dociekań wspomnianych autorów, a finalnie wyrobić sobie przynajmniej ogólne zdanie na temat zasadności zagadnienia zamieszczonego w tytule pracy. Rozdział ósmy będą tworzyć zatem dwa następujące podrozdziały: 1. Zarzuty pod adresem użycia narzędzi logicznych w analizie filozoficznej; 2. Obrona stanowisk Łukasiewicza i Ajdukiewicza przed zarzutami przeciwników stosowania metod formalnych.

#### 1. Zarzuty pod adresem użycia narzędzi logicznych w analizie filozoficznej

Jak to zostało już powiedziane w rozdziale pierwszym pracy, termin „analiza filozoficzna”, jest terminem zdecydowanie wieloznacznym. Wieloznaczność zaś, niemalże zawsze, prowokuje środowiska naukowe do dyskusji, w ramach których podejmuje się m.in. kwestię ewentualnych zarzutów pod

adresem zagadnienia spornego. Już bowiem samo zapoznanie się z możliwymi uwagami przyczynia się do bardziej krytycznego spojrzenia czy też oceny dyskutowanej kwestii. W dalszym zaś etapie rozważań do jej wyostrenia i być może zdefiniowania, co do którego rezultatów większość badaczy pozostanie zgodna. Dla rzetelnego ujęcia specyfiki analizy filozoficznej w Szkole Lwowsko-Warszawskiej pożytecznym wydaje się zapoznanie się z głosem krytyki ze strony oponentów tego stanowiska.

W tej części rozdziału zostanie skonstruowana wyłącznie lista najważniejszych uwag krytycznych pod adresem rozumienia przez formalistów charakteru, jak i celu analizy filozoficznej. Uwagi te zostaną uporządkowane według stopnia ogólności: uwagi ogólne – uwagi szczegółowe. Odpowiedzi zaś na postawione w tym miejscu zarzuty, będą przedmiotem kolejnego podrozdziału.

Jeśli chodzi o kwestię ogólnych zarzutów, jakie można najczęściej usłyszeć pod adresem sposobu analizy przyjętego w nurcie filozofii analitycznej, to warto przywołać artykuł J. Kotarbińskiej pt. *Spór o granice stosowalności metod logicznych*, w którym to artykule autorka przytacza najgłośniejsze z zarzutów a następnie omawia te zarzuty w ramach dyskusji wokół trzech tematów: analizy pojęć, jak też sposobu ich definiowania; analizy struktury rozumowań oraz teorii sformalizowanych w analizie<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Por. J. Kotarbińska, *Spór o granice stosowalności metod logicznych*, „Studia Filozoficzne”, 1964, nr 3(38), s. 26. Kotarbińska w przytoczonym tekście ogranicza się do charakterystyki dwóch ścierających się ze sobą koncepcji, jakimi są: koncepcja rekonstrukcjonistyczna, zwana także formalistyczną oraz koncepcja deskrypcjonistyczna, zwana lingwistyczną. W pracy przedstawiciele pierwszej koncepcji określani będą jako formalisci, natomiast przedstawiciele drugiej koncepcji jako lingwiści. Stanowisko rekonstrukcjonistyczne – „analizę językową traktuje się tutaj przede wszystkim jako metodę doskonalenia języka pod względem walorów logicznych. Dąży się więc nie tylko do wyjaśniania, ale i do precyzowania znaczeń terminów analizowanych, stosując na szeroką skalę metodę definicyjną; dąży się do sprowadzania wypowiedzi zdaniowych w drodze interpretacji do zdań zbudowanych wedle schematów zdaniowych logiki formalnej; dąży się do takiej rekonstrukcji rozumowań, która by pozwoliła dopatrzeć się między przesłankami a konkluzją związku wynikania logicznego zachodzącego w tym lub w innym kierunku; dąży się wreszcie, przy analizie teorii, do konstruowania systemów czysto formalnych, odwzorowujących strukturę logiczną teorii badanych”. Tamże, s. 25.

Stanowisko deskrypcjonistyczne – „analiza ma na celu nie ulepszanie języka pod względem logicznym, lecz badanie faktycznych sposobów jego funkcjonowania, nie rekonstrukcję logiczną, lecz możliwie najwierniejszy opis jego własności zastanych”. Tamże.

Warto dodać, że z lektury tekstów Woleńskiego na temat ogólnych wzorców filozofowania obecnych w tradycji Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, można odnieść wrażenie, że wszystkich jej reprezentantów należy uznać za zwolenników koncepcji rekonstrukcjonistycznej w rozumieniu Kotarbińskiej. – por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 32–34.

## I. Zarzuty dotyczące analizy pojęć, jak też sposobu ich definiowania

1. Tym, co po pierwsze, zarzuca się zwolennikom koncepcji formalistycznej w kwestii prowadzonej przez nich analizy pojęć, jest to, że uzyskana w jej rezultacie definicja jakiegoś zagadnienia, ma się nijak do języka potocznego, którym to językiem posługują się ludzie w życiu codziennym. Mówiąc dokładniej chodzi o to, że przyjmując jakąś definicję pojęcia, formalści ustalają tym samym pewne ściśle określone kryteria stosowalności tego terminu we wszystkich możliwych przypadkach jego użycia. Tymczasem w opinii oponentów tej praktyki, język potoczny jest na tyle bogaty i zarazem na tyle elastyczny w swym zastosowaniu, że nie jest możliwym podanie jednego zestawu ściśle określonych kryteriów, o których mowa powyżej. Zabieg definiowania, jakiego dopuszczają się formalści, prowadzi, w opinii oskarżycieli, do jawnego i co ważne nieuprawnionego zawężenia sposobów użycia tego czy innego terminu<sup>2</sup>. „Np. termin «gra». Mówimy – powiada Wittgenstein – o grze w szachy, o grach olimpijskich, o grze w piłkę nożną, zaliczamy do gier pasjans, grę w krzyżówki itd., itd. Czy są tu – pyta – jakieś kryteria wspólne? Czy nie jest takim kryterium np. charakter zabawowy albo współzawodnictwo, albo wygrana po jednej stronie a przegrana po drugiej? Ale gra w szachy nie jest zabawą, w pasjansie nie ma współzawodnictwa, nie ma również przegranej ani wygranej. W ogóle nie ma takich cech, które przysługiwałyby łącznie wszystkim czynnościom nazywanym grami i które jednocześnie odróżniałyby te czynności od wszystkich nie-gier. Termin «gra» ma nie jedno kryterium stosowalności, lecz szereg różnych. Tej jego roli definicja nie może uchwycić”<sup>3</sup>.

2. Drugi zarzut z tej grupy wydaje się ściśle korespondować z pierwszym. Mianowicie zarzuca się formalistom, że ci poprzez definiowanie nieostrych ze swej natury pojęć języka naturalnego, tj. poprzez wyostrzenie treści i zakresów użycia tych pojęć, tak naprawdę zniekształcają czy też deformują piękno samego języka, do którego te pojęcia należą<sup>4</sup>. Postawiony w tym miejscu zarzut „kładzie nacisk na rozdźwięk między notoryczną nieostrością terminów języka naturalnego a kryteriami stosowalności narzucanymi przez definicję. Terminy nieostre odznaczają się z natury rzeczy tym, że nie mają dokładnie ustalonych zakresów zastosowań. Tymczasem definicja, uzależniając stosowanie terminów definiowanych od kryteriów, będących dla ich użycia warunkami zarówno wystarczającymi, jak i niezbędnymi, przyporządkowuje tym terminom zakresy

<sup>2</sup> Por. Kotarbińska, *Spór o granice stosowalności metod logicznych*, s. 26.

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Por. tamże, s. 27.

o granicach jednoznacznie wyznaczonych, tym samym zaś wynaturza ich rolę i zniekształca język, do którego one należą<sup>5</sup>.

3. Trzeci zarzut jest taki, że kwestia nie uwzględniania przez formalistów podczas definiowania naturalnej płynności znaczeń terminów języka naturalnego, jak również kontekstu, który dla wspomnianej płynności ma kluczowe znaczenie<sup>6</sup>. „... terminy języka naturalnego zmieniają często swoje znaczenia zależnie od okoliczności użycia, od «kontekstu» – zarówno sytuacyjnego, jak i słownego [...]. Prosty przykład: wyrażenie «1.4.57» napisane przez Anglika znaczy zwykle «1 kwietnia 1957 r.», napisane przez Amerykanina – «4 stycznia 1957 r.»<sup>7</sup>.

4. Ostatnia uwaga w tej grupie dotyczy tego, że m.in. ci, którzy reprezentują środowisko Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, przypisują wszelkim terminom przez siebie definiowanym nowe znaczenie wyłączanie na podstawie zewnętrznego ich kształtu, czy też własności syntaktycznych, pomijając tym samym, niemalże całkowicie, ich pragmatyczne okoliczności użycia, tzn. kontekst, o którym była mowa powyżej<sup>8</sup>.

Podsumowując tę grupę zarzutów należy powiedzieć co następuje: według krytyków, sposób uprawiania analizy na sposób formalny, jak też wszelkie definicje będące tego sposobu rezultatem, nie jest sposobem właściwym czy adekwatnym do prowadzenia analizy języka naturalnego. Specyfiką języka naturalnego, którym to językiem posługują się ludzie na co dzień, jest przede wszystkim nieustanny dynamizm, którego to w żaden sposób nie można uchwycić w jakieś konkretne symboliczne ramy.

## II. Zarzuty dotyczące analizy struktury rozumowań

Zdaniem lingwistów, podstawowym źródłem błędów co do rozumowań, jest niewłaściwe spojrzenie formalistów na naturę rozumowań występujących w języku potocznym. Z opisu, jaki można odnaleźć w artykule Kotarbińskiej, wspomniane spojrzenie prezentuje się mniej więcej tak: „Rekonstrukcjonista wychodząc z założenia, że w faktycznej praktyce myślowej rozumowania przebiegają zwykle w sposób entymematyczny i uproszczony, upatruje zadanie analizy w doprowadzeniu rozumowań do postaci bardziej precyzyjnej, umożliwiającej w pewnych przynajmniej przypadkach podciągnięcie ich pod prawa logiki formalnej. Analizę rozumowań utożsamia zatem z ich rekonstrukcją logiczną, polegającą z jednej strony na uzupełnianiu zbioru przesłanek wy-

---

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Por. tamże, s. 28–29.

<sup>7</sup> Tamże, s. 28.

<sup>8</sup> Por. tamże, s. 29.

ściowych za pomocą ogniwi brakujących – domyślnych przesłanek przemilczanych, z drugiej strony – na sprowadzaniu w oparciu o odpowiednie definicje wszystkich elementów składowych rozumowania, przesłanek i konkluzji, do wypowiedzi zbudowanych wedle schematów zdaniowych logiki formalnej

$\Sigma$

(np. zdań typu «Istnieje A» do zdań typu « $x$  (x jest A)», itd.)<sup>9</sup>.

W związku z powyższym lingwiści stawiają formalistom dwa podstawowe zarzuty.

1. Pierwsza kwestia to niczym nie uprawnione stosowanie przez formalistów praw czy wzorów logicznych na gruncie języka naturalnego. Oba języki mają bowiem różną specyfikę i czymś niedozwolonym jest lekceważenie tej różnicy. Na gruncie języka potocznego np. orzeka się o poprawności jakiegoś rozumowania mając na uwadze cały kontekst sensotwórczy wyrażenia, zaś na gruncie języka logiki uwagę skupia się wyłącznie na zewnętrznych własnościach wyrażenia. Próbując zatem zrekonstruować rozumowania języka potocznego przy pomocy aparatury logicznej, można bardzo często uzyskać wynik zupełnie inny niż jest on w rzeczywistości. Dla przykładu, jeśli zaczniemy rozprawiać nad prawdziwością dwóch zdań wypowiedzianych jednocześnie typu: „Tom ma 160 cm wzrostu” oraz „Nieprawda, że Tom ma 160 cm wzrostu”, to zgodnie z regułami logiki formalnej będziemy zmuszeni orzec fałsz któregoś z nich, bądź też ich sprzeczność. Natomiast będąc na gruncie języka potocznego, który uwzględnia przy orzekaniu prawdy bądź fałszu kontekst, może się zdarzyć, że będziemy mogli orzec o tych dwóch zdaniach prawdę. Będzie tak np. w sytuacji, kiedy się okaże, że słowo „Tom” zostało użyte w tych zdaniach jako imię własne różnych osób<sup>10</sup>.

2. Innym argumentem przemawiającym za stanowiskiem lingwistów w kwestii podstawiania praw logiki do rozumowań języka potocznego jest ten, że w języku potocznym nie ma terminów, które by odpowiadały jednoznacznie pod względem swego sensu, terminom języka logiki. Przede wszystkim nie ma w języku potocznym spójników prawdziwościowych, które to spójniki występują w języku logiki formalnej. Dla przykładu „odpowiednikiem słownym znaku koniunkcji jest spójnik «i». Na ogół jednak, jak twierdzą deskrypcjoniści, język potoczny posługuje się tym spójnikiem dla stwierdzenia następstwa czasowego między zdarzeniami: prawdziwość zdania typu «p i q» nie tylko nie pociąga za sobą wtedy prawdziwości odpowiedniego zdania typu «q i p», lecz wręcz przeciwnie – pociąga za sobą fałszywość takiego zdania. Np. z prawdziwości

---

<sup>9</sup> Tamże, s. 34.

<sup>10</sup> Por. tamże, s. 34–35.

zdania «Jan poddał się operacji i wyzdrowiał» wynika fałszywość zdania «Jan wyzdrowiał i poddał się operacji»<sup>11</sup>.

„Problem naczelny, wokół którego skupia się dyskusja, streszcza się w pytaniu, czy prawa logiki formalnej mogą mieć zastosowanie w praktyce rozumowań wypowiedzianych w terminach języka zwykłego, inaczej mówiąc, czy rozumowania przeprowadzane poza terenem logiki i matematyki mogą być poszczególnymi przypadkami logicznych schematów rozumowań”<sup>12</sup>.

Tym co wybrzmiewa szczególnie w tej grupie uwag jest brak ścisłej korelacji pomiędzy znaczeniem terminów języka logiki a znaczeniem terminów języka potocznego. W związku z tym faktem, wszelkie próby przekładania czy podstawiania praw logiki do rozumowań języka potocznego, wydają się być, m.in. w opinii lingwistów, zabiegiem wysoce niepoprawnym.

### III. Zarzuty dotyczące teorii sformalizowanych w analizie

Tym, co się tutaj zarzuca formalistom, jest ich niewłaściwe podejście do wszelkich teorii filozoficznych skonstruowanych w języku naturalnym. Mówiąc dokładniej chodzi o to, że formalisci obierając sobie za przedmiot analizy dowolną teorię filozoficzną, w punkcie wyjścia zakładają jej niekompletność, brak precyzji, brak ścisłości itp. Wszystko zaś z tego tylko powodu, że język w którym owa teoria powstała – język naturalny – takowe niedoskonałości, w ich mniemaniu, ze swej natury posiada. W związku z tą sytuacją, jedynym słusznym wyjściem, jest zdaniem formalistów zbudowanie systemu *stricte* logicznego, którego struktura będzie jak najbardziej zbliżona do struktury logicznej teorii analizowanej a następnie poddanie go skrzętnej analizie. Otrzymane w jej rezultacie wyniki mają stanowić rzetelną wiedzę na temat rzeczywistości językowej<sup>13</sup>. „Główny zarzut jest ten, że analiza uprawiana w stylu rekonstrukcjonistycznym deformuje aparat pojęciowy teorii badanej, gwałci język naturalny, prowadzi do wyników niezgodnych z zastaną rzeczywistością językową”<sup>14</sup>. W podobnym duchu wypowiada się także cytowany już wcześniej Koj, który stwierdza: „Analitycy uważają, że bez ustalenia języka nie sposób przeprowadzić wiarygodnych ustaleń. Ustalenia języka zaś to nie zwykłe definiowanie kluczowych terminów przy użyciu dowolnych terminów zaczerpniętych z języka naturalnego, lecz z reguły tworzenie nowego języka, mniej lub więcej sztucznego. Ten nowy język zaś ma ograniczoną liczbę wyrazów pierwotnych i wszystkie pozostałe są za ich

---

<sup>11</sup> Tamże, s. 35.

<sup>12</sup> Tamże, s. 34.

<sup>13</sup> Por. tamże, s. 39.

<sup>14</sup> Tamże.



pomocą określane. Z tej racji z reguły zarzuca się analitykom, że doprowadzają do zawężenia problematyki rozważań<sup>15</sup>.

W taki oto mniej więcej sposób można posegregować ogólne uwagi co do specyfiki analizy filozoficznej przeprowadzanej przez formalistów, którego to podziału autorem jest J. Kotarbińska. Z pewnością nie jest to podział jedyny, jak też wyczerpujący listę problematycznych zagadnień. Wydaje się bowiem, że można by wskazać jeszcze inne uwagi ogólne, których to w podziale Kotarbińskiej zabrakło.

Dla przykładu, jedną z takich dodatkowych uwag ogólnych mógłby być zarzut dotyczący tego, iż przedstawiciele nurtu filozofii analitycznej, dążąc za wszelką cenę do maksymalnego uściślenia swoich wyników, do uzyskania optymalnej ich obiektywności, odcinają się od tradycji filozoficznej swoich przodków. Taka postawa zbliża ich w stronę scjentyzmu oraz ahistoryzmu<sup>16</sup>. „Zamiast pokrzepiać się złudzeniem, że jesteśmy quasi-naukowymi badaczami, dokonującymi postępu w filozofii za pomocą czystych narzędzi analizy racjonalnej, bądźmy gotowi uznać, że argument filozoficzny nie pojawia się znikąd. Jest częścią tradycji kulturowej, za sprawą której znaleźliśmy się w dzisiejszym położeniu; jeśli zignorujemy tę tradycję, nie będziemy w pełni świadomi znaczenia tego, czego dokonujemy w filozofii, a to może mieć tragiczne skutki”<sup>17</sup>.

Inną z dodatkowych uwag ogólnych może być kwestia różnego i często niedookreślanego przez przedstawicieli obozu formalistów stanowiska na temat charakteru przedmiotu analiz. Są mianowicie tacy, którzy twierdzą, że za sprawą analizy docierają do prawdy na temat rzeczywistości pozajęzykowej. Wśród tego obozu są następnie tacy, którzy zajmują się analizowaniem rzeczywistości aktualnej, jak i tacy, którzy badają wyłącznie wszelkie warianty rzeczywistości możliwej. Inny obóz to z kolei ci, którzy utrzymują, że skutkiem prowadzonych analiz może być co najwyżej wiedza na temat języka, gdyż poznanie jakiegokolwiek rzeczywistości pozajęzykowej, nie jest w ogóle możliwym. Są wreszcie i tacy, którzy tylko ogólnikowo stwierdzają, że zajmują się analizą rzeczywistości, nie precyzując o jaką dokładnie rzeczywistość im chodzi. Opisywana wielość podejść sprawia, że na gruncie filozofii analitycznej jest obecnych m.in. kilka sposobów uzasadniania<sup>18</sup>. „Filozofia analityczna podziela w tym względzie los innych (wszystkich) nurtów filozoficznych, których granice są

<sup>15</sup> Por. Koj, *Uwagi o analizie w filozofii*, s. 172.

<sup>16</sup> Por. Szubka, *Filozofia analityczna. Koncepcje, metody, ograniczenia*, s. 204.

<sup>17</sup> J. Cottingham, *Why should analytic philosophers do history of philosophy?*, w: *Analytic philosophy and history of philosophy*, red. T. Sorell, G.A.J. Rogers, Oxford 2005, s. 39.

<sup>18</sup> Por. Koj, *Uwagi o analizie w filozofii*, s. 170; Łukomski, *Przedmiot filozofii Jana Łukasiewicza*, s. 51–85.

rozmyte, a wzajemne relacje nader skomplikowane<sup>19</sup>. W konsekwencji całego zamieszczenia kwestia jednoznacznego poznania czy też zrozumienia specyfiki analizy, jest nie tyle niemożliwa, co bardzo utrudniona<sup>20</sup>.

Jeśli zaś chodzi o zarzuty bardziej szczegółowe, które można by postawić pod adresem sposobu rozumienia i uprawiania analizy przez Ajdukiewicza i Łukasiewicza, to należałoby powiedzieć chociażby o następujących kwestiach:

W zasadzie w przypadku Ajdukiewicza, oprócz tych wszystkich uwag ogólnych, o których była mowa powyżej, najbardziej problematyczna wydaje się metoda parafrazy, której na słabości wskazuje w jednym ze swych artykułów J. Gurczyński<sup>21</sup>. Na przynajmniej niektóre z uwag tego autora należy zwrócić w tym miejscu szczególną uwagę.

Po pierwsze, sam Ajdukiewicz nigdzie w swych tekstach nie podaje precyzyjnej definicji parafrazy, co przekłada się na to, że obserwatorzy myśli tego autora, często próbują zrozumieć to zjawisko na sposób intuicyjny. Wiadomo tylko tyle, że parafrazę mają tworzyć zdania z języka naturalnego, których struktura jest izomorficzna ze strukturą zdań logiki. Nie wiadomo jednak do końca, co zauważa J. Gurczyński, czy Ajdukiewiczowi w kwestii parafraz chodziło o zgodność struktur pod kątem syntaktycznym, czy semantycznym. Choć uzyskanie izomorfii syntaktycznej wydaje się zabiegiem stosunkowo prostszym, to jednak jest ono czymś mało efektywnym, albowiem służyłoby wyłącznie do sprawdzenia spójności syntaktycznej tego czy innego problemu filozoficznego, a to, w opinii Gurczyńskiego, zbyt mało. Z kolei nie do końca wiadomo, czy uzyskanie izomorfii semantycznej byłoby w ogóle zabiegiem możliwym do zrealizowania. Brak w tej ważnej kwestii jednoznacznych wskazówek ze strony Ajdukiewicza zasługuje z pewnością na bliższą uwagę<sup>22</sup>.

Ten sam autor zarzuca ponadto Ajdukiewiczowi arbitralność, tj. dowolność w kwestii uprawnienia parafrazy, która to dowolność wyznacza w pewnym sensie sposób rozwiązania problemów filozoficznych<sup>23</sup>. Ten dość mocny zarzut Gurczyński formułuje na podstawie słów samego Ajdukiewicza, który

---

<sup>19</sup> Woleński, *Kierunki i metody filozofii analitycznej*, s. 30–31; por. tenże, *Metafilozoficzne dylematy analityków*, „Humanitas”, 6(1981), s. 171–198; tenże, *Argumentacje filozoficzne*, „Edukacja Filozoficzna”, 10(1990), s. 43–59.

<sup>20</sup> Por. Koj, *Uwagi o analizie w filozofii*, s. 170; R. Ingarden, *Krytyczne uwagi o logice pozytywistycznej*, w: tenże, *Z teorii języka i filozoficznych podstaw logiki*, red. D. Gierulanka, Warszawa 1972, s. 191–221.

<sup>21</sup> Por. Gurczyński, *O wątpliwym uprawomocnieniu metod formalnych w filozofii analitycznej*, s. 59–70.

<sup>22</sup> Por. tamże, s. 62.

<sup>23</sup> Por. tamże, s. 66–67.

w jednym ze swych dzieł wypowiedział się w sposób następujący: „Mogłyby one [parafrazy] osiągnąć to uprawnienie, na drodze analizy znaczeniowej wyrazów mowy potocznej, jako zdanie analityczne. Przy szukaniu tego rodzaju uprawnienia można by posłużyć się metodą fenomenologiczną. Albo też mogłyby osiągnąć swe uprawnienie w taki sposób, że podniosłoby się je do rzędu postulatów, które, nie troszcząc się o znaczenie, jakie wyrazy posiadały w mowie potocznej, nadawałyby im znaczenia w sposób arbitralny. Po tym drugim sposobie postępowania można sobie – jak się zdaje – więcej obiecywać niż po metodzie fenomenologicznej, której jednak należałoby na wszelki wypadek spróbować”<sup>24</sup>. W dalszej części swego tekstu Gurczyński dodaje: „Jeżeli zrezygnujemy z metody fenomenologicznej, pozostaje nam konstruowanie formalnych systemów logiki filozoficznej na podstawie arbitralnie przyjętego założenia [...]. Wiadomo jednak, że istnieje możliwość stworzenia nieskończenie wielu takich systemów. Jeżeli uparcie będziemy trzymać się twierdzenia o arbitralności wyboru i niemożności jego uzasadnienia, to będziemy dysponować ogromną liczbą różnych teorii, wzajemnie się wykluczających, z których każda rości sobie równe prawa do słuszności. W ten sposób filozofia analityczna dostarcza reprodukcji klasycznych stanowisk filozoficznych wyrażonych jasno i zrozumiale, co w konsekwencji prowadzi do relatywizmu – każda z tych teorii ma taki sam status epistemologiczny i metodologiczny: do jej skonstruowania używamy metody dedukcyjnej, a założenia przyjmujemy arbitralnie”<sup>25</sup>.

Co zaś tyczy się osoby Łukasiewicza to z pewnością najwięcej, nie tyle uwag, co niedomówień i pytań bez odpowiedzi pozostawia jego projekt logicyzacji filozofii, który został ogłoszony podczas II Zjazdu Filozoficznego w Warszawie w 1927 roku<sup>26</sup>.

Szereg zastrzeżeń zgłasza w tym kontekście np. S. Kamiński: „Zastrzeżenia budzi hipotetyczność tez filozoficznych. Dość powszechnie traktuje się bowiem podstawowe twierdzenia filozofii jako zdania kategoryczne. Od strony formalnej poprawności zaś pojawia się trudność dostatecznego i adekwatnego scharakteryzowania przez układ aksjomatów fundamentalnych pojęć filozoficznych [...]. Nadto kłopoty w aksjomatyzacji filozofii sprawia sama jej struktura. W dowodzeniu każdego twierdzenia ingeruje wiele tez metafizyki ogólnej. Nie da się przeto aksjomatyzować poszczególnych fragmentów filozofii bez akceptacji licznych założeń metafizycznych. Trzeba byłoby je również jakoś

---

<sup>24</sup> Ajdukiewicz, *O stosowalności czystej logiki do zagadnień filozoficznych* [1934], s. 214.

<sup>25</sup> Gurczyński, *O wątpliwym uprawomocnieniu metod formalnych w filozofii analitycznej*, s. 67.

<sup>26</sup> Por. Łukasiewicz, *O metodę w filozofii* [1927], s.41–42.

dowodowo uporządkować. A więc aksjomatyzacja wyłącznie fragmentów filozofii jest trudna i mało przydatna w perspektywie metodologii dedukcji. W sumie przeto metoda aksjomatyzacji nie może stanowić ideału uprawiania filozofii; tym bardziej, że i w naukach formalnych nastąpił, przynajmniej częściowo, odwrót od tendencji do aksjomatyzowania bogatszych teorii<sup>27</sup>.

Ciekawym poznawczo pytaniem mogłaby się także wydać tu kwestia następująca: gdyby ten pomysł doczekał się realizacji, jaką rolę w tym projekcie odgrywałaby logika? Czy byłaby ona jeszcze tylko narzędziem filozofii czy też stanowiłaby już raczej fundament jej struktury?<sup>28</sup>.

Zostawiając kwestię projektu, warto może jeszcze przywołać, np. dość mało rozpowszechnioną w literaturze uwagę W. Krajewskiego na temat Łukasiewicza nieprawidłowości, których ten dopuścił się podczas konstruowania definicji zjawiska „przyczyny”. Definicja „przyczyny”, do której nawiązuje tu Krajewski zamieszczona jest w tekście Łukasiewicza pt. *O determinizmie* i brzmi ona następująco: „Fakt  $F$ , dziejący się w chwili  $s$ , nazywam przyczyną faktu  $G$ , dziejącego się w chwili  $t$ , a fakt  $G$  skutkiem faktu  $F$ , gdy chwila  $s$  jest wcześniejsza od chwili  $t$  i gdy fakty  $F$  i  $G$  związane są ze sobą w ten sposób, że na mocy znanych nam praw rządzących faktami można ze zdania stwierdzającego fakt  $F$  wywnioskować zdanie stwierdzające fakt  $G$ . Np. naciśnięcie guzika w dzwonku elektrycznym nazywam przyczyną odezwania się dzwonka, albowiem chwila naciśnięcia guzika jest wcześniejsza od chwili odezwania się dzwonka i na podstawie znanych mi praw fizyki, na których opiera się urządzenie dzwonka elektrycznego, mogę ze zdania stwierdzającego fakt pierwszy wywnioskować zdanie stwierdzające fakt drugi<sup>29</sup>”.

Krajewski pod adresem powyższego sposobu skonstruowania definicji pojęcia „przyczyny” zgłasza taką oto wątpliwość: „Otóż przykład ilustrujący definicję jaskrawo uwidacznia jej wadliwość. Na podstawie żadnych praw fizyki ze zdania stwierdzającego naciśnięcie guzika nie można wywnioskować zdania stwierdzającego odezwania się dzwonka, ponieważ naciśnięcie guzika nie jest bynajmniej warunkiem wystarczającym odezwania się dzwonka. Muszą być spełnione ponadto liczne inne warunki: obwód musi być zamknięty, dzwonek nieuszkodzony, źródło prądu niewyczerpane [...]. Ale skoro tak, skoro przesłanką w naszym wnioskowaniu musiałyby być nie jedno zdanie,

---

<sup>27</sup> Kamiński, *Łukasiewicza koncepcja metody filozofii*, s. 287; por. J. Woleński, *Uwagi o pojęciu aksjomatyzowalności w odniesieniu do logiki*, w: tenże, *Logika i inne sprawy*, Kraków – Rzeszów 2017, s. 49–57.

<sup>28</sup> Por. tenże, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 71–72.

<sup>29</sup> Łukasiewicz, *O determinizmie* [1922/23], s. 119.

lecz koniunkcja wielu zdań, dlaczego właśnie z jednym z nich (stwierdzającym naciśnięcie guzika), a nie z jakimś innym (np. stwierdzającym zamkniętość obwodu) wiązać pojęcie przyczyny? Widać stąd, że próby sprowadzenia związku przyczynowego do stosunku dwóch zdań nie mogą oddać tych intuicji, jakie wiążą z tym pojęciem sami autorzy tych prób<sup>30</sup>.

Tak w przybliżeniu przedstawia się lista krytycznych uwag pod adresem podejścia formalistów do zagadnienia analizy filozoficznej. Zapewne nie jest to lista kompletna, niemniej wystarczająca do tego, aby dostatecznie sproblematyzować tytułowe zagadnienie. Przeprowadzona w następnym paragrafie próba udzielenia odpowiedzi na podane zarzuty będzie stanowić dobre podsumowanie dla całości wywodu podjętego w niniejszej pracy.

## 2. Obrona stanowisk Łukasiewicza i Ajdukiewicza przed zarzutami przeciwników stosowania metod formalnych

Zapoznawszy się z uwagami pod adresem rozumienia analizy przez formalistów, należy zastanowić się teraz nad obroną krytykowanego stanowiska. Taka próba będzie miała miejsce w tej części pracy.

Do treści szeregu uwag ogólnych co do analizy pojęć, co do analizy struktury rozumowań oraz co do systemów sformalizowanych w analizie, można by się odnieść w sposób następujący:

### I. Odpowiedzi na zarzuty odnośnie analizy pojęć i sposobów definiowania

1. Kwestię braku przydatności definicji na gruncie języka naturalnego, za którym to brakiem przydatności argumentowali lingwiści w taki oto sposób, że za sprawą definicji ustala się za każdym razem tylko jakieś jedno kryterium stosowalności dla wszystkich wariantów użycia definiowanego słowa, podczas gdy w rzeczywistości tych kryteriów istnieje cały szereg, należałoby zdaniem Kotarbińskiej osłabić poprzez dopowiedzenie, iż taki tok argumentacji uderza co najwyżej w niektóre tylko postacie definicji równościowej. Mówienie zaś w tym wypadku o podważeniu sensu definiowania jako takiego, jest tu nieuprawnione<sup>31</sup>. „Łatwo dostrzec, że odnosi się on [powyższy argument] wyłącznie do definicji równościowych i że nawet gdyby był w punktach istotnych słuszny, przemawiałby co najwyżej przeciwko pewnym postaciom definicji równościowej, takim np. jak definicja klasyczna *per genus proximum*

<sup>30</sup> Krajewski, *W sprawie poglądów filozoficznych Jana Łukasiewicza*, s. 173.

<sup>31</sup> Por. Kotarbińska, *Spór o granice stosowalności metod logicznych*, s. 26–27.

*et differentiam specificam*, nie zmuszałyby natomiast do rezygnowania z innych odmian definicji równościowej, np. z definicji typu:

$$\prod_x (Qx \equiv P_1x \vee P_2x \vee \dots \vee P_nx),$$

podającej dla terminu definiowanego „Q” pewną ilość kryteriów alternatywnych<sup>32</sup>.

2. Z powyższym zarzutem tej grupy szedł w parze kolejny, który swym zasięgiem zdawał się uderzać w zdecydowanie większe spektrum odmian definicji niż było to poprzednio. Chodzić miało o to, że uzależniając w definicji sposób użycia definiowanych terminów, od przyjętych kryteriów stosowalności (wystarczających i niezbędnych zarazem), wyznaczano tym samym nieprzekraczalne granice dla ich zakresów<sup>33</sup>.

Choć ciężar gatunkowy tego zarzutu jest spory, to jednak i z tej sytuacji Kotarbińska znajduje drogę wyjścia. „Ten zarzut odnosi się już niewątpliwie do wszelkich definicji zupełnych (inaczej równościowych), a więc m.in. i do owej definicji alternatywnej, o której wspomnieliśmy poprzednio. Nie trafia jednak wcale w definicje niezupełne (częstkowe, warunkowe), dla których znamienne jest właśnie to, że określają zakres terminu definiowanego tylko częściowo. Zazwyczaj składają się one z pary zdań typu:

$$(1) \prod_x (Px \rightarrow Qx)$$

$$(2) \prod_x (Rx \rightarrow \neg Qx)$$

gdzie „Q” jest terminem definiowanym, a „P” i „R” wyłączają się, ale nie dopełniają wzajem. Definicja taka podaje dla „Q” niektóre warunki wystarczające i niektóre konieczne, nie podaje natomiast takich, które byłyby wystarczające i konieczne zarazem. W charakterze przykładu służyć może także chociażby, spreparowana *ad hoc* definicja białaczki:

$$(1) \prod_x (x \text{ ma powyżej } 15\,000 \text{ białych krwinek na } 1 \text{ mm}^3 \text{ krwi} \rightarrow x \text{ ma białaczkę})$$

$$(2) \prod_x (x \text{ ma poniżej } 8000 \text{ białych krwinek na } 1 \text{ mm}^3 \text{ krwi} \rightarrow x \text{ nie ma białaczki})$$

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> Por. tamże, s. 27. Ten typ definicji czasem (np. w logice prawniczej) nazywany jest definicją czysto zakresową.

Przy pewnych ilościach białych ciałek w krwi (powyżej 15 000) definicja ta pozwala postawić diagnozę pozytywną – stwierdzić białaczkę; przy pewnych innych ilościach (poniżej 8000) pozwala postawić diagnozę negatywną; ale dla pozostałych przypadków nie dostarcza żadnych kryteriów, ani pozytywnych, ani negatywnych, i pozostawia sprawę całkowicie nierozstrzygniętą<sup>34</sup>.

3. Kolejna kwestia to rzekome nieuwzględnianie przez formalistów podczas definiowania płynności terminów języka naturalnego, jak również kontekstu, mającego na wspomnianą tu płynność istotny wpływ. Zamiast definicji, lingwiści proponują w tym miejscu przyjęcie tzw. reguł użycia<sup>35</sup>. „Otóż wedle rozważanego poglądu reguły użycia odznaczają się tym, że w przeciwieństwie do definicji, mających z reguły charakter akontekstualny, wiążą funkcje znaczeniowe nie tylko z samym kształtem wyrażenia, lecz także z warunkami kontekstualnymi ich użycia”<sup>36</sup>.

Jeśli spojrzeć przez pryzmat tej uwagi na sposób konstrukcji definicji pojęć przez Łukasiewicza, to wydaje się, że jest to uwaga bezzasadna. Cechą charakterystyczną bowiem pierwszego etapu tworzenia naukowych definicji przez tego autora, była po pierwsze obserwacja sytuacji z życia codziennego, w których to sytuacjach używało się analizowanego pojęcia oraz gromadzenie na bazie obserwacji wszelkich możliwych sposobów jego użycia. Następnie za sprawą metody zgodności i metody różnicy Łukasiewicz dokonywał selekcji nagromadzonych sposobów użycia, z których to wydobywał cechy istotne dla analizowanego zagadnienia, a pomijał te nieistotne. Dokładny opis tego procesu można odnaleźć w rozdziale czwartym niniejszej pracy, kiedy to była szczegółowo omawiana Łukasiewicza analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny. W ramach przypomnienia należy dopowiedzieć tylko, że w terminologii Łukasiewicza etap, o którym tu mowa nazywał się etapem indukcji. W jego to ramach naczelnym celem badacza było właśnie ustalenie optymalnego kontekstu dla definiowanego pojęcia. Etap kolejny stanowiła dedukcja<sup>37</sup>. Choć prawdą jest, że w wyniku indukcji nie zdołano nigdy rozpatrzyć wszystkich możliwych kontekstów użycia terminu definiowanego, to jednak mówienie, jakoby kwestia kontekstu była w analizie całkowicie marginalizowana, jak widać, prawdą nie jest.

Jeśli zaś chodzi o sposób prowadzenia analizy przez Ajdukiewicza, to także odnosi się wrażenie, że wspomniany w tym miejscu zarzut go nie dotyczył.

---

<sup>34</sup> Tamże, s. 27–28.

<sup>35</sup> Por. tamże, s. 29.

<sup>36</sup> Tamże, s. 30.

<sup>37</sup> Por. Łukasiewicz, *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny*, s. 9–62; Albiński, *O pojęciach przyczyny i przyczynowości w ujęciu Jana Łukasiewicza*, s. 153–170.



Dysponując bowiem wiedzą z rozdziału piątego niniejszej pracy na temat Ajdukiewicza różnych teorii znaczenia, ma się przed oczami m.in. zagadnienie „reguł użycia” o których wspominali lingwiści, a które to reguły odgrywały dla tego autora istotną rolę w pracy naukowej. Prawdą jest to, że na przestrzeni całego życia, stosunek Ajdukiewicza do kwestii „reguł użycia” był różny. Niemniej zawsze naczelnym ich celem pozostawało ustalenie kontekstu dla analizowanego wyrażenia. Dla przykładu w drugim etapie swego życia, kiedy powstała za jego udziałem tzw. teoria kodenotacji, „reguły użycia” służyły Ajdukiewiczowi między innymi właśnie do tego, aby uchwycić rzeczywiste różnice w znaczeniu terminów o tej samej denotacji<sup>38</sup>.

Co zaś do samego przykładu przytoczonego w tekście przez Kotarbińską „wyrażenie «1.4.57» napisane przez Anglika znaczy zwykle «1 kwietnia 1957r.», napisane przez Amerykanina – «4 stycznia 1957r.»”<sup>39</sup>, który to przykład ma obrazować w opinii lingwistów zjawisko zależności użycia danego słowa od kontekstu, to jest on nietrafiony z tego to prostego względu, że język Anglika i język Amerykanina to dwa różne względem siebie języki. Pomimo, że w obu przypadkach używamy etnicznego języka angielskiego, reguły użycia skrótów dotyczących m.in. dat są inne, co właśnie jest argumentem za różnicą między oboma językami.

4. Ostatnia już uwaga z tej grupy dotyczyła tego, że formalisci w procesie definiowania, pomijają całkowicie kwestię znaczeń wyrażen, a skupiają się wyłącznie na ich zewnętrznym kształcie. W pewnym sensie już powyższe dopowiedzenia co do indukcji Łukasiewicza, jak też teorii kodenotacji Ajdukiewicza, powinny wystarczyć do tego aby uznać, że ci dwaj filozofowie, być może rzeczywiście dużą uwagę w swych analizach przywiązywali do kształtu wyrażen, lecz co ważne, zawsze starali się dbać przy tym o kontakt z rzeczywistością. Mając już dość szeroki obraz działalności naukowej zarówno Łukasiewicza, jak i Ajdukiewicza, można postawić tezę, że obaj, przy odpowiedniej interpretacji, zgodni by byli podpisać się pod wypowiedzią tego pierwszego: „nie jestem grafikiem, ani kaligrafem, ornamenty, napisy, nic mnie nie obchodzą. Cała różnica, jaka dzieli logistykę od gry szachowej, polega właśnie na tym, że figury szachowe nic nie znaczą, a znaki logiczne mają jakiś sens. O ten sens nam chodzi, o myśli i znaczenia wyrażone przez znaki, choćbyśmy nie wiedzieli, co to są te znaczenia, nie zaś o znaki same”<sup>40</sup>.

---

<sup>38</sup> Por. Ajdukiewicz, *Sąd jako konotacja zdania*, s. 123–124; Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 47–52.

<sup>39</sup> Kotarbińska, *Spór o granice stosowalności metod logicznych*, s. 28.

<sup>40</sup> Łukasiewicz, *W obronie logistyki* [1937], s. 213.

Podsumowując tą część odpowiedzi należy przyznać, że deskrypcjoniści w swych uwagach względem sposobu definiowania pojęć przez formalistów mają wiele racji. W tym np. że każda definicja niesie ze sobą pewną redukcję języka naturalnego. Należałoby jednak zauważyć, że zawsze ilekroć konstruowana jest czy to definicja czy też jakiś podział, i to na gruncie dowolnej płaszczyzny życia codziennego, to pewne elementy czy też cechy – uznane za nieistotne się pomija, a inne – uznane za istotne się przyjmuje.

## II. Odpowiedzi co do uwag odnośnie do analizy struktury rozumowań

Główną uwagą pod adresem formalistów, był zarzut dotyczący nieuprawnionego przenoszenia czy też wykorzystywania przez nich schematów rozumowań logicznych na grunt języka naturalnego. Stanowisko lingwistów było poparte dwiema przesłankami: niemożnością uchwycenia znaczeń wyrażen języka potocznego przez aparat logiczny oraz ewidentne rozbieżności w znaczeniu stałych logicznych i wyrażen potocznych<sup>41</sup>.

Chcąc osłabić pierwszy z wyżej wskazanych zarzutów, należy ponownie przywołać wypowiedź Kotarbińskiej: „Jeśli idzie o argument pierwszy, łatwo stwierdzić, że podważa on stanowisko rekonstrukcjonistów przy tym tylko założeniu, że stosowalność praw logiki w obrębie języka zwykłego rozumie się tutaj z całą rygorystycznością, uzależniając ją, jako od warunku koniecznego, od możliwości wykonywania w obrębie tego języka, z gwarancją niezawodności, czysto formalnej operacji podstawiania. Jasne jest jednak, że rekonstrukcjonisci, broniąc stosowalności praw logiki formalnej w zakresie rozumowań przeprowadzanych poza terenem logiki i matematyki, mają na względzie rozumienie inne, nie zakładające wcale formalnego charakteru wspomnianych przekształceń. Wedle tego rozumienia o prawomocności podstawień decydują tutaj nie tylko własności syntaktyczne wchodzących w grę wyrażen, lecz także ich własności znaczeniowe: zdanie  $Z$  jest mianowicie poprawnym podstawieniem prawa logicznego  $P$  pod tym tylko warunkiem, że w miejscach, w których w prawie  $P$  występują zmienne względem siebie równokształtne, w zdaniu  $Z$  występują wyrażenia nie tylko równokształtne, ale i równoznaczne”<sup>42</sup>.

Jak widać, w obozie rekonstrukcjonistów istnieją różne standardy w kwestii wykorzystywania logiki formalnej podczas przeprowadzania rozumowań. Jeśli dokonuje się bowiem jakiegoś rozumowania, którego pojęcia przynależą *stricte* do języka sztucznego, to wówczas, podczas przykładania jakiegoś prawa logiki do wyrażenia rozważanego, w celu dokonania jego weryfikacji bądź fal-

<sup>41</sup> Por. Kotarbińska, *Spór o granice stosowalności metod logicznych*, s. 34–36.

<sup>42</sup> Tamże, s. 36.

syfikacji, zwraca się uwagę wyłącznie na zewnętrzną zgodność tych wyrażeń. Natomiast w przypadku, gdy terminy występujące w rozumowaniu należą do języka naturalnego, wówczas, poza uzyskaniem wspomnianej zewnętrznej zgodności, równie istotne jest poznanie sensu terminów potocznych. I choć można by tu zastanawiać się nad tym, czy rzeczywiście wszyscy przedstawiciele filozofii analitycznej są co do tego rozróżnienia zgodni, to jednak wydaje się, że w przypadku zarówno Ajdukiewicza, jak też Łukasiewicza, nie ma co do tego większych wątpliwości. Jak już powiedziano wcześniej, obaj starali się w analizie uwzględniać możliwie szeroki kontekst, obaj starali się dotrzeć do znaczenia terminów języka potocznego. Wszystko zaś z tego to prostego względu, iż naczelnym celem analizy miało być dotarcie do wiedzy pozajęzykowej.

W tym kontekście, w części poprzedniej, zaprezentowano następujący przykład: na temat dwóch zdań wypowiedzianych jednocześnie „Tom ma 160 cm wzrostu” oraz „Nieprawda, że Tom ma 160 cm wzrostu” na gruncie logiki formalnej należy – zdaniem lingwistów – orzec ich fałsz bądź też sprzeczność, zaś na gruncie języka potocznego, możliwym jest sytuacja, w której będą one prawdziwe. Będzie tak np. wówczas, kiedy uwzględniając kontekst okaże się, że słowo „Tom” odnosi się do innych osób. Zarzut ten można obalić za sprawą rozważań K. Twardowskiego na temat tzw. prawd względnych. Założyciel Szkoły Lwowsko-Warszawskiej zwraca uwagę na fakt, o którym twórcy powyższego przykładu zdają się nie wiedzieć bądź też nie pamiętać, że czym innym jest sąd a czym innym są zdania wypowiedziane na temat tego sądu. Sąd prawdziwy pozostaje prawdziwy zawsze bez względu na okoliczności, zaś zdania wypowiedziane na jego temat, przeciwnie, ich wartość może być różna w zależności od kontekstu. Przykład pokazuje, że zdanie „Tom ma 160 cm wzrostu” wyraża sąd którego podmiot ma np. nazwisko Smith, a zdanie „Nieprawda, że Tom ma 160 cm wzrostu” wyraża inny sąd, np. że w zdaniu tym chodzi nie o Smitha ale o Jonesa<sup>43</sup>.

Co do kwestii rozbieżności sensów spójników logiki formalnej oraz spójników języka potocznego, Kotarbińska proponuje w swym tekście trzy warianty możliwych odpowiedzi. Spośród nich, najbardziej adekwatną do tego co poprzez swą pracę chcieli osiągnąć Ajdukiewicz i Łukasiewicz, jest chyba odpowiedź następująca: różnica o której tu mowa jest faktem. Pozostają co do tego zgodni chyba wszyscy przedstawiciele obu stron prowadzonej dyskusji. Nie oznacza to jednak, że logika formalna jest całkowicie nieprzydatna w procesie przeprowadzanych rozumowań na gruncie języka potocznego<sup>44</sup>. „Zwraca się

---

<sup>43</sup> Por. K. Twardowski, *O tak zwanych prawdach względnych*, w: tenże, *Wybrane pisma filozoficzne*, red. W. Rowicka, H. Zelnikowa, Warszawa 1965, s. 315–336.

<sup>44</sup> Por. Kotarbińska, *Spór o granice stosowalności metod logicznych*, s. 37–38.

mianowicie uwagę na pewną istotną wspólność: jakkolwiek zdania prawdziwe przy rozumieniu spójników w sensie logicznym nie zawsze zachowują swoją prawdziwość przy zwykłym rozumieniu wchodzących w grę spójników, to jednak zdania prawdziwe przy rozumieniu zwykłym nie przestają być prawdziwe, jeżeli występujące w nich spójniki rozumiane są w sensie logicznym. Ta właśnie wspólność sprawia [...], że pośród logicznych schematów wnioskowań jest znaczna ilość takich, których niezawodność nie zależy od tego, czy występujące w nich spójniki rozumiane są w znaczeniu logicznym, czy też w znaczeniu zwykłym [...]. Schematy te pozostaną niezawodne, jeżeli zamiast znaku « $\rightarrow$ » rozumianego tu w sensie logicznym użyjemy spójnika «jeżeli...to» rozumianego potocznie, ponieważ ze zdania typu «jeżeli p, to q» wynika zdanie typu « $p \rightarrow q$ » (choć nie odwrotnie) [...]. Tak samo postępuje się i przy budowaniu definicji lub przeprowadzaniu klasyfikacji: bierze się pod uwagę nie tylko warunki poprawności logicznej, lecz także warunki pozaformalne zapewniające przydatność z punktu widzenia takiego czy innego celu<sup>45</sup>.

Ciekawą linią obrony stanowisk Ajdukiewicza i Łukasiewicza w kwestii różnicy znaczeń spójników logicznych i ich odpowiedników z języka potocznego, mogłoby być także podjęcie wątku związanego z charakterem tzw. logik nieklasycznych. Tym co odróżnia bowiem logikę klasyczną, od jej odmian nieklasycznych, jest m. in to, że systemy nieklasyczne wzbogacone są o dodatkowe rozumienie spójników: np. obok klasycznego rozumienia implikacji, zwanego materialnym, przyjmuje się na ich gruncie ściśle rozumienie implikacji, które to rozumienie zdaje się pełniej od materialnego ujmować intuicje potocznego spójnika „jeżeli...to”<sup>46</sup>. Jak wiadomo, Łukasiewicz nie akceptował spójników intensjonalnych, gdyż uważał, że każda „naukowa” logika powinna być ekstensjonalna. Nie są mi znane próby stosowania logik nieklasycznych przez Ajdukiewicza. Jednak, jak pokazuje historia logik modalnych, funktory nieprawdziwościowe można charakteryzować (semantyki relacyjne) w oparciu o logikę klasyczną. Choć więc analizowani przez nas autorzy bezpośrednio

---

<sup>45</sup> Tamże; por. Ajdukiewicz, *O stosowalności czystej logiki do zagadnień filozoficznych* [1934], s. 211–214; P. Łukowski, *Logika w życiu codziennym*, w: *Logika, cz. 2: Kultura logiczna*, s. 241–278. Kotarbińska mówiąc o schematach wymienia w tekście między innymi *Modus ponens* czy też *Modus tollens*.

<sup>46</sup> Por. Kotarbińska, *Spór o granice stosowalności metod logicznych*, s. 38; Ajdukiewicz, *Okres warunkowy a implikacja materialna* [1956], s. 248–265; Łukasiewicz, *Uwagi filozoficzne o wielowartościowych systemach rachunku zdań* [1930], s. 144–163; L. Borkowski, *Uwagi o okresie warunkowym oraz implikacji materialnej i ścisłej*, w: *Rozprawy logiczne. Księga pamiątkowa ku czci Kazimierza Ajdukiewicza*, red. T. Kotarbiński, Warszawa 1964; Kiczuk, *Logiki nieklasyczne i perspektywy ich zastosowań w filozofii*, s. 39–50.

nie korzystali z logik intensjonalnych w analizie, to jednak takie próby można odnaleźć w następnym pokoleniu badaczy (np. Łosia formalizacja funkcji intensjonalnych)<sup>47</sup>.

Choć terminy aparatury logicznej różnią się pod kątem znaczenia od terminów języka potocznego, to jednak aplikowanie logiki, tej klasycznej, jak i nieklasycznej, do rozumowań języka potocznego zdaje się być zabiegiem zasadnym. Logika dostarcza bowiem m.in. szeregu gotowych schematów wnioskowań, podaje najbardziej niezawodne sposoby dokonywania podziałów czy definicji. Całe to bogactwo przyczynia się z pewnością do tego, że praca filozofa staje się bardziej przejrzysta, efektywna i posiada charakter naukowy, zaś jej wyniki otrzymują status intersubiektywnie komunikowalnych i sprawdzalnych.

### III. Odpowiedzi co do uwag odnośnie do teorii sformalizowanych

Uwaga dotyczyła tego, że rekonstrukcyoniści nie mogą tak naprawdę uchwycić przy pomocy logiki całej specyfiki teorii filozoficznych (sensu, kontekstu itp.), konstruują na ich wzór systemy czysto logiczne, których to analiza nie przysparza już tak wielkich problemów. Następnie, z tych na wskroś teoretycznych systemów wywodzone są pewne tezy, które w mniemaniu formalistów, przystają, podobnie jak teorie filozoficzne, do rzeczywistości. W ocenie lingwistów są to natomiast wyłącznie puste dywagacje, nie mające nic z rzeczywistym stanem rzeczy wspólnego<sup>48</sup>.

Zamiast powtarzać wszystkie wywody świadczące o trosce Ajdukiewicza i Łukasiewicza o uwzględnianie w analizach kontekstu, które to wywody zostały już omówione powyżej, warto by było dla odmiany, zadać w tym miejscu dość przewrotne pytanie: mianowicie, czy gdyby formalisci rzeczywiście konstruowali, w oparciu o zupełnie zmyślane przedmioty, systemy czysto teoretyczne, formalne, (co jak wiadomo w przypadku Ajdukiewicza i Łukasiewicza nie jest prawdą) a następnie na ich podstawie wyciągali także teoretyczne wnioski, mówiące w ich przeświadczeniu coś na temat rzeczywistości realnej, to czy ich trud nie miałby naprawdę żadnej wartości poznawczej? Dla deskrypcjonistów z pewnością by wartości nie miał. Ale czy ktoś może zagwarantować, że kiedyś, w jakichś realnych sytuacjach, wiedza uzyskana w ich rezultacie nie zostanie wykorzystana? Bądź też czy wyniki analizy pewnych obiektów czysto teoretycznych, nie staną się np. inspiracją do nowych przemyśleń, czy też nowych

---

<sup>47</sup> Por. J. Łoś, *Logiki wielowartościowe a formalizacja funkcji intensjonalnych*, „Kwartalnik Filozoficzny”, 17(1948) s. 59–78; S. Kiczuk, *Uzasadnianie tez w filozofii a logiki nieklasyczne*, w: tenże, *Przedmiot logiki formalnej oraz jej stosowalność*, s. 79–115.

<sup>48</sup> Por. Kotarbińska, *Spór o granice stosowalności metod logicznych*, s. 39.

praktycznych rozwiązań jakiegoś problemu? Wydaje się, że nikt racjonalnie myślący takiej gwarancji nie da. A skoro tak, to nawet analizy formalne w swych najbardziej radykalnych wersjach, mają wartość poznawczą. Wystarczy tu podać jako przykład filozoficzne konsekwencje twierdzenia Gödla w metalogice czy zastosowanie systemów Leśniewskiego w ontologiach stosowanych.

Teraz należy poświęcić kilka słów uwadze ogólnej dotyczącej scjentyzmu i ahistoryzmu wśród myślicieli nurtu filozofii analitycznej<sup>49</sup>. Co do zarzutu scjentyzmu, przynajmniej w jego wersji metodologicznej, wydaje się, że rzeczywiście przedstawiciele Szkoły Lwowsko-Warszawskiej w dużej mierze mogli być jego zwolennikami. Potwierdza to chociażby jednoznaczna wypowiedź w tej kwestii A. Jedynak, która na temat postawy Ajdukiewicza stwierdza: „Ajdukiewicz był zwolennikiem scjentyzmu metodologicznego, w myśl którego filozofia powinna wzorować swe metody na metodach stosowanych w nauce”<sup>50</sup>. Co zaś do uwagi dotyczącej ahistoryzmu na gruncie filozofii analitycznej, to nie dotyczy ona środowiska Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. Znane są bowiem liczne wypowiedzi przedstawicieli tej Szkoły, że uprawiana przez nich filozofia ma nie zrywać

---

<sup>49</sup> Mając świadomość istnienia różnych rozumień scjentyzmu, autor postawionego zarzutu, ma na myśli scjentyzm metafizyczny, którego za H. Putnamem charakteryzuje w sposób następujący: Określenie scjentyzm metafizyczny „stanowi [...] połączenie idei, «że nauka i tylko nauka, opisuje świat takim, jakim jest on sam w sobie, niezależnie od perspektywy», z tezą, iż «nauka nie pozostawia miejsca na niezależną aktywność filozoficzną»”. – H. Putnam, *Renewing Philosophy*, Cambridge 1992, s. X; por. Szubka, *Filozofia analityczna. Koncepcje, metody i ograniczenia*, s. 205; J. Woleński, *Umiarkowana (poprawiona?) obrona scjentyzmu*, w: tenże, *W stronę logiki*, Kraków 1996, s. 43–64; T. Sorell, *Scientism. Philosophy and the infatuation with science*, London 1991.

Tak pojęty scjentyzm metafizyczny, posiada dwie odmiany: może występować jako: scjentyzm stylistyczny, bądź też jako scjentyzm metodologiczny. Pierwsza z odmian określa postawę filozofów, którzy zamiast zajmować się nauką *sensu stricto*, skupiają się wyłącznie na wymianie ogólnikowych naukowych uwag pod swym adresem. Druga z odmian charakteryzuje z kolei postawę tych filozofów, którzy są przekonani, iż tylko wprowadzenie na teren filozofii najogólniejszych reguł postępowania badawczego, wykorzystywanych w naukach przyrodniczych, może przynieść autentyczny postęp w filozofii – por. Szubka, *Filozofia analityczna. Koncepcje, metody i ograniczenia*, s. 206–208.

Co zaś do kwestii ahistoryzmu, to należy mieć świadomość tego, że na gruncie filozofii analitycznej „mówi się zwykle o dwóch rodzajach historii filozofii. Pierwsza z nich jest racjonalną lub analityczną historią filozofii [...]. Jej celem jest analiza krytyczna lub racjonalna rekonstrukcja dzieł i poglądów wielkich filozofów przeszłości. Ma ona pozwolić uniknąć błędów, które filozofowie popełniali w przeszłości, oraz stanowić źródło inspiracji dla nowych koncepcji i argumentów filozoficznych [...]. Drugim rodzajem historii filozofii są typowo historyczne badania nad genezą i dziejami idei filozoficznych, ich kulturowymi i społecznymi uwarunkowaniami, ewolucją pojmowania filozofii, stopniowego wyłaniania się z niej nauk szczegółowych itp”. Tamże, s. 210–112.

<sup>50</sup> Jedynak, *Ajdukiewicz*, s. 125.



z dziedzictwem kulturowym swych przodków, wręcz przeciwnie, ma do tego dziedzictwa powracać. Przykładem może być tu Łukasiewicz, który wypowiedział się w tej kwestii w sposób następujący: „Coraz bardziej przychyliam się do zdania, że właściwy kierunek filozoficzny tkwi w czymś, z czego już wyszedł Brentano, tylko nie umiał oddzielić tego jedynie prawdziwego czynnika od współczesnych prądów filozoficznych. Zdaje mi się, że prawdziwa filozofia leży w kierunku Arystotelesa i scholastyków [...] chce w przeciwieństwie do całej prawie filozofii nowożytnej wskrzesić nie tylko niektóre zapomniane już dzisiaj poglądy metafizyczne scholastyków, ale przede wszystkim ich ścisłą metodę aprioryczną”<sup>51</sup>. Ponadto znane są wypowiedzi J. M. Bocheńskiego, który na temat specyfiki filozofii analitycznej w środowisku Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, stwierdza, że jest ona nie tyle zerwaniem z tym wszystkim co było dotychczas nieracjonalne, zwłaszcza w nowożytności, lecz stanowi przede wszystkim próbę powrotu do tego co klasyczne, a więc do myśli Arystotelesa, scholastyki czy G. Leibniza<sup>52</sup>.

Tyle na temat uwag ogólnych. Teraz należy podjąć próbę udzielenia odpowiedzi na wybrane uwagi szczegółowe.

Pierwsza wątpliwość, którą J. Gurczyński wyraził pod adresem Ajdukiewicza rozumienia metody parafrazy, dotyczyła charakteru izomorfii zachodzącej pomiędzy strukturami języka logiki i języka potocznego. Pytanie jest zatem następujące: czy w zamyśle Ajdukiewicza chodziło o izomorfizm syntaktyczny czy też raczej o izomorfizm semantyczny?<sup>53</sup>.

Wątpliwość ta wydaje się zasadna i trudna do jednoznacznego rozstrzygnięcia z uwagi na fakt, że autor metody parafrazy, w żadnym ze swych artykułów jednoznacznie tej kwestii nie precyzuje. Jedynym sposobem rozjaśnienia tego istotnego zagadnienia pozostaje, zdaniem Gurczyńskiego, krytyczne analizowanie pod tym kątem innych wypowiedzi autora tej metody. Np. wybrane fragmenty wypowiedzi Ajdukiewicza z tekstu pt. *Epistemologia i semiotyka*, mogą być tutaj nieco pomocne<sup>54</sup>. Z uwagi na złożoność zagadnienia zostaną przytoczone dłuższe fragmenty. Wpierw wypowiedź Ajdukiewicza o charakterze ogólnym:

„Otóż dla skonstruowania adekwatnej definicji prawdy i adekwatnej definicji oznaczania musi logika języka operować słownikiem, w którego skład wchodzi nie tylko nazwy wyrażen języka przez nią badanego, lecz również same wyrażenia

---

<sup>51</sup> Łukasiewicz, *Z korespondencji z Kazimierzem Twardowskim*, s. 469–470.

<sup>52</sup> Por. Bocheński, *O filozofii analitycznej*, s. 43.

<sup>53</sup> Por. Gurczyński, *O wątpliwym uprawomocnieniu metod formalnych w filozofii analitycznej*, s. 62.

<sup>54</sup> Por. Ajdukiewicz, *Epistemologia i semiotyka* [1948], s. 107–116.



tego języka. Język, którym operuje teoria języka i który, jako taki, zawsze musi zawierać nazwy wyrażeń badanych, nazywa się zwykle metajęzykiem, język zaś badany nazywa się językiem przedmiotowym. Powyższy warunek skonstruowania adekwatnej definicji prawdy i oznaczania można więc też wyrazić w ten sposób, że logika języka może skonstruować adekwatną definicję prawdy i oznaczania pod tym tylko warunkiem, że metajęzyk, którym logika języka operuje, obejmuje jako swą część język przedmiotowy. Dział logiki języka operujący metajęzykiem, obejmującym jako swą część język przedmiotowy, nazywa się semantyką, natomiast dział logiki języka operujący metajęzykiem, który w sobie języka przedmiotowego nie zawiera, nazywa się syntaksą. Adekwatna definicja prawdy i oznaczania jest więc możliwa tylko w semantyce, a nie jest możliwa w syntaksie. Wobec tego też przejście od wypowiedzi dotyczących wyrażeń do wypowiedzi dotyczących rzeczy, o których te wyrażenia mówią, jest możliwe w semantyce, a nie jest możliwe w syntaksie”<sup>55</sup>.

Dalej Ajdukiewicz wspomina w swym wywodzie o możliwości zaadoptowania tego rozwiązania także na gruncie epistemologii:

„Twierdzenie powyższe, formułujące warunek umożliwiający wyzyskanie wypowiedzi dotyczących wyrażeń dla otrzymania wypowiedzi dotyczących rzeczy, o których te wyrażenia mówią, można przez analogię przenieść z terenu logiki języka na równoległy teren epistemologii, wygłaszając (w postaci przypuszczenia) następujące twierdzenie: w teorii poznania można twierdzenia dotyczące myśli wyzyskać dla wysnuwania z nich wniosków o rzeczach, do których się te myśli odnoszą, pod tym tylko warunkiem, że mówić się będzie od początku językiem, w którym występować będą nie tylko nazwy tych myśli, lecz również wyrażenia dotyczące rzeczy, do których się owe myśli odnoszą”<sup>56</sup>.

W związku z powyższym, filozof, który, zdaniem Ajdukiewicza, uprawia przede wszystkim refleksję epistemologiczną, staje przed następującym wyborem: albo posługiwać się w swej pracy wyłącznie językiem syntaksy „tj. językiem, w którym występują tylko nazwy wyrażeń języka przedmiotowego czy też nazwy myśli będących znaczeniami tych wyrażeń” albo „posługiwać się od początku swej epistemologicznej refleksji obok języka syntaksy również językiem przedmiotowym. W tym wypadku musi się on też podporządkować właściwym temu językowi regułom (kryteriom). Zagadnienia sformułowane w języku przedmiotowym rozstrzygać wtedy będzie wedle tych samych reguł, wedle których je rozstrzyga badacz o nastawieniu czysto rzeczowym, nie uprawiający żadnej refleksji epistemologicznej. Filozof obierający drugą

---

<sup>55</sup> Tamże, s. 108.

<sup>56</sup> Tamże.

z tych dróg stać się więc musi realistą, który wraz z badaczami przyrody będzie twierdził, że domy, drzewa, góry itd. istnieją, rozumiejąc przy tym owe twierdzenia dosłownie, tzn. tak, jak je rozumieją badacze przyrody, mówiący językiem przedmiotowym”<sup>57</sup>.

Choć z powyższych wypowiedzi Ajdukiewicza nie pada jednoznaczna odpowiedź na pytanie o charakter izomorfii w parafrazy, to jednak znajduje się tu pewna sugestia. Mianowicie, izomorfia syntaktyczna byłaby czymś niewystarczającym do tego, by rezultaty parafrazy stwierdzały jakieś prawa dotyczące rzeczywistego stanu rzeczy. Wnioski jednak o takim charakterze z ust Ajdukiewicza padały<sup>58</sup>. Zatem, można mieć uzasadnione przypuszczenie, jakoby autorowi parafraz chodziło o izomorfie semantyczną. Inna sprawa jest ta, na ile Ajdukiewiczowi udało się ów zamysł w praktyce zrealizować. Ponadto należałoby dookreślić uwagę Gurczyńskiego o kwestię następującą: jaki rodzaj semantyki Ajdukiewicz miał na myśli, czy chodziło mu o semantykę formalną, którą S. Haack nazywa „czystą”, czy też może o semantykę zdeprawowaną, która to semantyka jest pozaformalnym ujęciem semantyki formalnej. A być może chodziło zarówno o semantykę czystą, jak i zdeprawowaną<sup>59</sup>.

Kolejny zarzut Gurczyńskiego dotyczył arbitralności w kwestii uprawnienia parafrazy. Wydaje się, że cenne dopowiedzenia w tej materii, potwierdzające poniekąd uwagę Gurczyńskiego, podaje Woleński: „Istota całej procedury [chodzi o poszczególne etapy metody parafrazy] tkwi w kwestii uprawnienia parafrazy [...]. Język potoczny w rozumieniu Ajdukiewicza niekoniecznie oznacza język mowy codziennej. Język potoczny rozumiał Ajdukiewicz podobnie jak Ryle, a więc jako język normalnie używany dla formułowania określonych zagadnień; z tego punktu widzenia zagadnienie normalizacji znaczeniowej parafraz nabiera zasadniczego charakteru. Z [...] wypowiedzi Ajdukiewicza wynika, że w momencie ich formułowania akceptował zdecydowanie metodę postulatów znaczeniowych jako metodę normalizacji znaczeniowej – wynikało to z jego wyraźnego nastawienia konwencjonalistycznego w okresie międzywojennym. W miarę porzucania konwencjonalizmu uprawnianie parafraz przez Ajdukiewicza przybierało postać rozbudowanych analiz semantycznych, nierzadko bliskich wspomnianej analizie fenomenologicznej; zawsze jednak ustalenie korelacji pomiędzy słownikiem problemu filozoficznego a słownikiem logiki uważał Ajdukiewicz za decyzję, która nie może być całkowicie zredu-

---

<sup>57</sup> Tamże, s. 108–109; por. Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 62.

<sup>58</sup> Por. Ajdukiewicz, *Problematyka transcendentalnego idealizmu w sformułowaniu semantycznym* [1937], s. 264–277.

<sup>59</sup> Por. S. Haack, *Philosophy of logics*, Cambridge 1978, s. 188–189.

kowana do zastanych „faktów semantycznych. Dlatego też w parafrazowaniu zawiera się zawsze nieusuwalny element konstrukcyjny”<sup>60</sup>.

Chociaż wypowiedź Woleńskiego nie obala zarzutu Gurczyńskiego, to jednak pewne zagadnienia zyskują tu większą transparentność. Po pierwsze, należy zwrócić uwagę w kontekście tego co zostało powyżej powiedziane, na sprawę tego, że Ajdukiewicza spojrzenie na kwestię uprawnienia parafrazy, w zależności od okresu jego twórczości, zmieniało się. Gdy był zwolennikiem konwencjonalizmu preferował metodę postulatów znaczeniowych, gdy zaś ukierunkował się ku empiryzmowi, akceptował metodę zbliżoną do analizy fenomenologicznej. Droga naukowa Ajdukiewicza, w przeciwieństwie do Łukasiewicza, szła bowiem od analiz zagadnień *stricte* logicznych do analiz zagadnień filozoficznych, sformułowanych w języku potocznym. Pomimo zarysowanych różnic w podejściu do uprawnienia parafrazy, jest pewien element im wspólny. Tym, co wspólne, jest bardziej bądź mniej obecny element konstrukcyjny, który w jakimś stopniu zarzucaną arbitralność zdaje się dopuszczać<sup>61</sup>.

Odnosnie Kamińskiego uwag pod adresem Łukasiewicza projektu logicyzacji filozofii, który to projekt, jak wiadomo nigdy nie doczekał się swej realizacji, należy przyjąć, iż wszystkie one pozostają w mocy. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że pewne uwagi Kamińskiego, które dało się uchwycić w jakimś szerszym kontekście, zostały już w odpowiedni sposób skomentowane w drugim rozdziale niniejszej pracy. Nie ma zatem sensu ich powtarzania.

Można natomiast spróbować odpowiedzieć na pytanie następujące: czy gdyby Łukasiewicza projekt logicyzacji doczekał się realizacji, to jaką rolę pełniłaby w nim logika? Z pewnością logika przestałaby być już tylko zwykłym narzędziem, z którego filozof w zależności od sytuacji mógłby skorzystać bądź nie. Wydaje się, że logika stanowiłaby w przestrzeni tego pomysłu raczej główny fundament struktury filozofii. Tej ostatniej z kolei, należałoby wówczas zmienić nazwę z „filozofii” na „logika stosowana”<sup>62</sup>.

Odnosząc się do Krajewskiego uwagi odnośnie Łukasiewicza wadliwej konstrukcji definicji zjawiska „przyczyny”, należy wpieryw podkreślić, że ta uwaga została przywołana w niniejszej pracy, przynajmniej z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, że rzeczywiście jest jakoś w swej treści zmuszająca do powtórnego przemyślenia tej definicji. Po drugie zaś aby pokazać, że lista szczegółowych zarzutów pod adresem czy to Łukasiewicza, czy to Ajdukiewi-

---

<sup>60</sup> Woleński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, s. 63–64.

<sup>61</sup> Por. tamże.

<sup>62</sup> Por. Łukasiewicz, *O nauce i filozofii* [1915], s. 33–38; S. Kiczuk, *Uwagi ogólne o przedmiocie logiki formalnej*, w: tenże, *Przedmiot logiki formalnej oraz jej stosowność*, s. 8–22.

cza może nie mieć tak naprawdę końca. Ilu interpretatorów tych myśli, tyle różnych może być wątpliwości.

Nie pozostawiając jednak uwagi Krajewskiego bez odpowiedzi, warto przywołać komentarz samego Łukasiewicza do tej definicji i dodanego do niej przykładu, które to razem, miały w jego ocenie służyć wyłącznie wstępnemu zilustrowaniu pewnych luźnych intuicji związanych ze zjawiskiem „przyczyny”. „W wyjaśnieniach tych starałem się uchwycić następujące intuicje: fakt będący przyczyną dzieje się wcześniej od faktu będącego skutkiem. Naprzód naciskam guzik, potem odzywa się dzwonek, choćby się nam zdawało, że oba fakty dzieją się jednocześnie. Jeśli istnieje fakt będący przyczyną czegoś, to niezawodnie nastąpi po nim fakt będący skutkiem tej przyczyny. Jeśli nacisnę guzik to odezwie się dzwonek. Z przyczyny bowiem można wywnioskować skutek, a tak jak prawdziwy jest wniosek, gdy prawdziwe są jego przesłanki, tak samo musi istnieć skutek, gdy istnieją jego przyczyny. Nic nie dzieje się bez przyczyny”<sup>63</sup>. Łukasiewicz przez ten przykład chciał powiedzieć aż tyle i tylko tyle. Wygląda na to, że stopień powagi, jaki Krajewski nadał swej uwadze, był nie do końca adekwatny do rzeczywistych intencji Łukasiewicza. Autorowi przykładu chodziło wyłącznie aby pokazać charakter relacji przyczyna-skutek. Zdawał on sobie zapewne sprawę i z tego, że aby dzwonek zadzwonił to muszą być spełnione jeszcze inne warunki o których wspomina Krajewski (zamknięty obwód, dzwonek nieuszkodzony itd.), lecz przyjął je milcząco. Czymś powszechnym jest przecież stosowanie tzw. wnioskowań entymematycznych, w których przyjmuje się wiele przesłanek lecz nie o wszystkich się wyraźnie wspomina<sup>64</sup>.

\* \* \*

Podsumowując niniejszy rozdział można powiedzieć, że zarzuty deskrypcjonistów pod adresem stosowania metod formalnych w analizie są w większości dość łatwe do odparcia. Wiele z nich wynika bowiem z niezrozumienia specyfiki metod formalnych albo przypisywania im zbyt dużej roli albo po prostu z braku precyzji. Zarówno Łukasiewicz, jak i Ajdukiewicz byli zwolennikami wykorzystywania w analizie aparatury formalnej lecz co warto podkreślić, nigdy nie prezentowali oni w swym podejściu postawy radykalnej, co do której postawy odnosiła się większość przywołanych zarzutów. Prezentowali oni raczej postawę umiarkowaną, która z jednej strony uwzględniała możliwie szeroko specyfikę języka potocznego, z drugiej natomiast wymogi precyzji języka logiki.

---

<sup>63</sup> Łukasiewicz, *O determinizmie* [1922/23], s. 120.

<sup>64</sup> Por. M. Poletyło, *Entymemat*, w: *Mała encyklopedia logiki*, red. W. Marciszewski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1988, s. 54.

## ZAKOŃCZENIE

Zamykając rozważania na temat wykorzystywania logiki w analizach filozoficznych przez przedstawicieli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, należy w sposób syntetyczny zestawić najważniejsze rezultaty tej pracy.

Zapoczątkowana przez K. Twardowskiego Szkoła Lwowsko-Warszawska, której czołowymi myślicielami byli m.in. K. Ajdukiewicz i J. Łukasiewicz, charakteryzuje się pewną swoistością na tle innych tradycji filozoficznych. O jej wyjątkowości świadczą przyjęte na jej gruncie specyficzne założenia co do rozumienia filozofii, logiki, a także tytułowej analizy filozoficznej. Niemalże wszystkim przedstawicielom tego środowiska bliska była postawa realizmu; racjonalizmu; antypsychologizmu; naukowego stylu uprawiania filozofii oraz ogromnego zamiłowania do precyzji, zarówno własnych, jak też cudzych, wywodów. Gwarant wspomnianej precyzji stanowiła aparatura logiczna.

Na początku pracy zwrócono uwagę na to, iż na gruncie Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, istnieje nie jedno a przynajmniej cztery różne sposoby rozumienia analizy: analiza pojęciowa jako eksplikacja; analiza jako definicja realna; analiza formalna i metoda konstrukcji logicznych; analiza lingwistyczna jako analiza języka potocznego. W związku z tym faktem, próby omówienia analizy jako takiej na tym gruncie, skazane są na niepowodzenie. Dopiero ustalając o jakiego filozofa Szkoły chodzi, następnie, jakie jest tego myśliciela rozumienie filozofii, logiki i analizy filozoficznej, można wyciągać wnioski czy stawiać oceny. Taki też klucz rozważań przyjęto w niniejszej pracy.

Następnie, przyglądając się bliżej naukowym dociekaniami wybranych przedstawicieli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, czyli dociekaniami J. Łukasiewicza oraz K. Ajdukiewicza, pod kątem motywu oraz zakresu wykorzystywania przez nich logiki w procesie analizy filozoficznej, ustalono, iż w przypadku

Łukasiewicza można mówić, biorąc po uwagę całościowy obraz jego naukowej działalności, o dwóch sposobach rozumienia filozofii: o rozumieniu filozofii jako nienaukowego poglądu na świat, oraz o rozumieniu filozofii jako nauki. W pierwszym okresie twórczości, w tzw. okresie filozoficznym (do 1918 r.) dominowało u tego autora raczej spojrzenie „nienaukowe”, zaś w okresie drugim, w tzw. okresie logicznym (po 1918 r.) rozumienie „naukowe”. Powyższy podział nie oznacza jednak tego, że w drugim okresie twórczości Łukasiewicz kategorycznie odciął się od pierwszego rozumienia filozofii, lecz tylko to, że pod pewnymi względami dokonał z czasem jego modyfikacji. Filozofia w pierwszym ujęciu była określana jako najogólniejszy pogląd na świat i na życie. I choć nie spełniała ona wszystkich wymogów naukowości, to jednak posiadała w przekonaniu Łukasiewicza także wartość poznawczą dla człowieka. Chociażby taką, że zaspokajała w jakimś sensie jego ciekawość intelektualną, w kwestiach, które nie doczekały się jeszcze wyjaśnienia naukowego. Odpowiedzi na nurtujące pytania człowiek pozyskiwał z nauki, wierzeń religijnych a także z literatury. Filozofię w rozumieniu naukowym stanowiły dla Łukasiewicza zakresy badań kilku nauk szczegółowych takich jak: psychologia, metafizyka, teoria poznania, etyka, estetyka oraz logika. Takie ujęcie gwarantowało mu przede wszystkim możliwość dotarcia i przeanalizowania stosunkowo szerokiego spektrum ważnych dla człowieka zagadnień, jak również profesjonalizm i obiektywizm uzyskanych wyników.

W pracy ustalono także, że dla Łukasiewicza bezpośrednim przedmiotem dociekań filozoficznych był język, zaś docelowym rzeczywistość pozajęzykowa, którą ten rozumiał zdecydowanie na sposób szeroki. Stanowiły ją bowiem byty, które aktualnie w rzeczywistości istnieją (*ens habens actualem existentiam*), ponadto te, których aktualnie nie ma, ale jest uzasadnione przypuszczenie, że kiedyś mogą zaistnieć (*ens possibile*), oraz te, które raczej nie zaistnieją, ale można je w jakimś stopniu sobie przedstawić czy wyobrazić (*ens rationis*).

Ponadto zwrócono uwagę, że w zależności od okresu twórczości, Łukasiewicz posługiwał się podczas prób docierania do rzeczywistości zasadniczo dwiema różnymi metodami naukowymi. W okresie filozoficznym, była to metoda indukcyjno-dedukcyjna, zaś w okresie logicznym, metoda aksjomatyczna. Z pomocy pierwszej z nich, autor korzystał głównie w celu dookreślenia pojęć języka potocznego, tzn. uzyskania jednoznacznej w interpretacji definicji. Z metody zaś aksjomatycznej aby za sprawą logiki formalnej zbudować na nowo gmach wiedzy filozoficznej, który w przeciwieństwie do alternatywnych systemów istniejących dotychczas, będzie odznaczał się pewnymi fundamentami, ścisłością, jasnością i niezawodnością (projekt logiczacji filozofii).

Omówiono także ważny dla Łukasiewicza wątek kryteriów naukowości, których przestrzeganie stanowiło dla niego priorytet. Wskazano, iż w punkcie wyjścia każdy filozof musi w pierwszym z odpowiednim zaangażowaniem podejść do rzeczywistości w wyżej wskazanym sensie i wybrać z tej rzeczywistości najbardziej ciekawe dla siebie fakty, które zamierza uczynić przedmiotem swych analiz. Następnie, ważnym jest, aby nad wybranymi faktami dokonać namysłu, w celu wypowiedzenia o tych faktach konkretnego zestawu zdań, stanowiącego wizualny materiał do analizy. Najlepiej, zdaniem Łukasiewicza, winny to być zdania wypowiedziane w języku ojczystym badającego, gdyż tylko w języku ojczystym, w którym człowiek się wychował i poznawał od samego początku badany aktualnie świat, jest gwarancja oddania możliwie kompletnej specyfiki tej rzeczywistości. Kolejny krok, to próba racjonalnego uporządkowania wypowiedzianych zdań w jakąś konkretną teorię, posiadającą jeszcze na tym etapie pracy, co najwyżej status teorii hipotetycznej. Aby nadać jej pewność, tym samym zakończyć proces naukowego poznania, w pierwszym należy z uzyskanej teorii, przy pomocy aparatury logicznej wyprowadzić wszelkie możliwe następstwa, czy konsekwencje, a potem każde z nich skonfrontować z wyjściowymi faktami w celu dokonania ich weryfikacji. Dla Łukasiewicza w naukowym sposobie uprawiania filozofii zarówno punkt wyjścia, jak i dojścia był ten sam – bezpośredni kontakt z rzeczywistością badaną.

Odnośnie Łukasiewicza rozumienia logiki, ustalono przede wszystkim, że w pierwszym okresie swej twórczości bardziej preferował on szerokie jej rozumienie (logika formalna + semiotyka + metodologia), albowiem głównie zajmował się w tym okresie definiowaniem wyrażen wieloznacznych. Z czasem jednak, kiedy uświadomił sobie, że samo definiowanie to jeszcze zbyt mało, aby myśleć o faktycznym poznaniu rzeczywistości, skupił się głównie na jej ujęciu formalnym.

Przy okazji logiki omówiono również kwestię relacji logistyki do takich poglądów filozoficznych jak: pragmatyzm, relatywizm, konwencjonalizm czy nominalizm. Przy bliższym przeanalizowaniu tego zagadnienia okazało się, że w dużej mierze wszelkie zarzuty pod adresem Łukasiewicza rozumienia logistyki, były w wysokim stopniu nietrafione. Uczeń Twardowskiego utrzymywał bowiem, że logistyka jest dyscypliną w pełni ukształtowaną i autonomiczną w stosunku do filozofii. Krytycy natomiast twierdzili, że logistyka posiada w swej naturze silne konotacje z przywołanymi tu poglądami filozoficznymi. Ponadto omówiono relację logistyki do psychologii, dzięki czemu poznano motywy Łukasiewicza odnośnie przyjęcia w nauce postawy zdecydowanego antypsychology.



W pracy prześlędzono także przykłady Łukasiewicza analiz filozoficznych pod kątem zakresu wykorzystania w nich logiki. Ustalono, że w zależności od tego co było celem analizy, wspomniany zakres użycia był różny. Logika pełniła rolę narzędzia filozofa, którym ten posługiwał się np. podczas definiowania wieloznacznych wyrażęń potocznych. Innym razem logika stanowiła *meros* filozofii w rozumieniu Bocheńskiego, tzn. ilekroć filozof trwale adoptował na grunt swych filozoficznych dociekań jakieś dokonania z zakresu logiki, typu definicję „prawdy” Tarskiego, te zyskiwały dla niego nową kwalifikację – kwalifikację twierdzeń filozoficznych. Logika pełniła także w niektórych przypadkach rolę dostarczyciela merytorycznych przesłanek w rozważaniach filozoficznych, które to przesłanki (najczęściej były to jakieś logiczne reguły bądź też proste prawa) wspomagały w pewnym sensie przesłanki *stricte* filozoficzne w procesie weryfikacji filozoficznych wywodów. Jeszcze innym razem logika pełniła dla filozofa rolę metodologicznego wzorca, w którego strukturę ten uważnie się wpatrywał, a następnie odtwarzał jej pewne schematy postępowania podczas konstrukcji modeli filozoficznych. Przykładem metodologicznego wzorca jaki został omówiony w pracy była metoda aksjomatyczno-dedukcyjna. We wszystkich przykładach metod analizy, w których logika pełniła, w zależności od celu, jedną z czterech wspomnianych funkcji, wyszczególniono etapy w celu podkreślenia, że jest to metoda naukowa.

Co do K. Ajdukiewicza rozumienia filozofii, to podobnie jak było to w przypadku Łukasiewicza, wskazano na dwa jakże różne względem siebie okresy w jego twórczości. Okres pierwszy, kiedy to Ajdukiewicz był zwolennikiem skrajnego konwencjonalizmu (do drugiej wojny światowej) oraz okres drugi, kiedy był on zwolennikiem skrajnego empiryzmu (po drugiej wojnie światowej). Mając na uwadze powyższe różnice, zwrócono w pracy przede wszystkim uwagę na jego rozważania dotyczące natury języka, który to język stanowił dla filozofii bezpośredni przedmiot badania, jak również na jego próby skonstruowania możliwie najbardziej adekwatnej do języka potocznego teorii znaczenia. Rozważanie o tej tematyce było o tyle ważne, że w tradycji analitycznej nie było możliwym żadne poznanie filozoficzne, które by nie bazowało na języku. Jak bowiem sam Ajdukiewicz wielokrotnie powtarzał, poznanie pozajęzykowe jest wyłącznie mrzonką. Odnośnie natury języka pokazano, że w zależności od okresu twórczości autora, były w tej kwestii dość znaczące różnice. Dla przykładu, w pierwszym okresie, Ajdukiewicz porównywał język do systemu dedukcyjnego, który można scharakteryzować poprzez trzy elementy, takie jak: słowa, reguły składniowe oraz związki motywacyjne, wskazujące na fakt przyporządkowania konkretnego przeżycia użytkownika języka do określonego kształtu wypowiedzanego słowa. Innym natomiast razem, także

w pierwszym okresie twórczości, Ajdukiewicz już o związkach motywacyjnych nie wspominał, lecz obok słów i reguł składniowych wymieniał sposób, w jaki wyrażeniom przyporządkowane jest znaczenie. Tym co miało pomagać w dotarciu do właściwego znaczenia wyrażen były trzy typy dyrektyw: aksjomatyczne, dedukcyjne oraz empiryczne. W kontekście reguł zwrócono uwagę na fakt, iż znaczenie determinuje reguły, a nie odwrotnie. W drugim okresie twórczości, kiedy zainteresowania autora szły już po linii empiryzmu, ten podejmował głównie próby skonstruowania teorii języka wolnej od tego wszystkiego, co czysto aprioryczne, tzn. od tego, co nie posiadało choćby pośredniego związku z doświadczeniem. W związku z tym, omówiono w pracy także Ajdukiewicza próby konstrukcji języka wolnego od dyrektyw aksjomatycznych oraz dyrektyw dedukcyjnych. Prześledzono ponadto historię powstawania różnych koncepcji znaczenia, których to koncepcji było przynajmniej kilka, a które są świadectwem na to, jak wiele wysiłku wkładał Ajdukiewicz, aby uchwycić w analizie nie tylko zewnętrzny kształt wyrażen potocznych lecz także możliwie szeroki kontekst faktyczny ich użycia.

Analizę zainteresowań filozoficznych Ajdukiewicza zakończyła refleksja na temat tzw. rys metodologicznych, którymi to każda rzetelna analiza filozoficzna, powinna się jego zdaniem odznaczać. W tym kontekście wskazano i omówiono takie zagadnienia jak: postulat jasności pojęciowej; znajomość aparatury logiki formalnej oraz antyirracjonalizm, którego wyznacznikami były z kolei intersubiektywna komunikowalność, intersubiektywna sprawdzalność wyników oraz warunek natury pragmatycznej, zgodnie z którym, uznanie jakiegoś przekonania mieści się w granicach stopnia niezawodności stosowanej ku temu metody.

W części poświęconej logice, zwrócono z kolei uwagę na te kwestie, które stanowiły oryginalny wkład Ajdukiewicza w tą dziedzinę. Omówiono zatem m.in.: Ajdukiewicza rozumienie definicji; zagadnienie rozumowania, wraz ze szczegółowym opisem sposobu klasyfikacji rozumowań oraz dokonania na polu erotetyki, tj. logicznej teorii pytań. Z racji tego, iż uczeń Twardowskiego podejmował wspomniane zagadnienia na przestrzeni lat wiele razy, często korygując swe wcześniejsze ustalenia, przedstawiono je w sposób paralelny do rozwoju jego twórczości i opatrzone stosownym komentarzem.

Następnie przeanalizowano Ajdukiewicza sposoby wykorzystania logiki w pracy filozofa. Rozważanie rozpoczęto od krótkiej refleksji na temat potrzeby logicznego wychowania, które zdaniem ucznia Twardowskiego powinno stać się udziałem nie tylko przyszłego filozofa, ale każdego, kto chce w przyszłości na sposób rzetelny zajmować się nauką. Naukowiec bowiem, który nie został za młodu wyposażony w odpowiedni zasób wiedzy logicznej, jak również nie

został przećwiczony w konkretnych logicznych sprawnościach, nie będzie w swej pracy w ogóle zainteresowany tym aby np. definiować czy też uzasadniać jakiegokolwiek wywody własne bądź cudze. Wyniki jego pracy będą zawsze pochodną osobistych intuicji czy też wyobrażeń, a przez to obarczone będą większym bądź mniejszym stopniem prawdopodobieństwa. Wskazywał przy tym na logikę jako *paidagogos* człowieka, która to jako jedyna jest w stanie skutecznie ukształtować w przyszłym filozofie „naukowy kręgosłup”. W dalszej kolejności, przyglądając się Ajdukiewicza metodom analizy, spojrzano na logikę jako na narzędzie pracy filozofa. Omówione metody to: metoda badania spójności syntaktycznej wypowiedzi języka naturalnego; metoda eliminacji zdań intensjonalnych i formuł zdaniowych oraz metoda parafrazy. W każdej z tych metod wskazano zarówno na motyw, jak też zakres wykorzystania logiki. Skomentowano przy tym ewidentne zalety tego zabiegu, jak również pewne niejasności czy niedociągnięcia. Tam gdzie było to konieczne i zarazem możliwe poczyniono pewne sugestie mające na celu dopomóc we właściwej interpretacji danej kwestii. Tym co w kontekście omówionych metod udało się ustalić, to przede wszystkim fakt, że są to metody *stricte* naukowe albowiem każda z nich posiada jasno sprecyzowany przedmiot, jak też cel. Ponadto w każdej ze wspomnianych metod, można z łatwością wyszczególnić ściśle określone etapy postępowania. Ustalono także, że bez udziału aparatury logicznej, nie jest możliwym skuteczne wyeliminowanie wieloznaczności z przestrzeni języka filozofii, tj. z języka potocznego.

W ostatnim rozdziale przedstawiono szereg możliwych uwag krytycznych pod adresem rekonstrukcjonistów rozumienia analizy. Były to uwagi natury ogólnej, oraz szczegółowe. Uwagi ogólne dotyczyły zasadniczo próby wykazania nieprzystawalności języka logiki do języka filozofii na przykładzie analizy pojęć, analizy struktury rozumowań oraz analizy teorii sformalizowanych. Uwagi szczegółowe natomiast stanowiły już bezpośrednią próbę podważenia tego wszystkiego, co w analizie filozoficznej stało się udziałem Łukasiewicza i Ajdukiewicza.

Zwieńczeniem pracy była próba obrony stanowisk Łukasiewicza i Ajdukiewicza w kontekście poczynionej krytyki. Ustalono, że zdecydowana większość zarzutów wynikała z niezrozumienia specyfiki metod formalnych oraz z faktu, iż metodom formalnym przypisywano zbyt dużą rolę. Uściślenie stanowisk Łukasiewicza i Ajdukiewicza w kwestii rozumienia metod formalnych – podejście umiarkowane, nie zaś skrajne – przyczyniło się do dość łatwego odparcia stawianych pod ich adresem zarzutów.

Zaprezentowana praca choć omawia możliwie szczegółowo zagadnienie motywu, jak też zakresu wykorzystywania logiki podczas prowadzenia

analiz filozoficznych w koncepcji Łukasiewicza i Ajdukiewicza, to jednak nie wyczerpuje ona tego zagadnienia w kontekście całej Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. Warto by było zatem dokonać podobnego opracowania innych jej przedstawicieli, jak np. koncepcji T. Czeżowskiego, którzy także mają duże zasługi i oryginalne pomysły w kwestii analizy.

Tytułowy termin „analiza filozoficzna” jest terminem zdecydowanie wieloznacznym w swej interpretacji. Ta wieloznaczność w rozumieniu analizy dotyczy także przedstawicieli filozofii analitycznej, którzy to uprawiając naukę pod wspólnym szyldem, często co innego stawiają sobie za cel. Każda szkoła analityczna to inna tradycja, inne rozumienie analizy. Do grona szkół analitycznych wpisuje się także Szkoła Lwowsko-Warszawska, która w przeciwieństwie do pozostałych szkół, stanowi pod pewnym względem ewenement. W jej obrębie bowiem naukowcy wykorzystują w swych badaniach nie jeden a wszystkie dostępne na gruncie analitycznym sposoby rozumienia analizy. Czynią tak z tego prostego względu, by poprzez analizę języka, dotrzeć na sposób naukowy do prawdy na temat rzeczywistości pozajęzykowej. Złożoność podejścia do analizy przedstawicieli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej sprawia, że często interpretatorzy myśli poszczególnych jej filozofów, mają utrudnione zadanie w odkryciu rzeczywistych intencji. Niekiedy w związku z tym pojawiają się także i błędne interpretacje, które prowokują z kolei do postawienia bardziej bądź mniej zasadnych uwag. Jak wykazano to w pracy, z postawionymi zarzutami o których tu mowa, czy też po prostu często zwykłymi wątpliwościami, pytaniami, także warto się zmierzyć. Służy to bowiem lepszemu zrozumieniu naukotwórczego fenomenu omawianego, czy też każdego dowolnego, środowiska.



## BIBLIOGRAFIA

### **Ajdukiewicz K.:**

*Analiza semantyczna zdania pytajnego*, „Ruch Filozoficzny”, 10(1926), s. 194b–195b.

*Change and contradiction* [1948], w: K. Ajdukiewicz, *The Scientific World-Perspective and Other Essays. 1931–1963*, red. J. Giedymin, Boston 1978, s. 192–208.

*Co może zrobić szkoła dla podniesienia kultury logicznej uczniów* [1959], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 322–331.

*Definicja* [1928], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Warszawa 1985, s. 44–61.

*Definicja* [1936], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Warszawa 1985, s. 243–248.

*Dowód i wyjaśnienie* [1964], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 401–408.

*Epistemologia i semiotyka* [1948], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 107–116.

*Główne kierunki filozofii w wyjątkach z dzieł ich klasycznych przedstawicieli (Teoria poznania – logika – metafizyka – teoria wartości)*, oprac. J.J. Jadacki, Warszawa 2011.

*Intensional expressions* [1967], w: K. Ajdukiewicz, *The Scientific World-Perspective and Other Essays. 1931–1963*, red. J. Giedymin, Boston 1978, s. 320–347.

*Język i znaczenie* [1934], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Warszawa 1985, s. 145–174.

- Kategorie syntaktyczne i antynomie logiczne*, „Filozofia Nauki”, 1(1993), nr 1, s. 163–182.
- Kierunki i prądy filozofii współczesnej* [1937], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Warszawa 1985, s. 249–263.
- Klasyfikacja rozumowań* [1955], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 206–225.
- Konwencjonalne pierwiastki w nauce* [1947], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 34–44.
- Logiczne podstawy nauczania. Odbitka z encyklopedii wychowania*, Warszawa – Wilno 1938.
- Logika a doświadczenie* [1947], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 45–60.
- Logika pragmatyczna*, red. H. Mortimerowa, K. Szaniowski, Warszawa 1974.
- Logika, jej zadania i potrzeby w Polsce współczesnej* [1951], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 127–142.
- Logistyczny antyirracjonalizm w Polsce*, w: *Fenomen Szkoły Lwowsko-Warszawskiej*, red. A. Brożek, A. Chybińska, Lublin 2016, s. 145–156.
- Metodologia i Metanauka* [1948], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 117–126.
- Metodologiczne typy nauk* [1938], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Warszawa 1985, s. 287–313.
- My Philosophical Ideas*, w: *The heritage of Kazimierz Ajdukiewicz*, red. V. Sinisi, J. Woleński, Amsterdam – Atlanta 1995, s. 13–33.
- Naukowa perspektywa świata* [1934], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Warszawa 1985, s. 215–221.
- O definicji* [1956], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 226–247.
- O intencji pytania „Co to jest P?”*, „Ruch Filozoficzny”, 7(1923), s. 153a.
- O niektórych sposobach uzasadniania właściwym naukom przyrodniczym* [1928], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Warszawa 1985, s. 62–78.
- O potrzebie usługowego kursu logiki w programach studiów uniwersyteckich* [1955], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 192–205.
- O spójności syntaktycznej* [1935], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Warszawa 1985, s. 222–242.



- O stosowalności czystej logiki do zagadnień filozoficznych* [1934], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie*. t. 1, Warszawa 1985, s. 211–214.
- O tzw. neopozytywizmie* [1946], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 8–28.
- O zasadzie podziału rozumowań*, „Ruch Filozoficzny”, 11(1928), s. 167a.
- O znaczeniu wyrażen* [1931], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Warszawa 1985, s. 102–136.
- Obraz świata i aparatura pojęciowa* [1934], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Warszawa 1985, s. 175–195.
- Okres warunkowy a implikacja materialna* [1956], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 248–265.
- Pewna metoda eliminacji intensjonalnych zdań i formuł zdaniowych* [1961], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 365–370.
- Problemat transcendentalnego idealizmu w sformułowaniu semantycznym* [1937], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Warszawa 1985, s. 264–277.
- Problems & Theories of Philosophy*, Translated by H. Skolimowski, A. Quinton, London – New York – Melbourne 1973.
- Propedeutyka filozofii dla liceów ogólnokształcących*, Lwów – Warszawa 1948.
- Reizm* [1930], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Warszawa 1985, s. 79–101.
- Sąd jako konotacja zdania*, w: *Semiotyka polska 1894–1969*, red. J. Pelc, Warszawa 1971, s. 112–126.
- Subiektywność i niepowtarzalność metody bezpośredniego doświadczenia* [1962], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 371–373.
- Systemy aksjomatyczne z metodologicznego punktu widzenia* [1960], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 332–343.
- Trzy pojęcia definicji* [1958], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 296–307.
- W sprawie artykułu prof. A. Schaffa o moich poglądach filozoficznych* [1953], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 155–191.
- W sprawie klasyfikacji rozumowań*, „Przegląd Filozoficzny”, 31(1928), s. 148–151.

- W sprawie pojęcia istnienia* [1951], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 143–154.
- W sprawie uniwersaliów* [1934], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Warszawa 1985, s. 196–210.
- Wyrażenia intensjonalne*, w: *Semiotyka polska 1894–1969*, red. J. Pelc, Warszawa 1971, s. 128–160.
- Z dziejów pojęcia materii* [1948], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 60–76.
- Zagadnienia i kierunki filozofii (Teoria poznania – metafizyka)*, Kęty – Warszawa 2003.
- Zagadnienie empiryzmu a koncepcja znaczenia* [1964], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 388–400.
- Zagadnienie racjonalności zawodnych sposobów wnioskowania* [1958], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 282–295.
- Zagadnienie uzasadniania* [1963], w: K. Ajdukiewicz, *Języki poznania, Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 374–383.
- Zagadnienie uzasadniania zdań analitycznych* [1958], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945–1963*, t. 2, Warszawa 1985, s. 308–321.
- Założenia logiki tradycyjnej* [1926], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Warszawa 1985, s. 14–43.
- Zarys logiki*, red. J. Patoka, Warszawa 1958.
- Zdania pytajne* [1938], w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*, t. 1, Warszawa 1985, s. 278–286.
- Albiński T., *O pojęciach przyczyny i przyczynowości w ujęciu Jana Łukasiewicza*, „*Studia Metodologiczne*”, 33(2014), s. 153–170.
- Batóg T., *Ajdukiewicz and the development of formal logic*, w: *The heritage of Kazimierz Ajdukiewicz*, red. V. Sinisi, J. Woleński, Amsterdam – Atlanta 1995, s. 53–67.
- Beaney M., *Analysis*, w: *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*, red. E.N. Zalta (Summer2018Edition), URL = <<https://plato.stanford.edu/archives/sum2018/entries/analysis/>> [23.02.2019].
- Będkowski M., *Kazimierza Ajdukiewicza metoda parafraz*, w: *Mysli o języku, nauce i wartościach. Seria druga. Profesorowi Jackowi Juliuszowi Jadackiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Brożek, A. Chybińska, M. Grygianiec, M. Tkaczyk, Warszawa 2016, s. 343–363.

- Bigaj T., *Uwagi o logice trójwartościowej*, „Filozofia Nauki”, 5(1997), nr 3, s. 113–121.
- Black M., *Problems of analysis. Philosophical essays*, New York 1954.
- Bobryk J., *Polska tradycja w filozofii i psychologii świadomości*, „Studia Philosophiae Christianae”, 45(2009), nr 2, s. 51–68.
- Bocheński J.M., *Co logika dała filozofii?*, „Studia Filozoficzne”, 1988, nr 6–7, s. 7–13.
- Bocheński J.M., *Filozofia analityczna*, w: *Sens życia i inne eseje*, red. W. Rosicki, Kraków 1993, s. 136–147.
- Bocheński J.M., *O filozofii analitycznej*, w: *Logika i filozofia*, red. J. Parys, Warszawa 1993, s. 35–49.
- Bocheński J.M., *O relatywizmie logistycznym*, w: *Mysł katolicka wobec logiki współczesnej*, Poznań 1937, s. 87–111.
- Bocheński J.M., *Logika i ontologia*, w: *Logika i filozofia*, red. J. Parys, Warszawa 1993, s. 106–132.
- Bocheński J.M., *Współczesne metody myślenia*, przeł. i oprac. S. Judycki, Poznań 1992.
- Bocheński J.M., Parys J., *Między logiką a wiarą*, Warszawa 1998.
- Borkowski L., Słupecki J., *The logical works of J. Łukasiewicz*, „Studia Logica”, 8(1958), s. 7–62.
- Borkowski L., *Uwagi o okresie warunkowym oraz implikacji materialnej i ściślej*, w: *Rozprawy logiczne. Księga pamiątkowa ku czci Kazimierza Ajdukiewicza*, red. T. Kotarbiński, Warszawa 1964, s. 11–22.
- Brentano F., *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, red. H. Marciniak, Warszawa 1999.
- Bronk A., *Pozytywizm filozoficzny*, w: *Leksykon filozofii klasycznej*, red. J. Herbut, Lublin 1997, s. 433–435.
- Brożek A., Jadacki J.J., *Analiza „analizy”*, „Studia Philosophiae Christianae”, 42(2006), nr 1, s. 37–54.
- Brożek A., *Kazimierz Twardowski: A Great Teacher of Great Philosophers*, w: *The Lvov-Warsaw School. Past and Present*, red. A. Garrido, U. Wybraniec-Skardowska, Madryt – Warszawa 2017, s. 15–32.
- Brożek A., *Theory of questions. Erotetics through the prism of its philosophical background and practical applications*, Amsterdam – New York 2011.
- Buszkowski W., *Categorial Grammars and Their Logics*, w: *The Lvov-Warsaw School. Past and Present*, red. A. Garrido, U. Wybraniec-Skardowska, Madryt, Warszawa 2017, s. 91–115.

- Buszkowski W., *Logiczne podstawy gramatyk kategoryalnych Ajdukiewicza – Lambeka*, red. W. Marciszewski, Warszawa 1989.
- Cartwright R.L., *Russell and Moore*, w: *The Cambridge Companion to Bertrand Russell*, Cambridge 2003, s. 108–127.
- Chechelski J., *Dyskusja*, w: *Mysł katolicka wobec logiki współczesnej*, Poznań 1937, s. 61–64.
- Chlewicki M., *Ajdukiewiczska obrona klasycznej koncepcji prawdy*, „*Filo-Sofija*”, 15(2015), nr 28(1), s. 17–31.
- Chojnacki P., *Dyskusja*, w: *Mysł katolicka wobec logiki współczesnej*, Poznań 1937, s. 65–74.
- Chybińska A., *Problematyka defektów semiotycznych w ujęciu Kazimierza Ajdukiewicza*, „*Filo-Sofija*”, 15(2015), nr 28(1), s. 203–220.
- Cottingham J., *Why should analytic philosophers do history of philosophy?*, w: *Analytic philosophy and history of philosophy*, red. T. Sorell, G.A.J. Rogers, Oxford 2005, s. 25–41.
- Czaja-Chudyba I., *Poznawcze bariery konstruktywnego krytycyzmu doskonalących się nauczycieli wczesnej edukacji*, „*Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych*”, 66(2013), s. 105–115.
- Czarnota K., *Jak uczyć logiki – postulaty Kazimierza Ajdukiewicza i ich realizacja*, „*Filo-Sofija*”, 15(2015), nr 28(1), s. 121–124.
- Czernecka-Rej B., *Jana Łukasiewicza ujęcie intuicjonistycznego rachunku zdań*, „*Roczniki Filozoficzne*”, 48(2000), s. 223–238.
- Czernecka-Rej B., *Ajdukiewicz*, w: *Encyklopedia filozofii polskiej*, red. A. Maryniarczyk, t. 1, Lublin 2011, s. 24–31.
- Czeżowski T., *O metodzie opisu analitycznego*, w: T. Czeżowski, *Odczyty filozoficzne*, Toruń 1958, s. 197–207.
- Dąmbska I., *O niektórych koncepcjach metafizycznych w szkole lwowsko-warszawskiej*, w: *Jak filozofować? Studia z metodologii filozofii*, red. J. Perzanowski, Warszawa 1989, s. 22–29.
- Descartes R., *Rozprawa o metodzie właściwego kierowania rozumem i poszukiwania prawdy w naukach* (cz. 4), przeł. T. Żeleński-Boy, Kęty 2002.
- Dobosz A., *Kazimierza Ajdukiewicza pogląd na rolę wnioskowania redukcyjnego w twórczości naukowej*, „*Filo-Sofija*”, 15(2015), nr 28(1), s. 73–91.
- Firlej M., *Założenia metafizyczne w programie pozytywizmu logicznego*, „*Hybris*”, 2016, nr 35B, s. 31–52.

- Frąckowiak-Ciesielska A., *U źródeł współczesnego nominalizmu w filozofii matematyki*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce”, 34(2006), s. 92–114.
- Gan-Krzywoszyńska K., Leśniewski P., *Logika i praktyka. Z badań nad życiem Kazimierza Ajdukiewicza*, „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna”, 2(2013), nr 1, s. 146–165.
- Garbacz P., *Filozoficzne motywacje logiki trójwartościowej Jana Łukasiewicza*, „Roczniki Filozoficzne”, 45(1997), s. 75–100.
- Gawecki B. *Pretensje logistyków*, „Ruch Filozoficzny”, 12(1930/31), s. 12–15.
- Giedymin J., *Radical conventionalism, its background and evolution: Poincare, Leroy, Ajdukiewicz*, w: *The heritage of Kazimierz Ajdukiewicz*, red. V. Sinisi, J. Woleński, Amsterdam – Atlanta 1995, s. 101–135.
- Gierasimiuk J., *Racjonalistyczno-fenomenalistyczna i materialistyczna koncepcja związku przyczynowego a indeterminizm*, „Studia Filozoficzne”, 5(1977), s. 101–113.
- Gorovitz S., Williams R.G., *Philosophical analysis. An introduction to Its Language and Techniques* (second edition), New York 1965.
- Grobler A., *Renowacja radykalnego konwencjonalizmu*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, 22(2013), nr 4(88), s. 183–196.
- Grygianiec M., *Metoda parafraz semantycznych a zagadnienie idealizmu*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, 10(2001), nr 1(37), s. 95–111.
- Grzegorzczak A., *Klasyczne, relatywistyczne i konstruktywistyczne sposoby uznawania twierdzeń*, „Studia Logica”, 27(1971), s. 151–159.
- Gurczyński J., *O wątpliwym uprawomocnieniu metod formalnych w filozofii analitycznej*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Rzeszowskiej”, 2012, z. 19(1), s. 59–70.
- Haack S., *Philosophy of logics*, Cambridge 1978.
- Hanusek J., *W stronę formalizacji. Uwagi o teoriach znaczenia Kazimierza Ajdukiewicza*, w: *Język i poznanie. W 120 rocznicę urodzin Kazimierza Ajdukiewicza*, red. W. Słomski, Warszawa 2010, s. 119–146.
- Hempoliński M., *Szkoła Lwowsko-Warszawska na tle ruchu analitycznego w filozofii XX w.*, w: *Polska filozofia analityczna. Analiza logiczna i semiotyczna w szkole lwowsko-warszawskiej*, red. M. Hempoliński, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1987, s. 9–42.
- Herbut J., *Pragmatyzm*, w: *Leksykon filozofii klasycznej*, red. J. Herbut, Lublin 1997, s. 435–436.
- Herbut J., *Psychologizm*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 8, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2007, s. 556–557.

- Horecka A., *Geneza i rozwój Ajdukiewiczowskiej teorii pytań. Erotetyka Kazimierza Ajdukiewicza a erotetyki Bernarda Bolzana, Kazimierza Twardowskiego i Romana Ingardena*, „*Filo-Sofija*”, 15(2015), nr 28(1), s. 165–202.
- Horecka A., *Obiekty semiotyczne w pracach Kazimierza Twardowskiego, Władysława Witwickiego, Kazimierza Ajdukiewicza i Tadeusza Kotarbińskiego*, Warszawa 2013.
- Ingarden R., *Krytyczne uwagi o logice pozytywistycznej*, w: R. Ingarden, *Z teorii języka i filozoficznych podstaw logiki*, red. D. Gierulanka, Warszawa 1972, s. 191–221.
- Jadacki J.J., *Alexius Meinong and the Polish philosophy*, w: J.J. Jadacki, *Polish analytical philosophy. Studies on its heritage with the appendix containing the bibliography of Polish logic from the second half of the 14<sup>th</sup> century to the first half of the 20<sup>th</sup> century*, Warszawa 2009, s. 135–154.
- Jadacki J.J., *Definition, explication, and paraphrase in the Ajdukiewiczian Tradition*, w: *The heritage of Kazimierz Ajdukiewicz*, red. V. Sinisi, J. Woleński, Amsterdam – Atlanta 1995, s. 139–152.
- Jadacki J.J., *Filozofia polska XIX i XX wieku*, t. 2: *wiek XX*, Warszawa 2015.
- Jadacki J.J., *Jan Łukasiewicz: A Creator of New Ideas in Logic and a Reinterpreter of Its History*, w: *The Lvov-Warsaw School. Past and Present*, red. A. Garrido, U. Wybraniec-Skardowska, Madryt – Warszawa 2017, s. 33–46.
- Jadacki J.J., *Metafizyka i semiotyka: studia prototeoretyczne*, Warszawa 1996.
- Jadcak R., *O tzw. Szkole Lwowsko-Warszawskiej*, „*Acta Universitatis Nicolai Copernici*”, *Filozofia*, 11(1990), z. 197, s. 19–37.
- Jedynak A., *Ajdukiewicz*, red. E. Borowska, Warszawa 2003.
- Jedynak A., *Ajdukiewicz: granice racjonalizmu*, „*Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria*”, 22(2013), nr 4(88), s. 365–380.
- Jedynak A., *Konwencjonalizm i empiryzm Ajdukiewicza*, w: *Język i poznanie. W 120 rocznicę urodzin Kazimierza Ajdukiewicza*, red. W. Słomski, Warszawa 2010, s. 107–117.
- Jedynak A., *The Cognitive Role of Language*, w: *The Lvov-Warsaw School. Past and Present*, red. A. Garrido, U. Wybraniec-Skardowska, Madryt – Warszawa 2017, s. 47–63.
- Kamiński S., *Argumentacja filozoficzna w ujęciu analityków*, w: S. Kamiński, *Filozofia i metoda. Studia z dziejów metod filozofowania*, red. J. Herbut, Lublin 1993, s. 133–149.
- Kamiński S., *Czym są w filozofii i w logice tzw. pierwsze zasady?*, w: *Logika – filozofia – człowiek. Wybór tekstów Stanisława Kamińskiego i Jerzego Kalinowskiego*, red. A. Lekka-Kowalik, K. Zaborowski, Lublin 2017, s. 93–115.

- Kamiński S., *Łukasiewicza koncepcja metody filozofii*, „Roczniki Filozoficzne”, 27(1979), z. 1, s. 283–289.
- Kamiński S., *Logika współczesna a filozofia*, Lublin 1961.
- Kamiński S., *Metody filozofowania do XX wieku. Przegląd ogólny*, „Roczniki Filozoficzne”, 25(1977), z. 1, s. 9–45.
- Kamiński S., *Racjonalizm współczesnej filozofii nauki*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 15(1972), nr 1, s. 43–52.
- Kawalec P., *Nauczanie logiki a nauczanie sprawności logicznych*, „Filozofia Nauki”, 10(2002), nr 2, s. 85–89.
- Kiczuk S., *J.M. Bocheńskiego koncepcja przedmiotu logiki formalnej*, w: S. Kiczuk, *Przedmiot logiki formalnej oraz jej stosowalność*, Lublin 2001, s. 23–42.
- Kiczuk S., *Logika formalna a filozofia*, w: S. Kiczuk, *Przedmiot logiki formalnej oraz jej stosowalność*, Lublin 2001, s. 54–62.
- Kiczuk S., *Logika współczesna a matematyka i filozofia*, „Roczniki Filozoficzne”, 56(2008), nr 2, s. 131–150.
- Kiczuk S., *Logiki nieklasyczne i perspektywy ich zastosowań w filozofii*, „Roczniki Filozoficzne”, 29(1981), nr 1, s. 38–50.
- Kiczuk S., *Uwagi ogólne o przedmiocie logiki formalnej*, w: S. Kiczuk, *Przedmiot logiki formalnej oraz jej stosowalność*, Lublin 2001, s. 8–22.
- Kiczuk S., *Uzasadnianie tez w filozofii a logiki nieklasyczne*, w: S. Kiczuk, *Przedmiot logiki formalnej oraz jej stosowalność*, Lublin 2001, s. 79–115.
- Kiereś H., *Relatywizm*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 8, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2007, s. 716–718.
- King J.C., *What is a philosophical analysis?*, „Philosophical Studies: An International Journal for Philosophy in the Analytic Tradition”, 90(1998), nr 2, s. 155–179.
- Kleszcz R., *Antyirracjonalizm Szkoły Lwowsko-Warszawskiej*, w: *Fenomen Szkoły Lwowsko-Warszawskiej*, red. A. Brożek, A. Chybińska, Lublin 2016, s. 111–125.
- Kleszcz R., *Criteria of Rationality*, w: *The Lvov-Warsaw School – The new generation*, red. J. J. Jadacki, J. Paśniczek, Amsterdam – New York 2006, s. 469–483.
- Kleszcz R., *Kazimierz Twardowski o kształceniu filozofów*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, 24(2015), nr 1(93), s. 53–71.
- Kleszcz R., *Logika a krytyczne myślenie*, w: *Logika*, cz. 1: *Natura logiki*, red. S. Janeczek, Lublin 2018, s. 356–391 (*Dydaktyka Filozofii*, t. 8).
- Kleszcz R., *Logika, wszechmoc, Bóg*, „Filosofia”, 12(2012), nr 19(4), s. 37–52.



- Koj L., *Logika a psychologia. W siedemdziesięciolecie referatu Jana Łukasiewicza*, „Studia Filozoficzne”, 6(1977), s. 21–26.
- Koj L., *Uwagi o analizie w filozofii*, w: *Filozofia i logika. W stronę Jana Woleńskiego*, red. J. Hartman, Kraków 2000, s. 166–176.
- Kokoszyńska M., *Logiczna składnia języka, semantyka i logika wiedzy*, „Przegląd Filozoficzny”, 39(1936), z. 1, s. 38–49.
- Kokoszyńska M., *O niektórych osiągnięciach Kazimierza Ajdukiewicza w zakresie logiki, metodologii nauk i filozofii*, „Studia Filozoficzne”, 1965, nr 1(40), s. 5–14.
- Kosecki A., *Metoda parafrazy w sporze o realizm. Analiza porównawcza Michaela Dummetta i Kazimierza Ajdukiewicza*, „Filo-Sofija”, 15(2015), nr 28(1), s. 47–61.
- Kosecki A., *Zastosowanie metody parafrazy w sporach ontologicznych (Analiza poglądów Bertranda Russella, Kazimierza Ajdukiewicza i Willarda V. Quine’a)*, „Edukacja Filozoficzna”, 57(2014), s. 27–44.
- Kosterec M., *Methods of conceptual analysis*, „Filozofia”, 71(2016), nr 3, s. 220–230.
- Kotarbińska J., *Spór o granice stosowalności metod logicznych*, „Studia Filozoficzne”, 1964, nr 3(38), s. 25–47.
- Kotarbiński T., *Zagadnienie istnienia przyszłości*, „Przegląd Filozoficzny”, 1913, z. 1, s. 74–92.
- Koterski A., *Dwa dogmaty Quine’a jako krytyka logicznego empiryzmu*, „Filozofia Nauki”, 20(2012), nr 1, s. 45–58.
- Krajewski W., *W sprawie poglądów filozoficznych Jana Łukasiewicza*, „Studia Filozoficzne”, 1962, nr 2(29), s. 171–176.
- Krajniak W., *Historyczne uwarunkowania rozwoju logicznego empiryzmu i ahistoryczność jego dotychczasowej krytyki*, „Studia z Historii Filozofii”, 6(2015), nr 2, s. 131–150.
- Krzemkowska-Saja J., *Kazimierza Ajdukiewicza spojrzenie na emocje*, „Filo-Sofija”, 15(2015), nr 28(1), s. 63–72.
- Kwiatkowski T., *Pozycja historii filozofii i historii logiki w dorobku naukowym Jana Łukasiewicza*, w: *Z historii Polskiej logiki*, red. W. Voise, Z. Skubała-Tokarska, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1981, s. 247–322.
- Laurence S., *Concepts and conceptual analysis*, „Philosophy and Phenomenological Research”, 67(2003), no 2, s. 253–282.
- Lechniak M., *Ajdukiewicza próby odpowiedzi na pytanie o uzasadnienie praw logiki a współczesne dyskusje nad uzasadnieniem dedukcji*, „Filo-Sofija”, 15(2015), nr 28(1), s. 93–104.

- Lechniak M., *Interpretacje wartości matryc logik wielowartościowych*, Lublin 1999.
- Lechniak M., *Kilka uwag o Jana Łukasiewicza rozumieniu konieczności*, „Roczniki Filozoficzne”, 48(2000), s. 195–221.
- Lechniak M., *Logika a językoznawstwo. Uwagi na marginesie dyskusji logików z językoznawcami*, „Roczniki Filozoficzne”, 64(2016), nr 2, s. 29–44.
- Lechniak M., *O twórczości w logice, czyli jak rozwijają się intuicje logiczne*, „Filo-Sofija”, 14(2014), nr 27(4), s. 115–127.
- Lejewski C., *Logika, ontologia i metafizyka*, „Filozofia Nauki”, 1(1993), nr 1, s. 15–35.
- Leszczyński D., *Czy Ajdukiewicz był realistą?*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, 22(2013), nr 4, s. 213–238.
- Lubomirski A., *Dwa antypsychologizmy: Husserl i Frege*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 34(1989), s. 299–310.
- Łoś J., *Logiki wielowartościowe a formalizacja funkcji intensjonalnych*, „Kwartalnik Filozoficzny”, 17(1948) s. 59–78.
- Łukasiewicz D., *Ajdukiewicz o światopoglądzie i jedności filozofii*, „Filo-Sofija”, 15(2015), nr 28(1), s. 263–276.
- Łukasiewicz D., Mordarski R., *Kazimierz Ajdukiewicz: od semiotyki do semantyki – wstęp*, „Filo-Sofija”, 15(2015), nr 28(1), s. 11–16.
- Łukasiewicz D., *O krytyce determinizmu i logice wielowartościowej Jana Łukasiewicza*, „Studia z Filozofii Polskiej”, 6(2011), s. 13–24.

### **Łukasiewicz J.:**

- Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny* [1907], w: J. Łukasiewicz, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, red. J. Słupecki, Warszawa 1961, s. 9–62.
- Aristotle's syllogistic from standpoint of modern formal logic*, Second edition (Enlarged), red. E. House, London 1957.
- Co dała filozofii współczesna logika matematyczna?*, „Przegląd Filozoficzny”, 39(1936), z. 4, s. 325–329.
- Dlaczego nie zadowala nas logika filozoficzna?* [Odczyt wygłoszony 15 grudnia 1924 roku na CCXCIV posiedzeniu naukowym PTP w Warszawie], w: J. Łukasiewicz, *Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998, s. 58–59.
- Dwaj filozofowie nowożytni: Kartezjusz i Kant*, „Filozofia Nauki”, 5(1997), nr 2, s. 159–166.

- Geneza logiki trójwartościowej* [Odczyt wygłoszony 26 stycznia 1938 roku na XXXV posiedzeniu naukowym Koła Naukoznawczego w Warszawie], w: J. Łukasiewicz, *Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998, s. 241–245.
- Kant i filozofia nowożytna* [Odczyt wygłoszony 11 kwietnia 1924 roku na posiedzeniu wydziału II TNW], w: J. Łukasiewicz, *Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998, s. 365–368.
- Kartezjusz* [Odczyt wygłoszony w Polskim Radiu dnia 28 października 1937 roku], w: J. Łukasiewicz, *Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998, s. 370–374.
- Logika a psychologia* [1907], w: J. Łukasiewicz, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, red. J. Śłupecki, Warszawa 1961, s. 63–65.
- Logistyka a filozofia* [1936], w: J. Łukasiewicz, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, red. J. Śłupecki, Warszawa 1961, s. 195–209.
- Logika dwuwartościowa*, „Przegląd Filozoficzny”, 23(1920), s. 189–205.
- Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998.
- O determinizmie* [1922/23], w: J. Łukasiewicz, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, red. J. Śłupecki, Warszawa 1961, s. 114–126.
- O dwóch rodzajach wniosków indukcyjnych* [Odczyt wygłoszony 9 listopada 1905 roku na XXVII posiedzeniu naukowym PTF we Lwowie], w: J. Łukasiewicz, *Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998, s. 227–228.
- O indukcji jako inwersji dedukcji* [1903], w: J. Łukasiewicz, *Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998, s. 203–227.
- O intuicjonistycznym rachunku zdań* [1952], w: J. Łukasiewicz, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, red. J. Śłupecki, Warszawa 1961, s. 261–274.
- O logice Stoików* [Odczyt wygłoszony 10 maja 1923 roku podczas I Polskiego Zjazdu Filozoficznego we Lwowie], w: J. Łukasiewicz, *Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998, s. 368–369.
- O metodę w filozofii* [Odczyt wygłoszony 23 września 1927 roku podczas II Polskiego Zjazdu Filozoficznego w Warszawie], w: J. Łukasiewicz, *Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998, s. 41–42.
- O nauce i filozofii* [Treść wykładu wstępnego wygłoszonego w Uniwersytecie Warszawskim dnia 22 listopada 1915], w: J. Łukasiewicz, *Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998, s. 33–38.
- O potrzebie założenia instytutu metodologicznego* [1912], w: J. Łukasiewicz, *Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998, s. 403–404.

- O przedmiocie logiki [1]* [Odczyt wygłoszony 22 listopada 1920 roku na CCXXIII posiedzeniu naukowym PTP w Warszawie], w: J. Łukasiewicz, *Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998, s. 57.
- O przedmiocie logiki [2]* [Odczyt wygłoszony 22 listopada 1920 roku na CCXXIII posiedzeniu naukowym PTP w Warszawie], w: J. Łukasiewicz, *Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998, s. 58.
- O twórczości w nauce [1912–1915]*, w: J. Łukasiewicz, *Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998, s. 9–33.
- O wnioskowaniu indukcyjnym* [Odczyt wygłoszony 22 lipca 1907 roku w Sekcji Filozoficznej X Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich odbytego we Lwowie], w: J. Łukasiewicz, *Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998, s. 229–230.
- O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa (Streszczenie) [1910]*, w: J. Łukasiewicz, *Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998, s. 345–362.
- O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*, red. E. Głębicka, Warszawa 1987.
- O zasadzie wyłączonego środka* [Odczyt wygłoszony 26 lutego 1910 roku na XCIII posiedzeniu naukowym PTF we Lwowie], w: J. Łukasiewicz, *Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998, s. 53.
- O znaczeniu i potrzebach logiki matematycznej [1929]*, w: J. Łukasiewicz, *Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998, s. 424–436.
- Pamiętnik*, red. J. Jadacki, P. Surma, Warszawa 2013.
- Sylogistyka Arystotelesa z punktu widzenia współczesnej logiki formalnej*, red. J. Wołęński, Warszawa 1988.
- Teza Husserla o stosunku logiki do psychologii* [Odczyt wygłoszony 11 i 25 maja 1904 roku na VII i VIII posiedzeniu naukowym PTF we Lwowie], w: J. Łukasiewicz, *Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998, s. 341–342.
- Uwagi filozoficzne o wielowartościowych systemach rachunku zdań [1930]*, w: J. Łukasiewicz, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, red. J. Słupecki, Warszawa 1961, s. 144–163.
- W obronie logistyki [1937]*, w: J. Łukasiewicz, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, red. J. Słupecki, Warszawa 1961, s. 210–219.
- W sprawie odwracalności stosunku racji i następstwa [1913]*, w: J. Łukasiewicz, *Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998, s. 98–110.
- Wrażenia z VI Międzynarodowego zjazdu filozoficznego*, „Ruch Filozoficzny”, 11(1928/9), s. 1–5.

- Z dziejów logiki starożytnej* [Odczyt wygłoszony 24 października 1932 roku na CCCLXXI posiedzeniu naukowym PTF we Lwowie], w: J. Łukasiewicz, *Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998, s. 369–370.
- Z korespondencji z Kazimierzem Twardowskim*, w: J. Łukasiewicz, *Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998, s. 437–505.
- Zadania i znaczenie ogólnej teorii stosunków* [Odczyt wygłoszony 8 kwietnia 1908 roku na LXVI posiedzeniu naukowym PTF we Lwowie], w: J. Łukasiewicz, *Logika i metafizyka*, red. J.J. Jadacki, Warszawa 1998, s. 50–53.
- Znaczenie analizy logicznej dla poznania*, „Przegląd Filozoficzny”, 37(1934), z. 4, s. 49–57.
- Łukomski M., *Przedmiot filozofii Jana Łukasiewicza*, „Studia Philosophiae Christianae”, 8(1972), nr 2, s. 51–85.
- Łukowski P., *Logika w życiu codziennym*, w: *Logika*, cz. 2: *Kultura logiczna*, red. S. Janeczek, Lublin 2018, s. 241–278 (*Dydaktyka Filozofii*, t. 8).
- Maciaszek J., *Holizm znaczeniowy Kazimierza Ajdukiewicza*, Łódź 2007.
- Maciołek R., *Czy logika formalna jest rodzajem ontologii?*, „Roczniki Filozoficzne”, 56(2008), nr 1, s. 191–220.
- Maciołek R., *Kazimierza Ajdukiewicza postulat logizacji dydaktyki i nauczania*, „Filo-Sofija”, 15(2015), nr 28(1), s. 105–120.
- Maciołek R., *Kazimierza Ajdukiewicza projekt nauczania logiki*, „Filo-Sofija”, 15(2015), nr 28(1), s. 125–145.
- Makuła S., *Rola analizy w „Tractatus logico-philosophicus” Ludwika Wittgensteina*, „Folia Philosophica”, 30(2012), s. 221–238.
- Malinowski G., *Logika ogólna*, red. M. Michowicz, Warszawa 2010.
- Marciszewski W., *Dlaczego nie każde rozumowanie da się zmechanizować?*, w: *Filozofia i logika. W stronę Jana Woleńskiego*, red. J. Hartman, Kraków 2000, s. 84–93.
- Misiuna K., *Categorial Grammar and Ontological Commitment*, w: *The heritage of Kazimierz Ajdukiewicz*, red. V. Sinisi, J. Woleński, Amsterdam – Atlanta 1995, s. 195–203.
- Miszczyński R., *Antypsychologizm i formalizm Jana Łukasiewicza*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Seria: Filozofia”, 2008, z. 5, s. 37–47.
- Mołczanow A., *Psychologizm – antypsychologizm w logice. O co chodzi tak naprawdę w sporze pomiędzy psychologizmem a antypsychologizmem?*, „ΣΟΦΙΑ”, 8(2008), s. 47–58.

- Mordarski R., *Ajdukiewicz o przekonaniach religijnych*, „*Filo-Sofija*”, 15(2015), nr 28(1), s. 277–286.
- Mordarski R., *J.M. Bocheńskiego koncepcja filozofii analitycznej*, w: *Poza logiką jest tylko absurd. Filozofia Józefa Marii Bocheńskiego OP*, red. D. Łukasiewicz, R. Mordarski, Kraków 2014, s. 309–330.
- Murawski R., *Filozofia logiki i matematyki w Kole Krakowskim*, „*Filozofia Nauki*”, 22(2014), nr 2, s. 21–35.
- Murawski R., *Filozofia matematyki i logiki w Polsce międzywojennej*, red. J. Sławiński, L. Szczucki, W. Tygielski, M. Ziółkowski, Toruń 2011.
- Nieznański E., *Formalizacja filozofii – metoda czy maniera?*, „*Roczniki Filozoficzne*”, 35(1987), z. 1, s. 59–69.
- Nowaczyk A., *Dyrektywalna teoria znaczenia, czyli dramat filozofa*, w: *Sens, prawda, wartość: Filozofia języka i nauki w dziełach Kazimierza Ajdukiewicza, Witolda Doroszewskiego, Tadeusza i Janiny Kotarbińskich, Romana Suszki, Władysława Tatariewiczza*, red. J. Pelc, Warszawa 2006, s. 175–182.
- Nowaczyk A., *O twórczości Kazimierza Ajdukiewicza*, „*Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria*”, 22(2013), nr 4(88), s. 123–143.
- Olech A., *Język, wyrażenia i znaczenia. Semiotyka Kazimierza Ajdukiewicza*, Częstochowa 1993.
- Olech A., *On Ajdukiewicz’s Project of the Semantic Theory of Knowledge*, w: *The Lvov-Warsaw School. Past and Present*, red. A. Garrido, U. Wybraniec-Skardowska, Madryt – Warszawa 2017, s. 65–90.
- Olech A., *Some remarks on Ajdukiewicz’s and Husserl’s approaches to meaning*, w: *The heritage of Kazimierz Ajdukiewicz*, red. V. Sinisi, J. Woleński, Amsterdam – Atlanta 1995, s. 221–225.
- Ossowska K., *Logiczne podstawy nauczania, czyli rozważania o kulturze logicznej i podstawach rzetelnego myślenia*, „*Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria*”, 22(2013), nr 4(88), s. 531–543.
- Pastuszka J., *Dyskusja*, w: *Mysł katolicka wobec logiki współczesnej*, Poznań 1937, s. 75–77.
- Pawlikowski T., *Metoda badania spójności syntaktycznej wypowiedzi języka naturalnego w ujęciu Kazimierza Ajdukiewicza i próba jej modernizacji*, w: *Język i poznanie. W 120 rocznicę urodzin Kazimierza Ajdukiewicza*, red. W. Słomski, Warszawa 2010, s. 191–230.
- Pelc J., *Kazimierza Ajdukiewicza semiotyka logiczna*, w: *Sens, prawda, wartość: Filozofia języka i nauki w dziełach Kazimierza Ajdukiewicza, Witolda Doro-*

- szewskiego, Tadeusza i Janiny Kotarbińskich, Romana Suszki, Władysława Tatarkiewicza, red. J. Pelc, Warszawa 2006, s. 175–182.
- Pelc J., *Logical semiotics in the writings of Kazimierz Ajdukiewicz*, „Dialectics and Humanism”, 3(1978), s. 113–119.
- Peregrin J., Svoboda V., *Reflective equilibrium and the principles of logical analysis. Understanding the laws of logic*, New York – London 2017.
- Perzanowski J., *O filozofii*, w: *Logika & Filozofia logiczna*, red. J. Perzanowski, A. Pietruszczak, Toruń 2000, s. 13–26.
- Placek T., *O determinizmie J. Łukasiewicza po latach*, w: *Byt, logos, matematyka: filozofia – logika, filozofia logiczna 1995: księga pamiątkowa bloku ontologiczno-logicznego VI Polskiego Zjazdu Filozoficznego, Toruń 5–9 września 1995 r.*, red. J. Perzanowski, A. Pietruszczak, Toruń 1997, s. 199–207.
- Placek T., *Sprawa determinizmu logicznego*, w: *Filozofia i logika. W stronę Jana Woleńskiego*, red. J. Hartman, Kraków 2000, s. 130–138.
- Poletyło M., *Entymemat*, w: *Mała encyklopedia logiki*, red. W. Marciszewski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1988, s. 54.
- Pruski P., *Między determinizmem a prawdopodobieństwem. Analiza poglądów Jana Łukasiewicza*, „Argument”, 4(2014), nr 2, s. 315–324.
- Putnam H., *Renewing Philosophy*, Cambridge 1992.
- Rabiański R., *Stanowisko Edmunda Husserla w sporze: psychologizm – antypsychologizm*, „Sztuka i Filozofia”, 25(2004), s. 21–45.
- Salamucha J., *Zestawienie scholastycznych narzędzi logicznych z narzędziami logistycznymi*, w: *Mysł katolicka wobec logiki współczesnej*, Poznań 1937, s. 35–48.
- Samsel K., *Kategoria syntaktyczna znaków przestankowych (w kontekście analizy kategoryjnej Kazimierza Ajdukiewicza)*, „Filo-Sofija”, 15(2015), nr 28(1), s. 221–239.
- Schaff A., *Poglądy filozoficzne Kazimierza Ajdukiewicza (Szkic krytyczny)*, red. I. Lewandowska, Warszawa 1952.
- Sendłak M., *Ajdukiewicz przeciwko idealizmowi. Pojęcie istnienia a spory metafizyczne*, „Filo-Sofija”, 15(2015), nr 28(1), s. 33–45.
- Siemianowski A., *Konwencjonalizm*, w: *Filozofia a nauka. Zarys encyklopedyczny*, red. M. Iżewska, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1987, s. 322.
- Simons P., *Philosophy and Logic in Central Europe from Bolzano to Tarski. Selected Essays*, Dordrecht 1992 (*Nijhof International Philosophy Series*, vol. 45).
- Skolimowski H., *Ajdukiewicz, Rationality and Language*, w: *The heritage of Kazimierz Ajdukiewicz*, red. V. Sinisi, J. Woleński, Amsterdam – Atlanta 1995, s. 281–293.



- Skolimowski H., *Polish Analytical Philosophy. A Survey and a Comparison with British Analytical Philosophy*, London 1967.
- Słomski W., *Kazimierz Ajdukiewicz – człowiek i dzieło*, w: *Język i poznanie. W 120. rocznicę urodzin Kazimierza Ajdukiewicza*, red. W. Słomski, Warszawa 2010, s. 11–19.
- Soames S., *Philosophical analysis in the twentieth century, The dawn of analysis*, vol. 1, Princeton – Oxford 2003.
- Sorell T., *Scientism. Philosophy and the infatuation with science*, London 1991.
- Sosa E., *Experimental philosophy and philosophical intuition*, „*Philosophical Studies*”, 132(2007), s. 99–107.
- Stanosz B., *Kazimierza Ajdukiewicza pojęcie racjonalności*, w: *Sens, prawda, wartość: Filozofia języka i nauki w dziełach Kazimierza Ajdukiewicza, Witolda Doroszewskiego, Tadeusza i Janiny Kotarbińskich, Romana Suszki, Władysława Tatarkiewicza*, red. J. Pelc, Warszawa 2006, s. 135–140.
- Stępień A.B., *Uniwersalia*, w: *Leksykon filozofii klasycznej*, red. J. Herbut, Lublin 1997, s. 526.
- Strawiński W., *Jedność nauki wczoraj i dziś*, „*Filozofia Nauki*”, 4(1996), nr 3(15), s. 63–72.
- Surma P., *Henryk Struve i Jan Łukasiewicz dwie koncepcje filozoficznego światopoglądu narodowego*, „*Rocznik Historii Filozofii Polskiej*”, 1(2008), s. 163–176.
- Surma P., *Poglądy filozoficzne Jana Łukasiewicza a logiki wielowartościowe*, Warszawa 2012.
- Suszko R., *W sprawie antynomii kłamcy i semantyki języka naturalnego*, w: *Semiotyka polska 1894–1969*, red. J. Pelc, Warszawa 1971, s. 291–299.
- Szubka T., *Filozofia analityczna. Koncepcje, metody, ograniczenia*, Wrocław 2009.
- Szubka T., *Kategoria filozofii analitycznej. Uwagi o kształtowaniu się terminu*, „*Roczniki Filozoficzne*”, 52(2004), nr 2, s. 335–345.
- Szubka T., *Odmiany analizy systematycznej*, „*Kwartalnik Filozoficzny*”, 33(2005), z. 3, s. 5–33.
- Szubka T., *Płaszczyzny sporu o realizm: Kazimierz Ajdukiewicz i Michael Dummett*, „*Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria*”, 22(2013), nr 4(88), s. 197–211.
- Szubka T., *Typy filozofii analitycznej*, „*Ruch Filozoficzny*”, 62(2005), s. 673–685.
- Szprync R., *Bocheńskiego rozumienie filozofii*, „*Filo-Sofija*”, 15(2015), nr 31(4), s. 123–137.
- Szprync R., *Naczelne funkcje logiki względem filozofii w rozumieniu Józefa Marii Bocheńskiego*, „*Studia Włocławskie*”, 18(2016), s. 357–372.

- Szprync R., *Natura logiki w ujęciu Józefa Marii Bocheńskiego*, „Studia Włocławskie”, 19(2017), s. 493–510.
- Śleszyński J., *O logice tradycyjnej*, w: J. Łukasiewicz, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, red. J. Śłupecki, Warszawa 1961, s. 127–128.
- Tkaczyk M., *Stanisława Kiczuka logika świata realnego*, „Roczniki Filozoficzne”, 56(2008), nr 1, s. 9–30.
- Tomza A., *Kilka uwag o teorii znaczenia Kazimierza Ajdukiewicza*, „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna”, 5(2016), nr 1, s. 300–318.
- Twardowski K., *O psychologii, jej przedmiocie, zadaniach, metodzie, stosunku do innych nauk i o jej rozwoju*, w: K. Twardowski, *Wybrane pisma filozoficzne*, red. W. Rowicka, H. Zelnikowa, Warszawa 1965, s. 240–312.
- Twardowski K., *O tak zwanych prawdach względnych*, w: K. Twardowski, *Wybrane pisma filozoficzne*, red. W. Rowicka, H. Zelnikowa, Warszawa 1965, s. 315–336.
- Vendler Z., *Linguistics in philosophy*, London 1967.
- Wadowski J., *Rewindykacja intuicji. Wybrane aspekty filozoficznej i teologicznej interpretacji zagadnienia*, Radom 2013.
- Walczak M., *Intuicja jako typ poznania, wiedzy i dyspozycji*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, 2(2011), s. 127–144.
- Wansing H., *On the expressiveness of Categorical Grammar*, w: *The heritage of Kazimierz Ajdukiewicz*, red. V. Sinisi, J. Woleński, Amsterdam – Atlanta 1995, s. 337–351.
- Wieczorek K.A., *Cele i metodyka usługowego kursu logiki*, w: *Logika, cz. 2: Kultura logiczna*, red. S. Janeczek, Lublin 2018, s. 297–313 (*Dydaktyka Filozofii*, t. 8).
- Wierzejski W., *Światopogląd i ideologia polityczna a filozofia. O filozofii politycznej o Józefa M. Bocheńskiego*, „Filo-Sofija”, 13(2013), nr 21(2), s. 209–230.
- Witwicki T., *O reprezentacji czyli o stosunku obrazu do przedmiotu odtworzonego*, „Przegląd Filozoficzny”, 39(1936), z. 1, s. 106–109.
- Wolak Z., *Naukowa filozofia Koła Krakowskiego*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce”, 36(2005), s. 97–122.
- Woleński J., *Argumentacje filozoficzne*, „Edukacja Filozoficzna”, 10(1990), s. 43–59.
- Woleński J., *Dedukcja, logika i twórczość poznawcza*, w: J. Woleński, *W stronę logiki*, Kraków 1996, s. 203–206.
- Woleński J., *Filozofia Szkoły Lwowsko-Warszawskiej*, Wrocław 1986.
- Woleński J., *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, Warszawa 1985.

- Woleński J., *Jan Łukasiewicz o indukcji, logice wielowartościowej i filozofii*, „Studia Filozoficzne”, 5(1988), s. 117–122.
- Woleński J., *Kazimierz Ajdukiewicz jako filozof języka i poznania*, w: *Filozofia współczesna*, t. 2, red. Z. Kuderowicz, Warszawa 1990, s. 92–109.
- Woleński J., *Kierunki i metody filozofii analitycznej*, w: *Jak filozofować? Studia z metodologii filozofii*, oprac. J. Perzanowski, Warszawa 1989, s. 30–77.
- Woleński J., *Konwencjonalizm a prawdziwość*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, 22(2013), nr 4(88), s. 169–181.
- Woleński J., *Krytyka idealizmu przez Kazimierza Ajdukiewicza*, w: *Sens, prawda, wartość: Filozofia języka i nauki w dziełach Kazimierza Ajdukiewicza, Witolda Doroszewskiego, Tadeusza i Janiny Kotarbińskich, Romana Suszki, Władysława Tatariewiczza*, red. J. Pelc, Warszawa 2006, s. 149–163.
- Woleński J., *Lwowsko-Warszawska Szkoła*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 6, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2005, s. 590–598.
- Woleński J., *Metafilozoficzne dylematy analityków*, „Humanitas”, 6(1981), s. 171–198.
- Woleński J., *Psychologizm i metalogika*, w: *Psychologizm – antypsychologizm*, red. A. Olech, Kraków 2001, s. 61–78.
- Woleński J., *Szkoła Lwowsko-Warszawska w polemikach*, Warszawa 1997.
- Woleński J., *Teorie i analizy logiczne w szkole lwowsko-warszawskiej*, w: *Polska filozofia analityczna. Analiza logiczna i semiotyczna w szkole lwowsko-warszawskiej*, red. M. Hempoliński, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1987, s. 69–129.
- Woleński J., *Twardowski Kazimierz*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 9, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2008, s. 566–570.
- Woleński J., *Umiarkowana (poprawiona?) obrona scjentyzmu*, w: J. Woleński, *W stronę logiki*, Kraków 1996, s. 43–64.
- Woleński J., *Uwagi o pojęciu aksjomatyzowalności w odniesieniu do logiki*, w: J. Woleński, *Logika i inne sprawy*, Kraków – Rzeszów 2017, s. 49–57.
- Wolniewicz B., *Hermeneutyka logiczna*, „Studia Filozoficzne”, 7(1983), s. 27–40.
- Wójcicki R., *Ajdukiewicz (Studium z historii współczesnej wiedzy)*, w: *Wielcy filozofowie polscy. Sześć studiów*, red. A. Majkowska-Sztange, Warszawa 1997, s. 99–160.
- Wójcicki R., *Ajdukiewicz. Teoria znaczenia*, red. S. Amsterdamski, Warszawa 1999.
- Wójcicki R., *Nauczanie logiki: tezy do dyskusji*, „Filozofia Nauki”, 10(2002), nr 2, s. 61–63.

- Wójcik W., *Dwie drogi krytyki neopozytywizmu*, „Uniwersyteckie Czasopismo Socjologiczne”, 10(2015), nr 1, s. 60–75.
- Wójtowicz A., *Teza o dwuwartościowości logicznej. Spór między Łukasiewiczem a Suszką o to, czym są wartości logiczne*, w: *Wokół filozofii logicznej*, red. J. Malinowski, A. Pietruszczak, Toruń 2004, s. 133–146.
- Wszolek S., *Some Remarks on Łukasiewicz's Philosophical Method*, „Theoria et Historia Scientiarum”, 5(1996), s. 103–109.
- Yolton J.W., *Metaphysical analysis*, Toronto 1967.
- Zahavi D., *Fenomenologia Husserla*, red. M. Zając, Kraków 2012.
- Zamyślony I., *Kazimierza Ajdukiewicza pojęcie aparatury pojęciowej*, „Filozofia Nauki”, 17(2009), nr 1, s. 85–105.